

**Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Radomsku**

ZESZYTY RADOMSzcZAŃSKIE

**Prace z dziejów Radomska i powiatu
radomszczańskiego**

TOM XIX

Radomsko 2021

Redaktor tomu - dr Tomasz Andrzej Nowak

Adres Redakcji - Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Radomsku
ul. Narutowicza 1, 97-500 Radomsko www.pthradomsko.org
pthradomsko@wp.pl

Projekt okładki - Marek Biesiada

Druk i oprawa - Studio Poligraficzne „Soldruk”, 97-500 Radomsko,
ul. Klonowa 7, tel. 501 495 595

Wydanie I - nakład 350 egz.

Copyright by: Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Radomsku

ISSN 1898-5858

Publikacja ukazała się dzięki wsparciu otrzymanemu w ramach
konkursów dla organizacji pozarządowych na 2021 rok
organizowanych przez:

**Miasto Radomsko, Starostwo Powiatowe w Radomsku
oraz Urząd Marszałkowski w Łodzi**

Wsparcia udzielił również

**Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego –
środki pozyskane w ramach odpisów z 1%**

KRS 0000100740

Prosimy o wsparcie naszej organizacji



Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Radomsku
korzysta ze wsparcia Muzeum Regionalnego im. Stanisława Sankowskiego
w Radomsku, które udziela bezpłatnie siedziby

Spis treści

TOMASZ ANDRZEJ NOWAK

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w. 5

KRZYSZTOF ORMAN

Wielka Wojna pod Radomskiem.

Walki na południowym brzegu Warty w listopadzie 1914 r. 93

BARTOSZ BIJAK

Jan Otmar Ceglecki (1893-1925). Zarys biografii 127

WIESŁAW JERZY OLCZYK

Nasze korzenie. Wspomnienia z lat 20 i 30. XX wieku (cz. I) 137

PAWEŁ GRABALSKI

Protokoły z posiedzeń Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu

miasta Przedborza z 1930 r. 231

GRZEGORZ MIECZYŃSKI

Radomszczańskie wątki w nazistowskim czasopiśmie „Der Stürmer” 253

ADAM GLIKSMAN

Próbowałam pomóc moim przyjaciółom...

Natalia Abramowicz – Sprawiedliwa wśród Narodów Świata 263

TOMASZ ANDRZEJ NOWAK

Bracia Różewiczowie i ich twórczość na łamach

prasy lokalnej w Radomsku 277

PAWEŁ DUDEK

Zapomniane cmentarze powiatu radomszczańskiego 309

TOMASZ ANDRZEJNOWAK

30 lat działalności Fundacji Inicjatyw Kulturalnych 341

IN MEMORIAM

Mirosława Łęska 389

Tomasz Andrzej Nowak
(Muzeum Regionalne im. S. Sankowskiego w Radomsku
PTH Oddział w Radomsku)

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

Nowa Brzeźnica powstała w drugiej połowie XIII w. obok dawniejszej osady, znanej później jako Stara Brzeźnica (Stare Miasto). Miasto było królewszczyzną, siedzibą parafii oraz starostwa niegrodowego¹. W Nowej Brzeźnicy istniał kościół pw. św. Jana Chrzciciela, któremu podlegała kaplica w Starej Brzeźnicy pw. Dziewicy Marii i św. Stanisława². Świątynia powstała przed 1286 r., pierwsza pisana wzmianka o duchownym pochodzi z 1375 r. Około 1417 r. wzniesiono nowy kościół, w którym ojciec kronikarza Jana Długosza (także Jan), ufundował w 1444 r. altarię. Uposażenie opisane w początkach XVI w. przez Jana Łaskiego pokazuje, że była to bogata prebenda. Proboszcz mógł zatrudnić do pomocy dwóch wikariuszy, kościelnego i rektora szkoły. W skład parafii wchodziły poza Brzeźnicą Starą i Nową: Dubidze, Jankowice, Kruplin, Prusicko, Strzelce Wielkie, Zakrzówek Szlachecki (tu występuje jako Zakrzówek) oraz 4 osady młyńskie³.

Rejestry zaślubionych zaczęto na ziemiach polskich wprowadzać pod koniec XVI stulecia. Na przestrzeni XVI i XVII w. przepisy metrykalne uszczegóławiano. W akcie należało podać daty zapowiedzi przedślubnych, wieku narzeczonych, wymienić ewentualne przeszkody małżeńskie i wcześniejsze związki⁴. Taki kwestiona-

¹ S. M. Zajączkowski, *Zarys dziejów powiatu radomszczańskiego*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. II, 2008, s. 110, 133-134.

² G. Kośny, *Mój umiłowany kościół. Monografia kościoła parafialnego w Brzeźnicy k. Radomska*, Brzeźnica-Radomsko 2011, s. 23-27, 30.

³ S.M. Zajączkowski, *Sieć parafialna na obszarze przedrozbiorowego powiatu radomszczańskiego w początkach XVI w.*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. III, 2009, s. 94-98.

⁴ C. Kukło, *Staropolska rejestracja metrykalna ślubów, chrztów i pogrzebów w warsztacie badawczym historyka*, [w:] *Człowiek w teatrze świata. Studia o historii i kulturze dedykowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu z okazji siedemdziesiątych urodzin*, pod redakcją Bożeny Popiołek, Kraków 2010, s. 40; J. Związek, *Zbiór łacińskich ksiąg metrykalnych w Archiwum Diecezjalnym w Częstochowie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, t. III, 1975, s. 115-119; tenże, *Stan badań nad księgami metrykalnymi w Diecezji Częstochowskiej*, „Prace

riusz może być kopalnią wiedzy o społeczności parafialnej, pod warunkiem jednak, że duchowni faktycznie stosowali się do zaleceń i należycie prowadzili księgi metrykalne. Niestety nie zawsze tak było i treść ksiąg bywa różna⁵, zwłaszcza w przypadku najstarszych metrykaliów. Tak właśnie jest z materiałem brzeźnickim. Wpisy dokonywane przez miejscowych duchownych zawierały tylko podstawowe informacje.

Ślub powinien być poprzedzony trzykrotnymi zapowiedziami. Za nieprzestrzeżenie tego obowiązku duchowny mógł być nawet ukarany przez swojego oficjała. Księga zaślubionych w Brzeźnicy w części wpisów te informacje podaje. Czasami jest to tylko wzmianka, że 3 zapowiedzi miały miejsce, niekiedy dodawano, że ogłoszono je z ambony, niektóre nawet zawierają daty. Z tych zapisów wnioskujemy, że zapowiedzi miały miejsce w ostatnich dniach przed ślubem (na tydzień wcześniej), ostatnie głoszono niekiedy nawet w sam dzień udzielenia sakramentu. Informacje o zapowiedziach widzimy w pierwszych latach, ustają ok. 1621 r. Potem pojawiają się już sporadycznie w latach 60. XVII w., ale już pozbawione dat, ograniczone do stwierdzenia, że zapowiedzi miały miejsce. Z braku wzmianki nie należy jednak wnioskować, że ich nie było. Mężczyzna wchodzący w związek małżeński powinien mieć przynajmniej 14 lat a kobieta 12⁶, ale przeważnie ślub brano w późniejszym wieku. Kobiety miały ponad 20 lat, a mężczyźni dwadzieścia kilka⁷. Ani raz w omawianym materiale takich informacji nie podano, nie wiemy więc jak wyglądało to w parafii w Brzeźnicy. Sakramentu małżeństwa udzielano w kościele parafialnym. W kilku przypadkach zdarzyło się, że działo się to w jednej z kaplic na terenie parafii (za zgodą proboszcza). Wśród nich był kościół w Starym Mieście, kościół szpitalny św. Walentego, kaplica św. Barbary w Prusicku, kaplica w Strzelcach [Wielkich].

Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Zeszyty Historyczne”, z. 1, 1993, s. 55; T. Moskal, *Historia ksiąg metrykalnych kościoła katolickiego na ziemiach polskich*, „Archiwariusz. Biuletyn Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu” 2005, nr 1, s. 60-62, 65; R. Kotecki, *Rejestracja metrykalna wiernych w świetle potrydenckiego ustawodawstwa Kościoła katolickiego (ze szczególnym uwzględnieniem prawodawstwa diecezji Chełmińskiej, Gnieźnieńskiej, Płockiej i Włocławskiej*, „Nasza Przeszłość”, nr 112, 2009, s. 147-148, 158-159; C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 91-93, 99-102, 122-129.

⁵ R. Jop, *Metryki parafialne wyznania rzymsko-katolickiego - stan wiedzy i potrzeby badawcze*, [w:] *Dyplomatyka staropolska - stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorążyczewski, J. Tandecki, Toruń 2011, s. 143-157.

⁶ S. Zabraniak, *Stan duchowieństwa a religijność w archidiaconatach: kaliskim, uniejowskim i wieluńskim (1660-1763)*, Rzeszów 2012, s. 267-268.

⁷ C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 278-282.

Zasób ksiąg metrykalnych parafii w Nowej Brzeźnicy sięga ostatnich lat XVI w. Najstarsza z zachowanych ksiąg ujmuje zaślubionych (1598-1684)⁸ i ona jest przedmiotem niniejszego opracowania. Pracę nad wpisami metrykalnymi w tym przypadku utrudnia zły stan pierwszych kart. W wielu miejscach są one bardzo źle zachowane, nie chodzi jedynie o wyblakły atrament, ale o fizyczne zniszczenie. Niektóre karty są po prostu urwane. Sporadycznie zdarza się to także w dalszej części księgi.

Opis księgi z 1852 r. mówi, że najstarsze wpisy pochodzą z 1595 r. a ostatnie z 1685 r., natomiast całość ma 119 kart⁹. Na odwrotnej stronie ktoś dopisał, że brakuje kart nr 1 i 2. Opis zawarty w inwentarzu informuje, że górna data księgi to nie rok 1685 a 22 stycznia 1683 r.¹⁰ Ustalenie dat granicznych jest problematyczne. Najstarszy możliwy do zidentyfikowania wpis pochodzi z 21 stycznia 1599 r.¹¹, jednak poprzedzają go dwa inne, ale niemożliwe do odczytania ze względu na brak części karty. Trudno więc stwierdzić, czy odnoszą się do 1595 r., jak chce opis księgi z 1852 r., 1599 r., czy może do roku wcześniejszego (tak też przyjmuję w niniejszym opracowaniu). W ostatnich kartach księgi przedstawiono kolejność kart, a następnie je ponumerowano¹². W związku z tym panuje w nich chaos, pomieszenie dat dziennych. Z tego też względu następujące po sobie akty ślubu ułożono w zestawieniu tabelarycznym w kolejności chronologicznej. Nieczytelnych jest kilka ostatnich wpisów, także w odniesieniu do dat dziennych. Wydaje się, że po raz ostatni ślub zanotowano 27 lipca 1684 r.

Ogółem w tabeli znajdziemy 1159 wpisów. Ostatnie akty są kompletnie nieczytelne i zostały pominięte. Faktycznie ślubów było więcej, jak już było wspomniane, część kart jest uszkodzona. Niektóre są zupełnie nieczytelne. Poza tym brakuje wpisów z lat 1602, 1608-1609, 1623, 1676-1679, niepełny jest rok 1684¹³. Zdarzają

⁸ Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza w Częstochowie (dalej jako AACz), Liber matrimonium contractum ecclesiae parochialis in Brzeźnica, sygn. KM 128.

⁹ AACz, sygn. KM 128, k. [1].

¹⁰ W. P. Wlazlak, *Inwentarz ksiąg metrykalnych Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza w Częstochowie*, „Rocznik Towarzystwa Genealogicznego Ziemi Częstochowskiej”, t. I, Częstochowa 2011, nr 2834, s. 334.

¹¹ AACz, sygn. KM 128, k. [3].

¹² AACz, sygn. KM 128, k. 116-119v.

¹³ W poszczególnych latach liczba udzielonych sakramentów przedstawia się następująco: 1598 (?) -2, 1599-11, 1600-2, 1601-18, 1603-15, 1604-11, 1605-8, 1606-11, 1607-15, 1611-10, 1612-12, 1613-7, 1614-16, 1615-9, 1616-18, 1617-11, 1618-16, 1619-11, 1620-21, 1621-11, 1622-25, 1624-17, 1625-13, 1626-7, 1627-10, 1628-14, 1629-17, 1630-11, 1631-8, 1632-21, 1633-12, 1634-11, 1635-7, 1636-10, 1637-14, 1638-9, 1639-14, 1640-17, 1641-15, 1642-28, 1643-22, 1644-28, 1645-21, 1646-24, 1647-16, 1648-12, 1649-9, 1650-12, 1651-14, 1652-18, 1653-14, 1654-22, 1655-13, 1656-22, 1657-31, 1658-23, 1659-11, 1660-14, 1661-

się wpisy powtórzone, jak nr 150 i 153 oraz 851 i 856 (występują w nich inni świadkowie ślubu). Nie wiadomo z czego te powtórzenia wynikają. Zapewne to zwykła pomyłka.

Widoczna jest sezonowość ślubów, dominują miesiące zimowe: luty (prawie 39%), styczeń (21%), listopad (11,5%), w pozostałych miesiącach jest 5-6%. Zaledwie po kilka przypadków odnajdziemy w kwietniu i grudniu. Właściwie ślubów można było udzielać przez cały rok, ale w okresie postu należało zrezygnować z uroczystej formy¹⁴. Nie bez znaczenia zapewne był tu kalendarz prac rolniczych. Jeśli chodzi o dzień tygodnia wybierany na zawarcie małżeństwa, to zdecydowanie dominuje niedziela, którą wybierano w połowie przypadków. Na kolejnych miejscach jest wtorek (16,5%) i poniedziałek (12%), czwartek (7,6%), pozostałe dni tygodnia mają poniżej 5%. Unikano piątku, jako dnia śmierci Chrystusa i dni postów¹⁵. Na temat pory dnia wpisy metrykalne nie przynoszą żadnych informacji. Zalecano jednak, by uroczystość odbywała się w godzinach przedpołudniowych, aby w kościele uniknąć zgorszenia związanego z nadużywaniem alkoholu¹⁶. Powyższe ustalenia pokrywają się z analogicznym okresem w Wieluniu i Częstochowie. Tam również dominowały miesiące jesienne i zimowe. Dni tygodnia też są podobne, w czołówce jest niedziela, poniedziałek i wtorek¹⁷.

Trudno powiedzieć na jakiej zasadzie dobierano świadków ślubu. Bywali nimi przeważnie dwaj-trzej mężczyźni, rzadziej było ich więcej. Niekiedy wnioskując po tym samym nazwisku wiemy, że byli spokrewnieni z którymś z nupturientów. Poza tym przypuszczać można, że o tę przysługę proszono przyjaciół, członków tej samej branży. Dostyc licznie jako świadkowie występują członkowie brzeźnickiej elity urzędniczej. Dzięki temu możemy poznać częściowy skład władz miejskich. W nawiasach podane są daty, w których wymienione osoby występują na danym stanowisku.

Burmistrzowie: Adam Drewniakowic (28 I 1618 - 3 II 1619), Paweł Jezierzynski (26 IX 1632, 10 V 1633, 2 XI 1636, 25 X 1637, 24 I 1938), Adam Nagło (14 VIII 1639, 1641), Adam Jackowski (25 X 1643, 23 VII 1645, I 1647), Jan Kędziński (26 XI 1652, 7 I 1653, 13 II 1654, 2 II 1655, 31 I 1668), Stefan Franckowicz (10 II

21, 1662-21, 1663-26, 1664-26, 1665-12, 1666-10, 1667-14, 1668-29, 1669-15, 1670-23, 1671-23, 1672-16, 1673-13, 1674-18, 1675-5, 1680-17, 1681-6, 1682-4, 1683-17, 1684-4 (niepełny rok).

¹⁴ S. Zabraniak, *Stan duchowieństwa...*, s. 268.

¹⁵ C. Kukło, *Demografia ...*, s. 298-302.

¹⁶ S. Zabraniak, *Stan duchowieństwa...*, s. 268-269 – tu opis ceremonii.

¹⁷ T. A. Nowak, *Rejestr ślubów w parafii kolegiackiej w Wieluniu w XVII w.*, „Rocznik Wieluński”, t. 17, 2017, s. 231; tenże, *Rejestr wpisów do księgi zaślubionych w parafii św. Zygmunta w Częstochowie w latach 1653-1683*, „Ziemia Częstochowska”, t. XLVI, 2020, s. 131.

1658), Piotr Ostrowski (10 XI 1658, 16 II-6 VII 1659, 2 X 1662, 16 X 1663, 19 II 1664, 25 II 1664), Seweryn Dylowski (2 XI 1664, 3 II 1665), Izidor Lupiński/Lupieński snycerz (5 XI 1669, 25 XI 1670, 4 II 1671).

Rajcy: Adam Jackowski (2 XI 1636, 24 I 1638), Jan Mindzik (22 XI 1637), Stefan garncarz (6 II 1639), Jakub Flaczek (14 VIII 1639, 7 II 1644), Sebastian Skumik (7 II 1644), Jan Kędziński (8 II 1660, 21 II 1662, 4 II 1663, 19 II 1664, 3 II 1665, 12 II 1673), Seweryn Saganek czyli Dylowski (8 II VI 1660, 20 XI 1661, 21 II 1662, 19 II 1664, 16 I 1667, 3 XI 1668, 12 II 1673), Piotr Ostrowski (29 VI 1660), Stanisław Wystribus (2 XI 1664), Stefan Frankowicz (2 XI 1664, 11 I 1665), Błażej Chylski (5 XI 1669, 4 II 1671), Błażej Jaszczkowiec (5 XI 1669, 26 X 1673), Łukasz Woszczyńska/Woszczyk (23 IX 1670, 27 I 1671), Wojciech Bekasowski (12 II 1673, 29 I 1674, 4 II 1680), Błażej Zabłocki (29 I 1674, 4 II 1680), Jakub Ostrowski (11 XI 1680).

Wójt/podwójci: Stanisław Gerlach (10 II 1603), Jan Świerad (19 VIII 1604, 23 X 1605, I 1606, 14 II 1607, 12 II 1611, 9 II 1615, 3 II 1619, 16 II 1621), Paweł Jezierzyński (30 VIII 1639, 7 II 1640, 17 V 1643, 18 X 1644, 28 V 1645, 9 I 1646, I 1647, 18 II 1648, 19 II 1651), Adam Drewniakowicz (23 II 1626, 24 I 1627, 26 XI 1630-16 IX 1632), Ignacy Przechlewski (26 XI 1652), Adam Jackowski (13 II 1654, 2 II 1655, 30 V 1657, 13 I 1658, 16 II 1659), Jan Jakub Gralewski (31 I 1668, 5 XI 1669, 18 II 1670, 5 IX 1671), Seweryn Dylowski (15 II 1680), Izidor Lupiński/Lupieński (11 XI 1680).

Pisarz: Jan (1599), Marcin Olszowski (20 I 1636), Jakub Gralewski (13 I 1658, 16 II 1659, 20 XI 1661, 5 III 1662, 20 XI 1663, 2 XI 1664, 17 II 1665, 2 III 1666). Skarbnik: Jan Kędziński (10 VI 1670).

W metrykach pojawiają się także przedstawiciele urzędów ziemskich. Starostowie brzeźniccy: Krzysztof Płaza (30 V 1619-17 VIII 1632, 16 II 1637), Aleksander Płaza (10 XI 1641-27 XII 1643), Wojciech Męciński (13 II 1654), Hieronim Olszowski (25 VI 1656-23 XI 1659)¹⁸, podstarostowie: Adrian Wolski (23 X 1605-22 I 1606), Andrzej Czapski (11 VIII 1658).

Wpis do księgi zaślubionych zawiera również personalia duchownego (nie zawsze jest to nazwisko), który udzielał sakramentu. Przeważnie są to wikariusze i altarzyści, rzadziej plebani. W ich przypadku można się domyślać, że często nie rezydowali w Brzeźnicy, a miejscowa parafia była dla nich jednym z kilku beneficjów.

¹⁸ *Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI-XVIII wieku. Spisy*, opracowali Edward Opaliński i Hanka Żerek-Kleszcz, pod redakcją Antoniego Gąsiorowskiego, Kórnik 1993; K. Przyboś, *Olszowski (Olszewski) Hieronim*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, s. 46-47.

W nawiasie podane są skrajne daty występowania w źródłach, tam również dodatkowe funkcje.

Plebani: Andrzej Kuczowski (7 I 1607-25 X 1620)¹⁹, Jan Świerad/ Swiradius/Świrad/Świradowicz (16 II 1621-9 VIII 1637, 16 II 1620 altarzysta, 1630 dziekan), Tomasz Cudnius (3 III 1631- 3 VI 1635), Wojciech Rychelski pleban brzeźnicki i dziekan (14 VIII 1639-13 II 1673, prepozyt brzeźnicki, oficjał i pleban w Makowiskach – 13 I 1650, dziekan uniejowski – 7 XI 1660), Adam Lubiński zastępca plebana (8 I 1645), dr obojga praw Kazimierz Maffon opiekun kościoła brzeźnickiego (2 XI 1640).

Wikariusze: Krzysztof z Radomska (1599-1600), Jakub z Kodręba/Kodrębski (1599-22 I 1612, 31 I 1611 – prepozyt szpitala), Walenty z Radomska (I 1602-14 I 1607), Wojciech Bolesławski (1607-26 II 1611, 1611 – komendarz i wikariusz, później pleban w Mykanowie 11 II 1624-9 III 1648, 24 II pleban w Pajęcznie, 16 II 1638 pleban w Makowiskach), Baltazar Radomski (24 VI 1612-8 II 1613), Paweł Radomski (16 VI 1613)²⁰, Maciej Radomski (6 VII 1614-21 VI 1617)²¹, Jan Radomski (5 VII 1615), Andrzej (22 I-1 II 1617), Jan Witek (6 VIII 1617-26 II 1618), Szymon Zaklicen (10-17 VI 1618), Wojciech Koch (17 VI 1618-25 VII 1620), o. Piotr Gromacki/Gromadzki/Gromadowicz (1 X 1620-12 IV 1646, 23 II 1632 prepozyt), Jan Kriepriada (4 II 1622), Stefan z Krzepic/Krzepicki (21 II 1622-12 II 1630), Marcin z Opoczna (17 II 1626), Maciej Ostrowski (4 VI 1634), Maciej Hamarowicz (?) (11 XI 1635), Jan Rząmpecius/Rząmpecius/Rząpecius/Rząpius/Rząpecki (20 I 1636-16 V 1674; 24 I 1637 altarzysta św. Anny, 4 X 1639 kapelan wikariuszy, 22 I 1643 mansjonarz, 5 IX 1671 altarzysta św. Róży, 26 X 1673 altarzysta św. Mikołaja), Wincenty Kramarczyk przełożony szkoły (4 II 1641), Benedykt Olkowicz mansjonarz szkoły (1 V-23 IX 1646), Wojciech Więczkowicz (17 II 1647), Stanisław Wolski (?) pleban z Kobieli i altarzysta brzeźnicki (21 I-11 II 1657), Piotr Banasikowicz czyli Chobotowicz/Choboczowicz proboszcz w Starym Mieście w kościele św. Stanisława – 11 II 1657, wikariusz i mansjonarz 3 VII 1657-22 I 1673, 28 VIII 1668 altarzysta, 18 II 1683 koadiutor sieradzki), Jan Ostrowski (23 I 1661-24 I 1663), Jan Kędzierski wikariusz i mansjonarz (27 XI 1667, altarzysta św. Józefa w Krzesinach (?) - 9 II 1668), Ludwik Kościelski (5 XI 1669), Piotr Chilańczowski/Chalaczkowski wikariusz i mansjonarz (27 I-29 II 1672), Maciej Bernacki wikariusz i mansjonarz (29 V 1672- 10 XI 1683), Wojciech Dzierżbiński/Dzierżbowski (9 VIII 1673-14 V

¹⁹ Plebanem był już w 1596 r. - *Księgi egzaminów do święceń w diecezji krakowskiej z lat 1573-1614*, opracował oraz wstępem opatrzył Zdzisław Pietrzyk, Kraków 1991, nr 4776.

²⁰ W latach 1611-1613 występuje jako wikariusz w Dobryszycach – J. Kapuściński, *Duchowieństwo parafii Dobryszyce*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. IX, 2014, s. 251.

²¹ Występuje w latach 1610-1613 w Wieluniu – T.A. Nowak, *Rejestr ślubów...*, s. 232.

1674), Jan Rębielski/Rembielski (22 I 1675-13 V 1683), Jan Wolski prepozyt (21 VII 1680), Andrzej Worwalikowic (?) mansjonarz (12 I-9 II 1680), Łukasz Koprowski (20 I 1682-19 I 1683).

Ślubów udzielali też inni duchowni: Mikołaj pleban w Dworszowicach (5 II 1612), Wojciech pleban w Cykarzewie (9 IX 1612), Wojciech Stanecius z Osieka (15 VIII 1627), Piotr pleban w Kruszynie (26 XI 1630), Jan Ostrowski pleban w Wąsoszu (8 II 1632, 23 I 1661), o. Adam Głuskowic kanonik regularny z Kłobucka (14 II 1638), Stanisław Selgostius pleban w Jedlnie (?) (13 XI 1640-19 XI 1651), Adam Majdowic przeor w Kłobucku (1641), Ludwik Dramnichowicz (11 XI 1642), Mikołaj Frankowicz (22 I 1645), Jakub Urbankowicz (24 VI 1645), br. Krzesław (23 VII 1645), o. Adam Majkowicz przeor z Kłobucka (9 I 1646), Jan Trzepski wikariusz z Makowisk (21 II 1647), Mikołaj Frazechowicz (2 V 1647), Adam Guzikowicz komednarz w Rudnikach (18 II 1648), Jakub Dylowski (8-10 II 1649)²², Tomasz Smarutowicz (1 I 1651), Marek Niemirowski (18 II 1653-16 X 1656), Jakub Odrastkowicz (22 II 1653), Jakub Chwałkowicz (9 II 1654-22 II 1675), Andrzej N. [nie podano nazwiska] wikariusz łowicki (27 VIII 1656), Tomasz Kopcius (7 II 1657), Stanisław Miłski wikariusz z Kamieńska (29 VII 1657), o. Bonawentura z Gidel (10 VI 1658), Andrzej Olszowski kanclerz królewski, kanonik krakowski (23 XI 1659), Aleksander Olszowski (?) lektor studium w Piotrkowie (19 II 1662), Stanisław Zychowicz, pleban w Działoszynie (?) (29 IX 1664, 5 II 1670)²³, o. Fryderyk Leander kanonik regularny z Kłobucka (3 II 1665-7 III 1666), Tomasz Flaczkowicz (20 X 1665-2 III 1666), Walenty Żelaskowicz kapelan ur. Stefana Zamojskiego ze Strzelec (14 II 1668-10 II 1669), Stanisław kapelan ur. Jana Męcnińskiego (18 XI 1668-26 VI 1672), Jakub Wągleński pleban z Dworszowic (10 II 1669), Wincenty Kramarski (18 II 1670), o. Adam Chroskowic wikariusz w Lgocie (12 V 1671, pleban w Wiewcu – 26 V 1672)²⁴, Leonard Fryd (?) kanonik z Kłobucka (29 I 1674), Andrzej Włynkowic (9 II 1680).

Układ poniższej tabeli nie jest dokładnym odwzorowaniem wpisów z oryginału księgi. Tam w różnej konfiguracji zamieszczano poszczególne dane. Podawano datę, nazwisko duchownego, dane nupturientów, świadków, profesję oraz ich miejsce pochodzenia. W części aktów umieszczano informacje o zapowiedziach czy miejscu udzielenia ślubu. Natomiast tabelę zdecydowałem się ułożyć w taki sposób,

²² Później był plebanem w Droszewie – S. Zabraniał, *Stan duchowieństwa...*, s. 337, 347.

²³ Później pleban w Biskupicach – tamże, s. 215.

²⁴ Być może tożsamy z Hilarym Chrostkowiczem prebendarzem w Lgocie w 1668 r. – J. Kapuściński, *Życie religijne wiejskiej parafii na przykładzie Lgoty Wielkiej (do 1925 roku)*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. I, 2007, s. 171.

by oddawała informacje w sposób usystematyzowany. Obok liczby porządkowej znajduje się data (nie zawsze była podawana), dalej imiona i nazwiska, wykonywane profesje, miejsce pochodzenia młotników oraz niekiedy imię ojca. Dalej nazwiska świadków ślubu z wszelkimi informacjami na ich temat. W przypadku świadków bardzo często podawano, że to mieszczenie brzeźniccy, niekiedy dodawano, że świadkami są też „inni”, „wielu innych” (w tabeli je pomijam). Następnie imię i nazwisko duchownego udzielającego sakramentu (nie zawsze było podawane) oraz informacja o zapowiedziach i na koniec numer strony z oryginału księgi.

Wszystkie miejsca, których nie jestem pewny, zaznaczam znakiem zapytania (?), w nawiasie kwadratowym [...] zaznaczam fragmenty nieczytelne i uszkodzone, tam też niekiedy dodaję, że jakiejś informacji nie wpisano, choć w tekście było pozostawione wolne miejsce na ich uzupełnienie.

W tabeli użyto skrótów: Brz. – Brzeźnica, N. Brz. – Nowa Brzeźnica, St. Brz. – Stara Brzeźnica, St. M. – Stare Miasto (Stara Brzeźnica), pr. – pracowity, sł. – sławetny, szl. – szlachetny, ur. – urodzony, alt. – altarzysta, mansj. – mansonarz, wik. – wikariusz, kom. – komendarz, pleb. – pleban, prep. – prepozyt, ofic. – oficjał, dziek. – dziekan, o. – ojciec, m. brz. – mieszczanin brzeźnicki, s. – syn, c. – córka, śl. – ślub, śp. świętej pamięci, wd. – wdowa, zw. – zwany, zap. – zapowiedzi.

Tabelaryczne zestawienie rejestru zaślubionych

LP.	Data	Imię i nazwisko narzeczonych/ miejsce pochodzenia	Świadkowie	Duchowny/zapowiedzi	Str.
1	1598 (?)	Wojciech [...]ekaryka	[...]Kaszowski, Wojciech [...] ze Strzelec		3
2		Piotr s. Augustyna [...]	[...] krawczik, Adam Staniek z Prusicka (?)		3
3	1599 21 II	Zamoszczski i Zofia Słonna (?) ze Strzelec	[...]	Krzysztof wik.	3
4		Jakub Siwy i [...] Wierzbian (?)	Wojciech kramarz, Maciej (?) Małycka i inni z Prusicka		3
5		Paweł Ślęzak z Kruplina i Jadwiga Skąpska (?) Kudaska	Szymon Strzeleccki zw. Kaptur z Brz. i Piotr Ciezadło czyli Cichowlazł		
6		Paweł Sła[...] i Anna Kościowniczka z Kruplina	[...]	Krzysztof z Radomska	3v
7		[...] z Proszowic	Wojciech Woszczyńska i [...]		4
8		Wojciech bednarz i Zofia	Wawrzyniec Kacznia	Jakub Kod-	4

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Kleczowna ze St. Brz.	(?), Jan pisarz (?)	rąb wik.	
9	26 X	Wojciech ze wsi Radostków i Jadwiga Mozinska z Kruplina (?)	[...]	Krzysztof	4
10		[...] i Regina	[...] Smarz i [...] Zmich, wszyscy z Brz.		4v
11	XI	Stanisław [...] zw. Zdunek i D[...] Bartowna z Brz.	Marcin Srop z Brz. i [...]		4v
12	29 XI	Tomasz Kopic (?) i Agnieszka Maciaszowka z Kruplina	Jan (?) Mozdek i Piotr	Krzysztof Radomski	4v
13	1600 (?)	[...] Mielczarz zwany Sewiator i Regina c. Franciszka z Brz. zza murów	Jan Chrostek, Kacper Surma	zap. w kościele św. Jana Chrzciciela w Brz.	5
14	15 VI	Walenty Janczyk zagrodnik i Ewa c. Franciszka Wolka	Jan cieśla (?) z [...], Piotr cieśla ze St. Brz.	Krzysztof Radomski wik.	5
15	30 VI	Adam ze St. Brz. i [...] Idzikowna	Adam Wo[...]	Jakub Kodreński	5v
16	1601 (?) 8 I	Paweł Długi i Gertruda [...]morka, oboje ze wsi Zakrzów	Andrzej Narożin i Wojciech Świdrygał z Zakrzowa		5v
17	21 I	Jan z Zakrzowa i Anna [...] z Jankowic	Jan Rod[...] i Bartłomiej Slopka	Jakub Kodreński	5v
18	21 I	[...] s. śp. Pawła ślusarza i Katarzyna c. Marcina Rz[...] zw. Ślęzak ze wsi Prusicko (?)	Wojciech Bole[...] i [...]	Jakub Kodreński	5v
19		Szymon szewc zw. Fr[...] i Regina Staniowka	Szymon W [...] Przek zw. Łysy i Wacław Śmich, m. brz.		5
20	3 II	Jan grabarz i Anna Waga, oboje ze Strzelec	Wawrzyniec Kałużny i Marcin Kacz[...] ze Strzelec	Jakub Kodreński; zap.	6
21		Paweł Musia[...] i Małgorzata c. Macieja Ju[...] z Prusicka	Bartłomiej Liszek (?) i Jakub Moskalik	Jakub Kodreński; zap. z ambony	6
22		Wojciech Gorząd s. Wawrzyńca Gorząd z Prusicka i Małgorzata służąca czyli wychowanica ur. [...] z Prusicka	Jan Gorząd, Maciej Wstępień		6v
23		[...] Szczerczowita i Zofia c. śp. Stanisława Gorząd	Stanisław Gierlach, Krzysztof Świercz, wszyscy z Br.		6v

24		Kacper s. Tomasza stolarza zw. Sojka i Zofia c. Wawrzyńca Kopca	Frączek zdun i [...] Chrostek		6v
25		Jan sługa Wawrzyńca Jankowskiego ze St.Brz. i Małgorzata Osskowa wd.	Ambroży Zbroch i Adam Wojczik		7
26	18 VI	Walenty Zurowski (?) i Jadwiga Gaszkowa ze St. Brz.	Piotr cieśla (?) i Andrzej Cholewa	Jakub Kodreński	7
27	7 VII?	Sebastian Babski i Anna c. [...] płóciennika	Tomasz [...]ski, Paweł Jezierzyński, Jan pisarz (?) [...]	Jakub Kodreński	7
28	28 VII	Szymon Pietkowicz i Dorota c. Wawrzyńca Kope	Jan Świerad, Jan Chrostek, Bartłomiej Przybek	Jakub Kodreński wik., zap.: 21,25, 28 VII	7v
29	20 X	Wojciech Pastuszka i Jadwiga Węglarzowka z Brz.	Sebastian [...], Jan Stykowski (?), Paweł Jezierzyński	Jakub Kodreński, zap.: 13,15 [...] X	7v
30	3 XI	Walenty (?) Raczyński i [...]jina c. Wojciecha Strzeleckiego ze Strzelec	[...]	Jakub Kodreński, zap.: 27,28 [...] X	7v-8
31	10 XI	Wojciech Ploszow (?) sługa Andrzeja Smyczka ze St. Brz., i Jadwiga Skibianowka z Brz.	Andrzej Symczyk, Szymon Strzelecki (?), Kacper Surma, Tomasz Głąb, Marcin Gos (?), Piotr Cieżadł	Jakub Kodreński, zap.: 1, 3 i 10 XI	8
32	26 XI	Szymon z Ostrowy i Ewa Gorządówna z Dubidz	Jan pisarz, Maciej Wstępień, Walenty Jurkowicz	Walenty z Radomska, zap.: 19, 24, 25 XI	8
33	1603 I	[...] z Kruplina	Jan Ślęzak i Jan [...]	Walenty z Radomska, zap.: 1, 5 i 6 I	8v
34	26 I	Grzegorz zw. Niwicz ze wsi Śiwiska i Anna ze St. Brz.	Ludwik Simczyk, Adam Szymczyk, Wojciech Niwiczki, Maciej Wrzeczysz z Gajęcic	Jakub Kodreński, zap.: 18, 21, 26 I	8v
35	4 II	Wacław Augustinecz z Prusicka (?) i Ewa Majdzianka z Prusicka	Grzegorz Siewierczyk (?), Błażej Leszek z Prusicka	Walenty z Radomska, 3 zap.	8v
36	II	[...] Barbara z Brz.	Jan Karznica (?), Jan Strzelecki zw. Świerczyk, Bartłomiej Przybek	Jakub Kodreński, zap.: 2, 3,4 II	9
37	6 II	Jan pastuch ze St.Brz. i Katarzyna Minkowa	Maciej (?) Podsiadło, Piotr cieśla, Stani-	Jakub Kodreński, zap.:	9

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

			ślaw Kuzaj zw. Szopa	2, 3, 6 II	
38		[...] Putkowna	Tomasz Buski, Wawrzyniec Kotek	Walenty z Radomska; zap.:1,2, 3 II	9v
39	9 II	Wojciech Bąba z Jędrzejowa i Elżbieta Widzowczanka c. Pawła Widzowki z Brz.	Maciej stolarz, Błażej [...], Marcin Gęsi	Jakub z Kodręba; zap.: 2,3,5 II	9v
40	10 II	Adam Chłodzik z Ostrowi i Katarzyna c. Wojciecha Dzielijajko z Brz.	Stanisław Gerlach wójt, Hieronim Gr[...], Maciej Lamanek	Walenty z Radomska; 3 zap.	9v
41	IV	Maciej z Woli Jajkowskiej i Agnieszka Kielbaszanka z Zamości	Stanisław Skąpski, Tomasz Chrostek	Jakub z Kodręba; zap.: 13, 20 i 23 IV (?)	10
42	22 VI	Piotr Kolek starzec i Agnieszka Piekarczowka z Brz.	Stanisław [...]tors zw. Widzowski, Marcin Gęsi [...], Szymon Putko, Jan Uszkodik (?)	Jakub z Kodręba; zap.: 8, 15, 22	10
43	8 VII	Jan z Osjakowa i Małgorzata Zygmuntowa(?) z Brz.	Jan Putko, Jakub Mindo	Jakub z Kodręba; 3 zap.	10
44		[...]	Marcin [...], Jan Usko (?);	Jakub z Kodręba; zap.: [...] 16 VII	10v
45	28 VII	Stanisław Rataj z Piekar i Gertruda Nowosiecka z Dubidz	Stanisław Orzeł (?), Bartłomiej Bączek (?), Marcin Gęsi (?)	Jakub z Kodręba; zap.: 20, 22, 27	10v
46	19 X	Adam Chabłozą (?) z Kłobucka i Zofia Frączkowska z Brz.	Andrzej Perzyna (?), Wawrzyniec Koper, Kapcer Sarna	Walenty z Radomska; zap: 12, 15, 19	10v
47		[...]	Grzegorz Małysza, Walenty Kępka z Prusicka	Walenty z Radomska, zap.: 26 X, 2 XI	11
48	16 XI	Jan z Kijów (?)	[...] Wosiatka, Wojciech Wstępień z Dubidz	Walenty z Radomska; 3 zap.	11
49	1604 18 I	Sebastian z Jędrzejowa i Agnieszka Gawynowka z Kruplina	Andrzej Maciaszek, Jakub Jesz (?) z Kruplina	Walenty z Radomska; zap.6,11,18 I	11
50		[...] Osumek i Katarzyna [...]mykalina (?) ze St.Brz;	Bartłomiej Gorgoń, Ludwik Szymczyk, Piotr cieśla czyli	Jakub z Kodręba; zap.:1,2,6 II	11v

			kościelny	(?)	
51	15 II	szl. Stanisław Grabowski sługa ur. Adriana Wol- skiego wicestarosty brzeź- nickiego i Anna Jajkowska ze St.Brz.	Jan Kierzkowski, Wawrzyniec Jajkow- ski, Tomasz [...]nski	Jakub z Kodręba; zap.: 1, 2, 15 II	11v
52	15 II	Adam Sikorka s. Wawrzy- ńca Sikory z Brz. i Apolo- nia z Pajęczna; zap. [...]	Piotr Ciężadło, Mar- cin Ge[...]zi, Andrzej Babski	Walenty z Radomska	11v
53	22 II	Wawrzyniec z Prusicka i Regina z Prusicka; zap. 14, 15, 22 II	Grzegorz Małysza, Szymon Biesikowicz	Walenty z Radomska	12
54	23 II	Jan z Przedborowa i Justy- na Tomaszowska z Krze- pic	Wawrzyniec Raczyń- ski, Andrzej Babski, Marcin Gęsty (?)	Walenty z Radomska; zap.8,15,22 II	12
55	5 III	Tomasz Wstępnic z Du- bidz i Agnieszka c. Jana Klecisza (?)	Tomasz [...]	Jakub z Kodręba	12
56		[...]		zap. 21 VI, 4 VII	12v
57	19 VII	Wojciech Koprowicz i Zofia c. śp. Pawła ślusarza	Jan Świerad wójt, Tomasz Buski bur- mistrz, Adam Sim- czyk	Walenty z Radomska; zap. 11, 13, 18 VII	12v
58	21 VII	Andrzej Kowalik z Dwor- szowic i Małgorzata c. Marcina Sropka m. brz.	Piotr Ciężadło, Mar- cin Jerzy, Andrzej Pacyna	Walenty z Radomska; zap. 18, 22, 21 VII	12v
59	26 VII	Adam z Działoszyna i Ag- nieszka Smorzowka z Brz.	[...] Lezak (?), Jan Puchała, Andrzej [...]	Jakub z Kodręba	12v
60	1605 20 II	Kacper Gnitka i Ewa z Miedzna	Marcin Gęsty, An- drzej Babski, Maciej Łamanek	Walenty z Radomska; zap.13,14, 20 II	13
61	13 VI	Melchior Sołtek (?) i Anna c. Barbary Kapturka	Jan Puchałka, Łukasz balwierz	Walenty z Radomska; zap. 5,9, 12 VI	13
62	26 VI	Walenty Prodel i Jadwiga z Zakrzowa	Walenty Musiał, Piotr Gąbka	Walenty z Radomska; zap. 19 [...]	13
63	3 VII	Grzegorz ze Strzelec i Jadwiga ze Strzelec	Piotr Strzelecki, Mar- cin Kaczor	Walenty z Radomska; zap. 26, 29 VI, 2 VII	13v
64	16 X	Jan Rogula starzec i Anna (?)	Piotr Ciężadło, Stani- sław Rybny, Stani-	Jakub z Kodręba; 3	13v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

			sław Wiatrak	zap.	
65	23 X	Błażej Brzeziński sługa ur. Jana Zamojskiego i Helena wd. z Brz.	szl. i ur. Jan Zamojski, ur. Adrian Wolski podstarości brzeźnicki, Tomasz Buski (?), Jan Świerad wójt	Walenty z Radomska; zap. 20, 23 X [...]	13v
66	13 XI	Jakub Kępczyk i Elżbieta Prusick	Szymon Bieńkowicz, Piotr Michałkowicz	Walenty z Radomska; zap. 1, 2, 11 XI	14
67	24 XI	Jakub Pikowski i Dorota Strzelecka (?) ze St.Brz.	Jan Karsznia, Bartłomiej Przybek	Walenty z Radomska; 3 zap.	14v
68	1606 8 I	Szymon Marito (?) z Prusicka i Agnieszka Gąszczka ze St. Brz.	Walenty Koch młynarz, Walenty Norblana (?) ze St. Brz.	Walenty z Radomska; zap. 1, 6, 8 I	14v
69	15 I	Stanisław Puchałka czyli Wicherek i Małgorzata Tworkowna z Brz.	Andrzej [...], Wawrzyniec Łagiński, Marcin [...]	Walenty z Radomska; zap.6, 8, 15 I	14v
70	22 I	ur. Walenty Ostrołęcki i ur. panna Zofia Wolska c. śp. Aleksandra Wolskiego	ur. Stanisław Zamojski, Hieronim Wolski, ur. Adrian Wolski podstarości brz.	Walenty z Radomska; 3 zap.	15
71	29 I	Adam z Pytowic i Regina Gierlachowna z Brz.	Wawrzyniec Spytek, Tomasz Buski	Walenty z Radomska; zap. 15, 22, 29 I	15
72		Jan (?) Koszciniczek (?) z Kruplina i wd. Katarzyna Minogina z Brz.	Jan Świerad wójt, Andrzej Buski, Marcin Gęszy	Walenty z Radomska	15v
73	5 II	Wawrzyniec Żaczkowicz i Anna Szymczikowna ze St. Brz	Jan Liczkowski, Wawrzyniec Jankowski, Jan Świerad	Walenty z Radomska; zap.29 I, 2,5 II	15v
74	5 II	Stanisław z Cykarzewa i Zofia Saganowna z Brz	Andrzej Pacyna, Jan Puchałka, Jan Kościelnik	Jakub z Kodręba; zap. 29 I, 2 i 5 II	15v
75	6 II	Bartłomiej Kramarzyk i Jadwiga Uskowna z Brz.	Maciej stolarz, Szymon Putkowicz	Walenty z Radomska; zap.29 I, 2, 5 II	16
76	9 II	Stanisław z Grocholic i Zofia Bednarka z Brz.	Stanisław Lisek, Bartłomiej Urbanik, Walenty Bednarzyk	Walenty z Radomska; zap. 29 I, 2, 3 II	16
77	26 XI	Florian Kościezyk ze Starogo Miasta i Regina Putkowna	Jan Karśnia, Bartłomiej Pokot (?), Jan Strzelecki	Walenty z Radomska; zap. 19, 25,	16- 16v

				26 XI	
78	26 XI	Walenty Stada (?) z Lgoty i Barbara Ploczienikowna z Jankowic	Paweł Koch młynarz, Maciej Rodkonarz, wszyscy z Jankowic	Walenty z Radomska	16v
79	1607 7 I	Tomasz z Zamościa i Agnieszka z Kruplina	Jan Masg (?), Jakub Jęsto (?)	Andrzej Kuczowicz pleban; zap. 31 XII, 1 i 6 I	16v
80	14 I	Stanisław i Jadwiga, oboje z Brz.	Marcin Gęszy, [...] Puchała	Walenty z Radomska	16v
81		Wojciech Zdunek (?) i Justyna Kleczyszowna	Jan Karśnia ze St. Brz., Jan	Wojciech Bolesławski; zap. 6, 8, 18 I	17
82		Kasper (?) z Nowej Wsi i Małgorzata z Prusicka	Bartłomiej Łępski/Łepk z Prusicka, Stanisław Kaczor z Brz.	Wojciech Bolesławski; zap.	17
83	9 II	Stanisław Wosch (?) i Regina z Prusicka (?)	Bartłomiej Przybek (?) ze St. Brz i Wawrzyniec Koper z Brz.	Wojciech Bolesławski (?)	17
84	9 II	Walenty ślusarz z Przedborza (?) i Regina [...]czanka z Brz.	Wawrzyniec z Brzeźnicy, Wojciech [...]	Wojciech Bolesławski (?)	17
85		Andrzej [...] z Brz i [...] wd.			17v
86	14 II	Grzegorz Sropczyk i Regina Parchina, oboje z Brz.	Jan Świerad wójt, szl. Wawrzyniec Stankowy (?) ze St. Brz.	Jakub z Kodręba; zap.	17v
87	14 II	Piotr Laskowiczek z Suliczów (?) i Katarzyna Safarowna ze St. M.	Bartłomiej Przybek, Jan Długaciczek	Jakub z Kodręba; zap.	17v
88	17 VI	Grzegorz [...] z Brz. i Elżbieta Fraczkówna z przedmieścia	Wojciech Polemany ze wsi Chroszcze (?) i Kacper Surma z przedmieścia	Wojciech Bolesławski; zap.	17v
89	22 VI	pr. Jan Górka z Kijowa i Ewa Ję[...] ze wsi Wólka	Wojciech Kletaj, Walenty (?) z Kruplina, Franciszek (?) z Wólki	Wojciech Bolesławski; zap.	17v
90	31 VIII	[...] ze wsi Biała i Dorota Wlazłowska	Piotr [...] z Białej i Grzegorz Kaczor	Wojciech Bolesławski	17v
91	31 VIII	Jan bednarz ze Starej Brzeźnicy i Katarzyna (?) Woichikowna ze St. Brz.	Jan, Piotr Dominik ze St. Brz i Jan (?) Sropka	Wojciech Bolesławski; zap.	18
92	3 X	Andrzej z Cykarzewa i Regina Liczkowna z Brz.	Maciej postrzygacz i Wojciech bednarz	Wojciech Bolesławski; zap.	18
93	10 X	Wojciech Saganek (?) z	Jan Świerad wójt i	Wojciech	18

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Brz. i Regina z młyna zw. [...]	Wawrzyniec [...] artowski ze St. Brz	Bolesławski; zap.	
94	1611 14 I	Jan Kosczyk i Justyna c. Wawrzyńca [...], oboje z Brz.	Adam Sikorka (?) i [...]	zap. [...], 11 XI, 8 I	18v
95	16 I	Jan Zona i Dorota Frankowa wd. ze wsi Wol[...]	Jan zw. Kijak, Seweryn Żarkowski (?) ze St. Brz	Zap.	18v
96	22 I	pr. [...] Wróbel (?) i Jadwiga Skoczkowska (?) ze St. Brz.; zap. w św. Agnieszkę [...]	Walenty Bednarczyk i Wojciech [...] z Brz.	Wojciech Bolesławski kom. i wik.	18v
97	25 I	[...] i Regina ze St. Brz.	Jan Saska (?) i Jan Świdurczyk (?) ze St. Brz.	Wojciech Bolesławski; zap. 5, 21, 25 I	18v
98	29 I	[...] i Elżbieta Bębenkowna (?)	Jan Krawczyk i Grzegorz zw. Mały [...] ze wsi Drużbice (?)	Wojciech Bolesławski	18v- 19
99	29 I	Jan Bawal (?) z Brz. i Jadwiga Karczmianka ze St. Brz.	Jan Kartania (?) i Adam Kuślig	Wojciech Bolesławski; zap	19
100	31 I	Tomasz Nabrdala i Elżbieta ze St. Brz.	Bartłomiej Piachyk i Jan Świdurczyk	Jakub z Kodręba prep. szpitala i wik.	19
101	12 II	Grzegorz Sropczyk i Regina Patynianka	Walenty (?) Kotek (?) i Jan Świerad wójt	Wojciech Bolesławski	19
102	19 II	Jan [...] ze Mykanowa (?) i Barbara [...]	Brożek ze wsi Kotfin (?) i [...]	Wojciech Bolesławski kom.	19
103	26 II	Stanisław Sropczyk z Brz. i Agnieszka Stypczanka	Jakub z Kodręba i Łukasz chirurg (?)	Wojciech Bolesławski; zap.	19v
104	1612 22 I	Tomasz Kozabłowski i Jadwiga Łojcynka z miasta	Bartłomiej Przybek, Jakub Sierius (?)	Jakub z Kodręba; zap.	19v
105	22 I	Walenty Ciślanek i Regina Panikowka z Brz.	Stanisław Lorczyk, Jan Zamianek	Jakub z Kodręba	19v
106	5 II	Maciej Głaczek z Kruplina i Jadwiga z [...]	Jan Ślęzak i [...] Cison z Kruplina	Mikołaj pleb. Dworzowicki; zap.	19v
107	5 II	Bartłomiej Kopka i Małgorzata Rybianka z Brz.	Wawrzyniec Wąskonic, Wawrzyniec Korek	Mikołaj; zap. 29 I, 2 i 5 II	20
108	14 II	Wojciech Łopuch z Wiewca i Barbara Brzezińska z Brz.	Wojciech Kozik z Wiewca, Jan Waga (?)	Andrzej Kuczowski pleb. w Brz.; zap. 2, 6, 14	20

				II	
109	14 II	Stanisław z Kupicy Lubowiecka i Dorota z Kupnicy	Wojciech Bernita (?), Stanisław [...]szek z Kuźnicy	Andrzej Kuczowski	20
110	19 II	Paweł Ślęzak z Kruplina i Elżbieta Sonejna	Jan Mezus i Aleksander [...]	Mikołaj pleb. dworsz.; zap. 7, 12, 19 II	20
111	19 II	Stanisław Słupczyk z Brz. i Dorota Pikalowna z Długich	Wawrzyniec Raczynski, Piotr (?) Wypyszek	Mikołaj	20
112	24 VI	Jan Bednarczyk z Piątku i Agnieszka c. Jana zw. Darmopiat m. brz.	Andrzej Babski i Walenty Gęsi, m. brz.	Baltazar z Radomska wik.; zap. 10,17, 24 VI	20v
113	29 VI	Szymon Strzelecki z przedmieścia i Katarzyna Witoniowa ze St. Brz	Wawrzyniec Raczynski m. brz. i Piotr Kaleba, obaj ze St.Brz.	Baltazar; zap. 21, 25, 29 VI	20v
114	9 IX	Kacper Zamojski z Dubidz i Regina Papkowna z Brz.	Jan Minoga (?) i Maciej Jan[...] z Dubidz	Wojciech Brzeźnicki (?) pleb. w Cykarzewie; zap. [...], 2 IX, [...]	20v
115	18 IX	Piotr z Kamieńska (?) i Getruda z Działoszyna	Franciszek zw. Fereńszewc, Wawrzyniec Warek	Andrzej Kuczowski	21
116	1613 18 I	Wojciech Frączek z przedmieścia i Dorota Plecionka	Andrzej Babski, Stanisław Grabowski, mieszczanie	Baltazar Radomski; zap.	21
117	20 I	Andrzej Brych z Dubisz i Maria (?) Triksina	Adam Tryksa, Maciej Brzezca (?)	Baltazar Radomski; zap.	21
118	8 II	Gabriel z Zakrzowa i Dorota	Wojciech Lisulek, Maciej Woinka	Baltazar Radomski	21
119	16 VI	Maciej Kozieł z [...] i Regina Gnaszanka ze St. Brz.	Jan Karśnia, Walenty Musiał (?)	Paweł Radomski wik.; zap.9,13,16 VI	21
120	28 VII	Andrzej Babski i Zofia Jerzyńska	Stanisław Grabowski, ur. Kacper Zamojski	Andrzej Kuczowski pleban; zap.21, 26, 26 VII	21v
121	4 VII	Tomasz Januszek z Dubidz i Agnieszka Jozielina	Piotr Sieratczyk (?) i Tomasz Chrostek z Dubidz	Paweł Radomski; zap.	21v
122	4 VIII	Stanisław Rzepecki i Barbara Świradowna	ur. Kacper Zamojski i Paweł Jezierziński	Andrzej Kuczowski; zap. 28 VII, 1,4	21v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

				VIII	
123	1614 9 I	Paweł Wronka i Gertruda, oboje ze St. M.	Wojciech Poczetek i Stefan garncarz ze Starego Miasta	Paweł Ra- domski	21 v
124	26 I	Wojciech Wantuszek z Woli Jajkowskiej i Elżbie- ta z Brz.	Stanisław [...] i Wa- lenty Cieślanczyk	Paweł Ra- domski	21 v
125	28 I	Stanisław Jagunicz ze Starego Miasta i Katarzyna	Adam Brudziec i Ja- kub Pisarski	Paweł Ra- domski	22
126	28 I	Wojciech Szczepankowic z Dubidz i Jadwiga Łoi- czonka	Marcin Dudka i Piotr Zawadka, oboje ze St. M.	Paweł Ra- domski	22
127	27 IV	Piotr Grza i Anna Zawa- dzianka, oboje ze Strzelec	Jan Dupsista (?), Mikołaj Strzelecki i Piotr Zawadka, wszy- scy ze Strzelec	Paweł Ra- domski	22
128	11 V	Stanisław z Bogumiłowic i Jadwiga z Zakrzowa	Maciej Świdrigałek, Jakub Grudka z Za- krzowa	Paweł Ra- domski	22
129	6 VII	Jan Gralarz ze Strzelec i Róża	Marcin Kaczor i Jan Bieda, obaj ze Strze- lec	Maciej Ra- domski wik.	22
130	6 VII	Jan Chwierusz (?) i Kata- rzyna, oboje z Brz.	Wawrzyniec Kotek i Jan Świrad	Maciej Ra- domski	22
131	13 VII	Jan Minoga z Brzeźnicy i Anna Puchalanka	Paweł Jezierzyński, Piotr Ciężadło	Paweł Ra- domski	22
132	13 VII	Adam Jezik (?) z Kuźnicy i Jadwiga	Stanisław Kwaszek, Wojciech Głóza	Paweł Ra- domski	22v
133	21 VII	Bartłomiej Wojtyszko z Zakrzowa i Regina z Du- bidz	Adam Triksa, Woj- ciech Wojtyszkowcz, obaj z Dubidz	Paweł Ra- domski	22v
134	21 VII	Jan Durka z Dubidz i Mał- gorzata z Dubidz	Piotr Cichowłazł, Adam Wronczik	Paweł Ra- domski	22v
135	24 VIII	Jan z Zgorzów i Jadwiga c. młynarza Walnego	Tomasz Buski, Balta- zar Szymczyk ze St. M.	Maciej Ra- domski	22v
136	26 X	Stanisław z Dębowca i Jadwiga z Brz.	Tomasz Buski, Woj- ciech ślusarz	Maciej Ra- domski	22v
137	2 XI	Piotr zdunek z Dąbrówki i Regina z Brz.	Wawrzyniec Kotak, Maciej Lamin[...]ak	Maciej Ra- domski	22v
138	17 XI	Piotr Cichowłazł i Regina [...]lancza z Brz.	Stanisław Lisek, Walenty Cieślanczyk mieszczanie	Maciej Ra- domski	23
139	1615 18 I	Jakub Cieśla z Wólki i Katarzyna Cholewianka ze St. M.	Piotr Cieśla, Adam Prodel	Maciej Ra- domski	23
140	18 I	Marcin Jadamczyk i Regi-	Andrzej Bąbski,	Maciej Ra-	23

		na z Brz.	Sebastian Lubojeński	domski	
141	18 I	Grzegorz z Miedzna i Zofia z Brz.	Maciej Kanp, Piotr Dziura mieszczanie	Maciej Radomski	23
142	26 I	Tomasz z Wólki i Anna Jaromierska młynarka	Stanisław Gąszczik Tomaszewski, Jan Droztek (?)	Maciej Radomski	23
143	9 II	Szymon z Cykarzewa i Jadwiga z Brz.	Łukasz chirurg, Jan wójt	Maciej Radomski	23
144	1 III	Tomasz Skrzydlik i Agnieszka, kiedyś służąca w rynku (ratuszu ?) brzeźnikiem;	Wawrzyniec Buski i Tomasz Kotek	Andrzej Kuczowski; 3 zap.	23v
145	1 III	Adam Bocianik z Kruplina i Dorota służąca	Adam Kramarczyk, Stanisław Kmiecik	Maciej Radomski; 3 zap.	23v
146	5 VII	Jakub Bogusz z Gajęcic i Agnieszka ze Strzelec	Stanisław Baier (?) i Grzegorz Mindo	Jan Radomski wik. br.; 3 zap.	23v
147	12 VII	Jan Puchałka z Brz. i Magdalena z Kuźnicy	Wawrzyniec Waczno, Jan Minoga	Jan Radomski	23v
148	1616	Stanisław Górczik z Częstochowy i Anna ślusarzanka z Brz.	Jan Świerad, Paweł Jezierzyński	Maciej wik.	24
149		Walenty i Regina z Kuźnicy	Jan Dimarczyk i Ambroży Węglaj	Maciej wik.	24
150	11 I	Łukasz Franckowicz i Katarzyna, oboje z Brz.	Jan Minoga, Piotr Cieżadło	Maciej Radomski; zap.	24
151	14 I	Jan Karśnia ze Starego Miasta i Anna Strzelecka ze Strzelec	Jan Kozak, Adam Szymczyk	Maciej Radomski; zap.	24
152	14 I	Grzegorz Lutupel i Zofia Zmiechowna, oboje z Brz.	Stanisław Kunczik i Maciej Łamanek mieszczanie	Maciej Radomski	24v
153	14 II	Łukasz Franckowicz i Katarzyna, oboje z Brz. [wpis powtórzony, zob. nr 150]	Piotr Ciesidło i Jan Minoga	Maciej Radomski	24v
154	15 II	Andrzej Puchatczyk i Jadwiga, oboje z Brz.	Andrzej Bąbski, Tomasz Buski	Maciej Radomski	24v
155	15 II	Wojciech Liszek i Jadwiga z Brz.	Mikołaj Urbanek i Franciszek Ferens	Maciej Radomski	24v
156	18 V	Tomasz Buski i Jadwiga Gertrudowna	Paweł Weduczzyński (?), Wojciech Kobena, Jan Świerad	Andrzej Kuczowski	25
157	23 V	Paweł Szoth i Anna Regulanka	Paweł z przedmieścia, Tomasz Busko, Adam Regulka, Jan Świerad	Maciej Radomski; 3 zap.	25
158	26 V	Jan Onizatczyk (?) ze	Sebastian Gładysz i	Maciej wi-	25

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Strzelec i Katarzyna	Piotr Wąs ze Strzelec	kariusz	
159	26 V	Walenty Sastor i Regina, oboje ze St. M.	Bartłomiej Przybek, Wawrzyniec Jankowski ze St. M.	Maciej Radomski	25
160	15 VII	Stanisław Rozwiadowski i Regina Dutkowna ze St.M.	Walenty Szymczyk, Tomasz Buski	Andrzej Kuczowski	25v
161	27 VII	Wojciech Pastucha i Anna, oboje z Kruplina	Jan Maździk, Szymon Aleksendryk, obaj z Kruplina	Maciej Radomski	25v
162	20 VII	Marcin sługa Krzysztofa Płazy i Regina Kielbasianka	Tomasz Bustki, Jan Świerad	Maciej Radomski	25v
163	20 VII	Adam Platczyk z Dworzowic i Katarzyna służąca ur. Płazy	Adam burmistrz, Jan Świerad	Maciej Radomski; 3 zap.	25v
164	2 X	Jan Ważny młynarz i Dorota z Broniszowa	Maciej Knap z Brzeźnicy i Szymon Pieniek z Prusicka	Maciej Radomski	25v
165	23 X	Stanisław Krawczyk i Anna z Prusicka	Bartłomiej Lech i Sebastian Małyszczak	Maciej Radomski; 3 zap.	26
166	1617 22 I	Jan Kuźnik i Anna z Prusicka;	Szymon Bieniek	Andrzej [...]; 3 zap.	26
167	22 I	Adam Lisek z Brz. i Anna z Kruplina	Adam Bocianik	Andrzej [...]; 3 zap.	26
168	22 I	Piotr i Agnieszka, oboje z Dubidz	Adam [...], Sebastian Nowosiątka	Andrzej	26
169	24 I	Piotr z Ostrowi i Katarzyna z Brz.	Kacper Soja, Jan (?) bednarz	Andrzej [...]	26
170	29 I	Marcin Początek ze St. M. i Łucja Redłowska	Bartłomiej Przybek, Łukasz chirurg	Maciej Radomski; zap.	26v
171	1 II	Jan z Mykanowa i Regina ze St. M.	Jan Paszor, Adam Prodluk ze St. M.	Andrzej wik.; 3 zap.	26v
172	23 IV	Tomasz Głęb i Regina Kozłowska	Jan Kościelka i Jakub Myndo	Maciej Radomski	26v
173	21 IV	Stanisław z Marzęcic i Anna zw. Śledziowna z Brz.	Andrzej Bąbski, Paweł sot	Maciej Radomski; 3 zap.	26v
174	6 VIII	Wojciech Rodzoniec i Anna Walaszkowa ze St. Brz.	Mikołaj Zaprzaj, Marcin Cieśla z Wólki	Jan Witek(?) wik.; zap. 30 VII, 3,6 VIII	27
175	26 XI	Jan Staroniek z Cykarczewa i Agnieszka Namysłowska z Wólki	Jan Krawczyk z Broniszowa, Grzegorz Lampka z Cykarczewa	Jan	27
176	26 XI	Wojciech Kuciak ze St. Brz. i Agnieszka c. Jakuba Szymanka ze St. M.	Wojciech Szymczyk, Jan Karśnica, Bartłomiej Przybek	Jan; 3 zap.	27

177	1618	Wojciech Gmerek i Barbara (?), oboje ze St. Brz.	Wojciech Szymczyk i Bartłomiej Szymczyk ze St. Brz.	Jan; zap.	27
178	21 I	Andrzej z Prusicka i Elżbieta z Dubidz	Jan Namyst, Stanisław Łaptuch (?) z Wólki	Jan; zap. 14, 15, 21 I	27v
179	21 I	Jakub z Ostrowy i Gertruda Kolkowna z Byczyny	Adam Rychlik, Jan Beczka, Jan [...]	Jan	27v
180	21 I	Bartłomiej Darnosialik (?) i Agnieszka Plaszczożna z Brz.	Adam Nagło, Stanisław Kurczyk, Maciej Smarzyk z Brz.	Jan wik.	27v
181	28 I	Jan Mindzik z Brzeźnicy i Anna Kobelanka z Brz.	Adam Drewniakowic, burmistrz Adam Nagło	Jan; zap.17, 21,28 I	27v
182		Krzysztof (?) Brudzis ze St. Brz. i Zofia Ciężadłowa z Brz.	Jan [...], Adam Rygałka z [...]	Jan	27v
183	4 II	Paweł Gładyszek i Ewa Mochiczanka, oboje z Długich	Sebastian Nowosiadka, Paweł Serwatka	Jan; ; zap.	28
184	5 II	Jan Mozyk z Dubidz i Regina Kubianka	Adam T[...]ca, Sebastian	Jan	28
185	11 II	Stefan z Broniszowa rajca i Dorota z Prusicka	Jan Broniszowski, Andrzej Krawczyk	Jan	28
186	11 II	Szymon z Dubidz i Katarzyna Oszumkowna z miasta	Adam Triksa, Sebastian Motyka	Jan; 3 zap.	28
187	26 II	Wawrzyniec Wstępień z Dubidz i Agnieszka Plemotkowna z [...]; zap.	Maciej (?) Broszka, Piotr [...]	Jan	28
188	10 VI	Błażej Plokarz i Gertruda, oboje z Kuźnicy	Stanisław Plokarz i Jakub Cieślik (?) z Wólki	Szymon Zaklicen wik.	28v
189	17 VI	Adam Kleciszek ze Starego Miasta i Konstancja Bogocka	Baltazar Szymczyk, Wojciech Gorgon, Stanisław Rzepecki (?)	Wojciech Koch wik.; zap.10, 14, 17 VI	28v
190	24 VI	Bartłomiej żebrak z Brz. i Małgorzata Lisowna	Stanisław Lisek, Jan Ślubich (?)	Wojciech Koch; ; zap.	28v
191	31 VI	Marcin Pieniążek i Małgorzata Osuńlowka	Stanisław i Sebastian Feliński ze Stobiecka Miejskiego (?)	Wojciech Koch	28v
192	7 X	Jan Szoltyszek z Zamościa i Regina z Dubidz	Wawrzyniec Raczyński, Mateusz Olszowski, Paweł Kunka ze Strzelec	Wojciech Koch;zap.30 IX, 4 i 7 X	29
193	1619 7 I	Tomasz garncarz z Pajęczna i Agnieszka Proroków-	Maciej piekarz (?), Jan Minoga, Adam	Wojciech Koch; zap.	29

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		na z Brz.	Sikora mieszczenie	1, 3, 7 I	
194	28 I	Wojciech Sitarz i Regina Witonionka ze St. M.	Wojciech Witoń, Jan Zabłotni, Andrzej Czyski z Brz.	Wojciech Koch; 3 zap.	29
195	20 I	Jan Olbryszek z Brz. i Elżbieta służąca ur. Pleziny	Adam Drewniakowicz burmistrz(?), Jan Świerad podwójci, Wawrzyniec Kłak/Krak	Wojciech Koch; zap.	29
196	3 II	Paweł Płokarczyk i Ewa Kraskowna, oboje z Kuźnicy	Wojciech Smółka, Paweł Bzdzonek	Wojciech Koch	29v
197	3 II	Bartłomiej Guba z Kuźnicy i Zofia Dymaczowka	Jan Kiak, Szymon Guba	Wojciech Koch	29v
198	3 II	Piotr Krawczowicz z Ostrowy i Elżbieta Dzielijakowna z Brz.	Adam Drewniakowicz burmistrz, Jan Świerad podwójci, Wawrzyniec Kotek, mieszczenie	Wojciech Koch	29v
199	3 II	Jakub Nowak i Zofia Odproska ze St.M.	Jan ogrodnik Paroski, Walenty Musiał	Wojciech Koch	29v
200	5 II	Jan Tworczyk i Barbara Gartkowka	Baltazar Szymczyk ze Starego Miasta i Jan Minoga mieszczanin	Wojciech Koch	29v
201	30 V	szl. Hieronim Łubkowski i Marianna Kobielska	Krzysztof Płaza starosta [...], ur. Mikołaj Kuzowski	Wojciech Koch	29v
202	21 VII	Wojciech ze Starego Miasta i Apolonia z Suchej Woli	Stanisław Kurzyk i Stanisław Rozwodnik	Wojciech Koch	29v
203	23 IX	Aleksy Oskarka ze St. Brz. i Małgorzata Cieślenianka ze St. M.	Baltazar Szymczyk i Wojciech Szymczkowicz	Wojciech Koch	30
204	1620 2 I	Aleksy Bartosik z Wisnki i Regina Witkowska z Dubidz	Andrzej Konieczny, Adam Cikut (?) z Dubidz	Wojciech Koch	30
205	2 I	Krzysztof Drugoszek z Brz. i Zofia Paczykanka	Jan Świerad, Aleksander Bartlen (?), Tomasz Juski (?)	Wojciech Koch	30
206	14 I	Jan Janoszyk z Brzeźnicy i Gertruda Depkowka	Błażej Sm[...], Paweł Sióło	Wojciech Koch	30
207	2 II	Andrzej Krawczyk z Prusicka i Zofia Radkowna	Andrzej Krawczyk, Jakub Lejzek z Prusicka	Wojciech Koch	30
208	2 II	Jan i Anna, oboje z Prusicka	Wacław Sedisto, Andrzej Bzoska	Wojciech Koch; 3 zap.	30v

209	9 II	Maciej Woźny z Jedlna i Magdalena Kuzalowna z Jankowic	Paweł Prodel młynarz i Wojciech Jakuszyk z Jankowic	Wojciech Koch	30v
210	9 II	Bartłomiej Pełka z Prusicka i Gertruda z Faliszowa	Szymon Piwnik (?) i Walenty Kopa z Prusicka	Wojciech Koch	30v
211	10 II	Paweł Janaszek i Anna Krzysztofowa, oboje z Brz.	Jan Świerad, Tomasz Suslok (?), Stanisław Lisek, mieszczanie	Wojciech Koch; 3 zap.	30v
212	5 II	Jakub Pałka z Prusicka i Katarzyna z folwarku Prusicko	Bartłomiej Leszel, Maciej Puszek z Prusicka	Wojciech Koch	30v
213	5 II	Stanisław Gabrych i Elżbieta Konieczna z Dubidz	Wawrzyniec Szalszek i Bartłomiej Kośmider z Wisnki	Wojciech Koch	31
214	5 II	Marcin Żaniszek i Regina Lizakowna, oboje z Brz.	Adam Nagło, Maciej Łamanek, Jan Pastuszka mieszczanie	Wojciech Koch; zap.	31
215	23 II	Marcin Klekocik z Bogusławic i Regina Rodkowna z Jankowic	Piotr Kościelny, Wojciech Słapka z Jankowic	Wojciech Koch	31
216	25 II	Maciej Stachelka i Konstancja Zycowka (?) ze St. M.	Piotr Choboch starszy garncarzy	Wojciech wik.	31
217	25 II	Jakub kowal z Prusicka i Zofia (?) Machlowna	Bartłomiej Laszel i Bartłomiej Belka	Wojciech	31
218	18 II	Piotr Kalebka ze Starego Miasta i Dorota Gatoszowna	Wojciech Szymczyk, Jakub Siejewicz, Stanisław Kurczyk	Wojciech; 3 zap.	31v
219	2 III	Mateusz Pindor z Dworszowic i Katarzyna Mospianka	Paweł Jezierzyński i Wojciech stolarz, Marcin Kusarz	Wojciech	31v
220	2 VI	Bartłomiej Żaczek i Małgorzata Szroprzenka zw. [...] z Brz	Stanisław Kurczyk, Stanisław Wichel, Paweł Sisto mieszczanie	Wojciech Koch	31v
221	13 VII	Stanisław Gnoispoli (?) z Baranowa i Jadwiga Chrostkowna z przedmieścia brzeźnickiego	Wawrzyniec Raczyński, Wojciech Ślężnik, mieszczanie	Wojciech Koch; 3 zap.: 28 VI, 2 i 13 VII	31v
222	25 VII	Wojciech Durka z Kruplina i Jadwiga Wirczowna	Mikołaj Urbanek, Walenty Leszkowicz	Wojciech Koch	31v-32
223	25 X	Wojciech Smułka i Dorota c. Jana Bniszewskiego	Paweł Jezierzyński z Brz. i Andrzej Krawczyk z Prusicka	Andrzej Kuczowski	32

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

224	1 X	Wojciech Plokurczyk i Jadwiga c. Mikołaja (?) z Kuźnicy	Jan i Adrian Maslori (?)	Piotr Gromacki wik.; 3 zap.	32
225	1621 31 I	Sebastian i Anna z Woli Blakowej	Adam Trixia i Walenty Sołtysik	Piotr Gromacki	32
226	31 I	Stanisław i Zofia Świeczkowska, oboje z Brz. .	Stanisław Frintak i [...] Reknicki		32
227	31 I	Stanisław i Gertruda	Jan Waga i [...]		32
228	1 II	Adam Prichczyk (?) ze St. Brz. i Zofia Brzychusowka	Piotr [...] i Szymon [...]		32
229	1 II	Marcin [...] z Dubidz i Elżbieta	Adam Trixa i Piotr Serwatka		32v
230	1 II	Maciej s. Mikołaja (?) z Cykarzewa i Agnieszka Riczek z Prusicka	Grzegorz (?) Szewczyk z Prusicka i Maciej Lisko z Cykarzewa		32v
231	1 II	Adam Śładzik i Regina Gajkowska z Brz. N.	Paweł Jezierzyński i Ambroży (?) Chylka mieszczanie	Piotr Gromacki	32v
232	16 II	Piotr Gatyska i Małgorzata kiedyś żona Rocha	Jan Świerad wójt i Łukasz chirurg	Jan Świerad (?) alt.	32v
233	21 II?	Adam Jackowski i Zofia Ignaczyńska, c. Pawła Jezierzyńskiego (?) ż. śp. Andrzeja Rabki m. brz.	Wawrzyniec [...] ze St. Brz. i Maciej piekarz (?) z N. Brz.	Jan Świerad (?) alt.	32v
234	5 VI	Wojciech Dura z Kruplina i Jadwiga [przekreślone] c. Błażeja Śmieciocha mieszczanina	Jan bednarz, Adam Zimkowic mieszczanie	Piotr Gromacki	32v
235	15 VI (?)	Jan szewc z Wólki i Ewa Stękalanka ze St. M.	Stefan [...] Bartłomiej bednarz	Piotr Gromacki	32v
236	1622 4 II	Stanisław ze St. Brz. i Regina Błęźniakowka z Kruplina	Tomasz Kościełka, Andrzej Kornas	Jan Krepiada (?) wik.	33
237	8 II	Maciej Żaczek i Anna z wójtostwa w Dubidzach	ur. Andrzej Zamojski i sł. Paweł Jezierzyński	Jan Świerad pleban	33
238	21 II	Jan Głąb i Agnieszka Mierzanka (?)	Walenty Ladzki i Wawrzyniec Kot	Jan Świerad	33
239	21 II	Jan Kaźnik i Anna Milkowna oboje ze St. Brz.	Paweł Krępski i Wojciech Witon ze St. Brz.	Stefan z Krzepic wik.	33
240	21 II	Maciej Pinowitan i Agnieszka Wolska z Woli Jajkowskiej	Marcin Bydlik, Sebastian Gawinek, Wojciech stolarz mieszczanie	Piotr Gromadowicz wik.	33

241	28 II	Remigiusz (?) Raczyński z N. Brz. i Regina Symczykowna ze St. Brz.	Marcin Olszowski, Maciej sukiennik	Piotr Gromadowicz	33
242	28 II	Mateusz Bialik [imię i nazwisko zamazane, być może świadomie] i Gertruda Gasikowna z Dubidz	Bartłomiej Katryśka, Piotr Gorząd	Piotr Gromadowicz	33v
243	28 II	Stanisław Brunaczik i Ewa Kroflicowna ze St. Brz.	Piotr Ciężadło, Piotr Kaląbka m. brz.	Piotr Gromadowicz	33v
244	28 II	Bartłomiej Minoska i Jadwiga Drewniakowna z N. Brz.	Paweł Jezierzyński, Adam Nagło, Paweł tkacz (?)	Piotr Gromadowicz	33v
245	29 II	Adam Zimkowicz i Regina Rabnianka (?) z N. Brz.	Paweł Jezierzyński, Wawrzyniec Kot m. brz.	Piotr Gromadowicz	33v
246	29 II	Mikołaj Mikołajowski ze St. Brz. i Anna Strzelecka ze Strzelec	Stanisław Strzelecki i Jan Brzigałka ze Strzelec	Stefan Krzepicki	33v
247	29 II	Ambroży Łazionem i Anna Goianka z N.Brz.	Adam Rychlik m. i Walenty Szoltyś z Dubidz	Piotr Gromadowicz	33v
248	29 II	Adam Kifliczak ze St.Brz. i Anna Pacznianka z N. Brz. (?)	Sebastian Luboiński i Tomasz Buski	Piotr Gromadowicz	33v
249	27 VI	Jakub Sobiraj ze S. Brz. i Barbara Gmerkowna ze St. Brz.	Stanisław Lubojeński z Lubina i Piotr Kaląbka ze St.Brz.	Stefan Krzepicki	34
250	2 VII	Piotr Kmiecik z Kamieńska i Katarzyna Dygudajowna ze Strzelec	Jan Pretek ze wsi Wisnka, Tomasz Dygudaj ze Strzelec	Piotr Gromadowicz	34
251	9 VII	Jan Kościela z Prusicka i Ewa Mizerzanka z Wólki	Maciej Krawczyk z Prusicka i Jan Bronisowski z Broniszowa	Stefan Krzepicki	34
252	9 VII	Grzegorz z Kamyka i Zofia Chrostkowna z N. Brz.	Stanisław Żwirek i Bartłomiej jego brat, obaj z Łazisk	Stefan Krzepicki	34
253	16 VII	szl. Ignacy Niemirowski z Niemierowic i szl. Ewa Jankowska ze St.Brz.	szl. Hieronim Niegłowski z Za[...] i szl. Bartłomiej Koszecki	Jan Świrad pleban	34
254	16 VII	Stanisław Stroński i Katarzyna Zachowna z Brz.	Andrzej Żabicki, Wojciech Kułakowski	Jan Świrad	34v
255	16 VII	Maciej Kortak ze St. Brz. i szl. Dorota Strzelecka ze Strzelec	Wojciech Jakowiec (?) z Brz. i Marcin Olszowski	Jan Świrad	34v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

256	30 VII	Jerzy ze wsi Strzała i Anna Kubianka z Dubidz	Andrzej Fiołek ze Strzelec i Kacper młynarz z Brz.	Piotr Gromadowicz	34v
257	6 VIII	Wojciech Stankowicz z Kłobucka i Barbara Strzelecka ze Strzelec	Jan Głowizna z Zamościa i Wojciech Kafara ze Strzelec	Stefan Krzepicki wik.	34v
258	1 IX	Adam Cichoniak z Ruśca i Agnieszka Sobieraiowna ze St. Brz.	Adam Janiszek z Dubidz (?) i Walenty Durka z N. Brz.	Piotr Gromadowicz	34v
259	1 XI	Jan Przelowtan (?) i Katarzyna Lupianka z Brz.	Adam Żukowy (?), Paweł Błaziński	Piotr Gromadowicz	34v
260	5 XI	Florian Kosmider z Wisnki i Anna Koprowka z przedmieścia	Adam Ragło, Adam Rychlik, obaj z N. Brz.	Stefan Krzepicki	35
261	1624 4 II	Wojciech Proroczek z N. Brz. i Anna Konieczanka z Dubidz	Paweł Jezierzyński, Adam Nagło, Maciej sukiennik, Andrzej Chyski mieszczanie	Piotr Gromadowicz	35
262	11 II	Maciej Cieżadło i Agnieszka Rychlikowka, oboje z Brz.	Paweł Jezierzyński, Adam Zimkowicz mieszczanie	Wojciech Bolesławski pleb. w Mykanowie	35
263	11 II	Mikołaj Urbanik z Brz. i Katarzyna Paczynianka z Brz.	Tomasz Buski, Adam Nagło z N. Brz.	Wojciech Bolesławski	35
264	11 II	Adam (?) Pełka z Prusicka i Dorota Wierzbianka z Prusicka	Bartłomiej Lieszek i Jan [...]czyk jego brat	Stefan Krzepicki	35
265	14 (?) II	Jan Zygon ze Strzelec i Regina Więczkowna	Piotr Waga i Paweł Stuf (?)	Piotr Gromadowicz	35v
266	18 II	Adam Olkowski z N.Brz. i szl. Zofia Strzelecka	Adam Ziakowicz, Stanisław Brzeziecki	Piotr Gromadowicz	35v
267	16 VI	Stanisław Proszek i Elżbieta Masłonkowa z Prusicka	Bartłomiej Leszak, Jan Puchałczyk z Prusicka	Piotr Gromadowicz	35v
268	7 VII	Adam młynarz z Jalumarz (?) i Gertruda Grzywaczanka	Paweł Kaczmarz, Wojciech Koch z młyna zw. Borowica	Stefan Krzepicki	35v
269	20 VIII	Stanisław Wyrwa z Częstochowy i Anna Zwichowna ze St. Brz.	Stefan garncarz mieszczanin, Andrzej Kaban z Częstochowy	Piotr Gromadowicz	35v
270	3 IX	Grzegorz Spalek z Częstochowy i Katarzyna Znichowna z N. Brz.	Adam Znichowicz, Stefan garncarz mieszczanin, Stanisław Wyrwa z Częstochowy	Piotr Gromadowicz	35v

271	13 X	Jan Wiegorczyk i Małgorzata Stanikowka, oboje z Brz.	Maciej Knap, Łukasz Łaziebnik, obaj z Brz.	Stefan Krzepicki	36
272	20 X	Wacław Puchałak i Dorota Małyszanka z Prusicka	Marcin Majdo, Walenty Kępa z Prusicka	Piotr Gromadowicz	36
273	12 XI	Wojciech Piotrowski z Szadku i Regina Koprowka z przedmieścia	Andrzej Helski, Adam Nagło, obaj z Brz.	Stefan Krzepicki	36
274	12 XI	Marcin Wojtysko i Gertruda Madałowka ze wsi Zakrzów	Jan Długaj, Piotr Jadamek	Piotr Gromadowicz	36
275	12 XI	Tomasz Cieślik i Małgorzata Zapartowna, oboje z Wólki	Andrzej Łoska, Marcin Warro z Wólki	Stefan Krzepicki	36
276	12 XI	Andrzej/Adam Kiełczyk i Zofia Głozianka z tej samej wsi (?)	Adam Trzepski z Trzeczcy, Mikołaj Zapart z [...]ka	Stefan Krzepicki	36
277	21 XI	Paweł Kaczmarz z Mykanowa i Katarzyna Przytkowna ze St. Brz.	Marcin Matusik, Andrzej Przybek ze St. Brz.	Stefan Krzepicki	36v
278	1625 3 I	Krzysztof z Krowodrzy i Katarzyna Klarzanka z N. Brz.	Wojciech Surma, Paweł Jezierzyński	Piotr Gromadowicz	36v
279	12 I	Aleksy Rodczyk i Marina Gawlanka z Jankowic	Andrzej Słapka, Jan Jakubocik z Jankowic	Piotr Gromadowicz	36v
280	12 I	Wojciech Radczyk i Lucja z Jankowic	Paweł Kurzelik z Jankowic i Paweł młynarz z Woli Jedlińskiej	Piotr Gromadowicz	36v
281	14 I	Wojciech Janczak (?) i Ewa ż. śp. Aleksandra Barticzolczika	Paweł Jezierzyński i Maciej Parnic (?) z [...]	Piotr Gromadowicz	36v
282	23 I	Grzegorz Matysik i Ewa Strzelecka ze St. Brz.	Wojciech Gorgoniek, Paweł Krępski, Marcin Matusik	Piotr Gromadowicz	37
283	26 I	Marcin Babaczak z N. Brz. i Regina Jankowka z Kruplina	Adam Nagło i Wojciech Surma, mieszczanie	Piotr Gromadowicz	37
284	26 I	Stanisław Durka z N. Brz. i Elżbieta Bocianowka z Kruplina	Jan Wyrąbidrawno i Jan Tworczyk, mieszczanie	Piotr Gromadowicz	37
285	2 II	Jakub Woszczyńska i Regina Działakowna z N. Brz.	Adam Ciężadło i Marcin Matusik	Piotr Gromadowicz	37
286	3 II	Seweryn Detlo z Dworszowic i Jadwiga Masłowska z Prusicka	Jan Krawczyk z Dworszowic i Gustaw Walisz z Prusicka	Stefan Krzepicki	37

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

287	11 II	Jakub Placz[...] z Piotrowic i Małgorzata N[...] lonczanka z Poladino (?)	Mikołaj Zapart z Wólki	Piotr Gromadowicz	37
288	11 V	Paweł s. Pawła Kula i Gertruda Rodkowna z Prusicka	Wacław Michalczyk i Jakub Moskal z Prusicka	Piotr Gromadowicz	38
289	2 IX	Jakub z Wolbromia i Regina Wacławowna z N. Brz.	Paweł Jezierzyński, Jakub Słapka m. brz., Jan Basnowski z Piotrkowa	Jan Świradowicz pleban	38
290	6 XI	Jan Zona i Małgorzata ż. śp. Wojciecha (?) Broski z Kuźnicy	Wojciech Stapień ze Strzelec i Grzegorz Płokarczyk z Kuźnicy	Piotr Gromadowicz	38
291	1626 27 I	Paweł Łoiecz i Regina Krypczykowska, oboje ze St. Brz.	Paweł Krępski i Piotr Kaląbka ze St. Brz.	Stefan Krzepicki	38
292	5 II	Jan Wiosenka z Woli Jedlińskiej i Anna wd. z Jankowic	Jakub Py[...] i Maciej Rodek z Jankowic	Stefan Krzepicki	38
293	8 II	Marcin Jadaszek ze St. Brz. i Regina Grudnikowka z Brz.	Jan Mindzik, Adam Kramarzyk z N. Brz.	Stefan Krzepicki	38
294	5 II	Wojciech garncarz z Częstochowy i Jadwiga Kłagowka z N. Brz.	Maciej sukiennik, Adam Rychlik z N. Brz.	Stefan Krzepicki	38
295	17 II	Jan Surowiec z Pajęczna i Anna Jezierzynka z Brz.	Wojciech Rydyk, Kacper Pranka mieszczanie z Pajęczna i ur. Krzysztof Płaza starosta brzeźnicki, ur. Hieronim Węglewski	Marcin z Opoczna wik.	38
296	23 II	Adam Krupiegly z Krzepic organista i Katarzyna Tworkonka, oboje z Brz.	Adam Drewiakowic wójt i Paweł Jezierzyński z Brz.	Jan Świradius pleb.	38
297	23 II	Adam Kociński z Kocin i Regina Maichronka z Brz.	Paweł Jezierzyński i Andrzej Helski, obaj z N. Brz.	Stefan Krzepicki	38
298	1627	Stanisław Królik z Jelna (Jedlno?) i Dorota Jakubowka z Jankowic	Piotr Syguła z Jelna i Maciej Rodek z Jankowic	Jan Świradius	38v
299	12 I	Tomasz Skąpski z Brz. i Regina Kotkowka z Brz.	Maciej sukiennik i Adam Rychlik z Brz.	Jan Świradius	38v
300	24 I	Paweł stolarz ze Stankowa i Dorota Łojczonka z Zamością	Adam Drewiakowic wójt i Paweł Jezierzyński z N. Brz.	Jan Świradius	38v

301	15 II	Kacper Pągowski i Zofia Grabowska	ur. Stefan Płaza starostwa brzeźnicki i ur. Jan Zamojski z Zamościa	Jan Świradius	38v
302	18 VIII	Adam Działaczek z N. Brz. i Anna Wosczyńska z Brz.	Piotr Ciężadło, Jan Minoga, obaj z Brz.	Wojciech Stanecius wik. z Osieka	38v
303	15 VIII	Jakub Głoszka i Elżbieta, oboje z Kuźnicy	Jakub Kierach i Wojciech Głoszka, obaj z Kuźnicy	Jan Świradius	38v-39
304	21 IX	Wojciech Wyglądacz z Głupicz i Regina Liszkowka z N. Brz.	Walenty Sołtys i Maciej sukiennik z N. Brz.	Stefan Krzepicki	39
305	3 X	Wojciech Cielma i Katarzyna Ziemianowka, oboje z Dubidz	Sebastian Nowoszałka i Piotr Kubik, obaj z Dubidz	Stefan Krzepicki	39
306	14 XI	Grzegorz s. Macieja z Kuźnicy i Anna Krostofowka z N. Brz.	Piotr Ciężadło, Tomasz Budły, obaj z N. Brz.	Stefan Krzepicki	39
307	21 XI	Maciej Krzypczyk i Elżbieta Szczeciczonka ze St. Brz.	Adam Drewniakowic wójt i Paweł Jezierzyski	Jan Świradius	39
308	1628 17 I	Maciej Białiszek i Dorota Garbcowa, oboje z Dubidz	Piotr Podsatek z N. Brz. i Piotr Motyka z Dubidz	Jan Świradius	39v
309	28 I	Grzegorz Babak z N. Brz. i Regina Mosckowka z Kruplina	Piotr Ciężadło z Brz.y i Andrzej Kormas z Kruplina	Jan Świradius	39v
310	20 II	Wojciech Kowalowic z Kurzelowa i Marianna Maczalcanka z N. Brz.	Paweł Jezierzyski, Maciej malarz z N. Brz.	Stefan Krzepicki	39v
311	24 II	Florian Kośmider z N. Brz. i Agnieszka Witkowka z Dubidz	Walenty Guziczek, Bartłomiej Żaczek z Brz.	Jan Świradius	39v
312	27 II	Wojciech z Broniszowa i Jadwiga Bienkowna z Prusicka	Andrzej Hamara z Prusicka i Mikołaj Gaik z Jajek	Stefan Krzepicki	39v
313	7 III	Adam Zaleski i Anna z Dylowa	Paweł Jezierzyski, Adam Drewniakowic wójt	Jan Świradius	40
314	7 III	Jan Kula i Krystyna z Brz.	Stanisław Rzepecki i Sebastian Luboiński	Stefan Krzepicki	40
315	7 III	Marcin ze Szczercowa i Jadwiga Strzelecka ze Strzelec	Marcin Rzecki, Stanisław Pluskiewka ze Szczercowa	Jan Świradius	40

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

316	7 III	Łukasz z Prusicka i Gertruda z Wólki	Andrzej Wojtyczko z Prusicka i Jan szewc z Wólki	Jan Świradius	40
317	18 VI	Walenty Kielbik z Wąsoszka i Małgorzata wd. po Sebastianie K[...]dra z Brz.	Jan Głab m. brz. i Jerzy wójt (?) z Radomska	Piotr Gromadowicz	40
318	16 VII	Paweł Loreć i Jadwiga, oboje ze St. Brz.	Maciej Witek i Paweł Krepski ze St.Brz.	Stefan Krzepicki	40v
319	23 VII	Stanisław Franciszek i Regina Kleciszowka ze St. Brz.	Jan Badowski bednarz z Brz. i Jan Pinczowski z Brz.	Stefan Krzepicki	40v
320	23 VII	Stanisław Fiutek z N. Brz. i Regina Klauzanka z Dworszowic	Stefan garncarz z N. Brz. i Stanisław Więckowicz z Dworszowic	Stefan Krzepicki	40v
321	15 IX	Marcin Biernatek z N. Brz. i Anna Dziekciarzonka z Brz.	Franciszek Wackowic i Bartłomiej Miniska z N.Brz.	Stefan Krzepicki	40v
322	1629 23 I	Paweł Minoska i Regina Rykalanka ze wsi Kocin	szl. Paweł Jezierzyński, Adam Nagło, Stefan garncarz z N. Brz.	Jan Świrad	41
323	24 I	Jan Wąsoszyk i Anna Banasiowka z N. Brz.	Jan Robak, Florian Skoczylas	Jan Świrad	41
324	4 II	Jan Rodczyk z Jasnow[...] i Anna z Poczesnej (?)	Jan Jakrobczyk i Marek (?) Plapka z Jankowic	Piotr Gromadowicz	41
325	4 II?	Seweryn garncarz ze St. Brz. i Barbara Gawłowna ze St. Brz.	Marcin Olszowski i Jerzy [...] obaj ze St. Brz.	Stefan Krzepicki	41
326	4 II	Stanisław Grabowski z Woli Jajkowskiej i Zofia Wiewiorowska ze St. Brz.	Gabriel Prodlík i Wojciech Szymcik (?) ze St.Brz.	Stefan Krzepicki	41v
327	11 II	Wojciech Tworek i Jadwiga Łukaszowna z N. Brz.	Paweł Jezierzyński, Maciej Stanek, mieszczanie	o. Piotr (?)	41v
328	11 II	Gabriel Prodlík i Katarzyna Łojcowna wd. po Macieju Stąkała z N. Brz.	Piotr Koląbka, Wojciech Szymczyk ze St.Brz.	o. Piotr (?)	41v
329	18 II	Piotr Zamorka ze Szczercowa i Zofia Kafarżanka ze Strzelec	Piotr Waga i Wojciech Wloch, obaj ze Strzelec	Stefan Krzepicki	41v
330	18 II	Mikołaj Żurowski i Dorota Mrożonka ze Starego Miasta	Marcin Olszewski i Jan Gaska ze Starego Miasta	Stefan Krzepicki	41v
331	20 II	Gabriel Żaczkowic i Ja-	Maciej Huik i Paweł	Stefan Krze-	42

		dwiga Wolska z Brz	tkacz (?)	picki	
332	25 II	Maciej Grojkowicz ze wsi Rekle i Agnieszka Głuskowna ze St. Brz.	Piotr Kaląbka ze St. Brz. i Marcin Podkądczyk z N. Brz.	Piotr Gromadowicz	42
333	1 V	Wojciech Putek z Brz. i Anna Kuzalonka z Jankowic	Stanisław Słapka z Jankowic i Wawrzyniec Koper z N. Brz.	Stefan Krzepicki	42
334	6 V	Marcin Bołakała z Brz. i Marina Orzarowszczanka z Secemina (?)	Stanisław Rzepecki i Piotr Ciężadło, mieszczanie	Piotr Gromadowicz	42
335	2 IX	Marcin Stoczek malarz i Barbara Gierlachonka z Brz.	Adam Drewniakowicz i Paweł Jerzyński z Brz.	Stefan Krzepicki	42
336	30 X	Wawrzyniec Wieczorek i Anna Żackowna	Piotr Ciężadło i Andrzej Chmiński tkacz (?), mieszczanie	Piotr Gromadowicz	42v
337	25 XI	Wojciech Warcholik z Przyrowa i Zofia Jagustina z N.Brz.	Adam Riedlik, Adam Tworek (?)	Piotr Gromadowicz	42v
338	27 XI	Grzegorz Szrodowy ze St. Brz. i Elżbieta Krawczykowna	Jan Beclowski, Walenty Ciaslanczyk	Piotr Gromadowicz	42v
339	1630	Benedykt Podsiedczyk ze St. Brz. i Barbara wd. po Wojciechu Gruzku (?)	Marcin Olszowski, Piotr Kaląbka	Piotr Gromadowicz	42v
340	21 I	Grzegorz Bąpka z Jankowic i Regina Biernatonna z Jedlna	Kacper młynarz i Andrzej Słapka z Jankowic	Stefan Krzepicki	42v
341	29 I	Paweł Wołkowicz i Krystyna Paryniarka (?) z N. Brz.	Adam Suchowski, Adam Rychlik	Piotr Gromadowicz	43
342	10 II	Andrzej Jamtorik z Trębaczewa i Barbara Piotrowka z Prusicka	Jan Janota z Trębaczewa i Kacper Walisz z Prusicka	Piotr Gromadowicz	43
343	12 II	Aleksy i Anna z Dworszowic	Piotr Ciężadło i Stanisław garncarz z Brz.	Stefan Krzepicki	43
344	23 VI	Walenty Kalapka ze St. Brz. i Ewa wd. po Stanisławie Brudziszku	Marcin Matusiak, Piotr Kalapka, Adam Kufka	Piotr Gromadowicz	43
345	5 VIII	szl. Stanisław Żardecki (?) i szl. Zofia Koszecka wd. po szl. Bartłomieju Koszeckim	szl. Andrzej (?) Zamojski (?) i szl. Sieradzki (?)	Jan Świradowicz, dziekan i pleb.	43
346	4 XI	Marcin Francuzik i Katarzyna zw. Koszikowna ze wsi Mokra	Stanisław Garząd i Walenty Guzik, mieszczanin	o.Piotr Gromadowicz	43v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

347	26 XI	Jakub Mrzezanowski i Anna Reklowska	Krzysztof Płaza starosta brzeźnicki i Wojciech Kotokowski z Dworszowic	Piotr pleb. w Kruszyńce	43v
348	26 XI	Jan cyrulik z miasta Nodzfina (?) i Barbara wd. po Stanisławie Grabowskim z Woli	Wojciech piernikarz z Piotrkowa (?) i Adam wójt brzeźnicki	Piotr pleb. w Kruszyńce	43v
349	2 XII (?)	Bartłomiej Ranos i Anna wd. po Wawrzyńcu Koper z Częstochowy (?)	Adam Nagło, Adam Ricz[...], Piotr Cieżadło, wszyscy z Brz.	o.Piotr Gromadowicz	43v
350	1631 17 II	Stanisław Koperak i Katarzyna Andzilanka	Paweł Posarzyk, Adam Nagło, Piotr Cieżadło	o.Piotr Gromadowicz	43v
351	23 II	szl. Marcin Koczanski i szl. Jadwiga (?) Cieszowska	Jan Surmański z przedmieścia i ur. Krzysztof Płaza	Jan Świradius	43v
352	24 II	Jakub Flaczek i Jadwiga Rychlikowna, oboje z Brz.	Adam Jachowski i Stefan garncarz, mieszczanie	o.Wojciech Bolesławski pleb. w [...]	43v
353	3 III	Maciej Witek z Dubic i Agnieszka (?) Kobelanka	Stefan garncarz, Adam Jackowski, Walenty Solski	o.Tomasz Cudnicus wik.	43v
354	4 III	Adam Sikora i Ewa młynarka z Wiosniki	Jan Olbiachnik, Paweł Jezierzynski	Tomasz Cudnicus	44v
355	7 VII	Wawrzyniec Kotek i Zofia Kaczorowa z Brz.	Sebastian Luboiński i Stefan garncarz, Paweł Smokotek	Jan Swirad	44v
356	7 IX	Wojciech Kijak (?) i Agnieszka Plokarzowna z Kuźnicy	Jan szewc zw. Smec z Wólki, Grzegorz Kiiiek młynarz	Tomasz Cudicicus	44v
357	14 IX	Krzysztof Puapczyk (?) z Zakrzowa i Lucja Waliszowka z Prusicka	Jakub Skorka z Prusicka i Piotr Jadamczyk z Zakrzowa	Tomasz Cudicicus	44v
358	1632 11 I	Maciej Kęsiorek (?) z Dubidz i Helena służąca Błasiowskiego ze St.M.	Tomasz Janyszek i Wojciech (?) Kubik z Dubidz	Tomasz Cudicicus	44v
359	18 I	Maciej Koczanczyk z Dubidz i Jadwiga Wojciechowka z Małego Prusicka	Piotr Waga i Grzegorz Signalus ze Strzelec	Piotr Gromadowicz	45
360	18 I	Wojciech Stępnik z Kijów i Małgorzata Michałkowna z Prusicka	Jakub Wieczik z Wiktorowa i Wawrzyniec Strugała z Kijów	Piotr Gromadowicz	45
361	18 I	Marcin Gomałczyk i Gertruda Wieczkowna z N. Brz.	Paweł Jezierzynski, Stefan garncarz z Brz.	Tomasz Cudicicus	45
362	28 I	Wojciech Pietraszczyk z	Mikołaj Kornacki,	Tomasz	45

		Dworszowic i Agnieszka Koniecznianka z Dubidz	Adam Płatek, Sebastian Nowosiadka	Cudicius	
363	2 II	Maciej Jaszczyk i Anna [...]ikowna mieszcanka	Stefan garncarz, Wojciech Gaiczek, Adam Rychlik, Jan Głęb, mieszczenie	Tomasz Cudnicius	45
364	8 II	Sebastian Procepek i Regina Wybrakowka zw. Tryxanka z Dubidz	Sebastian Lubojeński z Dubidz, Andrzej Konieczny, Sebastian Nowoszetka, Stefan garncarz	Jan Ostrowski pleban wąsowski	45v
365	8 II	Klemens [...]ski z Woli Wiewieckiej i Marianna Jadamczykowa z Zakrzowa	Jan Długowij z Zakrzowa, Wojciech Laksanderek, Stanisław Darmos z miasta	Tomasz Cudnicius	45v
366	10 II	Stanisław Datorczyk z Wiosnki i Getruda Marcowna ze Strzelec	Wojciech Włoch, Kacper Much (?) ze Strzelec, Wojciech [...] z Wiosnki	Tomasz Cudnicius	45v
367	10 II	Piotr kowal i Gertruda Wagowna ze Strzelec	Jan Cernec, Stanisław Latas z Wiosnki	Piotr Gromadowicz	45v
368	10 II	Bartłomiej Wojtyszko z Zakrzowa i Agnieszka (?) Głuszka ze St. Brz.	Piotr Kaląbka ze starego miasta, Jan Długaj	Piotr Gromadowicz	45v
369	10 II	Paweł Wojtan z Żarnowa i Regina Baluzka z [...]	Stanisław Luboinski, Stanisław [...], Walenty Guzik	Piotr Gromadowicz	45v
370	17 II	Walenty Sikorka i Anna Kozianka ze St. Brz.	Adam Rychlik, Adam Nagło, Szymon Durka	Piotr Gromadowicz	46
371	18 II	Grzegorz Dygudaj i Dorota Stepniowka ze Strzelec	Andrzej Kieczka, Grzegorz Dygudaj, Jan Strzelecki zw. Brzuzgala	Piotr Gromadowicz	46
372	23 II	Wojciech Zabłocki kowalik i Katarzyna Hojderka	Wojciech Wigledacz, Szymon Durka	Tomasz Cudnicius	46
373	23 II	Mikołaj Lisowic z Pop[...] i Anna Kuslicowna ze Starego Miasta	Grzegorz Sropcik i Piotr Kaląbka, Marcin Matusik ze St. M.	Piotr Gromacki prep. wik. brzeż.	46
374	28 II	Andrzej Kupka i Anna Wąsoska z miasta	Piotr Cierządło, Paweł Moskotek, mieszczenie	Piotr Gromacki	46
375	1 VIII	Jan Nowak i Dorota Wawrowa wd. po Wawro	Jan Bronisowski, Tomasz Cieśla, wszyscy z Wólki	Piotr Gromacki	46

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

376	17 VIII	Błażej „archimagister” starostwa i Elżbieta Jezierska	Krzysztof Płaza starosta, Adam Jackowski, Grzegorz Sropka, Bartłomiej Minoga	Jan Swiradius	46v
377	16 IX	Jan Mekowski z Pacanowa, Jadwiga Sabatowna z Działoszyna	Adam Drewnakowicz wójt i Bogusz z Krzepic	Piotr Gromadowicz	46v
378	26 IX	Grzegorz chirurg z Turyn-gii (?) i Regina Lukaszowka z miasta	Adam Drewniakowicz podwójci brzeźnicki, Paweł Jezierzyski burmistrz, Maciej Hinic, Jan Pastuszka	Piotr Gromadzki	46v
379	1633 16 I	Tomasz [...] i Regina Wojcieślanka z Wólki	Tomasz cieślik, Jakub Namist	Piotr Gromadowicz	46v
380	I	szl. Jan Rogoziński z Rząśni i szl. Eufrozyna Zamojska ze Strzelec	szl. Jan [...], Bładfus (?), Jan Stawski (?)	Jan Świradius	46v
381	I	Stefan szklarz z Wielunia i Anna Śledziowka z Brz.	Maciej Huy, Walenty Guzik, Jan Powaska	Tomasz Cudnicus	47
382	30 I	Szymon Borata z Radziechowic i Elżbieta Jakupcikowna z Jankowic	Maciej Rodek, Jakub Królik	Piotr Gromadowic	47
383	30 I	Wojciech Rusinek i Elżbieta Grzegorzowna ze Strzelec	Piotr Waga, Paweł kowal, Wojciech Włoch	Piotr Gromadowic	47
384	3 II	Krzysztof Golański i Elżbieta Darnosowka	Wojciech Wloch	Piotr Gromadzki	47
385	6 II	Krzysztof Gumienczyk i Agnieszka Jurdzonka z Prusicka	Wacław Musalek, Wojciech Małysa	Tomasz Cudnicus	47
386	7 II	Jan Lisek z miasta i Regina Zadlonka z Jaraniesz (?)	Paweł Jezierzyski, Maciej Knop, Maciej Huy, Maciej Metrysik	Tomasz Cudnicus	47
387	8 V	Maciej Myśliwiec i Jadwiga Dygudejka, oboje ze Strzelec	Jan Strzelecki, Wojciech Brzuzgała, Piotr Waga	Tomasz Cudnicus	47v
388	10 V	Andrzej Małyska i Katarzyna Hunionka z miasta	Paweł Jezierzyski burmistrz, Paweł Smokotek, Jan Mindo (?)	Piotr Gromadowicz	47v
389	29 V	Jakub Pliścik z Kuźnicy i Agnieszka Zapartowka z Wólki	Wojciech Dymicz	Tomasz Cudnicus	47v
390	6 VI	Wojciech Kubik i Katarzyna Sajdaskowa	Wojciech Witek, Paweł Gładiszek	Piotr Gromadowicz	47v

391	1634 7 II	Marcin Francuzik i Agnieszka ze Stefan (?)	Paweł Jezierzyński, Bartłomiej Miastka, Jan Ponposka (?)	Tomasz Cudnicius	47v
392	12 II	Andrzej Krzepski i Zofia Kwaskowna z Kuźnicy	Jan smolarz ze wsi Łączka (?), Bartłomiej Smółka	Piotr Gro- madowic	47v
393	19 II	Maciej Mozdoński z Bara- nów (?) i Ewa Sewcowa z Wólki	Tomasz Cieslik, Marcin Ciroko, Jakub Namysł	Tomasz Cudnicius	48
394	21 II	Bartłomiej Śluszałek z Dworszowic i Katarzyna Kudelanka z Dubidz	Stanisław Kulka, Tomasz Janyszek, Marcin Witek, Stani- sław Ruczki	Tomasz Cudnicius	48
395	26 II	Szymon Długajczyk z Zakrzowa i Anna Kumien- na z Prusicka	Piotr Kmiecik, Mar- cin Kępa	Tomasz Cudnicius	48
396	26 II	Maciej Młynarczyk i Agnieszka Włochowna ze Strzelec	Piotr Waga	Tomasz Cudnicius	48
397	28 II	Stefan Rykałka z Kocin i Agnieszka wd. po Janie Bennis (?)	Jan Robak, Stanisław Finbek	Tomasz Cudnicius	48
398	30 V	Jan Pastuch i Anna Ko- mornina z Prusicka	Piotr Ciężadło, Woj- ciech Przewłokło	Tomasz Cudnicius	48
399	4 VI	Sebastian Wyst[...] z Cy- karczewa i Regina Rod[...] z Prusicka	Grzegorz Lempka, [...] Kempa	Maciej Ostrowski wik.	48
400	18 IX	Stefan Gurbka z Dwor- szowic i Gertruda Jugie- lanka z Dubidz	Wojciech Ślęzak, Marcin Gurba	Maciej Ostrowski	48v
401	5 X	Jan Lisek z N. Brz. i Regi- na Marczanka z przedmie- ścia	Paweł Jezierzyński, Maciej Huik, Adam Rydlik	Tomasz Cudnicius	48v
402	1635 4 II	Stanisław Zjawiony i Ger- truda Kudelka z Dubidz	Paweł Konieczny, Marcin Witek	Tomasz Cudnicius	48v
403	6 II	Jakub Mirowski i Jadwiga Sropczanka	Adam Rydlik, An- drzej Wyřebisz	Tomasz Cudnicius	48v
404	11 II	Walenty Flaczek i Agnieszka Koperkowka	Paweł Jezierzyński, Adam Juskowski	Jan Ostrow- ski pleban w Wąsoszu	48v
405	11 II	Marcin Janczyk i Apolonia wd. po Sebastianie Nowo- siad (?) z Dubidz	Paweł Konieczny, Łukasz Wasionek	Jan Ostrow- ski	48v
406	27 V	Benedykt Ważny z Osja- kowa i Gertruda Pierka (?) z Prusicka	Jakub Sierstea (?), Marcin [...], Woj- ciech Wierzba	Tomasz Cudnicius	48v
407	3 VI	Jan Ponczoszka i Konstan- cja Jezierska	Adam Jaczkowski, Wawrzyniec Świątek	Tomasz Cudnicius	49

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

408	11 XI	Grzegorz z Zakrzowa i Dorota Tkacowka z Jankowic	Piotr Jadamek i Kapcer młynarz z Jankowic	Maciej Hamarowicz (?) wik.	49
409	1636 20 I	Maciej Wojtyczko z Prusicka i Regina Jadamkowna z Zakrzowa	Andrzej Małysza, Jan Broniszowski	Jan Rząmpecius wik.	49
410	20 I	Wojciech Idzik z Włodowic i Elżbieta Nabrdalanka ze St. M.	Marcin Olszowski pisarz, Maciej Witek, Sebastian Luboiński	Jan Rząmpecius	49
411	18 VI	Wojciech Lisowski i Elżbieta Śledziowska z miasta	Jan Poncoska, Stanisław Słapka, Jan Mindzik	Jan Rząmpecius	49
412	29 VI	Stanisław Działaczek i Gertruda Niemasteczanka z miasta	Piotr Cieżadło, Szymon Durka, Stanisław Darnos, mieszczanie	Jan Rząmpecius	49
413	6 VII	[...]Kupacz z Dubidz i Anna Rolniczka z Wąsosza (?)	Andrzej Komaj, Paweł Krupski ze St. Brz.	Jan Rząmpecius	49-49v
414	27 VII	Tomasz Dusza i Regina Stepniowa ze Strzelec	Grzegorz Digudej, Wojciech Witek	Jan Rząmpecius	49v
415	31 VIII	Szymon pastuch i Regina Lurzyna (?) wd.	Wojciech Aleksander, Szymon Dura	Jan Rząmpecius	49v
416	31 VIII	Antoni Broniowski i Ewa Golawska	ur. Krzysztof i Aleksander Płaza, ur. Bernard Zamojski, Hieronim Więczkowski, Wojciech Kołakowski, Piotr Konieczski	Jan Świrad	49v
417	19 X	Maciej Witek i Jadwiga Młynarczanka z Jarumierz (?)	Marcin Olszowski pisarz miejski, Wojciech Wyglądacz, Marcin Jarząbek (?), mieszczanie	Jan Rząmpecius	49v
418	2 XI	Jakub Musiał ze St. Brz i Ewa Babska	Paweł Jezierzyński burmistrz, Adam Jazkowczyk rajca	Jan Świrad	49v
419	1637 13 I	Adam Żychowic z Kłobucka i Jadwiga Cudnikowka	Jan Sowiński i Jan [...] z Częstochowy	Piotr Gromadowic	49v
420	1 II	Stanisław Franczyk z [...]słka i Agnieszka Płokarzowna z Ko[...]nicza	Stanisław Mozisowski i Stanisław Milski	Piotr Gromadowic	50
421	2 II	Bartłomiej Chłopecki ze Strzelec i Regina Kęczkowna ze St. M.	Andrzej Jadaszek, Walenty Kalapka	Piotr Gromadowic	50

422	11 II	szl. Paweł Czyżowski i Barbara wd. po szl. Siemieńskim	szl. Piotr Karśnicki	Jan Ostrowski pleb. w Wasoszu	50
423	16 II	ur. Jan Dłuski i Katarzyna Jaczkowska	Krzysztof Płaza starosta brzeźnicki, ur. Mikołaj Stobiecki, Stanisław Żardecki	Jan Swiradius	50
424	19 II	Adam Grabowski i Magdalena Wojtówna panna z Włodowic	Jan i Wojciech bracia Magdaleny, Sebastian Luboiński, Jan Mardzik	Jan Rząmpecius	50
425	12 VII	Paweł Mielczarz z Dubidz i Elżbieta Korkusowna z Gajęcic	Walenty Sołtys, Paweł Gładysz (?)	Jan Rząmpecius	50
426	9 VIII	szl. Sebastian Rek[...] i Katarzyna Koszecka	ur. Andrzej Jackowski, Bernard Zamojski	Jan Świradius	50
427	20 IX	Piotr Jajkowski ze wsi Jajki i Dorota Durcanka z Dubidz	Tomasz Januszek i Walenty Daros	Piotr Gromadowic	50v
428	11 X	Walenty Garusz ze wsi Broniszów i Elżbieta Wierzbowska z Prusicka	Stanisław Broniszonek, Jan Gałgan z Broniszowa	Jan Rząmpecius	50v
429	25 X	Sebastian Surnik i Elżbieta Januszowka z Brz	Paweł Jezierzyński burmistrz, Adam Jackowski	Jan Rząmpecius	50v
430	8 XI	Jan Rusiecki z Mogata (?) i Regina Ząbkowna z Sędziszow	ur. Krzysztof i Aleksander Płaza starosta, szl. Hieronim Wieszkorski, szl. Andrzej Bogusławski, szl. Antoni Broniowski	Jan Rząmpecius	50v
431	8 XI	Marcin Wawiądek i Ewa Gumienna z Prusicka	Andrzej Krawczyk, Szymon Długajczyk	Jan Rząmpecius	50v
432	22 XI	Jan Kiedrzyński sługa szl. Aleksandra Płazy starosty i Jadwiga Flekowka	Stefan [...], Jan Mindzik rajca i [...]	Jan Rząmpecius	50v
433	1638 24 I	Paweł Gniewiecki i Ewa Mnidzikowka	ur. Krzysztof Płaza, Paweł Jezierzyński burmistrz, Adam Jackowski rajca	Jan Rząmpecius alt. św. Anny i wik.	51
434	2 II	Jakub Pociegiel i Regina Rysiowka z Brz.	Grzegorz Skopczyk rajca, Szymon Duraławnik, Maciej Jaszczyk	Piotr Gromadowic	51
435	7 II	Paweł sługa ur. Bernarda Zamojskiego z Dubidz i	szl. Wojciech Janowski, Tomasz	Piotr Gromadowic	51

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Elżbieta Podsiadlonka ze St. Brz.	Jerzyczek		
436	7 II	Andrzej Korna i Regina Kuziaiwka oboje ze St. Brz.	Paweł Krępski, Wojciech Nabrdala	Piotr Gromadowic	51
437	14 II	Grzegorz Raczki z Dworszowic i Jadwiga Przypowka z Dubidz	Stanisław Kula, A[...] Witek	o. Adam Dłuskownic kan. reg. z Kłobucka	51
438	14 II	Piotr Dzieliajko i Marianna Janitanka (?) z Jarumierz	Paweł Jezierzyński, Jan Mindzik, Grzegorz Sropczyk	o. Adam Głuskownic	51v
439	16 II	Jan Turek z Ostrowy i Regina Kudelanka z Dubidz	Paweł Gładaszek i Tomasz Janiszek	Wojciech Bolesławski pleb. w Makowiskach	51v
440	20 VII	Wojciech Wojtycki i Agnieszka Wieckowna ze wsi Skapa (?)	Piotr Noga (?) i Wojciech Wojtycki	Jan Rząmpecius	51v
441	1639 10 I	Sebastian Szydziaszek i Elżbieta Konieczniczanka z Dubidz	Wojciech karczmarz i Tomasz Ja[...]szek ze wsi Dubidze (?)	Piotr Gromadowic	51v
442	17 I	Andrzej Bąmbka i Agnieszka komornica z Jankowic	Jan Rudczyk żebrak	Jan Rząmpecius	51v
443	23 I	Urban Aleksanderek z Kruplina i Jadwiga służąca ur. Płaziny	Jan Mindzik, Jan Kędzierski	Piotr Gromadowic	52
444	23 I	Piotr Sajdach i Regina Przypilonka z Dubidz	Wojciech karczmarz, Tomasz Janiszek	Piotr Gromadowic	52
445	6 II	Mikołaj Reklowski z Rekle i Jadwiga Chrostkowska z przedmieścia	Stefan garncarz rajca i Wojciech Sala	Piotr Gromadowic	52
446	13 II	Stanisław Kaluper z Lgoty i Dorota z Jankowic	Sebastian Przybek z Woli Jedlińskiej, Jan Długaj ze Zakrzowa	Jan Rząmpecius	52
447	21 II	szl. Jan Błoński i Anna Grabowska, sładzy ur. Aleksandra Płazy	ur. Wojciech Kułakowski wójt dworszowicki (?), Paweł Jezierzyński	Jan Rząmpecius	52
448	27 II	Krzysztof Jadamczyk z Zakrzowa i Gertruda Krawczykowna z Prusicka	Bartłomiej Wojty (?) z Zakrzowa, Wojciech Kępa z Prusicka	Jan Rząmpecius	52v
449	14 VIII	Jakub Kościelczyk zw. Pajączek i Agnieszka Gruszkowka	sł. Adam Nagło burmistrz, Stefan garncarz, Jakub Flaczek rajcy	Wojciech Rychelski pleb. brzeż. i dziekan	52v

450	30 VIII	Mikołaj Ziółkowski chirurg i dworzanin ur. Aleksandra Płazy z Mostów starosty i Katarzyna Stefanowka	śł. Paweł Jezierzyński podwójci, Jan Błoński, Jan Panoska	Wojciech Rychelski	52v
451	2 X	Wojciech Jaruga i Dorota wd. po Andrzeju Krawczyku	Andrzej Wojtyszko, Wacław Michałek, wszyscy z Prusicka	Piotr Gromadowic	52v
452	4 X	Stanisław Słapka i Dorota Krawczykowska z miasta	Paweł Jezierzyński podwójci, Paweł Smokotek, mieszczenie	Jan Rząmpecius kapelan wik.	52v
453	14 XI	Jakub Wojtowicz i Zofia Gajęcka ze wsi Łubiec	ks. Bartłomiej surogat oficjała radomszcz. (dał zgodę), Paweł Jezierzyński podwójci, Jakub Flaczek	Piotr Gromadowic	53
454	26 XI	Wojciech Proroczek mieszczanin i Ewa z wsi Wólka	śł. Adam Nagło burmistrz, Jakub Flaczek	Jan mans. i alt.brz.	53
455	1640 8 I	Wojciech Jedralik z Zakrzowa i Barbara Piestuszarka z Kruplina	Jan Długaj, Marcin Wojtysko z Zakrzowa	Piotr Gromadowic	53
456	15 I	Paweł Spychałka z Zamościa i Gertruda Jurdzanka z Prusicka	Stanisław Religa z Zamościa i Tomasz Jarzyszek z Dubidz (?)	Jan Rząmpecius	53
457	22 I	Stanisław Bocian z Kruplina i Agnieszka Gumienka z Prusicka	Łukasz C[...] i Wojciech Aleksanderek	Piotr Gromadowic	53
458	7 II	Walenty (?) Szaton i Ewa Podsadłowa, oboje ze St. Brz.	Andrzej Jadaszek i Grzegorz Serocius ze St. Brz.	Jan Rząmpecius	53v
459	5 II	Walenty Bąmbałka i Ewa Safarzowna ze St. Brz.	Marcin Olszowski i Wojciech Bieniecki ze St. Brz.	Piotr prep.	53v
460	5 II	Stanisław Wargalik z Nowej Brzeźnicy i Jadwiga Zabłotnia kowalówka z przedmieścia	Maciej Bęberek, Maciej malarz, mieszczenie	Piotr prep.	53v
461	7 II	Stanisław Slika (?) z Zawady i Gertruda Kozina ze St. Brz.	Walenty Sikorka, śł. Paweł Jezierzyński podwójci	Jan Rząmpecius	53v
462	7 II	Adam Durka i Jadwiga Nagłowna z Brz. N.	śł. Stefan garncarz, Jan Mindo, Jan Ponczocho	Jan Rząmpecius	54

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

463	12 II	Adam Smarzowicz z Nowej Brzeźnicy i Zofia Jekłowna z Jarumierz (?)	Paweł Jezierzyński podwójci, Adam Rychlik, Piotr Janczyk	Adam Głuskowicz kan. reg. z Kłobucka	54
464	19 II	Tomasz Namiastczyk z Brz. i Małgorzata Wnuczkowka z Wólki	Tomasz Cieślík, Marcin Cureło	Piotr Gromadowicz	54
465	14 X	Stanisław Reklowski z Rekli i Ewa Raczyńska z Brz. N.	Hieronim Strzelecki ze Skąpej, Sebastian Reklowski zw. Mowi, Adam Jack [...], Błażej Kotek	Jan Rząmpecius	54
466	2 XI	Seweryn Saganek i Ewa Smarzowa	sł. Paweł Jezierzyński podwójci, Adam Rychlik	Kazimierz Maffon opiekun kościoła brz.	54v
467	4 XI	Andrzej Goszczyk i Gertruda Parelonka z Prusicka	Wojciech Biencyk i Wojciech Kępa z Prusicka	Jan Rząmpecius	54v
468	11 XI	Stanisław Liskowicz z Wierzbicy i Gertruda Wierzbionka z Prusicka	Andrzej Kępuchowicz	Kazimierz Maffon dr obojga praw	54v
469	13 XI	Cyprian Saganek i Regina Daremowna	sł. Stefan garncarz (?), Jan Poncoska i [...]	Stanisław Selgostius pleb. w Jedlnie (?)	54v
470	18 XI	Andrzej Kornas ze St. Brz. i Marianna Ziabianka z Kuźnicy	Paweł Krępski szewc, Walenty Kodak ze St. Brz.	Jan Rząmpecius	55
471	20 XI	Jakub Jaroszczyk i Regina Więzkowka z miasta	Stanisław Chrostek, Grzegorz Sropczyk, Wojciech Surma	Piotr Gromadowicz	55
472	1641 21 I	Wojciech Wargalik i Ewa Słapianka	Grzegorz Sropczyk, Wojciech Surma, Adam Śledzik	Piotr Gromadowicz	55
473	27 I	Maciej Namysłik z Wólki i Regina Ponatczanka z Prusicka	Wacław Misatczyk i Adam Me[...] z Prusicka	Jan Rząmpecius	55
474	27 I	Marcin Klekot z Bogusławic i Magdalena Tryxyna z Dubidz	sł. Bartłomiej Ranos z Brz., Stanisław Bronisowski z Broniszowa	Jan Rząmpecius	55v
475	29 I	Jakub Sida z Karczowic i Marina Lichuczanka z Działoszyna	Grzegorz Sropczyk i Andrzej Lisnowski, mieszczanie	Jan Rząmpecius	55v

476	2 II	Adam Piwowarczyk z Jedlna i Marina Bartkowska z Żechiczowa	Krzysztof Pierczyk i Jan Długaj z Zakrzowa	Jan Rząmpecius	55v
477	4 II	Walenty Drabik z Częstochowy i Zofia Rakowka z Radomska	Bartłomiej Minoga i Paweł Smokotek	Wincenty Kramarczyk przełożony szkoły	55v
478	10 II	Wojciech Gorząd i Regina Januszowka (?) z Dubidz	Jan Motyka z tej wsi i Jan Jakubczyk z Woli Wiewieckiej	Jan Rząmpecius	56
479	10 II	Wojciech Rudek z Prusicka i Anna ze wsi Kakawa	Wojciech Kępa i Wojciech Jarga z tej wsi	Jan Rząmpecius	56
480	10 II	Adam Tryksa z Dubidz i Ewa Wazana ze Strzelec	Walenty Sołtys z Lasu (?) i Stanisław [...]wyka z Dworszowic	Jan Rząmpecius	56
481	12 V	Wojciech Janczyk i [...]	[urwana dolna część karty]	Jan Rząmpecius	56
482		[...]Flakowka z Brz.	Adam Nagło burmistrz, Bartłomiej Minoga, Paweł Kotek	[...]	56v
483		Jan Marka z Dworszowic i Zofia Chalezanka ze Strzelec	Marcin Gurba i Adam Płatek z Dworszowic	Piotr Gromadowicz	56v
484		Jan Domińczyk z Częstochowy i Regina Jakłowka z Jarumierza	Wojciech Gaj, Jakub Kosielka, Piotr Dziełlijajczyk	o. Adam Majdowicz przeor z Kłobucka	56v
485	27 X	Tomasz Selgarek [...]	[urwana dolna część karty]	Piotr Gromadowicz	56v
486	10 XI	ur. Samuel Troiczonski z Topolic i Justyna Borkowna	szl. Aleksander Płaza starosta, jego ojciec Krzysztof Płaza, Stanisław Opojowki	Wojciech Rychelski	57
487	1642 6 I	szl. Piotr Witkowski sługa ur. Aleksandra Płazy i Anna Mosconka	ur. Samuel Borek i Mikołaj Stokowski	Wojciech Rychelski	57
488	19 I	Marcin Niewiszczyk i Jadwiga Samo [...] z Prusicka	Łukasz [...] zw. Rychlik, Maciej [...] z Prusicka	Jan Rząmp	57
489	2 II	Jakub [...] i Zofia Kazeg[...] z Brz.	sł. Mikołaj [...], Stanisław Koza	Wojciech Rychelski	57
490	11 II	Grzegorz Dziekczyk i Elżbieta Liskowka z N. Brz.	Jan Strzelczyk i Jan Lisek	Wojciech Rychelski	57v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

491	15 II	Andrzej Drzyma z Działoszyna i Dorota Drewniecka z N. Brz	śł. Paweł Jezierzyński, Stanisław Szczafana	Jan Rząmpecius	57v
492	16 II	Adam Goradak i Marina Lechowska z Dubidz	Wojciech Witek i Maciej Przybek	Piotr Gromadowicz	57v
493	16 II	Jakub Gornik i Dorota komornica z Kuźnicy	bracia Jakub i Łukasz Kozielonis (?)	Jan Rzemp	57v
494	17 II	Andrzej (?) [...]uczak z miasta [...] i Ewa Lupienka z N. Brz	Paweł Jezierzyński, Jan (?) Lochiorski (?)	Piotr Gromadowicz	57v
495	18 II	Jan Kopczik i Ewa Linorowiec (?) z Pajęczna	śł. Walenty Guz, Wojciech Gaj, Maciej Bębenek	Piotr Gromadowicz	58
496	19 II	Paweł woźnica ur. Adama Wolskiego i Justyna komornica ze St. Brz	Andrzej Jadaszak, Wojciech Nabrdal	Jan Rząmpecius	58
497	19 II	Jakub Wierzbka z Broniszowa i Jadwiga Zapartowna z Wólki	Stanisław Broniszowski i Stanisław Lampka	Jan Rząmpecius	58
498	19 II	Grzegorz Jakubczyk i Regina Thowacka z Jankowic	Stefan i Kacper młynarze z Jankowic	Wojciech Rychelski	58
499	23 II	Łukasz Za[...] z Częstochówki i [...] Godzowska (?) z N. Brz	[...]	Wojciech Rychelski	58
500	23 II	Tyburcy (?) Warchołowicz Przyrowa i Elżbieta Chwałowna z Brz. N.	śł. Adam Nagło, Stefan garncarz, Adam Rychlik	Jan Rząmpecius	58v
501	23 II	Jan Krępski i Regina Luboińska, oboje ze St. Brz	Marcin Olszowski, Adam Przybek, Walenty Guzik	Piotr Gromadowicz	58v
502	23 II	Paweł Długajczyk z Zakrzowa i Zofia Kępianka z Prusicka	Adam Małysa, Maciej Wojtycko	Jan Rząmpecius	58v
503	23 II	Paweł Motycka i Gertruda Zionickowa z Dubidz	Adam (?) Witek, Maciej Przybek	Jan Rząmpecius	58v
504	23 II	Andrzej Bubalen (?) z Broszęcina i Anna Guzonka z Kruplina	Wojciech Aleksander, Jan Kruplianic	Wojciech Rychelski	58v
505	25 II	Wawrzyniec Koprowicz i Anna Robakowna z N. Brz.	Stanisław Koperek czyli Skorupka i Bartłomiej Ranos, mieszczanie	Jan Ostrowski pleban w Wąsoszu	59
506	2 III	Jan Majdzik i Elżbieta Skorupczanka, oboje z Prusicka	Bartłomiej Włodarz i Maciej Wojtycko	Piotr Gromadowicz	59
507	3 III	Szymon Turski sługa ur.	Paweł Jezierzyński i	Jan Rząm-	59

		Krzysztofa Płazy i Ewa Prorochowa wd.	Adam Rychlik, mieszczanie	pecius	
508	28 VII	Szymon Grapczyk i Ewa Bednarzowna z N.Brz.	Adam Nagło, Stanisław Skorupski	Jan Rząm-pecius	59
509	29 VII	Sebastian Proroczak i Barbara (?) Wargalanka z N.Brz.	Wojciech Gaik, Walenty (?) Ranos (?)	Jan Rząm-pecius	59
510	3 VIII	szl. Wojciech Bogustawski sługa ur. Stefana Zamojskiego ze Strzelec i ucz. Dorota Psorowska mieszczanka radomszczańska; śl. w kaplicy w Strzelcach	ks. Bartłomiej Ost kom. w Radomsku (on udzielił?), ur. Stefan Zamojski miecznik sieradzki, Aleksander Zamojski jego brat, Jan Rogoziński, szl. Marcin Miciński ze Skapej	Jan Rząm-pecius	59v
511	19 X	Wojciech Musilek z Zamościa i Anna Kurzelonka z Jankowic	Andrzej Słapka i Kapcer młynarz z Jankowic	Jan Rząmp	59v
512	11 XI	Walenty Sikorka i Marina Dziedziczaczowna	Jan Strzelecki i Bartłomiej Nocałka	Ludwik Dramnichowicz	59v
513	25 XI	Wojciech Kloczek i Regina Nabrdalanka ze St. Brz.	Maciej (?) Matusik i Wojciech (?) Chłopiennik (?)	Piotr Gienadzki	59v
514	25 XI	szl. Stanisław Skąpski i Katarzyna Kosłucka wd. Reklowska	ur. Aleksander Zamojski, Jan Rogoziński, Samuel Nicierski ze Skapej	Wojciech Rychelski prep., dziek. b rzeź. i ofic. radomszcz.	59v
515	1643 22 I	Stanisław szklarz z Częstochowy i Elżbieta z Brz.	śl. Piotr Dzielijajko i Jan Zabłotnik	Jan Rząm-pecius mans. i alt.	60
516	12 II	Paweł Kielbik sługa szl. Stanisława Skąpskiego z Dubidz i Zofia służąca Skąpskiego	Adam Tryxa, Walenty Sołtys z Dubidz	Jan Rząm-pecius	60
517	12 II	Jan Strzelcik z Dworszowic i Ewa Zianiówka z Dubidz	Wojciech Witek, Florian Zianionek	Jan Rząm-pecius	60
518	12 II	Paweł sługa Jana Strzeleckiego ze Strzelec i Jadwiga Dergotowna ze Strzelec	Jan Strzelecki, Wojciech Kapellan	Jan Rząm-pecius	60v
519	15 II	Paweł Sasonek i Agnieszka Gabrysionka, oboje z Brz.	Marcin Olszowski, Andrzej Jadaszek	o. Piotr prep. szpitala	60v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

520	15 II	Szymon Zaparcik i Gertruda komornica z Wólki	Tomasz Cieślik i Marcin Stępnik z Wólki	o. Piotr	60v
521	15 II	Andrzej Długoras (?) i Regina służąca Zanackiego z Brz. N.	Jerzy Zanacki, Stefan garncarz, mieszczanie	o. Prus	60v
522	15 II	Bartłomiej Zaparcik z Wólki i Regina Matysanka z Prusicka	Andrzej Wojtycko, Stanisław Broniszowski z Broniszowa	o. Prus	60v
523	17 II	ur. Baltazar Widawski i Zofia Zamojska ze Strzelec	ur. Stefan Bogdański, Piotr Slatkowski, Jan Rogoziński z Rząśni	Wojciech Rychelski	60v-61
524	17 II	Andrzej Bolejczyk z Jedlna i Anna Barankowka z Krzepic	Jan Rodek i Szymon Jakupcik	Piotr Gromadowicz prep. szpitala	61
525	17 V	Maciej Wachnicz z Przemysła i Marianna Beckowna z Brz.	śł. Paweł Jezierzyński podwójci, Paweł Bies, Sebastian Surmik	Piotr Gromadowicz	61
526	19 VI	Tomasz Kośmider i Jadwiga Morcanka z przedmieścia	śł. Stefan garncarz, Adam Nagło, Stanisław Skorupski	Piotr Gromadowicz	61
527	5 VII	Krzysztof Nietyczka z Wiewca i Regina Wojtysskowska ze Strzelec	Piotr Waga (?), Stanisław Domagała, Stanisław Płaczek z Woli Wiewieckiej	Piotr Gromadowicz	61
528	5 VII	Mikołaj Wojtyśko i Agnieszka służąca dworska w Strzelcach	Grzegorz Dyguda, Wojciech Kapellan ze Strzelec	Piotr Gromadowicz	61
529	5 VII	Tomasz sługa Karonioni (?) i Jadwiga Suronka z Wólki	Marcin Stępnik i Bartłomiej Zaparcik z Wólki	Piotr Gromadowicz	61v
530	26 VII	Szymon (?) Bieniejk i Zofia Pacanka (?) z Prusicka	Andrzej Wojtyczko, Bartłomiej Pełka	Jan Rząmpecius	61v
531	26 VII	Jan Swacik ze wsi Rybna i Ewa Klecisowna z Brz.	Paweł Krepki, Adam Przybek, Wojciech Nabrdala	Jan Rząmpecius	61v
532	11 X	Jan Owczarz i Dorota służąca z dworu w Dubidzach	Walenty Durka i Tomasz Januszek z Dubidz	Piotr Gromadowicz	61v
533	25 X	Franciszek Darnosik i Ewa Pietrowna z przedmieścia	Paweł Jezierzyński podwójci, Grzegorz Sropczyk, Adam Jackowski burmistrz	Wojciech Rychelski	61v
534	22 XI	Grzegorz Surmik z przed-	Tyburcy Płóciennak,	Piotr Gro-	61v-

		mieścica i Katarzyna Wyre-siowna	Paweł Biesch i Stefan gamcarz	madowicz	62
535	29 XI	Szymon Domagałka i Gertruda Zygnionka ze Strzelec	Piotr Waga, Wojciech Kapelan ze Strzelec	Piotr Gromadowicz	62
536	27 XII	Mikołaj Ziółkowski sługa ur. Aleksander Płaza starosta brzeźnicki i Katarzyna Jedleńska	szl. Stanisław Makowiecki i Piotr Witkowski, słudzy Płazy	Wojciech Rychelski	62
537	1644 12 I	Wojciech Płociennik i Katarzyna Saganowka z Brz.	Paweł Smokotek, Stanisław Słapka	Jan Rzampocius	62
538	31 I	Jan Załostnik z przedmieścia i Agnieszka Olbrychtowna	Maciej Bęberek, Paweł Smokotek	Jan Rzampocius	62
539	31 I	Łukasz Madejczyk z Zakrzowa i Elżbieta Petamka z Prusicka	Andrzej Stąpczyk i Maciej Wojtyszko z Prusicka	Jan Rzampocius	62v
540	31 I	Wojciech Karaś ze Stobiecka Miejskiego i Jadwiga Maturówna ze St. Brz.	Adam Przybek i Andrzej Podłużny	Jan Rzampocius	62v
541	31 I	Adam Siedlecki ze Starej Brzeźnicy i Agata Murcanka z przedmieścia	Bartłomiej Ranos, Stanisław Koperek czyli Skorupski	Jan Rzampocius	62v
542	31 I	Wojciech Siemkowski z Siemkowic i Róża Dziekiarczowna z Brz.	Jan Strzelecki, Adam Jackowski	Jan Rzampocius	62v
543	2 II	Bartłomiej Mataczek z Dworszowic i Anna Stefanowna	Paweł Jezierzyński, Paweł Smokotek, Stanisław Słapka, mieszczanie	Wojciech Rychelski	62v
544	2 II	Sebastian Biernatek i Anna Kaczorowska z Brz. N.	Jan Mindo, Jan Głąb, Adam Jackowski	Piotr Gromadzki prep.	63
545	2 II	Jakub Koska i Jadwiga Stanikowka z Brz. N.	Maciej Jaszczyk, Bartłomiej Renos, Adam Błasiak	Piotr Gromadzki	63
546	4 II	Szymon Brudź z Miedźna i Regina Kurełowa ze wsi Roska (?)	Grzegorz Brudź z Miedźna i Jan Ponczoska z Brz.	Piotr Gromadzki	63
547	7 II	Grzegorz Kuzalik i Dorota Stąpczanka z Jankowic	Szymon Jakupczyk, Jan Rodczyk z Jankowic	Piotr Gromadzki	63
548	7 II	Maciej i Jadwiga słudzy z Zakrzowa	Krzysztof Długajczyk i Krzysztof Jadamczyk z Zakrzowa	Piotr Gromadzki	63
549	7 II	Adam Janczik z Jarumierz i Zofia Kosciolanka z Brz. N.	Grzegorz Stopczyk, Stanisław Skorupka, Paweł Smokotek z Brz.	Piotr Gromadzki	63

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

550	7 II	Stanisław Tabakow sługa miejski i Anna Nowakowska ze St. Brz.	sł. Adam Jackowski burmistrz, rajcy Jakub Flaczek, Sebastian Skumik	Piotr Gromadzki	63v
551	7 II	Jakub Pochogiel przybysz i Katarzyna służąca z Kruplina	Wojciech Kolocz i Jan Dura z Kruplina	Piotr Gromadzki	63v
552	7 II	Jan Krupski przybysz i Ewa Similitek ze St. Brz.	szl. Sebastian Lubiąski i Paweł Krępski szewc	Jan Rząmpecius	63v
553	7 II	Walenty Kozak i Katarzyna ze St. Brz.	Grzegorz Szczecinsek i Jakub Musiał, obaj ze St. Brz.	Jan Rząmpecius	63v
554	7 II	Marcin Kijacek i Jadwiga Kwaskowka z Kuźnicy	Adam Płokarz i Jakub Kijek z Kuźnicy	Piotr Gromadzki	63v
555	7 II	Tomasz Mizenka z Broniszowa i Gertruda Kulaska z Prusicka	Maciej Wojtycko i Stanisław Broniszowski	Piotr Gromadzki	63v
556	7 II	Łukasz Moskalik z Wólki i Dorota Głuchowska z Prusicka	Wojciech Kępa i Jan Wojtycko	Piotr Gromadzki	64
557	7 II	Stanisław Leszek i Zuzanna ze Strzelec	Piotr Waga, Paweł Kozal	Jan Rząmpecius	64
558	7 II	Łukasz Cichowlazł z Kruplina i Anna z Borea z Buska (?) służąca	Stanisław Puszek i Jan Dura	Jan Rząmpecius	64
559	20 VI	ur. Sebastian Skrzyński z Kuźniczki (?) i Teofila Urbańska po 1. mężu Łaskawska ze wsi Kuznik (?)	ur. Samuel Kobielski z Pajęczna, Mikołaj Kuczowski z Orzegowa, Mikołaj Stobiecki	Jan Rząmpecius	64
560	24 VI	Andrzej Kondeczyk z Kuźnicy Sulmierskiej i Dorota Pawlikowska ze Strzelec wd.	Piotr Waga, Mateusz (?) ślusarz	Jan Rząmpecius; 3 zap.	64
561	10 VII	Wojciech Leżarcik i Anastazja Kaczorowna ze Strzelec	Wojciech Kapellan, Piotr Domagała	Piotr Gromadzki	64v
562	21 VIII	Adam z Borka i Marianna Durczanka z Kruplina	Wojciech Aleksanderak, Jan Dura	Piotr Gromadzki	64v
563	4 IX	Bartłomiej Zaradzki zw. mastalerz z Błoń krakowskich i Gertruda Marmarowka z Brz. N.	Paweł Normka (?) i Marcin Biernatek	Piotr Gromadzki	64v
564	18 X	Marcin Puchatczyk i Jadwiga Flackowna	Paweł Jezierzyński podwójci, Andrzej Hylski, Paweł Smokotek	Wojciech Rychelski	64v

565	1645 8 I	Wojciech Jędrulik z Zakrzowa i Anna Puchalanka z Brz.	Paweł Kościelc czyli Smokotek, Andrzej Hilski (?), mieszczanie	Adam Lubiąski zastępca pleb.	64v
566	22 I	Andrzej Motyczka i Gertruda Glatyszowka z Dubidz	Wojciech Witek i Wojciech Motyka z Dubidz	Piotr Gromadzki	64v
567	22 I	Tomasz Kościelczyk z Brzeźnicy i Katarzyna Frankowna z przedmieścia	Stanisław Skorupka, Grzegorz Sropczyk	Mikołaj Frankowicz	65
568	21 I	Łukasz Duporasik i Regina Wielanszczanka	Adam Jackowski i Walenty Guzik	Jan Rzempecius	65
569	5 II	Marcin Poczetek z Brzeźnicy i Małgorzata ze wsi Kościelec	Bartłomiej Perojsk (?) i Walenty Kalabka ze St. Brz.	Piotr Gromadzki	65
570	5 II	Błażej Kruczek z Cykarzewa i Gertruda Lupianka z młyna i wsi Wólka	Grzegorz Lampka z Cykarzewa i Stanisław Broniszowski z Broniszowa	Piotr Gromadzki	65
571	12 II	Franciszek Kieraszek z młyna Kierak i Lucja Przypkowska z Dubidz	Stanisław Wartka z Dworszowic i Walenty Szt[...]	Piotr Gromadzki	65
572	19 II	Baltazar Błosek i Regina Bieszowka z Brz. (?)	Sebastian Surnik i Andrzej Kyrel (?)	Jan Rzempecius	65
573	19 II	Jan owczarz i Jadwiga służąca Stefana Zamojskiego miecznika sieradzkiego ze Strzelec	Piotr Waga i Łukasz Vran	Jan Rzempecius	65v
574	20 II	Bartłomiej Puchatczyk i Agnieszka Kośmidrowna z Brz.	Walenty Nozik i Stanisław Skorupski	Jan Rzempecius	65v
575	22 II	Hiacynt Staniczek i [...]ganera Karczmarczykowska z Brz.	Stanisław Stepka i Grzegorz Walek	Jan Rzempecius	65v
576	26 II	Wojciech Surnik i Anna Świechowska z dworu w Prusicku	Sebastian Surnik (?), Paweł Bies, Andrzej Wyrebych (?)	Piotr Gromadzki	65v
577	24 IV	Adam Stanik z miasta Staw i Agnieszka Firanska mieszcanka	Grzegorz Stopczyk i Piotr Dzielajczyk, mieszczanie	Jan Rzempecius	65v
578	28 V	Grzegorz Jerzy Ślizynski organista i Zofia Wiśniowka z Zamościa	sł. Paweł Jezierzyński podwójci, Jan Mindo (?)	Jan Rzempecius	65v
579	11 VI	Paweł Długajczyk z Zakrzowa i Marianna (?) Kłosionka z Kruplina	Łukasz Cichowlaz i Krzysztof Jadamczyk z Zakrzowa	Jan Rzempecius	66
580	16 VI	Aleksander Smacznik i Dorota zw. Kafka komor-	Mikołaj Ziółkowski, Adam Jachowski	Jan Rzempecius	66

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		nica z domu Matrowskiego			
581	24 VI	Wojciech Dąmbrowski z Dąbrowy i Dorota Urban-kowna	Grzegorz Sropczyk, Adam Rychlik	Jakub Urban-kowicz	66
582	3 VII	Andrzej Przybek i Anna Szymczykowska ze St. Brz	szl. Wiktor Jarkowski i Jan Krepski	Piotr Gro-madzki	66
583	23 VII	Jan sługa miejski i Marina komornica ze St.Brz	Adam Jackowski burmistrz i Walenty Guzik rajca	br. Krzesław	66
584	3 X	Bartłomiej Budzowski z Mstowa i Agnieszka Am-brozowna	Adam Jackowski (?), Mikołaj Ziółkowski	Jan Rzam-pecius	66
585	23 XI	szl. Daniel Skąpski ze Skąpej i Anna Strzelecka zw. Łamianka	szl. Adam Strzelecki	Jan Rzam-pecius	66v
586	1646 9 I	Maciej Dominik z Lw[...] i Ewa Jackowka	Paweł Jezierzyński podwójci, Grzegorz Kupczyk	o. Adam Majkowicz przeor z Kłobucka	66v
587	18 I	Benedykt zw. Bienas i Dorot służąca ur. Krzysz-tofa Raczyńskiego z dworu w Prusicku	Andrzej Wojtycki i Marcin Majdo	Jan Rzam-pecius	66v
588	18 I	Stanisław szklarz i Kata-rzyna Zachowna z Brz.	Walenty Guzik, Grzegorz Kopiczyk (?)	Wojciech Rychelski	66v
589	21 I	Adam z Prusicka i Elżbieta Guzowna (?) z Brz.	Stanisław [...] uni-sowski, Adam Plo-kurz z Leżnicy	Jan Rzam-pecius	66v
590	21 I	Łukasz Rychlik z Prusicka i Gertruda Pastuszanka z Wólki	Archer (?) Kozaczyk i Marcin Wierzba z Wólki	Piotr Gro-madzki	67
591	28 I	Jan Wojtycki i Jadwiga Michałkowka z Prusicka	Stanisław Broni-szowski i Walenty Skorka	Piotr Gro-madzki	67
592	28 I	Tomasz Bimirerak z Jedlna i Jadwiga Tkaczowka z Jankowic	Kacper Wtyczyk (?) z młyna Jankowic i Bartłomiej Wojtysz-ko z Zakrzowa	Piotr Gro-madzki	67
593	4 II	Grzegorz Zaparcik z Wólki i Regina Lechowska z Prusicka	Stanisław Broni-szowski i Maciej Nyczkowski	Piotr Gro-madzki	67
594	4 II	Jan Gorządek i Lucja Ja-nyszczowka z Dubidz	Wojciech Witek i Paweł Szaniorek	Piotr Gro-madzki	67
595	4 II	Marcin Podsiadło ze St. Brz. i Lucja Kozulanka z Prusicka	Jakub Patko i Woj-ciech Zapadni (?)	Piotr Gro-madzki	67

596	4 II	Stefan kuśnierz ze Strzelec i Katarzyna Powińska z Radomska	Piotr Waga i Andrzej Kuszelowski ze Strzelec	Piotr Gromadzki	67v
597	11 II	Adam Sękowski ze Stobiecka Miejskiego i Agnieszka Lezecińska z Brz. St.	Jan Krępski i Andrzej Jadaszek	Piotr Gromadzki	67v
598	11 II	Józef Pliniarek z Prusicka i Katarzyna Szalanka z Dworszowic	Walenty Skorka i Wojciech Zagrodnik z Dworszowic	Piotr Gromadzki	67v
599	12 II	Stanisław Radczyk z Prusicka i Barbara służąca z dworu w Prusicku	Walenty Sikorka i Marcin Wierzb	Piotr Gromadzki	67v
600	13 II	Jan Matuszczyk ze Starej Brzeźnicy i Apolonia Sikorzanka z Jankowic	Stanisław Skorupka i Wojciech Wyglądac, mieszczanie	Piotr Gromadzki	67v
601	12 IV	Andrzej i Marianna (?) słudzy ur. Wojciecha Myskorek (?) ze St. Brz.	Wawrzyniec Ko[...], Wojciech Niebrdak	Piotr Gromadzki	67v
602	1 V	Walenty Durka z Dubidz i Regina Kapinosowka z Ostrowa	Maciej Bęberek i Bartłomiej [...]mczyk	Benedykt Olkowicz mans. szkoły	68
603	12 V	Filip [...]ader z Burgundii i Jadwiga Cornierzanka ze Skrzyńska	Piotr [...]rowski, Walenty Florek, Tyburcy tkacz, wszyscy z Brz.	Benedykt Olkowicz	68
604	1 VI	Wojciech Birga czyli krawczyk i Zofia [...]szka z Prusicka	Walenty Skorka (?) i Łukasz Rychlik	Benedykt Olkowicz	68
605	26 VIII	Maciej Gornolka żebrak parafialny i Jadwiga Boryska z Kruplina	Adam Jackowski i Sebastian Surmik, m. brz.	Benedykt Olkowicz	68
606	23 IX	Wojciech Kubik czyli Wiekiera ze St. Brz. i Gertruda Motyczanka z Dubidz	Wojciech Witek i Walenty Sołtysik	Benedykt Olkowicz	68
607	28 X	Marcin Włodarczyk z Bielików i Anna Durczanka z Kruplina	Łukasz (?) Cichowlaz i Wojciech Witek	Jan Rzampecius	68
608	29 X	Grzegorz Szepka z Cykarczowa i Katarzyna komornica z N. Brz.	[nie podano]	Jan Rzampecius	68
609	31 XII	Adam Brzuchanski Puzanij z Łuszczanowc i Łucja Ciezadłkowna	sł. Paweł Jezierzyński, Jan kucharz, Paweł Kościela	Jan Rzampecius	68v
610	1647 I	Stefan Przeclerka z Truskolasów i Regina kotlarka ze St. Brz.	Paweł Jezierzyński podwójci, Adam Jackowski burmistrz	Jan Rzampecius	68v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

611	17 II	Jan Wnuczek i Zofia Gozardkowska	Paweł Kościeka i Stanisław szklarz	Wojciech Więczkiewicz wik.	68v
612	19 II	Wawrzyniec Jadaszek ze St. Brz. i Marianna Chrostkowska	śł. Stanisław Skorupka i Ambroży	Jan Rzamepecius	68v
613	21 II	Jan Paszyk i Anna Dumawska czyli Markowska	śł. Wawrzyniec Koprowicz, Stanisław Skorupka, Bartłomiej Razos	Jan Trzepski wik. z Makowisk	69
614	26 II	Klemens Sobkowicz z Dworszowic i Agata Matyczaska z Dubidz	Wojciech Witek, Tomasz Januszek	Wojciech Więckowicz	69
615	28 II	Leonard Więckowicz z Dworszowic i Agnieszka Długakowka z Zakrzowa	pr. Krzysztof Jadamczyk i Szymon Długajczyk	Wojciech Więckowicz	69
616	3 III	Wojciech Surmik z przedmieścia i Ewa Wiecorówna z Pajeczna	śł. Sebastian Surmik, Tuburcy Warchołowicz (?)	Jan Rzamepecius	69
617	3 III	Łukasz ze St.Brz. i Zofia Galoskowska	Andrzej Jadaszek, Grzegorz Piątek	Jan Rzamepecius	69
618	3 III	Adam Jadaszkowicz i Anna Sasorowka z Brz. St.	szl. Sebastian Luboński i Adam Przybek	Jan Rzamepecius	69
619	4 III	Grzegorz, kucharz ur. Aleksandra Płazy i Agnieszka Ciezadkowna	Paweł Jezierzyński, Adam Jackowski, Piotr Ostrowicz (?)	Wojciech Rychłowski	69v
620	2 V	Aleksy Adraska (?) z N. Brz. i Jadwiga Frankowka z przedmieścia	Paweł Sontek Kościela, Stanisław Skory	Mikołaj Frazechowicz	69v
621	21 VII	Piotr Prokopek ze Stobiecka Miejskiego i Dorota Szczechorko ze St. Brz.	szl. Mikołaj (?) Janowski, Adam Czys ze Stobiecka	Jan Rzamepecius	69v
622	26 VII	Jan Wiechelak czyli tkacz s. śp. Błażeja i Ewa Biernatowka	Szymon Dura, Adam Wicherek, mieszczanie	Jan Rzamepecius	69v
623	15 IX	Stanisław Gaj z Miedzna i Zofia Cieślakówna z Wólki	Adam Koral z Miedzna i Marcin Wstępień	Jan Rzamepecius	69v
624	5 X	Tomasz Gałgan z Broniszowa (?) i Agnieszka Betczanka z Prusicka	Walenty Gruzd i Marcin Wawrzyk z Broniszowa	Wojciech Więckowicz	69v
625	24 XI	Andrzej Wstępnik z Wólki i Gertruda Plokarzowka z Kuźnicy	Stanisław Fraczkowicz, Grzegorz Zapartowicz	Jan Rzamepecius	70
626	1648 4 II	Piotr Kalapski i Dorota Kuflicówna ze St. Brz.	Paweł Krupski, Jan Krepski, Adam Przybek, Paweł Kulak	Jan Rzamepecius	70
627	16 II	pr. Grzegorz Matyska z	Wojciech Kępa z	Jan Rzame-	70

		Prusicka i Zuzanna Przyb- kowna ze St. Brz.	Prusicka (?), Maciej Przybek szerwc	cius	
628	18 II	Łukasz Zmarlikowicz i Marina	Paweł Jezierzyński podwójci, Adam Jackowski, Paweł Smokotek	Adam Guzi- kowicz kom. w Rudni- kach	70
629	19 II	Wojciech Kornalik i Agnieszka Paprzyca ze St. Brz.	Adam Przybek i Paweł Krępski, mieszczanie	Jan Rzapec- cius	70
630	24 II	Grzegorz Lamski (?) ka- waler i Agnieszka Lubi- cowna ze St. Brz.	Jakub, Piotr [...]	Wojciech Więckowicz	70
631	9 III	sł. Paweł Jezierzyński podwójci i Regina Sm[...]wa	sł. Adam Jackowski, Piotr Os[...]mak	Wojciech Bolesławski pleb. w Mykanowie	70v
632	2 VII	Jakub Gomołka i Anna Ostrzeszowska (?) ze St. Brz.	Wojciech Guzik i Adam Jackowski	Wojciech Więckowicz	70v
633	20 IX	Bartłomiej Rygalka z Za- krzowa i Elżbieta Kraw- czykowska z Prusicka	Krzysztof Jadamczyk z Zakrzowa i Łukasz Rycski z Prusicka	Jan Rzapec- cius	70v
634	29 IX	Jan Soborczyk z Za- krzówka i Ewa Wojty- skowka z Zakrzówka	Paweł Długajczyk i Wojciech Kozak zag- rodnicy z Zakrzówka	Wojciech Więckowicz	70v
635	21 X	Jan Wietrzyk z Dubidz i Elżbieta Cichowlazkowa z Kruplina	Wojciech Ritek (?) i Bartłomiej Jerzycz- kowski z Dubidz	Wojciech Więckowicz	70v
636	21 X	Wojciech Aleksanderak i Jadwiga Boryska z Krupli- na	Stefan Frankowicz garncarz i Stanisław Sta[...]ka, mieszcza- nie	Jan Rzapecius	70v
637	9 XI	Andrzej Piwowarczyk ze wsi Ostrołęka i Anna słu- żąca ze Strzelec	pr. Wojciech Kapalan i pr. Andrzej Kozel ze Strzelec	Wojciech Więckowicz	70v- 71
638	1649 7 I	Maciej Zbroszek i Jadwiga Laczkowska oboje z Du- bidz	Wojciech Witek i Florian Ziawionek z Dubidz	Wojciech Więckowicz	71
639	7 I	Bartłomiej Labiński ze wsi Kościelec i Regina Gor- dianka z Dubidz	Andrzej Kozel ze Strzelec i Adam Wy- branic z Dubidz	Wojciech Więckowicz	71
640	8 I	Tomasz Skotowa borowy i Magdalena Woźniarka z Wieckowy (?)	Piotr Ostrowski i Wa- wrzyniec kowal z Miedźna	Wojciech Więckowicz	71
641	24 I	Grzegorz Materka i Zofia Motyczanka z Dubidz	Maciej Korzenic i Paweł Janas z Korze- nic z Dubidz	Wojciech Więckowicz	71
642	24 I	Szczesny Długajczyk i	Krzysztof Długajczyk	Wojciech	71

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Gertruda Jędralowka z Zakrzowa	i Marcin Wojczyk	Więckowski	
643	8 II	Paweł Podlarka z Mstowa i Agnieszka Tworkowska z Brzeźnicy	śł. Walenty Gr[...], Walenty Bekasowski, mieszczanie	Jakub Dyłowski	71
644	10 II	Cyprian Saganek i Katarzyna Frankowska mieszczanie	Grzegorz Sropczyk, Stanisław Dumosz (?)	Jakub Dyłowski	71v
645	10 II	Wojciech Płociennik i Anna Kusiowna z Brz. N.	Tyburcy Warchołowicz płociennik i Maciej Bebenek, wszyscy z Brz.	Jakub Dyłowski	71v
646	30 XI	Szymon Motyczka i Zofia Magikorka, oboje z Dubidz	Wojciech Witek, Paweł Jarasiew z Dubidz	Wojciech Więckowicz	71v
647	1650 3 I	Wawrzyniec Białkowski bednarczyk z N. Brz. i Anna Przybkowka ze St. Brz.	Paweł Bres i Tyburcy Warchowłowicz tkacz	Jan Rząpmecius	71v
648	13 I	Szymon Matuszczyk i Dorota Przybkowna ze St. Brz.	Stanisław Koza, Jan Krępski oboje ze St.Brz.	Wojciech Więckowicz	71v
649	13 I	Jan Orgańczyk we wsi Rybna i Marianna Piotrowka z N. Brz.	Piotr Dzielającyk, Jakub Kościela	Wojciech Rychelski prep.brzeźnicki, ofic.rado mszcz., pleb. w Makowiskach	72
650	31 I	Marcin karczmarz i Regina Wstępionka, oboje z Wólki	Jakub Namysł, Stanisław Franek	Wojciech Więckowicz	72
651	8 II	Grzegorz Kostek z Wołęcina i Anna Toborzanka z Zalesia	Jan Krupski i szl. Sebastian Lubinski	Wojciech Więckowicz	72
652	20 II	Tomasz Ornarteczek i Zofia Włochorka, oboje ze Strzelec	Adam Waga, Wojciech Kapelan	Wojciech Więckowicz	72
653	24 II	Kazimierz Kaskowski organista ze Stanisławowa i Anna Głabowna z Brz. N.	śł. Paweł Jezierzyński, Adam Jackowski	Jan Rząpmecius	72
654	8 V	Tomasz Garbaczyk i Jadwiga Kośmidronka, oboje z Brz. N.	śł. Walenty tkacz (?), Bartłomiej Kazor, mieszczanie	Wojciech Więczkowicz	72
655	11 V	Marcin Janczyk i Katarzyna Wojtyszkowka, oboje z Dubidz	Adam Wicherek m. brz. i Wawrzyniec Koprowicz	Wojciech Więczkowicz	72v
656	20 VI	Jakub Gumka (?) i Anna Officzerka ze St. Brz.	Walenty Guzik i Piotr Jezierzyński podwojci	Wojciech Więczkowicz	72v

657	4 VIII	Paweł pasterz i Zofia, oboje z Wólki	Marcin Wstępień, Andrzej Lapka z Wólki	Wojciech Więczkowicz	72v
658	9 X	Wojciech Cieślik i Gertruda kacmarzanka z Wólki	Andrzej Lupka i Mikołaj Zaparcik	Wojciech Więczkowicz	72v
659	1651 1 I	Szymon Osumkowicz i Katarzyna Witonionka, oboje z Brz.	Walenty pasterz i Szymon Matuszek ze St. Brz.	Jan Rząmpecius	72v
660	1 I	Andrzej Blosik i Sabina Morcanka z przedmieścia	Paweł Kościela, Baltazar Blosik, brat rodzony Andrzeja	Tomasz Smartowicz	72v
661	1 II	Stanisław Cisowski z Żarek żołnierz i Agnieszka Mogielarka ze wsi Mogiela	sł. Paweł Kościela i Stanisław Stępka, mieszczanie	Jan Rząmpecius	73
662	5 II	Adam Kornacki z Dworzowicz i Agnieszka Wojtyśkowka z Żelizów	Paweł Długaj i Marcin Jędrzek z Zaklizowa	Jan Rząmpecius	73
663	12 II	Jan Czapniczek z N.Brz. i Jadwiga Podsiędorska ze St. Brz.	sł. Paweł Kościela i Stefan garncarz, mieszczanie	Jan Rząmpecius	73
664	12 II	Piotr Obal zw. Luźny z Brzeźnicy i Agnieszka służąca z Krakowa	Wojciech Spiegas Łackowicz i Paweł Kościela	Jan Rząmpecius	73
665	14 II	Jan Powalczyk i Agnieszka Kapięka, oboje z Prusicka	Marcin Majdo i Szymon Bieniek	Jan Rząmpecius	73
666	19 II	Krzysztof Gałos i Katarzyna Kozakowa oboje ze St. Brz.	Grzegorz Szczeciszek, Adam Jadas	Jan Rząmpecius	73v
667	19 II	szl. Sebastian Luboiński ze Starej Brzeźnicy i szl. Marianna Strzelecka ze Strzelec	szl. Sebastian Luboiński, Paweł Jezierzynski podwójci	Wojciech Więckowicz	73v
668	8 V	Wojciech Dworzański sługa ur. Aleksandra Płazy i Zofia Wizadłkowna z N. Brz.	Grzegorz Szopczyk, Paweł Kościela	Wojciech Więckowicz	73v
669	8 V	Adam Gradek ze wsi Kocin i Zofia Łapianka z Wólki	pr. Mikołaj Zapart i Jakub Lupa z Bronisowa	Wojciech Więckowicz	73v
670	26 IX	Piotr Jędrzejewski z Kłobucka (?) i Katarzyna Pozwosianka (?) z N. Brz.	Seweryn Saganek i Wawrzyniec Plonicz	Wojciech Więckowicz	73v
671	19 XI	Marek Kościelka i Magdalena ze wsi Rybna (?)	Grzegorz Szope[...], Paweł Kościela	Stanisław Selgostius pleb. w Jedlnie	74
672	19 XI	Marcin Świtof[...] z Woli	Szymon Jakupczyk,	Wojciech	74

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Blakowej i [nie wpisano imienia] [...]cowska z Jan-kowic	Jan [...]	Więckowicz	
673	1652 7 I	Aleksy zw. O[...] Jan ze wsi Radosten i Anna Kłodarzowna ze wsi[...]cko	Bartłomiej Pałka i Grzegorz Metysa	Wojciech Więckowicz	74
674	16 I	Jan Beberg (?) i Agnieszka Hyliszczak, oboje z Brz.N.	Stanisław sklarz i Jakub Ka[...]	Wojciech Więckowicz	74
675	21 I	Błażej Smerzowicz kowalik z przedmieścia i Zofia Gapionka z Brz.	Ambroży i Seweryn Saganek	Wojciech Więckowicz	74
676	22 I	Leonard Leszek ze wsi Zakrzów i Zofia Durczanka z Kruplina	Szymon Długaj i Bartłomiej Wojtycki z Zakrzowa	Wojciech Więckowicz	74v
677	23 I	Grzegorz Jadamczyk z Zakrzowa i Ewa Durzanka z Kruplina	Wojciech Jędral i Szymon Długajczyk	Wojciech Więckowicz	74v
678	4 II	Benedykt Stękański i Katarzyna Kleciszowka, oboje ze St. Brz.	Benedykt Pokrzetek i Wojciech Jadaszek	Jan Rzapecius	74v
679	4 II	Stanisław Bocian z Kruplina i Zofia Wyrębiorka z N. Brz.	Sebastian Surmik i Jan Kędziński	Jan Rzapecius	74v
680	4 II	Adam Stoczek z Zamościa i Lucja Florkowka zw. Zaniorka z Dubidz	Wojciech [...]tek i Jan Motyka	Jan Rzapecius	74v
681	5 II	Jakub Kabelka z miasta Żytno i Anna Jakłowka [...] Dekoszorka wd. z Brz. N.	Stanisław Skorupka, Seweryn Saganek, mieszczanie	Jan Rzapecius	74v
682	5 II	Maciej Ganatka z Gajęcic i Katarzyna Wazanka ze Strzelec	Maciej [...], Wojciech Kapelka	Wojciech Więckowicz	75
683	5 II	Piotr Musialik ze St.Brz. i szl. Anna Strzelecka zw. Pikartowna ze Strzelec	szl. Sebastian Lubiąski, Adam Wicherek (?)	Jan Rzapecius	75
684	6 II	Błażej Penpaszasek i Dorota Offiaczarka ze St.Brz.	Jan Krępski karczmarz, Wojciech Nabrdala	Jan Rzapecius	75
685	23 VI	Kacper Zaparcik ze wsi Ostrowy i Agnieszka Guzierowka z kuźnicy Piotrowice	Marcin Wstępień, Józef Wypych z Wólki	Wojciech Więckowicz	75
686	30 VI	Jan Wybieralka z Zamościa (?) i Regina Panetkowska ze wsi [...]	Wojciech Kap[...], Piotr Domagała ze Strzelce	Wojciech Więckowicz	75

687	30 VI	Piotr Dolerka ze wsi Rz [...] i Zofia Leckowka ze wsi [...]	Stanisław [...]dej i Wojciech Kapellan	Wojciech Więckowicz	75
688	24 XI	Jakub Koziela z Wąsosza i Dorota ze wsi Trzepszcza (?)	Wojciech Smolka i Bartłomiej Placzek	Wojciech Więckowicz	75v
689	24 XI	Błażej Klimarczyk i Jadwiga Marucieiowka	Adam Jadowski i Piotr Bolesławski	Wojciech Więckowicz	75v
690	26 XI	Bartłomiej Nabrdała i Regina Ostrowianka zw. Piotrowka	Jan Kędziński burmistrz i Ignacy Przechlewski podwójci	Wojciech Więckowicz	75v
691	1653 7 I	Kapcer Rokicki z Mstowa i Konstancja Kotokońska z Brz.	sł. Seweryn Saganek, Walenty Belkastowski, Jan Kędziński burmistrz	Jan Rząmpecius	75v
692	13 I	Stefan Paskowski żołnierz i wd. Agnieszka Rutena, wyznania katolickiego	Grzegorz Słodkowski, Andrzej Wrotkowski (?), Sebastian Surmik	Wojciech Więckowski	76
693	28 I	Wiktor Krawczyk ze wsi Jajki i Anna Miskowska	Wojciech Witek, Florian Zjawiony ze wsi Dubidze czyli Jajki, Wawrzyniec Gęsiorek i Grzegorz Kroczek	Wojciech Więckowski	76
694	9 II	Jan Głuszek i Ewa Musiałkowska, oboje z Prusicka	Wojciech Kępa, Andrzej Zmiorek z rzeki Warty	Wojciech Więckowski	76
695	9 II	Wojciech Skorupczyk czyli Frackowicz i Zofia Krapie[...] mieszczanie	Seweryn Saganek, Jan Kędziński burmistrz, Stanisław Skorupka zw. (?) Koper	Wojciech Więckowski	76
696	10 II	Marcin Michałek i Zofia Matyszerka z Prusicka	Walenty [...]jka, Marcin Majdo	Wojciech Więckowski	76
697	16 II	Wojciech Dureczka i Dorota Brodziarka z Kruplina	Stanisław Klos, Wojciech Cichowlazlik z Kruplina	Wojciech Więckowski	76v
698	16 II	Maciej Ostrowski i Magdalena Przybkowka z Dubidz	Wojciech Witek i Florian Ziawiony	Wojciech Więckowski	76v
699	18 II	Błażej Kędziński i Marina Koprowska z Brz.	Stanisław Skorupka i Jakub Kościela	Marek Niemirowski	76v
700	20 II	Bartłomiej Sobierajczyk z Dworszowic Pakoszowych i Jadwiga Janikowka z Dubidz	Jan Motyka, Wojciech Witek	Jan Rząmpecius	76v
701	20 II	Sebastian Kochonicz i Ka-	Paweł Kosiorek (?),	Jan Rząmpecius	76v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		tarzyna Sobierajowka z Brz.	Grzegorz Podsiadło	cius	
702	22 II	Andrzej/Adam (?) Sropczyk i Zofia siostra [...]	Paweł Kotek/Solek, Seweryn Saganek	Jakub Od-rastkowicz	76v
703	23 II	Tomasz Musialik ze St. Brz. i szl. Agnieszka Strzelecka ze Strzelec	Remigiusz Raczyński i [...]	Jan Rzapecius	76v
704	23 II	Walenty Januszek i Marianna Janecka (?) z Dubidz	Paweł Jaras i Wojciech Witek	Jan Rzapecius	76v
705	1654 13 I	Wojciech Szymczyk ze St. Brz. i Regina Klosowka z Kruplina	Piotr Galoszek ze St. Brz., Paweł Długajczyk z Zakrzowa	Jan Rzapecius	77
706	13 I	Stanisław Durka i Krystyna, służąca Bartłomieja Mnogi z Brz. N.	Jan Kędzierski burmistrz, Seweryn Saganek	Jan Rzapecius	77
707	13 I	Wojciech Piskulczyk z Częstochowy i Regina Gorzadowka z Dubidz	Wojciech Witek i Adam Gorzad z Dubidz	Jan Rzapecius	77
708	18 I	Adam Słosiarczyk z Kocin i Jadwiga Plichcianka z kuźnicy zw. Piotrowiec	Jan Pisarek, Marcin Plokarz czyli Smotczyk	Jan Rzapecius	77
709	18 I	Jakub Michalczyk i Katarzyna Pełczanka z Prusicka	Marcin Majdo i Wojciech Kępa z Prusicka	Jan Rzapecius	77
710	18 I	Maciej sługa Ruthena (?) i Regina służąca w dworze Kruplin	Wojciech Cichowlazł i Stanisław Broda z przedmieścia Kruplin	Jan Rzapecius	77
711	1 II	Andrzej Metypien z Mstowa i Regina Sasorowka z Brz. St.	Stansław Kę[...], Adam Przybek	Wojciech Więckowicz	77
712	1 II	Walenty Barteczak ze wsi Jajki i Lucja Jawnka (?) z Dubidz	Paweł [...] i Wojciech Witek z Dubidz	Wojciech Więckowicz	77
713	8 II	Stanisław Głuszek i Regina Kowalowka z Prusicka	Grzegorz Motyska i Sebastian Pionowczyk, wszyscy z Prusicka	Jan Rząmpcius	77v
714	8 II	Jan Skorczyk i Marina Masłowionka z Prusicka	Stanisław Wierzbowski (?) i Marcin Majdo z Prusicka	Jan Rząmpcius	77v
715	9 II	Adam Błosik mieszczanin i Jadwiga Cichowlaskowka z Kruplina	Paweł Bies i Baltazar Błosik, brat Adama	Jakub Chwałkowicz	77v
716	13 II	Marcin Trębacz sługa ur. Wojciecha Męcińskiego starosty brz. i Agnieszka Strzelaskowka z Brz. N.	Adam Jackowski podwojci i Jan Kędzierski burmistrz	Jan Rząmpcius	77v

717	13 II	Jan Jakub Gralewski magister szkoły w Brz. i Anna Błasiowka	Jan Kędziński burmistrz, Adam Jackowski podwójci, Seweryn Saganek chirurg	Wojciech Rychelski	77v
718	16 II	Jan Chrobakowicz sługa ur. Wojciecha Męcińskiego i Zuzanna Hybkowna z Brzeźnicy	Wojciech Wyględas z Brzoski i Piotr Dziełijajko	Wojciech Rychelski	77v
719	16 II	Andrzej malarz z Kłobucka i Katarzyna Strzelakowka z Brzeźnicy	Jan Kędziński	Jan Rząmpecius	77v
720	25 VI	Jakub Portas ze wsi Łąki i Małgorzata służąca z Wiktorowa	ks. Wojciech Rychelski, Paweł Kościela i Stanisław Szklarz rajcy	Jan Rząmpecius	78
721	21 VII	pr. Jan Rodek z Jankowic i Regina służąca z dworu w Zakrzowie	Bartłomiej i Marcin Korytyskowie bracia	Jan Rząmpecius	78
722	29 VII	ur. Jakub Mysłowicz sługa ur. Jana Męcińskiego z dworu w Prusicku i Gertruda Młynarczanka zw. Wnuczka z Jarumensk (?)	śl. Seweryn Saganek, śl. Paweł Kościela, śl. Adam Jackowski podwójci	Jan Rząmpecius	78
723	4 X	Wojciech Gumieny z Prusicka i Regina Cieślakowka z Wólki	Wojciech Kępa i Grzegorz Zaparcik z Wólki	Jan Rząmpecius	78
724	10 XI	Andrzej Staszkwicz ze wsi Podstankowice i Ewa Kośmidrowna z Brz. N.	Adam Jackowski podwójci, Jakub Kościela, Jan Kędziński burmistrz	Jan Rząmpecius	78
725	15 XI	Stamuel Pełka z Działoszyna i Zofia Wierzbianka z Prusicka	Marcin Majdo, Jakub Skorka z Prusicka, Piotr Chrzeziowski i jego syn Paweł, obaj z Działoszyna	Jan Rząmpecius	78
726	16 XI	Stanisław Chajdorem zw. Stancel i Marianna ze wsi [...], oboje służyli u ur. Jan z Kurozwek Męcińskiego; śl. w kaplicy św. Barbary w Prusicku (?)	[nie podano]	Marek Niemirowski	78
727	1655 12 I	Jerzy Wojtyszek ze wsi Zakrzew i Jadwiga młynarczanka z młyna Jankowski	Tomasz Kozik z Wiewca i Szymon Długajczyk z Zakrzewa	Jan Rząmpecius	78v
728	17 I	Wojciech Nowaczek z Jajek i Monika (?) Wit-	Tomasz Jertzyszek i Aleksy zw. Olek z	Jan Rząmpecius	78v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		kowka z Dubidz	Wiosnki		
729	24 I	Benedykt Stelka zw. Banach (?) ze St. Brz. i Dorota z Jaromierz (?)	Adam Jadaszek, Piotr Gałoszek	Jan Rząmpecius	78v
730	24 I	Urban Ziawionczyk i Jadwiga Ostrowszczanka z Dubidz	Wojciech Witek i Paweł Janasek (?)	Jan Rząmpecius	78v
731	2 II	Walenty Chytroszek z Rybnej i Jadwiga Pelisionka z Brz. N.	Adam Jackowski podwójci, Piotr Ostrowski, Jan Strzelecki	Jan Rząmpecius	78v
732	2 II	Andrzej Cichowlasik z Kruplina i Regina Dziekcionka z Brz.	Jan Kędziński burmistrz, Paweł Kotek	Jan Rząmpecius	78v
733	8 II	Adam Tylecz czyli młynarczyk i Jadwiga Rybicka, oboje z Jaromierz	Wojciech Wnuczek (?) młynarz Ważny i Jakub Ostrowski zw. Prostack ze St. Brz.	Jan Rząmpecius	79
734	9 II	Walenty Sasor i Małgorzata Paryska ze St. M.	Adam Przybek, Jakub Ostrowski czyli Prostack	Jan Rząmpecius	79
735	9 II	Wojciech Klaryska z Dworszowic i Regina Czwartkowka ze Strzelec	Wojciech Kapelan, Adam Klaryska z Dworszowic	Jan Rząmpecius	79
736	9 V	Łukasz sługa szl. Walentego Strzeleckiego i Anna ze Strzelec	Wojciech Kapelan, Piotr Domagała	Jan Rząmpecius	79
737	23 V	Jan Wojtyszczyk z Zakrzowa i Anna Florkowka z Dubidze	Wojciech Witek, Paweł Janas	Jan Rząmpecius	79
738	20 XI	Adam Waszka z Dworszowic i Elżbieta Kapelanika ze Strzelec	Adam Plabek, Jan Wieczek	Jan Rząmpecius	79
739	22 XI	Walenty Czapniczek i Katarzyna Glebarka	Piotr Ostrowski (?), Piotr (?) Dzieliajczyk, Łukasz Kapsik	Jan Rząmpecius	79
740	1656 10 I	Jan Juskowski z Pajęczna, woźnica ur. Teodora (?) czyli Bogusława Ruskowskiego, i Zofia Jaczykowka z Dubidz	Maciej Witek, Paweł Janas	Jan Rząmpecius	79v
741	10 I	Wojciech Jasczyk z Zamościa i Jadwiga Domagalarika ze Strzelec	Wojciech Kapella, Adam Waga	Jan Rząmpecius	79v
742	16 I	Adam Durka i Anna Woszczyńnianka z Brz.	Franciszek Durmoszowic, Jan Rybny czyli Prześlita, mieszczanie	Jan Rząmpecius	79v

743	29 I	Jan Gabris i Lucja Gorzadkowska z Dubidz	Wojciech Witek, Maciej Koźlenic	Jan Rząmpecius	79v
744	6 II	Franciszek Wojtyszek z Zakrzowa i Ewa Skorotanka z Prusicka	Bartłomiej Wojtysko, Wojciech Jędral	Jan Rząmpecius	79v
745	7 II	Grzegorz Stolarczyk i Katarzyna Bierzatowka z Brz. N.	Paweł Kotek, Walenty Bekarzowski, Wawrzyniec bednarz	Jan Rząmpecius	79v
746	8 II	szl. Marcin Wolski Pełka z Woli Jajkowskiej i Zofia Strzelecka ze wsi Strzelce	szl. Adam Strzelecki, Walenty Strzelecki, Bartłomiej Pagórski	Jan Rząmpecius	80
747	13 II	Wojciech Korzeński i Małgorzata służąca w Dubidzach	Wojciech Witek, Jan woźnica	Jan Rząmpecius	80
748	19 II	Adam Przybek z Dubidz i Dorota z młyna Wólka Łupiańska	Wojciech Witek, Maciej Ostrowski	Jan Rząmpecius	80
749	19 II	Paweł Kowalik z Ostrowy i Lucja Wstępnianka z Wólki	Bartłomiej Wstępieńszewc, Jan Kowalik z Ostrowy	Jan Rząmpecius	80
750	27 II	Stefan Wojtyszko i Zofia, służąca w karczmie w Strzelcach	Wojciech Kapelan i Stefan kuśnerz ze Strzelec	Jan Rząmpecius	80
751	27 II	Wojciech Wróbel szewc i mieszczanin i Zofia służąca szl. Jana Strzeleckiego zw. Łapka	Bartłomiej Marurow czyli koniarz, Jan Kopcik, Jan Matuska	Jan Rząmpecius	80
752	5 VI	Andrzej Michałczyk i Gertruda Skoraczka, oboje z Prusicka	pr. Walenty Skor[...], Jan Głuszek	Jan Rząmpecius	80
753	25 VI	Stanisław Dominiakowski sługa szl. Hieronima Olszowskiego starosty brzeźnickiego i Marina Kędzieszczarka z Brz. N.	śl. Paweł Kotek, Łukasz Zmarzlikowicz czyli Kapis, Walenty Bokaszowski	Jan Rząmpecius	80v
754	27 VIII	Jakub Dambsiorka (?) pisarz z Radomska i Regina Florkowka z Brz. N.	Stanisław szklarz, Jakub Kościele	Andrzej N. wik. łowicki	80v
755	23 IX	Mikołaj Jareczyk z Dubidz i Katarzyna Wawrowa z Kruplina	Adam Błosik, Wojciech Cichowlas	Jan Rząmpecius	80v
756	16 X	Franciszek Prusicki i Zofia z dworu w Prusicku ur. Jana Męcińskiego, oboje słudzy; śl. w kaplicy Męcińskiego	szl. Bronisław Skapski, Mikołaj Ziolkowski	Marek Niemirowski	80v
757	31 X	Błażej Pepek i Anna	Wojciech Karas,	Piotr Bana-	80v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Szymczykowa z Brz.	Adam Jadaszek	skowicz prob. w St. M. w kościele św. Stanisława	
758	19 XI	Tomasz Gładyszek i Agnieszka Sajdaska z Dubidz	Wojciech Witek, Paweł Janas	Jan Rząm- pecius	80v
759	19 XI	Tomasz Musialik i Katarzyna Przybkowka ze St. Brz.	Piotr Garoszek, Adam Jadaszek	Piotr Bana- sikowicz	81
760	20 XI	Tyburcy Warcholowicz tkacz brzeźnicki, ponownie bierze śl. (?), i Urszula córka śp. pisarza brzeźnickiego Marcina Matusika czyli Olszowskiego	Jakub Prostack, Adam Jadaszek, Piotr Bałty- szek	Jan Rząm- pecius	81
761	22 XI	Marcin Brodczyk ze Stobiecka Miejskiego i Gertruda Piątkowka ze St. Brz.	Tomasz Muszalik, Wojciech Nabrdzik	Jan Rząm- pecius	81
762	1657 16 I	Mateusz Fiutkowicz i Zofia Babiarka z N. Brz.	Adam Sledzik, Jakub Francus, Adam Cud- nik	Jan Rząm- pecius	81
763	17 I	Bartłomiej Puchałka i Jadwiga Banasiowka	Aleksander Smacz- nik, Stanisław Koper zw. Skorupka z N. Brz.	Jan Rząm- pecius	81
764	21 I	Tomasz Ubrankowicz z Brzeźnicy Nowej i Anna Kozianka ze St. Brz.	Adam Przybek, Piotr Dzielijajczyk	Jan Rząm- pecius	81v
765	21 I	Kazimierz, sługa ks. ofic. radomszcz. i prep. brzeż., i Gertruda Darmoszonka	Jakub Kościele, Wa- lenty Flaczek	Stanisław Wolski (?) pleb. z Ko- biel i alt.brz.	81v
766	21 I	Wojciech Pełka i Ewa Piotrowska z Prusicka	Wojciech Bieniek i Grzegorz Kępka	Jan Rząm- pecius	81v
767	21 I	Sebastian Bieńczyk i Jadwiga Ludwisiowka z Prusicka	Jan Powalka, Tomasz Janga (?)	Jan Rząm- pecius	81v
768	21 I	Jan, sługa szl. N. Piotrowskiego i Agata z jego dworu w Wólce	Stanisław Franek, Grzegorz Zapart	Jan Rząm- pecius	81v
769	7 II	Sebastian Gomołczyk i Katarzyna Przybylonka z Brz. N.	Stefan garncarz, Jan Czapniczek	Tomasz Kopcius	82
770	8 II	Andrzej Stępczański sługa ur. Jana Męcińskiego i Marianna wd. z Wólki	Paweł Karon i Jakub Namysł	Jan Rząm- pecius	82
771	11 II	Sylwester Kotkowicz i	śl. Stefan garncarz,	Piotr Chobo-	82

		Elżbieta Koprowka czyli Skorupianka	Seweryn Sagankowicz czyli Dylowski	towicz	
772	11 II	Grzegorz Raczyński i Regina Sropczykowa	Paweł Kotak, Piotr Dzielijajczyk, Piotr Ostrowski	Jan Rząmpecius	82
773	11 II	Jakub Kapalan sługa i Marina służąca Kapleani ze Strzelec	pr. Wojciech Kapelan, pr. Maciej Kłopotek	Jan Rząmpecius	82
774	11 II	Grzegorz Kępa i Jadwiga Jurczonka z Prusicka	Jan Ponetka, Wojciech Bieniowski (?)	Jan Rząmpecius	82
775	11 II	Wojciech Moskalik z Wólki i Jadwiga Pietkowska ze St. Brz.	szl. Jan Strzelecki, Adam Jadaszek	Piotr Chobotowicz	82
776	11 II	Maciej Wojtysko z Zakrzowa (?) i Katarzyna Matysianka z Prusicka	Bartłomiej Bonyssczyk (?), Szymon Długaj	Jan Rząmpecius	82v
777	12 II	Walenty Wojtysko mielcarz i Agnieszka Lachonka z Prusicka	Jakub Michałczyk, Jan Wojtycko, pracownicy	Jan Rząmpecius	82v
778	12 II	Andrzej Sedecki sługa szl. Piotrowskiego z Wólki i Zuzanna Cieślukowska z Wólki	Stanisław Traczek, Wojciech Cieśluk	Jan Rząmpecius	82v
779	12 II	Błażej Żurek i Anna Gorzaczczanka służąca ur. Jana Męcińskiego z dworu w Prusicku	szl. Bronisław Skapski i Szymon kucharz	Jan Rząmpecius	82v
780	13 II	Marcin Prorokowicz z Brz. N. i Zofia Szczeciuchonka z Brz. St.	Tyburcy płóciennik, Maciej Wargalik karczmarz ze St. Brz.	Piotr Chobotowicz	82v
781	11 II	Błażej organista ur. Krzysztofa Olszowskiego i służąca u niego Zofia, oboje ze wsi Stolec	Jan Kędziński, Wojciech Wyglądacz burmistrz, Jakub Kościele	Jan Rząmpecius	82v
782	11 II	Wojciech Wójcikowski mastalerz starosty brzeźnickiego Hieronima Olszowskiego i Gertruda Putkowska z Brz.N.	Stefan garncarz, Adam Jackowski	Stanisław Wolski pleb. w Kobielach i alt. w Brzeźnicy	82v
783	22 IV	Andrzej Guz z Kruplina i Marina Kawianka służąca z Dubidz	Paweł Janas i Stanisław Włos	Jan Rząmpecius	83
784	30 V	Jan Garncarczyk z Szadku i Anna Cichowlazłowna z Kruplina	Adam Jackowski podwójci i Andrzej Cichowlaz czyli Słaby	Jan Rząmpecius	83
785	30 V	Jan Kosik z Wiewca i Katarzyna Nowakoska ze wsi Ostrowy	Stanisław Keleg (?) i Adam Przybek	Jan Rząmpecius	83

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

786	3 VII	Walenty Kielanczyk z Rybnej i Regina Kłoczka z Brz.	Piotr Dzieliarczyk i Stanisław Bocian z Kruplina	Piotr Bana-skowicz wik. i mansj. brz	83
787	22 VII	Wojciech Cieślak z Wólki i Ewa Subianka z Kuźnicy Piotroniec	Stanisław Franko-wicz, Bartłomiej Zaparcik szewc	Jan Rząm-pecius	83
788	29 VII	Walenty Czapniczek i Katarzyna Sropczykowa, oboje z Brz	Piotr Ostrowski, Seweryn Saganek, Piotr Dzieliarczyk, Stefan garncarz	Stanisław Milski wik. z Kamieńska	83
789	12 VIII	Jan Kwapiński sługa Pio-trowskiego z Wólki i Ma-rina Stanclowna z Wólki	Stanisław Frerak, Grzegorz Zaparcik	Jan Rząm-pecius	83
790	19 VIII	Maciej Kałużny z Mstowa sługa ur. Ruskowskiego i Marina Kościonka z Du-bidz	Wojciech Witek, Piotr Wewiora	Jan Rząm-pecius	83v
791	18 XI	Adam Rybak i Barbara Rybakowka z rzeki Warty	Wojciech młynarz, Stanisław Luga stol- larz	Jan Świał-kowicz	83v
792	25 XI	Maciej Błasik z Łęgu i Zofia Długajowka z Za-krzowa	Wojciech zarządca z Zakrzowa i Jan Ru- dek z Jankowic	Jan Rząm-pecius	83v
793	1658 6 I	Jan Brzeźnicki sługa ur. Stanisława Olszowskiego starosty brzeźnickiego i Dorota Kotkowna z Brz.N.	Seweryn Saganek chirurg, Piotr Ostrowski, Stanisław Koper	Wojciech Rychelski	83v
794	13 I	Franciszek Putkowicz i Jadwiga Mindzikwona	Adam Jackowski podwójci, Jan Jakub Gralewski pisarz miejski, Paweł Kotek	Piotr Bana-skowicz	83v
795	20 I	Wojciech Kurzynoga mły-narz (<i>molitor</i>) bramy mia-sta Brzeźnica i Katarzyna Cieślina z Siewierza	Paweł Kotek, Jan kucharz czyli Gegno	Piotr Bana-skowicz	84
796	22 I	Andrzej Zbrożek i Ewa Brodzianka z Kruplina	Stanisław Bocian, Wojciech Cichowlazł	Piotr Bana-skowicz	84
797	10 II	Grzegorz Nabrdalka ze St. Brz. i Barbara Darmotow-ka z N. Brz.	Seweryn Saganek chirurg, Stefan Franckowicz garncarz i burmistrz, Wojciech Wyglądacz	Piotr Bana-skowicz	84
798	10 II	Maciej Jaczowski z Sulmierzyc i Agnieszka Ku-śnierzyna ze Strzelec	Andrzej kowal, Ma-ciej ślusarz ze Strzelec	Jan Rząm-pecius	84
799	19 II	Jan Błasik i Elżbieta Ku-siowka z N. Brz.	Paweł Kościela, Wa-lenty Flaczek	Jan Rząm-pecius	84
800	24 II	Wojciech Kijak z Kuźnicy	Jan Pisarek czyli	Piotr Bana-	84

		Piotroniec i Regina Namy-słowka z Wólki	Płokarz, Adam ślusarz	skowicz	
801	3 III	Maciej Skorczyk i Agnieszka Goskowska	Walenty Kulczyk, Jan Głuszek z Prusicka	Jan Rząm-pecius	84
802	5 III	Maciej Madej z Zakrzowa i Anna z Kijów kobieta wolna	Jan Jargan czyli Przესlica i Wawrzyniec Koprowicz	Jan Rząm-pecius	84v
803	10 VI	Jakub woźnica i Regina służąca ur. Jana Męcińskiego	pr. Grzegorz Zapart, Stanisław Franek z Wólki	o. Bonawentura z Gidel	84v
804	16 VI	Krzysztof Leszek i Elżbieta Zagrodnikowka z Prusicka	Walenty Kalka, Walenty Mielczarczyk	Jan Rząm-pecius	84v
805	16 VI	Sebastian Zagrodniczek i Gertruda Włodarzonka	Jan Majdo, Jan Głuszek z Prusicka	Jan Rząm-pecius	84v
806	23 VI	Filip Majdzik i Jadwiga z Prusicka	pr. Walenty Kulka, Jan Głuszek	Jan Rząm-pecius	84v
807	22 VII	Andrzej Małek (?) i Elżbieta Majdonka, oboje z Prusicka	pr. Jan Majdo, Jan Głuszek	Jan Rząm-pecius	84v
808	22 VII	Jakub woźnica i Regina Majdonka służy ur. Jana Męcińskiego z Prusicka	Grzegorz Zapart, Stanisław Franek z Wólki	Jan Rząm-pecius	84v
809	31 VII	Wojciech [...]noncki żołnierz z Szadonic i Agnieszka Freiowna z Lelowa	Wojciech Trojano-wicz rzeźnik z Chęc-in i Andrzej Przy-stawski z powiatu łęczyckiego (?)	Jan Rząm-pecius	84v
810	11 VIII	Szymon sługa ur. Jana Męcińskiego z Prusicka i Jadwiga zw. Jakubowna z Sokala	szl. Andrzej Czapski podstarości brzeźnicki, Bronisław Skąpski, Stefan Frankowicz garncarz	Jan Rząm-pecius	85
811	15 IX	Bartłomiej Ofiarka i Katarzyna Musiałowka ze Starej Brzeźnica	Piotr Gałoszek, Adam Jadaszek	Piotr Bana-skowicz	85
812	10 XI	szl. i ur. Wojciech Ostrowski i Marianna Dłuska z Zakrzowa	szl. Jan Strzelecki zw. Jaroszek, Stanisław Dłuski	Wojciech Rychelski	85
813	10 XI	Bartłomiej Czudniczek i Zofia Wyglądaczowka z Brz. N.	śl. Piotr Ostrowski burmistrz, Walenty Haczek, Maciej Jaszczuk	Jan Rząm-pecius	85
814	19 XI	Jan Słoparczyk ze Zgniły Wrocławek (?) i Marina Olbrystowka	Jan Wnuk, Stanisław szklarz	Jan Rząm-pecius	85
815	26 XI	Andrzej Cichowlazik Słaby i Anna Majdzikowka(?)	Adam Błosik, Piotr Dzieliajczyk, Jan	Jan Rząm-pecius	85

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

			Jarganek, mieszcza- nie		
816	1659 26 I	Jan Szelczyk z Dubidz i Marina z Żórawia służąca	Adam Przybek, Woj- ciech Witek z tej wsi	Piotr Bana- skowicz	85v
817	28 I	Wojciech Wimerka szewc z Ostrowy i Marina Fran- czowka z Brz. N.	Walenty Flaczek, Jan czapniczek	Piotr Bana- skowicz	85v
818	14 II	Łukasz Wosczyńska i Ja- dwiga Flatonka	Jan Czapniczek, Adam i Baltazar Błosikowie	Jan Rząm- pecius	85v
819	16 II	Walenty Liberak i Kata- rzyna Smaczniana	Piotr Ostrowski bur- mistrz, Jan Kędzier- ski, Seweryn Saga- nek, Adam Jackowski podwójci, Jakub Gralewski pisarz	Jan Rząm- pecius	85v
820	18 II	Urban Żak z Trzepce i Dorota Dedzonka z Dwor- szowic	Marek Gurbka, Jakub Kozieł	Piotr Bana- skowicz	85v
821	25 II	Michał Niemczewski czyli Skrzypek sługa i Elżbieta z dworu brzeźnickiego Hie- ronima Olszowskiego starosty, chorążego wie- łuńskiego	ur. Jan Męciński, Krzysztof Olszowski	Jan Rząm- pecius	86
822	25 V	Jakub Dobrzyński z Sul- mierzyc i Katarzyna Bala- sowka wd. z Kruplina	Stanisław Bocian z Kruplina, Wojciech Witek z Dubidz	Jan Rząm- pecius; 3 zap.	86
823	2 VII	Błażej Darmosik i Ewa Durczanka	Stanisław szklarz, Jan Jargan, Franciszek Darmosowicz	Jan Ostrow- ski	86
824	6 VII	Maciej zw. Mazurek sługa przybysz i Jadwiga Wy- dmuchowka ze St. Brz.	Piotr Ostrowski bur- mistrz, Walenty Be- kasowski	Piotr Cho- boczowicz czyli Bana- szkowicz wik. i mans.	86
825	23 XI	Wawrzyniec Lisek z Wierzbicy i Regina Woj- tyczkonka z Prusicka	Jan Wojtyszko, Sta- nisław Łupka stolarz	Piotr Cho- boczowicz czyli Bana- szkowicz	86
826	23 XI	ur. Jan Olszowski i An- na/Agnieszka (?) Puka- rzowska	ur. Andrzej Załuski, Hieronim Olszowski starosta brzeźnicki	Andrzej Olszowski kanclerz królewski, kan.krak.	86
827	1660 11 I	Tomasz Kaczorek i Kata- rzyna Czwartakowka ze Strzelec	Wojciech Kapalan, Mateusz Słusarz	Jan Rząm- pecius	86v

828	8 II	Wojciech Wojciechowski, sługa (?) ur. Jana Męcińskiego z dworu brzeźnickiego, i Katarzyna Lupska	ur. Jan Męciński, Jan Dłuski z Zakrzowa, Hieronim Wolski	Jan Rząmpecius	86v
829	8 II	Jan Włodarczyk i Małgorzata Krawczykowa z Prusicka; śl. w kaplicy św. Barbary w Prusicku	Piotr Masłon, Jakub Michalczyk	Jan Ostrowski	86v
830	8 II	Andrzej Urbankowicz czyli Sdruska i Zofia Sledyskowska	Walenty Czapniczek zw. Dyba, Jan Trafny jego brat	Piotr Banaśkowicz	86v
831	8 II	Hieronim Smacznik i Zofia Bieniska	mieszczanie i rajcy Jan Kędziński, Seweryn Saganek czyli Dylowski	Piotr Banaśkowicz	86v
832	4 V	Wojciech Cichowłaz z Kruplina i Elżbieta Wojtyśkowska z Zakrzowa	Stanisław Włos, Stanisław Bocian, Szymon Długaj	Jan Rząmpecius	86v
833	23 V	Andrzej sługa woźnica i Łucja wolna ze St.Brz.	Jerzy zw. Jurek, Maciej Karczmarz	Jan Ostrowski	87
834	29 VI	Aleksander Smacznik mieszczanin i Agnieszka Kafłonka ze St. Brz.	śl. Piotr Ostrowski, Seweryn Saganek rajcy	Jan Ostrowski	87
835	18 VII	Jan Śleczek i Anna służąca z Wólki	Grzegorz i Bartłomiej Zapartnikowie bracia	Jan Rząmpecius	87
836	2 IX	ur. Mikołaj Raczkowski żołnierz i ur. Jadwiga Zamojska ze Strzelec	ur. Mikołaj Sulmierzki z Sulmierzyc, Jan Grzymała	Jan Rząmpecius	87
837	26 IX	Mikołaj Kaflicz i Łucja zw. Piotrowa	Adam Przybek, Aleksander Smacznik	Jan Rząmpecius	87
838	7 XI	szl. Stanisław Chrzanowski z Kłobucka i Helena Broniowska służąca ur. Barbary Męcińskiej z dworu w Prusicku	ur. Stanisław Wykowski, Marcin Koczański, Adam Strzelecki	Wojciech Rychelski prep.brzeż., dziek. uniejowski, ofic. radom.	87
839	7 XI	Sebastian Szon(?) i Zofia Chałupionka, oboje z Dubidz	Wojciech Witek, Florian Zjawiony	Piotr Banaśkowicz	87v
840	14 XI	pr. Maciej Ostrowski z Dubidz i Gertruda Roznowska z Gajęcic	Wojciech Witek, Florian Zjawiony	Piotr Banaśkowicz	87v
841	1661 6 I	Wojciech Turczyk z Ostrowy i Zofia Stepniowka z Wólki	pr. Grzegorz Zaprt, [nie wpisano] Sikora	Piotr Banaśkowicz	87v
842	23 I	ur. Zygmunt Janowski i Anna Myskowska ze St. Brz.	ur.i szl. Jan Męcinski, Teodor (?) czyli Bogusław Ruszkowski	Wojciech Rychelski	87v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

843	23 I	Wojciech Organka ze wsi Rybna i Agnieszka Przyb-kowska ze St. Brz.	Wojciech Nabrdąła, Jan Jarganek, Walen-ty zw. Gieczał	Jan Ostrow-ski	87v
844	23 I	Jan Szajdaszczyk i Marina Nastulanka, oboje z Du-bidz	Wojciech Witek, Krzysztof Motyczka	Jan Rząm-pecius	87v
845	6 II	Jakub Gieszczyk krawiec z Jedlna i Katarzyna Bą-bianka z młyna Jankowice	pr. Maciej Król z Jedlna, Marcin Ja-kubczyk z Jankowic	Jan Rząm-pecius	88
846	7 II	szl. Jan Bojkowski i Elż-bieta Dłuska z Zakrzowa	ur. i szl. Jan Jedleń-ski, Maciej Pytowski	Wojciech Rychelski	88
847	17 II	Jakub Francuzik miesz-czanin i Anna Krawczy-kowka z Woli Jajkowskiej	Stefan Frąckowicz gamcarz, Walenty Flaczek	Jan Ostrow-ski	88
848	17 II	Jan Karasik i Zofia Przyb-kowna, oboje ze St. Brz.	Wawrzyniec Pietko-wicz bednarz, Grze-gorz Szczecius	Jan Ostrow-ski	88
849	17 II	Wojciech Dudek i Jadwiga Malarzonka oboje z Brz.N.	Jan Kędziński, Jakub Kościela	Piotr Bana-szkowicz	88
850	24 II	Aleksander Garczał z Dubidz i Agnieszka ko-mornica ze Strzelec	Adam Gorzędowicz, Jan Kleparz	Piotr Bana-szkowicz	88
851	27 II	szl. Hieronim Burzyński z kuźnicy Piotrowskiej i Ka-tarzyna Broniowska z dworu w Prusicku; zob.nr 856	ur. Stanisław Ruskas (?), Stanisław Jaj-kowski	Jan Ostrow-ski	88v
852	27 II	Leonard Czwartaczek i Regina Wstępka, oboje ze Strzelec	pr. Wojciech Kapel-ka, Andrzej Koswal	Jan Rząm-pecius	88v
853	28 II	szl. Bronisław Skapski, słu-ga ur. Jana Męcińskiego i Zofia Strzelecka ze St.Brz.	Stanisław Chrzanow-ski, Stanisław Jaj-kowski	Jan Ostrow-ski	88v
854	26 V	Adam Łatkowski z woj. bełskiego i Marina Waso-wicowna z pow. grodzień-skiego	Marcin Działoszyń-ski, Paweł Roźnia-towski	Piotr Bana-szkowicz alt. i wik.	88v
855	30 V	szl. Samuel Wolski czyli Marsalczyk z Woli Jajko-wskiej i Marianna Jezow-ska, na teraz z Prusicka	szl. Bronisław Skap-ski, Marcin Koczan-ski, Zygmunt Janow-ski	Jan Ostrow-ski	89
856	27 II	szl. Hieronim Burzyński z kuźnicy Piotrowiec i Kata-rzyna Broniowska służąca Barbary Męcińskiej z Prusicka; zob. nr 851	ur. Jan z Kurozwek Męciński, Stanisław Żegota, Zygmunt Janowski	Jan Ostrow-ski	89
857	2 X	Błażej Błowski czyli Jaj-czykowicz i Dorota Beka-	sł. Piotr Ostrowski burmistrz, Seweryn	Jan Ostrow-ski	89

		sowska mieszcanka, zm. 10 VII 1664 k. ogrodu (?)	Dylowski, Adam Cudnik		
858	4 X	Jakub Kozka z N. Brz i Gertruda Szczecinkowka ze St.Brz.	śl. Walenty Karas, Wawrzyniec Koprowicz z N. Brz.	Piotr Banasikowski wik. i mans.	89
859	9 X	Tomasz Garbiec i Elżbieta Jaszczykowka	śl. Stefan Franckowicz garncarz, Stanisław Koper, Walenty Flaczek	Jan Rząmpecius	89v
860	23 X	Wojciech Kijek z kuźnicy Piotroniec i Anna Ziebina z Wólki	pr. Adam ślusarz, Jakub Plichta	Jan Rząmpecius	89v
861	20 XI	Wojciech Bartozek z miasta Chocz i Marina wd. Dzielajczykowna z Brz.	Seweryn Dylowski czyli Saganek, Jan Kędzierski rajcy, Jakub Gralowski pisarz	Jan Rząmpecius	89v
862	1662 8 I	Błażej Krępski z Prusicka i Katarzyna Kawianka z Cykarzewa	pr. Jakub Michalczyk, Szymon kucharz z Cykarzewa	Jan Rząmpecius	89v
863	18 I	Andrzej Szumielka z Kruplina i Katarzyna Kowalka wd. z Brz. czyli Zabłotnia	Jan Wnuk, Stanisław Kłos	Jan Rząmpecius	90v
864	29 I	Kacper Grzegorzczak z Nowej Wsi i Katarzyna Michałkowka z Prusicka	Stanisław mielczarz ze wsi Kruszyna, Marcin młynarz z młyna zw. Nowa Wieś	Jan Rząmpecius	90v
865	29 I	Wojciech Kubik czyli Klocz i Elżbieta Gaszczanka z Dubidz	Wojciech Kapelan ze Strzelec, Wawrzyniec Koprowicz mieszczanin	Piotr Banasikowicz	90v
866	6 II	Walenty Gabryszyk i Regina Kawianka, oboje z Dubidz	pr. Wojciech Witek, Adam Gorząd	Jan Rząmpecius	90v
867	6 II	Stanisław z miasta Jeżów, poddany ur. Stanisława Buskowskiego z Dubidz i Zofia Michałkowska z Dubidz	Piotr Kubik, Tomasz Gładysz	Jan Rząmpecius	90v
868	7 II	Wojciech [...] i Jadwiga Urbańska (?) z Dubidz	pr. Tomasz Gładysz, pr. Jan Szeląg	Jan Rząmpecius	90v
869	12 II	Walenty Ostrowski kowal i Zofia Florkowka, oboje z Dubidz	Wojciech Witek, Maciej Ostrowski	Jan Rząmpecius	90v
870	19 II	Jan Kijak i Jadwiga Kwaszkowka, oboje z Kuźnicy	Bartłomiej Zapart, Stanisław Franek z Wólki	Jan Ostrowski wik.	90v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

871	19 II	Tomasz Buchorek ze Strzelec i Elżbieta Januszowka z Dubidz	Wojciech Kapelan, Wojciech Witek	Jan Ostrowski	90v
872	19 II	Maciej Majdzic bartnik i Gertruda Pastuszanka z Prusicka; śl. w Piotrkowie (?) w kaplicy	Piotr Malyszka kowal, Stanisław Wierzba	Aleksander Olszowski (?) lektor studium w Piotrkowie	90v
873	21 II	Marcin Moczarski z Wierzbieć i Regina Giezałkowska z N. Brz.	Jan Kędziński, Seweryn Delowski rajcy	Jan Ostrowski	91
874	21 II	Adam czyli Krzysztof Kryski żołnierz i Jadwiga ze wsi Rybna, służąca Seweryna chirurga	Walenty Flaczek, Wawrzyniec Kasprowicz	Jan Ostrowski	91
875	5 III	Marcin Zaleski żołnierz z Goniądza i Marianna Nowackowka ze Strzelec	Jakub Grałowski pisarz, Wawrzyniec Koprowicz	Piotr Banaskowski	91
876	23 IV	ur. płk. Melchior Krzywiecki i Zofia Raczkowska, śl. w kaplicy w Strzelcach	ur. Jan Jackowski z Brudzie, Stefan Siemieński z Zamościa	Wojciech Rychelski	91
877	26 V	Wojciech Bartoczek z Radomska i Ewa Metyszanka ze St. Brz.; mieszkali ze sobą od 4 lat	Wawrzyniec Koprowicz z Brzeźnicy, Piotr Gałostek, Adam Jadaszek	Piotr Banaskowicz; 3 zap.	91v
878	3 VII	pr. Franciszek Wróblak z Rzaśni i Zofia z Osin, mieszkają ze sobą od 4 lat, dyspensa oficjała	Wawrzyniec Koprowicz mieszczanin, Stanisław Bierkowicz z Będkowa	Jan Rząmpecius	91v
879	9 VII	Andrzej Kozlik z Konar i Anna kaczmarka ze Strzelca; śl. w kaplicy w Strzelcach	Wojciech Kapelan, Andrzej Kozak	Jan Rząmpecius; 3 zap.	91v
880	14 XI	Walenty Strzelaczek i Jadwiga Śledziownka	śl. Stefan Frankowicz garncarz, Walenty Flaczek, Adam Cudnik, Andrzej Odrośka	Jan Rząmpecius	91v
881	19 XI	Jan Szczeniszek ze St.Brz. i Anna Wojtyszkowska z Zakrzowa	Szymon Długaj z Zakrzowa, Jakub Kozel, Wojciech Karas, Adam Jadaszek	Jan Ostrowski	91v
882	19 XI	pr. Wojciech sługa wojskowy (?) i Katarzyna Gabrisiowka	Jan Niemiec, Adam Jadaszek ze St.Brz.	Piotr Banaskowicz	91v
883	1663 9 I	Kacper Przybczyk i Marianna Kozianka ze St. Brz.	Wojciech Karaś czyli Jekoth, Jakub Kozal, Piotr Gałosek	Jan Rząmpecius; 3 zap.	92

884	21 I	pr.Szymon Sikora i Anna Sierocka z Wólki	Bartłomiej Zapart, Stanisław Franek	Jan Ostrowski	92
885	22 I	Wojciech Stokarczyk z kuźnicy Piotrowiec i Marianna Sikorzanka z Wólki	pr. Grzegorz Zapart, Maciej Wnuk	Jan Ostrowski	92
886	24 I	Grzegorz Pietrowski z Pietrowic sługa wojskowy z pow. lubelskiego i Gertruda Pindorowka z Brz.N.	sł. Jan Kędziński, Seweryn Dilowski, Jakub Gralowski, Adam Błosik	Jan Ostrowski	92
887	24 I	Andrzej mielczarz ze Złoczewa i Marina Flackowka	Jakub Kościela, Piotr Ostrowski	Jan Ostrowski	92
888	28 I	Marcin Namyslik z Wólki i Marina służąca z Broniszowa	pr. Stanisław Franek, Bartłomiej Zapart	Jan Rząmpecius	92v
889	30 I	pr. Piotr Ambroszyk ze wsi Łazy (?) w par. Krasińcem (?) i Gertruda Jakupczykowka z Jankowic	Kacper młynarz, Grzegorz zw. Jaś, Jan Dwornik bednarz z Łaz	Jan Rząmpecius	92v
890	4 II	Marcin Skulski bębniarz wojskowy z Łucka na Wołyniu teraz w chorągwi brzeźnickiej i Regina Darnosowna z Brz	Jan Kędziński rajca, Jakub Gralowski pisarz	Jan Rząmpecius	92v
891	4 II	Jan Krawczyk z Zawady w par. Kłomnice i Marina Wnukowka z młyna Ważny nad Wartą	Jan Jaklel, Adam Tylec młynarz, Stanisław Koza, Wojciech Karaś	Jan Rząmpecius	92v
892	4 II	Marcin Namyslik z Wólki i Marina służąca z Broniszowa	pr. Stanisław Franek, Bartłomiej Zapart	Jan Rząmpecius	93
893	4 II	Tomasz Owczarczyk i Gertruda Dygudejka ze Strzelec	Wojciech Kapelan, Adam Waga	Piotr Banasikowicz	93
894	II	Maciej Skorczyk i Gertruda służąca, oboje z Prusicka	pr. Łukasz Rychlik, pr. Walenty Kulka	Piotr Banasikowicz	93
895	6 II	Wacław Skoczylasik z Jajek i Gertruda Następnianka ze Strzelec	Wojciech Kapalan, Maciej szewc	Jan Rząmpecius	93
896	16 IX	Andrzej ze Złoczewa sługa ur. Anny Ruszkowskiej i Agnieszka Gladisowa wd. z Dubidz	Wojciech Witek, Paweł mielczarz	Jan Rząmpecius	93
897	7 X	Łukasz Wnuczek młynarz i Zofia Jakłowka, oboje z Jarumierz	Jan Brzeźniewski, Maciej Wachowicz mieszczanie	Jan Chwałkowicz	93
898	7 X	Grzegorz Banaskowicz	Jakub kowal, Piotr	Piotr Bana-	93

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		brat ks. Piotra i Anna Radziwolkowa wd. ze St. Brz.	Galązek, Wawrzyniec Jadaszek czyli Strzecha, mieszczanie	skowicz	
899	7 X	Wojciech Gładysz i Zofia Gorzakoska z Dubidz	Maciej Witek, Adam Przybek	Piotr Banaskowicz	93v
900	16 X	Sebastian Błosik i Zofia Dziekciowka z N. Brz.	sł. Piotr Ostrowski burmistrz, Tyburcy Warchłowicz tkacz, Piotr Piotrowski, mieszczanie	Jan Rząmpecius	93v
901	1 XI	szl. Maciej Potocki w Wiewiórowa i Konstancja Dłuska wd. z rodziny i domu Ostrowska, na teraz z Zakrzowa	ur. Jan Kazimierz Jackowski z Brudziec, ur. Stefan Zamojski ze Strzelec, Wojciech Ostrowski brat Ludwika Potockiego	Jan Rząmpecius	93v
902	13 XI	Jakub Śledzik i Regina Kusionka, oboje z Brz. N.	Stefan Frankowicz garncarz, Jakub Gralowski pisarz, Seweryn Saganek	Jan Rząmpecius; 3 zap.	93v
903	13 XI	Wacław Kolasek i Elżbieta Biernatowka c. Marcina Biernatka z Brz.	sł. Paweł Kołek, Walenty czapniczek zw. Dyba, Adam Sropczyk	Jan Rząmpecius	93v-94
904	18 XI	Stanisław Ostrowski z Dubidz i Zofia Koziarka c. Stanisława Kozy ze St.Brz.	Wojciech Witek, Szymon Matuska	Piotr Banaskowicz	94
905	18 XI	Maciej Zając z Dubidz i wd. Anna Orchowka ze Strzelec	pr. Wojciech Kapełan, Wojciech Żygoniek	Piotr Banaskowicz	94
906	20 XI	Adam Brzuchański puzonista (?) z Łuszczanowic, teraz mieszkaniec Brz. i Marina Kościelanka z Brz.	Piotr Ostrowski burmistrz, Severyn Dylowski, Jakub Gralowski pisarz	Piotr Banaskowicz; 3 zap.	94
907	25 XI	Jan Janasik i Katarzyna Podstawianka, oboje z Dubidz	pr. Wojciech Witek, Stanisław Ostrowski	Piotr Banaskowicz	94v
908	27 XI	Wawrzyniec Galum z Osink. Częstochowy a teraz z kuźnicy Piotroniec i Sabina Krawcowa wd. po Jakubie Krawcu z Ostrowy	Marcin Kruczek, Wojciech Kijak, Szymon Nowaczek z Piotrońca	Jan Rząmpecius	94v
909	1664 8 I	Adam Krawczyk szewc z Prusicka i Dorota Jaszczkowska z N. Brz.	Seweryn Dylowski, Stefan Frankowicz garncarz, Piotr Ostrowski	Jan Rząmpecius	94v
910	13 I	ucz. Andrzej Chrzanowski z Działoszyna i Zofia Bro-	ur. Marcin Kocławski, Jan Cisowski,	Jan Rząmpecius	94v

		niszowska służąca śp. Barbary Męcinińskiej w dworze w Prusicku	Krzysztof Więckowski i inni żołnierze		
911	13 I	Jan Piwowarczyk i Ewa Kulaska, oboje z Prusicka	Jan Głuszek, Walenty mielczarz	Piotr Bana-szkowicz	95
912	13 I	Jan Wieczorzycy ze wsi Kociwy i Katarzyna Sze-wianka z Wólki	pr. Grzegorz Zapart, pr. Stanisław Franek	Piotr Bana-szkowicz	95
913	13 I	Andrzej Ludnis i Katarzy-na Penczaska, oboje z Prusicka	Piotr Kozel, Jan Woj-tycko	Piotr Bana-szkowicz	95
914	20 I	Maciej Spaczek i Zofia Nowakowka, oboje ze Strzelec	Wojciech Kapelan, Piotr Domagała	Piotr Bana-szkowicz	95
915	20 I	Adam Janicki z Sulmie-rzyc i Agnieszka Kapela-nowka ze Strzelec	Piotr Domagała, Maciej Włoszek	Piotr Bana-szkowicz	95
916	20 I	Jan Wnuk i Zofia Gasion-ka z przedmieścia	Wawrzyniec Kopro-mierz, Jan Matuska	Jan Rząm-pecius mans. i alt. św. Róży	95
917	27 I	Leonard Strzelasek z Dworszowic i Ewa Zimna-kowka ze St. Brz.	Stanisław Waga z Dworszowic, Grze-gorz Jurek	Jan Rząm-pecius	95v
918	3 II	Szymon sługa z Potoka, teraz z Prusicka i Agniesz-ka Wojtyskowka z Prusic-ka	Stanisław Lupka, Jan Głuszek	Jan Rząm-pecius	95v
919	3 II	Wojciech Staczek z Zamo-ścia i Zofia Wieczkowka ze Strzelec	Wojciech Kapalan, Jan Wybierała czyli Kmiec	Jan Rząm-pecius	95v
920	19 II	Wojciech Lisek i Regina Głębówka	Piotr Ostrowski bur-mistrz, rajcy Jan Kędzierski, Seweryn Dyłowski chirurg	Jan Rząm-pecius	95v
921	19 II	Wojciech parobek (?) Domagały i Katarzyna Domagalanka ze Strzelec; śl. w kaplicy w Strzelcach	Wojciech Kapalan, Maciej Włoszek	Jakub Chwałko-wicz	95v
922	19 II	Tomasz Pawlek sługa Tomasza Kaczorka i Ewy Zygowianki, śl. w kaplicy w Strzelcach	Adam Cieśla, To-masz Dygudejczyk,	Jakub Chwałko-wicz	95v
923	25 II	Jakub Zając z Dubidz a teraz z Brz. N. i Zofia Ziółkiewska przybyszka z Widawy	Piotr Ostrowski bur-mistrz, rajcy Jan Kędzierski, Seweryn Dyłowski	Jan Rząm-pecius	96
924	25 II	Błażej Kłokocki fornal (?) z Dąbrowy i Zofia Si-	Łukasz Walis, Łu-kasz Rychlik, Walen-	Jan Rząm-pecius	96

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		wianka z Kocziwy, na teraz oboje z Prusicka	ty Kulczyk		
925	26 II	Andrzej Kuczeia i Jadwiga Okonka, oboje z Brz N.	Stefan garncarz, Seweryn Dylowski, Błażej Błoński	Jan Rząmpecius	96
926	27 II	Mikołaj Ruterum (?) szewc z Brz. i Jadwiga Wasowkowska, dyspensja oficjała	rajca Seweryn Dilowski, Adam Guzik, Błażej Błoński	Jan Rząmpecius	96
927	31 VIII	Marcin Grabarczyk czyli Barnabka i Elżbieta Kornaszonka ze St. Brz.	Jakub kowal, Piotr Gałoszek	Piotr Bana-szkowicz	96
928	7 IX	Tomasz Brodka i Barbara Pastuszanka z Kruplina	Stanisław Kłos, Stanisław Bocian, Wojciech Cichowlaz	Jan Rząmpecius	96
929	29 IX	Walenty Liber i Barbara Darnosowka	Paweł Kotek, Walenty Flaczek, Walenty Giczal	Stanisław Zychowicz	96v
930	21 X	Walenty Strzelasek i Jadwiga Blosikowna	Stanisław Bocian, Wojciech Cichowlaz, Andrzej Słaby, mieszczanie	Jan Rząmpecius	96v
931	2 XI	szl. Stanisław Kazimierz Dawidowicz, ochrzony ok. 2 lat temu i Jadwiga Ponczoszcka z Brz.	Seweryn Dilowski burmistrz, Jakub Grelowski pisarz, Stanisław Wystały, Stefan Frankowicz rajcy, Błażej Jasczykowic	Jan Rząmpecius	96v
932	4 XI	Błażej Hylski chirurg i Teresa Ziolkowska, wnuczka Stefana garncarza	Seweryn Dilowski czyli Saganek burmistrz, Jakub Kościela, Walenty Dybka czapniczek, Grzegorz Raczyński	Wojciech Rychelski	96v
933	23 XI	ur. Aleksander Beldowski dzierzawca Dubidz i Elżbieta Reklowska z Rekli, śl. w kaplicy w Strzelcach	ur. Stefan Siemieński z Zamościa, Walenty Strzelecki, Stanisław Ładski	Wojciech Rychelski	97
934	23 XI	Aleksy Zlaszczyk z Woli Wiewieckiej i Małgorzata Wojtyskowka z Zakrzowa	Szymon Długaj, Franciszek Wojtysko z tej wsi	Piotr Bana-szkowicz	97
935	1665 11 I	Grzegorz Kałużny i Zofia Ledniakowka ze Strzelec	Stefan Frankowicz garncarz rajca, pr. Piotr Domagała ze Strzelec poddani ur. Mikołaja Raczkowskiego	Piotr Bana-szkowicz	97
936	18 I	Adam Wybrańczyk z Kocziwy i Regina Karoniowka	pr. Wojciech Piechorka, pr. Szymon	Piotr Bana-szkowicz	97

		z Wólki	Wybraniec z Kociw		
937	2 II	Wojciech Kępka i Marina Masłoniowka z Prusicka	Stanisław stolarz, Jan Głuszek	Piotr Bana-szkowicz	97v
938	3 II	Paweł Sznurowicz z Ole-sna a teraz z Kłobucka i Katarzyna Bekasowska z Brz.	śł. Seweryn Dilowski burmistrz, rajcy Jan Kędzierski, Stefan Franckowicz	o. Fryderyk kanonik reg. z Kłobucka	97v
939	8 II	Wojciech Nowaczek kra-wiec i Regina Kowalowka, oboje ze Strzelec	pr. Adam Waga, Wojciech Kapalan, Stanisław Dygudej młynarz, Maciej Włoch	Jan Rząm-pecius	97v
940	8 II	szl. Jakub Rzepecki z Mierzyna k. Wielunia i Elżbieta Bełdowska z Rekli wd.; śł. w kaplicy w Strzelcach za zgodą oficja-ła Rychelskiego	ur. Stefan Siemiński z Zamościa, Stefan Grodziński	Jan Rząm-pecius	98
941	17 II	Błażej Jaszczkowiec zw. Błoński i Katarzyna Ziół-kowska, śł. w mięso-pustny wtorek	Seweryn Dylowski burmistrz, Stefan Franckowicz rajca, Jakub Grelowicz pisarz	Piotr Bana-szkowicz	98
942	14 VI	Sebastian kuśnierz ze Strzelec i Elżbieta Kapela-nowka, oboje ze Strzelec	Andrzej kowal, Ma-ciej Włoch, Wojciech Włoch jego brat	Jan Rząm-pecius; 3 zap.	98
943	28 VI	Stanisław Supel z Ostrowy i Ewa Matysanka z Wólki	pr. Grzegorz i Bar-tłomiej Zapartow bracia, Andrzej Lupa z Ostrowy	Jan Rząm-pecius	98
944	2 VII	Piotr Durka i Marina Dar-motowka	śł. Walenty Flaczek, Bartłomiej Wyglądac czyli Ponkta, Walen-ty Liberak	Jan Rząm-pecius	98
945	20 X	Izydor Aleksander Łupiński z Częstochowy malarz i Katarzyna Flaczkowka z Brz.	szl. Zygmunt Janow-ski, Bronisław Skap-ski ze St. Brz., Błażej Jaszczkowiec, Jan kucharz czyli Gegno (?), Stanisław Lupa stolarz z rzeki Warty	Tomasz Flaczko-wicz; 3 zap.	98v
946	22 XI	Jerzy Onchowczyk z Wierzbicy i Jadwiga Kę-pianka z Prusicka	Wojciech Ciupa, Szymon Lisek z Wierzbicy, Maciej Wojtysko, Jan Ponat-ka z Prusicka	Jan Rząm-pecius alt. Św. Róży	98v
947	1666	Wojciech Straisz z Pacie-	Marcin Jakupczyk,	Jan Rząm-	98v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

	17 I	rzowa i Barbara Słapczanka z Jankowic	Grzegorz młynarz, Jan Rodak pracowici z tej wsi	pecius	
948	26 I	Szymon Kozlik z Ostrowy i Agnieszka Zapartowna z Wólki	Tomasz Wrona, Józef kowal z Ostrowy, Grzegorz Zapart z Wólki	Jan Rząmpocius	98v
949	2 III	Wojciech Bekasowski i Zofia Strzelczykowska, mieszkańcy Brz.	ur. Zygmunt Janowski ze St. Brz. i sł. Jakub Grelowski pisarz, Błażej Jasczykowicz, Błażej Chilski	Tomasz Flaczkowicz	99
950	4 III	Maciej Wargalik karczmarz i Gertruda Parysowka, śl. w kościele w St. Brz.	szl. Zygmunt Janowski, Bronisław Skapski, Piotr Goloszek, Adam Jadaszek	Jakub Chwałkowski	99
951	7 III	ucz. Wacław Rupiński z Olesna i Agnieszka Kędzierzaczka z Brz.	ur. Zygmunt Janowski, Bronisław Skapski ze St. Brz., sł. Jakub Gralowski pisarz, Błażej Jasczykowicz	o. Fryderyk Leander z Kłobucka; 3 zap.	99
952	25 VII	pr. Grzegorz Jadamczyk i Elżbieta Wojtyszkowka, oboje z Zakrzowa	Wojciech Słezak i Jerzy Jurek z Zakrzowa	Jan Rząmpocius; 3 zap.	99v
953	20 IX	Walenty Koska i Anna Szczecińska, oboje ze St. Brz.	Wojciech Karaś, Szymon Matuszka, Wojciech Saganek	Jan Rząmpocius	99v
954	20 IX	Adam Górnik zw. Mały i Marina Gudzieciowka z kuźnicy Pietroniec, śl. w kaplicy św. Barbary	Marcin Płokarz, Marcin Krasek, Stanisław Frazek z Wólki	Jakub Chwałkowicz,	99v
955	4 XI	ur. Mikołaj Michałowski podstoli różanski z pow. krakowskiego i ur. Aleksandra Czarnecka, siostrzenica ur. Jadwigi Raczkowskiej ze Strzelec	ur. Stefan Siemiński z Zamościa, Mikołaj Raczkowski, Krzysztof Wiewiórkowski (?)	Wojciech Rychelski	99v
956	25 XI	pr. Marcin Niewiastka i Dorota czyli Gertruda Zajązkowska, oboje z Prusicka	Jan Powalka, Jan Bewcza	Piotr Banaskowicz	100
957	1667 16 I	Paweł Śmieszkowicz i Katarzyna Flaczkowka, oboje ze St. Brz.	sł. Seweryn Dylowski rajca, Andrzej Mielczarz, Bartłomiej Wyględas zw. Pankła	Piotr Banaskowicz	100
958	23 I	pr. Adam Kobielczyk z Mierzyna i Ewa Tryksanka	Adam Rebac z Ostrowy, Wojciech	Jan Rząmpocius	100

		czyli Wystancowka z Dubidz	Witek z Dubidz, Wojciech Konakowicz ze Strzelec		
959	6 II	Bartłomiej Ledziszek z Kłobucka i Marianna Jąklonka z Brz	Wojciech Wnuk, Wawrzyniec młynarz, Jan Jagaczek, mieszczanie	Jan Rząmpecius	100
960	20 II	Łukasz Stanisławski i Anna Jasińska z Mierzyna; zgoda ks. Rychelskiego bo byli przybyszami	Wawrzyniec Kopro-wicz, Jan Metuska, mieszczanie	Piotr Bana-skowicz	100v
961	20 II	Wojciech Słoniński krawiec z Grabowa i Katarzyna Kapalanka ze Strzelec	pr. Wojciech Kapa-lan, Stefan kuśnierz, Marcin ślusarz	Jan Rząmpecius	100v
962	19 V	Maciej Włoch ze Strzelec i Barbara z Dubidz	pr. Wojciech Kape-lan, Wojciech Czar-necki krawiec	Piotr Bana-skowicz	100v
963	22 V	Wojciech Zaparth z Wólki i Jadwiga Frankowka	pr. Bartłomiej Zapart, Grzegorz Franek	Piotr Bana-skowicz	100v
964	7 XI	ucz. Andrzej Sosnowski sługa teraz z Brzeźnicy i Agnieszka Pochetkowka z Brz. N.	szl. i ucz. Bronisław Skąpski, Stanisław Dominikowski, Izydor Łupieński, Seweryn Dilowski	Jan Rząmpecius	100v
965	13 XI	szl. Jakub Prucherski i Marianna Przyłuska, słu-dzy ur. Jana Męcińskiego; śl. w kaplicy w Prusicku(?)	ur. Marcin Kochań-ski, Adam Strzelecki, Zygmunt Janowski,	Wojciech Rychelski	101
966	13 XI	Maciej Sucharczyk i Elż-bieta Jabłonczonka z Kru-plina słu-dzy	pr. Stanisław Bocian, Bartłomiej Włoszek, Tomasz Brodka	Jan Rząmpecius	101
967	20 XI	Wojciech Witek i Regina wd., oboje z Dubidz	pr. Maciej Ostrowski, Florian Zjawiony, Adam Przybek	Jan Rząmpe-cius; 3 zap. z ambony	101
968	27 XI	Wawrzyniec Głowaczyk z Dębowca i Lucja Wojty-skowka ze Strzelec	pr. Jan Darmusz, Jan Plichta	Jan Kędzier-ski wik. i mans.	101
969	28 XI	Grzegorz Szymczak czyli Szczeciństek ze St. Brz. i Katarzyna Somianka z Dubidz	Paweł Śmieszek, Jan Kuras	Jan Rząmpecius	101v
970	27 XI	Sebastian Malina z Mako-wisk i Anna Witkowska z Dubidz	pr. Florian Zjawiony, Krzysztof Janas	Jan Rząmpecius	101v
971	1668 22 I	Andrzej Karoniek i Regina Zapartowka, oboje z Wólki	Andrzej Lupa, Wojciech Frankowicz czyli Borzek z Koczyny	Jan Rząmpecius	101v

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

972	22 I	Szymon Szymański biedny sługa muzykant (?) i Katarzyna służąca	Wojciech Cichowlaz, Tomasz Brodka, Bartłomiej Włosek i inni, którzy mają po 3 kawałki ziemi (?)	Jan Rząmpecius	101v
973	22 I	Jan Musiałek i Elżbieta służąca z Wólki	Andrzej Lupka, Wojciech Borzek	Jan Rząmpecius; 3zap.	101v
974	29 I	Michał Łysik i Jadwiga Frankowka wd. z Wólki	Stefan Stępkowski sługa ur. Jana Męcinińskiego, Maciej Lupa	Jan Rząmpecius	102
975	29 I	Maciej Woszczyńska z Zakrzowa i Krystyna z Dubidz	Franciszek i Sebastian Wojtyskowie bracia	Jan Rząmpecius	102
976	29 I	Maciej Radzik i Anna Jurdzanka, oboje z Prusicka	pr. Piotr kowal, Jan Głuszek	Jan Rząmpecius	102
977	31 I	Walenty Francuzik i Regina Fiuczanka	sł. Jan Kędziński burmistrz, Jan Jakub Gralewski podwójci, Wawrzyniec Koprowicz	Jan Rząmpecius	102
978	5 II	Jan Masloniek i Gertruda Guskowna, oboje z Prusicka	pr. Jan Ponełka, Piotr kowal, Jan Głuszek	Jan Rząmpecius; 3 zap.	102
979	7 II	Błażej Mucharczyk (?) i Katarzyna służąca, oboje z Prusicka	pr. Jan Głuszek, Walenty Michalczyk	Jan Rząmpecius	102v
980	7 II	Mikołaj Rybak z Warty z Jarumierz (?) i Zofia Maslaczanka z Trębaczowa	młynarze Jan Wnuczek, Jakub z Boroniec		102v
981	9 II	Piotr Jaszczkowiec i Dorothea Bekasowka	Jan Jakub Grałowski podwójci, Błażej Jaszczkowiec	Jan Kędziński alt. św. Józefa w Krzesinach (?); 3 zap.	102v
982	12 II	ucz. Paweł Jaczycki „Ruthenum” ale katolik, sługa śp. Mikołaja Raczkowskiego i Katarzyna Koprowna z Brz. N.	sł. Jan Kędziński burmistrz, Jan Jakub Grałowski podwójci, Błażej Jaszczkowiec	Jan Rząmpecius; 3 zap.	102v
983	12 II	Adam zw. Cieśla i Agnieszka Michałowcanka (?) ze Strzelec	Wawrzyniec Siestrzeński karczmarz w Strzelcach, Wojciech Kowalik ze Strzelec	Jan Rząmpecius	103
984	13 II	ucz. Tomasz Jackowski ze St. Brz. i Agnieszka wd. z Radziechowic z domu pr.	za zgodą Wojciecha Rychelskiego dziek. uniejowski, prep.	Jan Rząmpecius; 3 zap.	103

		Króla	brzeźnicki, oficjał radom., Jan Kędziński burmistrz, Jakub Grałowski podwójci, Błażej Jaszczukowic		
985	14 II	Wojciech Bocheński organista i Gertruda Nowakowka, oboje ze Strzelec; śl. w kaplicy w Strzelcach	ur. i szl. dworzanie, byli też pr., ale bez nazwisk świadków	Walenty Żelaskowicz kapelan ur. Stefana Zamojskiego	103
986	21 V	Jan Bugajczyk i Małgorzata Janeczanka, oboje z Dubidz	pr. Wojciech Nekiera z Dubidz, Maciej Włoch ze Strzelec	Piotr Banaszukowicz	103
987	3 VI	Leonard sługa i Gertruda Kapkarzanka z Kruplina	Bartłomiej Włosek i Stanisław Bocian	Piotr Banaszukowicz	103v
988	3 VI	Stanisław Pietrzyk i Zofia Jurdzanka z Prusicka	Jan Głuszek, Stanisław Lupa stolarz	Jan Rząmpecius	103v
989	22 VII	Jan Grajka z młyna Suchany i Jadwiga Sieroczanka z Wólki	Marcin Kwasek i Wojciech Kijak	Jan Rząmpecius	103v
990	5 VIII	Wojciech Jarkowski z Kobelina przybysz i Marianna Koprowka wd. z Brz.N.	Zygmunt Janowski, Stanisław Dominikowski, Wojciech Bėkasowski, Paweł Śmieszek	Jan Rząmpecius; 3 zap.	103v
991	28 VIII	Grzegorz Rykałowicz i Jadwiga Kośmidrowna; 3 zap.	ur. Zygmunt Janowski z Brz. St., Jakub Grelowski podwójci, Izidor Świercz zw. Lupiński, Błażej Hylski chirurg	Jan Rząmpecius	103v-104
992	28 VIII	Stanisław Działaczek z Brz. N. i Anna Banaskowicowna wd. ze St. Brz.	Adam Jadaszek, Pior Gałoszek	Piotr Banaszukowicz alt.	104
993	25 IX	sławetny Jakub Wysocki z Rosemberga czyli Oleszna na Śląsku i Marianna Zawacka z Brz.	Zygmunt Janowski, Bronisław Skapski, Jakub Grałowski podwójci	Jan Rząmpecius; 3 zap.	104
994	14 X	Jan z Kłobucka karczmarzyk i Lucja zw. Wstepniowka z Wólki	Stanisław Franek, Wojciech cieśla z Wólki	Jan Rząmpecius; 3 zap.	104v
995	3 XI	ucz. Marcin Muszyński ze wsi Chełm nieletni i Katarzyna Smarżowna z Brz. N., c. Zofii Smarżonej wdowy po mieszczenie	Jan Kędziński burmistrz, Seweryn Dyłowski rajca, Tubycy [...]cholowicz, Wojciech Dworzeński	Jan Rząmpecius; 3 zap. w Mierzynie	104v
996	15 XI	Urban Marka z Dworszowic i Marina Dapianka z	pr. Wojciech Witek i Adam Gorząd z Du-	Jan Rząmpecius	105

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Gajęć, teraz z Dubidz	bidz		
997	18 XI	Jan piwowarczyk i Elżbieta Zagrodnikowna, oboje z Prusicka; śl. w kaplicy św. Barbary, za zgodą pleb.	Jan Głuszek, Walenty Kula,	Stanisław kapelan ur. Jana Męcinińskiego	105
998	25 XI	Stanisław Lupka stolarczyk z rzeki Warty wsi Prusicko i [nie wpisano] Sikorzanka czyli Zapar-tonka z Wólki; śl. w kaplicy św. Barbary, za zgodą pleb.	Stanisław Franek, Maciej Lupka	Stanisław kapelan ur. J. Męcinińskiego	105
999	27 XI	Sebastian Surmikowicz i Agnieszka Francenczowka	Jakub Gralewski podwójci, Walenty Giczal	Jan Rząmpecius	105
1000	1669 28 I	pr. Wojciech Kurek i Zofia wd. Zieniowka z Dubidz	Wojciech Witek, Maciej Ziawionek	Jan Rząmpecius	105v
1001	3 II	Marcin Stępnik i Magdalena Namyslonka z Wólki	Stanisław Franek, Andrzej Sikora	Piotr Bana-szkowicz	105v
1002	10 II	Stanisław Pikowka (?) z Siedlec i Regina Dugudejka ze Strzelec	Wojciech Kapelan	Jakub Wą-gleński pleban z Dwor-szowic, w zastępstwie prob. brzeż.	105v
1003	10 II	[nie podano imienia] owczarz i Dorota służąca we dworze Strzelce	[nie podano]	Walenty Że-laskowicz kapelan ur. Stefana Zamojskiego ze Strzelce	105v
1004	3 III	Bartłomiej Lisek z Brzeźnicy i Zofia Kałużonka wd. ze Strzelce	pr. Wojciech Kapelan, Stanisław Dygudej	Piotr Bana-szkowicz	106
1005	3 III	Grzegorz Frankowicz z Wólki i Regina z Kociwy a teraz z Wólki (?)	Maciej Lupa młynarz, Piotr Jadaszek	Piotr Bana-szkowicz	106
1006	5 III	Adam Przyrkowicz czyli Nęcikoszek i Jadwiga z domu Piotra Jadaszka wychowanica ze St.Brz.	Jakub kowal, Piotr Gałoszek	Piotr Bana-szkowicz	106
1007	2 VI	pr. Sebastian Sowka zw. Perdek i Katarzyna Kawianka, oboje z Dubidz	ucz. Wojciech Sitek, Adam Gorząd, Jan Gabris z Dubidz	Jan Rząmpecius	106
1008	15 IX	Marcin Musiałek z Wólki i Zofia Wrechowka z Gajęć, a teraz z Wólki	pr. Stanisław Franek, Wojciech Cieślik	Jan Rząmpecius	106v
1009	8 X	pr. Mikołaj Przybeło z	Szymon Trzepski,	Jan Rząm-	106v

		Woli Jedlińskiej i Konstancja Trzepska Łapkowna (?) z Trzebiec	Maciej Przybyło	pecius; 3 zap.	
1010	22 X	Tomasz Błosik nieletni i Zofia Biernatowka	Adam Sropczyk, Jan Bębenek, Sebastian Biegrzatek	Jan Rząmpocius; 3 zap.	106v
1011	27 X	pr. Benedykt Szajdaszek i Zofia Motyczanka wd., oboje ze wsi [nie podano]	Wojciech Witek, Wojciech Wekiera	Jan Rząmpocius	106v
1012	5 XI	sławetny Paweł Kościelka z N. Brz. brat ks. Ludwika i ucz. Strzerzysława Gałosowka ze St. Brz.	sł. Izydor snycerz burmistrz, Jakub Jan Gralowski podwójci, Błażej Chylski, Błażej Jaszczkiewicz rajcy	Ludwik Kościelski wik.brzeż.; 3 zap.	107
1013	5 XI	Wojciech Pułko starszy krawców i Agnieszka Smaczna wd.	sł. Jan Kędzierski, Jakub Jan Gralewski podwójci	Jan Rząmpocius	107
1014	24 XI	Piotr Portasik z Łęgu i Marina Jakubczykowka z Jankowic	ucz. Maciej Król z Jedlna, Marcin młynarz z młyna (?) Łęg, Melchior Maicher z Łęgu	Jan Rząmpocius; 3 zap.	107
1015	1670 19 I	sł. Szymon zw. Szymański i ucz. Katarzyna Brodzianka z przedmieścia czyli wsi Kruplin	pr. Bartłomiej Włoszek, Stanisław Bocian, Wojciech Cichowlaz	Jan Rząmpocius	107v
1016	2 II	Maciej Wnuczek i Marina Jakłowka z Brz.	młynarze znad Warty Łukasz Wnuczek, Jakub z Borowca, Mikołaj Rybak	Piotr Banaśkowic	107v
1017	3 II	ucz. Kapcer Trębacz i Dorota wychowanica ur. Jana Męcińskiego; śl. w kaplicy w Prusicku	ur. Jan Orłowic sługa ur. Marcin Mielecki, starosty brzeż. (?), Jakub Prochowski	Piotr Banaśkowic	107v
1018	9 II	ucz. Andrzej Borkowski z miasta Staw i Barbara Prokopowka ze St.Brz.	ucz. Piotr Gałuszek zw. Kąlapka, Piotr Jadaszek	Piotr Banaśkowic	107v
1019	9 II	Szymon Tylczyk z [...] i Marina Zalesna z Prusicka	Jan Wojczyk, Jakub Michałczyk	Piotr Banaśkowic	107v- 108
1020	9 II	Maciej sługa i Zofia służąca Sebastiana Sajdyszka z Dubidz	pr. Wojciech Raczek (?), Jan Wichera	Piotr Banaśkowic	108
1021	16 II	Aleksander Białopolski i Regina Flaczkowka	ucz. Wacław Rucho- wic, Bartłomiej Na- kładka, mieszczanie	Stanisław Jarzyna	108
1022	18 II	Stefan Frąckiewicz i Helena Błosikowka wd.	sł. Jakub Jan Gralowski podwójci, Sewe-	Wincenty Kramarski	108

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

			ryn Delowski		
1023	18 II	ucz. Jan Kurowski sługa ur. Stefana Zamojskiego z Zamościa i Marina Słosarzowka	Marcin Włoszek, Wojciech krawiec	Piotr Bana-skowiec	108
1024	18 II	ucz. Bartłomiej Surmik i Jadwiga Kurzakowa wd.	Sebastian Surmik, Jakub Malarczyk z miasta	Jan Rząm-pecius	108
1025	4 III	pr. Andrzej Kilianczyk i Regina Wieczonka ze Strzelec	Wojciech Domagała, Wojciech Zygniak	Jan Rząm-pecius	108
1026	7 V	ucz. Walenty Łamańczyk czyli Dyba mieszczanin i Dorota Prokopowna ze St. Brz.	szl. Bronisław Skap-ski, Błażej Jaszcz-kowicz, Adam Srop-czyk, mieszczanie	Piotr Bana-skowiec	108v
1027	10 VI	Jan Głabik i Zofia Proro-kowka	sł. Jakub Jan Gralowski podwojci, Jan Kędzierski skarbnik miejski, Tomasz Jackowski	Jan Rząm-pecius	108v
1028	6 VII	Tomasz Micherowski ze Skąpej i Magdalena Dygu-dejczanka ze Strzelec	pr. Wawrzyniec Wrona, Andrzej Łatka ze Skąpej, Maciej Włoch ze Strzelec	Jan Rząm-pecius; 3 zap.	108v
1029	27 VII	pr. Stanisław Golczyk z Ostrowy i Anna Kęsowka z Dubidz	ucz. Piotr Łyko ze wsi i Marcin Zak z Ostrowy, Florian Ziawiony, Jan zw. Pierzak z Dubidz	Jan Rząm-pecius, 3 zap.	108v
1030	9 IX	Wojciech Badowski ze wsi Małochowno w archidiecezji gnieźnieńskiej i Katarzyna Kozakowa ze St. Brz., żebracy i biedacy	Tyburcy Warchołowicz tkacz i mieszczanin, Jakub Francuz żebrak miejski	Jan Rząm-pecius; 3 zap. w niedziele	109
1031	23 IX	sł. Grzegorz Raczyński mieszczanin wdowiec i Jadwiga Działakowska	Łukasz Woszczyńka rajca, Błażej Jaszczkowiec czyli Zapłocki, Błażej Chilski chirurg	Jan Rząm-pecius; 3 zap.	109
1032	9 XI	Jan Franckowicz młynarz z rzeki Warty Jarumierz i Zofia Frankowka z Wólki	pr. Jan Ostrowski, Michał Łysik	Jan Rząm-pecius	109
1033	9 XI	Mateusz Kukoła ze Strzelec i Elżbieta Bartosowka z Dubidz	Walenty Kapelanik ze Strzelec, Jan karczmarz z Dubidz	Jan Rząm-pecius	109
1034	9 XI	pr. Adam Dzwonczyk z Koczyny i Jadwiga Jur-	Wojciech Pie[...], Wojciech Darunczyk,	Jan Rząm-pecius; 3	109v

		dzanka z Prusicka	Jakub Robak z Kocin, Piotr Małysa kowal z Prusicka	zap. z ambony w niedziele	
1035	16 XI	ucz. Stefan Maicherek z Łęgu i Marina zw. Wojtoskowska z Zakrzówka	Andrzej włodarz z Łęgu, Jakub Kupski, Grzegorz zw. Jurek z Zakrzówka	Jan Rząmpecius; 3 zap.	109v
1036	25 XI	ucz. Andrzej Mielcarz wdowiec mieszczanin i uczciwa Elżbieta Siemarska	śł. Izydor Lupiński burmistrz, Błażej Hylski, Seweryn Dilowski, Jan Kadziński, Wojciech Bekatowski, Tomasz Jaskowski	Jan Rząmpecius; 3 zap.	109v
1037	30 XI	pr. Jan Dyadonic z Kietlina i Elżbieta Klocowa z Dubidz	Adam Bozarski (?), Tyburcy tkacz	Jan Rząmpecius	109v
1038	1671 7 I	Szymon Trzepski wdowiec z Trzpiec i Zofia Rybacka z rzeki Warty Jarumierz	ucz. Piotr Jadaskonicz ze St. Brz i Tomasz Trzepski	Piotr Banskowicz	110
1039	11 I	pr. Grzegorz Goszczyk i Dorota Majdzinka, oboje z Prusicka	Jan Głuszek, Piotr Masłon, mieszczanie	Piotr Banskowicz; 3 zap.	110
1040	25 I	ucz. i pr. Robak z Koczyny i Ewa Lupianka ze wsi parafii brzeź.	Wojciech Piech, Wojciech Frankowicz z tej wsi, Maciej Lupa, Szymon Broniszowski z Wólki	Piotr Banskowicz; 3 zap.	110
1041	27 I	ucz. Jan Woźnicki sługa ks. Rychelskiego i Marina Karasionka ze St. Brz.; śł. w kościele staromiejskim	śł. Łukasz Woszczyńska rajca, Tyburcy Warchołowicz tkacz, Piotr Jadzskowicz, Piotr Gałosek ze St. Brz.	Piotr Banskowicz; 3 zap.	110- 110v
1042	1 II	Stanisław Gornicek z kuźnicy Piotrowiec i Zofia Komornica z Wólki	Marcin Karasek, Wojciech Kijak, Wawrzyniec zw. Gallo z Kuźnicy	Jan Rząmpecius	110v
1043	4 II	ucz. Stanisław Smudziński sługa ks. Rychelskiego i Regina Siedleccanka z Brz. N.	śł. Izydor Lupiński burmistrz, Łukasz Woszczyńska, Błażej Chylski rajcy	Jan Rząmpecius; 3 zap.	110v
1044	4 II	Jakub Blosik i Małgorzata Jadachowka z przedmieścia N.Brz.; śł. w kościele szpitalnym św. Walentego	Piotr Jadaszek, Piotr Jaszczkowiec, Adam Stopczyk	Piotr Banskowicz	110v
1045	5 II	ucz. Franciszek Zychowicz brat ks. i Jadwiga Koście-	śł. Jan Jakub Gralowski podwójci, Izydor	Stanisław Zychowski	111

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		lanka	Lupiński, Łukasz Woszczyńska	pleb. z Dzia- łoszyna?	
1046	8 II	Łukasz Zaparcik z Wólki i Zofia Kowalówka z Cho- rzenic, a teraz w dworze w Prusicku	Stanisław Franek, Andrzej Lupa	Stanisław Zychowski	111
1047	8 II	Marcin Niewiastka i [nie wpisano]	Jan Głuszek, Piotr kował z tej wsi	Stanisław Zychowski	111
1048	8 II	Adam Macioch ze wsi Wioska (?) i Anna Miel- czarzanka z Dubidz	Maciej Witek, Piotr Macioch z Wiska	Jan Rząm- pius	111
1049	8 II	Szymon Lupka z Wólki i Zofia Trzuskowka z Cho- rzenic	Wojciech cieśla, Wojciech Baczi (?) z Broniszowa	Jan Rząm- pius	111
1050	8 II	Jan Powalka z Prusicka i Agnieszka Sowianka z Dubidz	Jan Głuszek z Prusic- ka i Wojciech (?) Witek z Dubidz	Piotr Bana- skowicz	111
1051	9 II	Piotr Bieliczek z Bobrow- nik i Marina Sępkowka ze St. Brz.	Grzegorz Raczyński, sławetny Szymon Matuska	Jan Rząm- pius	111v
1052	9 II	Andrzej Kowalczyk z Mykanowa i Marina z Borowna a teraz ze St.Brz.	ur. Zygmunt Janow- ski, Piotr Gałostek ze St. Brz.	Jan Rząm- pius	111v
1053	12 V	Wojciech Płokarczyk i Katarzyna Świderowka z młyna Baldziowy (?)	Stanisław Franek i Bartłomiej Chałaczak z Wólki	o. Adam Chroskovic wik. w Lgo- cie	111v
1054	26 VII	Jakub młynarz z bagna Borowiec i Zofia Spolaw- ka z Sulmierzyc	Piotr Jadasek, Piotr Gałosek	Jan Rząm- piecius	111v
1055	2 VIII	Jan zagrodnik i Katarzyna Lachowka ze Strzelec	Wojciech Kapelan i Jan krawiec ze Strze- lec	Jakub Chwałkovic	111v
1056	5 IX	Wojciech Wąsik i Gertruda Kobelarka, oboje z Brz.	sł. Jakub Gralowski podwójci, Wojciech Bekasowski rajca	Jan Rząm- piecius alt. św. Róży	111v
1057	15 XI	Andrzej pastuch z Krupli- na i Marina Kapcharzanka	Bartłomiej Włosek ze St. Brz.	Piotr Bana- skowicz	112
1058	15 XI	Wojciech Domagała i Ewa Popielanka ze Strzelec	Wojciech Kapelan, Adam Waga	Piotr Bana- skowicz	112
1059	24 XI	Wojciech Jachnikowski (?) z Luszczanowic i Zofia Biernatowka z Brz. N.	Seweryn Dilowski, Błażej Zabłocki	Wojciech Rychelski	112
1060	28 XI	Wojciech Rodek z Broni- szowa i Jadwiga Wierz- chanka z Prusicka	Sebastian Władura z Broniszowa i Jan Pywca czyli Włodarz z Prusicka	Piotr Bana- skowicz	112

1061	1672 27 I	Wojciech [nie wpisano] z Wiewiórowa i Agnieszka Dygudejowka ze Strzelec	Wojciech krawiec, Maciej Włoch	Piotr Bana-skowicz	112
1062	27 I	Stanisław stolarz czyli Lupa z Prusicka i Regina Zapartowa z Wólki	Wojciech Rybak, Piotr kowal	Piotr Chyłaczowski	112
1063	7 II	Grzegorz Kalin[...] z Broniszowa i [nie podano]	Marcin Karasek, Wojciech Kijak	Jan Rząm-pecius	112-112v
1064	14 II	Adam Ratajczyk ze wsi Piekary i Katarzyna Dygudejowka ze Strzelec	Wojciech Kowalczyk, Wojciech krawiec	Piotr Bana-skowicz	112v
1065	14 II	Piotr Janczyk z Dubidz i Zofia Digudejczanka ze Strzelec	Sebastian kuśnierz, Maciej Włoch	Piotr Bana-skowicz	112v
1066	29 II	Jan Klaryska z Dworszowic i Agnieszka Kędzierzonka ze St. Brz.	Szymon Matuska, Kacper Przybek	Piotr Franciszek Chałacowski wik. i man.	112v
1067	29 II	Mikołaj Wałęga z Woli Blakowej i Katarzyna Długajowka	Piotr krawczyk, Franciszek Sułk (?) z tej wsi	Piotr Franciszek Chałacowski	112v
1068	29 II	Stanisław Puchala i Zofia Ruscanka z wsi [nie podano]	Sebastian Wojtyska, Franciszek i Grzegorz Jadamczyk z Zakrzowa	Piotr Franciszek Chałacowski	112v
1069	26 V	Jan Masłowski (?) i Mari-na Więcorowscanka ze Św. Krzyża	Wawrzyniec Chrząstek czyli Jadaszek, Wawrzyniec Koprowic, Wojciech Badurski żebrak	Adam Chrostkowiec pleban w Wiewcu	112v
1070	29 V	Sebastian Sajdaszak i Elżbieta Kęsoniowka z Dubidz	Wojciech Wiewiera, Wawrzyniec Koprowic	Piotr Bana-skowicz	113
1071	29 V	Maciej Zuziorek i Zofia Kulanka z Prusicka	Jan Głuszek i Wojciech Badurski żebrak	Maciej Bernacki wik. i mans. brzeż.	113
1072	12 VI	Feliks Pawiński z Gajęcic i Marina Kabanowka z Rybnej	Wawrzyniec Matynia ze Szczepocic i Andrzeja młynarz z Łęgu	Jan Rząm-pecius	113
1073	19 VI	Piotr Olejnik z Jajki i Jaldwiga Janikowka	Jakub Wrona, Wojciech Kowalczyk ze Strzelec	Maciej Bernacki	113
1074	19 VI	Szymon Zatonik z Kijów i Katarzyna Kulanka z Prusicka	Marcin Ogrodnik z Kijów i Jan Piwo-warczyk z Prusicka	Maciej Bernacki	113
1075	26 VI	[nie podano nazwisk] śl. w kap. Św. Barbary		o.Stanisław bernardyn, kapel. ur. Ja-	113

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

				na Męcińskiego, 3 zap.	
1076	11 VII	Benedykt Banasek i Gertruda Moskalowka z Prusicka	Walenty Kula, Piotr Głuch z Prusicka	Maciej Bernacki wik. i man.	113
1077	1673 15 I	Marcin Janczyk i Zofia Janasowka z Dubidz	Wojciech Wepiera, Wojciech Witek z Dubidz	Piotr Banasikowic	113v
1078	22 I	Stanisław Kanski sługa ur. Gabriela Gaszyńskiego z Wólki i Jadwiga Lupinka	Łukasz Zaparcek, Stanisław Franek	Piotr Banasikowic	113v
1079	24 I	Szymon woźnica szl. Gabriela Gaszyńskiego i Katarzyna Stacherzanka z Wólki	Łukasz Zaparcik, Maciej Lupa	Jan Rąmpecki	113v
1080	29 I	Antoni Rybak i Regina Jakupcikowka z Jankowic	Grzegorz Jatek, Piotr P[...]sik z Kijów	Jan Rąmpecki	113v
1081	29 I	Wojciech Witek i Jadwiga wd. z Dubidz	Walenty kowal (?), Adam Przybek	Jan Rąmpecki	113v
1082	7 II	Jakub Hylski i Anna Francuska wd. z Nowej Brzeźnicy	Błażej Hylski brat chirurga brzeźnickiego, Wojciech Bekasowski, Błażej [...]	Wojciech Rychelski	113v
1083	12 II	Łukasz Dylowski i Katarzyna Zmarzlikowna, oboje z Brz.	Jan Kędziński rajca, Seweryn Dylowski, Wojciech Bekasowski rajca	Wojciech Rychelski	113v
1084	25 VI	Jakub Malarczyk i Katarzyna (?) Grączanka, oboje z Brz.	Jan Kędziński burmistrz, Błażej Zabłocki, Wojciech Bekasowski rajcy	Wojciech Dzierżbiński wik.	114
1085	3 VII	Andrzej Wolski, sługa ur. Wolskiego z Zakrzowa i obecnie wójta w St. Brz. i [nie wpisano imienia] Kufłowa wd., oboje starzy	Piotr Gałoszek, Piotr Piotrowski, mieszczanie	Maciej Bernacki wik. i man.	114
1086	9 VIII	Błażej Banaszyk i Krystyna Czartadowka (?) ze Strzelec	Adam Waga i Maciej Tutoszek ze Strzelec	Wojciech Dzierżliński wik. i mans.	114
1087	24 VIII	Bartłomiej Sadowski sługa starosty sier. i Jadwiga praczka we dworze w Prusicku; śl. w kaplicy św. Barbary w Prusicku	ur. Jarosław Zdulski podstarości sieradzki z dworu w Prusicku, Grzegorz [...]	Maciej Bernaczki wik i man.	114
1088	26 X	Aleksander Wróblewski z pow. lublinieckiego (?) ze wsi Ługow i Elżbieta Dziewulska z miasta So-	sł. Błażej Jaszczkowiec rajca, Stanisław Dawidowicz, Jan Matuski, mieszczanie	Jan Rząmpecius alt. Św. Róży i św. Mikołaja	114

		kal, żebracy			
1089	9 XI	[nie podano] Cieśla ze Strzelec i [nie podano] z Brz.	Stefan Włodarz, Sebastian kuśnierz ze Strzelec	Maciej Bernacki	114v
1090	1674 14 I	Sebastian Mikołaj ze wsi Lasek i Marina Placzkarzowka z Kuźnicy	Marcin Płokarz i Marcin Kwasek z Kuźnicy	Wojciech Dzierżbiński wik. i man.	114v
1091	16 I	Jan Nieckościk i Anna Prostackowka ze St. Brz.	Wojciech Karas i Walenty Kopka, mieszczanie	Wojciech Dzierżbiński	114v
1092	18 I	Andrzej Bąmbaka i Elżbieta, oboje ze St. Brz.	Piotr Jadaszkowic, Piotr Gałoszek mieszczanie	Wojciech Dzierżbiński	114v
1093	28 I	Baltazar Hejtman [Tejchman] burmistrz wieluński i Katarzyna Kędzierska z Brz.	Stanisław Achterloni rajca wieluński, Tomasz Dolęgowicz, Marcin Pogorecki, mieszcz. wieluński	Wojciech Rychelski dziek.	114v
1094	28 I	Grzegorz Morga z Ostrowy i Katarzyna Gornican-ka z Kuźnicy	Stanisław Frankowicz, Andrzej Kupa	Maciej Bernacki wik. i man.	114v
1095	29 I	Marcin Surnik i Zofia Zamaślikowka z Brz.	Wojciech Bekasowicz, Błażej Zabłocki rajcy, Wojciech Surnik	Leonard Fryd (?) kanonik z Kłobucka	114v
1096	29 I	Wojciech Puchałczyk i Barbara Wargelikowka	Błażej Zabłocki i Grzegorz stolarz	Leonard Fryd (?)	114v
1097	29 I	Grzegorz Białaczek i Marina służąca	Grzegorz [...] czynski, Łukasz Woszczyński, mieszczanie	Wojciech Dzierżbowski wik. i mans.	114v-115
1098	30 I	Łukasz Dylowski i Regina Durząnka	Jakub Ostrowski, Franciszek Darmosowic	Wojciech Dzierżbowski	115
1099	30 I	Jan Kulka i Elżbieta Kalusznigonka	Tyburcy tkacz i Wojciech Dudek	Jan Rząmpecius	115
1100	4 II	Tomasz Biernasek i Marina Malarzanka	Samuel Delowski, Wojciech Dudek, mieszczanie	Maciej Bernacki	115
1101	4 II	Marcin Makowski i Elżbieta Zmarzlikowna	Błażej Zabłocki i Wojciech Bekasowski, rajcy, Tomasz Jackowski	Maciej Bernacki	115
1102	4 II	Marcin malarz i Katarzyna Behcionka	Tyburcy tkacz, Walenty Kranka	Maciej Bernacki	115
1103	4 II	Piotr kowalec i Marina Wierzbianka z Prusicka	Wojciech Rybak i Jan Wojtycko z Prusicka	Maciej Bernacki	115
1104	4 II	Wojciech Symczyk ze	Jan Bałwanek i Woj-	Maciej Ber-	115

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

		Skapej i Anna Dugudejona ze Strzelec	ciech Kapelańnik	nacki	
1105	14 V	Sebastian Jędralik i Katarzyna Mackowna z Zakrzowa	Piotr Ślżak, Franciszek Wojtysko	Wojciech Dzierżbiński wik.	115
1106	16 V	Marcin i Krystyna żebracy	Wojciech Ladurski, Wojciech Putek	Jan Rząpeczki alt.	115
1107	1 XII	Franciszek Ostrowski i Jadwiga Flackowka	sł. Seweryn Dylowski, Wojciech Bekasowski, Błażej Hylski, Błażej Zabłocki, mieszczanie	Maciej Bernacki	115
1108	1675 22 I	Marcin (?) [...] i Jadwiga Andolkowka	Piotr Jarczyk, Stanisław [...], Jakub (?) Malarczyk	Jan Rębielski	115v
1109	29 I	Stanisław [...] i Katarzyna Samikowka	Wojciech Belsanek (?), [...] Śmiszek, Jan Bebenek	Jan Rębielski	115v
1110	22 II	Wojciech Wyroblik (?) i Katarzyna (?) Magnierowska	[...] Bekalowski, [...]	Jakub Chwałkowiec	115v
1111	24 II	[...]			115v
1112	25 XII	Wawrzyniec (?) Bietrzyk z Kijów i Katarzyna (?) Buskawka z Prusicka	Stanisław Lupka, Jakub [...]	Maciej Bernacki wik. i man.	116
1113	1680 14 I	Paweł Kurazdzek z [...] i Marianna Blichowka z Kuźnicy	Sebastian Gorusk (?), Marcin aptekarz	Marcin Bernacki	116
1114	2 I	Adam Lisek i Marinanna Łochowska ze Strzelec	Wojciech Kapelan, Maciej Włoch	Jan Rembielski	116
1115	28 I	Jan Woszczyńska (?) z Zakrzowa i Jadwiga Wąglówka ze St. Brz.	Walenty Koza, Grzegorz Nowak	Jan Rembielski	116
1116	2 II	Wojciech Siwnik (?) z N. Brz. i Agnieszka Galzanka z Wiewca	Jakub Ostrowski i Błażej Zabłocki	Jan Rembielski	116
1117	15 II	Jan [...] egzekutor pow. piotrkowskiego i Katarzyna Siedlacanka z przedmieścia	Seweryn Dylowski podwójci	Maciej Bernacki	116
1118	9 II	Wawrzyniec Marszałczyk z wsi [...] i Magdalena Wąszonka ze Strzelec	Wojciech [...], Adam Waga	Jan Rembielski	116- 116v
1119	9 II	Wojciech Zbatko i Małgorzata Jadachowka, oboje ze St. Brz.	Walenty Kozka i Wojciech Szym[...]	Andrzej Worwalikowicz (?)	116v
1120	10 II	Jan Danicki i Marianna Proszowska	Wawrzyniec (?) Jarczyk i Izidor siodlarz	Macaiej Bernacki	116v

1121	4 V	Wojciech Miczałczyk z Dworszowic Pakoszowych i Marianna Cichowlazłowska z Kruplina	Bartłomiej [...] Wojciech D[...]	Maciej Bernacki	116v
1122	21 VII	Tomasz kucharczyk i Katarzyna J[...]ka z N. Brz.	Jakub Ostrowski burmistrz, Izidor Lupczyński i Piotr Jakczyk (?)	Jan Wolski prep.	116v
1123	9 XI	Łukasz [...] z Jedlna i Jadwiga (?)	Łukasz [...], Maciej [...]	Jan Rembielski	116v
1124	12 XI	Sebastian (?) [...] i [...] z Woli Wiewieckiej	[...]	Jan Rebielski	116v
1125	20 I	Jan Kijacz[...] i Agnieszka Gornikowka z wsi [...]	Stanisław Lupka, Stefan [...]	Łukasz Koprowski	118v
1126	28 I	Jan Pewca i Regina Nowoska z Prusicka	Walenty mielczarz, Jan Powalka	Łukasz Koprowski	118v
1127	10 II	Sylwester [...]łek i Prudencja Lupcańska ze St. Brz.	Sebastian, Jakub Malorczyk	Łukasz Koprowski	118v
1128	10 II	Wawrzyniec Kowalik i Katarzyna Sy[...] czykowska ze St. Brz.	Walenty Koza, Jan Karas	Łukasz Koprowski	118v
1129	12 II	Szymon Cichończyk i Katarzyna Niejewka z Wólki	Stanisław Francowicz i Stefański	Łukasz Koprowski	118v
1130	1681 12 I	Andrzej Skorumszczyk (?) i Barbara Surnowkowa	Jakub Ostrowski, Błażej Zabłocki	Andrzej Worwałigowic mans.	118
1131	21 I	Andrzej Gąszczyk i Anna Głuchowka z Prusicka	Jan Zawalka, Piotr Kowal	Maciej Bernacki	118
1132	21 I	Paweł Koch z Dworszowic i Zofia Kowalowska z Prusicka	Wojciech Klawaga (?), Marcin Siaczyk	Maciej Bernacki	118
1133	9 II	Jan Biernacik z Trzebczy i Anna Wnukowka z wsi Świecko (?)	Szymon Lupka, [...] Bekaszowski	Jan Rembielski	118
1134	9 II	Kazimierz Okazicki i Gertruda Moskowska	Błażej [...] i Adam [...]	Maciej Bernacki	118
1135	9 II	Jan Mazerka i Zofia Bankowka	Walenty [...], Walenty mielczarz	Jan Rembielski	118
1136	1682 6 VIII	Tomasz Kucharczyk i Katarzyna Koprówka z N. Brz.	Jakub Ostrowski burmistrz i Izidor Lupieński podwojci	Jan Wolski	117
1137	10 X	Błażej Nierzawski (?) i Barbara Kuszowska z N. Brz.	Walenty Kilawski i Błażej Hylski	Jan Rebielski wik.	117
1138	11 XI	Wojciech Karaś i Regina służąca ze St. Brz.	Jakub Ostrowski rajca, Izidor Lupieński podwojci	Jan Rebielski	117

Rejestr ślubów w parafii w Nowej Brzeźnicy w XVII w.

1139	16 XII	Grzegorz Do[...] i Anna Stępniowa z Wólki	Stefan Stefański, Jan Ney	Jan Rębielski	117
1140	1683 19 I	Tomasz Maciaszek i Zofia służąca z Brz	Wawrzyniec Jadaśkowiec i Wojciech [...]miki z Brz	Łukasz Koprowski wik.	117
1141	18 II	Wawrzyniec Szekałka i [...]sławam Karasiowka ze St. Brz	Walenty [...], Tomasz Musiał	Jan Rembielski	117v
1142	18 II	Maciej Noska z Kijów i Jadwiga Jakubkowska z Jankowic (?)	[...] kołodziej, Łukasz Jazik	Jan Rembielski	117v
1143	18 II	Michał [...] i Justyna kowalka ze St. Brz	Wojciech Symczyk, Walenty Kozka	Piotr Banaskowicz koad. Sier.	117v
1144	6 V	Stefan Łatacki z Jarosławca i Agnieszka Michalkowka z Prusicka	Jan Jarociński, Franciszek Serwa	Maciej Bernacki	117v
1145	13 V	Jan Baftrak (?) z Kłobucka i Marianna Kucharzowa z N. Brz	Jakub Ostrowski, Piotr Jaszczyk	Maciej Bernacki	117v
1146	13 V	Marcin Suchanek i Jadwiga z Kuźnicy	Wojciech [...] i Sebastian Sarnek	Maciej Bernacki	117v
1147	13 V	Krzysztof Kleciszek ze St.Brz. i Marianna z [...]	Walenty Kozka i Wojciech Szymczyk	Maciej Bernacki	117v
1148	10 XI	Łukasz Dylowski i Regina Tyburczanka (?)	Jakub [...] i Jan [...]	Maciej Bernacki	117v
1149	10 XI	Jarząbek i Anna Jandarka	Seweryn Dylowski, Piotr Jazdyk	Jan Rembielski	
1150	28 X	Jan [...] i Katarzyna	Jan Kocioł z Kuźnicy i Bartłomiej Ferencz		119
1151	22 VIII	Adam [...] i Zofia Wodzianka	Adam kuśnierz (?), Jan Kapelan	Łukasz Koprowski	119
1152	24 XI	[...] z Dubidz			
1153	16 II	Stanisław Powroźnik z Pajęczna i Barbara [...]adejewka ze Strzelec	Walenty Kapelan i Sebastian [...]	Łukasz Koprowski	119
1154	20 II	Jakub Włoszek i Katarzyna Digudowka ze Strzelec	Adam Waga i Walenty Kapebanek	Łukasz Koprowski	119
1155	1 III	Jakub Śledzik i Zofia Librowska z N. Brz.	Izydor Lupczyński, Jakub Nowina (?)	Łukasz Koprowski	119
1156		[...]	Jan [...], Stefan		
1157	1684 26 II	[...] Urbanik [...]	Izydor Lupczyński		119v
1158	2 VI?	[...] i Ewa			119v
1159	27 VII?	Jan [...] i Marianna	[...]		119v



Fragmenty księgi metrykalnej, AACz, sygn. KM 128

Krzysztof Orman
(Zawiercie)
Marek Kiełtyka
(Sąspów)

Wielka Wojna pod Radomskiem. Walki na południowym brzegu Warty w listopadzie 1914 r.

Jednym z najbardziej fascynujących elementów związanych z odkrywaniem historii wielkiej wojny na Jurze i terenach przyległych jest to, że proces ten jest w zasadzie nieskończony. Im więcej informacji udaje się uzyskać, tym więcej pojawia się szczegółów wymagających wyjaśnienia. Nie inaczej jest w przypadku działań prowadzonych na jesieni 1914 r. w okolicach Radomska. Zdawać by się mogło, że praca opublikowana w XVIII tomie „Zeszytów Radomszczańskich”¹ w sposób w miarę dokładny wyjaśnia przyczyny, które doprowadziły do walk, plany stron i ich realizację, wynik zmagania i rolę, jaką w tych wydarzeniach odgrywało samo miasto. Mimo to, jeden epizod tych walk pozostał niewyjaśniony, a to przebieg wydarzeń, które miały miejsce na lewym brzegu Warty w listopadzie 1914 r. Wydarzeń, w wyniku których atakujące w tym rejonie wojska austro-węgierskie zostały zepchnięte do defensywy przy stratach wynoszących kilka tysięcy żołnierzy, a wojska państw centralnych zostały odrzucone o blisko 10 kilometrów na zachód. Było to równoznaczne w skutkach z ostatecznym fiaskiem operacji mającej na celu przełamanie rosyjskiego frontu w tym rejonie. Źródła opisujące te wydarzenia, pochodzące ze strony państw centralnych traktują je nadzwyczaj zdawkowo, nie rozwodząc się zbyt nad poniesioną porażką. Walki prowadzone na terenie mocno zalesionym a słabo zaludnionym nie zostały utrwalone w relacjach mieszkańców tego terenu w żaden szczególny sposób. Szczęśliwie, postępująca cyfryzacja zasobów archiwalnych państw uczestniczących w konflikcie pozwoliła obecnie na zdobycie nowych materiałów opowiadających o tych wydarzeniach. Wojskowa biurokracja, zapewne niejednokrotnie przeklinana

¹ K. Orman, *Wielka Wojna pod Radomskiem. Zarys działań wojennych na Ziemi Radomszczańskiej i terenach przyległych w 1914 r.*, „Zeszyty Radomszczańskie” t. XVIII, 2020, s. 185-264.

przez ówczesnych, sprawiła, iż przebieg wypadków został utrwalony przez dowódców oddziałów liniowych, zmuszonych do spisywania niezliczonej liczby raportów odnośnie do przebiegu operacji, w których uczestniczyli. Mając na uwadze pionowy charakter administracji wojskowej, raporty te trafiały zapewne do sztabów, a stamtąd – do jednostek wyższego stopnia. W ten sposób opis wydarzeń tworzony na szczeblu np. kompanii trafiał do dowódcy batalionu, pułku, sztabu dywizji, korpusu a finalnie, do odpowiedniej komórki w sztabie generalnym. Postępująca w ostatnich latach cyfryzacja archiwaliów rosyjskich pozwoliła na odnalezienie tych raportów Markowi Kiełtyce, by po ich przetłumaczeniu, posłużyć do stworzenia niniejszej pracy. Opiera się ona zatem na oficjalnych relacjach żołnierzy rosyjskich, nigdy dotychczas nieprzetłumaczonych na język polski ani też niewydanych w naszym kraju. Zaznaczyć należy, że relacje te nie powstały bezpośrednio po opisywanych wydarzeniach, a najprawdopodobniej, po upływie miesiąca lub kilku miesięcy po zakończeniu samych walk. Niemniej, w przypadkach, gdy możliwa była konfrontacja opisu wydarzeń zawartych w takich raportach z relacjami dotyczącymi tych samych działań, sporządzonymi jednak po drugiej stronie frontu, nie odnaleziono żadnych sprzeczności, nadużyć czy drastycznego „koloryzowania” rzeczywistości. Raporty rosyjskie opisujące działania w trakcie walk prowadzonych w listopadzie i grudniu 1914 r. okazały się rzeczowe, konkretne i zgodne z informacjami wynikającymi z innych źródeł, a nadto bardzo dokładne. Można przypuszczać, iż jest to związane z początkowym etapem konfliktu, a co za tym idzie – stosunkowo wysokim jeszcze poziomem wykształcenia (i morale) korpusu oficerskiego. Mając na uwadze liczne „burze dziejowe” w Rosji w pierwszej połowie XX w., nie sposób przypuszczać nawet jaka część tych dokumentów uległa bezpowrotnemu zniszczeniu. Niemniej te, które ocalały pozwalają na zbudowanie w miarę spójnego obrazu, który autorzy pragną zaprezentować Czytelnikom niniejszej pracy.

Przed przystąpieniem do opisu zmagania, choć w kilku słowach wyjaśnić należy jakiego epizodu wielkiej wojny one dotyczą. Kwestia ta została co prawda omówiona już w pracy wskazanej powyżej, niemniej choćby najbardziej skrótowe nakreślenie tła wydarzeń pozwoli nadać im kontekst zapobiegający mylnemu wrażeniu oderwania opisywanych walk od panujących wówczas strategicznych realiów.

W pierwszych dniach listopada 1914 r., dowództwa wojsk państw centralnych podjęły decyzję o istotnej przebudowie frontu wschodniego. Było to następstwem niepowodzenia październikowej ofensywy państw centralnych tak w Galicji, jak i Królestwie Polskim (pod Warszawą i Dęblinem) oraz konieczności powstrzymania rosyjskiego „walca parowego”, który przetaczał się przez cały front, bezlitośnie spychając armie państw centralnych w kierunku granic Kongresówki. Cel wojsk rosyjskich był dobrze znany – dokonanie szerokiego wylomu w liniach przeciwnika

w rejonie Kalisz–Częstochowa. Po wykonaniu tego zadania natarcie prowadzone miało być aż do osiągnięcia linii Jarocin–Kępno–Katowice–Oświęcim – jako pozycji wyjściowej do dalszego ataku w głąb terytorium przeciwnika. W tej sytuacji Niemcy uznali, że najlepszym wyjściem z sytuacji będzie przeprowadzenie ataku na siły rosyjskie z flanki – z okolic Torunia na północy i z rejonu między Jarocinem i Wrześnią, przeznaczając do wykonania tego zadania siły w postaci 9. Armii. Operacja zainicjowana w przez ten związek w pierwszej dekadzie listopada 1914 r. przeszła do historii pod mianem Bitwy Łódzkiej. Dowództwo austro-węgierskie uznało zaś, że powstrzymanie ofensywy rosyjskiej w Królestwie Polskim nie będzie możliwe, o ile na tym teatrze działań nie pojawiła się dodatkowe siły. W ich ocenie przewaga ilościowa Rosjan wykluczała możliwość powodzenia planu niemieckiego, o ile nie zostanie on wsparty przez podobną akcję z południowego zachodu. To legło u podstaw decyzji o dyslokacji znacznych sił w rejon od okolic Krakowa do Żarek (austro-węgierska 4. i 1. Armia) z jednoczesnym ich wzmocnieniem przez jednostki przerzucane z galicyjskiego odcinka frontu. Przebudowa ta zakładała wykonanie zwrotu zaczepnego na wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej, zaś jej następstwem walki prowadzone od 16 listopada do 15 grudnia 1914 r. – w tym te, które miały miejsce w okolicach Radomska. W jej wyniku, 6 listopada 1914 r. austro-węgierskie Naczelne Dowództwo wydało rozkaz zmieniający rejon koncentracji austro-węgierskiej 2. Armii. Część tej jednostki opuściła dotychczasowe pozycje zajmowane między Duklą a Przełęczą Użocką w Galicji, by dwa dni później rozpocząć transport w pobliże granic pruskiego Śląska – w celu osłony lewego skrzydła Grupy Woyscha do okolic Wielunia. Transport, którego realizacja zająć miała ok. 10 dni, obejmował dowództwo 2. Armii gen. kaw. Böhm-Ermolliego, IV. Korpus (w składzie 31. i 32. DP), XII. Korpus (16. i 35. DP) oraz 4. Pułk Huzarów. Jednocześnie, z uwagi na rejon koncentracji tego związku, znajdujący się między jednostkami niemieckimi, ustalono, iż będzie on podlegał pod rozkazy gen. piech. Remusa von Woyscha. Jednakże całość tych sił, jako Armia Woyscha, podlegać będzie dowództwu austro-węgierskiemu. Przewidywano, iż transport jednostek należących do austro-węgierskiej 2. Armii zakończy się nie później niż do 18 listopada 1914 r.

17 listopada 1914 r., po rozpoczęciu zwrotu zaczepnego przez wojska austro-węgierskie, przetransportowane już oddziały należące do 2. Armii rozpoczęły działania ofensywne w kierunku Radomska z linii Parzymiechy Dzietrzniki. 31. DP oraz Korpus Kawalerii „Hauer” (tj. 3. i 9. DK) otrzymały zadanie przeprawy na prawy brzeg Warty w rejonie Działoszyna i Wąsoszy, by po rozwinięciu sił zaatakować miasto od zachodu i północnego zachodu podczas gdy na lewym brzegu rzeki 35. i 16. DP miały dotrzymać jej kroku, prowadząc prawym skrzydłem natarcie na Cykarzew do Borowna. Po osiągnięciu tej linii atak postępować miał w kierunku

południowo wschodnim przez Garnek do Zawady, by w ten sposób zmusić wojska rosyjskie do odwrotu pod groźbą obejścia skrzydeł jednostek walczących zarówno w okolicach Łodzi, jak i na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Po drugiej stronie frontu Rosjanie rozpoczęli przegrupowanie sił związane z operacją niemieckiej 9. Armii na północy. W jego wyniku operująca w na zachód od Radomska 5. Armia udała się na linię Łask-Zduńska Wola, co wymogło zmianę położenia sąsiadującej na południu 4. Armii gen. piech. Aleksieja Ewerta. Związek ten, zajmujący dotychczas pozycje na linii od okolic Pilicy do Cykarzewa, zmuszony był do wydłużenia swego prawego skrzydła aż do okolic Radomska. Mimo zmiany warunków, w dalszym ciągu miał on kontynuować natarcie w kierunku zachodnim. Manewr wydłużania prawego skrzydła rosyjskiej 4. Armii w kierunku północnym powierzony został działającemu na jej prawym skrzydle Korpusowi Grenadierów. Jego wykonanie trwało od 16 do 19 listopada 1914 r. W wyniku manewru okolice miasta i rzeki osłabiane były przez 2. Dywizję Grenadierów, zaś teren na lewym brzegu Warty do okolic Rudnik po Broniszew obsadzony został przez 1. Dywizję Grenadierów. Ponad 30 kilometrowy odcinek frontu obsadzany był tym samym przez zaledwie dwie dywizje piechoty rosyjskiej, przeciwko którym od 17 listopada 1914 r. działały 4 dywizje państw centralnych (tj. austro-węgierskie 31., 35. i 16. DP oraz niemiecka 35. Dywizja Rezerwowa). Przewaga ta jawiła się jako wystarczająca do pełnej realizacji zadanego celu, zaś przebieg wydarzeń zaś przedstawiał się następująco:

a) 17-18 listopada

W wykonaniu wydanych rozkazów pierwszy dzień zwrotu zaczepnego upłynął na rozstawianiu sił austro-węgierskich i przygotowaniu do przeprawy przez Wartę. Nie napotkano przy tym znacznego oporu przeciwnika z uwagi na prowadzone przez Rosjan manewry. 18 listopada 1914 r. zakończył się przeprawą przez rzekę w okolicach Wąsoszy austro-węgierskiej 31. DP, której czołówki dotarły do Dębowca. Na lewym brzegu Warty frontu jednostki rosyjskie realizowały manewr wydłużenia prawego skrzydła Korpusu Grenadierów, przygotowując się do nieuchronnej konfrontacji z przeciwnikiem, o czym wspomina relacja dowódcy 3-go Batalionu 7. Samogidzkiego Pułku Grenadierów: *5 (18)² listopada. Około 3:00 po południu otrzymałem rozkaz od pułkownika Iwanowa, dowodzącego w tym czasie 7-ym Pułkiem,*

² Źródła rosyjskie dotyczące omawianego okresu przy określaniu dat dziennych posługują się stosowanym wówczas w Rosji kalendarzem juliańskim, który wskazywał datę o 13 dni wcześniejszą niż stosowany powszechnie kalendarz gregoriański. Ilekroć zatem cytowane przez autora źródła posługują się kalendarzem juliańskim – autorzy podają w nawiasach odpowiednik tejeż daty wg obecnie obowiązującego systemu gregoriańskiego.

natychmiast przejść z powierzonym mi batalionem z wsi Borowno przez wieś Kruszyńską do wsi Klekoty, zająć pozycję przed tą wsią, umocnić ją, wysłać zwiad do folwarku Janów i nawiązać kontakt z 3-im Grenadierskim Pernowskim Pułkiem znajdującym się albo koło Kolonii Broniszew albo koło wsi Broniszew. O 8-ej wieczorem tego dnia batalion był na wskazanej pozycji. Wybór pozycji był utrudniony z tego powodu, że posiadane mapy nieprawidłowo wskazywały ukształtowanie terenu. Tam gdzie miało być czyste pole był las. Pozycję wybrano na razie koło samego folwarku Janów. Po wysłaniu zwiadu do folwarku i dla ustanowienia kontaktu z 3-im Pernowskim Pułkiem, batalion przystąpił do umacniania pozycji, przy czym 9-a i 10-a rota zajęły pozycję w prawo od głównej drogi idącej z wsi Klekoty do folwarku Janów, a 11-a i 12-a rota w lewo (na skraju lasu skierowanym na folwark Janów). Okopy zostały przygotowane do ostrzału z pozycji stojącej - ze stopniem. Wysłany zwiad meldował, że folwark Janów nie jest zajęty przez przeciwnika, wysłano tam drużynę z 9-ej rot. Dowódca drużyny otrzymał rozkaz wysłać do przodu połowę wartę i natychmiast meldować o pojawieniu się nieprzyjacielskich oddziałów. Kontakt z 3-im Pernowskim Pułkiem znajdującym się koło Kolonii Broniszew ustanowiono przy pomocy dwóch wart połowych i patroli³.

Austro-węgierska 16. DP pokonała tego dnia las na północny wschód od Kocina i nawiązała kontakt z Rosjanami na zachód od Cykarzewa. Połowa 35. DP podążała za 16. DP, pozostała część tej jednostki znajdowała się zaś w marszu z okolic Krzepic. Niemiecka 35. RD dotarła do pozycji rosyjskich na linii Kokawa – Radostków, wiążąc walką część sił rosyjskich.

b) 19 listopada

Na prawym brzegu rzeki austro-węgierska 31. DP dotarła do linii Brudzice-Lgota Wielka-Wola Blakowa-Wola Jedlińska, nawiązując kontakt z grenadierami zajmującymi pozycje na linii Dobryszyce-Wierzbica-Ładzice.

Po drugiej stronie Warty połowa austro-węgierskiej 35. DP przystąpiła do zabezpieczania lewego brzegu rzeki dążąc do wyrównania linii z jednostką nacierającą na miasto, a jednocześnie zachowując przy tym łączność z działającą na południu 16. DP. Rosjanie nie dysponowali siłami umożliwiającymi jej powstrzymanie na rozległym, mocno zalesionym odcinku między Prusickiem a Wikłowem, skupiając się raczej na zabezpieczeniu kluczowych punktów, w oparciu o które planowali obronę. O ile przy lewym brzegu Warty nie działały wówczas jednostki rosyjskie, które mogłyby dostarczyć informacji o postępach wojsk austro-węgierskich, o tyle

³ I.A. Władimirski, *Działania rot 3-go batalionu 7-go Grenadierskiego Samogidzkiego Pułku od 5-16 listopada 1914 r.* – www.gwar.mil.ru – dostęp 07.04.2021 r. [tłum. M. Kiełtyka].

informacje te można odnaleźć w relacji dowódcy 6. roty 8. Moskiewskiego Pułku Grenadierów operującego na prawym brzegu rzeki: 6 (19) listopada 1914 roku około 4:00 po południu we wsi Stobiecko Miejskie otrzymałem rozkaz od dowódcy pułku pułkownika Czerjepiennikowa, by swoją 6. rotą zająć skraj lasu na północny wschód od wsi Dąbrówka, aby zabezpieczyć wojska znajdujące się w Stobiecku Miejskim od zaatakowania przez przeciwnika, który może podejść drogą idącą z miasta Częstochowa. Zebrałem swoją rotę, która w tym czasie kopała okopy koło wsi Stobiecko Miejskie i skierowałem się na wieś Wymysłówek, od której lasem podszedłem do leśniczówki koło skrzyżowania drogi z Częstochowy do Noworadomska i drogi od wsi Brodowe. Nie dochodząc na miejsce, wysłałem zwiad złożony z 5 ludzi do wsi Brodowe i dalej na południowy zachód do drogi na Szczepocice. Kazałem im wrócić tą samą drogą do leśniczówki. Dochodząc do leśniczówki kazałem pół rocie zająć i umocnić się na zachód od leśniczówki po obu stronach drogi, a jednemu plutonowi zająć południowo-zachodnią część wsi Dąbrówka i tam okopać się, jedna drużyna przy rzece Radomka. Jeden pluton pozostawiłem w lesie na północ od leśniczówki. Kiedy wszystko zostało wykonane wysłałem zwiad, 10 ludzi pod dowództwem podchorążego Chołomywa, któremu udało się dojść do mostu przez rzekę Wartę we wsi Szczepocice, rozpoznać ją i wrócić do leśniczówki około 7:00 wieczorem. Pluton (2.) pod dowództwem starszego podoficera Iwanowa, wysłany do wsi Dąbrówka, przy wejściu do wsi spotkał zwiad kozaków, którzy poinformowali go, że przeprawa przez Wartę koło Szczepocic zajęta jest przez przeciwnika, który licznymi kolumnami rozpoczyna przechodzenie przez rzekę. Iwanow wysłał do mnie meldunek o sytuacji i kontynuował wykonywanie zadania, wysłał zwiad w kierunku rzeki Radomka i zaczął okopywać się i zajmować chałupy. W momencie kiedy otrzymałem jego meldunek, usłyszałem sygnał alarmu z wsi Dąbrówka, wyraźnie było widać silną kolumnę przeciwnika kierującą się na wieś. Pluton (2.) został odrzucony i wycofał się do leśniczówki. Rozkazałem okopać się koło leśniczówki z trzeciej strony w kierunku Dąbrówki. Miałem nadzieję, że w wypadku ataku przeciwnika uda mi się zatrzymać go do rana, nagle wszystko uspokoiło się, postanowiłem wysłać kilku ludzi w kierunku wsi Dąbrówka, aby ustalić sytuację i liczebność przeciwnika. Zameldowano mi, że niektóre chałupy zajmuje przeciwnik, który swobodnie rozmieszcza się w wsi. Postanowiłem wyprzeć go z wsi i dlatego około 9:00 wieczorem, poprowadziłem natarcie z ½ rotą. Nie dochodząc na 200 kroków od wsi zostałem ostrzelany silnym ogniem, przeciwnik atakował wzdłuż drogi z wsi Szczepocice, w kilku kierunkach. Zmuszony byłem wycofać się na północ w las, gdzie z powodu ciemności rota silnie się rozsypała i do wsi Wymysłówek dotarłem tylko z 39 ludźmi, gdzie okopaliśmy się. Wysłałem zwiad w kie-

runku wsi Dąbrówka, a potem dwóch szeregowców z meldunkiem do dowódcy pułku, z prośbą o wsparcie⁴.

Z powyższego wynika, że 19 listopada w godzinach popołudniowych lewe skrzydło wojsk austro-węgierskich nie tylko dotarło już w okolice Szczepocic, ale też że opanowano tam bez walki nienaruszoną przeprawę przez Wartę. Do końca dnia



Aleksiej Iwanowicz Szapulin - dowódca 6. rotę 8. Moskiewskiego Pułku Grenadierów, odpowiedzialny za odparcie wojsk austro-węgierskich należących do 35. DP z północnego brzegu Warty. Źródło: www.ria1914.ru – dostęp 22.05.2021 r.

atakujący dotarli na odległość zaledwie ok. 4 kilometrów na południowy zachód od miasta, mając naprzeciw siebie jedynie oddział rosyjski liczący prawdopodobnie mniej niż 200 żołnierzy.

Postępy prawego skrzydła austro-węgierskiej 35. DP znalazły odzwierciedlenie w relacji pochodzącej od dowódcy 3. batalionu 7. Samogodzkiego Pułku Grenadierów, zajmującego pozycje w okolicach folwarku Janów: *Rano 6 (19) listopada batalion kontynuował poprawianie okopów, budowano zadaszzenia i rowy łącznikowe. O 10:00 rano zwrócił się do mnie z prośbą dowódca 4-go batalionu 3-go Piernowskiego Pułku, aby wspomóc go jedną rotą, gdyż jego flankę zaczyna obchodzić przeciwnik. W tym celu wystąpiłem 11-ą rotę pod dowództwem porucznika Aleksiejewa, który wrócił o 11:00 rano i zameldował, że przeciwnik wycofał się do Kolonii Broniszew⁵ przed jego przybyciem do batalionu 3-go Pułku. O 10:00 rano na pozycję zajmowaną przez mój batalion, przybył porucznik Bielousow z 7-go Pułku i przekazał rozkaz dowódcy: batalion natychmiast przeprowadzić do wsi Kruszyna i połączyć się z pułkiem. Po wyruszeniu, nie dochodząc nawet do wsi Klekoty, zostałem zatrzymany przez orenburskiego kozaka, który przywiózł rozkaz dowódcy 1-ej Grenadierskiej Dywizji, rozpocząć natarcie na wieś Broniszew, aby zatrzymać obchodzące prawą flankę 3-go Pułku oddziały nieprzyjaciela (rozkaz ten wysłano o 10:30 rano). Batalion zawrócił, aby wykonać nowe zadanie. Po przejściu folwarku Janów spotkaliśmy rozjazd kozaków pod dowództwem chorążego, od którego dowiedziałem się, że przeciwnik dużymi*

⁴ A.I Szapulin, *Opis działań oddziału porucznika Szapulina 6-12 listopada 1914 r.* – www.gwar.mil.ru – dostęp 07.05.2021 r. [tłum. M. Kiełtyka].

⁵ Obecnie: Nowy Broniszew.

siłami ruszył z wsi Broniszew na folwark Janów. W tym czasie batalion otrzymał rozkaz od dowódcy lewego odcinka pozycji 1-ej Grenadierskiej Dywizji generała majora Dziękańca, iść do wsi Kolonia Broniszew, gdzie razem z rotą 2-go Rostowskiego Pułku, uderzyć w lewą flankę przeciwnika i zająć tę kolonię. Kiedy batalion przybył do lasu na zachód od Kolonii Broniszew okazała się być zajęta przez przeciwnika w sile nie mniej niż trzy bataliony, rotę 2-go Pułku nie było, jak mnie poinformowano została odwołana do swojego pułku. Nie mając możliwości atakowania Kolonii Broniszew jednym swoim batalionem, poprosiłem dowódcę 2-go batalionu Pernowskiego Pułku, kapitana Liubimowa o pomoc podczas ataku. Batalionowi rozkazano okopać się. Wysłana przeze mnie grupa zwiadowców do Kolonii Broniszew została ostrzelana silnym ogniem przeciwnika, a potem przeciwnik licznymi kolumnami rozpoczął natarcie na skraj lasu zajmowany przez batalion. Wymiana ognia nie ustąpiła przez całą noc, a rano 7 listopada otrzymałem meldunek dowódcy flankowej 10-ej roty, że przeciwnik stara się obejść jego prawe skrzydło, na pomoc została wysłana półtora 9-ej roty pod dowództwem chorążego Kowalczyka, która swoim ogniem i uderzeniem na bagnety odrzuciła obchodzący oddział. Wysłana grupa zwiadowców meldowała, że folwark Janów zajęł przeciwnik i że duża kolumna (w sile pułku) idzie na północ od Kolonii Broniszew w kierunku folwarku Janów. Każdą próbę przejścia do natarcia i poprawiania okopów przeciwnik witał silnym cekaemowym ogniem. Mój batalion cekaemów w zestawie nie posiadał. Dlatego mój batalion został zmuszony do skoncentrowania się na obronie⁶.

Wielokrotnie zmieniane rozkazy przez dowódców różnego szczebla w tak krótkim okresie czasu świadczą o powadze sytuacji, w której Rosjanie zmuszeni byli odpierać ataki przeważającego liczebnie przeciwnika praktycznie na całym odcinku frontu obsadzonym przez Korpus Grenadierów. Finalnie, wybudowane w okolicach folwarku Janów pozycje zostały opuszczone bez walki. W krótkim czasie podjęto też decyzję o wykorzystaniu w tym rejonie rezerw – 5. Kijowskiego Pułki Grenadierów, o czym świadczy następująca relacja zawarta w raporcie dowódcy tej jednostki – Aleksandra Fiodorowicza Wierjewkina: 6 (19) listopada Pułk został przesunięty z Kłomnic do Borowna, po drodze otrzymano nowy rozkaz: 2-gi batalion pozostawić w Borownie przy sztabie Grenadierskiego Korpusu, 1., 3. i 4-ty batalion powinny przejść do Kruszyny tworząc rezerwę korpusu. 9-a i 10-a rota otrzymały rozkaz wyruszyć do wsi Klekoty, przejść tę wieś i zająć pozycję na drodze do folwarku Janów. Roty nie doszły do wyznaczonej pozycji, 800 kroków przed nią zostały ostrzelane silnym karabinowym ogniem przeciwnika. Pod naciskiem przeciwnika, obchodzącego prawe skrzydło, rotę zmuszone zostały do wycofania się i zajęcia pozycji przed dużym lasem znajdującym się między wsiami Kruszyna i Klekoty, czekając na wsparcie

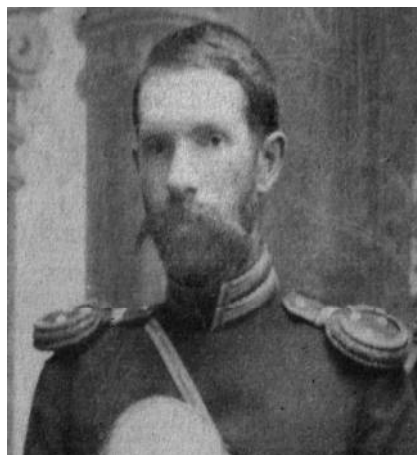
⁶ I.A. Władimirski, *Działania rot...*

dwiema rotami Kijowskiego Pułku i batalionem Jekaterynosławskiego Pułku⁷. Od Kijowskiego pułku zostały wysłane 11-a i 12-a rota. Oddział w tym dniu wieczorem znowu ruszył do przodu, przeszedł las i nie dochodząc na 800 kroków od wsi Klekoty znowu został ostrzelany, zatrzymał się i okopał. Nie zwracając uwagi na silny ostrzał, rotę mocno trzymały się prowadząc całą noc wymianę ognia z przeciwnikiem⁸.

Powyższa relacja świadczy o dużej dynamice prowadzonych działań. W istocie wystarczyło kilka godzin, by oddziały austro-węgierskie opanowały Janów i doszły do Klekotów, w których niezwłocznie rozpoczęto budowę umocnień. Tak znaczne postępy były zaś następstwem pozostawienia tego odcinka frontu bez żadnej osłony w związku z wycofaniem w godzinach przedpołudniowych batalionu zajmującego okopy w okolicach folwarku Janów i skierowaniu tych sił w miejsce, w którym były w danej chwili niezbędne. Gdy zaś w ten rejon wysłano kolejne oddziały okazało się, że luka została już wykorzystana przez nacierające wojska austro-węgierskie.

Dalej na południe austro-węgierska 16. DP oraz niemiecka 35. RD prowadziły tego dnia liczne ataki na pozycje rosyjskie w pasie rozciągającym się od Broniszewa na północy przez Cykarzew, Stary Cykarzew, Kokawę do Radostkowa na południu, jednak nie doprowadziły one do przerwania linii przeciwnika.

Przy tej okazji warto wyjaśnić sposób, który umożliwić miał Rosjanom utrzymanie pozycji w tak niekorzystnych warunkach, a który wynika z pozostawionych raportów i relacji. Długość odcinka frontu obsadzanego przez grenadierów wymusiła na Rosjanach wprowadzenie elastycznego modelu dowodzenia, umożliwiającego maksymalnie efektywne wykorzystanie posiadanych sił. W tym celu obszar zajmowany przez Korpus Grenadierów podzielony został na odcinki, zaś z oddziałów tworzono grupy specjalne składające się z rot różnych pułków, poddanych tymczasowo pod dowództwo wyznaczonego oficera. Pozwoliło to na wygospodaro-



Aleksandr Fiodorowicz Wierjewkin – dowódca 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów w listopadzie 1914 r. Źródło: www.ria1914.ru – dostęp 22.05.2021 r.

⁷ Tj. 1. Lejb-Grenadierski Jekaterynosławski Pułk Imperatora Aleksandra II (1-й лейб-гренадерский Екатеринославский Императора Александра II)

⁸ A. F. Wierjewkin, *Relacja z walk 5-go grenadierskiego Kijeńskiego pułku od 6 do 21 listopada pod wsią Klekoty*. – www.gwar.mil.ru – dostęp 07.04.2021 r. [tłum. M. Kiełtyka].

wanie niewielkich rezerw (wynoszących czasem 1-2 roty), których zadaniem było doraźne wzmocnienie odcinków frontu zagrożonego przełamaniem czy obsadzenie luk występujących między pozycjami oddziałów rozciągniętych do maksimum. Zastosowaniu tej strategii sprzyjał charakter pola walki, na którym dominowały płaskie, otwarte przestrzenie. Dodatkowo, pierwsze opady śniegu sprawiły, iż wszelkie ruchy wojsk przeciwnika były od razu doskonale widoczne na tle zimowego krajobrazu, co umożliwiało wydanie stosownych dyspozycji i przygotowanie na czas oddziałów do walki. Powyższe nie mogło jednak zrekomensować w całości dysproporcji sił pomiędzy nacierającymi na całym froncie oddziałami państw centralnych a Rosjanami. Przewaga ta była zauważalna nie tylko w liczbie żołnierzy, ale też (a może przede wszystkim) artylerii, która prowadziła ciągły ostrzał odsłoniętych rosyjskich pozycji, zadając grenadierom znaczne straty. Nawet najlepszy model dowodzenia skazany jest na porażkę w sytuacji, gdy nie ma komu wypełniać wydawanych rozkazów, a do tego prowadził nieuchronnie brak możliwości uzupełnienia topniejących szeregów. Aktywne prowadzenie działań okazało się również wysoce materiałochłonne. Konieczność ciągłego odpierania ataków państw centralnych skutecznie zmniejszała rezerwy amunicji karabinowej i pocisków artyleryjskich. Dlatego też w obliczu pogarszającej się sytuacji Korpusu Grenadierów, dowodzący rosyjską 4. Armią gen. piech. Aleksiej Ewert nakazał wzmocnienie tego rejonu przez 47. DP ze składu XVI. Korpusu, zajmującego pozycje na południe od Częstochowy. Jednostka ta obsadzić miała do 21 listopada 1914 r. odcinek od okolic Wikłowa na południu do rzeki Warty na północy, istotnie skracając odcinek obsadzany do tego momentu przez 2. Dywizję Grenadierów. Zanim to jednak nastąpiło, wojska austro-węgierskie należące do 31. DP dotarły na odległość zaledwie kilku kilometrów od miasta. Oznaczało to zarazem konieczność utrzymania przez grenadierów linii przez kolejne dwa dni na lewym brzegu rzeki.

c) 20 listopada

W okolicach Radomska jednostki należące do austro-węgierskiej 31. DP wielokrotnie przystępowały do ataku na pozycje rosyjskie. Nie osiągnęły jednak żadnych istotnych postępów. W nielicznych miejscach, gdzie udało się opanować kolejny odcinek terenu czy wieś, były spychane na pozycje wyjściowe w efekcie szybkiego kontrataku Rosjan.

W pobliżu Warty, rejonie działania lewego skrzydła austro-węgierskiej 35. DP dzień ten upłynął na umacnianiu zdobytych pozycji, o czym informuje relacja pochodząca z jednego z pododdziałów 8. Moskiewskiego Pułku Grenadierów: *Okolo 8:00 rano 7 (20) listopada otrzymałem rozkaz dowódcy pułku pozostać we wsi Wy-*

mysłówek, przeprowadzać zwiady, oczekiwać na rozkazy podpułkownika Bojkowa. Wysłano do mnie pluton z 9. rot. Około 10:00 rano zameldowałem podpułkownikowi Bojkowowi, że z 6. rot pozostało 84 ludzi i z 9. rot przyszło 28 ludzi, okopują się z trzech stron i wysłałem zwiad w kierunku wsi Dąbrówka. O 1:55 po południu zameldowałem podpułkownikowi Bojkowowi, że wieś Dąbrówka zajmują Austriacy w sile dwóch rot, prosiłem przysłanie jeszcze jednej rot. Około 3:00 po południu zameldowałem podpułkownikowi Bojkowowi, że wieś Szczepocice Królewskie zajmuje przeciwnik, który zaatakował kozacki rozjazd, wieś Dąbrówka zajęta przez przeciwnika jak poprzednio, który doskonale okopał się, w okopach widać warty. To samo jest koło leśniczówki gdzie byliśmy wcześniej, w lesie na zachód od wsi Dąbrówka są zwiadowcy przeciwnika. O 4:20 po południu otrzymałem informacje od podpułkownika Bojkowa, że podejdzie do mnie 11. rota której dowódca przekaze mi rozkazy od dowódcy korpusu. Kiedy dowódca 11 rot chorąży Brakkier przyszedł o 6:30 wieczorem poinformował mnie że wieś Cerkawizna⁹ na lewo od Dąbrówki, zajęta przez przeciwnika w sile jednej rot. Planowano wyprzeć ich z tej wsi. Około 9:00 wieczorem wysłałem zwiad wzmocniony przez szeregowych z 11. rot którym rozkazałem przedarcie się do wsi Dąbrówka i otwarcie ognia, żeby przeciwnik myślał, że jest okrążany i także odpowiedział ogniem zdradzając położenie swoich pozycji. Moi zwiadowcy doskonale wypełnili to zadanie i ustalili położenie wszystkich okopów¹⁰.

Liczba żołnierzy austro-węgierskich na północnym brzegu Warty zwiększyła się zarówno w Dąbrówce jak też w rejonie przeprawy kolejowej przy Bobrach. Nie wiadomym jednak pozostaje, dlaczego, w odróżnieniu od prowadzonych tego dnia działań na zachód od miasta, w rejonie Dąbrówki nie odnotowano znacznej aktywności wojsk austro-węgierskich. Zauważono zaś, że jednostki te skupiły się na umacnianiu osiągniętych pozycji i prowadzeniu rozpoznania. Rosjanie oceniali tu siły przeciwnika na ok. 500 żołnierzy (dwie rot), których przeciwnikiem był oddział rosyjski liczący ogółem zaledwie 112 osób. Relacja rosyjska nie wspomina przy tym o bliskim sąsiedztwie innych oddziałów. Jej autor w ciągu dnia wielokrotnie meldował o sytuacji, zwracając się jednocześnie o przysłanie posiłków, które finalnie dotarły na miejsce dopiero po zapadnięciu zmroku.

Na lewym brzegu Warty austro-węgierska 35. DP kontynuowała marsz na wschód. Po zajęciu Klekotów przez przeciwnika, w obawie przed dalszym atakiem z flanki, dowództwo rosyjskie uznało za niezbędne opanowanie terenu bezpośrednio przy Warcie. Zadanie to powierzono trzem batalionom 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów, a jego wykonanie opisane zostało przez jego dowódcę w następujący sposób: *7 (20) listopada 2-i batalion został wysłany do Kruszyny, żeby razem z 4-ym batalio-*

⁹ Obecnie: Podcerkawizna.

¹⁰ A.I Szapulin, *Opis działań...*

nem wejść do wsi Wikłów. Przez telefon od dowódcy korpusu przez szefa sztabu około 1:00 po południu otrzymałem rozkaz, aby po przybyciu do wsi Wikłów razem z 2-im i 4-tym batalionem, po połączeniu się z przebywającym tam 1-szym batalionem, kolejno zająć wsie: Łęg, Kijów, Puchy, Prusicko wypierając z tych wsi przeciwnika, kierując się na wieś Klekoty współpracując z Klekockim oddziałem¹¹. Około 5:00 wieczorem 7 (20) listopada oddział połączył się z 1-ym batalionem w Wikłowie i ruszył dalej na wieś Łęg. Bataliony poruszały się w marszowym porządku leśną drogą mając na czele silny oddział rozpoznawczy (pół roty). Za nim poruszała się straż przednia, a dalej główny oddział. O zmroku zwiadowcy zameldowali, że skraj lasu i wieś Łęg od naszej strony zajmuje przeciwnik. Straż przednia i główny oddział zostały rozsypane w tyralierę po obu stronach drogi i okopały się niedaleko od skraj lasu pod silnym ogniem przeciwnika. 1-szy i 2-i batalion stanęły w rezerwie w lesie na przesiece na północ od skrzyżowania dróg Wikłów-Łęg i Wikłów-Szczepocice. W tym położeniu postanowiłem pozostać do czasu wyjaśnienia sytuacji. O spotkaniu z przeciwnikiem zameldowano dowódcy 1. Grenadierskiej Dywizji, której w tym czasie Kijowski Pułk podlegał. Około 10:00 wieczorem do Wikłowa przyjechał dowódca dywizji i zarządził żeby wszystkie trzy bataliony pozostały na swoich miejscach do rana, ale około 1:00 w nocy przez telefon otrzymano rozkaz dowódcy korpusu, wycofać się do wsi Wikłów, jednym batalionem zając znajdujące się tam okopy, a pozostałe bataliony mają przejść do wsi Kruszyna. We wsi Wikłów pozostawiono 4-ty batalion bez 16-ej roty i 6-ą rotę. (...) Dowódcy 4-go batalionu sztab-kapitanowi Maszkowskiemu rozkazano utrzymać przeciwnika tak długo jak będzie to możliwe¹².

Na lewym brzegu Warty austro-węgierska 35. DP zdążyła już zatem opanować Prusicko, Puchy, Kijów, Łęg, Szczepocice i Bobry¹³. Opanowanie przeprawy w Szczepocicach, utworzenie pozycji w okolicach Dąbrówki i Podcerkawizny zagrażało wojskom rosyjskim działającym na prawym brzegu rzeki, narażając je na flankowy atak z południa. Niemniej, po nawiązaniu kontaktu z przeciwnikiem w okolicach Łęgu, dowództwo rosyjskie nie zdecydowało się na atak, wycofując 3 bataliony 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów z zajętej pozycji.

W okolicach Klekotów trwały ciężkie walki, o czym informuje relacja dowódcy 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów: *7 (20) listopada rozkazano oddziałowi przesunąć się do przodu i wyprzeć nieprzyjaciela z okopów. Roty ruszyły, ale silny ogień z bliskiego dystansu zmusił je do zawrócenia do okopów. Po południu linię wysuniętych okopów z prawej została wysunięta rota Jekaterynosławskiego Pułku, po-*

¹¹ Tj. 3. Batalion tego pułku, wysłany celem zajęcia Klekotów dzień wcześniej.

¹² A. F. Wierjewkin, *Relacja z walk...*

¹³ *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918, Band 1: Das Kriegsjahr 1914*, hrsg. von E. Glaise-Horstenau, Wien 1930 (dalej: OULK), s. 535.

zostałe roty tego pułku rozmieściły się z lewej. Oddział znowu poszedł do ataku i znowu wrócił do okopów. Ogień karabinowy i cekaemowy był tak silny, że z okopów nie można było się nawet wychylić, tym bardziej, że okopy przeciwnika znajdowały się 40-50 kroków od naszych¹⁴.



Mogiły żołnierzy z 62. pp – porucznika Viktora Hubera i chorążego Wolffa, położone na wschód od folwarku Janów. Zwraca uwagę staranne przygotowanie mogił i ich oznaczenie. Dekorację wykonano z materiałów, jakie były pod ręką – w tym przypadku – husek karabinowych oraz pustych ładowników do austro-węgierskiego karabinu Mannlicher. Mogiły zwykłych żołnierzy wyglądały zazwyczaj o wiele skromniej. Źródło: Bildarchiv und Grafiksammlung/Österreichische Nationalbibliothek, Katalog Kriegspressequartier Alben 1914 – 1918, dalej jako ÖNB, Dostęp: 20. 09.2020 r.

Klekoty były niezmiernie istotne dla obu stron konfliktu. Przyczółek ten tworzył swoisty zawias frontu. Jako punkt wysunięty najbardziej na wschód stwarzał dla wojsk austro-węgierskich możliwość uderzenia flankowego na wojska rosyjskie od północy, co w przypadku powodzenia, zmusiłoby Korpus Grenadierów do odwrotu z całej linii zajmowanej na lewym brzegu Warty. Stąd też, celem zabezpieczenia tego odcinka a zarazem utrzymania łączności z oddziałami działającymi na dalszych odcinkach, w rejon ten skierowano część 3. Batalionu 7. Samogodzkiego Pułku Grenadierów, o czym relacjonuje jego dowódca: *O 11:00 wieczorem 6 (19) listopada otrzymałem rozkaz generała majora Dziczkańca, przekazany mi przez kapitana Liubomitowa z 3-go pułku: 7 (20) listopada o 8:00 rano dwiema rotami wspomóc dwie*

¹⁴ A. F. Wierjewkin, *Relacja z walk ...*

rotę 5-go Grenadierskiego Kijowskiego Pułku wyznaczone do wyparcia przeciwnika zajmującego 1,5-2 rotami wieś Klekoty. Nacierać rozkazano dolinką która idzie od wsi Jamno do wsi Klekoty równoległe do strumienia. O 7:30 rano 7 (20) listopada po przybyciu z 11-ą i 12-ą rotą do wsi Jamno posłałem meldunek o swoim przybyciu i równo o 8:00 rano rozpocząłem natarcie na wieś Klekoty. Dla osłony lewej flanki bojowej linii oprócz patroli został wysłany jeden pluton 12-ej roty do lasu na prawo od potoku. Natarcie trwało przez połowę odległości od wsi Jamno do wsi Klekoty bez wystrzału, gdyż przeciwnik nie otwierał ognia. Kiedy rotę podeszły bliżej, przeciwnik otworzył rzadki karabinowy ogień, a na dystansie 1500-1200 kroków został otworzony ogień z cekaemów. Nie zważając na to rotę podeszły na 800 kroków od wsi Klekoty, tutaj pluton 12-ej roty został zaatakowany przez przeciwnika w sile nie mniej niż rota z okopów rozmieszczonych w lesie. Pluton musiał wycofywać się na skraj lasu, gdzie do niego otworzyły ogień cekaemy i w krótkim czasie ten pluton został prawie całkowicie wybity. Tyralliera dowodzona przez porucznika Aleksiejewa ruszyła do przodu, ale wpadła pod krzyżowy ogień cekaemów i zatrzymała się, wtedy został ranny ten dzielny oficer. Niewspomagany przez rotę Kijowskiego Pułku i nie mając kim zamienić oficera rozkazałem rotom zająć skraj lasu na prawo od strumienia i tam okopać się. Roty rozmieściły się wzdłuż wskazanego skraju lasu, przylegając prawą flanką do 7-ej rotę 5-go Kijowskiego Pułku. Od dowódcy 5-go pułku otrzymałem rozkaz pozostać na zajętej pozycji, osłaniając lewą flankę Klekockiego oddziału i łączyć ten oddział z 3-im Pernowskim Pułkiem rozmieszczonym koło Kolonii Broniszew. Około 3:00 po południu 7 (20) listopada przeciwnik poprowadził natarcie na pozycje rot mojego batalionu, wyszedł na skraj lasu, otworzył silny karabinowy i cekaemowy ogień, ale ogniem 11-ej i 12-ej roty został zatrzymany i wycofał się w głąb lasu¹⁵.

Kilkukrotnie podejmowane ataki żołnierzy austro-węgierskich z okolic Klekotów również nie doprowadziły do zmiany sytuacji i zostały odparte. Do końca dnia działająca na południu austro-węgierska 16. DP osiągnęła linię na zachód od Cykarczewa. Opór stawiany tam przez 1. Dywizję Grenadierów nie pozwolił na dalsze postępy, choć położenie wojsk rosyjskich na tym odcinku, atakowanych przez kilkakrotnie silniejszego przeciwnika, znacznie się pogorszyło. Zwłaszcza, iż działająca na południe od wojsk austro-węgierskich 35. RD wespół z 4. Dywizją Piechoty Landwery zajęła tego dnia Kokawę, Radostków i zepchnęły Rosjan do Mykanowa, zdobywając dwa karabiny maszynowe i ok. 100 jeńców przy stratach wynoszących 16 zabitych, 42 rannych i 18 zaginionych¹⁶.

¹⁵I.A. Władimirski, *Działania rot...*

¹⁶M. Romstedt, *Erinnerungsblätter deutscher Regimenter. Heft 17: Das Kgl. Sächs Landwehr-Infanterie-Regiment Nr. 133*, Dresden 1924, s. 12.



Zdjęcie z 1915 r. przedstawiające mogiłę porucznika wojsk austro-węgierskich Meixla położoną na południe od drogi Janów – Klekoty. Zgodnie z oficjalną listą strat porucznik rezerwy Peter Meixl, żołnierz 7 kompanii 63. pp, pochodzący z Villach, urodzony w 1880 r., poległ 20.11.1914 r. Okolice walk były pełne tego typu prowizorycznych pochówków. Do czasu przeniesienia szczątków poległych na urządzone cmentarze wojenne lub kwatery (1917-1918), po wielu takich mogiłach nie pozostał już w terenie żaden ślad. Uwagę zwraca dekoracja grobu – ułożone w znak krzyża puste ładowniki do austro-węgierskiego karabinu Mannlicher. Źródło: ÖNB, Dostęp: 20.09.2020

Sytuacja wojsk rosyjskich po obu stronach Warty była coraz gorsza. Wobec przewagi liczebnej wojsk austro-węgierskich prawie pewnym jawiło się rychłe przełamanie linii w tym rejonie. Otworzyłoby to drogę do ataku na Radomsko od południa i południowego zachodu, zmuszając wojska rosyjskie do odwrotu.

d) 21 listopada

W nocy na 21 listopada oddziały rosyjskie wokół Radomska przeszły do kontrataku na wojska austro-węgierskie należące do 31. DP. W wielu miejscach ataki te zakończyły się przerwaniem linii, wprowadzając chaos w jednostkach przeciwnika. Prowadzony w godzinach porannych szturm linii rosyjskich został odparty, zaś niezwłocznie rozpoczęty ogólny atak wojsk rosyjskich doprowadził do przełamania linii austro-węgierskich i ogólnego, nieskoordynowanego odwrotu. Trwał on przez cały dzień i zakończył się finalnie zajęciem nowej rubieży obronnej na linii Rekle-Zamoście-Kruplin. Tym samym w ciągu jednego dnia siły austro-węgierskie zostały odrzucone o ok. 10 kilometrów na zachód. Straty wojsk austro-węgierskich były tak

znaczne, iż mimo wzmocnienia sił na lewym brzegu Warty przez 32. DP, zdobycie Radomska wedle uprzednio przyjętych założeń stało się niemożliwe.

Atak wojsk rosyjskich nie ograniczył się jedynie do rejonu na zachód od miasta. Grenadierzy podjęli również działania celem likwidacji sił austro-węgierskich, które przeprowadziły się przez Wartę na południowy zachód od Radomska, o czym świadczy relacja porucznika Aleksieja Iwanowicza Szapulina, dowódcy 6. roty 8. Moskiewskiego Pułku Grenadierów: *O 7:30 rano 8 (21) listopada poprowadziłem natarcie w następujący sposób: wysłałem najpierw niewielki oddział zwiadowców tyralierą, którym rozkazałem dojść do skraju lasu na północny wschód od wsi Dąbrówka i tam pokazać się przeciwnikowi. Następnie obserwować go do momentu, gdy ruszy do ataku, a sam z resztą 6. i 11. roty ruszyłem z wsi Wymysłówek drogą biegnącą do drogi idącej z Częstochowy do Noworadomska. Kiedy doszedłem do skrzyżowania tych dróg, to ½ 6. roty pod dowództwem chorążego Pawłowskiego i sierżanta Meliaszewa (3. i 4. pluton) skierowałem na zachód, aby przez zarośla i las podeszły do leśniczówki (poprzednia pozycja 6. roty z 6 (19) listopada) i wyparła przeciwnika, a potem zajęła skraj zagajnika, równocześnie jeden pluton (1. pluton 6. roty) pod dowództwem podchorążego Chołomywa powinien rozpocząć natarcie z głównej drogi na front wsi Dąbrówka. Sam razem z dowódcą 11. roty z 4 plutonami (2. pluton 6. roty i 1., 2. i 3. pluton 11. roty) skierowałem się na zachodni skraj lasu na północny wschód od wsi Dąbrówka. Moja lewa flanką na razie koło brzegu rzeczki Radomka i jeden pluton (2. pluton 11. roty) powinna być w rezerwie pod dowództwem starszego podoficera. Jeden pluton (4. pluton 11. roty) został wysłany w kierunku linii kolejowej, aby zabezpieczyć flankę, gdyż wieś Cerkawizna zajmował przeciwnik. Punkt zborny i miejsce dla amunicyjnych dwukółek wyznaczyłem na skrzyżowaniu dróg, do którego doszedł oddział przed podziałem. Trzy plutony ze mną i chorążym Brakkjerem przesunęły się na skraj lasu gdzie zaległy. Gdy prawa flanką wyparła przeciwnika z rejonu leśniczówki, 1. pluton 6. roty ściągnął na siebie ogień przeciwnika a lewa flanką została zabezpieczona - ruszyłem naprzód przechodząc do ataku do którego przyłączyła się prawa flanką. Lewa flanką szybko zajęła okopy przeciwnika i wdarła się do wsi, gdzie rozpoczęła się wymiana ognia. Przeciwnik otoczony z trzech stron, z bagnem za plecami szybko zaczął rzucać broń. Rozbrojonych Austriaków zatrzymano na środku drogi. Na południowo zachodnim skraju wsi słychać było jeszcze cekaemy, ruszyłem dalej i tam już obie rotę zatrzymały się. Cekaemy umilkły i zostały zdobyte. O 10:20 rano cała wieś Dąbrówka została zajęta i rozpoczął się pościg za przeciwnikiem w kierunku wsi Szczepocice Królewskie, ale po dojściu do młyna koło wsi Szczepocice trzeba było się zatrzymać i okopać. Tak z jednej jak i drugiej strony przeprawy przez rzekę Wartę widać było okopy przeciwnika z których otwarto silny ogień karabinowy i słychać było cekaemy. Roty były rozrzucone z powodu konieczno-*

ści zabezpieczenia jeńców. Podczas zajmowania wsi Dąbrówka wzięto do niewoli 12 oficerów, 1 lekarza, 300 szeregowych, zdobyto dwa cekaemy i 18 koni z jukami, wiele karabinów i amunicji. Wszystko to zostało wysłane do sztabu 2. Grenadierskiej Dywizji. O 4:00 popołudniu przyjechały 2 działa 6. Baterii 2. Grenadierskiej Brygady Artylerii pod dowództwem sztabkapitana Silica i porucznika Panliuszkina. Postanowiono najpierw ostrzelać Cerkawiznę, a potem Szczepocice. Rozpoczęto ostrzał wsi Cerkawizna i linię kolejową dzięki czemu pluton 11. rotę przesunął się dalej i dwóm drużynom udało się przejść za tory kolejowe, ale z powodu całkowitych ciemności ogień artylerii trzeba było wstrzymać i pluton okopał się po obu stronach torów przed mostem kolejowym. Artyleria odjechała do Noworadomska. Około 5:00 wieczorem do wsi Dąbrówka przybyła 5. rota pod dowództwem podporucznika Szamli i młodszego oficera rotę chorążego Bagomołowa, która rozkazem dowódcy 3. batalionu podpułkownika Bojkowa była do mojej dyspozycji. Połowę rotę pod dowództwem podporucznika Szamli skierowałem do mostu kolejowego gdzie miał przejąć dowodzenie połowy 5. rotę i plutonu 11. rotę, a drugą pół rotę pozostawiłem w rezerwie u siebie koło Szczepocic. (...) Na noc położenie było następujące: 1/2 5. rotę i 1 pluton 11. Rotę w okopach przy moście kolejowym, a koło Szczepocic¹⁷ reszta oddziału na wschodnim skraju wsi do młyna¹⁸.

Ogólna sytuacja wojska austro-węgierskich na północnym brzegu Warty uległa zatem znacznemu pogorszeniu. Przeprowadzenie przez Wartę w okolicach Bobrów była obsadzona przez wojska rosyjskie, co zmniejszało szanse na jej opanowanie. Utracono Dąbrówkę. Przeprowadzenie przez Wartę w Szczepocicach w dalszym ciągu kontrolowana była przez wojska austro-węgier-



Pamiątkowa odznaka czapkowa (Kappenabzeichen) austro-węgierskiego 51. pp (35. DP) prezentująca szlak bojowy tego związku. Wśród miejscowości, gdzie jednostka ta toczyła walki widnieje Prusicko i Wikłów. Badania tematu prowadzą do wniosku, że w rejonie Janów – Klekoty walki prowadził 62. i 63. pp., podczas gdy przy Warcie działał 51. oraz 50. pp. Ostatnia z wymienionych jednostek najprawdopodobniej opanowała przeprawę na Warcie i dotarła do Dąbrówki na południowy zachód od Radomska. Źródło: Kolekcja K. Ormana

¹⁷ Mowa tu o Szczepocicach Rządowych.

¹⁸ A. I. Szapulin, *Opis działań...*

skie, niemniej nie posiadały one już żadnej swobody manewru. Grenadierzy bacznie obserwowali posunięcia przeciwnika, odzyskując tym samym kontrolę nad sytuacją, która jeszcze dzień wcześniej wydawała się wręcz beznadziejna. Dodatkowo, w rejon lewego skrzydła austro-węgierskiej 35. DP ścigała rosyjska 47. DP, co w krótkim czasie mogło odmienić całkowicie balans sił na tym odcinku frontu.

Dalej na południe wojska austro-węgierskie przystąpiły do ataku na opanywany przez Rosjan Wikłów. Jego przebieg opisany został w relacji dowódcy 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów – Aleksandra Fiodorowicza Wierjewkina: *We wsi Wikłów pozostawiono 4-ty batalion bez 16-ej roty i 6-ą rotę. Batalionowi Awarskiego Pułku¹⁹, po zmianie przez batalion Kijowskiego Pułku, rozkazano przejść ze wsi Wikłów do wsi Borowno. Dowódcy 4-go batalionu sztabskapitanowi Maszkowskiemu rozkazano utrzymać przeciwnika tak długo jak będzie to możliwe. 8 (21) listopada rano ten rozkaz został potwierdzony przez telefon ze Sztabu Korpusu. Batalion zajął okopy (...) i wystawił w kierunku przeciwnika czujki. Dalej do przodu wysłano zwiadowców, którzy stwierdzili, że przeciwnik przeszedł do natarcia. Zwiadowcy i strażę zostali wyparci przez tyraliery przeciwnika i zmuszeni wycofać się na linię okopów. Około 10:00 rano tyraliery przeciwnika otworzyły ogień do okopów 13-ej i 14-ej ro-ty, a o 11:00 rano zaczęła ponosić straty od flankowego ognia. W tym czasie po naszych okopach, a szczególnie 6-ej roty przeciwnik otworzył także silny ogień artyleryjski od strony wsi Klekoty. Naszej artylerii przy batalionie nie było, a z innych pozycji ona ognia nie otworzyła. Dowódca batalionu przewidując zamiar okrążenia naszej lewej flanki, rozkazał 6-ej rotcie wydzielić dwa plutony aby zapobiec okrążeniu. Las otaczający Wikłów umożliwił przeciwnikowi skryte przemieszczanie wojsk. Szybko zaczęło się także okrążanie naszej prawej flanki, 13-ej rotty. Dowódca batalionu wydzielił oddział w celu zapobieżenia temu okrążeniu. Arty-*



Kappenabzeichen 63. pp. – wśród szlaku bojowego jednostki w 1914 r. również występuje Prusicko. Źródło: Kolekcja K. Ormana

¹⁹ Tj. 187 Awarski Pułk Piechoty z Carycyna, należący do 47. Dywizji Piechoty.

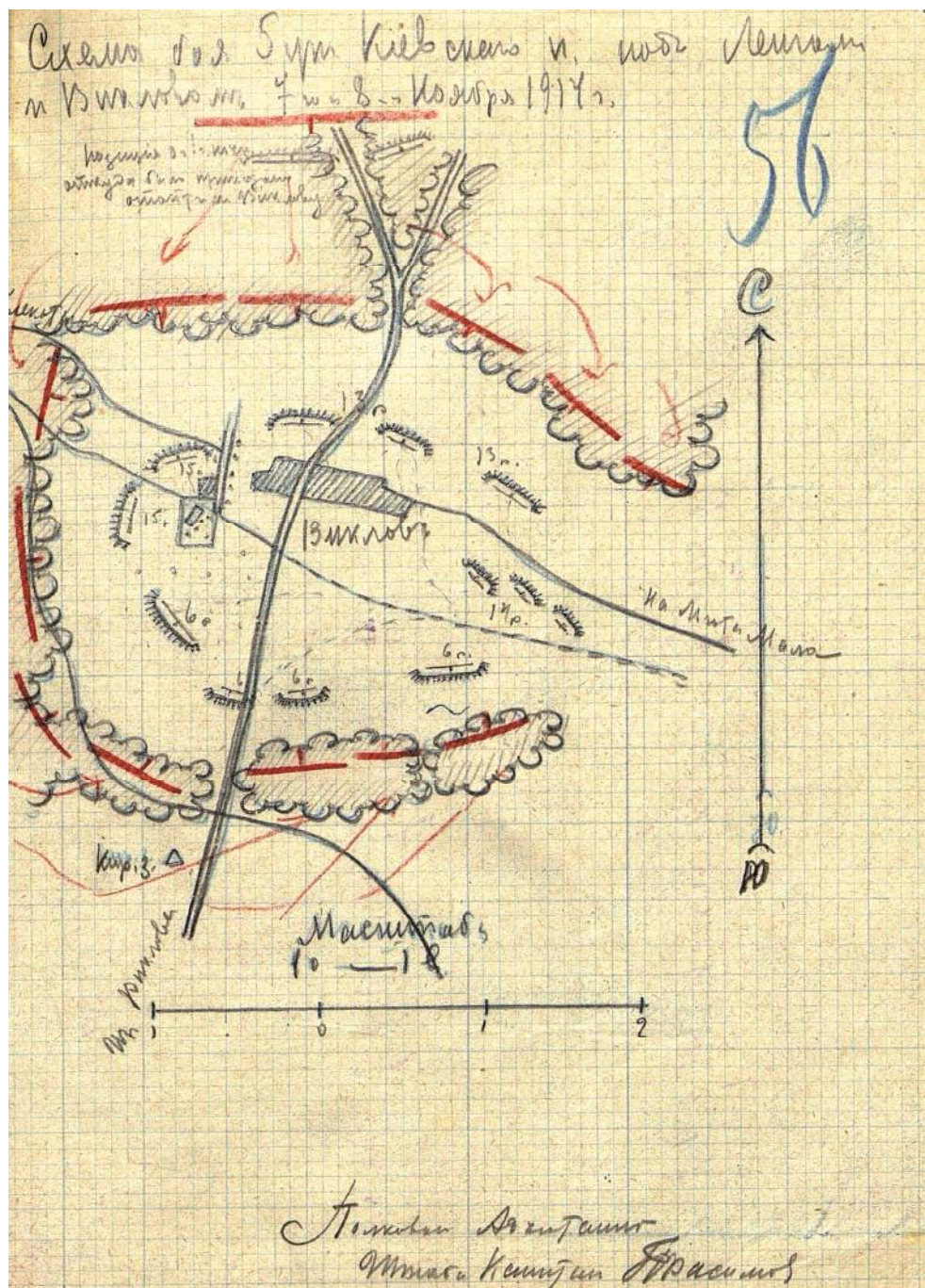
leryjski ogień przeciwnika nasilił się do granic wytrzymałości, natarcie z trzech stron gęstych tyralier energicznie się rozwijało. Z tyłu dostrzeżono też rezerwy przeciwnika. Widząc nasze położenie dowódca batalionu rozkazał flankom trzymać się do ostateczności, nie dając zamknąć pierścienia okrążenia, a pozostałym rotom wycofywać się do wsi Lgota Mała. Pod zabójczym ogniem karabinowym i cekaemowym, rotom udało się wyjść z pierścienia i przez Lgotę Małą dotrzeć do wsi Kruszyna, by tam zająć pozycje przy drodze do Wikłowa. Straty: ranni 3 oficerowie, w tym ciężko dowódca batalionu sztabkapitan Maszkowski. Szeregowych zabitych i rannych 300 ludzi²⁰.

Zdobycie Wikłowa przez 51. pp. zdawało się umacniać pozycje austro-węgierskie, odciążając tym samym sąsiednie odcinki frontu. Oddziały państw centralnych nieuchronnie zbliżały się do Kruszyny. W okolicach Klekotów kolejny dzień z rzędu trwały ciężkie walki. Ataki ponawiane przez obie strony nie przyniosły jednak żadnej zmiany położenia. Zdając sobie sprawę z konsekwencji dalszego odwrotu dowództwo rosyjskie podjęło decyzję o ściągnięciu w ten rejon kolejnych oddziałów – 1. i 2. roty z 1. batalionu 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów. Z drugiej zaś strony - kolejne jednostki austro-węgierskie zajęły pozycję na południowy zachód od Klekotów, na ówczesnym skraju kompleksu leśnego. Było to następstwem zepchnięcia Rosjan na wschód przez oddziały należące do 16. DP, która opanowała tego dnia Kolonie Broniszew, Cykarzew oraz wzgórze na wschód od Broniszewa i Cykarzewa.

Również wojska niemieckie przesunęły linię frontu na wschód, niemniej wszystkie ataki prowadzone na Mykanów zostały odparte. W rejonie Klekotów obie strony przygotowywały się do ostatecznej konfrontacji, w której po stronie rosyjskiej uczestniczyć miały oddziały pochodzące z 1., 5. i 7. pułku grenadierów naprzeciw austro-węgierskich 62. i 63 pp. Warto przy tym zaznaczyć, że z uwagi na niewielką odległość dzielącą pozycje obu stron – żadna z nich nie mogła skorzystać z wsparcia artylerii, zatem wynik zmagania zależny był całkowicie od zmagania walczących żołnierzy.

Na skutek postępów jednostek austro-węgierskich sytuacja na lewym brzegu Warty była nadzwyczaj skomplikowana. Główna pozycja Rosjan przebiegała od Lgoty Małej przez Kruszynę i okolice Klekotów, Rusinów i dalej do Mykanowa. Otwarło to przeciwnikowi drogę do działania w korytarzu powstałym między Wartą a pozycjami rosyjskimi. Początkowa przewaga związana z opanowaniem przeprawy przez rzekę w Szczepolicach nie została jednak wykorzystana.

²⁰ A.F. Wierjewkin, *Relacja z walki 4-go batalionu 5-go Grenadierskiego Kijowskiego Pułku 8 listopada 1914 roku pod wsią Wikłów* - www.gwar.mil.ru – dostęp 04.11.2020 r. [tłum. M. Kiełtyka].



Mapa sytuacyjna ataku wojsk austro-węgierskich na Wikłów w okresie 20-21 listopada 1914r., załączona do relacji pochodzącej z 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów. Źródło: www.gwar.ru. – dostęp 22.05.2021 r.

e) 22 listopada

Odwrot jednostek austro-węgierskich działających na północnym brzegu rzeki nie doprowadził jednakże do zmiany rozkazów, zgodnie z którymi siły działające na lewym brzegu rzeki miały kontynuować natarcie celem ostatecznego złamania oporu grenadierów. Otworzyłyby to drogę do ataku na Radomsko od południa i południowego zachodu. Taki rozwój wypadków zmusiłby wojska rosyjskie działające na prawym brzegu Warty do odwrotu pod groźbą okrążenia. To z kolei umożliwiłoby przegrupowanie 31. DP, zepchniętej przez grenadierów na zachód od miasta. W tej sytuacji dowodzący jednostkami austro-węgierskimi gen. kaw. Böhm-Ermolli nakazał dalsze energiczne prowadzenie natarcia przez 35. DP z okolic Wikłowa, co w przypadku powodzenia zmusiłoby Rosjan do odwrotu również na północy.

Na prawym brzegu Warty sytuacja stabilizowała się po odwróceniu wojsk austro-węgierskich. Strony skupione były głównie na umacnianiu osiągniętych pozycji, zaś podejmowane tego dnia ataki rosyjskie nie zagroziły przegrupowaniu 31. DP.



Pułkownik artylerii Wasilij Iliarionowicz Ljewaczew – oficer dowodzący baterią artylerii prowadzącą ostrzał pozycji austro-węgierskich w Szczepocicach. Źródło: www.rial4.ru – dostęp: 22.05.2021 r.

Po drugiej stronie rzeki jednostki należące do austro-węgierskiej 35. DP dotarły do przepraw w Bobrach oraz Szczepocicach, w dalszym ciągu utrzymując znajdującą się tam przeprawę. Wojska rosyjskie nie zamierzały jednak biernie przyglądać się postępowi przeciwnika i przystąpiły do dalszej realizacji własnych akcji zaczepnych, o czym informuje przywoływana już relacja dowódcy 6. rot 8. Pułku Grenadierów: *Ze sztabu dywizji otrzymałem informację, że wieś Bobry i folwark Babienice zajmuje przeciwnik. Rozkazano zająć te miejscowości. Zgodnie z rozkazem dywizji polecono mi nawiązać kontakt z 188. Karskim Pułkiem Piechoty²¹, który powinien rano 9 (22) listopada nacierać na wsie Łęg, Kijów i dalej, ale okazało się że, ów pułk nie doszedł na miejsce i ja nie mogłem wejść z nim w kontakt. W nocy na 9 (22) listopada posłałem podporucznikowi Szamli rozkaz: nawiązać kontakt z Karskim Pułkiem i razem z nim szybko ruszyć na wieś Bobry i dalej ponieważ*

²¹ Jednostka należąca do nadciągającej w ten rejon 47. DP.

ja nie mogę zająć wsi Szczepocice Królewskie na północnym brzegu Warty, dopóki nie zostanie zajęta część wsi Szczepocice na południowym brzegu. Na 9 (22) listopada zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji Kariski Pułk powinien zajmować front, folwark Borki i wieś Widzówek, rano powinien nacierać na Łęg. Rozkazano mi zająć Szczepocice i razem z Kariskim Pułkiem posuwać się dalej.

Rano 9 (22) listopada rano przyjechały do mnie 4 działa z 6. Baterii 2. Grenadierskiej Brygady Artylerii z dowódcą dywizjomu podpułkownikiem Liewaczjewem. Działa zostały rozmieszczone plutonami: jeden przy moście kolejowym koło wsi Cerkawizna, drugi skierowano na Szczepocice. Ale po oddaniu kilku wystrzałów z pozycji koło mostu kolejowego na rozkaz dowódcy dywizji, pluton skierowano do rezerwy i odszedł w kierunku wsi Ładzice. W ten sposób pozostał mi tylko jeden pluton z chorążym Pałubinem z którym pozostał podpułkownik Ljewaczjew. O 12:00 w południe 9 (22) listopada otrzymałem meldunek od podporucznika Szawli, że do tej pory nie nawiązał kontaktu z Kariskim Pułkiem i żeby zdobyć umocnienia mostu potrzebne jest mu wsparcie, wysłałem do niego ½ 5. rot. Pluton artylerii cały czas posyłał pociski na okopy przeciwnika koło Szczepocic na północnym brzegu rzeki Warta.

Okolo 2:00 po południu otrzymałem meldunek od podporucznika Szamli o zdobyciu przez niego wsi Bobry i mostu kolejowego oraz wzięciu do niewoli 3 oficerów i 76 szeregowych, udało się to dzięki temu, że zwiadowcy jego rot (20 ludzi) przeszli rowem za prawą flankę przeciwnika i zaczęli ostrzeliwać go z flanki powodując duże straty. Austriacy poddali się. W tym czasie kiedy podporucznik Szamli zajmował się jeńcami, do wsi Bobry podszedł batalion Kariskiego Pułku pod dowództwem kapitana Krasulnikowa. Jeńcy zostali odprawieni, a broń i wyposażenie pozostały w rękach Kariskiego batalionu. Po mojej informacji o zajęciu wsi Bobry, ze sztabu dywizji rozkazano podporucznikowi Szamli bez zwłoki ruszać na folwark Babienice w kontakcie z Kariskim Pułkiem, żeby zająć wieś Szczepocice. Atakować zarówno na południowym jak i północnym brzegu rzeki Warty. Postanowiono przenieść ogień artylerii na Szczepocice na południowym brzegu rzeki, aby ułatwić posuwanie się 5. rot i Kariskiego Pułku. Dzięki uderzeniu z flanki i ogniewi artylerii przeciwnik zaczął opuszczać okopy, w tym czasie moja rota częściowo rozsypana po brzegu rzeki Warty zaczęła ostrzeliwać przeciwnika wspomagając tyraliery podchodzące już do Szczepocic na południowym brzegu. Potem skierowano ogień na Szczepocice na północnym brzegu i po silnym karabinowym ostrzale poprowadziłem natarcie 6. rot i trzech plutonów 11. rot na wieś. Rzuciliśmy się do ataku na bagnety. Austriacy nie przyjmując starcia zaczęli się poddawać. Wzięto do niewoli 5 oficerów, w tym dowódcę batalionu i 101 szeregowych, 30 zostało zabitych lub rannych. O 5:00 po południu wieś Szczepocice na północnym brzegu Warty została zajęta. Z powodu następujących ciemności postanowiłem zatrzymać się tu na nocleg. Na skraju wsi okopano

się, wystawiono warty na moście, który okazał się nienaruszony i wysłano zwiad do przodu i na zachód w las, a pluton artylerii rozmieścił się koło młyna pod ochroną plutonu z 14. roty. Z okopów mojego oddziału widać było okopy 188. Karskiego Pułku.

W wyniku tych wydarzeń wojska austro-węgierskie utraciły Bobry i Szczepocice. Przeprowadzenie przez Wartę zostało opanowane przez grenadierów. Na miejsce walk przybyły posiłki rosyjskie w postaci 47. DP. Pochód wojsk austro-węgierskich w kierunku wschodnim w tym rejonie zakończył się niepowodzeniem, stawiając pod znakiem zapytania dalsze możliwości prowadzenia w tych okolicznościach akcji ofensywnej. Atak na Radomsko od południa również był niemożliwy.

Pod Klekotami oddziały austro-węgierskie bezskutecznie próbowały złamać opór lewego skrzydła wojsk rosyjskich. Grenadierzy również nie zamierzali biernie oczekiwać na dalszy rozwój wypadków: 9 (22) listopada dowódca oddziału 1-go Lejb-Grenaderskiego Jekaterynosławskiego Pułku zebrał dowódców i przedstawił następujący plan ataku. 9-a i 10-a rota powinny zaatakować prawą flankę przeciwnika od strony drogi Kruszyna-Klekoty, rota Jego Imperatorskiej wysokości powinna wspomagać atak z tego

kierunku. 2-a rota ma poruszać się za tymi rotami jako rezerwa. 11-ej i 12-ej rotom rozkazano atakować na bagnety. Atak powinien rozpocząć się po sygnale (gwizdki). Roty rzuciły się do ataku, szybko przebiegły drogę i bagnetami wyparły przeciwnika z całego systemu okopów w gęstym młodym lesie. Walki były zacięte, przeciwnik utrzymywał się w masie leśnych okopów, prowadząc zabójczy ogień karabinowy i cekaemowy. Dzięki lesystemu terenowi rezerwy, niezauważone, szybko przybyły na pomoc. Przeciwnik został złamany i wycofał się za strumień drogą na folwark Janów. Dowódca 1-ej roty kapitan Szostakowski na czele roty rzucił się na okopy przeciwnika biorąc do niewoli do 200 ludzi w tym oficera, sam został jednak ciężko ranny i zmarł na drugi dzień. Dowódca 1-go batalionu podpułkownik Szepieljew osobiście dawał przykład ludziom i jako jeden z pierwszych dotarł do okopów przeciwnika, gdzie został śmiertelnie ranny. Dowódca 9-ej roty i równocześnie 3-go batalionu



Podpułkownik Fiodor Wasiljewicz Szepieljew, dowódca 1. batalionu 5. Kijowskiego Pułku Grenadierów. Oficer ten dowodził szturmem na austro-węgierskie pozycje pod Klekotami 22.11.1914 r. i poległ w trakcie walk. Źródło: www.ria1914.ru

kapitan książę Massalski, także w czasie ataku był na czele rot przyczyniając się do powodzenia ataku. Dowódca 10-ej roty chorąży Jakułow osobiście prowadził rotę na bagnety, pierwszy dotarł do okopów przeciwnika, który został wyparty. Wzięto przy tym do niewoli około 100 Austriaków i zdobyto jeden cekaem. Kapitan książę Massalski w czasie ataku został ranny w nogę, chorąży Jakułow ciężko w pierś. Ogólne



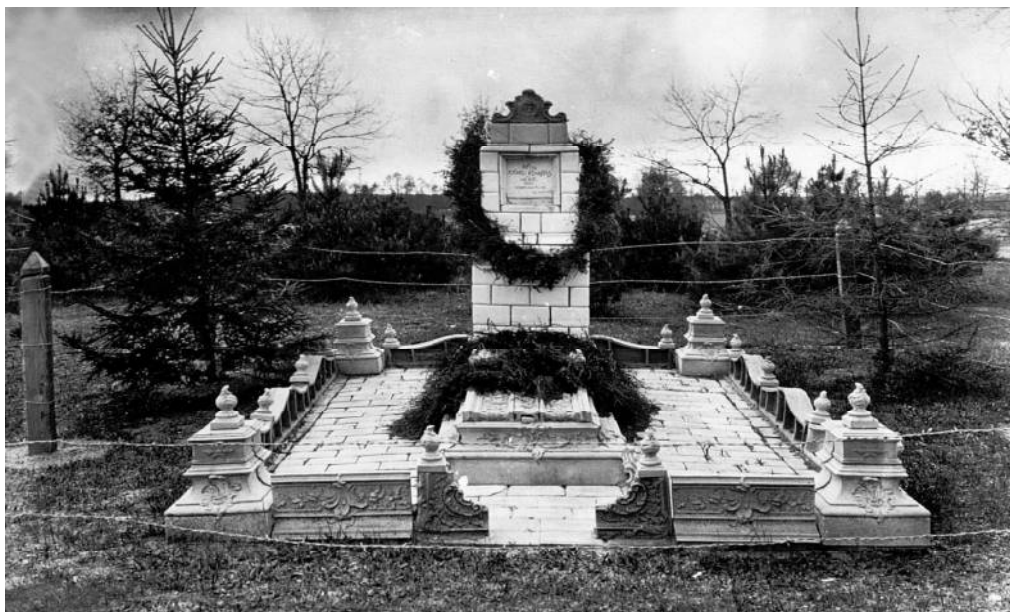
straty rot: oficerów zabitych 3, rannych 5, szeregowych poległo 135, rannych 345. Ataki te nie wyjaśniły ostatecznie sytuacji, gdyż batalion przeciwnika atakujący Cegielnę, odrzucony ogniem artylerii w las, wyszedł na flankę i tył Klekockiego oddziału, wprowadzając pewne zamieszanie, jednak roty pozostały całą noc na zdobytych pozycjach. (...) W czasie działań mojego oddziału poniesiono następujące straty: w 6. rocie zabito 6 żołnierzy, 56 było rannych i 9 zaginionych, w 11. rocie 6 zabitych, 20 rannych i w 5. rocie 1 ranny. Razem ubyło z szeregów 98 ludzi. Oddział zdobył: dwa cekaemy, masę broni, amunicji i wyposażenia oraz 30 koni. Do niewoli wzięto: 1 dowódcę batalionu, 19 oficerów, 3 lekarzy, 487 szeregowych, nie licząc rannych, których było około 50 ludzi, a także zabito około 70 ludzi²².

Pocztówka z epoki. Zgodnie z opisem zawartym na rewersie, obraz przedstawia porucznika Georga Rimbasę z austro-węgierskiego 63. pp, który przez pięć godzin nieprzerwanie obsługiwał karabin maszynowy stojąc po kolana w lodowatej wodzie. Jego bohaterska postawa pozwolić miała na odparcie licznych ataków nieprzyjaciela. Możliwe, iż za ten wyczyn oficer ten otrzymał awans do rangi kapitana. Wraz z 63. pp. przybył w listopadzie w rejon Janów-Klekoty. Źródło: kolekcja K. Ormana

Próby wyparcia wojsk austro-węgierskich z Klekotów zakończyły się powodzeniem. W ich wyniku do niewoli dostało się ponad pół tysiąca żołnierzy z 35. DP, tylu też ubyło z szeregów rosyjskich. Ataki prowadzone tego dnia przez austro-węgierską 16. DP oraz niemiecką 35. RD, mimo huraganowego niekiedy natężenia ognia arty-

²² A.F. Wierjewkin, *Relacja z walk...*

leryjskiego nie doprowadziły do zmiany sytuacji. Poniesione dotychczas straty nie pozwalały na utrzymanie dotychczasowego natężenia ataków. Straty rosyjskie, mimo iż bardzo wysokie, nie spowodowały utraty możliwości obrony zajętych pozycji.



Na zdjęciu wykonanym w 1915 r. uwieczniony został grób kapitana Georga Rimbas, uroczyscie przystrojony kaflami piecowymi, położony na cmentarzu wojennym w Prusicku. Z oficjalnej listy strat wynika zaś, że kapitan Georg Rimbas z IV oddziału KM 63. pp poległ dnia 25 listopada 1914 roku. Po mogile nie pozostał żaden ślad. Źródło: ÖNB, Dostęp: 20.09.2020 r.

Utrata Bobrów, Szczepocic i przyczółku prawym brzegu Warty na skutek ataku wojsk rosyjskich wymogła zmianę w zakresie dotychczasowego sposobu prowadzenia działań. Wojska austro-węgierskie zostały zepchnięte do defensywy. Dodatkowo, utrata kontroli nad Klekotami oraz Wikłowem zagrażała odcięciem drogi odwrotu wojskom austro-węgierskim poruszającym się przy lewym brzegu rzeki. 35. DP nie dysponowała zasobami umożliwiającymi realizację ogółu postawionych przed nią zadań. Zwłaszcza, że wraz z wkroczeniem do walki rosyjskiej 47. DP – nie miała już przewagi liczebnej w starciu z przeciwnikiem. Nie sposób też pominąć, iż w wyniku tych wydarzeń do niewoli rosyjskiej dostało się niemniej niż 3000 żołnierzy austro-węgierskich²³. Porażka wojsk austro-węgierskich na południe od Radom-

²³ *Стратегический очерк войны 1914–1918 гг.*, Ч. 2, Составил Г. Корольков [*Zarys strategii wojny 1914–1918*, cz. 2, oprac. G. Korolkow], Москва 1923, s. 177.

ska była wydarzeniem na tyle doniosłym, iż wieści o tym dotarły nawet do oddalonego o ponad 30 kilometrów od linii frontu Maluszyna. Świadczy o tym relacja zawarta w dzienniku prowadzonym przez zamieszkałą tam Ludwikę hr. Ostrowską: *22 listopada, niedziela. Położenie niewy tłumaczone. Wczoraj i w nocy tabory niezliczone wracały ku Włoszczowie. Dziś rano wielkie stada bydła retro przepędzali. Równocześnie idą wozy i w przeciwną stronę prowadzą jaszczyki z amunicją. Wczoraj wrzała bitwa karabinowa i na bagnety koło mostu na Bobrach, którego naprawie Niemcy chcieli przeszkodzić. Zdaje się, że ich odrzucili i wzięli podobno 1000 do niewoli. Masa rannych łżej, idzie piechotą przez most. Po ciężko rannych pojechali podwozy. Zdaje się, że ich tu nie będą zatrzymywać, ale prowadzić do lazaretów urządzonych w Kieleckiem. Jeśli będzie potrzeba, ofiarujemy na szpitalik ochronkę. Nie było, zdaje się, armat w tej walce i nie słyszano tu strzałów. 23 listopada, poniedziałek. Nie 1000, ale 1500 jeńców przyprowadzono wczoraj wieczorem i zamknięto w oborze i słodowni. Poddali się, podobno Bośniacy, bo od 3 dni nie jedli, a tu im także nie podobno nie dali i tak zgłodniałych przez most pędzili o 9 rano pod bardzo małą eskortą. Mnóstwo rannych wciąż idzie i przywożą, trzy siostry miłosierdzia rosyjskie nocowały w białym salonie. Ochronka zajęta. Cała groza wojny koło nas. Od strony Częstochowy słychać dziś bezustanny huk armat. Tabory, co wczoraj za most się cofały, znów powracają i krowy już przepędzili nazad. Podobno Niemców odpierają. O, jakże Boga prosimy, aby był koniec tego okropnego szamotania w tę i w tę stronę! Dziś 6 stopni mrozu. Zimno i głód wszystkim grożą, i wojskom, i nam²⁴.*

O ile przebieg walk zamieszczony w powyższej relacji ma luźny związek z rzeczywistymi zdarzeniami (jeńcy, o których wspomina autorka relacji, wzięci 21 listopada do niewoli najpewniej pochodzili z jednostek walczących na zachód, a nie południe od miasta), o tyle zaobserwowany pochód jeńców przechodzących przez Maluszyn 22 i 23 listopada 1914 r. może dotyczyć żołnierzy austro-węgierskich wziętych do niewoli w wyniku walk na lewym brzegu Warty (choć wśród nich nie było wspomnianych Bośniaków).

Opanowanie przez Rosjan prawego brzegu rzeki do okolic Zakrzówka Szlacheckiego stwarzało dodatkowe niebezpieczeństwo przeprawy grenadierów na tyły 35. DP. Odparcie prowadzonych ataków, utrata przeprawy przez Wartę i kluczowych punktów oporu, poniesione straty i finalnie groźba wyjścia na tyły legły u podstaw decyzji o wycofaniu lewego skrzydła wojsk austro-węgierskich na zachód – w okolicy Prusicka, tj. w zakresie niezbędnym do zachowania łączności z działającą na dru-

²⁴ L. Ostrowska, *Trochę się zazdrości tym, co nie dożyli tych czasów... Dziennik Ludwiki Ostrowskiej z Maluszyna* oprac. Jarosław Kita i Piotr Zawilski, Warszawa 2014, s. 95-97.

gim brzegu rzeki 31. DP a zajmującą pozycje na południu 16. DP²⁵. Tym samym wydarzenia, które miały miejsce 22 listopada 1914 r. całkowicie zmieniły sytuację na tym odcinku frontu i wraz z wydarzeniami poprzedniego dnia pod Radomskiem – oznaczały klęskę planów austro-węgierskich.



Grupa jeńców austro-węgierskich w drodze na zaplecze frontu. Tego typu widok nie należał do rzadkości w trakcie walk w listopadzie 1914 r. Źródło: NAC

Mimo niezwykle ciężkiej sytuacji grenadierzy zrealizowali postawione przed nimi zadanie obrony Radomska oraz pokrycia luki po odejściu jednostek należących do rosyjskiej 5. Armii na północ. Ponawiane przez szereg dni ataki sił austro-węgierskich i niemieckich nie doprowadziły w żadnym miejscu do przełamania frontu. Spowodowały jednak wyczerpanie jednostek wykonujących te manewry. Powyższe współgrało z efektami osiąganymi na całym froncie operacji zaczepnej realizowanej przez wojska austro-węgierskie w Królestwie Polskim. Zamiast oczekiwanego szybkiego przełamania frontu i walki manewrowej akcja ta przypominała bardziej wojnę na wyniszczenie.

²⁵ F.C. von Hötendorf, *Aus Meiner Dienstzeit 1906–1918*, Band 5: *Oktober-November-Dezember 1914*, Wien–Leipzig–München 1925, s. 571.

f) 23 listopada

Na prawym brzegu Warty nowoprzybyła 32. DP spożytkowana została w celu maksymalnego wydłużenia na północ linii zajmowanej dotychczas przez austro-węgierską 2. Armię by nawiązać łączność ze znajdującymi się tam jednostkami niemieckimi i utworzyć w ten sposób ciągłą linię frontu. Na pozycjach zajmowanych przez austro-węgierską 31. DP w dalszym ciągu grzmiąły działa, a strony prowadziły rozpoznanie pozycji przeciwnika. Niemniej zasadniczym zadaniem pozostawało umocnienie osiągniętych pozycji i związane z tym akcje o znaczeniu lokalnym związane z niewielkimi korektami mającymi na celu zajęcie najkorzystniejszej w danych warunkach pozycji.

Sukcesy wojsk rosyjskich w walce z 35. DP nie oznaczały końca zmagania prowadzonych na lewym brzegu rzeki. Oddziały austro-węgierskie zostały wyparte z Klekotów, ale w dalszym ciągu przebywały naprzeciw osady. Dodatkowo część z nich zaczęła obchodzić pozycje rosyjskie przy Klekotach od północnego-wschodu, co było powodem skierowania w ten rejon kolejnych dwóch rot celem należytego zabezpieczenia niedawnej zdobyczy. Przez cały dzień strony prowadziły intensywną wymianę ognia, jednakże żadna z nich nie zdecydowała się na kolejny szturm pozycji przeciwnika.

O tym, że niebezpieczeństwo przeprawy wojsk rosyjskich przez Wartę na tyły 35. DP nie było wyłącznie teoretyczne, świadczy relacja pochodząca od dowódcy 7. Samogodzkiego Pułku Grenadierów, operującego (poza 3. batalionem) na północnym brzegu Warty na zachód od Radomska: *Rano 9 (22) listopada oddział wydzielił trzy rotę Taurydzkiego Pułku²⁶ (9, 11 i 12-a) pod dowództwem podpułkownika Michajłowa do głównych sił pułkownika Czerjepiennikowa, pozostałe rotę miały dotrzeć do wsi Ładzice. Zgodnie z rozkazem dwa bataliony Samogodzkiego Pułku udały się do tej wsi, gdzie dotarłem o 9:30 rano. Tam zastałem batalion Taurydzkiego Pułku. O 10:00 rano wręczono mi rozkaz, by wyruszyć ze wsi Ładzice na Łęg, Puchy i dalej na folwark Janów i wieś Klekoty dla działań na flance i tyłach przeciwnika znajdującego się w lasach między Wikłowem i Prusickiem. Około 11:00 rano podeszły do mnie 2-a i 3-a rota. W skład mojego oddziału miała wejść także 6-a bateria w zestawie 4 dział i trzy rotę Moskiewskiego Pułku²⁷ i 2 dział teje 6-ej baterii. Wy-*

²⁶ Mowa tu o 6. Taurydzkim Pułku Grenadierów General-Feldmarszałka Wielkiego Księcia Michaiła Mikołajewicza (*6-й гренадерский Таурический генерал-фельдмаршала Великого Князя Михаила Николаевича полк*), który wraz z elementami 7. Samogodzkiego Pułku Grenadierów tworzył tymczasową grupę operacyjną działającą na zachód od Radomska od 19. 11.1914 r.

²⁷ 8. Moskiewski Pułk Grenadierów Wielkiego Księcia Meklemburgii-Schwerina Fryderyka (*вос. 8-й гренадерский Московский Великого Герцога Мекленбург-Шверинского Фридриха полк*).

stany na Łęg i Kijów zwiad ustalił, że przeprawy przez Wartę w tych punktach nie ma. Trzeba było iść na Jankowice, aby ruszyć prosto na Puchy.



Panorama pozycji austro-węgierskich na wschód od Wólki Prusickiej. Zdjęcie wykonano prawdopodobnie w miesiącach letnich 1915 r. Mimo upływu czasu doskonale widoczne są nadal usypane strzelnice na wale okopu. Źródło: ÖNB, Dostęp: 20.09.2020

Cztery działa podeszły do Ładzie około 1:00 po południu, po czym ruszyłem przez Wołę Jedlińską, Jedlno do Jankowic. Porucznikowi Szinulinowowi wysłano rozkaz by podchodzić do Jankowic po północnym brzegu Warty, w kontakcie z Karskim Pułkiem²⁸ z 47. Dywizji Piechoty nacierającej przez Szczepocice po południowym brzegu Warty. Dla rozpoznania rzeki Warty i budowy przeprawy została wysłana 15-a rota i pluton saperów z oficerem do wsi Jankowice (przez Borki). Pozostałe części oddziału ruszyły na Jankowice pozostawiając rezerwy i baterię we wsi Jedlno. W nocy budowano przeprawę dla piechoty i znaleziono bród dla artylerii. Przeprawa w formie kładek była gotowa o 8:00 rano 10 (23) listopada. Wysłano silny zwiad na Rybaki, Moczydła, Prusicko i folwark Janów oraz w las na południe od wsi Puchy. Zwiadowcy rozpoznali okopy przeciwnika naprzeciw wsi: Rybaki, Moczydła i Prusicko frontem na folwark Janów oraz artyleryjskie pozycje koło wsi Prusicko. Zauważyli ruch artylerii przeciwnika koło wsi na północ od folwarku Janów. Ogólnie pozycje przeciwnika ciągnęły się z flanki od strony wsi Puchy. Zauważono prace i ruchy piechoty i konnicy. Około 12:00 w południe podeszedł przez Jankowice, oddział porucznika Szinulina, który zameldował mi, że szedł północnym brzegiem Warty, równając do 186 Pułkiem²⁹ sięgał swoimi wysuniętymi oddziałami wsi Kijów. Po wysłuchaniu tych informacji, byłem gotowy do natarcia, a artyleria była gotowa do otwarcia

²⁸ Tj. 188. Karski Pułk Piechoty.

²⁹ Tj. 186. Asłanduski Pułk Piechoty ze składu 47. DP.

ognia, kiedy o 1:50 po południu otrzymano rozkaz dowódcy dywizji nakazujący natychmiastowy powrót do wsi Ładzice aby połączyć się z jego oddziałem. Przeprowa na północny brzeg rozpoczęła się bez zwłoki i zakończyła się o 3:10 po południu, kiedy zostały wycofane wszystkie partie zwiadowców. O 5:00 po południu mój oddział podszedł do wsi Wola Jedlińska i tam dowódca dywizji rozformował go, wysyłając oddziały 6-go i 8-go pułku do swoich pułków³⁰.



Pozycje 62. pp należące do 35. DP w lesie na północ od folwarku Janów. Zwraca uwagę zadaszenie, którego głównym zadaniem jest ochrona przed ostrzałem ze szrapneli. Pozycja powstała po 22.11.1914 r. celem odparcia rosyjskich ataków w tym rejonie. Zdjęcie pochodzi z 1915 r. Źródło: ÖNB, Dostęp: 20.09.2020 r.

Z powyższej relacji wynika, że odwrót lewego skrzydła austro-węgierskiej 35. DP został zakończony już 23 listopada 1914 r. Siły rosyjskie poruszające się wzdłuż południowego brzegu rzeki dotarły już do Kijowa. Kombinowany oddział rosyjski nie napotkał też żadnych przeszkód przy przeprawie przez Wartę w okolicach Jankowic, a wysłani zwiadowcy dokonali rozpoznania pozycji przeciwnika nie wywołując przy tym żadnej reakcji z jego strony. Powyższe może tłumaczyć prowadzonym przez oddziały austro-węgierskie przegrupowaniem sił po głębokim odwrócie i gorączkowym przygotowaniem nowych pozycji ziemnych. Finalnie, również odwrót na Rosjan na północny brzeg rzeki odbył się w pełnym porządku. Przyczyny odwołania zaplanowanego ataku nie są znane. Sytuacja na prawym brzegu Warty nie wymagała tego typu działań. Można jedynie przypuszczać, iż w przypadku ataku na

³⁰ D.M. Ziegel, *Relacja z działań 7. Samogidzkiego Pułku Grenadierów w walkach 5-16 listopada 1914 roku*. www.gwar.mil.ru – dostęp 07.11.2020 r. [tłum. M. Kiełtyka].

nieprzyjaciela umacniającego się dopiero na zajętej rubieży możliwym byłoby zniszczenie sił austro-węgierskich w okolicach folwarku Janów, jak i zajmującego pozycję w pobliżu Klekotów. Działania w okolicach tej ostatniej miejscowości ograniczyły się do silnej wymiany ognia piechoty. Sama wieś znajdowała się pod ogniem artylerii austro-węgierskiej, który jednakże nie wyrządził Rosjanom znaczniejszych szkód.

Na odcinkach zajmowanych przez austro-węgierską 16. DP oraz niemiecką 35. RD prowadzono silny ostrzał artyleryjski pozycji rosyjskich, nie podejmowano jednak znaczniejszych prób przełamania linii przeciwnika.

g) 24-25 listopada

24 listopada było już pewnym, że operacja zaczepna wojsk austro-węgierskich, prowadzona między Krakowem a Radomskiem nie ma już szans powodzenia. Zasadniczy cel działań nie został osiągnięty choć udało się powstrzymać na tym odcinku rosyjski „walec parowy”. Powyższe zbiegło się też z zakończeniem operacji prowadzonej w rejonie Łodzi przez niemiecką 9. Armię, a tym samym – priorytetem stało się utworzenie linii frontu między jednostkami austro-węgierskimi na zachód od Radomska, a niemieckimi na północy w oczekiwaniu na kolejne zmagania. Rozstrzygnięcia zaczęto poszukiwać na innych odcinkach frontu, zaś wyczerpanym w toku dotychczasowych walk jednostkom nakazano umocnienie zajmowanych pozycji. W okolicach Radomska walki jednak trwały dalej, na prawym brzegu Warty Rosjanie znów przeszli do ataku, dążąc do związania walką jak największych sił przeciwnika. Kilkukrotnie podejmowano ataki na Brzeźnicę, która została nawet przejściowo opanowana, choć finalnie jednostki rosyjskie zostały z niej wyparte.

Na lewym brzegu Warty Rosjanie atakowali w okolicach Prusiczka. Atak ten został odparty, wobec czego przystąpiono do budowy i umacniania pozycji w kompleksie leśnym na wschód od tej wsi. Przygotowanie przez austro-węgierską 35. DP nowej linii obronnej, której przebieg został ustalony przez oddziały rosyjskie już dzień wcześniej, umożliwił odwrót z pozycji zajmowanych naprzeciwko Klekotów. Zmiana ta została utrwalona w relacji pochodzącej od dowódcy 3. Batalionu 7. Samogodzkiego Pułku Grenadierów: *Prawie każdej nocy przeciwnik otwierał bez żadnej przyczyny silny ogień karabinowy i cekaemowy, na który nasze roty nie odpowiadały. Szczególnie szalał jeżeli można tak powiedzieć, jeden cekaem, który jak się później okazało był ustawiony na drewnianej platformie między drzewami na wysokości 5-6 arszynów. W czasie obrony pozycji pod Klekotami 11-a i 12-a rota straciły 28 zabitych i 127 rannych. Stosunkowo niskie straty rot można wyjaśnić tym, że przeciwnik rozmieszczony był znacznie niżej od okopów rot, musiał strzelać w górę dlatego wię-*

ksza część jego kul przelatowała nad pozycją, chociaż zdarzało się ze raniły ludzi na punkcie opatrunkowym znajdującym się o wiorstę za pozycją. W nocy z 11 na 12 (24 na 25) listopada przeciwnik całkowicie wycofał się do folwarku Janów, 12 (25) listopada otrzymałem rozkaz od dowódcy oddziału: razem z batalionem Kijowskiego Pułku (kapitana Barykowa) przesunąć się do przodu. Roty ruszyły i zajęły okopy na skraju lasu skierowanym na folwark Janów zbudowane przez nas 5 (18) listopada. W tym dniu jednak rot zostały wycofane, gdyż pozycja okazała się zbyt wysunięta do przodu. Odwrót zaczęliśmy około 12-1:00 po południu, a do tego czasu ludzie byli zajęci wynoszeniem zabitych Austriaków z okopów i zbieraniem porzuconego przez przeciwnika uzbrojenia i wyposażenia. Znalezione 48 zabitych Austriaków. Po opuszczeniu okopów roty rozmieściły się na znajdującej się tam przesiece. Natychmiast przystąpiono do budowy okopów, oczyszczania lasu dla lepszego pola ostrzału, budowy zasieków i ziemianek³¹.

Pozycje zajęte wówczas przez grenadierów, oddalone od przeciwnika o 800-1300 metrów pozostały niezmiennie aż do odwrotu Rosjan 15 grudnia 1914 r. Na całym odcinku nastąpiła stabilizacja. Mimo podejmowanej od czasu do czasu gwałtownej wymiany ognia piechoty i trwającego nieprzerwanie ostrzału artyleryjskiego żadna ze stron nie podejmowała wobec przeciwnika znaczących działań ofensywnych. Obie strony skupiły się za to na rozbudowie umocnień, zasieków i systemu okopów, których relikty do dziś są dobrze widoczne w opisywanej okolicy. Tym samym – walki na lewym brzegu Warty zmieniły się w wojnę pozycyjną. Do połowy grudnia na opisywanym terenie dochodziło do kolejnych zmian, luzowania jednostek, pojedynczych epizodów mających wy badać czujność, kondycję czy zamiary przeciwnika. Wydarzenia te zostały już opisane w pracy zamieszczonej w poprzednim tomie „Zeszytów Radomszczańskich”, zatem zamiast powielać te same informacje, Autorzy wolą zaprosić Czytelników do lektury już opublikowanego tekstu.

Podsumowując opisywane wydarzenia stwierdzić należy, że ataki rosyjskie z 21 i 22 listopada 1914 r. stanowiły punkt zwrotny w zmaganiach prowadzonych wokół miasta. Akcje przeprowadzone wówczas po obu stronach Warty w istocie pozabawiły wojska austro-węgierskie inicjatywy na tym odcinku frontu. W toku dwudniowych walk do niewoli rosyjskiej trafiło nie mniej niż 4500 żołnierzy austro-węgierskich i kilkanaście karabinów maszynowych. Dla porównania cała 2. Armia austro-węgierska w trakcie listopadowej operacji wzięła w toku walk do niewoli 2000 Rosjan. Mimo że związek ten pojawił się najpóźniej na teatrze działań w stosunkowo krótkim czasie utracił zdolność prowadzenia operacji zaczepnych. Na południowym brzegu rzeki jeszcze 21 listopada można było przypuszczać, iż porażka wojsk rosyjskich jest nieuchronna. Zdziesiątkowane w toku dotychczasowych

³¹ I.A. Władimirski, *Działania rot...*

walk oddziały grenadierów obsadzały tu niebywale długi odcinek frontu. Nieliczne rezerwy, kończące się zapasy amunicji, przeważający liczebnie przeciwnik nacierający na całym froncie – wszystkie te czynniki dawały nadzieję dowództwu austro-węgierskiemu na powodzenie prowadzonej operacji. Finalnie okazało się jednak, że jakość jednostki rosyjskiej, niebywała sprawność dowodzenia, pole walki i pogoda pozwoliły nie tylko na utrzymanie kluczowych pozycji, ale również na skuteczny kontratak na przeciwnika. Gdy zaś do walki wprowadzono 47. DP okazało się, że przewaga postępów lewego skrzydła 35. DP przy południowym brzegu Warty okazała się pułapką, która zakończyła pochód wojsk austro-węgierskich w kierunku wschodnim. Niestety, pełne straty stron zaangażowanych w opisywane wydarzenia nie są znane i prawdopodobnie nigdy nie zostaną ustalone poza niekwestionowaną liczbą 3000 żołnierzy wziętych przez Rosjan do niewoli 22 listopada 1914 r. Cytowane relacje rosyjskie opisują poniesione straty wyłącznie w odniesieniu do niewielkiego zazwyczaj oddziału, którego losy są przedmiotem opisu. Po zakończeniu działań wojennych władze austro-węgierskie przystąpiły do procesu sprzątania pobojo-wiska, w tym do akcji przenoszenia zwłok poległych żołnierzy na projektowane cmentarze wojskowe lub kwatery tworzone przy istniejących cmentarzach parafialnych. W tym celu tworzone ewidencje mogił pierwotnych, nanosząc ich lokalizacje na robocze mapy. Na jednej z nich, zachowanej do naszych czasów a pochodzącej z 1916 r., w rejonie Klekotów, Janowa oraz Prusicka oznaczono liczne mogiły, w których spoczywać miało ogółem 282 żołnierzy austro-węgierskich, 139 Rosjan oraz 7 Niemców. Dane te wydają się znacznie zaniżone, jako że na samej mapie cała droga z Klekotów do Janowa oznaczona została jako niekończący się ciąg krzyżyków oznaczających żołnierskie mogiły. Dodatkowo, zgodnie z dokumentacją austro-węgierską, do zakończenia wojny na cmentarzu w Prusicku pochowano 445 żołnierzy austro-węgierskich i 208 Rosjan³². Koniec wojny przerwał działania związane z przenoszeniem poległych. Prace te nigdy nie zostały ukończone. Nie wiadomo też, na którym etapie zostały w tym przypadku przerwane.

Ślady walk prowadzonych w listopadzie 1914 r. w dalszym ciągu są doskonale widoczne na opisywanych terenach. Są one znane i, w większości prawidłowo zidentyfikowane jako relikty wydarzeń z późnej jesieni pierwszego roku Wielkiej Wojny. Niniejsza praca pozwala uzupełnić ten opis o dodatkowe szczegóły, a także ukazuje ludzi, którzy w wydarzeniach tych brali udział. O tym zaś, jak tereny te wyglądały w niedługim czasie po zakończeniu działań traktuje relacja Augusta Krasickiego, porucznika sztabu Legionów, który służbowo gościł w Kruszynie pół roku po zakończeniu walk: *Kruszyna. Piątek, 21. V. 1915. Rano kąpiel w łazience, śniadanie*

³² K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze. Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015, s. 656.

w pokoju. Wychodzę na dwór za dnia przypatrzeć się pałacowi. Duża budowa główny korpus 1-o piętrowy. Wejście główne z portalem marmurowym, herby Denhofów, Radziwiłłów, Zamoyskich, Lubomirskich, boczne skrzydła i oficyna z boku z basztą, wszystko połączone przejściami. Pałac zbudowany przez Denhofa w XVII w. Rotmistrz, który rządzi tu wszystkim jak gospodarz, prowadzi mnie do stajen, gdzie stoi część koni, które tu są dane na „retablierung” z różnych pułków, prócz w Kruszyńce są jeszcze na 5 folwarkach, ludzi ma przeszło 700. Są tu także ogiery rządowe. Lubomirskich koni bardzo mało, trochę stadniny tylko zostało, bo robocze zabrali częścią Moskale, częścią Prusacy. Zabudowania gospodarskie, stajnie duże i porządne. Przed południem jadę z Hieronimem do lasu, do miejsca, gdzie w grudniu odbywały się bitwy. Wszędzie tak w dużym lesie i w zagajnikach, okopy, rowy strzeleckie, zagrody i zasieki, a między tem wszystkiem dziesiątki grobów pojedynczych i wspólnych. Las, gdzie strzały armatnie padały wygląda jak po huraganie, sosny połamane i pogruchothane, a wszystkie drzewa poprzesztelane kulami karabinowymi. Zagajniki częściowo powycinane na zasieki, częściowo granatami pościanane. Na dużym lesie całe budowy podziemne, gdzie po kilkadziesiąt ludzi się mieściło a także i konie. Objechaliśmy tak Klekoty, Jamne, Nową-Wieś³³.



Pozycje 63. pp ze składu austro-węgierskiej 35.DP w rejonie Folwarku Janów. Ścięte drzewa przed pozycją nie tylko odslaniają przedpole, ale też utrudniają ewentualne natarcie. Zdjęcie wykonane w 1915 r. Źródło: Źródło: ÖNB. Dostęp: 20. 09.2020 r.

³³ A. Krasicki, *Dziennik z kampanji rosyjskiej 1914-1916*, Lwów 1934, s. 220.

Bartosz Bijak
(Instytut Pamięci Narodowej
Oddział w Łodzi)

Jan Otmar Ceglecki (1893-1925). Zarys biografii

Na tzw. Starym Cmentarzu w Radomsku, wśród licznych zabytkowych pomników, wyróżnia się jeden położony tuż przy alejce, w kwaterze B (grób nr 84)¹. Z wysokiej, nieregularnej, piaskowcowej bryły spogląda na nas z dobrze zachowanej fotografii postać w mundurze wojskowym. Równie interesująco i intrygująco zarazem brzmią liczne inskrypcje, którymi pokryty jest pomnik. Przytoczmy je więc w całości w oryginalnym brzmieniu.

Lewy kamień: (nad tekstem wieniec z dębowych liści – symbol męstwa, odwagi, waleczności, ale także życia wiecznego i zmartwychwstania)

OJCZYZNĘ / WOLNOŚĆ / UKOCHAŁEŚ / SZCZERZE / WALCZYŁEŚ / MEŻ-
NIE ZA / POLSKIE / RUBIEŻE

Środkowy kamień:

Ś. † P. / JAN OTMAR / CEGLECKI / UR. 16 XI 1893 R. / ZASŁUŻONY ŻOŁ-
NIERZ / UCZEST. WALK O NIEPODLE / GŁOŚĆ RZECZYPOSP. POL. / W LA-
TACH 1917 – 1920 R. / ADIUTANT ARMJI GEN. / HALLERA ODZNACZONY /
KRZYŻEM ŻOŁ. POLSKICH / Z AMERYKI / ZM. W RADOMSKU DN. 19 VII /
1925 R. /

PROSI O / ZDROWAŚ / MARIA

Prawy kamień:

PRZETRWAŁEŚ / WSZYSTKIE / WOJNY HURAGANY / LECZ WCZEŚNIE /
ZASNAŁEŚ / MEŻU MÓJ KOCHANY

Kim był Jan Ceglecki, gdzie walczył, co wiązało go z Radomskiem? Paradoksalnie najwięcej wiemy o tragicznych okolicznościach śmierci byłego hallerczyka, ale po kolei. Autorka publikacji dotyczącej Starego Cmentarza w Radomsku po-

¹ Oprócz bohatera niniejszego szkicu upamiętnia on dwie inne osoby pochowane w tym miejscu: Jana Wenciusa (1909-1977) oraz Lecha M. Kowalskiego (1943-2007).



święca jej fragment naszemu bohaterowi oraz upamiętniającemu go pomnikowi. Informacje tam zawarte oparte są na treści inskrypcji, akcie zgonu oraz doniesieniach prasowych na temat nieszczęśliwego wypadku z udziałem Cegleckiego². Żołnierza wspomina również Andrzej Grochowalski w artykule zamieszczonym w „Zeszytach Radomszczańskich” z 2020 r.³, jednak ze względu na charakter tekstu ilość informacji biograficznych jest minimalna. Autorowi tego krótkiego szkicu – czy raczej notatki biograficznej – udało się dotrzeć jeszcze do kilku innych źródeł. Są to materiały ewidencyjne żołnierzy Błękitnej Armii przechowywane w Centralnym Archiwum

Wojskowym Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie⁴ i w The Polish Museum of America w Chicago⁵, a także artykuł z „Gazety Radomskiej” z 1925 r.⁶ Udało się również nawiązać kontakt z opiekunem grobu Cegleckiego, choć wbrew nadziejom autora, nie wniosło to wiele do wiedzy o bohaterze artykułu.

Jan Ceglecki urodził się 16 listopada 1893 r. w galicyjskich Kaplińcach (obecnie rejon brzeżański w obwodzie tarnopolskim w dzisiejszej Ukrainie)⁷. Służył Cesarskiej i Królewskiej Marynarce Wojennej, jednak nie wiemy, czy powołanie dostał jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny, czy też w związku z jej rozpoczęciem. Niestety w odnalezionych materiałach nie ma dokładniejszych danych na temat przebiegu służby (jednostka, miejsce stacjonowania itp.). Arcyciekawa informacja pojawi się za to w materiałach związanych z werbunkiem do – by użyć języka epoki – „Ar-

² Z. Gzik, *Stary cmentarz w Radomsku*, Radomsko 2012, s. 166-167.

³ A. Grochowalski, *Lista żołnierzy z regionu radomszczańskiego biorących udział w walce o granice odrodzonej Polski w latach 1918-1920*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. XVIII, 2020, s. 22. Autor pisze, że wg. zasobu CAW WBH urodził się w Kołomyji. Tymczasem w materiałach przechowywanych w CAW jako miejsce urodzenia widnieją Kaplińce (patrz przypis 3).

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego (dalej: CAW WBH), Ceglecki Jan I.123.9.13

⁵ Polish Museum of America (dalej: PMA), Ceglecki Jan - New York, Formularze A, B, C.

⁶ *Tragiczny wypadek utonięcia 2-ch osób w rzece Warcie*, „Gazeta Radomowska” 1925, nr 30, s. 2, 4.

⁷ W artykule prasowym po śmierci Cegleckiego podano Kołomyję jako miejsce urodzenia, ja jednak uważam, że należy zaufać w tej kwestii danym podawanym przez bohatera tego szkicu.

mii Polskiej we Francji”. Otóż deklarował w nich Ceglecki, że CK armię opuścił po 2 latach w stopniu podoficera jako dezerterski, choć to ostatnie słowo, ochotnik do wojska, umieścił w cudzysłowie. To kolejna i nie ostatnia zagadka z życiorysu bohatera tego tekstu.

W nieznanymi nam okolicznościach trafił Ceglecki do USA, gdzie mieszkał, przynajmniej w chwili wstąpienia do polskiego wojska, przy 3 J West 9 th Street w Nowym Jorku. Nie posiadał amerykańskiego obywatelstwa, pracował prawdopodobnie jako mechanik (w aktach zawód podawał w brzmieniu „mechanista”), był bezdzietnym kawalerem. W wieku 24 lat, 6 grudnia 1917 r., zgłosił się do Centrum Rekrutacyjnego nr 8 w tym samym mieście. Tam, jako 419 ochotnik, wypełnił i podpisał akt zgłoszenia do armii kończący się znamieną deklaracją: *Ja niżej podpisany pragnąc walczyć o wolność i niepodległość zjednoczonej Polski, wstępuję w szeregi Armii Polskiej we Francji z własnej woli i przyrzekam władzom wojskowym bezwarunkowe posłuszeństwo. Tak mi dopomóż Bóg!* Dodatkowo zadeklarował, że jest człowiekiem wykształconym i z tego powodu chciałby zostać skierowany do szkoły oficerskiej. Dwa dni później przeszedł pomyślnie badania lekarskie i został zakwalifikowany jako zdolny do służby frontowej. Dane zawarte w formularzach rejestracyjnych dotyczących ochotnika Cegleckiego pozwalają nam, w połączeniu z wizerunkiem umieszczonym na nagrobku, wyobrazić sobie jak wyglądał bohater tego krótkiego biogramu. Jan Ceglecki był niewysokim (ok. 164 cm), szczupłym (ok. 64 kg) niebieskookim szatynem o pociągłej twarzy i okrągłym podbródku⁸.

I w tym miejscu, gdzie powinna znajdować się najciekawsza część artykułu opisująca szlak bojowy Cegleckiego, stan naszej wiedzy równy jest zeru. Wiemy jedynie, choć dokładnej daty podać nie możemy, że w 1918 r., dotarł Ceglecki do Francji i 8 marca tego roku dołączył do pułku (brak informacji w dokumentach o numerze pułku)⁹. Biorąc pod uwagę fragment inskrypcji nagrobnej mówiący o walce o Polskę w latach 1917–1920 możemy wysnuć wniosek, że na pewno brał on udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Mógł także Ceglecki walczyć z Ukraińcami w rodzimnej Galicji, bo i w tej wojnie brali udział żołnierze gen. Hallera, a także służyć w jednostce działającej w ramach Frontu Pomorskiego podczas przejmowania części Pomorza przyznanej Polsce w traktacie wersalskim. Po zakończeniu służby wojskowej Jan Ceglecki nie wrócił – jak większość ochotników z USA – za ocean. Osiadł w Radomsku, gdzie prowadził kiosk z prasą zlokalizowany koło ratusza¹⁰. Był człon-

⁸ PMA, Ceglecki Jan - New York, Formularze A, B, C.

⁹ CAW WBH, Ceglecki Jan I.123.9.13.

¹⁰ *Tragiczny ...*, s. 4. W wykazie żołnierzy sporządzonym przez A. Grochowalskiego Ceglecki określany jest mianem kupca (patrz: przypis 2).

kiem Stowarzyszenia Kupców Polskich Oddział w Radomsku¹¹. Ożenił się (być może z dziewczyną z Radomska, skoro zamieszkał w tym mieście, tak daleko od rodzinnych stron) i na krótko przed śmiercią został ojcem.

Tragiczne wydarzenia, które doprowadziły do przedwczesnej śmierci byłego żołnierza, miały miejsce w niedzielę 19 lipca 1925 r. Tego dnia Ceglecki wraz z żoną, dzieckiem i dwoma znajomymi udali się nad Wartę na wysokości wsi Bobry, niedaleko od Radomska. Tam ex marynarz musiał zaimponować pływackim kunsztem¹² jednemu ze znajomych, który również postanowił przepłynąć rzekę. Niestety brak odpowiednich umiejętności sprawił, że na środku rzeki Ignacemu Troszczyńskiemu zabrakło sił i zaczął się topić. Ceglecki pospieszył na ratunek, lecz tonący tak niefortunnie złapał go za nogi, że obaj znaleźli się pod wodą. Dramatu dopełnił fakt, iż żadna z osób obserwujących zdarzenie z brzegu nie była w stanie pomóc walczącym o życie w nurtach Warty. Dopiero po jakimś czasie na rzece zjawiała się łódka i udało się wyciągnąć oba ciała na brzeg. Próby przywrócenia czynności życiowych okazały się nieskuteczne.

Pogrzeb Jana Otmara Cegleckiego odbył się we wtorek, 21 lipca w godzinach popołudniowych. Drugi z topielców spoczął w rodzinnym grobie na cmentarzu w Żytnie. Nieznany z nazwiska dziennikarz „Gazety Radomskowskiej” tak opisał zmarłego: *Przez cały czas swej bytności w Radomsku zaznaczył się jako pracowity, zapobiegliwy i solidny człowiek. Jego wrodzona skromność i szlachetny charakter zjednały mu ogólny szacunek i sympatię, toteż wieść o jego tragicznej śmierci wywołała w mieście serdeczny żal*¹³.

Kończąc ten krótki szkic biograficzny należy nadmienić, że Prezes Instytutu Pamięci Narodowej 27 stycznia 2021 r. wpisał grób J. Cegleckiego do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski (nr 1292) prowadzonej przez Instytut¹⁴, zaś informacji na temat jego bohatera należy wciąż szukać, zarówno w archiwach, jak i w zbiorach prywatnych.

¹¹ *Lista zmarłych członków Stowarzyszenia Kupców Polskich Oddział w Radomsku*, „Gazeta Radomskowska” z 25 marca 1928 r., s. 6.

¹² Z informacji jakie autor uzyskał od dysponenta i opiekuna grobu J. Cegleckiego wynika, że w rodzinie żołnierza krążyła opowieść tym, jakoby miał on przepłynąć w pław cieśninę Bosfor.

¹³ *Tragiczny...*, s. 4

¹⁴ Dokumentacja Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Łodzi, BUWŁd-904-104/20, Zawiadomienie o wpisie grobu J. Cegleckiego do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski z 27.01.2021 r. Problematykę grobów weteranów reguluje *Ustawa z dnia 22 listopada 2018 r. o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski* (Dz. U. z 2018 r. poz. 2529).

ARMIA POLSKA WE FRANCYI 5114

Numer porządkowy 419
 Dnia 6/11 1917

KARTA ZGŁOSZENIOWA OCHOTNIKA.

Centrum lub Stacja Rekrutacyjna No. 8 Miejscowość New York City
 Imię i Nazwisko Ochotnika CEGLECKI JAN
 Adres 37 W. 9th St. New York City
 Stan (kawaler, żonaty, wdowiec) Kawaler dzieci 1
 Czy w razie wstąpienia do Armii Polskiej we Francyi rodzina będzie miała środki do życia

.....
 Czy jest obywatelem Stanów Zjednoczonych (drugie papiery) Nie (tak lub nie)
 Wiek 23 lat, Waga 142 funtów, Wzrost 5 stóp 5 cali.
 Wzrok dobry Słuch dobry
 Przy być gotowym do wyjazdu dnia 10 czerwca 1917

 Podpis Ochotnika. J. Ceglecki

Polecam ochotnika do przyjęcia.
Cep. Stary
 Podpis Oficera lub Sierżanta Rekrutacyjnego.

Niżej podpisani oświadczają, że wyżej wymieniony ochotnik zasługuje w zupełności na przyjęcie do szeregów Armii Polskiej we Francyi.

.....
 Za komitet obywatelski.

Wyżej wymienionego Ochotnika wysyłam do Centrum Rekrutacyjnego w
 dnia miesiąca 1917

 Officer lub Sierżant Rekrutacyjny.

FORMULARZ A.

**POLISH ARMY IN FRANCE.
MEDICAL EXAMINATION REPORT**

(Applicant Stripped).

Name in full Jan Ceglecki No. of Application 419
Height 67 inches.
Weight 130 lbs.

Vision—
Right eye 20/20
Left eye 20/20

Hearing—
Right ear 20/20
Left ear 20/20

Chest measurement:
At Expiration 31 inches.
At Inspiration 35 inches.

(Fully expanded).

General examinations (head, chest, abdomen, extremities):

Remarks: Normal

I certify that I have carefully examined the applicant and have correctly reported above the result of my examination, and to the best of my judgement and belief

~~he is~~ } qualified for acceptance for enlistment at the ~~front~~ } auxiliary service in the Polish Army in France .

Place New York City
Date August 17
(Strike out words not applicable.)

[Signature]
(Signature of Army Medical Officer or Civilian practitioner, as the case may be).

FORM. B.

419⁵¹¹⁴

ARMIA POLSKA WE FRANCYI

Numer Porządkowy Komisji Wojskowej Numer Porządkowy Centrum Rekrutacyjnego

AKT ZGŁOSZENIA DO ARMII POLSKIEJ WE FRANCYI.

Centrum Rekrutacyjne No. 8 miejscowość *New York* Stan

Imię i Nazwisko Ochotnika *CEGLECKI Jan*

Wiek 24 lat, urodzony dnia 16 listopada roku 1893

w miejscowości *Kapłuszka Galicya*

(gmina lub miasto, powiat, gubernia lub prowincja).

Stan *Widzian* dzieci

(ktużalcę, żonaty, wdowiec).

Obecny adres *37 West 9th St. New York City*

(numer domu, ulica, miasto i stan).

Adres najbliższego krewnego w Ameryce

(nazwisko, numer, ulica, miasto i stan).

Adres najbliższego krewnego w Polsce *Marjan Ceglecki*

Talola Trajowa lub Cecylia Swoboda

(nazwisko, gmina, miasto, powiat, gubernia lub prowincja).

Czy jest obywatelem Stanów Zjednoczonych Ameryki (drugie państwo) (tak lub nie)

Służył w armii *Austro-węgierskiej* rodzaj broni *Maruzszaka* przez lat 2

Wystąpił z wojska w stopniu *podporucznik*

Do jakiej Polskiej organizacji należał w Ameryce

Jedni do Sokoła, jak długo i jaki pełni w niej urząd

Zawód (zajęcie) *Wachmistrz* obecne zatrudnienie *Wachmistrz*

Wzrost Brwi
 Włosy Oczy
 Nos Zęby
 Twarz Podbródek
 Waga Znaki szczególne

Przysłany ze Stacji Rekrutacyjnej w za numerem

Uwagi szczególne *Chęć posiedzenia w kompanii*

akt. posiada wykształcenie

DEKLARACJA OCHOTNIKA.

Ja niżej podpisany pragnąc walczyć o wolność i niepodległość zjednoczonej Polski, wstępuję w szeregi Armii Polskiej we Francji z własnej woli i przyrzekam władzom wojskowym bezwarunkowe posłuszeństwo. Tak mi dopomóż Bóg!

Przyrzekam być gotowym do wyjazdu dnia *14 grudnia* 1911

Po przeczytaniu treści Aktu Zgłoszenia do Armii Polskiej, podpisem moim potwierdzam, że wszystkie powyższe oświadczenia moje są prawdziwe.

Jan Ceglecki
Własnoręczny podpis ochotnika.

Niniejszą deklarację wypełniono i podpisano w mojej obecności dnia *14* 1911 roku

St. Gorka
Oficer rekrutacyjny

Ochotnik został wysłany do obozu w No. Listy Transportowej

dnia miesiąca roku 1911

Na koszt utrzymania ochotnik otrzymał \$

Jan Ceglecki
Własnoręczny podpis ochotnika

FORMULARZ C. Oficer Centrum Rekrutacyjnego.

Polish Museum of America, Ceglecki Jan - New York, Formularze A, B, C

Nom : Ceglecki Prénoms : Jan Surnom : _____		Subdivision d'origine : _____ Numéro à la présente liste : 1913																						
NÉ le 16 Novembre 1893 à Kaplice , canton _____ d _____, département d Cabrie , résidant à New York , canton d 7th West 9th Street , département d Etat New , profession d machiniste fils d _____ et d _____, domiciliés à _____, canton d _____, département d _____ Marié le _____		Numéro matricule du recrutement : _____ Classe de mobilisation : 1918																						
DÉCISION DU CONSEIL DE RÉVISION.																								
Inscrit sous le n° _____ de la liste _____ Classé dans la _____ * partie de la liste en 19 _____ Classé dans la _____ * partie de la liste en 20 _____																								
DÉTAIL DES SERVICES ET MUTATIONS DIVERSES.																								
Engagé volontaire pour la durée de la guerre, le 6 Décembre 1917 au titre de l'Armée Partielle de Monsieur le Sous-Intendant Militaire de New York (voir au chapitre 2 de ce livret)																								
ANTÉCÉDENTS JUDICIAIRES ET CONDAMNATIONS.																								
_____ _____ _____																								
CAMPAGNES.	BLESSURES, ACTIONS D'ÉCLAT, DÉCORATIONS, ETC.																							
_____ _____ _____	_____ _____ _____																							
LOCALITÉS SUCCESSIVES HABITÉES PAR SEUS SE CHANGEMENTS DE DOMICILE DE LE RÉSIDENCE.																								
<table border="1" style="width:100%; border-collapse: collapse;"> <thead> <tr> <th style="width: 30%;">Dates.</th> <th style="width: 30%;">Communes.</th> <th style="width: 30%;">Subdivisions de région.</th> </tr> </thead> <tbody> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td><td> </td></tr> </tbody> </table>	Dates.	Communes.	Subdivisions de région.										<table border="1" style="width:100%; border-collapse: collapse;"> <thead> <tr> <th style="width: 50%; text-align: center;">ÉPOQUE à laquelle l'homme doit passer dans</th> <th style="width: 50%; text-align: center;">DATE de la cessation du service militaire.</th> </tr> <tr> <th style="text-align: center;">la réserve de l'Armée active.</th> <th style="text-align: center;">la réserve de l'Armée territoriale.</th> </tr> </thead> <tbody> <tr><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td></tr> <tr><td> </td><td> </td></tr> </tbody> </table>		ÉPOQUE à laquelle l'homme doit passer dans	DATE de la cessation du service militaire.	la réserve de l'Armée active.	la réserve de l'Armée territoriale.						
Dates.	Communes.	Subdivisions de région.																						
ÉPOQUE à laquelle l'homme doit passer dans	DATE de la cessation du service militaire.																							
la réserve de l'Armée active.	la réserve de l'Armée territoriale.																							
No remplir ce tableau que pour les hommes dont les services font l'objet d'un décompte spécial (engagés, condamnés, omis, etc.).																								



Nagrobek Jana Cegleckiego na cmentarzu starym w Radomsku, fot. Bartosz Bijak

Wiesław Jerzy Olczyk

Nasze korzenie. Wspomnienia z lat 20 i 30. XX wieku (cz. I)

Kilka słów o autorze

Wiesław Jerzy Olczyk, autor wspomnień, urodził się 24 września 1924 r. w Radomsku, w rodzinie szewców Romana Olczyka i Janiny z domu Dorosińskiej. W Radomsku spędził pierwsze 20 lat swojego życia, do 1944 r. Jako dziecko chodził do przedszkola „pani Klar” przy ul. Częstochowskiej, ukończył 7 klas szkoły powszechnej, a od roku 1937 był uczniem Prywatnego Gimnazjum Męskiego im. Feliksa Fabianiego. Wybuch II wojny światowej i agresja niemiecka na Polskę we wrześniu 1939 r. spowodowały zamknięcie szkoły. Naukę na poziomie gimnazjum kontynuował na tajnych kompletach prowadzonych przez nauczycieli tej szkoły i w ten sposób zdał maturę.

W 1940 r. pracował jako laborant w aptece Spoza (dawniej J. Humblet) oraz w 1941 r. w firmie swojego ojca „Roman Olczyk - sprzedaż obuwia, skór i przyborów szewskich”¹. Należał do Armii Krajowej, w której szeregach walczył pod pseudonimem „Miś” w latach 1942-1944. W 1945 r., gdy tylko pojawiła się możliwość dalszej edukacji, wyjechał na studia do Gliwic.



Wiesław Jerzy Olczyk „Miś”, ok. 1943-1944 r., w rogatywce polowej szeregowca bez orzelka wz. 34 (?), płaszcz sukieny szeregowego wz.36, skórzane szelki i pas, lornetka wojskowa, karabin Mannlicher M1895 (?), mocowania pasa na bączki

¹ G. Mieczyski, *Firmy radomszczańskie w dwudziestoleciu międzywojennym. Katalog*, Radomsko 2013, s. 183-184.



Od lewej Wiesław Jerzy Olczyk „Miś” i Stanisław Janiszewski „Kodak”. Dyżur w partyzanczej kuchni polowej w lasach radomszczańskich

Politechnikę Śląską w Gliwicach ukończył w 1952 r. z tytułem magistra inżyniera chemii. Pracę zawodową rozpoczął w 1950 r. Pracował w zakładach garbarzskich: początkowo w Łodzi, od 1953 r. we Włocławku (na stanowisku pierwszego zastępcy dyrektora technicznego) oraz od 1960 r. w Warszawie. W 1962 r. podjął pracę w Instytucie Przemysłu Organicznego w Warszawie. Tu rozpoczęła się jego kariera naukowa. Napisał fachową książkę pt. „Poliuretany” (1968 r.), obronił pracę doktorską (1975 r.) i został powołany na stanowisko docenta (1982 r.). W tym czasie opracował kilkadziesiąt patentów, zamieścił w pismach naukowych kilkadziesiąt publikacji i był promotorem kilkunastu prac magisterskich.

Wiesław Jerzy Olczyk przez znaczną część swojego życia interesował się ziołolecznictwem i medycyną naturalną. Często sam zbierał rośliny i owoce lecznicze, które potem przerabiał na wyroby zdrowotne. Ziołowe wspomaganie stosował głównie w rodzinie, ale czasem pomagał znajomym. Inną pasją autora była fotografia. Miał „duszę artystyczną”, lubił wyszukiwać nietypowe tematy i scenerie do swoich zdjęć. Również jego zdjęcia rodzinne i towarzyskie wyróżnia znakomite wyczuwanie kompozycji i do dziś są piękną pamiątką utrwalonych w kadrze czasów.

Ożenił się w 1950 r. z Wiesławą Rutkowską. W 1960 r. rodzina zamieszkała na stałe w Warszawie. Mieli dwoje dzieci - syna i córkę. Syn poszedł w ślady ojca i został chemikiem. Córka wybrała zawód architekta. Zmarł 5 stycznia 2014 r. w Warszawie w wieku 89 lat. Pochowany jest na Cmentarzu Wolskim w grobie rodzinnym.



Od lewej Stanisław Janiszewski ps. „Kodak” i Wiesław Jerzy Olczyk ps. „Miś” w czasie okupacji. „Miś” ma czapkę rogatywkę połową szeregowego bez orzelka wz. 34 i cywilną marynarkę, rower przypomina przedwojennego Kamińskiego, na nim ubrania cywilne przewieszane przez ramię oraz manierka wojskowa na wodę z wąską szyjką, prawdopodobnie niemiecka. Uzbrojony jest w pistolet maszynowy Maschinenpistole (MP40) ze składaną kolbą (zdobyczny). „Kodak” ma czapkę rogatywkę wz. 1919 z orzełkiem z twardym daszkiem, tzw. wyjściowa marynarka cywilna, pas skórzany wojskowy, szelki skórzane wojskowe i spodnie bryczesy, broń to pistolet maszynowy sten mkll (ze zrzutów)

Swoje wspomnienia z Radomska autor napisał w latach 2000-2003, miał wtedy 76-79 lat. Przedstawił je tak, jak je zapamiętał oczami dziecka i młodzieńca, którym był w opisywanym czasie lat międzywojennych (do końca 1939 r.). Napisane są długopisem na papierze w kratkę formatu A4, na luźnych ponumerowanych przez siebie kartkach zapisanych jednostronnie. Zostały przez autora opatrzone wspólnym tytułem: „Nasze korzenie”, gdyż dotyczą rodziny i miasta z którego pochodzi. Opracowanie zostało podzielone na 8 rozdziałów ze swoimi tytułami, odpowiednio do opisywanego kolejnego okresu.

Zakres chronologiczny wspomnień nie jest jasno określony. Opisując historię życia swojego dziadka, opowieścią sięga do początków XX w., jeszcze do czasów przed I wojną światową. Górna granica wspomnień to początek okupacji niemieckiej, choć zdarzają się wspomnienia powojenne. Autor nie zdążył już opisać lat wojny.

Tekst jest ściśle związany z miastem Radomsko. Powstał na kanwie wspomnień rodzinnych oraz własnych przeżyć i doświadczeń. Przeplatają się w nim opisy wydarzeń z życia miasta, jego historii, obrazy z życia społecznego, zwyczajów i relacji międzyludzkich w latach międzywojennych. Autor opisuje m.in. kolejne etapy przebudowy Rynku (później plac 3 Maja), strajki robotników, procesję w Boże Ciało, capstrzyki organizowane dla radomszczan przez Ochotniczą Straż Pożarną, nastroje polityczne przed wybuchem II wojny światowej itp. Podaje też ówczesne ceny wielu artykułów, opisuje szczegółowo wygląd miasta, ulic, domów, podwórek oraz sklepów. Wspomnienia zawierają też charakterystykę i losy niektórych nauczycieli, mieszkańców Radomska, sąsiadów bliższych i dalszych - często różnej narodowości.

Rękopis jest w posiadaniu córki Aliny. Przygotowując go do druku dokonano niezbędnych poprawek stylistycznych i ujednoczono tekst. W kilku miejscach oryginału znajdują się prawie identyczne fragmenty, autor pisał bowiem poszczególne rozdziały osobno, w różnym czasie. Powtórzenia te pominięto. Całość ze względu na objętość zostanie podzielona na kilka części.

Alina Olczyk

Wiesław Jerzy Olczyk

Nasze Kozenie
Gmardo mojej mamy.

Mam zamiar napisać ci w krótkim wspomnieniu wspomnień, co się działo o mojej, o mojej rodzinie, ^{Chcisz być} ~~o~~ (Pamiętajmy naszym dniem i umiarkowaniu ich wstąpił, zapomniał je trochę z kozeniem, jak mi to dziś modnie marzyło, mojej rodziny, Chciał im trochę przybliżyć dawniejsze czasy, warunki, o jakich byli ich rodzice, dziadkowie, pradziadkowie. Myślałem, że warto coś miłośnić o mojej przeszłości, mojej kozeniu, z których uzbiliśmy. To co opiszę, będzie miało charakter wspomnienia, naturalnie miał wspomnienia, nie będą więc one zbyt obiektywne, bo będą je opisywać i komentować tak, jak ja do przeżyciu i odczucia. Pamiętaj, że to moje wspomnienia, recenzujcie od siebie.

Ja i rodzice Ja Wiesław Jerzy Olczyk, urodziłem się 24 września 1924 roku w Radomsku, w pierwszym domu, gdy rodzice urodziło się w roku Pałmy w roku Wągi. Pamiętam więc mieć cechy charakteru przypisane do obu tych znaków. I tak chyba jest.

Fragment rękopisu

Ojciec i jego rodzina

Mój ojciec, Roman Olczyk, syn Teofila, urodził się w 1898 roku, jako trzecie dziecko w rodzinie. Urodził się w bardzo biednej rodzinie, matka, i angażowany był do pomocy u ojca wójtowskiego mego ojca już w wieku 9 lat, Pomagał razem ze starszymi braćmi, wtedy 13 letnim Antonim i 11 letnim Franciszkiem. O rodzinie ojca, byli nigdy strachem w tym mieście, bo ojciec nigdy nie ten temat nie wspominał ze mną. Urodzili się, prawdopodobnie w latach 1855-1860. Zmarli oboje w jednym roku - 1912, na tyfus, którego epidemia objęła w tym czasie Radomsko. Wiem, że w ich domu była zawsze wielka biada, tak, że ludzie padali zupy z polnawą i lebiadą, nie mając na chleb. Ojciec te sprawy często często wspominał i miał na tym ile obcas, które zostały mu na całe życie. Zawsze kupował ze swoimi produktami ziemniaczymi, "na zapas" i jadł mięso woprawnie, do przesytny, jakby chce nadrobić dawne sprawy niedostatków, musiał jeść już było bardzo zaniedbanym. Rodzice umierając, zostawili dzieciom trochę, dzieciom chleba i dziesięć złotych. Coś rodzice zjeśli niżej moją matką, Antoni moją wtedy 18 lat i 16 letni Franciszek. Wnucy synowie zostali siewcami, bo mogli niżej w roku wyczerpić bezpłacie, a rodzinny wójtowskie. Kiedy ze matką zeszła, trójka 3 lata później niżej mieszkałi w Radomsku. Tak niżej, że

Fragment rękopisu

Nasze korzenie

Uwagi wstępne

Mam zamiar napisać coś w rodzaju wspomnień rodzinnych, coś szerzej o mojej, naszej rodzinie. Chciałbym przybliżyć swym dzieciom i wnukom ich rodzinę, zapoznać je trochę z korzeniami, jak to się dziś modnie nazywa, naszej rodziny. Chcę im trochę przybliżyć dawniejsze czasy i warunki w jakich żyli ich rodzice, dziadkowie, pradiadkowie. Myślę, że warto coś wiedzieć o naszych przodkach, naszych korzeniach, z których wyszliśmy. To co opiszę będzie miało charakter wspomnień, naturalnie moich wspomnień. Nie będą one zbyt obiektywne. Będę opisywał i komentował tak, jak ja to przeżyłem i odczuwałem.

Ponieważ będą to moje wspomnienia zacznę więc od siebie.

Ja, Wiesław Jerzy Olczyk, urodziłem się 24 września 1924 r. w Radomsku. W pierwszym dniu gdy słońce weszło ze znaku Panny w znak Wagi. Powiniennem więc mieć cechy charakteru przypisane do obu tych znaków. I tak chyba jest. Waga obdarzyła mnie nieśmiałością, którą jeszcze pogłębili moi rodzice. Zamiast wyrabiać we mnie samodzielność i wiarę w siebie wmawiali mi nieustannie, że jestem niezdatna, że nic nie potrafię zrobić i że ze mnie nic dobrego nie będzie. I ja w to uwierzyłem. Spowodowało to brak wiary w siebie, strach przed jakimkolwiek działaniem i skrajną nieśmiałość, której nie mogłem się wyzbyć nawet w dorosłym życiu. Bardzo mi to utrudniło życie. Waga obdarzyła mnie też wielką fantazją i wyobraźnią, skłonnością do marzycielstwa, ale i umiejętnością emocjonalnego, duchowego przeżywania zdarzeń i zjawisk. I tym kompensowałem swoją nieśmiałość. Wstydząc się uzewnętrzniania swoich opinii, dążeń czy uczuć, zamykałem się w sobie - stwarzając w wyobraźni drugi, niezależny świat, w którym żyłem tak jakby był realny. Ta umiejętność ucieczki w swój świat marzeń bardzo mi pomagała nawet w dorosłym życiu. Gdy mnie spotykały niepowodzenia, upokorzenia, wielkie kłopoty uciekałem w swój świat marzeń i łatwiej mi przyszło znosić te wszystkie przeciwności losu. Panna obdarzyła mnie umiejętnością obserwacji realnego życia, dostrzegania i kojarzenia jego subtelności, jego szczegółów i dostosowywania się do niego nawet kosztem kompromisów (przy czym waga dała mi umiejętność ich głębszego przeżywania). Już jako mały chłopiec dostrzegałem wiele zjawisk niezauważalnych dla moich rówieśników. Dla mnie każde zjawisko było zawsze ciekawe i interesujące, a zauważając je nie tylko rejestrowałem w swoim umyśle, ale i przeżywałem angażując się emocjonalnie. Te cechy pozwoliły mi do dziś zapamiętać większość przeżytych zda-

rzeń, które właśnie teraz chcę opisać. Będę je opisywał tak jak je widziałem i przeżywałem i będzie to opis bardzo subiektywny.

Na chrzcie dostałem dwa imiona. Wtedy nadawanie podwójnych imion jeszcze nie weszło w modę. W moim przypadku nastąpiło to na skutek różnicy zdań na temat mojego imienia między ojcem a księdzem kanonikiem - proboszczem naszej parafii, który miał mi udzielić chrztu. Ojciec chciał mi dać na imię Wiesław. Ksiądz kanonik stwierdził, że to pogańskie imię i on uważa, że Jerzy będzie dla mnie najlepszym imieniem. Po dłuższej dyskusji między kanonikiem i ojcem, która przerodziła się w kłótnię i po mediacji kościelnego, który był świadkiem tego zdarzenia a jednocześnie dobrym znajomym ojca, uzgodniono że będę miał dwa imiona - Wiesław oraz Jerzy i pierwsze imię będzie Wiesław. I tak zostało zapisane. Choć wiedząc o upartym charakterze naszego kanonika myślę, że chrzcząc mnie nadał mi jako pierwsze imię Jerzy.

Moją matką była dziewiętnastoletnia dziewczyna, urodzona w 1905 r., krawcowa Janina Helena z Dorosińskich. Ojcem był dwudziestosześcioletni młodzieniec, urodzony w 1898 r., czeladnik szewski Roman Olczyk. Nie urodziłem się w zbyt zamożnej rodzinie. W chwili mojego urodzenia rodzice mieszkali w jednej izbie, w starym drewnianym parterowym budyńeczku położonym na tyłach posesji przy ul. Stodolnej 14², na poboczu śródmieścia. Rodzinę utrzymywał ojciec pracując jako czeladnik szewski w warsztacie [przy ul. Przedborskiej³ – przyp. AO] swojego teścia, a mojego dziadka, Kazimierza Dorosińskiego. Ani matka ani ojciec nie pochodzili z zamożnych rodzin. Ojciec był od 14 roku życia sierotą. Jego rodzice zmarli prawie jednocześnie, w wieku ok. 50 lat, na panującą wtedy epidemię tyfusu. Pozostawili dziewięciu synów w wieku od 6 do 18 lat oraz 12 letnią córkę.

Ojciec i jego rodzina

Mój ojciec, Roman Olczyk, syn Teofila, urodził się w 1898 r. jako trzecie dziecko w bardzo biednej rodzinie, jego ojciec był szewcem. Ojciec zaangażowany był do pomocy w warsztacie już w wieku 9 lat. Pomagał razem ze starszymi braćmi, Antonim (wtedy 13-letnim) oraz Franciszkiem (wówczas 11 letnim). O rodzicach ojca, czyli moich dziadkach, wiem niewiele. Ojciec nigdy na ten temat ze mną nie rozmawiał. Urodzili się prawdopodobnie w latach 1855-1860. Oboje zmarli w 1912 r. na tyfus, którego epidemia objęła w tym czasie Radomsko. Wiem, że w ich domu była zawsze wielka bieda, taka że latem jadali zupę z pokrzyw i lebiody, a na chleb nie było pieniędzy. Mój ojciec te czasy głodu często wspominał i miał na tym tle

² G. Mieczynski, *Firmy...*, s.183.

³ Tamże, s. 143.

obsesję, która została mu na całe życie. Zawsze kupował za dużo produktów żywnościowych, „na zapas”. Mięso jadał łapczywie, do przesyty, nawet gdy już był bardzo zamożny, tak jakby chciał nadrobić dawne czasy niedostatku.

Rodzice ojca umierając zostawili dziesięcioro dzieci, dziewięciu synów i jedną córkę. Całą rodziną zajęli się dwaj najstarsi bracia, Antoni mający wtedy 18 lat i 16-letni Franciszek. Wszyscy synowie dziadków zostali szewcami, gdyż mogli się tego zawodu wyuczyć bezpłatnie, w rodzinnym warsztacie. Wtedy za naukę zawodu, trwającą 3 lata, płacono się mistrzowi uczącemu.

Tak się złożyło, że moim ojcem, kilkunastoletnim chłopakiem, zaopiekował się ojciec mojej mamy (a mój przyszły dziadek). Był wtedy bogatym szewcem, prowadził duży warsztat, w którym zatrudniał wielu pracowników. U niego ojciec dokończył nauki zawodu i został pod jego patronatem „wyzwolony”, czyli po złożeniu egzaminu dostał prawo prowadzenia samodzielnie zawodu jako czeladnik szewski. Pracował nadal u mojego przyszłego dziadka.

W czasie nauki zawodu i potem pracy ojciec przebywał kilka lat w domu moich przyszyłych dziadków. Żył się z całą rodziną, która traktowała go jako swojego członka. Żona dziadka, moja babka, bardzo go lubiła i traktowała jak syna. Ojciec był chętny do pomocy, uczynny i chętnie pomagał w pracach domowych. W tym domu były cztery córki i syn. Najstarsza córka Kazia była 4 lata młodsza od ojca. Między rodzeństwem a moim ojcem wytworzyły się zażyłe stosunki. Trzeba zauważyć, że ojciec był bardzo przystojnym mężczyzną i miał ujmujący sposób bycia. Nie lubił jednak zbyt wesołych zabaw, unikał zabaw z tańcami, za to namiętnie grywał z kolegami w karty. I tej rozrywce poświęcał cały swój wolny czas.

W 1920 r. mając 22 lata, jak wielu jego kolegów, zgłosił się na ochotnika do wojska na wojnę z bolszewikami i odbył całą tzw. bolszewicką kampanię. Wiele opowiadał o swych przygodach wojennych, walkach z bolszewikami, ofensywach, ucieczkach. W końcowej fazie wojny wyszkolono go jako sanitariusza i w tej funkcji dotrwał do końca służby. Był z armią polską w Kijowie. Dużo opowiadał o zdobywaniu tego miasta i jak uciekał z wojskiem z Kijowa przed konną armią Budionnego. Przez kilkanaście dni przedzierał się z powierzonymi jego opiece rannymi żołnierzami, na furmankach, na tyłach armii bolszewickiej. Przeżył przy tym chwile wielkiej emocji i zagrożenia, gdy napotkali konny oddział kozaków. Oddział ich zauważył, ale przejechał kilkadziesiąt metrów od nich nie zaczepiając konwoju. I jakoś udało się ojcu przedostać szczęśliwie do swoich.

Opowiadał ojciec o wrogim nastawieniu Żydów i Ukraińców do polskiego wojska. Zdarzały się wypadki mordowania przez chłopów ukraińskich lub bojówki żydowskie polskich żołnierzy, którzy w pojedynkę oddalili się od oddziału. Wprowadzono więc zakaz poruszania się pojedynczo na tamtych terenach.

W ojca pułku służyło wielu oficerów francuskich, przydzielonych przez Francję do armii polskiej, jako pomoc w walce z bolszewikami. Armia polska nie miała wielu wyszkolonych oficerów, tak że taka pomoc wojskowa Francji była bardzo cenna. Kompanią, w której służył ojciec, też dowodził francuski oficer. Z uznaniem opowiadał o jego wielkiej odwadze. Jednym z takich przykładów ilustrujących odwagę tego oficera był fakt odparcia kilkakrotnej szarży znacznie liczniejszego oddziału konnicy kozackiej na kompanię ojca. Została zaskoczona nagłym pojawieniem się tak licznego oddziału konnych kozaków i żołnierze wpadli w panikę, zaczęli po prostu uciekać w rozsypce. Dowódca, Francuz, w czasie natarcia nie kryjąc się zebrał część oddziału, uformował w potrójną linię (taka była taktyka obrony przed konnicą) i stojąc przed pierwszą linią komenderował ogniem. Pierwszą szarżę odparł samymi salwami. Gdy pod kozakami padło kilkanaście koni oraz kilku ludzi, ci wycofali się na razie i szykowali nowy atak. W międzyczasie wróciła ta część kompanii, która się w pierwszej chwili rozproszyła i następną szarżę kozacką odparł karabinowymi salwami. Przy trzeciej szarży kozakom udało się przedostać przez pierwszą linię polskiej kompanii i doszło do walk wręcz, w której konnica ma przecież przewagę nad piechotą. Dzięki odwadze dowódcy, który nie opuścił pierwszej linii i swą odwagą i postawą dawał żołnierzom przykład dodając otuchy, udało się i tym razem odeprzeć atak, prawie bez strat własnych. Ojciec jeszcze po wielu latach od tego zdarzenia opowiadał o tym z wielkim przejęciem, było to dla niego wielkie emocjonalne przeżycie. Przypominał, że życie swoje i w ogóle uratowanie oddziału zawdzięczać należy odwadze francuskiego dowódcy. Inaczej oddział w rozsypce byłby wycięty w pień przez kozaków.

I jeszcze jeden incydent z przygód wojennych ojca - weselszy. Spacerując po jakiejś wsi z kolegą natrafili na pasiekę. Zachciało im się spróbować miodu. Otworzyli ul chcąc się dostać do plastrów. Rozdrażnione pszczoły otoczyły rojem intruzów i zaczęły ich żądlić. Kolega uciekł, ojciec nie bacząc na bolesne żądlenia wyjął z ula plaster i zaczął go zjadać. Rozjuszony pszczoły tym bardziej żądliły. W rezultacie ojciec opłacił swoje łakomstwo poważnym opuchnięciem, wysoką gorączką i rozstrojem żołądka. Schował się w stodole i tam przeleżał dwa dni, obolały, opuchnięty, bez sił. A w kompanii awantura. Właściciel pasieki przyszedł ze skargą do dowództwa. Zdenerwowany dowódca obiecał surowo ukarać winnego. Zebrano całą kompanię do przeglądu, a pszczelarz miał po opuchnięciach i śladach użądleń rozpoznać amatora miodu. Kilkakrotnie przechodził przed szeregiem żołnierzy chcąc odnaleźć pożądanego, ale go nie znalazł. Uznał, że złodziejem był widocznie żołnierz z innej jednostki. A ojciec półprzytomny leżał cały czas w stodole i dopiero na drugi dzień dowiedział się o całej sprawie. Chorował na żołądek jeszcze przez parę dni i parę dni chodził opuchnięty. Dobrze, że nie był uczulony na jad pszczeli, bo mógł-

by swoje łakomstwo przyplacić życiem. Dowódca po 2 czy 3 dniach, gdy zobaczył ojca, rozpoznał w nim poszukiwanego amatora miodu. Była awantura, ale niewielka. W rezultacie dowódca był zadowolony, że w jego jednostce nie wykryto złodzieja.

W początku 1922 r. ojciec został zdemobilizowany i wrócił do dawnej pracy u mojego dziadka. Miał wtedy 24 lata. Dwie najstarsze córki dziadka miały: Kazia 18 lat, a Janka (moja mama) 17 lat. Ojcu spodobała się osiemnastoletnia Kazia. Wesoła, przystojna dziewczyna, lubiąca towarzystwo mężczyzn i wesołe zabawy. Oświadczył się jej. Ta jednak go odrzuciła mówiąc, że za szewca nigdy nie wyjdzie za mąż. Ojciec skierował swoje uczucia ku młodszej Jance, mniej przystojnej, ale poważniejszej i spokojnej. Oświadczyły zostały przyjęte. Ślub wzięli po paru miesiącach „chodzenia ze sobą” w maju 1922 r. W miesiącu uważanym powszechnie za nieprzychylny dla zawierania małżeństwa. Chyba o tym nie wiedzieli. Wesele było bardzo skromne. Dziadek w międzyczasie przepił na hulankach swój majątek i prowadził już znacznie mniejszy warsztat. Handlował butami na jarmarkach, co dla szanującego się rzemieślnika było jakby degradacją. Do ślubu rodzice poszli piechotą, nie stać ich było na dorożkę. Nie było też mowy o zrobieniu sobie zdjęcia ślubnego. Pamiątkowe zdjęcia, jakby ślubne, zrobili sobie dopiero dwa lata później, gdy trochę „stanęli na nogi”. Uroczystość kościelną ślubu zakłócił trochę drobny przypadek. Szykując się do marszu do ołtarza, przy wejściu do kościoła ojcu wypadła z kieszeni talia kart rozsypując się na posadzkę. Ojciec przez dłuższą chwilę zmieszany, musiał je pozbierać z podłogi. Ten przypadek wywołał u zebranych gości wesołość, wiele żartów, i podobno był złą wróżbą na przyszłość. Mama długo tego zdarzenia nie mogła ojcu zapomnieć.

Po ślubie rodzice zamieszkali razem z dziadkami. Ojciec nadal pracował u dziadka, a mama krawcowa obszywała całą rodzinę, rewanżując się za mieszkanie i częściowe utrzymanie. Parę miesięcy przed moim urodzeniem rodzice przeprowadzili się do wynajętego małego pokoiku, a 4 miesiące po moim urodzeniu wynajęli dwuizbowe mieszkanie z facjatkami na poddaszu 2-piętrowego domu. I tak rozpoczęli własne życie rodzinne.

Jak wspominałem ojciec miał ośmiu braci i jedną siostrę. Niewiele o nich wiem. Wiem, że ojciec z rodzeństwem nie utrzymywał serdeczniejszych stosunków. Cała ojca rodzina była ze sobą raczej luźno związana, w przeciwieństwie do rodziny mojej mamy. Być może na brak serdeczniejszych kontaktów wpłynął fakt, że ich rodzice zmarli bardzo wcześnie i nie było komu jednoczyć i wiązać z domem całą rodzinę.

Wszyscy bracia ojca byli szewcami, siostra też wyszła za mąż za szewca. Nie byli ludźmi zamożnymi. W pierwszym okresie, gdy ojciec rozwijał swoją firmę, zatrudnił u siebie wszystkich swoich braci i szwagra. I oni co sobota przychodzili do

nas rozliczać się z wykonanej pracy. Wtedy poznawałem ich bliżej. My do nich prawie nigdy nie chodziliśmy w odwiedziny. Wyjątkiem była siostra ojca, Melania, którą przynajmniej raz w miesiącu odwiedzaliśmy. Ją ojciec naprawdę bardzo lubił i zdaje się, spotykał się z wielką wzajemnością.

Początkowo wszyscy z rodzinami mieszkali w jednym miejscu, w dużym przestronnym domu przy ul. Stodolnej, dość daleko od centrum miasta. Zajmowali skromne, jedno lub dwu izbowe mieszkania. Dom miał bardzo dużą sień przechodzącą przez środek budynku. Wchodziło się do niej przez duży ażurowy ganek. Takie ganki przed budynkiem miało wiele radomszczańskich domów. Były one miejscem spotkań towarzyskich mieszkańców domu. W świąteczne popołudnia, w letnie wieczory zbierali się w nich mieszkańcy domu na wypoczynek na świeżym powietrzu, na „pogaduszki”, w ten sposób prowadząc życie towarzyskie. Ten dom był jakby dużym gniazdem, z którego z upływem lat i w miarę dorabiania się wyfruwały kolejno rodziny. Wyprowadzali się do lepszych mieszkań. I tak kolejno wyprowadzili się: Antoni, Franciszek, Jan, Józek, Mela. Został trochę dłużej Piotr, bo założyli sobie obok sklepik spożywczy. Ale i on rok przed wybuchem wojny przeprowadził się do lepszego mieszkania przenosząc sklep w poblizę rynku.

Ponieważ prawie nic więcej o tej rodzinie nie wiem, opiszę tylko w skrócie sylwetki samych braci i siostry ojca.

Pierwszym dzieckiem dziadków Olczyków był Antoni, urodzony w 1894 r. W roku śmierci rodziców miał 18 lat i musiał wraz z 16-letnim bratem Franciszkiem przejąć opiekę nad resztą rodzeństwa, których było dziesięcioro. O tych trudnych czasach ojciec nigdy nie wspominał. Musiały to być przykre i bolesne dla niego wspomnienia. W czasach, gdy poznawałem ojca rodzinę, Antoni miał 40 lat. Był dość wysokim jak na owe czasy, postawnym mężczyzną, wyższym od mojego ojca. Miał okrągłą, szeroką, bladą i pomarszczoną lekko twarz, ozdobioną dużymi, szpakowatymi wąsami - co go bardzo postarzało. Wtedy w moich oczach był starszym panem. Łysiejący, o przeredzonej szpakowatej czuprynie i wesołym, trochę ironicznym spojrzeniu. Odznaczał się tubalnym głosem. Początkowo swym wyglądem i spojrzeniem budził we mnie niepokój, bałem się zbliżyć do niego. Ale on lubił ze mną rozmawiać, żartować i w końcu go polubiłem. I gdy w soboty przychodził do nas rozliczać się z ojcem z wykonanej tygodniowej pracy, to zostawałem z nim w pokoju przy rozliczeniu.

Miał 3 synów: Mariana, który także był szewcem i pracował z nim w warsztacie, Zygmunta, już nie szewca, ten był fryzjerem oraz najmłodszego Henryka, mojego rówieśnika z którym chodziłem do jednej klasy. Mieszkali na ul. Stodolnej, w domku który opisałem wyżej, zajmowali dwie izby. Chyba byliśmy u nich przez te parę lat raz lub dwa razy. Jak na rodzinę kontakt słaby. Po wojnie przeprowadził się

na naszą ulicę Legionów⁴. Naprzeciwko naszego domu prowadził z dwoma synami warsztat szewski do późnej starości.

Drugim dzieckiem był Franciszek, urodzony w 1896 r., w późniejszym okresie nazywany Francem. Ja nazywałem go stryjcem Francem. Za moich czasów był mężczyzną około czterdziestki. Też o okrągłej, bardzo bladej twarzy. Szczupły, także łysiejący, o smutnym i zmęczonym spojrzeniu. Wyglądał bardzo staro. On pierwszy wyprowadził się z gniazda rodzinnego. Za moich czasów mieszkał z rodziną na ul. Kilińskiego, a więc z dala od śródmieścia, w murowanym, jednopiętrowym domku na I piętrze. Mieszkał z rodziną i swym młodszym bratem Marianem. Miał dwóch synów: Mariana i Józka, oraz córkę Zenię. Marian był 4 lata starszy ode mnie, Zenia 2 lata starsza, a Józek był o kilka lat młodszy. Prowadził warsztat szewski, w którym pracował jego brat i syn. Pracował dla mojego ojca, więc co sobotę przychodził z wykonanymi butami, rozliczając się z ojcem. Widywałem go często, ale ani on ani ja nie zwracaliśmy na siebie uwagi. Ojciec go lubił, bo u niego bywaliśmy częściej, 2-3 razy do roku. Jego córka Zenia, gdy dorosła, pracowała w naszym sklepie, od roku 1937. Początkowo jako praktykantka, potem jako ekspedientka. Miała wtedy 15 lat. Ojciec ją zatrudnił, żeby pomóc finansowo tej rodzinie.

Trzecim dzieckiem, urodzonym w 1898 r., był Roman - mój ojciec (o nim napisałem wcześniej). Czwartym potomkiem dziadków Olczyków był Piotr, urodzony w 1899 r. W wieku 35 lat był postawnym, tęgim mężczyzną, wyższym od mojego ojca. Już wtedy miał wydatny brzuszeczek, który z wiekiem mu się powiększał. Twarz jak bracia miał szeroką, okrągłą, ale pełną, o wydatnych różowych policzkach. Kompletnie łysy, świecący swą wypolerowaną łysiną. Nosił krótki, ledwie zaznaczony wąsik. Spojrzenie miał nieprzyjemne, jakby fałszywe, świdrujące, a zarazem badawcze. Głos miał dźwięczny, ale „eunuchowaty”. Nie lubiłem go i gdy przychodził do nas na rozliczenia wychodziłem z pokoju. Początkowo pracował u ojca, ale przestał pracować ok. 1936 r., kiedy otworzył sklepik spożywczy. W 1938 r. przeniósł się z mieszkaniem ze sklepem w okolice rynku. Miał syna Staśka, starszego ode mnie o 2 lata, z którym chodziłem do 6 i 7 klasy oraz dwie córki, młodsze ode mnie. Imion ich już nie pamiętam. W bombardowaniu Radomska 2 września 1939 r. dom, w którym mieszkali i w którym mieli sklep, został zburzony i spalony. Chyba nigdy ich nie odwiedziliśmy. Ojciec do niego (i wzajemnie) czuł jakąś niechęć. Myślę, że spowodowaną jakimś zajściem w młodości. To on publicznie cieszył się z tego, że nasz sklep się spalił.

Piątym dzieckiem była jedyna córka Melania, urodzona w 1900 r. Była wesołą, żywą, stale uśmiechniętą kobietą, o dużej urodzie w młodości. Teraz jej uroda znikła z powodu coraz większej twarzy, zniekształcającej jej sylwetkę i twarz. Niska,

⁴ To dzisiejsza ul. Prymasa Wyszyńskiego.

pełna energii, o rumianej buzi i przyjemnym, miłym spojrzeniu, pełna dobroci. Dobroć po prostu była u niej wyczuwalna, wylewała się z niej. Towarzyska, uczynna, ciesząca się życiem i rodziną, promieniejąca optymizmem. Bardzo kochała swojego męża, Józefa Gołego, za którego bardzo młodo wyszła za mąż. Mój ojciec bardzo ją lubił i cenił. Zresztą i ona odwzajemniała ojcu to uczucie. Toteż ją i jej rodzinę odwiedzaliśmy bardzo często, nawet 2-3 razy w miesiącu. Poza tym ojciec wpadał do nich często sam na pogawędkę. Mieli córkę Melanię i trzech synów: Staśka, Mariana i Romana. Ten ostatni był najmłodszy, o cztery lata ode mnie starszy. Wszyscy trzej synowie zginęli tragicznie. W 1939 r. Marian odbywał służbę wojskową i zginął w walce z Niemcami we wrześniu. Stasiak, który już odbył służbę wojskową został zmobilizowany w maju 1939 r. Po klęsce wrześniowej przedostał się do Francji. Tam walczył z Niemcami w polskich jednostkach. Zginął podczas przedzierania się jego jednostki do Szwajcarii. Roman też był na wojnie. Dostał się do niewoli, a po pewnym czasie zwolniony i skierowany do pracy rolniczej u Bauera. Wrócił w 1945 r. do Radomska. Pracował 3 lata w warsztacie swego ojca. Zginął w wypadku, najechał go samochód, pod który wpadł jadąc nieostrożnie na rowerze. Została im tylko córka Melania, która wyszła za mąż za rzeźnika Pietrzaka. W 1936 r. otworzyli sklep mięsno-wędliniarski.

A teraz parę słów o mężu cioci Meli. Wujek [Józef⁵ – przy. AO] Goły (bo tak go nazywałem) był niskim, przysadzystym mężczyzną, o śniadej cerze, kompletnie łysym. Kiedyś był brunetem, ale z dawnego okresu zostały mu na głowie niewielkie kępkę siwych włosów i duże czarne wąsy, podkreślone fantazyjnie w górę. Miał łagodne, trochę smutne spojrzenie. Był bardzo poważny, uśmiech rzadko gościł na jego twarzy. Miał szerokie ramiona, „bary” jak się wtedy mówiło i był bardzo silnym mężczyzną. Pochodził ze wsi położonej 12 km od Radomska. Z zawodu szewc. Swą przyszłą żonę spotkał na jakimś odpuszcie i zaczął do niej chodzić w konkury. Dwa, trzy razy w tygodniu po skończonej pracy wybierał się pieszo do Radomska do swojej dziewczyny. Spędzał z nią kilka godzin i nocą maszerował z powrotem, by rano stawić się w pracy. Podziwiano jego „zaparcie się” i wytrwałość. Kiedyś chcąc sprawdzić jego wytrzymałość sprowokowano go do przyjęcia zakładu, że przeniesie ze swojej wsi do Radomska cegłę budowlaną w palcach jednej ręki. Warunkiem było, żeby cegła trzymana była w palcach jednej ręki, skierowaną do ziemi, a zmiana pozycji, rąk czy jakikolwiek odpoczynek były wykluczone. I on ten zakład wygrał. Muszę zaznaczyć, że ówczesne cegły były znacznie większe i cięższe od dzisiejszych. Ten przypadek dowodzi jak silnym był on mężczyzną. Po ślubie zamieszkali w Radomsku, naturalnie w gnieździe rodzinnym na ul. Stodolnej. Zajmowali na początku jedną izbę, z czasem po wyprowadzce jednego z braci zajęli

⁵ G. Mieczynski, *Firmy...*, s. 150.

mieszkańko dwuizbowe. Gdy mój ojciec rozwinął swój interes, wujek Goły także zaczął u niego pracować. Po paru latach, ku zdziwieniu mojego ojca, wujek porzucił tę pracę i zaczął pracować u żydowskiego kupca, który miał na rynku sklep z obuwem. U tego kupca zarabiał znacznie mniej niż u ojca, bo Żyd płacił mniej niż ojciec za wykonanie pary butów. Widocznie wujek nie chciał być zależny od ojca, był bardzo ambitny. Wujek Goły był jednak bardzo związany z moim ojcem. Co tydzień w sobotę, czasem i w sobotę i w niedzielę, przychodził do nas po południu na partyjkę preferansa. Lubili się z ojcem, ja też go lubiłem. Ciocię Melę, jego żonę, także lubiliśmy. On jedyny z całej rodziny był prawdziwym przyjacielem ojca i naszego domu. Ciekawe jest jak się do siebie zwracali. Ojciec do niego nie mówił po imieniu, ale po nazwisku, np. *niech Goły popatrzy...*, a on do ojca mówił w trzeciej osobie: *niech Roman spojrzy...* Wujek Goły zmarł dwa lata przed ojcem, był od ojca znacznie starszy. Ciocia Goła przeżyła ojca o 2 lata.

W 1945 r. wyjechałem z Radomska na studia i już nie wróciłem, nie kontaktowałem się z nimi. Ciocię Melę widziałem po tym roku jeden i ostatni raz, na pogrzebie mego ojca w 1975 r. Przyszła na pogrzeb ukochanego brata do kościoła i odprowadziła nas tylko przez rynek. Dalej nie mogła iść. Była wtedy drobną, chudziutką, bezzębną staruszką. Nie mogła chodzić, chorowała na nogi. Ale uściskała mnie, wypytała o rodzinę. Kazała sobie pokazać moje dzieci, które były na pogrzebie, popłakała się i poszła do domu. I to był mój ostatni z nią kontakt.

Szóstym dzieckiem był Jan, urodzony w 1902 r. W połowie lat 30. młody, trzydziestoletni mężczyzna. Niezbyt słusznego wzrostu, szczupły i łysy jak prawie wszyscy bracia. Wcześniej się ożenił i opuścił gniazdo rodzinne na ul. Stodolnej. Zamieszkał z żoną na tej samej ulicy, ale trochę dalej od śródmieścia. Wynajęli jedną izbę w małym drewnianym parterowym domku. Ciasnota była u nich wielka, gdyż w tej małej izbie mieszkalnej prowadził też warsztat szewski. Latem przeniósł się z warsztatem na ogródek przed domem, pracując na wolnym powietrzu. Pracował także u ojca i w soboty przychodził rozliczać się ze swojej pracy. Ponieważ pracował w warsztacie sam, nie najmując nikogo do pomocy, nie zarabiał za wiele. Postarał się o pracę na poczcie i został wiejskim listonoszem. I na tym polu osiągał jakieś sukcesy. Nie materialne, bo jako listonosz wiejski zarabiał 60 zł miesięcznie. Praca listonosza była ciężka, musiał pokonywać wiele kilometrów dziennie. Żeby ułatwić sobie pracę i zmniejszyć jej uciążliwość kupił sobie rower. Opłacił mu się ten wydatek. Dyrekcja poczty, w uznaniu jego pracy po roku sprezentowała mu rower. Był z tego dumny, chwalił się tym przed nami i cieszył z otrzymanej nagrody. Myślę, że bardziej cieszyło go uznanie ze strony szefów za pracę niż ten sprezentowany rower. Miał dwoje dzieci: córkę w moim wieku (chyba miała na imię Ela) i syna Alka, cztery lata młodszego ode mnie. Więcej o tej rodzinie nie wiem.

Siódmym dzieckiem był Feliks, urodzony w 1903 r. Jako jeden z dwu braci w tej rodzinie nie był łysy. Posiadał bujną czuprynę. W młodości chorował na ospę, ciężko ją przechodził i został przez tę chorobę oszpecony na twarzy. Całą twarz miał w „dziobach”, dlatego też nie miał powodzenia u dziewczyn. Ożenił się dopiero w 1946 r. Pracował jak inni bracia u mojego ojca. Gdy mieszkaliśmy na „górcie” w pierwszych latach małżeństwa rodziców, stryj Felek pomagał ojcu w pracy przy warsztacie w naszym domu. Pracował wtedy niedługo. A to przez zbytnią ciekawość objawiającą się przeszukiwaniem naszego mieszkania w czasie nieobecności rodziców, na czym złapała go mama przychodząc niespodzianie wcześniej do domu. Przesłał wtedy u nas pracować. Ociec zatrudnił go powtórnie, tak jak innych braci, gdy otworzył sklep. Kiedy się ożenił ojciec dał mu dwie maszyny do szycia, krawiecką i kamaszniczą, żeby mógł sobie otworzyć warsztat usługowo-reperacyjny. Wkrótce po ślubie okazało się, że Felek choruje od lat na jakąś wstydliwą chorobę i teraz zaraził żonę, o co ta miała pretensje do mojego ojca. Wyleczył ich na koszt ojca półlekarz radomszczański, pan Półrola⁶, kolega ojca - co zapewniało dyskrecję. To wszystko co o stryju Felku wiem.

Ósmym z kolei dzieckiem był Marian, urodzony w 1904 r. Został w młodości przygarnięty przez starszego o 8 lat brata Franciszka. Mieszkał razem z jego rodziną i pracował w rodzinnym warsztacie. Też kompletnie łysy, choć miał dopiero 30 lat. Tego stryja prawie nie znałem, widziałem go parę razy w życiu. On nie przychodził do nas na sobotnie rozliczenia - te sprawy załatwiał Franciszek. Ożenił się w latach 40. i też okazało się, że też miał tę przypadłość co brat. I też leczył go na koszt mojego ojca Półrola. Należy dodać, że wtedy kuracja takiego chorego trwała 2 lata, a jeszcze po 3 latach powtarzano leczenie przez 3 miesiące.

Dziewiątym dzieckiem był syn Stanisław. Urodził się w 1906 r. Gdy miał 17 lat utonął podczas kąpieli w Warcie. Składaliśmy co rok we Wszystkich Świętych kwiatek na jego grobie i zapalaliśmy świeczkę. Nie widziałem go, gdyż zginął przed moim urodzeniem.

Dziesiątym i ostatnim dzieckiem był Józek, urodzony w 1908 r. Zupełnie nie podobny do poważnych i statecznych braci. Był bardzo żywy, wesoły, stale uśmiechnięty. W jego spojrzeniu widać było chochlikowate błyski. Lubił robić wszystkim kawały, ze wszystkich żartował i życie brał na wesoło, nie przejmował się niczym. Z tych powodów dostał w młodości przezwisko „zgrywus”. Miał bardzo gęstą, kręconą jak po ondulacji czuprynę, wyjątek w rodzinie Olczyków. Lubił towarzystwo, szczególnie damskie. Ożenił się młodo. W roku 1935 miał już dwie córki, w wieku

⁶ Prawdopodobnie chodzi o Czesława Półrolę, który w latach 30. XX w. studiował medycynę. W 1939 r. nie zdążył złożyć ostatniego egzaminu, ale mimo to leczył i cieszył się popularnością wśród radomszczan – Z. Machura, *Saga rodu Półrolów*, Radomsko-Słupsk 2008, s. 108.

siedmiu i pięciu lat. Mieszkali w małym drewnianym domku na Kowalowcu. Była to biedna dzielnica, wtedy za Radomskiem, do której przenosili się bezrobotni lub eksmitowani. Za jego domem ciągnęły się już łąki i pola. Był namiętnym hodowcą. Hodował gołębie i króliki, którym poświęcał wiele czasu. Pracował, jak wszyscy bracia, u mojego ojca. Początkowo w naszym przysklepowym warsztacie, a po likwidacji warsztatu pracował nadal wykonując buty z powierzonego mu materiału, rozliczając się co sobotę z wykonanej pracy. Często do nas przychodził w inne dni na pogawędki z moją mamą, którą jako jedyny z braci ojca darzył dużą sympatią. Straszny kłamczuch i nabieracz. Umiał barwnie i sugestywnie opowiadać o nieistniejących wydarzeniach i ci którzy nie wiedzieli, że jest kłamczuchem dawali się łatwo nabierać. Lubił wycyganiać od mamy różne przedmioty, które napotykał w naszym domu. A to mu się spodobał wazonik, to popielniczka, nożyczki itp. Ode mnie wycyganił ulubioną linkę, która służyła mi do zabawy z kolegami „w konie”. Obiecał mi w zamian grubą strażacką linkę (był czynnym strażakiem). Naturalnie oszukał mnie. Wycyganił też ode mnie nową baterijną latarkę, którą kupili mi rodzice, dając w zamian starą i uszkodzoną. Nie wiem dlaczego dałem się do tej transakcji przekonać. Rodzice mieli o to do mnie pretensje i zapowiedzieli, żebym ze stryjem Józkiem żadnych transakcji nie robił, bo jest on oszukańcem.

Jak wspomniałem Józek należał do Ochotniczej Straży Pożarnej naszego miasta i był czynnym strażakiem. Gdy pracował w naszym warsztacie przynosił ze sobą pas strażacki, toporek i hełm. W czasie alarmu pożarowego ogłaszanego przez syrenę, ubrał się w hełm, pas i toporek i biegł do remizy strażackiej. W niedzielę paradował w pełnym strażackim mundurze, w granatowej bluzie, z grubą liną zawieszoną na plecach. Bardzo mi się wtedy podobał. Czasem zabierał mnie na ćwiczenia do strażackiego parku, gdzie mogłem oglądać różne ćwiczenia strażaków, na wieży, wchodzenie po drabinkach, spuszczenie się na linach, wyrzucanie ludzi z II piętra na specjalne płachty ratownicze, po których bezpiecznie zsuwali się na dół. Bardzo lubiłem się takim ćwiczeniom przyglądać, no i imponowało mi że mam takiego ważnego stryja. Rodzice go nawet lubili, od czasu do czasu chodziliśmy do nich na ten Kowalowiec. Oni byli u nas tylko jeden raz, z okazji chrzcin mojej siostry Maryni. Było to jeszcze gdy mieszkaliśmy na „górcie”. Stryj Józek był ojcem chrzestnym Maryni. Od wybuchu wojny kontakt z nimi się urwał. Wiem, że w 1945 r., po wkroczeniu bolszewików, stryj Józek wstąpił do milicji i paradował po mieście z pepeszą. Wkrótce, widząc co się dzieje i nie chcąc do tego przykładać ręki, wypisał się z tej milicji. O dalszych losach tej rodziny nic nie wiem.

I to byłoby wszystko, co miałem do powiedzenia o rodzinie mojego ojca.

Gniazdo mojej mamy

Matka mojej mamy - Marianna Dorozińska ze Szczygłowskich, urodzona w 1880 r., w dniu swojego ślubu miała 21 lat. W czasie, gdy moja mama wychodziła za mąż, babcia miała 41 lat. Była kobietą dość przystojną, tęgą, „grubej kości”, o okrągłej twarzy i z bujną fryzurą grubych ciemnych włosów. Nie wiem czy miała jakiś zawód i czy miała wykształcenie. Pewnie, jak wszyscy z tego środowiska, ukończyła 4 klasy szkoły podstawowej. Z opowiadań mojej mamy wiem, że babcia była kobietą dobrą, spokojną, szlachetną, o gołęmbim sercu, dbającą o rodzinę, kochającą dzieci i znoszącą w pokorze stałe wybryki swego męża. Prowadziła duży dom, w którym zajmowała się sześciorgiem dzieci. Dodatkowo w warsztacie pracowało czterech pracowników, w tym dwóch terminatorów, którzy tu mieszkali i byli pod matczyną opieką babci. Zajęta była cały dzień, od rana do wieczora, bez chwili odpoczynku. Zajmowała się sprawami domowymi, gotowaniem posiłków, nadzorem nad dziećmi i jeszcze pomagała mężowi sprzedając w przydomowym sklepie obuwiu. Poza żyjącymi dziećmi urodziła jeszcze troje, które zmarły w wieku niemowlęcym. Sama nie wytrzymała napięcia spowodowanego wybrykami swego męża, który na skutek hulawczego trybu życia stracił cały bardzo duży majątek, wpędzając rodzinę w ubóstwo, zmarła w 1927 r. Prawdopodobnie na zawał serca. Wiem, że bardzo mnie lubiła. Byłem jej pierwszym i jedynym za jej życia wnukiem. Często przychodziła do mieszkania moich rodziców, żeby się trochę mną nacieszyć, popieścić i poprzytulać. I tylko od niej zaznałem trochę miłości i pieczy - czego mi nawet moja mama skąpiła. Podobno, gdy babcia przychodziła do nas cały czas nosiła mnie na rękach i tuliła - czym wywoływała niezadowolenie mojej mamy. Ja, przyzwyczajony do pieczy babci i od mamy, dopominałem się o nie płaczem. Ale to wiem z opowiadań mamy. Babcię pamiętam tylko na łożu śmierci. Pamiętam jej bladą, leżącą na pościeli twarz, otoczoną aureolą ciemnych włosów. Ten widok pozostał mi w pamięci wraz z utrwalonym nastrojem grozy i niepokoju, podkreślonym przez płacz i bezradną bieganinę jej córek. Szkoda, że babcia tak szybko odeszła. O dziadku opowiem na końcu przeglądu rodziny. O nim muszę znacznie więcej napisać, bo dziadek był dużą indywidualnością i postacią kontrowersyjną, choć w zasadzie negatywną.

Najstarszą z dzieci była ciocia Kazia, urodzona w 1904 r. W dniu ślubu mojej mamy miała 18 lat. Podobna do swojej mamy, tęga, okrągła na twarzy, bardzo przystojna. Miała obsesję na temat swojej tuszy i żeby schudnąć piła ocet szklankami - co poskutkowało, bo w krótkim czasie bardzo schudła.



Dziadek autora Kazimierz Dorodziński, babcia Marianna Dorodzińska z domu Szczygłowska oraz ich sześcioro dzieci. Córki od lewej: (siedzą) Kazimiera, Czesława i Ryszarda oraz stojąca Janina, i Aurelia (z prawej strony) oraz po środku syn Henryk - ok. 1919 r. Fotografia z kolekcji Aliny Olczyk (córki autora wspomnień)

Ale zaczęła chorować na nerki, wątrobę i chyba na anemię, bo była bardzo blada. Była kobietą o żywym usposobieniu, wesołą, nawet za bardzo wesołą, trochę lekkomyślną. Lubiała zabawy i towarzystwo, szczególnie męskie. I nawet na temat jej trochę swobodnego prowadzenia się i skłonnością do mężczyzn powstały różne plotki. Poza tym nie umiała utrzymać języka za zębami i bardzo lubiła plotkować. W rodzinie nazywano ją plotkarą lub „obmównicą” i nie dopuszczano jej do rodzinnych tajemnic. Życie brała bardzo lekko, nie przejmując się kłopotami, twierdząc że zawsze „jakoś tam będzie”. Była życiową optymistką. Wyznawała zasadę, że życie jest piękne i trzeba umieć z niego korzystać. Więc korzystała. Ten swój przyjazny i optymistyczny stosunek do świata potrafiła przekazywać innym. W jej towarzystwie zawsze było pogodnie i wesoło. Była jedyną z dzieci dziadka, która zdobyła lepsze wykształcenie, zaliczając parę klas gimnazjum. Ciotka Kazia, jako najstarsza z dzieci, skorzystała z tego przywileju, że trafiła jeszcze na okres, gdy dziadek mógł jej tę naukę opłacać.

Ciotka Kazia zawracała głowę wielu mężczyznom, choć jakoś długo nie mogła wyjść za mąż. Chyba ze względu na to, że nie miała posagu i pewnie ze względu na opinię trochę „lekkiej” kobiety. Nie przeszkadzało to mojemu ojcu, który w ciotce

Kazi się podkochiwał, a nawet jej się oświadczył. Dostał kosza! Oburzona jego śmiałością obraziła mojego ojca wypominając mu jego pochodzenie, status społeczny i jego ubóstwo mówiąc, że *ma większe aspiracje i za byle szewca nie ma zamiaru wychodzić za mąż*. Bardzo to ojca zabolalo i, jak wiem, nigdy jej tego nie zapomniał. Ojciec poczuł się poniżony i w rezultacie stosunki między nimi zlodowaciały na zawsze. Po jakimś czasie ojciec oświadczył się mojej mamie i został przyjęty.

Ciotka Kazia wyszła za mąż dopiero w 1929 r., mając 25 lat, za kierownika sklepu kolonialno-spożywczego (tak nazywano wtedy dzisiejsze „Delikatesy”). Sklep był własnością Spółdzielni Urzędników i kierowanie takim sklepem traktowano jako prestiżową pracę urzędniczą. A z tym ślubem też nie miała prosto. Ciocia Kazia chodziła z przyszłym mężem jako adoratorem dość długo. Nawet zaszła z nim w ciążę, a on ani myślał się żenić. Gdy już była w 4 czy 5 miesiącu ciąży jej rodzina, a konkretnie dwie siostry (w tym moja mama), brat i mój ojciec wzięli adoratora na „poważną” rozmowę i trochę mu grożąc zmusili go do ślubu. Ślub odbył się w 1929 r., ale ja tego nie pamiętam. Wiem, że moja mama, częściowo w tajemnicy przed mężem, zafundowała swojej siostrze wyprawę. Kupiła jej bieliznę pościelową i osobistą oraz suknię ślubną - co na owe czasy było poważnym wydatkiem. I tak dostałem nowego wujka – wujka Jaśka Woźniaka.

Trzeba przyznać, że ten nowy wujek nie bardzo nam się udał. Był wysokim, przystojnym mężczyzną, o bladej pociągłej twarzy, blond włosach zawsze ulizanych na boki, z jasnym przyszyżonym wąsikiem dodającym mu męskiej urody. Zawsze pachnący przyjemną wodą kolońską tak, że na kobietach musiał robić duże wrażenie. Nie oparła mu się i ciocia Kazia, choć na początku wszystkie moje ciotki też były nim oczarowane. Ale był zimny, bez uczuć, nieprzystępny, kierujący się wyrachowaniem, trzymający wszystkich z dala do siebie. Miał wielkie wyobrażenie o sobie i lubił imponować otoczeniu swym ubiorem, zachowaniem czy stanowiskiem, które tak bardzo prestiżowe wtedy nie było. A był zwykłym sprzedawcą - subiektem w roli kierownika sklepu. Lubiał chwalić się swymi znajomościami z ludźmi z elity, prawdziwymi lub wymaginywanymi. Jawnie pogardzał rodziną „szewców”, do której wszedł, mając się za coś lepszego ze względu na swoje pseudo-urzędnicze zajęcie. No i prawem wzajemności, po początkowym zachłyśnięciu się jego osobą przez moje ciotki, rodzina nie bardzo go lubiła. Ze względu na swoją siostrę Kazię, jego żonę, rodzina starała się utrzymywać z nim poprawne stosunki rodzinne. Bardzo nie lubił go mój ojciec, który się najwcześniej na nim poznał. A wiem to z własnych „podśłuchów” wieczornych rozmów moich rodziców. Od czasu do czasu spotykaliśmy się z nimi, tj. wujkiem Jaśkiem i cicią Kazią, na uroczystościach rodzinnych, ale prawie nigdy u nich w domu. Tak się jakoś „składało”, że woleli bywać u rodziny niż ja

u siebie przyjmować. Mój ojciec pierwszy zastosował „retorsje” nie zapraszając ich do siebie, co ich bardzo zabolalo.

Ale o dalszych losach ich i innych członków rodziny trochę później.

Następnym z kolei dzieckiem w rodzinie była córka Janina, moja mama, urodzona w 1905 r. Także podobna do swojej matki. Tęga, grubej kości (jak to się mówiło o takich figurach), niezbyt wysoka, miała okrągłą czerwoną twarz i bujne, ciemne, grube włosy odziedziczone po matce. Miała niezbyt kształtną, jakby z gruba ciosaną, figurę i trochę przykrótką szyję. Było to zresztą mankamentem wszystkich dzieci babki. Nie była tak ładna jak pozostałe siostry, i to chyba było jej kompleksem. O tym, że nie była zbyt piękną świadczy fakt, o którym mi kiedyś opowiadała. W parę dni po ślubie, spacerując ze swym mężem alejami, podsłuchali przypadkowo rozmowę dwóch nieznanomych dziewczyn. Jedna do drugiej mówiła: *wiesz, dziwię się temu Olczykowi, taki przystojny chłopak a ożenił się z taką brzydką dziewczyną.* Nie było mamie chyba wtedy za bardzo miło słysząc o sobie taką opinię.

Mama miała za to bardzo dobry charakter, była dobrą, miłą i poważną dziewczyną. W przeciwieństwie do starszej siostry Kazi nie lubiła zbyt dużego towarzystwa, choć była osobą bardzo towarzyską. Nie lubiła zbyt wesołych zabaw, krzykliwych zgromadzeń - ale to może ze względu na kompleks swojej urody? Gdy dorastała była główną pomocą w wychowaniu młodszego rodzeństwa, od czego jej starsza siostra Kazia uchylała się skutecznie. Kochała bardzo swoją matkę, bardzo jej współczuła widząc jej trudne życie u boku dziadka. Przez babkę jednak nie była zbyt wyróżniana i traktowana była przez nią, jak i przez resztę domowników, trochę jak służąca. Chętnie się nią wyręczano i posługiwano, była jakby trochę gorsza od innych. Była poważna ponad wiek i dojrzała ponad wiek. Bolała bardzo nad egoizmem, zachowaniem i stylem życia swojego ojca i współczuła matce starając się być choć trochę oparciem dla niej. Po ukończeniu 4 klas szkoły podstawowej w wieku 13 lat została oddana do terminu do krawcowej - pani Julii Berg [zakład na Reymonta 19⁷-przyp. AO]. Dalej nie mogła się uczyć, bo jak wspomniałem, tylko jedno dziecko z rodziny mogło się uczyć dalej i była to jej starsza siostra Kazia. Mama bardzo miło wspominała tę naukę krawiectwa i samą panią Berg, z którą do końca życia utrzymywała przyjazny kontakt. Pamiętam, że czasem mnie zabierała na wizyty do tej pani, chwalać się mną przed nią. Pani Berg bardzo polubiła mamę i poza umiejętnościami zawodowymi starała się mamie dać trochę więcej pojęcia o życiu, dać jej trochę ciepła, być dla niej trochę matką, a także wpoić pozytywne zasady życiowe. Mama doceniała ten trud wychowawczy i często ten okres nauki i ją samą wspominała z łezką w oku. Mam wrażenie, że przez tę panią mama po raz pierwszy w życiu została do wartościowana, że po raz pierwszy okazano jej bezinteresowną przyjaźń i szacunek.

⁷ G. Mieczyski, *Firmy...*, s. 133.

Dzięki niej mama mogła poczuć się równym partnerem, co z kolei pozwoliło uwierzyć w siebie i wyzbyć się trochę lęków i poczucia niższości nabytego w domu przez wychowanie. Po zdobyciu fachu jako krawcowa mama nie mogła znaleźć pracy zarobkowej, ale i nie mogła jej szukać. Chcąc ulżyć swojej matce obszywała całą rodzinę szyjąc sukienki, płaszcze itp. swoim siostrom. A to wypełniało jej czas tak, że nie miała go już na swoje prywatne życie czy na rozrywki. Mama wyszła za mąż bardzo wcześnie. Gdy brała ślub miała zaledwie 17 lat.

Mąż, Roman Olczyk, pracował wtedy w domu jej ojca, w warsztacie jako czeladnik szewski. Toteż mama spotykała się z nim na co dzień przez parę lat, jeszcze jako dorastająca dziewczyna. Mój ojciec wtedy był domownikiem, prawie członkiem tej rodziny i żył życiem tego domu. Co prawda bardziej podobała mu się starsza i ładniejsza siostra mamy - Kazia, ale gdy po oświadczeniach dostał od niej kosza swoje zainteresowania skierował na młodszą - Jankę, czyli moją mamę. Ojciec był bardzo przystojnym mężczyzną i mama skrycie się w nim podkochiwała. Dlatego gdy oświadczył się, od razu zgodziła się zostać jego żoną. Może na tak szybką decyzję mojej mamy miało wpływ też i to, że chciała się wydostać z rodzinnego domu, w którym było jej za ciasno, w którym była zdominowana przez domowników i który był w tych czasach stałym źródłem niepokojów i konfliktów ze względu na postępowanie dziadka? Ślub wzięli w maju, w miesiącu nieszczęśliwym dla nowożeńców jak powszechnie uważano. Chyba oboje o tym przesądzie wtedy nie wiedzieli. I tak mama rozpoczęła swój start w dorosłe życie.

Następne dziecko w rodzinie Dorosińskich to syn Henryk, urodzony w 1907 r. Był tęgi, krępy, raczej niskiego wzrostu, brunet o okrągłej czerwonej twarzy, pulchnej sylwetce, z małym wąsikiem pod nosem i ze stale zachrypniętym głosem. Nie wyróżniał się niczym szczególnym. Za „moich” czasów w domu rodzinnym bywał rzadko, tak że nie miałem okazji często się z nim spotykać. Wiem, że po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej dziadek, planując dla niego karierę kupiecką, wysłał go do Warszawy na szkolenie do znajomego kupca. Nie upłynął tydzień od wyjazdu wujka na to szkolenie jak, ku zdziwieniu domowników, wrócił do domu. Okazało się, że jego pryncypał kazał mu, jako praktykantowi czyli chłopcu będącemu w terminie, przeprowadzić pusty wózek bagażowy stojący przed sklepem na drugą stronę ulicy. Wuj Henryk poczuł się poniżony takim poleceniem i uniesiony „honorem” obraził się, porzucił praktykę i wrócił do domu.



Rok 1923, rodzice autora (stoją) z babcią Marianną Dorocińską, zdjęcie z kolekcji Aliny Olczyk

Dziadek, oburzony jego postępkami, oddał go do terminu na kamasznika. I tak wuj Henryk zamiast kupcem stał się zwykłym cholewkarzem. Ale kariera kupiecka go nie ominęła, za przyczyną mojego ojca, ale napiszę o tym później. Wiem, że jeszcze odslugiwał wojsko, a po ukończeniu służby związał się z moim ojcem, który w tym czasie zaczął „stawać na nogi”. I wuj zaczął prowadzić warsztat kamaszniczy u mojego ojca, produkując cholewki na jego zlecenie [najpierw przy ul. Przedborskiej, a potem przy placu 3 Maja 14⁸ – przy. AO].

Czwartym dzieckiem babki była córka Reli (Aurelia), urodzona w 1908 r. Najładniejsza ze wszystkich sióstr. Piękna dziewczyna, o prawdziwie polskiej urodzie. Była średniego wzrostu, tęgawa, pulchna, ale bardzo zgrabna i o ładnej kobiecej sylwetce. Blondynka, z gęstymi i bujnymi, naturalnie pofalowanymi włosami. Błękitne, wesole i duże oczy oraz jasna cera z pięknie zakolorowanymi czerwienią policzkami oraz wyraźnie zarysowanymi ustami, nadawały jej prawie lalkowatej urody i dziewczęcego uroku. Była wesoła, stale uśmiechnięta, bardzo kobieca, żywa, pełna energii i pełna optymizmu, a zarazem spokoju - to obraz cioci Reli. Nic dziwnego, że otoczona była stale mnóstwem adoratorów, że chłopcy oglądali się za nią w zachwycie. Nie była czuła na te zaloty i nic sobie nie robiła z adoratorów odrzucając wszystkich po kolei. Dziwiło to wszystkich, a tylko wtajemniczeni znali przyczynę takiego jej zachowania. Wiedzieli o jej bolesnej tajemnicy. Otóż mając 16 lat poznała przystojnego lotnika, który z jakimś oddziałem wojska stacjonował parę tygodni w Radomsku. Zauroczone mundurem i przystojnym lotnikiem zakochała się w nim bez pamięci - oboje przysięgli sobie dożgonną miłość. Gdy odjeżdżał ze swym oddziałem obiecał jak najszybszy powrót. I rozpląnął się ... A ona wierzyła w miłosne przyrzeczenie lotnika i czekała. Czekala długie lata nie mogąc zapomnieć tej pierwszej wielkiej miłości - przez pierwsze lata huczac się, że ukochany jeszcze powróci, a potem przez 20 lat żyjąc wspomnieniami tej miłości.

Po ukończeniu 4 klas i ją oddano do terminu. Została modystką, wykazując wiele talentu w komponowaniu damskich kapeluszy. Wyrabiane przez nią kapelusze, piękne i pełne wdzięku, były prawdziwą ozdobą damskich głów. Nic dziwnego, że miała liczną klientelę. Otworzyła mały salonik ze swoimi wyrobami w Rynku [najpierw przy ul. Przedborskiej 14 a potem 25⁹ - przyp. AO], który cieszył się popularnością klientek. Jako jedyna samotna córka zaopiekowała się swym ojcem, który mieszkał z nią aż do swojej śmierci.

Marząc o dziecku w 1942 r. wyszła za mąż za wdowca. W roku 1948, w wieku 40 lat, urodziła dziecko, które z powodu nieumiejętności lekarza odbierającego poród w szpitalu zmarło (udusiło się przy porodzie). Uznała to za fatum i już nie

⁸ G. Mieczynski, *Firmy...*, s. 143.

⁹ Tamże.

chciała mieć dzieci. Zmarła w 1999 r. mając 90 lat. Do późnych lat zachowała swój młody wygląd, ładną sylwetkę i swój optymizm. Bardzo lubiłem ciocię Rełę.

Urodzona w 1910 r. Cesia była trochę inna niż jej siostry. Sylwetkę miała bardziej smukłą, twarz owalną, szczupłą i bladą cerę. Charakter też miała inny. Uśmiech rzadko gościł na jej ustach. Ze wszystkiego była niezadowolona, wieczna mal-kontentka. Nie umiała cieszyć się życiem, nie umiała cieszyć się z niczego. Była chorowita, stale jej coś dolegało i stale się na coś leczyła. Nie była przez to w rodzinie zbyt lubiana, a nawet otrzymała złośliwe przezwisko „Syga”. Była trochę apodyktyczna, lubiła narzucać swoją wolę otoczeniu i bardzo się denerwowała, a nawet obrażała, gdy jej się to nie udawało. Była przystojna, choć nie piękna. Swoim trochę chłodnym wzrokiem, sztywną postawą i wiecznie niezadowoloną miną zniechęcała otoczenie do bardziej szczerych kontaktów. Ale i tak znalazła adoratora, którego poślubiła w 1931 r. Niewiele ją pamiętam z czasów mojego dzieciństwa, bo ciocia Cesia trzymała się trochę z dala od reszty rodzeństwa. Pamiętam tylko, że prowadziła sklep spożywczy - otwarty w miejsce zlikwidowanego przy mieszkaniu dziadka sklepu z obuwiem. Pamiętam jej adoratora, przyszłego wujka Leona Muszyńskiego, który często bywał w ich domu. Z zawodu był ślusarzem i obdarowywał ciocię Cesię pięknymi metalowymi modelami samolotów, wykonanymi własnoręcznie. Bardzo zazdrościłem cioci Cesi tych prezentów. Podczas wizyt u dziadka potrafiłem spędzać długie chwile przed oszkloną szafką, w której wystawione były te błyszczące cacka. Nawet zdobyłem się na odwagę i poprosiłem przyszłego wujka żeby i mnie coś takiego sprezentował. Naturalnie obiecał mi to. Nie byłem zbyt natarczywy i nie upominałem się o obiecany prezent, gdyż nie wierzyłem w obietnice dorosłych po doświadczeniach z moimi rodzicami. Ich ślubu nie pamiętam, bo na weselu nie byłem. Przypuszczam, że mnie na tę uroczystość rodzice nie zabrali. Ale sami byli na pewno. Przecież moja mama zafundowała siostrze Cesi wyprawę ślubną, tak jak poprzednio siostrze Kazi.

Byli małżeństwem udanym. Nie udzielali się za bardzo towarzysko, toteż rzadko ich gościliśmy. Czasem bywaliśmy u nich, ale to przeważnie w święta. Wujek Leon był sympatycznym wujkiem. Przy spotkaniach rodzinnych zawsze starał się porozmawiać ze mną, traktując mnie jak dorosłego - co innym się nie zdarzało. Wujek był wysokim, szczupłym mężczyzną o pociągłej twarzy, szerokim podbródku, lekko łysiejący, powolny i spokojny. Nigdy nie podnosił głosu, nawet w sprzeczkach zachowywał spokój i umiar. W rozmowach był powolny, niekiedy cedząc słowa jakby się namyślał co dalej powiedzieć. Bardzo kochał swoją żonę. Wujek jeszcze przed ślubem otworzył mały zakład ślusarski, który potem rozwinął do dużego, wyposażonego w nowoczesne maszyny zakładu. Mieli trójkę dzieci, ale ciążyło na nich jakieś fatum. Najstarszy syn Jaś w niemowlęctwie zapadł na zapalenie opon mózgowych

z komplikacjami i został głuchoniemym inwalidą. Po długoletnim leczeniu i po ukończeniu szkoły specjalnej trochę nawet słyszał i mówił. Ożenił się z podobną do siebie niepełnosprawną dziewczyną. Drugie dziecko cioci Cesi, córka Irena, ciągle chorowała i w końcu zapadła poważnie na serce i reumatyzm. Najmłodsze dziecko, syn Paweł, jako kilkuletni chłopak stracił oko, bawiąc się z rówieśnikami. Te nieszczęścia odsunęły trochę wujostwo od rodziny. Woleli przeżywać te kłopoty samotnie. Dożyli sędziwego wieku. Wujek zmarł mając 94 lata, a ciocia zmarła jak miała chyba 88 lat. W rezultacie byli szczęśliwym małżeństwem, pomimo tylu doświadczeń jakie im życie przyniosło. Wzajemna miłość „do końca” wynagradzała im trudy i bóle życia.

Ciocia Rysia urodzona najpóźniej, bo w 1914 r., była o 10 lat starsza ode mnie. Szkoły rozpoczęła już w wolnej Polsce - nie było więc ograniczeń ustawodawstwa rosyjskiego w dostępie do nauki, więc po ukończeniu podstawówki chodziła do prywatnego gimnazjum żeńskiego prowadzonego przez dwie starsze panie, siostry, panny Chomiczówny. Jako najmłodsza była beniaminkiem rodziny. Miała 13 lat gdy zmarła jej matka i ona najboleśniej jej śmierć przeżyła. Moja mama bardzo ją lubiła. Chyba Rysia także lubiła moją mamę, bo często przychodziła do nas bawić mnie i pomagać trochę mojej mamie. Ze wszystkich ciotek ją, Rysię, najbardziej lubiłem i lubię - ciocia żyje do dziś i ma 88 lat. Obecnie to starsza pani, już mniej sprawna i złamana chorobami. Ją też najbardziej pamiętam z okresu mojego dzieciństwa. Pamiętam “wspólne” ubieranie choinki w naszym pierwszym mieszkaniu i wiele innych zdarzeń, o których jeszcze opowiem.

Gimnazjum nie skończyła. Gdy była w 4 klasie stanął na jej drodze przystojny młodzieniec i wyszła za niego za męża. A było to tak. Do Radomska przyjechał z Warszawy w odwiedziny do swojej matki, mającej posiadłość ogrodniczą pod Radomskiem, młody i bardzo urodziwy chłopak. Nazywał się Henryk Wojasz. W Warszawie studiował na 2 roku w słynnej szkole inżynierskiej Wawelberga. Był mężczyzną średniego wzrostu, brunetem o ciemnych chochlikowatych oczach, z ciemnym wąsikiem dodającym mu męskiej urody. Podobny do bożyszczka filmowego owych czasów, słynnego Rudolfa Valentino. Zawsze wesoły, uśmiechnięty, o trochę nieszczęrym i diablikowatym uśmiechu, dowcipny, dusza spotkań towarzyskich, wszędzie i zawsze mile widziany, ale lekko biorący życie i mało poważny w zachowaniu. Do miasta przyjeżdżał bryczką konną i jeździł z fasonem po mieście. Ubrany w ciemny garnitur, modny kapelusik i białe rękawiczki robił na dziewczętach radomszczańskich duże wrażenie. W czasie jednej z przejażdżek po mieście spotkał młode, przystojne, a do tego naiwne dziewczę-pensjonarkę, 19-letnią ciocię Rysię. Zawrócił jej w głowie. Powoził trochę bryczką, co dla pensjonarki w tym wieku było nie lada przeżyciem. Ciocia Rysia lubiła się pokazywać ze swym adoratorem, choćby dla za-

imponowania swoim koleżankom. Często zachodzili do naszego mieszkania przy sklepie w Rynku, bo w tym czasie tam mieszkaliśmy. Rodzina szybko zaakceptowała adoratora cioci Rysi. Szczególnie ciotki były nim zachwycone. Dobre wrażenie zrobił przyszły wujek także na męskiej części rodziny. Nawet mój ojciec, sceptycznie nastawiony do nowych znajomości, także go zaakceptował. Ale w głębi jakieś zastrzeżenia co do jego osoby rodzina miała, choć nie mówiło się o tym. Nawet nazwano go trochę lekceważącym określeniem - „palastrancik”, co oddawało częściowo jego charakter. A ciocia Rysia w międzyczasie zaszła w ciążę. Gdy była już w 4 miesiącu kawaler nie chciał się żenić, gdyż miał narzeczoną w Warszawie a Rysię adorował bez poważnych zamiarów. Panna wpadła w rozpacz i zwierzyła się rodzinie ze swoich kłopotów. Trzech szwagrów i brat, jak na Sycylii, zdybali młodego podrywacza i po burzliwej rozmowie oraz czymś mu do tego grożąc, zmusili do ożenku. Ślub wzięli w pełni lata 1935 r. Wyprawiono niezbyt liczne wesele w domu dziadka. I tu znów - i wyprawa ślubna i wesele z poważnym udziałem finansowym mojej mamy, choć do tego wesela cała rodzina się trochę dokładała. Byłem na tym weselu. Pierwszy raz widziałem tak liczne towarzystwo zebrane przy jednym stole. Ten stół składał się z trzech dostawionych do siebie dużych stołów. I na tym weselu pierwszy raz, mając 11 lat, popróbowałem ukradkiem wina z butelki. Nikt nawet tego nie zauważył, a mnie jeszcze długo kręciło się w głowie. Nie siedziałem przy stole, choć miałem tam na początku miejsce. Nie potrafiłem wysiedzieć długo w jednym miejscu, więc pełno mnie było w całym domu. W tym tłumie nie zwracano na mnie zupełnie uwagi.

Z tego wesela jedno wydarzenie utkwilo mi w pamięci. Pamiętam długi stół nakryty białymi obrusami, obstawiony po obu stronach biesiadnikami. Pośrodku siedzieli państwo młodzi, dziadek, i rodzice pana młodego. Obok nich śpiewak zamówiony na tę uroczystość - zamiast orkiestry, gdyż nie planowano tańców ze względu na ciasnotę pomieszczeń. A śpiewak, po odśpiewaniu jednej piosenki na początek, rzucił się łapczywie na jedzenie i wódkę, zapominając o gościach i o tym dla czego się tutaj znalazł. Kilka razy nieskutecznie upomniano go, żeby się opamiętał i jednak coś zaśpiewał. W końcu pan młody, już mniej grzecznie, zwrócił śpiewakowi uwagę, by nie traktował się jako gościa, bo mu płacą za śpiewanie a nie za wyzerkę - i sam zaczął bawić gości śpiewem. Odśpiewał parę wesołych piosenek, czym gości bardzo ubawił. Okazało się, że miał miły i dźwięczny głos i że mu te śpiewy bardzo ładnie wyszły. Uczestnicy wesela brawami skwitowali jego występ. A obrażony wynajęty śpiewak (o znacznie gorszym głosie niż głos wujka) opuścił weselną salę. I tak wujek Heniek do końca uczyty „robił” i za pana młodego i za śpiewaka. Było miło i wesoło, wszyscy byli zadowoleni.

Duże kłopoty przysły później, gdy trzeba było zmierzyć się z rzeczywistością. Młoda para nie miała środków na utrzymanie. Wujek student, ciocia pensjonarka, a w Radomsku wtedy o pracę było bardzo trudno. Mój ojciec musiał wykorzystać swoje znajomości, żeby młodego szwagra umieścić jako robotnika w dużej fabryce metalurgicznej, za małą pensyjke. Dopiero po paru miesiącach wujek zaczął stopniowo awansować.

Niedługo po ślubie urodził im się syn Ryszard. Odwiedzałem często ich mieszkanie, ale tylko do południa, gdy ciocia była sama z Ryszardem. Unikałem spotkania z wujkiem, bo wyczułem że on nie bardzo lubi jak mu się po mieszkaniu kręca obce dzieci. W 1939 r. jesienią, po przejściu przez Polskę zawieruchy wojennej, urodziła im się córka - Basia. Niedługo potem wyjechali do Warszawy. O ich losach będę jeszcze wspominał w dalszej części moich wspomnień. W każdym razie i tego wujka i ciocię Rysię polubiłem najwięcej z całej rodziny.

Dziadek - Kazimierz Dorosiński - urodzony w 1872 r. Z zawodu szewc, należał do szewskiej elity Radomska jako mistrz dyplomowany i długoletni starszy cechu szewców [1917-1923¹⁰ – przyp. AO]. Był członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej, która wtedy była organizacją elitarną, należenie do niej było zaszczytem i nobilitowało, do niej należeli notable miasta. Zawód szewca za dziadka młodości był zawodem prestiżowym, liczył się bardziej od zawodu krawca, piekarza, a nawet od stanowiska stójkowego - rosyjskiego policjanta, które w owym czasie też należało do prestiżowych.

Dziadek był mężczyzną tęgim, postawnym, choć średniego wzrostu. Nie był przystojnym, a raczej wprost przeciwnie. Jego głowę zdobiła słomkowo-kasztanowa fryzura, długi zakręcony w górę wąs (także żółto-kasztanowy), który dodawał mu męskości i powagi. To wszystko świadczyło, że był po prostu „ryży” - a ten kolor włosów był wtedy w społecznej pogardzie. Mówiono, że każdy ryży jest fałszywy. Popularne było też przysłowie: *ryż, zyz i kuternoga, jeśli coś dobrego to wielka Łaska Boga*. Coś z tym wpływem ryżego koloru włosów na charakter człowieka sprawdzało się na osobie dziadka.

Dziadek miał okrągłą szewską twarz, całą czerwoną, przechodzącą w brązowy odcień i zachodzącą kolorem nawet na czoło. Niezgrabny, czerwony nos też nie był ozdobą twarzy. Czerwień jego twarzy podkreślały niebieskie oczy, a przy ryżych włosach i wąsach oraz licznych piegach na policzkach nie wyglądał zbyt ponętnie. Ubierał się zawsze w ciemną marynarkę, ciemne szare, jaśniejsze od marynarki spodnie, szerokie, wpuszczane w długie buty z cholewami o szerokiej cholewie. Normalne spodnie garniturowe ubierał tylko z uroczystych okazji. Na ulicę wychodził

¹⁰ T.A. Nowak, *Organizacje cechowe Radomska do 1918 r.*, „Rocznik Łódzki”, t. 50, 2003, s. 146.

w ciemnym płaszczu za kolana, w okrągłej staromodnej czapce (podobnej do Maciejówki, ale z dłuższym daszkiem) i zawsze z laską w ręku. Z usposobienia żywy i wesoły, choć w domu tego nie ujawniał. W gronie rodziny był milczący, potrafił tylko wydawać polecenia lub strofować i żonę i dzieci. Rodziną i jej losem nie za bardzo się interesował. Dla niego rodzina była tylko na jego usługi, a jej potrzeby go nie obchodziły. Lubił towarzystwo i zabawy, o! aż nazbyt lubił. Chyba to było związane z jego imieniem, bo podobno każdy Kazimierz to wesołek i lekkoduch. Nie stronił od towarzystwa kobiet, choć wołał raczej wódki i hazardowe gry w karty. A hazardzistą i karciarzem był nałogowym. Przegrał i przehulał cały swój bardzo duży majątek zostawiając beztrzesko rodzinę bez środków do życia. Swoim postępowaniem przedwcześnie wpędził do grobu żonę.

W 1902 r., jako 30 letni kawaler ożenił się z 21 letnią Marią ze Szczygłowskich, ze znanej radomszczańskiej rodziny. Dorobił się z nią pięciu córek i syna, poza trojgiem dzieci zmarłych w niemowlęctwie. Pochodził z bogatej rodziny. Jeszcze przed ożenkiem założył duży warsztat szewski zatrudniający kilkunastu ludzi. Na owe czasy była to manufaktura. Założył też duży sklep z obuwem. Taki zespół nazywał się wtedy „magazyn i pracownia obuwia”, bo przyjmował także indywidualne zamówienia, tak zwane „obstalunki”, dopasowane do stopy indywidualnego klienta. Ponieważ był rzutki i miał talent dzisiejszego biznesmena, zakupił dwa duże wozy kryte budami, zaprzężone w dwie pary koni każdy. W takich wozach-budach można było nocować. Załadował te wozy różnymi narzędziami rolniczymi jak kosy, sierpy, siekiery, pługi itp. oraz materiałami tekstylnymi. Z wynajętymi ludźmi oraz z podobnym zaprzęgiem wspólnika, kupca z Warszawy, wyruszyli tą karawaną do Rosji. Tam po wsiach sprzedawali swój towar, a wracając po 2-3 miesiącach przywozili tytoń, herbatę, kawior, cukier w głowach i to co na ziemiach polskich było wtedy poszukiwane. Na kilku takich wyprawach dziadek dorobił się fortuny. Niestety z nadmiaru bogactwa przewróciło mu się w głowie. Był czas, że dziadek w Radomsku miał 3 murowane domy, kilka placów pod budowę domów w śródmieściu oraz duże pole w mieście, wtedy na granicy śródmieścia, które zajmowało jedną stronę niezbyt długiej ulicy. Miał także dwa kilkunastu morgowe pola poza granicami miasta, a także 100 tys. rubli w złocie (w 10 i 5 złotych rublówkach). Był to wielki majątek. Wtedy za 5 rubli kupowało się krowę, a 5 rubli stanowiło też miesięczną pensję stójkowego – policjanta rosyjskiego, odpowiednik polskiego posterunkowego dyżurującego na ulicach miasta. Był też duży kłopot z przechowywaniem takiej ilości pieniędzy, przecież ważyły około 100 kg. Dziadek przechowywał je na strychu w glinianych garnkach. Nie było to zbyt bezpieczne. I choć na strych wchodziło się tylko z mieszkania przez otwór w suficie kuchni, za pomocą dostawianej drabiny, to jednak zawsze była obawa, że złodziej może się tam zakraść. Toteż dziadek część tych

pieniędzy wypożyczył, a część wymienił na łatwiejsze do przechowywania banknoty.

Nie wiem które domy i place dziadek odziedziczył a które kupił. Wiem za to, że to wszystko w ciągu kilku lat stracił. Mając taki majątek przestał jeździć na wyprawy handlowe do Rosji, zaczął za to „bywać” w restauracjach. Często wychodził z domu w piątek po południu z pieniędzmi na zakup towaru dla pracowników swojego warsztatu. Zdarzało się, że nie wracał ani w piątek, ani w sobotę, ani w niedzielę. W poniedziałek pracownicy nie pracowali, bo nie mieli z czego montować obuwia. Wtedy we wtorek rano babka ruszała w obchód szukając dziadka po restauracjach i wyciągała go z którejś knajpy pijanego, ogranego przez szulerów, bez pieniędzy i bez towaru. Najgorsze było to, że w knajpach dziadek robił awantury, które często kończyły się rozbijaniem luster i naczyń, za co trzeba było potem płacić. A jeszcze gorzej, że paczka szulerów karcianych wciągała dziadka w gry hazardowe i ogrywała go w pokera czy bakarata. Grali o duże sumy, naturalnie oszukując pijanego dziadka. Jednej nocy potrafił przegrać w pokera jeden ze swoich domów, który trzeba było następnego dnia odpisać u rejenta wygrywającemu. Drugi dom sprzedał znajomemu za parę paczek papierosów. A było to tak - umówili się na sprzedaż domu za uczciwą cenę, odpowiadającą wartości domu. Kupujący nie miał na razie gotówki i upłynęło parę tygodni nim ją zgromadził. W międzyczasie wielka inflacja spowodowała spadek wartości pieniądza prawie do zera. Dziadek jednak uniósł się honorem i sprzedał znajomemu za umówioną przed inflacją sumę, czyli za wartość paru paczek papierosów. Nie pomogły protesty i płacz córek. Dziadek pojechał do rejenta i właściwie za darmo przepisał dom znajomemu. Trzeci dom też przegrał jednej nocy w karty. Ale to już za moich dzieciennych czasów, bo pamiętam jak rodzina się zebrała u nas radząc, co z tym fantem robić. Pamiętam płacz cioci Kazi – najstarszej córki dziadka i zdenerwowanie mojej mamy. Wszyscy byli zdenerwowani i zrozpaczeni lekkomyślnością dziadka. Ale dom został stracony. Z tych 100 tys. rubli w złocie dziadek pożyczył kuzynowi 40 tys. na budowę domu. Kuzyn dwupiętrowy dom wybudował, ale pieniędzy dziadkowi nie oddał. Rodzina nawet nie mogła o zwrot pożyczki wystąpić do sądu, bo dziadek nie brał żadnych pokwitowań. Następne 30 tys. rubli w złocie dziadek pożyczył znajomemu kupcowi - Żydowi, a ten po dewaluacji oddał tylko nominalną pożyczoną sumę, która stanowiła najwyżej 0,5% wartości pożyczonych wcześniej pieniędzy. Resztę rubli, które mu zostały i przechowywał je w glinianych garnkach w skrzyni na strychu, dziadek wymienił „dla wygody” na ruble papierowe i zostały mu one po dewaluacji (jaka w niedługim czasie nastąpiła) jako bezwartościowe świstki, na pamiątkę.

Zaniedbany sklep tracił klientelę. Trzeba było zlikwidować duży warsztat i zwolnić większość pracowników. Dziadek kupił stragan i zaczął jeździć z obuwem

po wsiach na jarmarki razem z innymi biednymi szewcami. To było dla dziadka wielkie upokorzenie. Ale jeszcze raz, już po śmierci swojej żony, w dziadku odezwała się żyłka hazardzisty. Znów poszedł „w Polskę” i po pijanemu przegrał w karty znaczną sumę, choć nie miał czym płacić. Za karciany dług, dług honorowy, wystawił więc weksel z podrobionym przez siebie podpisem mojego ojca (a swojego zięcia), wprowadzając tym ojca w wielkie tarapaty. Mój ojciec, nie chcąc teścia wpakować do więzienia, musiał wykupić ten weksel. Ale sam też nie miał pieniędzy. Ponieważ wtedy mieliśmy sklep na rozruchu i założony z wielkim trudem, komornik zlicytował towar z tego sklepu. Ojcu groziło bankructwo, bo już nie miał czym handlować. Ojciec może by i dziadka wpakował do tego więzienia, ale mama tak mocno stanęła w obronie swego ojca, że musiał ustąpić. Groziło to katastrofą naszej rodziny. Ale o tym później.

Babka nie wytrzymała tych stresów, które jej stale „fundował” dziadek i zmarła w wieku 46 lat w 1927 r., prawdopodobnie na zawał serca - o czym już wspominałem.

Dziadek w stosunkach z pracownikami był bardziej ludzki niż z rodziną. Wiem, że za swych dobrych czasów pracownikom zawsze wyprawiał imieniny. W dniu imienin któregoś z pracowników pracę w warsztacie kończono w południe. Po sprzątnięciu warsztatu dziadek dawał pieniądze na wódkę, piwo i wędliny – przeważnie kielbasę, bo ją woleli pracownicy. Chłopcy-praktykanci szli po zakupy, a po ich dostawie wypijano po parę kieliszków wódki i piwa, po czym towarzystwo szło wcześniej do domu. To było takie półświęto. Pracownik dziadka, który się żenił dostawał duży prezent, np. meble, a gdy żenił się na wsi dostawał krowę. Dziadek finansował także chrzciny dzieci pracowników. Za to w pracy był bardzo wymagający, choć dla siebie był bardzo tolerancyjny. Pijanemu w pracy nie przepuścił i delikwent był wyrzucany natychmiast. Wódkę można było pić po pracy. Nie tolerował też spóźnień. Mama opowiadała o przykładowym zdarzeniu: pracownik spóźnił się do pracy i przeproszał dziadka mówiąc, że spóźnił się dopiero drugi raz w tym roku. Dziadek mu wtedy odpowiedział: *nie, pan się spóźnił tylko raz, bo u mnie pan już nie pracuje*. Wyplacił mu pensję do soboty, bo taki był wtedy zwyczaj, i wyrzucił go z pracy.

Dziadek miał także bujną fantazję. Kiedyś w podróży z rodziną do pobliskiego miasteczka Kamieńska czekali w tym mieście na stacji na pociąg. Zapalił sobie papierosa, dla fantazji, 10 rublówką - która była równowartością 2 krów. Jedna z wiejskich kobiet widząc to zemdląła z wrażenia i zgrozy, że taki majątek dziadek puszcza z ogniem. I biedną kobietę trzeba było cucić. Po dojściu do siebie kobieta powiedziała, że jest złym człowiekiem, że takie marnotrawstwo jest wielkim grzechem i że Bóg go ukarze i sam będzie jeszcze bardzo biedny. Nie zepsuło to dziad-

kowi humoru. Zadowolony z wrażenia jaki jego postępek wywołał był w wesółym nastroju. Ale słowa tej kobiety zrobiły wrażenie na pozostałych. Brzmiało to jak przekleństwo i prorocstwo. I nie trzeba było długo czekać żeby przepowiednia kobiety się sprawdziła.

Kiedyś dziadek podchmielony wracał w nocy w towarzystwie kompanów z restauracyjnej bibki i zachowywali się dość głośno. Stójkowy zwrócił im uwagę, żeby nocą nie robili hałasu. Dziadek się zdenrowował, że jemu, panu Dorodzińskiemu, taki stójkowy śmie zwracać uwagę i stójkowego pobił. W szamotaninie złamał mu nawet szablę i wziął go „do niewoli” zamykając w komórce. Rano, po wytrzeźwieniu, zdał sobie sprawę że za taki wyskok pojedzie na parę lat na Sybir - bo z Moskalami żartów nie było. Wypuścił więc jeńca z „aresztu”. Ten za 10 rubli dał się udo-bruchać i całym zajściu zgodził się zapomnieć. Największy kłopot był z szablą, a bez szabli stójkowy nie mógł się pokazać przełożonym. Podobno za drugie 10 rubli i to udało się załatwić. Te przypadki są tylko drobną ilustracją licznych podobnych wyskoków w bujnym życiu dziadka.

Dziadek przeżył swoją żonę o 19 lat. Przeżył więc II wojnę światową i okupację niemiecką, zmarł rok po wejściu bolszewików do Polski. Odszedł latem 1946 r. Przeczuwał własną śmierć, bo gdy wyjeżdżałem z Radomska na studia i żegnałem się z dziadkiem, ten uściskał mnie bardziej czule i ze wzruszeniem powiedział, że jest to nasze ostatnie spotkanie i że się już nie zobaczymy. Miał rację. Za parę miesięcy przyjechałem do Radomska na jego pogrzeb. Dziadek nigdy w gronie rodziny nie wspominał swojej żony, ale jej nie zapomniał i w głębi serca pamięć o niej zachował.

Prawie w każdą Wigilię, na której przeważnie bywał u nas, po wypiciu paru kieliszków wódki i odśpiewaniu paru kolęd, gdy Wigilia miała się ku końcowi - nachodziły dziadka, zwykle tłumione, wspomnienia z dawnych lat. Wspomnienia wywołane chyba nastrojem wigilijnym i obecnością bliskich. Wtedy myślą przenosił się w dawne lata, rzeczywistość mieszała mu się ze wspomnieniami. Z mokrymi oczami i opuszczoną w zadumie głową opartą na ręku rozmawiał ze swoją nieżyjącą żoną - moją babcią. Przyzywał ją, uspokajał, zachowywał się tak jakby babcia siedziała z nami przy wigilijnym stole. Ja, jako mały chłopiec, byłem tym bardzo przejęty. Zapamiętałem nawet urywek takiej rozmowy: *cicho Marysia ... cicho... uspokój się Marysiu... dobrze, już dobrze...*. Zresztą na wszystkich zebranych robiło to wrażenie. Nikt nie przeszkadzał dziadkowi w tej rozmowie. Wtedy uciszał się gwar i przy stole panowała cisza. Gdy dziadek ocknął się z tej zadumy, rozglądał się po wszystkich trochę dalekim wzrokiem, jakby jeszcze niezupełnie obecny. I wracając ze świata wspomnień intonował swoją dawną kolędę-pastorałkę o refrenie: *a anioł leci, leci, jasnością swą świeci...*, którą wszyscy podejmowaliśmy i wigilia trwała dalej.

A nam wtedy oczy trochę się pocily. I zdawało się nam, że nasza babcia jest wśród nas. A może była? I szkoda nam było dziadka. Szkoda, pomimo wszystko!

Mieszkanie - matecznik rodzinny

W czasie, gdy moja mama wychodziła za mąż, dziadkowie mieszkali w murowanym parterowym domku frontowym przy ul. Przedborskiej 31, w samym śródmieściu. Zajmowali 5 dużych izb. Jedna izba, frontowa, była lokalem sklepowym i w tym sklepie dziadek sprzedawał obuwie. Połowę dużej kuchni zajmował warsztat szewski. Pracowały w nim cztery osoby, w tym dwóch terminatorów, tj. chłopców - praktykantów przyuczających się do zawodu, którzy także w tej kuchni mieszkali i traktowani byli jako domownicy, a po trochu jak służba. Dość ciasno było w tym lokalu. Trzy izby mieszkalne, wyłączając kuchnię-warsztat i lokal sklepowy, musiały pomieścić 12 osób a także licznych odwiedzających rodzinę - znajomych, kuzynów mieszkających w sąsiedztwie czy koleżanki i kolegów córek, bo dom prowadził otwarte życie towarzyskie. Mieszkanie było zawsze pełne kręcących się osób, pełne ruchu, gwaru i wesołej młodzieży. A nad tym wszystkim czuwała babcia. Była kobietą poważną, ponad czterdziestoletnią, troszczącą się z oddaniem o rodzinę i normalne funkcjonowanie tego dużego domu. Troszczyła się i za siebie i za dziadka, któremu sprawy domu były obojętne i który uważał że jest to domena kobiet, więc cały ciężar prowadzenia domu zwałił na swoją żonę.

Mieszkanie dziadków zajmowało całą lewą połowę budynku, patrząc na jego front. W połowie budynku przechodziła szeroka brama wjazdowa, zamykana ciężkimi drzwiami sporządzonymi z grubych desek, z małą futką dla ruchu pieszego umieszczoną w tych drzwiach. Dodatkowo dziadkowie zajmowali jeszcze jedną frontową izbę po drugiej stronie bramy, bo połowa budynku mieściła 4 izby. Z bramy do mieszkania dziadków prowadziły dwa wejścia. Jedno do pokoju frontowego, a drugie do kuchni zajmującej izbę od podwórka. Układ mieszkania był amfiladowy.

Z kuchni prowadziły drzwi do pokoju, a z niego wchodziło się do lokalu sklepowego, który miał troje drzwi - jedne stanowiły wejście do sklepu a dwa pozostałe do sąsiednich pokoi, frontowego i „podwórzowego”. Pokój frontowy miał więc wejście i do sklepu i do bramy. Ale po kolei. Zwiedzimy mieszkanie wchodząc od kuchni wejściem z bramy, które umieszczone było po środku ściany kuchennej. Kuchnia była dużą izbą, z jednym oknem po prawej stronie wychodzącym na podwórze. Do tego okna dosunięty był długi prostokątny stół, dotykający krótszym bokiem ściany okiennej, umieszczony prostopadle do okna. Przy stole stały cztery drewniane trójnogie, okrągłe zydle, umieszczone po dwa po obu stronach stołu - to miejsca pracy pracowników dziadka, bo stół był warsztatem szewskim. W czasie pracy stół był

obłożony różnymi narzędziami szewskimi jak młotki, cęgi, noże, szydła itp. oraz różnymi naczyniami z gwoździami, drewnianymi szpilkami i innymi akcesoriami potrzebnymi do montażu obuwia. Za plecami pracowników warsztatu ustawione były po obu stronach dwie prycze-łóżka przeznaczone dla dwóch praktykantów mieszkających w tym domu. Ten zakątek, a zajmował on prawie połowę pomieszczenia kuchni, oddzielony był płócienną przesuwaną zasłoną, zawieszoną na drucie i był zasłaniany po zakończeniu pracy w warsztacie oraz w dni świąteczne gdy warsztat nie pracował. Głównym elementem tej izby była duża kafłowa kuchnia fajerkowa, która stała po lewej stronie drzwi wejściowych w samym rogu izby. Obudowana była dodatkowo kafłowymi ściankami, wewnątrz których przechodziły zamykane szybrem kanały grzejne z paleniska kuchennego, ogrzewając dodatkowo izbę zimą. Obok kuchni stała metalowa emaliowana stągiew na wodę, mieszcząca 10-12 litrów wody, przykrywana metalową pokrywą. Taki pojemnik na wodę był prawie w każdym radoszczańskim mieszkaniu. Po drugiej stronie, naprzeciwko kuchni kafłowej, na ścianie oddzielającej kuchnię od pokoju, stał bardzo duży, ciemnobrązowy, wysoki kredens. Przechowywano w nim sprzęt kuchenny, garnki, naczynia, szkło i porcelanę użytkową oraz sztucce i produkty żywnościowe jak kawa, herbata, kosze mąki, przyprawy itp. Był to wysoki mebel jak na kuchenny kredens. Składał się jakby z dwóch części: części dolnej, dość wysokiej i szerokiej, a na niej ustawiona część węższa, sprawiająca wrażenie delikatniejszego elementu, która zostawiała część powierzchni bufetu wolną - służącą jako podręczny stół. Mebel ten sprawiał wrażenie mebla „bogatego”, choć był zniszczony, wyblakły, zmatowiony i porysowany, a nawet ze śladami wbijanych gwoździ. Szafa ta była zdobiona rzeźbami. Jej cztery niskie i masywne nóżki przypominały łapy lwa, a drzwiczki w dolnej części były zdobione płaskimi rzeźbami przedstawiającymi jakieś roślinne ornamenty. Górny element kredensu miał w środkowej części szafki zamykane oszklonymi drzwiami, a drewniane drzwiczki boczne ozdobione były podobnie jak część dolna rzeźbami. Sam szczyt szafy zdobił wysoki, rzeźbiony, ażurowy cokół przedstawiający jakieś splecione gałęzie ulistnionych egzotycznych roślin. Całość, pomimo widocznych oznak starości i zużycia oraz niefrasobliwego obchodzenia się z tym meblem, wywierała imponujące wrażenie i nadawała kuchni dostojnego wyglądu. Kredens ten prawie dotykał drzwi prowadzących do pokoju był umiejscowiony w samym środku ściany, naprzeciwko drzwi wejściowych. Między bokiem kredensu a ścianą była około 1 metrowa przerwa. Tutaj, na hakach wbitych w ścianę, wisały mięsne „zapasy” - wędzone kiełbasy, boczki, polacie słoniny. Na dole, na bardzo niskiej ławeczce, stał woreczek z mąką i kosz na warzywa. Przecież wtedy nie było lodówek. Cały ten kącik przysłonięty był zasłoną, a bez jej odsunięcia te zapasy żywnościowe nie były widoczne. Poza tym kuchnia mieściła jeszcze parę użytecznych sprzętów, jak mały stolik ku-

chenny, taboret, ławkę na dwa wiadra z czystą wodą. Pod ławą stały dwa wiadra na odpady i na tzw. pomyje - zlewki z odcedzania ziemniaków i klusek oraz odpadów żywnościowych, które codziennie zabierała zaprzyjaźniona gospodyni hodująca świnie. Prawie każdy dom zbierał takie pomyje dla „swojej” gospodyni.

I jeszcze jeden element kuchni. Pod izbą kuchenną mieściła się duża, o powierzchni ponad połowy kuchni, ciemna piwnica. Wchodziło się do niej przez otwieraną kłapę w podłodze i schodziło po wąskich drewnianych schodach. W tej piwnicy trzymano m.in. ziemniaki kupowane w dużych ilościach na zimę, warzywa przechowywane w specjalnych skrzynkach wypełnionych piaskiem, no i beczki z kiszoną kapustą - podstawowe jedzenie zimowe. W tej piwnicy także peklowano mięsa, żeby można było je dłużej przetrzymywać. Peklowano w wysokich drewnianych ceberkach. Piwnica nie miała okna. Wchodziło się do niej z zapaloną świecą, a przy dłuższym tam pobycie zapalano lampę naftową wiszącą na stałe na ścianie.

Ale zwiedzajmy dalej mieszkanie. Drzwi do kuchni prowadziły do dużej izby, znacznie większej niż kuchnia, do pokoju. Izba ta posiadała duże okno wychodzące na podwórze, umieszczone niesymetrycznie, bo prawie w samym rogu, przy ścianie kuchennej. Wynikało to z faktu, że do tego frontowego budynku „doklejona” była murowana parterowa oficyna. Oficyna miała skośną ścianę w miejscu styku z budynkiem frontowym, żeby dać jego pomieszczeniom światło. Właśnie to okno pokoju wychodziło na skos ściany, skutecznie zaciemniający pomieszczenie tak, że ten duży pokój był jednocześnie bardzo ciemny i panował w nim stale półmrok. Po obu stronach drzwi od kuchni stały dwie duże, bardzo wysokie szafy. W dole posiadały po dwie duże szuflady każda, a cała góra zamykana była dwiema przesuwanymi taflami szkła, obramowanymi drewnianymi listwami. Szafy wypełnione były równo ułożonymi błyszczącymi czarno i brązowo butami, jak w sklepie. W tych szafach dziadek przechowywał obuwie wystawiane i sprzedawane w sąsiedniej izbie - sklepie. Do przeciwległej ściany przystawione były dwa ogromne, ciemne, drewniane łóża małżeńskie złączone ze sobą, a wezłowie oparte o ścianę. Nad łóżkami wisiał duży prostokątny portret ślubny dziadka z babką, oprawiony w szerokie złoczone ramy. Obok, znacznie wyżej, wisiał ciemny obraz Chrystusa modlącego się w ogrójcu, w trochę cieńszych złoczonych ramach. Przy łóżach, po obu stronach, stały dwie ciemne drewniane, dość wysokie szafki nocne - dziś mebel mało spotykany. Przy ścianie okiennej, od ściany szczytowej stała ciemno brązowa duża dwuskrzydłowa szafa na ubranie. Ta szafa była zdobiona płaskimi rzeźbami, podobnie jak kredens kuchenny. Miała też na szczycie rzeźbiony cokół, ale znacznie niższy niż kredens. Obok stała przystawiona do tej ściany wielka, szeroka komoda w tym samym kolorze, z ogromnymi szufladami. Komoda także była ozdobiona rzeźbami, ale mniejszymi i delikatniejszymi niż szafa. W niej trzymano bieliznę stołową i pościelową. Zawsze po-

dziwiałem wielkość i przepastne szuflady tej komody, z jej mosiężnymi rączkami o dziwnym kształcie. Te dwa rzeźbione meble były w znacznie lepszym stanie niż kredens kuchenny, ale wszystkie trzy były do siebie podobne. Teraz podejrzewam, że to były chyba meble gdańskie, pamiętające świetność dziadka przodków. Długo po śmierci babki ciotki, już zasobniejsze materialnie i chcąc dotrzymać kroku panującej modzie, kupiły nowe, nowoczesne, politurowane na wysoki połysk meble. Stare, opisane przeze mnie, rzeźbione meble zostały wyrzucone do komórki i rąbane na opał (!). Ciotki, nieświadome skarbu jaki posiadają, tak łatwo się go pozbyły. Dziś byłaby to fortuna. Dawniej jednak nie przywiązywano wagi do staroci, stare przedmioty były lekceważone. Panowała moda na nowoczesność. Naprzeciw ściany okiennej ustawiona była jeszcze jedna szafa ubraniowa, trochę niższa, bardziej błyszcząca i jakby znacznie młodsza niż ta pierwsza. Między łózkami a drzwiami do kuchni stał długi 8-osobowy stół i 8 krzeseł. Nad stołem wisiał bardzo stary żyrandol oświetlany dużą lampą naftową. Żyrandol był mosiężny, w formie pająka, ze zwisającymi soplami kryształowymi, które przy zapalaniu lampy skrzyły się kolorowym blaskiem. Był on reliktem z czasu dobrobytu i zabytkiem. Zapalany był tylko w święta, bo przecież już było oświetlenie elektryczne.

W jedne święta Bożego Narodzenia podchmielony dziadek zaczął kręcić tym żyrandolem dla zabawy. Żyrandol tego nie wytrzymał. Zawieszenie się urwało i żyrandol spadł na stół robiąc dużo szkody, a sam też został uszkodzony. I wyrzucono go do komórki. Pamiętam, że jeszcze w 1939 r. leżały jego resztki w komórce moich rodziców. Widocznie mama zabrała go na pamiątkę. We wrześniu 1939 r. i sklep i komórka zostały spalone, a z tej pamiątki nic nie zostało. Do umeblowania tego pokoju trzeba zaliczyć metalową umywalkę z dzbankiem na wodę i miednicą. Myto się tutaj, ponieważ w kuchni przebywali i sypiali dwaj praktykanci. W pokoju stał jeszcze bujany fotel, zwany wtedy „szauklem”. Wykonany z drewna specjalnie giętego na gorąco. Fotel na biegunach był bardzo modnym wtedy meblem. Posiadanie go nobilitowało rodzinę w oczach sąsiadów, toteż prawie każda zasobniejsza rodzina go posiadała. Przyznam, że bardzo lubiłem „huścić” się w tym fotelu. No i trzeba wspomnieć jeszcze o naczyniu, które też było w każdym domu uważającym się za cywilizowany - o spluwacze. Było to okrągłe metalowe emaliowane naczynie, podobne do niskiego garnka, z tym że miało zdejmowaną pokrywę z dużym otworem, przez który pluło się do tej wypełnionej w połowie wodą spluwaczki. W czasach trochę wcześniejszych zwykle pluło się na podłogę, a plwocinę należało natychmiast rozetrzeć butem - ten gest świadczył o dobrym wychowaniu. Gość, który nie roztarł plwociny był uważany za gbura. Era spluwaczek nastąpiła za mojego dzieciństwa i utrzymała się dość długo. W lokalach publicznych, restauracjach, kinach czy u fryzjerów ustawianie takiego sprzętu było obowiązkowe aż do II wojny światowej. Np. ojciec po

wybudowaniu domu („kamienicy”) w 1937 r. musiał na każdym piętrze na klatce schodowej ustawić spluwaczki - co prawda były to skrzynki wypełnione piaskiem, ale być musiały, taki był przepis.

No i jeszcze jedna obyczajowa ciekawostka. Pod każdym łóżkiem stało duże emaliowane lub porcelanowe, tzw. nocne naczynie, czyli po prostu nocnik. Taki jak dziś jest używany dla małych dzieci, tyle że znacznie bardziej pojemny. Przecież nie było wtedy w mieszkaniu łazienek czy ubikacji. Za swoją potrzebą chodziło się do wychodka, zwanego potem ustępem, który był zwykle usytuowany na końcu podwórza. W nocy trudno byłoby, a szczególnie zimą, wybierać się za swoją potrzebą w taką „podróż”. Sikało się więc w nocy zwyczajnie do nocnika i rano wynosiło się to do ustępu, a częściej po prostu do rynsztoka na podwórzu lub na ulicy. Dziadek opowiadał, że za jego młodych lat wracać do domu nad ranem było niebezpiecznie. Trzeba było iść nie chodnikiem a jezdnią, bo ludzie często nad ranem opróżniali nocniki wylewając zawartość wprost z okna na ulicę. Idąc nad ranem wąską ulicą trzeba było głośno ostrzegać, że „idzie się”, żeby nie dostać się pod taki prysznic zawartości nocnika. Po cichu mówiło się w rodzinie, że dziadek wracając kiedyś nad ranem z birbantki dostał się pod taki prysznic. Ale przy dziadku nie wolno było tego wspominać. Myślę, że dziadka po prostu chcieli uciszyć, gdy zbyt głośno zaznaczał swój powrót nad ranem do domu.

Wracajmy do mieszkania mojego dziadka. Z tego pokoju prowadziły drzwi do znacznie mniejszego lokalu sklepowego. Lokal posiadał dodatkowe duże dwuskrzydłowe drzwi od ulicy, zamykane od zewnątrz drewnianymi „okiennicami” i zabezpieczone sztabą metalową. Miały zamontowany dzwonek poruszający się przy otwarciu drzwi, sygnalizując wejście klienta. Na tylnej ścianie sklepu stała oszklona szafa z obuwem, przed nią długa drewniana lada, a między ladą a drzwiami wejściowymi pluszowa ława i parę krzeseł. Na ścianie wisiało duże lustro. To pomieszczenie miało troje drzwi. Trzecie drzwi prowadziły do następnej izby frontowej, która miała także dodatkowe wejście z bramy. Była to bardzo duża i bardzo widna izba. Miała dwa duże okna wychodzące na ulicę, na stronę południowo-wschodnią, stronę słoneczną, dające dużo światła. I ta izba była najprzyjemniejszą. Między oknami na frontowej ścianie stała duża czteropoziomowa etażerka, a na niej trochę bibelotów. Na białej koronkowej serwetce stały metalowe pieski, duży metalowy słoń z podniesioną trąbą, jakieś porcelanowe białe i kolorowe puzdereczka, porcelanowe kolorowe uśmiechnięte figurki chłopca i dziewczynki z różowymi buziami, bardzo ładne zresztą - jak na mój ówczesny gust. Na niższej półce stały albumy z rodzinnymi zdjęciami - jeden brązowy, skórzany okuty srebrem, bardzo stary, jeszcze ze zdjęciami rodziców dziadka a może i ze zdjęciami dziadków. Na dolnej niższej półce stała ubrana w falbankową różową sukienkę pamiątkowa lalka, którą potem

bawiły się małe ciotki. Stały tam jeszcze 2 czy 3 pamiętniki, które jak już umiałem dobrze czytać lubiłem je przeglądać. No i na najniższej półce było ustawionych parę książek. Dwie z nich później przeczytałem. Jedna o najeździe Tatarów na wschodnie krańce Polski, bardzo smutna, a druga o wystrzeleniu ludzi na księżyc i o ich tamtejszych przygodach, ale ta mnie nie zaciekaowała. Już wtedy były książki „Science Fiction”! Na ścianie od strony bramy, między drzwiami a ścianą z oknem, stała brązowa pluszowa kanapa, a na niej kilka pięknych poduszek i duża lalka ubrana w piękne ubranko i kapelusik. Drzwi wejściowe z bramy zasłonięte były zieloną pluszową portierą. W dalszej części tej ściany, za drzwiami, stała średniej wielkości szafka, w górnej części oszklona i spełniająca rolę serwantki. W niej ustawione było parę kryształów, trochę porcelanowych ozdób, a później te metalowe samolociki od adoratora cioci Cesi (przedmioty mych pożądań). Dwa duże, jasne, złączone ze sobą łóża stały przy przeciwległej oknom ścianie, ustawione do niej głowami. Stała tam też jasna toaletka z dużym lustrem, pełna przeróżnych flakoników z kosmetykami oraz gondolka do siedzenia. Po drugiej stronie drzwi, przy samej ścianie, stała mała szafka i dwa foteliki, które dopełniały umeblowania pokoju. Stołu w tej izbie nie było, ale za to było dużo wolnego miejsca. Ładny, szeroki, czerwony chodnik prowadził od drzwi do drzwi przez cały pokój, a uroku dodawała pięknie lakierowana na jasny kolor orzechowy podłoga. Kolory podłogi i chodnika świetnie harmonizowały ze sobą. Byłbym zapomniiał - milego wystroju tego pokoju dodawała zieleń kwiatów – przede wszystkim asparagusów osadzonych w kilku doniczkach umieszczonych w dwóch poziomach na dwóch stojących przed oknem kwietnikach. Ten pokój był reprezentacyjnym i spełniał rolę salonu, w nim najczęściej przyjmowano ważniejszych gości. Pokoju po drugiej stronie bramy nie pamiętam. Wiem, że niedługo po śmierci babki zrezygnowano z niego.

I jeszcze warto wspomnieć o jednym. Latem wszystkie izby mieszkalne były ozdobione jakby girlandami, żółtymi lepami na muchy zwisającymi z sufitu, po 2-3 sztuki w izbie. Była to konieczność. Mieszczące się w podwórku pomieszczenia dla zwierząt były siedliskiem i wylęgarnią tych owadów. Toteż widok żółtych lepów gęsto upstrzonych czarnymi plamkami przyklejonych much oraz męczące brzęczenie złapanych na lepy owadów towarzyszyło mieszkańcom aż do późnej jesieni. Dodatkowym środkiem do walki z plagą much, choć znacznie mniej skutecznym, były paczki - kawałki skór przyczepione do patyka. Tymi narzędziami rozganiało się przez „pacnięcie” spacerujące po ścianach muchy, zostawiając naturalnie trwałe ślady na ścianach.

Moje - dziadkowe podwórko

To było mamy mieszkanie, ale dla mnie w tamtym czasie ważniejsze, bo bardziej atrakcyjne, było podwórko. Podczas wizyt u dziadka starałem się jak najszybciej wydostać „na dwór”, żeby pobawić się choć trochę na tym pełnym atrakcji podwórku. Bardzo je lubilem, dlatego nazwałem je „moim”. Ale najpierw o samym podwórku. Było ono wąskie, wybrukowane kamieniami, opadające dużą pochyłością od ulicy i bramy w głąb, aż do ogrodu warzywnego położonego za podwórkiem i aż do samej strugi płynącej równolegle do ulicy, czyli w poprzek posesji. Obudowane było wokół parterowymi murowanymi budynkami. Do frontowego budynku przylepione były i po lewej i po prawej stronie, posiadające po trzy izby, oficyny mieszkalne. Do tej po lewej stronie, w jej przedłużeniu, dobudowany był także budynek parterowy, ale znacznie wyższy - z wysokimi piwnicami. Mieszkali w nim właściciele posesji. Wysoki parter też posiadał trzy izby mieszkalne. Do tego budynku, na jego przedłużeniu, dobudowany był jeszcze jeden murowany budynek, niższy, w którym mieściła się stajnia dla konia i chlew dla świń. Ten ciąg budynków kończył ustawiony poprzecznie wysoki budynek zbudowany z dużych bloków żółtego piaskowca a kończący jakby podwórze. Spełniał on rolę stodoły. W nim mieściła się obora dla krów i coś jakby wozownia - pomieszczenie, w którym gospodarz przechowywał swój wóz, narzędzia rolnicze jak pługi, brony, siewkarkę i całą masę jakiś sprzętów.

Po drugiej prawej stronie podwórza, budynek oficyny mieszkalnej przechodził w budynek z pomieszczeniem gospodarczym, zajęтым m.in. na komórki lokatorskie, z których jedną zajmował dziadek. W niej składowano zakupiony późnym latem torf do palenia w piecach - palono nim ze względów oszczędnościowych, był znacznie tańszy od węgla. Składowano tam też zapas drewna porąbanego na małe kawałki, służące do rozpalania węgla lub torfu w piecach. Drewno kupowano, tak jak torf, od rolników przywożących ten towar do miasta. W tych komórkach przechowywano także drewniane balie używane do prania bielizny oraz różne rzadziej używane naczynia jak ceberki, duże garnki, kocioł do gotowania pranej bielizny i różne niepotrzebne w domu rzeczy, których szkoda jeszcze było wyrzucić na śmietnik. Za tym budynkiem był mały placyk gospodarczy, niezabrukowany, ograniczony murem ścianą budynku sąsiada. Na nim składowana była czasem słoma lub nawóz wyrzucany ze stajni i obory przed wywiezieniem na pole. Ale ten placyk przeważnie był pusty. Z tej prawej strony podwórze zamykały drewniane ustępy. Ten budynek, szopa o trzech kabinach, ustawiony był poprzecznie do podwórka i zamykał jakby prostokąt budynków otaczających podwórze.

W swoich pomieszczeniach gospodarczych gospodarz trzymał jednego konia, dwie krowy i parę świń. Właśnie ten żywy inwentarz wzbudzał we mnie naj-

większe zainteresowanie. Najchętniej lubiłem odwiedzać konia. To ogromne dla mnie, malucha, zwierzę, o błyszczącej brązowej sierści, prawie nie zwracało na mnie uwagi. Przywiązane łańcuchem do żłobu i zajęte jedzeniem, tylko strzygło zabawnie uszami, od czasu do czasu potrząsając łbem. Czasem koń słysząc mnie wchodzącego, odwracał na chwilę łeb znad żłobu i wracał do jedzenia, lekceważąc intruza. Miałem wielką ochotę podejść bliżej i pogłaskać go po sierści, ale pomny ostrzeżeń gospodarza, bałem się zbliżyć do tego zwierza. Od świń w chlewie odstręczał mnie nieprzyjemny ostry zapach, który rozchodził się daleko poza chlewnię. Za to wizyta w oborze była znacznie przyjemniejsza. Tu zapach nie odstraszał. Obora pachniała mi przyjemnie gotowanym mlekiem i świeżą słomą. Panował w niej półmrok i było trochę tajemniczo, ale ciekawie. Dwie czarno-białe krowy leżały sobie spokojnie na słomie, poruszając bez przerwy pyskami. Zdziwione moim wtargnięciem odwracały ciekawie łby w moją stronę, patrząc smutnymi oczyma na śmiałka zakłócającego im spokój. Półmrok, czarne kontury krowich łbów rysujące się na tle jaśniejszej ściany, świecące w tej ciemności wielkie oczy, sterczące rogi i poruszające się szczęki stwarzały jakiś tajemniczy nastrój. Patrząc na te zwierzęta ogarniał mnie niepokój. Przypominały mi się opowieści o diabłach z rogami, którymi mnie straszono i oblatywał mnie strach. Nie miałem ochoty ani zbliżyć się ani pogłaskać tych krów, tak jak konia. Ale byłem urzeczony tym widokiem, bałem się i patrzyłem, przeżywałem to emocjonalnie. I przy okazji znów tam wracałem, coś mnie tam ciągnęło.

Wracajmy do podwórka. Między nimi [budynkami gospodarczymi – AO] była wolna przestrzeń, jakby brama, przez którą wychodziło się na mały warzywniak. Był on ograniczony płynącą tutaj równoległe do ulicy strugą, za którą ciągnęła się trochę podmokła łąka. Lubiałem się na tej łące bawić razem z podwórkowymi rówieśnikami. Latem przylatywały na tę łąkę bociany, nawet po kilka sztuk naraz. Żerowały nie obawiając się dzieci. Mam wrażenie, że bociany nie tylko nie obawiały się nas bawiących się dzieci, ale że lubiły naszą obecność. Pozwalały nam się zbliżać nawet na 5 kroków, a gdy któreś z dzieci ciekawe zbliżyło się bardziej, bocian nie odlatywał tylko oddalał się spokojnym krokiem. I to wspólne przebywanie z bocianami też było dla nas przyjemnością. Gdy bawiliśmy się na łące, a żaden bocian do nas nie przyfrunął, byliśmy bardzo zawiedzeni.

Od strony lewej, wschodniej, cała oficynowa posesja była odgródzona wysokim drewnianym szerokim płotem. Tak sąsiad chronił swój jabłoniowy sad przed okiem obcych i przed nieproszonymi wizytami. Po prawej nie było płotu u sąsiada, za to był dość płytki staw. I tam często chodziłem, obserwując pływające żaby, których było mnóstwo. Rzuciałem na wodę kamienie, by obserwować rozchodzące się fale. Chodziłem tam ukradkiem, bo mając 3 lata nieupilnowany wpadłem do tego stawu i o mało się nie utopiłem. Po tym zdarzeniu zachorowałem na ospę. Chyba ta

choroba nie miała nic wspólnego z kąpielą w stawie, ale po tym nie wolno mi było wychodzić ani nad staw ani na łąkę. Nie przestrzegałem ściśle tego zakazu i korzystając z nieuwagi dorosłych zachodziłem tam od czasu do czasu, choć było to w moich oczach wykroczeniem. Robiłem to z poczuciem winy i pod strachem.

No i jeszcze jedna atrakcja domu dziadka - ulica. W tym miejscu gdzie stał dom, w którym mieszkał dziadek, rząd domów tworzących ścianę ulicy był odsunięty od jezdnii o 15-20 metrów, tworząc dość długi mały placyk. Było to wysmienite miejsce spotkań i zabaw dzieci oraz młodzieży z okolicznych domów. Można było tam grać w piłkę czy grać „w klasy”, bardzo modną wówczas grę młodzieży. Grało się też „w guziki” odbijając je od ściany domu lub płotu, a nawet „w klipę”, dziś już grę nie spotykana. Polegała ona na podbijaniu małego zaostzonego z obu końców kołka dłuższym kijem, jak najdalej - naturalnie jeśli się tym kijem w kołek trafiło. I tutaj lubiłem przebywać, choć byłem za młody i nie dopuszczano mnie do tych gier. Chętnie przebywałem z tą biegającą i bawiącą się gwarną gromadą.

W takim otoczeniu żyła właśnie moja mama. I ona żyła i wychowywała się w tym podwórku, na tej ulicy, razem z siostrami przez całe 17 lat. Tutaj poznawała świat, tu przeżywała swoje radości i smutki dziecięcego, a potem młodzieżowego okresu. Tu snuła swoje dziewczęce marzenia i tutaj życie uczyło ją znosić pierwsze zawody i porażki. Tu przygotowywała się do dorosłego życia. Tu śniła o szczęściu, o swym ukochanym, o własnej kochającej się rodzinie, kochającym mężu, gromadce szczęśliwych roześmianych dzieci, o słonecznych latach, które przyjdą i o własnym małym domku z ogródkiem z kwiatami. To mi kiedyś opowiadała gdy miałem 15 lat, zaraz po przejściu zawieruchy wojennej we wrześniu 1939 r., gdy dowiedziała się że jej mąż (mój ojciec) zginął na wojnie. Gdy tę straszną dla niej wiadomość bardzo boleśnie przeżywała i nie miała się z kim swym smutkiem podzielić. Wtedy ja byłem jej powiernikiem. W rozmowach ze mną usiłowała ukoić swój ból. Przeprowadziliśmy długie wieczorne rozmowy - zwierzenia we dwoje. Wtedy najwięcej dowiedziałem się o jej życiu i przeżyciach. Zwierzała mi się wtedy ze swoich skrytych planów i marzeń. Dowiedziałem się, jak bardzo kochała mego ojca, że był dla niej całym światem, że była z nim bardzo szczęśliwa (szkoda, że ojcu tego nigdy nie mówiła), że część jej skrytych marzeń się zrealizowała, a niektóre nawet z nawiązką. Miała kochającego męża, szczęśliwą rodzinę, własny dom - o wiele większy niż ten z jej marzeń. A tu Bóg zesłał taki cios! A teraz nie wie, jak to przeżyje. Widziałem jak boleśnie to przeżywała, bardzo jej współczułem i bolałem razem z nią nad naszym nieszczęściem - bo przecież strata ojca i dla mnie była bardzo bolesnym przeżyciem. Szczęśliwie, po paru tygodniach okazało się, że ojciec żyje i jest w drodze do domu. Ale o tym trochę później.

Życie rodzinne

Jak wspomniałem, mama żyła w licznej rodzinie, w domu dużym, pełnym osób, pełnym ruchu i gwaru. Tam zawsze coś się działo, a wszyscy żyli życiem rodziny i jej sprawami. Główną osobą był naturalnie ojciec rodziny, dziadek, prawie pan feudalny i władca. W domu dla dzieci i pracowników był surowy i wymagający, utrzymujący w korbach całą gromadkę. Nigdy nie okazywał dzieciom miłości, nie pochwalił, nie przytulił, gdyż takie postępowanie nie było w tym czasie do przyjęcia - byłoby traktowane jako okazanie swojej słabości i obniżało by, w mniemaniu dorosłych, autorytet ojca. Dziadek nigdy z dziećmi nie rozmawiał jak ojciec. Wydawał tylko polecenia lub udzielał upomnień, a czasem panny dostawały od niego lanie. Lubił wtrącać się w sprawy domowe, np. nie pozwalał córkom zamiatać lub szorować podłóg szczotkami na długim kiju. Kazał to robić szczotkami krótkimi, żeby im utrudnić pracę. Wtedy musiały się schylać i pracować na kolanach. Twierdził, że *nie można sobie życia ułatwiać, bo to rozleniwia człowieka*. Ale w stosunku do siebie nie był tak rygorystyczny.

Zdanie dziadka było święte i przyjmowane bez dyskusji. Tak matka nauczyła wszystkie dzieci. Sama się zresztą też podporządkowała zupełnie dziadkowi. Matka wychowywała dzieci w kulcie dla ojca. Pomimo jego wybryków nikt złego słowa o nim nie mógł powiedzieć. Dziadka wszystkie dzieci całowały w rękę, nawet już jako dorosłe mężatki. Trzeba przyznać, że pomimo jego surowości córki ojca bardzo kochały i nawet jako dojrzałe mężatki potrafiły zachować dla niego ciepłe uczucie i szacunek, choć nie pochwalały jego postępowania. Dziadek był do końca główną postacią całej naszej rodziny, obdarzonej już zięciami i wnukami. To było zasługą babci, która konsekwentnie wpoila córkom kult dla ojca. Zapraszany na świąteczne zgromadzenia rodzinne był główną osobą celebrującą te uroczystości. Trzeba przyznać, że jego osoba integrowała tę naszą rodzinę, w której czasem dochodziło do różnych spięć i animozji. Osoba dziadka łagodziła ostrość takich konfliktów. Przyznać też trzeba, że po śmierci swojej żony dziadek nie ożenił się powtórnie (a miał takie okazje) i zajął się wychowaniem swoich dzieci - co mu dzieci zapamiętały i doceniły.

Jednak właściwą organizatorką domowego życia była babcia. Na jej głowie spoczywał praktycznie cały dom. Ona troszczyła się o potrzeby domu i potrzeby dzieci, ona je ubierała, opierała, żywiła, mając do pomocy starsze córki. W tym domu starsze dzieci opiekowały się młodszym rodzeństwem. Utrzymanie porządku też było obowiązkiem starszych córek, które poza opieką nad młodszymi, musiały sprzątać mieszkanie, myć i pastować podłogi, zmywać naczynia itp. Raz w roku, bezpośrednio przed Wielkanocą, robiono generalne porządki. Wtedy każdy mieszkaniec

domu, naturalnie poza dziadkiem, miał parę dni porządnej harówki. Wyjmowano drugie podwójne okna zakładane jesienią dla ocieplenia mieszkania i wynoszono je na strych. Myto okna, szorowano i pastowano podłogi, myto nawet meble, czyszczono ściany i sufity. Sufit w kuchni nawet malowano, bo w ciągu zimy został okopcony dymem z niesprawnego pieca kuchennego. W trakcie porządków zaglądano do każdego kąta. Nie przepuszczano też szafom, które były odsuwane od ścian i wycierane solidnie na mokro. Czyszczono obrazy wiszące na ścianach, lampy, naczynia kuchenne, wiadra itp. Do tych prac musieli się włączyć i dwaj chłopcy praktykanci. Odsuwali i przesuwali szafy, wynosili brudną wodę, a było jej sporo do wynoszenia. Przynosili wodę z pobliskiej studni ulicznej, bo to co nosił woźniwa nie wystarczało. Dom przechodził istne trzęsienie ziemi. Dziadek przezornie na te dni znikał z domu rano i wracał wieczorem, czasem „pod dobrą datą”, bo i obiady w tym czasie były skromne, nie było czasu na ich przygotowanie. Moja mama bardzo nie lubiła tych wiosennych porządków. W naszym domu takiej burzy przedświątecznej nie było, choć robiło się zawsze świąteczne sprzątanie. Mama uważała, że sprzątać trzeba systematycznie cały rok, wtedy nie zgromadzi się tyle pracy w jednym czasie. I miała rację.

Normalnie cały dom dziadka żył według ustalonego porządku. Przede wszystkim uznawano zasadę, że rodzina musi jadać posiłki razem przy wspólnym stole. I tej zasady przestrzegano w domu dziadka do końca. Niekiedy brakowało kogoś przy stole. Gdy dzieci wcześniej wychodziły do szkoły musiały wcześniej zjadać śniadanie. Także gdy dziadek zaczął jeździć na jarmarki, wcześniej wyjeżdżał z domu i wracał późno, to nie mógł uczestniczyć we wspólnym posiłku. Za to w niedziele i święta na wszystkie posiłki rodzina zjawiała się w komplecie. Początkowo nawet chłopcy praktykanci jadali razem z rodziną. Ale okazało się, że po takich wspólnych posiłkach chodzą głodni, bo wstydzą się jeść i to ich krępuje i dziadek zarządził podawanie im jedzenia w warsztacie. Drugą zasadą było to, że bez ojca rodzina nie rozpoczynała jedzenia obiadu, chyba że ojciec był w podróży lub zapowiedział swoją nieobecność. Zdarzało się, że dziadek gdzieś w mieście zabałagał, rodzina i dwie godziny czekała z obiadem. Ten zwyczaj moja mama przeniosła i do naszego domu, z czym było czasem dużo kłopotu, bo i mój ojciec niezbyt punktualnie na obiady się stawał.

Dziadkowie życie prowadzili skromne. Na śniadanie zwykle była kawa z mlekiem i chleb z masłem, rzadziej bułki. Obiad normalny składał się z dwóch dań, zupa i drugie danie, najczęściej mięsne z ziemniakami i jakimś warzywem, bez deserów. Na kolację zwykle była herbata z mlekiem tzw. bawarka, którą dziadek lubił, oraz chleb z masłem lub smalcem. W niedzielę na śniadanie dostawało się jajecznicę smażoną często z kiełbasą w plastrach oraz bułki, a także chałkę. Na obiad niedziel-

ny była jakaś „lepsza” zupa, np. rosół lub czernina z łazankami - także przysmak dziadka. Dostawało się większe porcje mięsa, a na dodatek kompot. W niedzielę kolacja też była bogatsza, z wędliną. Często była podawana kiełbasa na gorąco z chrzanem. Panowała zasada, że chleb smarowało się masłem a bułki jadało się bez masła - „suche”. Gdy była podana wędlina wtedy nie smarowało się chleba masłem, a bułki nie wolno było okładać wędliną - do wędliny był tylko chleb. Przy większych uroczystościach czy specjalnych rodzinnych okazjach dzieci dostawały chałkę z masłem i miodem, co było traktowane jako wielki luksus. Mama jedząc to samo u siebie w domu kilkanaście lat później nie umiała się doszukać tego wspaniałego smaku chałki z miodem z dzieciństwa. W święta jako wielką atrakcją podawano na śniadanie kakao z ciastem, ale ono było wydzielane i nie można było brać go do woli. Podobne zasady wprowadzała także moja matka w swoim domu. Nawet wtedy, gdy rodzina była już bogata a dom zasobny, do wędliny nie smarowało się chleba masłem i nie podawano bułek z wędliną. Było jedno ustępstwo: chałkę oraz bułkę można było u nas jeść z masłem. Nie robiono tego z przesadnej oszczędności, a z nawyku wyniesionego z domu rodzinnego. Pamiętam takie zdarzenie, które miało miejsce już po wojnie, w 1948 czy 1949 r. Ja z siostrą opuściliśmy już dom rodzinny i mieszkaliśmy w innych miastach, siostra była na studiach a ja już pracowałem. Gdy odwiedziłem dom rodzinny mama w rozmowie ze mną opowiadała z przejęciem i jakby się skarżąc, że Marynia, moja siostra, odważyła się jeść bułkę posmarowaną masłem z wędliną. Takie dogodzenie swojemu podniebieniu w oczach mamy było czymś grzesznym i była zdziwiona, że nie podzieliłem jej opinii.

Jak wspomniałem, życie towarzyskie w domu dziadka było ożywione. Córki w wieku od 10 do 17 lat miały dużo koleżanek z sąsiednich domów, przecież wtedy rodziny były liczne, mające dużo dzieci. Te koleżanki lubiły wpadać „na trochę” do domu dziadków przy każdej okazji, bo ten dom na owe czasy był przestronny i wesoły. Ci mali goście przebywali najczęściej w pokoju przy kuchni, bo tam był stół, krzesła a także szaukiel, wielka atrakcja dla dzieci. Tej młodzieży babcia nie pozwalała za długo bawić się w domu i wypraszała bractwo na ulicę. Dwie starsze siostry, Kazia i Janka - moja mama, przyjmowały koleżanki w pokoju od ulicy. Tam można było sobie posiedzieć na kanapie i poplotkować do woli. Ten pokój był najprzyjemniejszy, jasny, ukwiecony, no i z oknami na ulicę, co pozwalało mieć wgląd na to co się tam za oknami dzieje. Tutaj spotkania koleżeńskie były dłuższe i przyjemniejsze. W sąsiedztwie, dwa domy bliżej rynku, mieszkała rodzina brata dziadka - Michała, który miał dwie córki i trzech synów - rówieśników rodzeństwa mamy. Z nimi cała rodzina dziadka utrzymywała serdeczny kontakt. Oni najczęściej wpadali do domu dziadków, z nimi mama i jej rodzeństwo bawiło się na ulicy. Z nimi urządzano u dziadków spotkania młodzieżowe, zabawy połączone z różnymi, modnymi wtedy,

grami towarzyskimi. W trochę późniejszym czasie takim spotkaniom przygrywał nawet gramofon, wtedy rzadko spotykane w domach urządzenie. Młodzianych gości niczym nie częstowano. W takich sytuacjach nie podawano ani kawy ani herbaty. Tylko gości dorosłych podejmował dziadek poczęstunkiem, którym była wędlina no i naturalnie wódka. Spotkania te nie były zbyt częste, odbywały się przeważnie w niedzielne popołudnia.

W normalny dzień dom żył swoim rytmem. Każdy członek rodziny miał przypisane swoje obowiązkowe domowe zajęcia. Młodsze córki chodziły do szkoły, starsze do południa zajmowały się domem, w którym zawsze było dużo pracy. Czterech pracowników warsztatu napępniało kuchnię gwarem wesołych rozmów i przekomarzaniem się z córkami pomagającymi babci przy kuchni. Często jakiś żart powodował wybuch śmiechu napępniając wesołością całe mieszkanie. Starsze córki lubiły zaglądać do kuchni, podobały im się żarty i przekomarzania pracujących tam chłopców. A w całym domu słychać było dochodzący z kuchni wesoły stukot młotków, którymi chłopcy wyklepywali buty nałożone na kopyta. Ten rytmiczny stukot, przypominający bociani klekot, brzmiący z małymi przerwami do późnego popołudnia nie drażnił ucha. Był przyjmowany jak bicie serca i świadczył o życiu tego domu, o pracy warsztatu. Często w odgłosy młotków wdzierał się dźwięk dzwonka sklepowego zwiastujący pojawienie się klienta. Na ten sygnał wychodził do sklepu dziadek, jeśli był w domu, lub najstarszy z czeladników warsztatu, żeby obsłużyć klienta.

Ten okres mama wspominała jako najprzyjemniejszy w jej młodości. A był to już okres schyłku pomyślności rodziny. Dziadek coraz rzadziej bywał w domu, coraz mniej interesował się sklepem i warsztatem. Coraz częściej za to przebywał w restauracjach, gdzie spędzał czas do późnego wieczora, a zdarzało się że nie wracał na noc do domu i niekiedy z takich wypadów wracał po 2-3 dniach. Wtedy babcia szukała go po radomszczańskich restauracjach i musiała go doprowadzać pijanego do domu. Najgorsze, że dziadek lubiący grywać w karty, wdał się w towarzystwo karcianych szulerów, którzy dziadka upijali i bezlitośnie ograbiali z majątku oszukując w karcianych grach hazardowych. Wspomniałem już, że dziadek w taki sposób przegrał m. in. dwa domy, które trzeba było potem odpisać u rejenta. Coraz rzadziej odzywał się dzwonek u sklepowych drzwi, klienci coraz rzadziej zaglądali do sklepu dziadka. Niedopilnowany sklep i warsztat nie miał wyboru towaru. W tym czasie w Rynku trzech żydowski kupcy otworzyli sklepy z obuwem. Produkowali gorsze obuwie, z gorszego surowca, do tego zatrudniali bezrobotnych szewców za dużo niższe stawki - więc sprzedawali swoje obuwie znacznie taniej. Była to groźna konkurencja. Dziadek zajęty kartami i hulankami nie mógł w porę na to zjawisko zareagować, chyba tego nawet nie dostrzegał. Trzeba było w końcu zlikwidować sklep i warsztat, zwolnić pracowników. I już w mieszkaniu nie było tak wesoło. Ucichęł mi-

ły stukot młotków warsztatowych, smutnej ciszy nie przerywał dzwonek u drzwi sklepowych zwiastujący klienta. Nie było wesołego przekomarzania się chłopców warsztatowych z córkami dziadka. Babcia, zupełnie podporządkowana dziadkowi, nie umiała go pohamować. Wreszcie zmarła z tej zgryzoty. Dom zrobił się pusty i smutny. Nie było już gospodarnej babci, wnoszącej do tego domu radość i pogodę. Dom stracił duszę. Nawet koleżanki córek coraz rzadziej wpadały na pogawędki. I dom pustoszał. Moja mama, na szczęście dla siebie, zdążyła ten dom opuścić. W samą porę - wyszła za mąż jeszcze przed śmiercią swojej matki. Ale i tak boleśnie przeżyła upadek swojego rodzinnego domu.

Dziadek, już bez majątku i bez pieniędzy, chyba trochę otrzeźwiał. Musiał sam zająć się córkami i domem. No i jako biedny, bez grosza, nie był atrakcyjnym kąskiem dla szulerów. Nie był już przez nich niepokojony i nie miał także za co bywać w restauracjach. Zaczął prowadzić życie biednego szewca. Postarał się o stragan i jeździł po okolicznych wsiach na jarmarki, razem z podobnymi sobie szewcami, sprzedawać swoje obuwie. Było to dla niego wielkie upokorzenie. Stracił dawny fason, nie podnosił głosu, włos na głowie zrobił mu się słomkowy, chodził przygarbiony, osowiały, był unikany przez dawnych wesołych kompanów. Zaopiekowała się nim potem córka Rela, jedyna z córek która nie wyszła za mąż. W tym czasie samotności i opuszczenia miał dziadek oparcie w mojej mamie, która pomimo wszystko bardzo go kochała. Starła się go otoczyć opieką, okazać mu trochę czułości żeby nie czuł się tak opuszczony. Często zachodziliśmy z mamą do dziadka i dziadek też często przychodził do nas. Spędzał z nami prawie wszystkie święta, niedziele, nawet wpadał w zwykłe dni choć na chwilę. Lubił u nas bywać.

Wybiegłem trochę daleko poza czas, który opisuję. Chciałbym zaznaczyć, że większość faktów, które tu opisałem to wieści od mojej mamy, która wiele mi o sobie i swojej rodzinie opowiadała. Teraz chciałbym opisać to, co sam w tym czasie w domu dziadka przeżyłem i zaobserwowałem. Wspominałem wcześniej, że mama wyszła z licznej rodziny, z domu gwarne go i tętniącego życiem. Gdy ja się urodziłem, a rodzice wynajęli sobie małe mieszkan ko, ojciec przez pierwszy rok przebywał w domu pracując w swym domowym warsztacie. Po roku, gdy dorobił się kilkudziesięciu par obuwia, kupił stragan i zaczął z teściem jeździć po wsiach na jarmarki. A jeździli tak parę dni w tygodniu. Mama zostawała wtedy sama. Czula się bardzo samotnie. Była przyzwyczajona do życia w gwar nym otoczeniu, pełnego ludzi domu. Czując się opuszczona zaczęła odwiedzać siostry. Naturalnie zabierała mnie na te wyprawy do domu dziadka. A było to tak często, że zacząłem dom dziadka, podwórze i skrawek przyległej ulicy traktować jak własne otoczenie, jako własny dom. Babcia lubiła bardzo nasze wizyty, bo bardzo lubiła i mamę, która długi czas była jej podporą w prowadzeniu domu i mnie lubiła, przecież byłem jej pierwszym wnucz-

kiem. Toteż w tym domu byłem rozpieszczany, zabawiany, przytulany. Otrzymałem tam to, czego każde dziecko pragnie najwięcej - okazania mu miłości, pokazania że jest ważne i kochane, a czego w domu moi rodzice mi skąpili. Byłem rozrywany przez ciotki, każda chciała się ze mną pobawić. Byłem też hołubiony przez chłopców warsztatowych - podobno z nimi najchętniej przebywałem. Nie pozwalali mi się nudzić. Dawali różne narzędzia do zabawy, z których najbardziej lubiłem młotek i stółek z na wpół wbitymi gwoździami. Ja te gwoździe starałem się młotkiem dobijać i to było najlepszą dla mnie zabawą. Zawsze gdy byliśmy u dziadka dopraszałem się o tę zabawkę.

Zaprzyjaźniłem się nawet z jednym z chłopców praktykantów - Frankiem. On najlepiej umiał się mną zajmować. Umiał ze mną wesoło żartować, czasem brał mnie na kolana i dawał do ręki różne narzędzia, objaśniając mi na mój dziecinny sposób ich działanie. On też, gdy po południu zasiedzieliśmy się z mamą u dziadka i ja zasypiałem, brał mnie na swoje barki „na barana” i tak towarzysząc mojej matce transportował mnie do domu. Pewnego razu, gdy przyszliśmy do dziadka, nie zastałem Franka. Warsztat nie pracował jak zwykle, był uprzątnięty świątecznie. Byłem zdziwiony i rozczarowany. Po jakimś czasie zjawił się Franek w towarzystwie mojego ojca i dziadka i jeszcze jakiegoś obcego pana. Rzuciłem się radośnie przywitać Franka wołając go po imieniu. Dziadek mnie pohamował i powiedział: *to nie jest Franek, to jest „pan Franek” i tak od dziś będziesz się do niego zwracał*. Nie rozumiałem tego zupełnie. Jeszcze wczoraj był Franek a dziś jest pan Franek. Co się takiego stało? Okazało się, że tego dnia Franek, na zakończenie swojej trzyletniej nauki zawodu, zdawał egzamin w Cechu Szewców przed komisją mistrzów. Był to uroczyście celebrowany egzamin czeladniczy, tak zwane „wyzwoliny”. Franek dostał dyplom czeladnika szewskiego uprawniający do samodzielnego wykonywania zawodu. W otoczeniu rzemieślniczym było przyjęte, że po takim egzaminie do „nowo upieczonego” czeladnika mówiło się już per „pan”. I tak Franek został u nas „panem Frankiem”. Dziadek i mój ojciec tego tytułu bardzo przestrzegali i do Franka już zawsze zwracali się per „panie Franku”. Z córkami dziadka z tym zwracaniem się różnie bywało, raz był „Franek”, raz „pan Franek”. Ale po tym wydarzeniu stosunki między mną a Frankiem trochę się ochłodziły. Już nie byłem w stosunku do niego taki śmiały i nie wchodziłem mu poufale na kolana - był już dla mnie „panem Frankiem” i tak też się do niego zwracałem. Już nie nosił mnie „na barana” do domu. Czeladnikowi nie wolno było angażować się do pomocy w rodzinie pryncypała, to mogli robić tylko chłopcy w terminie. Dziadek, po udanym egzaminie swego ucznia i po „wyzwolinach” na rzemieślnika, by „uwierzytelnić” ten egzamin, uświęconym zwyczajem zaprosił całą komisję egzaminacyjną razem z delikwentem na przyjęcie

w restauracji. Właśnie z tego przyjęcia wracali z Frankiem wtedy, gdy dowiedziałem się że to nie Franek a „pan Franek”.

Często z mamą wychodziliśmy na kraniec miasta, na drogę którą wracały furmanki z jarmarku. Czekaliśmy tam na furmankę wiozącą dziadka i ojca. Wtedy ja wracałem dumnie furmanką siedząc na kolanach ojca lub dziadka. Mama dochodziła trochę później, bo nie chciała wchodzić na furmankę. W domu, po rozładowaniu sprzętu, córki podawały dziadkowi obiad. Wdrapywałem się dziadkowi na kolana i tak z jednego talerza jedliśmy ten dziadkowy obiad. Ja naturalnie gołą ręką. Zupy mnie nie interesowały, tylko tłuste kawałki mięsa, które porywałem dziadkowi z talerza - podobno ku jego wielkiej ucieście.

Jednego razu, w czasie wizyty u dziadka, przeżyłem szok. Trafiliśmy akurat na ostatki, a wtedy był zwyczaj odwiedzania znajomych w przebraniu. To nie byli zwykli przebierańcy. Chłopcy w przebraniu, chodzący od domu do domu, to byli dorośli, którym chciało się przebierać w cudaczne stroje i iść z wizytą do znajomych. Naturalnie taka wizyta kończyła się zakrapianym poczęstunkiem i długą pogawędką. Taki „przebieraniec” zachodził zwykle do jednego, najwyżej dwóch zaprzyjaźnionych domów. Wtedy do dziadka przyszło dwóch kuzynów, zaprzyjaźnionych z dziadkiem i z ciotkami. I ja też ich dobrze znałem, ale wtedy nie poznałem ich. Weszli dziwnie ubrani, z poczerniałymi twarzami, przyczepionymi wąsami i do tego od razu zwrócili się do mnie, a dla żartów zaczęli mnie straszyć. Bardzo się wystraszyłem. Podobno tak się rozkrzyczałem uciekając z pokoju, że długo rodzice nie mogli mnie uspokoić. A do pokoju z „przebierańcami” za żadne skarby nie dałem się zaprowadzić. Z tego powodu ostatki zapamiętałem jako niedobry zwyczaj i miałem na tym punkcie jakiś uraz. Nawet w okresie dorosłym nie wpuszczałem przebierańców do domu.

Zdarzało się, że do dziadka przychodziliśmy we trójkę, z ojcem. Wtedy byłem swobodniejszy, bo ciotki mniej się mną zajmowały. I wtedy uciekałem na podwórko, odwiedzałem znajome zwierzaki - konia i krowy gospodarza lub wychodziłem na ulicę popatrzeć na zabawy dzieci. Wracałem gdy mnie zawołano na herbatę z mlekiem, którą podawano z chlebem z masłem. Jedliśmy ten poczęstunek przy stole przykrytym ceratą. Tak się zwykle jadało i śniadania i obiady. Tylko w niedzielę stół do obiadu nakrywano obrusem. Jednego razu, podczas takiego podwieczorku, przyszedł z wizytą adorator ciotki Kazi - Jan Woźniak. Ciotka podniecona, bo wizyta była niezapowiedziana, kazała nam zabrać ze stołu nasze kubki i pospiesznie z ciotką Relą nakryły stół białym obrusem. Ojciec uznając to za afront i urażony, że nam się podaje jedzenie na ceracie a takiemu Woźniakowi (do tego według ojca pyszałkowi i pogardzającego naszą rodziną) czyni się niezasłużone honory, zabrał nas do domu. Ten fakt ochłodził i tak niezbyt ciepłe stosunki z ciotką Kazią, i trochę też z ciotką

Relą, nie mówiąc o adoratorze - Woźniaku, z którym ojciec w ogóle unikał kontaktu. Myślę, że tak bardzo to ojciec racji nie miał. My byliśmy traktowani jako domownicy, bo przecież i ojciec, pracując wcześniej kilka lat w tym domu, nabył prawa domownika. A adorator był obcym, do tego starającym się o córkę, więc siłą rzeczy trzeba się było pokazać w korzystnym świetle. Ale tego ojcu nikt nie tłumaczył, nawet mama stanęła po jego stronie. Wiem to, bo tę sprawę rodzice walczyli jeszcze przez parę dni w swych wieczornych rozmowach w łóżku, które jak zwykle udając śpiącego podśluchiwałem.

Czasem spotykaliśmy u dziadka adoratora jego drugiej córki Cesi, przyszedłgo wujka Leona. Ten swoją osobą rozweselał cały dom, nie był tak sztywny i wyniosły jak Woźniak. Nie pozwalał się niczym częstować. Lubił sobie wesoło pogawędzić ze wszystkimi, honorując specjalnie dziadka jeśli ten był obecny, nie wyłączając mnie. Ze mną umiał prowadzić poważne „dorosłe” rozmowy. Toteż gdy on przychodził ja nie uciekałem na ulicę. Lubiłem jego wizyty. Wuj Leon, choć z natury mało mówny i rzadko się uśmiechający (ale uśmiech miał w oczach), potrafił swoją osobą napęłnić cały dom jakąś radością i pogodą, tak że nawet my przedłużaliśmy wtedy swą wizytę u dziadka. Ojciec bardzo korzystnie oceniał wujka Leona i życzyliśmy cioci Cesi żeby jak najszybciej się pobrali.

Skoro wspomniałem ciotkę Cesię, to muszę jeszcze o czymś wspomnieć. Po likwidacji dziadka sklepu z obuwiem ciocia Cesia zaczęła w tym lokalu prowadzić sklep spożywczy. Prowadziła go ze 3 lata, ale ten sklep też upadł. W tym domu, po drugiej stronie bramy, kuzyn gospodarza, cukiernik, otworzył sklep cukierniczospożywczy zabierając ciotce większość klienteli. Dlatego ciotka musiała swój sklep zlikwidować. Niedługo po tym wyszła za mąż, więc nie było z likwidacją sklepu większego zmartwienia. Po wyjściu za mąż Kazi i niedługo potem Cesi, pozostała w domu Rela i najmłodsza córka dziadka Rysia. Jakoś rzadziej już odwiedzaliśmy dom dziadka. A po otwarciu w międzyczasie naszego sklepu z obuwiem, rodzice mieli coraz mniej czasu na takie wizyty. Bywaliśmy tam od czasu do czasu w niedzielę zapraszani na rodzinne obiady, na których niekiedy spotykaliśmy ciotkę Cesię z mężem. Zresztą Rela, jako modystka, otworzyła także sklep-salon z kapeluszkami damskimi w Rynku i większość czasu w nim spędzała. I tam z mamą często do niej zaglądaliśmy.

Po wyjściu za mąż cioci Rysi, w 1935 r., już tylko ciocia Rela została z dziadkiem. Mieszkanie stało się za duże dla dwóch osób, więc ciocia Rela zdecydowała się przenieść do mniejszego. Wyprowadzili się z dziadkiem na przedmieście Radomska, do miłego domku przy ulicy Stodolnej. Domek położony był wśród ogrodów i łąk, które zaczynały się zaraz od ulicy. Zajęli pokoik z kuchnią. Było to bardzo miłe, słoneczne mieszkanko. Tam też od czasu do czasu zaglądaliśmy.

Mieszkanie

„Górka” – tak nazywaliśmy nasze pierwsze mieszkanie, mieszkanie moich rodziców, no i moje – bo w nim spędziłem pierwsze osiem lat życia. Mieszkanie było skromne, a szczerze mówiąc – nędzne. Dwie izby na ostatnim, trzecim piętrze czynszowej kamiennicy-oficyny (jak się dawniej mówiło na domy-kamienice położone na tyłach frontowego budynku). Nasza dwupiętrowa dwuklatkowa oficyna ciągnęła się przez prawie całe, bardzo długie podwórze. Ta nasza „górką” przerobiona została z poddasza strychowego, dawnej suszarni bielizny, jako jedyne mieszkanie na trzecim piętrze. Nie zapewniało ono komfortu ani podstawowych wygód. W takich mieszkaniach mieszkała biedota radomszczańska. Gorsze były tylko sutereny, tj. mieszkania przerobione z piwnic, a takich też w Radomsku było sporo.

Rodziców w tym czasie nie było stać na lepsze, a więc i droższe mieszkanie. Ojciec, 25 letni czeladnik szewski pracujący u teścia, matka, 18-letnia krawcowa, wówczas bezrobotna. Pobrali się w 1922 r. Zamieszkiwali początkowo u teściów (rodziców mamy) a po moim urodzeniu – w 1924 r., gdy miałem cztery miesiące, wynajęli to właśnie mieszkanie na „górkę”, rozpoczynając samodzielne życie.

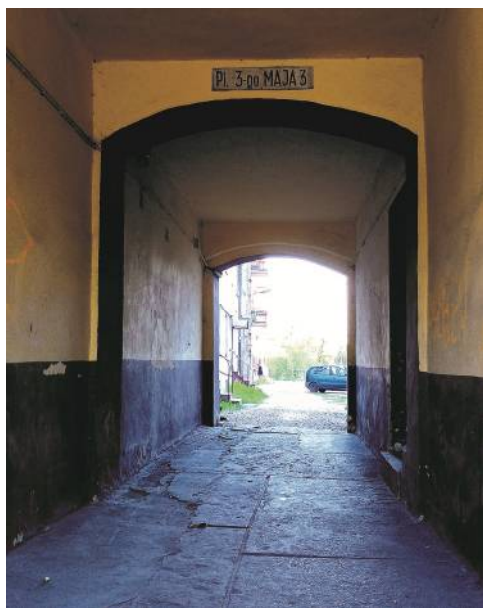
Mieszkanie miało dwie duże izby. Z klatki schodowej, z jej najwyższego podestu, wchodziło się do obszernej kuchni. Naprzeciwko drzwi wejściowych, na przeciwległej ścianie były drzwi prowadzące do drugiej równie obszernej izby – pokoju. Obie izby oświetlone były od strony wschodniej oknami dachowymi tzw. facjatkami. Ściana z oknami była ścianą frontową naszej oficyny. Duża pochyłość sufitu opadającego w stronę facjatek maskowana była ściankami oddzielającymi najbardziej pochyłą przestrzeń – tworząc po dwie komórki w każdej izbie, przedzielone „korytarzami” utworzonymi z tych facjatek. W ten sposób od części mieszkalnej oddzielone zostały najbardziej skośne fragmenty sufitu i skos ten nie rzucał się w oczy.

Głównym elementem kuchni była ustawiona po środku ściany na tyłach klatki schodowej kafłowa, czterofajerkowa kuchnia węglowa z dodatkową płytą żeliwną, powiększającą powierzchnię grzejną, co umożliwiało gotowanie na więcej niż czterech stanowiskach. Taka dodatkowa płyta umożliwiała np. gotowanie pranej bielizny w dwóch kotłach z jednoczesnym gotowaniem obiadu. Za kuchnią kafłową, przy tej samej ścianie był zlew, a dalej, już w rogu przy ścianie oddzielającej komórkę, stała duża, blaszana emaliowana (zewnątrz na niebiesko, wewnątrz biała) około 150 litrowa stągiew na wodę. Był to sprzęt spotykany wtedy prawie w każdym mieszkaniu. Dalej, przy ścianie komórki, stała ława z dwoma wiadrami na wodę, a pod ławą dwa wiadra na odpady. Wiadrami stojącymi na ławie nosiwoda przynosił z podwórkowej studni wodę napełniając stągiew. A nosił te wiadra z wodą na specjalnie wyprofilowanym drążku zakładanym na ramiona. Z obu ramion drążka zwisały łańcuszki, do których przyczepiał wiadra. To urządzenie nazywano „kula”.

Zakładając na ramiona te kule z przyczepionymi wiadrami transportował wodę do domów. Pamiętam, że za przyniesienie dwóch wiader wody z podwórka na trzecie piętro nosiwoda brał 15 groszy, tj. równowartość 3 bułek lub 3 jajek. Dobrze, że w mieszkaniu był zlew i nie trzeba było zużytej wody wynosić. Ścieki ze zlewów wylewały się do rynsztoka przechodzącego przez całe podwórze. Tak było we wszystkich domach radomszczańskich. Stąd specyficzny zapach każdego podwórka. Odpady stałe, zbierane do jednego z kubłów, wynosiło się do podwórzowego śmietnika. Do drugiego kubła zlewano odpady żywnościowe, tzw. pomyje – zlewki z odciedzenia ziemniaków, klusek, resztki jedzenia, obierki itp. Był to pokarm zbierany dla świń, po który codziennie przychodziła zaprzyjaźniona gospodyni hodująca świnię.

Przy tej ścianie komórki, ale już od strony „korytarza” okiennego, stała umywalka – metalowy postument na miednicę i dzbanek do wody. Po przeciwnej od wejścia ścianie, naprzeciw kuchni, stał niski stół. Był to warsztat szewski, na którym były poustawiane narzędzia i stały przy nim dwa trójnogie niskie zydle do siedzenia dla pracujących przy warsztacie. Obok stolika, w rogu, stał okrągły drewniany ceberek zwany „szaflikiem”, w którym moczone były skóry przed obróbką. Po lewej stronie drzwi wejściowych stał obrotowy wieszak na ubrania, dalej przy ścianie szafka kredensowa i duży stół kuchenny. W komórkach przykuchennych składane były m.in. dwie drewniane balie do prania białizny, wanienka drewniana do kąpieli, wanienka blaszana do zmywania, pralka-tarka oraz dwie niecki do wyrabiania chleba i ciasta, parę blaszanych brytfam do pieczenia. To było całe wyposażenie naszej kuchni.

W drugiej izbie – pokoju, widniejszym znacznie od trochę ciemnej kuchni, bo posiadającym jeszcze jedno okno od strony północnej, po lewej stronie drzwi stała trójdrzwiowa szafa ubraniowa w jasnym słomkowym kolorze. Dalej stała maszyna do szycia (narzędzie pracy mamy) oraz duży piec kaflowy. Na tej samej ścianie, w samym rogu, stało moje łóżko dotykające „głową” ściany okiennej. Po prawej stronie drzwi, na ścianie „komórkowej” stało łóżko rodziców. Dalej, ale już za korytarzem okiennym facjatki i bardziej po środku, stał duży prostokątny stół sześćoosobowy i wokół niego sześć krzeseł. Przy tym stole jadaliliśmy zwykle kolacje i niedzielne posiłki. Na co dzień śniadania i obiady jadaliliśmy w kuchni i to na raty – ze względu na to, że ojciec wychodził z domu bardzo wcześnie (jeździł na jarmarki rano a wracał późnym popołudniem). Stół ten służył mamie także jako warsztat krawiecki. Nie za często jednak, bo pracy zarobkowej mama w tym czasie nie mogła znaleźć. Węgiel, torf i drewno – środki opałowe, przechowywane były w komórce na podwórzu, razem z wyrzuconymi z domu rupieciami. W komórce podwórzowej był też przechowywany stragan ojca, rozkładany, składający się z dwóch drewnianych blatów i drewnianych podpórek. To w czasach, gdy jeździł z butami na jarmarki po okolicznych wsiach.



Kamienica przy placu 3 Maja 3, brama, widok na podwórko, na dole oficyna, w której mieszkał autor wspomnień. W miejscu piekarni jest dziś garaż, fot. T. A. Nowak

Teraz o samym mieszkaniu i jego urządzeniu. Oficyna, w której mieszkaliśmy był to duży długi budynek z dwiema klatkami schodowymi, usytuowany wzdłuż posesji po stronie zachodniej, a tylna ściana budynku stanowiła zachodnią granicę posesji. Budynek ten, z nieotynkowanej cegły, wyróżniał się zbrązowiałą czerwiecią

nadającą mu surowego, monumentalnego wyglądu. Sama posesja położona była w centralnym punkcie miasta. Dwupiętrowy, tynkowany, jasny budynek frontowy z szeroką bramą wjazdową po środku złączony był z innymi podobnymi budynkami.

Razem z nimi stanowił zespół tworzący północną ścianę rynku w Radomsku, centralnego placu miasta. Nasz dom był oznaczony administracyjnym numerem „3”, czyli miał adres Rynek nr 3, a potem plac 3 Maja nr 3. Wchodząc z ulicy jasnego placu, wkraczało się w ciemną bramę budynku, jakby w tunel, by wyjść na wąskie półciemne, zabrukowane kamieniami podwórze.

Dwie jednopiętrowe murowane oficyny po obu stronach posesji tworzyły w tej części podwórza wąski korytarz. Sprawiało to wrażenie typowej dla ówczesnego budownictwa lokatorskiego „studni” – pozbawionej słonecznego światła. Wychodząc z bramy na podwórze miało się wrażenie, że wkroczyło się na dziedziniec jakiegoś ponurego średniowiecznego zamczyska. Ale to porównanie przyszło mi na myśl dopiero w późniejszych latach, jak już tam nie mieszkałem. Idąc dalej w głąb podwórza mijano się boczne oficyny, i te po lewej i te po prawej stronie, wchodziło się betonowym chodnikiem położonym na niezabrukowanej części podwórza w jaśniejszą strefę.

Po lewej – zachodniej stronie – do jednopiętrowej oficyny, na jej przedłużeniu przylegała ta nasza dwupiętrowa – dwukrotnie dłuższa od pierwszej. Po drugiej, prawej stronie (wschodniej) za jednoklatkową murowaną oficyną stał jednopiętrowy drewniany budynek z szeregiem komórek na parterze i mieszkaniami na pierwszym piętrze. Bliżej środka podwórka była studnia, obudowana rodzajem okrągłej zadaszanej altanki, z wielkim kołem zamachowym z korbą, za pomocą którego pompowało się wodę. By napompować wody trzeba było wejść przez jedno z dwojga drzwi do środka altany po trzech schodkach.

Dalej za studnią, ale jako przedłużenie drewnianego budynku, stały parterowe drewniane zabudowania. Były to szopy postawione wzdłuż wschodniej granicy posesji, na pewnej długości przyłączone „plecami” do tylnej ściany sąsiedniego budynku – w dalszej części wolnostojące. W tych drewnianych pomieszczeniach były komórki lokatorów i dwa śmietniki. Na tyłach studni rosła wysoka jabłoń, ożywiająca i rozweselająca trochę ponurość tej części podwórka.

Od budynekczku studni podwórko się rozszerzało i wchodziło się w jasną przestrzeń, bardziej wesołą, bo odkrytą i nie zaciemioną wysokimi budynkami. Do naszej oficyny, na jej przedłużeniu, przyłączony był parterowy murowany budynek mieszczący piekarnię. Po prawej wschodniej stronie posesji stały dwa długie drewniane, parterowe budynekczki, ustawione równolegle do siebie a prostopadłe do osi posesji i oficyn. W pierwszym były lokatorskie komórki, w drugim ustępy. Ustę-

pów było chyba 6 albo 7, w tym dwa otwarte, zgodnie z policyjnym zarządzeniem dostępne dla wszystkich, czyli publiczne.

Od tych drewnianych budyneczków aż po zachodni kraniec posesji ciągnęła się mała łączka porośnięta trawą i rumiankiem. Od strony północnej posesję ograniczał strumyk zwany strugą, z płynącą z kilku pobliskich źródełek wodą. Strumyk ten był zarazem granicą posesji.

Ta właśnie część podwórka była dla mnie ulubionym terenem zabaw, najczęściej samotnych, bo nie miałem wśród lokatorów zamieszkujących te posesje rówieśników. Czasem po podwórku kręcił się o dwa lata starszy ode mnie Żyd i też chyba dwa lata starsza dziewczynka - Żydówka. Ale z nimi nie utrzymywałem żadnych kontaktów. Za to lubiłem towarzystwo 3-4 żydowskich tragarzy, którzy lubili sobie na tej podwórzowej łączce wypoczywać. Lubiałem przysłuchiwać się ich rozmowom, a oni mnie jakoś tolerowali.

Rodzice



Rodzice autora, Janina i Roman Olczyk (22 października 1924 r.). Fotografia z kolekcji Aliny Olczyk

Samych początków zamieszkania na „górcie” i przeprowadzki nie pamiętam, przecież miałem wtedy 4-5 miesięcy. Ale pamiętam wiele epizodów z niewiele późniejszego okresu. Pamiętam ojca siedzącego na zydelku przy warsztacie w kuchni, ubranego w skórzany fartuch, stukającego młotkiem, pracującego razem z pomocnikiem. Ale okres pracy ojca przy warsztacie był krótki. Później widziałem tylko czeladnika pracującego samotnie. Ojciec bowiem zaczął jeździć na jarmarki z własnym straganem i często go nie było w domu aż do późnego popołudnia.

Z tego okresu pamiętam tylko mamę, kręcącą się po kuchni lub sprzątającą mieszkanie, czasem zajmującą się szyciem. Mama przy sprzątaniu, jak nie było pracownika, lubiła śpiewać. Śpiewała dawne tęskne piosenki patriotyczne, które i ja jako 2-4 letni chłopiec umiałem na pamięć. Śpiewała piosenki o powstaniu styczniowym, o carskich więzieniach, o Sybirze. Pamię-

tam dobrze z tego okresu kołysankę *Śpij mój synku spij, bo ojciec twój w więzieniu zgnił*. Bardzo mnie wtedy wzruszała. Mama śpiewała także modne przeboje – szlagiery owych czasów, np. „Tango Milonga”, „W parku pod platanem”, „Trzy boginie” a także piosenki wojskowe. Myślę, że w ten sposób zagłuszała swoją tęsknotę i marzenia. Musiała się czuć bardzo samotna, przeniesiona raptownie ze swojego domu rodzinnego. Domu pełnego rodzeństwa, sąsiadów, koleżanek swoich i sióstr do mieszkania na „górcie”, gdzie dni spędzała samotnie razem ze mną, a większą część dnia czekała do późnego popołudnia lub do wieczora na powrót męża.

Wiem, że w początkowym okresie małżeństwa, po moim urodzeniu i zamieszkaniu na „górcie”, mama prawie codziennie spędzała dużo czasu w domu swoich rodziców, naturalnie zabierając i mnie ze sobą. Nie mogła się od razu przestawić na bardziej samotny tryb życia. Wychowana w licznej rodzinie (miała 4 siostry i brata). Jej dom rodzinny tętnił życiem. Dziadek prowadził sklep z obuwem, połączony z mieszkaniem. W ich domu w dużej kuchni był warsztat szewski, w którym pracowało czterech ludzi, w tym dwóch terminatorów, którzy mieszkali razem z rodziną i byli traktowani jak rodzina. Do tego dom często odwiedzali dalsi członkowie rodziny, bo babka utrzymywała ściśle z nimi kontakty. Często bywały liczne koleżanki mamy i jej sióstr. W tej sytuacji mamie naprawdę trudno było się przestawić tak od razu na małżeńskie, prawie samotne życie. I ja na tych odwiedzinach u dziadków nie wychodziłem najgorzej. Dla małego dziecka przebywanie wśród dorosłych w domu pełnym gwaru i ruchu, gdzie stale coś się działo – było bardzo atrakcyjne. Byłem beniaminkiem rodzinnym, w centrum zainteresowania ciotek. Jako pierwszy wnuk byłem hołubiony przez babkę, a nawet lubiany przez dziadka. Z tego okresu pamiętam, że lubiłem kręcić się po warsztacie – przeszkadzając pracującym. Wtedy dawali mi mały drewniany stółek z wbitymi częściowo gwoździami i młotek, a ja młotkiem dobijałem te gwoździe ciesząc się z tego zajęcia i bawiąc tym dorosłych. Miałem wtedy chyba niecałe 2 latka, bo dopominając się o tę zabawę mówiłem po dziecinnie: *lolja pak pak*, tj. dajcie mi gwoździe, bo chcę je wbijać.

W tym też wieku wpadłem do stawu, który był na sąsiedniej posesji obok podwórza dziadków. Po tym incydencie zachorowałem na ospę, a była to wtedy poważna choroba. Musiałem nosić na twarzy specjalną maskę, bo całą twarz miałem pokrytą krostami i maska miała mi uniemożliwić rozdrapywanie krost. I tę niewygodną maskę właśnie zapamiętałem. Na szczęście ospa nie pozostawiła mi na twarzy trwałych śladów. Dziś to zdarzenie tonięcia w stawie może wydawać się dziwne, bo jak można dwuletnie dziecko pozostawić bez opieki, na gospodarczym podwórku, po którym kręciło się mnóstwo zwierząt. Były wśród nich i konie i krowy, bo podwórze to połączone było z łąką, przez którą przepływała struga, no i w pobliżu był ten nie-

szczęsny staw. Ale w tamtych czasach dziećmi nie przejmowano się tak jak dziś, wówczas „zlecano” opiekę nad nimi Panu Bogu.

Z tego 2-3 letniego okresu mojego życia pamiętam dobrze śmierć babki, matki mojej mamy. Babka zmarła w wieku 47 lat. Podobno przyszła z rynku z zakupami, poczuła się źle i położyła do łóżka. Zapamiętałem do dziś jej bladą twarz leżącą na poduszce, twarz otoczoną bujnymi ciemnymi włosami, a obok zmarłej babki gromadę płaczących ciotek, które siedziały przy niej na krawędzi łóżka czy biegały po mieszkaniu płacząc. To jedyny obraz mojej babki, który zapamiętałem.

Ale to wspomnieniowe dygresje. Wracamy do mieszkania na „górcę”. Z pierwszego najmłodszego okresu (gdym nie miałem jeszcze roku) nic nie pamiętam. Z opowiadań rodziców i ciotek wiem, że początki życia spędziłem w kołysce przywiązany do niej taśmami zabezpieczającymi przed wypadnięciem. Kołyska stała w kuchni, i że w tym czasie w domu był pies kundel – żółta suczka wabiąca się Ergo. Ona całe dni spędzała pod moją kołyską nie pozwalając nikomu na zbliżanie się do mnie – poza rodzicami. Pamiętam, że byłem bardzo lubiany przez babkę (matkę mojej mamy) – która w tym okresie często właśnie dla mnie odwiedzała nasza „górkę” i która lubiła mnie nosić na rękach, ku lekkiemu niezadowoleniu mojej mamy. Miała ona pretensje, że babka przyzwyczajają wnuka do noszenia na rękach. Mama miała trochę racji, bo ja po odwiedzinach babki kazałem nosić się na rękach i płaczem dopominałem się o to.

Kąpiele

Z okresu, gdy miałem 2-4 lata pamiętam niewiele zdarzeń związanych z mieszkaniem na „górcę”, ale pewne wydarzenia jednak utrwaliły mi się w pamięci. Pamiętam cotygodniowe kąpiele, które były rytuałem rodzinnym. W sobotę wieczorem mama przygotowywała kocioł wody wcześniej podgrzanej na kuchni, a ojciec wynosił z komórki przykuchennej dużą drewnianą wanienkę – wielkości ok. 2/3 dzisiejszej normalnej wanny. Wannę tę ustawiał na środku kuchni na podłodze, a mama napełniała ją podgrzaną wodą z kotła i zaczynało się rodzinne mycie.

Po rozebraniu mama wsadzała mnie do tej wanny, w której mogłem się parę minut pomoczyć i pobawić, a było to dla mnie atrakcją. Potem mama namydlała mnie pachnącym mydłem toaletowym „Pulsa”, którego przyjemny zapach pamiętam do dziś. Mydło opakowane było w okrągłe szare tekturowe pudełko, ozdobnie karbowane. Mydło to było używane tylko do sobotnich kąpiele. Po namydleniu wolno mi było jeszcze parę chwil posiedzieć w wannie, następnie musiałem zmyć mydliny i mama stojącego w wannie splukiwała z resztek mydła czystą ciepłą wodą oraz wycierała ręcznikiem. Po kąpieli ubrany w czystą nocną koszulę maszerowałem do łóżka. Następna w tej wodzie kąpała się mama, a potem ojciec – ale to tylko wiem z od-

głosów dochodzących do mnie z kuchni. Przyznam, że lubiłem te rytualne sobotnie ciepłe kąpiele, szczególnie zimą gdy w mieszkaniu nie było za ciepło.

Latem i jesienią ojciec zabierał mnie z sobą raz w miesiącu do łaźni. I te wyprawy lubiłem i zapamiętałem. Po wykupieniu biletów wchodziło się do rozbieralni i stąd już na nagusa do dużej sali, w której wokół ścian rozmieszczone były prysznicce. Pamiętam ten specyficzny nastrój, ten zapach gorącej wody połączony z zapachem ludzkich ciał oraz z dziwnym dla mnie ostrym zapachem dominującym na tej sali. Teraz wiem, że był to zapach chloru używanego do dezynfekcji. Śmieszyły mnie i ciekawiły nagie postacie mężczyzn kręcących się po sali i stojących pod prysznicami. Ojciec zostawiając mnie pod prysznicem zaraz nawiązywał rozmowy ze znajomymi, których zawsze kilku spotykał. Nie rozpoznawałem ich, choć niektórych na pewno znałem, bo nadzy ludzie wydawali mi się wszyscy jednakowi.



Łaźnia miejska wybudowana w 1924 r., widok z lat 60. XX w., fot. Jakub Lechowski, zbiory Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku

Po tych pierwszych kontaktach z ciepłą wodą pod prysznicami brało się przygotowane drewniane ceberki wielkości połowy wiadra, napełniało je zimną wodą i szło się do następnego pomieszczenia - parówki. Tam były ustawione schodkowo, aż do sufitu, drewniane ławy, a z ustawionych w kilku miejscach wylotów rur buchała para. Pierwsze wrażenie to gorąc tego pomieszczenia i mgła z pary przesłaniająca widok oraz leżące na różnych wysokościach na ławach nagie ciała. Im kto wyżej się usadowił tym wyższą miał temperaturę powietrza. Gdy się miało dość go-

raża polewano się zimną wodą z ceberków. Też lubiłem te parówkowe seanse, ale nie mogłem długo w tej parówce pozostawać, mimo polewania się zimną wodą.

Czasem zamiast z ojcem, chodziłem do łaźni z mamą, a wtedy kapaliśmy się w wannie. Mama nie chciała pokazywać się „w stroju Ewy” w sali ogólnej, więc wykupowała bilet do wanny i w tej wannie kąpała się razem ze mną. Ja wchodziłem do wanny pierwszy i musiałem przez cały czas kąpieli być odwrócony do mamy plecami. I te kąpiele też bardzo lubiłem. Z żalem wychodziłem z wanny na pukanie sprzątaczkii obsługującej, które sygnalizowało, że wykupiony czas się skończył i czas opuścić wannę. Zimą, ze względu na obawy o przeziębienie po ciepłej kąpieli wyprawy do łaźni były zawieszane.

Pranie

Z wydarzeń domowych tego najwcześniejszego okresu mojego życia utrwaliło mi się w pamięci pranie domowe. Może dlatego tak dobrze to zapamiętałem, że bardzo nie lubiłem tego rozgardiaszu, jaki w tych dniach panował. Kuchnia zapakowana baliami, wanienkami, kociołkami i do tego stos bielizny przygotowanej do prania – to wszystko uniemożliwiało poruszanie się po mieszkaniu. Zresztą do kuchni w tym czasie nie wolno mi było wchodzić, żebym się nie kręcił dorosłym pod nogami. Musiałem zostawać w pokoju i uważałem się za pokrzywdzonego.

W przeddzień prania, wieczorem, ojciec przynosił z komórki mieszkaniowej dwie duże balie, dwie wanienki i dwa kociołki do gotowania bielizny. Mama wyrzucała z wiklinowego kosza składowaną w nim brudną bieliznę oraz zdejmowała z naszej pościeli poszewki – a to wszystko gromadzone było w kuchni, zagracając ją całkowicie. Po nagrzeniu wody w kotłach zebrana bielizna była zamaczana w balii.

W tym czasie my musieliśmy spać w czerwonej pościeli pozbawionej powłoczek, bo rodzice wtedy nie mieli zapasów bielizny pościelowej. Bardzo nie lubiłem spać w tej czerwieni. Rano przychodziła zamówiona praczka (bezzębna kobieta o zniszczonej i pomarszczonej twarzy), która budziła we mnie uczucie strachu. Praczka przychodziła ze swoją 3-4-letnią córką, z którą przez te dwa dni bawiłem się w pokoju. Oboje mieliśmy zakaz wchodzenia do kuchni, ale ciekawość co się tam dzieje sprawiała, że od czasu do czasu przekraczaliśmy ten zakaz. Z nagrzanej w dwóch kotłach wody obie panie przygotowywały w balii kąpiel piorącą, a praczka namydlała kostką mydła każdą sztukę bielizny i tarła ją miejsce koło miejsca na tarce z blachy cynkowanej. Tak „wytarmoszoną” sztukę przerzucała do drugiej balii. Po przetarciu całości bieliznę ładowano do kotłów i gotowano w mydlinach z dodatkiem jakiegoś brzydko pachnącego proszku. Dziś wiem, że tym proszkiem był tzw. chlorek i służył do wybielania. Nieprzyjemny zapach po tym gotowaniu jeszcze długi czas unosił się w mieszkaniu. Po gotowaniu bieliznę płukano w balii i po jej wyjęciu

wieszano na strychu. Cała ta impreza trwała dwa, czasem trzy dni, a cieszył się z niej najbardziej nosiwoda. Miał przez trzy dni zajęcie z donoszeniem wody z podwórkowej studni. Jego praca była tak samo ciężka jak samo pranie, bo taka „podróż” na trzecie piętro z dwoma wiadrami pełnymi wody lekka nie była, ale dawała mu zarobek. Dodrze, że w mieszkaniu był zlew i już zużytej wody nie trzeba było wynosić. Gdy się porównuje dzisiejsze pranie w automatycznej pralce, to nie ma się wyobrażenia jak ciężką była praca praczki – zresztą te prace podejmowały naprawdę bardzo biedne kobiety. Wtedy, gdy przeżywałem te „wydarzenia” byłem małym chłopcem i nie obchodziła mnie ciężka praca praczki tylko czekałem niecierpliwie kiedy to zamieszanie się skończy i kiedy dom wróci do normalnego życia.

Wydarzeniem domowym, weselszym niż pranie ale podobnie absorbującym domowników i wprowadzającym podobny rozgardiasz, była coroczna wymiana słomy w siennikach, bo przecież w tym czasie spało się na siennikach wypełnionych słomą. Materace były używane tylko w bogatych domach. Nabijanie sienników odbywało się jesienią, gdy rolnicy, po wymłóceniu zbóż, przywozili do miasta na targ snopki słomy. Kupowano te snopki z przywiezieniem do domu. Ojciec przyholował rolnika sprzedającego słomę na podwórko, a rolnik zładowywał nasze snopki z furmanki i zanosił je pod nasze mieszkanie, składając je na naszym podeście. Na tym podeście mama z ojcem opróżniali sienniki ze „starej” słomy i nabijali ja nową. Ponieważ cała „brudna” robota odbywała się na klatce schodowej, w domu był mniejszy bałagan niż przy praniu. A ja te czynności lubiłem, bo mogłem się bez oporu ze strony rodziców bawić na tej słomie, skacząc po rozrzuconych wiązkach. A jak się dobrze spało na świeżych siennikach! Po wypchaniu świeżą słomą były one wysokie, lekko uginające się pod ciężarem ciała i jak przyjemnie pachniały przez pierwsze dni!

A następna przyjemność dla mnie to było towarzyszenie ojcu przy znoszeniu starej słomy na podwórko. No i frajda niesamowita - obecność przy zapalaniu tej słomy. Ojciec to robił bardzo ostrożnie, spalając na raty, ale przez to impreza trwała dłużej. I to spalanie starej słomy było chyba najprzyjemniejszą częścią tego zdarzenia dla mnie. Być blisko ognia, widzieć migające jego jęzory połykające natychmiast dorzucane przez ojca garście słomy, czuć gorąc bijący od tych płomieni i słyszeć trzask spalanej słomianej mierzwy. To naprawdę oddziaływało na wyobraźnię dziecka. I ja wtedy bardzo to wszystko przeżywałem, pełen zadziwienia tym zjawiskiem, pełen niepokoju, zafascynowany, ale uspokojony obecnością ojca, który na wszelki wypadek trzymał mnie w bezpiecznej odległości od ognia. Było to jedno z głębszych przeżyć tego dzieciennego okresu.

Boże Narodzenie

Z przyjemnych wydarzeń zapamiętałem przygotowania do świąt Bożego Narodzenia i samą choinkę. Dwa czy trzy tygodnie przed świętami przychodziła do nas najmłodsza siostra mamy, ciocia Rysia, o 10 lat starsza ode mnie, więc miała wtedy 13-14 lat. Obie z mamą wieczorami przygotowywały zabawki na choinkę. Lubilem się temu przyglądać. Z czasem i ja zacząłem samodzielnie robić te zabawki. Lubilem patrzeć jak z wydmuszków jaj i kolorowych błyszczących papierków powstają pajacyki, jeże, kogutki. Jak z białych pasków papieru powstają gwiazdki, a z nich i koraliki oraz cekinów robią się kolorowe wisiorki. Jak z kolorowych bibulek i słomy powstają błyszczące łańcuchy i kolorowe koszyczki. Jaka to była frajda i radość być przy tworzeniu tych cudeniek! Obserwację tych czynności przeżywałem z uczuciem radości, dawały mi one jakby przedsmak świąt. A największa radość to sama choinka. Od najmłodszych lat byłem zafascynowany tym kolorowym drzewkiem, które pojawiała się w mieszkaniu. W pierwszych dwóch latach, gdy choinkę ubierali rodzice w tajemnicy i pokazywano mi ją już ubraną – byłem zachwycony. Nie pamiętam tego, ale z opowiadań mamy wiem, że byłem bardzo podniecony jej widokiem i przyjmowałem ją z wielkim podziwem i entuzjazmem, wydając okrzyki radości. Już wtedy uznałem choinkę, podświadomie, jako główny akcent świąt.

Później, gdy miałem trzy lata i choinkę ubierano w mojej obecności. Też napępniało mnie radością, a gdy miałem cztery lata już chciałem aktywnie uczestniczyć w jej ubieraniu i cieszyłem się, gdy pozwalano mi zawiesić jakąś zabawkę. I to zauroczenie drzewkiem choinkowym zostało mi do dziś. Właśnie ze względu na to kolorowe drzewko tak bardzo lubię Boże Narodzenie. Świąt Wielkiej Nocy na „górcę” niestety nie pamiętam, widocznie nie było to wydarzenie, które utrwaliło się w pamięci.

Ciocia Rysia

Zawsze cieszyłem się z odwiedzin cioci Rysi, najmłodszej siostry mamy – 10 lat od mamy młodszej, a o 10 lat starszej ode mnie. Lubiała ona mamę i lubiła się mną zajmować, ja z kolei bardzo lubiłem jej towarzystwo. Często do nas wpadała. Pamiętam kilka faktów związanych z jej obecnością, jak malowanie przez obie siostry [mamę i ciocię Rysię – przyp. AO] metalowych drzwiczek do pieca kaflowego w pokoju złotą farbą. Byłem zdziwiony, że po prostym pomalowaniu tak ładnie piec wyglądał. Zresztą obie siostry też były z efektów swojej pracy zadowolone.

Inny zapamiętany przeze mnie epizod to polowanie na wróbla, który wpadł przez dziurę w szybie na naszą klatkę schodową i nie potrafił się stamtąd wydostać, bezradnie miotając się tam. W końcu wróbla siostry złapały, usmażyły i dały mi do

zjedzenia. Podobno bardzo mi smakował, ale ja pamiętam tylko samo polowanie na niego – miałem wtedy tylko trzy lata.

Psoty

Przypomina mi się jeden z zabawnych epizodów. Rodzice, w miarę dorabiania się dokupowali różne sprzęty i wyposażenie domowe, ciesząc się z każdej nowo nabytej rzeczy. I ja jako obserwator też uczuciowo podzielałem ich radość. Pewnego razu kupili nową ceratę na stół w pokoju, rozłożyli ją na nim i cieszyli się, że teraz mieszkanie ładniej wygląda. Chcąc ich jeszcze bardziej ucieszyć wymyśliłem, że ładniej będzie jak ozdobię ceratę frędzelkami. Niewiele myśląc, gdy rodzice zostawili mnie w domu samego, wyjąłem z szuflady nożyczki poprzecinałem całą ceratę wokół stołu, robiąc na jej obrzeżu frędzelki. Bardzo byłem zdziwiony zdenerwowaniem rodziców, gdy to zobaczyli i ich wielkim niezadowoleniem jaki u nich mój czyn wywołał. Nie mogłem pojąć, dlaczego tak na mnie krzyczą skoro tak ładnie im ozdobiłem tę ceratę.

Jarmarki

Z wczesnego okresu mieszkania na „górcie” pamiętam wychodzenie z mamą na spotkanie ojca i dziadka powracających z jarmarków. Mama zabierała mnie, półtorarocznego malucha, na daleki popołudniowy spacer prawie na kraniec miasta. Szliśmy ulicą Krakowską, bo tą ulicą wyjeżdżały i wracały furmanki jadące na jarmarki do Pławna, Gidel czy Żytna – wsi oddalonych od Radomska 15-20 km. Na owe czasy taki spacer na kraniec miasta to była duża wyprawa. Przygotowując się do niej mawiała do mnie, że *idziemy po tatusia i dziadziusia na Krakowską ulicę*. Zapamiętałem to zdanie na długo. Często chcąc wyjść z mamą na jakikolwiek spacer, prosiłem ją tymi właśnie słowami, a w mojej dziecinniej gwarze brzmiało to tak: *a tatusia, a dziadziusia a kakajska iice*.

Pamiętam te radosne spotkania, gdy zaprzężony w konie chłopski wóz, obładowany skrzyniami i złożonymi straganami uczestników wyprawy zatrzymywał się na nasz widok, a ja zostawałem zabierany na wóz przez ojca. Miałem wtedy podwójną frajdę, że jadę wozem – co przecież dla takiego malucha było niezwykłym wydarzeniem, no i siedziałem na kolanach ojca – którego niezbyt często widywałem. Ojciec stale był poza domem, a gdy przychodził do domu wyrывałem się do niego każąc się nosić na rękach.

Gdy zajechaliśmy pod dom dziadka, gdzie był składany jego ładunek, ja porwany przez ciotki znów miałem porcję nowych wrażeń. Dziadek po uporaniu się z rozładunkiem swego bagażu odprawiał furmankę, która jechała do mieszkań następnych pasażerów. A on sam siadał do obiadu przygotowanego w międzyczasie przez

córki. Siadając do stołu mnie brał na kolana i tak obaj jedliśmy dziadkowy obiad z jednego talerza. W tym czasie ojciec odjeżdżał z furmanką rozładować w domu swój bagaż, ja natomiast zostawałem z dziadkiem i ciotkami do nadejścia mamy, z którą wracaliśmy do domu, bo przecież mama musiała i ojcu przygotować obiad. Mama nigdy nie dała się namówić na jazdę furmanką, zawsze przychodziła piechotą.

Te spacerory, wyprawy po ojca i dziadka trwały ponad dwa lata. Z czasem jak podrosłem i miałem 7-8 lat, dziadek latem zabierał mnie nieraz ze sobą na jarmarki. Ojciec wtedy już nie jeździł z nim, bo sprzedawał buty we własnym sklepie. Te podróże z dziadkiem, a było ich w sumie kilkanaście, także utrwaliły mi się w pamięci. Zawsze było to dla małego chłopca wielkie przeżycie. Jechać furą z dorosłymi parę godzin, potem obserwować ustawianie straganów i móc spacerować samodzielnie w nowym otoczeniu, gdzie wszędzie wokół coś się działo. W środowisku pełnym ludzi, wozów, koni, krów i innych zwierząt, oglądać inne kramy stojące rzędami na wielkim placu obwieszone tak różnorodnymi i ciekawymi przedmiotami – jaka to była uciecha! Najdłużej lubiłem wystawać przed kramami z zabawkami: a były tam kolorowe pajacyki, koguciki, piszczalki, wózeczki i mnóstwo innych, a wzbudzających ogromny zachwyty malca przedmiotów. Wielką żądzą posiadania wzbudzały pudełka ołowianych, kolorowych żołnierzyków – marzenie nigdy niespełnione. Jeszcze większe pożądanie wzbudzały prawdziwe scyzoryki i fińskie noże. Było co oglądać! Ale za długo nie mogłem buszować po tym pełnym cudowności placu. Gdy długo nie wracałem, pochłonięty oglądaniem tych niesamowitych atrakcji, dziadek wysyłał po mnie chłopaka, który doprowadzał mnie do stanowiska dziadka i już mogłem robić tylko krótkie wyprawy w bezpośrednie sąsiedztwo, co nie było aż tak zajmujące. Choć i tu, w pobliżu, bywało ciekawie. Na przykład klienci i różni ciekawscy oglądający wystawione towary, przymierzający buty na dziadkowym straganie, a potem targujący się o cenę przekrzykując się nawzajem. To też było interesujące.

Wczesnym popołudniem rynek zaczynał robić się pustawy. Zgromadzone chłopskie wozy zaczynały się rozjeżdżać do domów. Grupa dziadka też wtedy zaczynała się pakować, chować wystawiony towar do skrzyń. Zwijano stragany. Podjeżdżała furą, na którą załadowywano to, co przywieziono i jak był dobry utarg – zadowolone towarzystwo wybierało się do pobliskiej restauracji *na jednego* i jak mówiono: *na oblanie korzystnych transakcji*. Czasem, jeśli targ był w Pławnie a dzień ciepły, całe towarzystwo szło nad pobliską rzekę Wartę. Tu zażywano kąpieli w dobrych humorach, bo poprawionych wcześniejszą wizytą w restauracji. Wtedy i ja mogłem się wykąpać w rzece i to była dodatkowa dla mnie uciecha z takiej podróży. Jeszcze dziś, gdy przesuwają mi się we wspomnieniach tamte obrazy, udziela mi się cząstka tamtej dziecinnej radości. Dziś, po upływie $\frac{3}{4}$ wieku, gdy wszyscy uczestnicy tamtych wypraw są już „po drugiej stronie” moją radością jest to, że mogę i ich

i tamte wydarzenia przywołać w pamięci, ożywić i przeżyć je jeszcze raz. A wracając do tych wspomnień: tęsknię do swojej młodości ...

Spacer

O czym jeszcze warto wspomnieć z okresu „górków”? Chyba spacer z rodzicami. W pierwszym okresie małżeństwa chętnie przebywali razem. Nie było ich stać na pójście do kawiarni czy restauracji, czy nawet na jakąś zabawę. Jedynie, i to rzadko, pozwalali sobie na pójście razem do kina (choć zdarzało się, że ojciec zrezygnował z kina i mama wtedy sama chodziła na wieczorne seanse). Brak rozrywek rekompensowali sobie wspólnymi spacerami lub wieczornymi odwiedzinami rodziny – przeważnie do domu dziadka i sióstr mamy.

W tym czasie radomszczańskim „deptakiem”, gdzie całe miasto chodziło na spacer, były „Aleje” – dzisiejsza ulica Kościuszki. Aleje były wtedy szeroką ulicą z nawierzchnią szutrową, z głębokimi rowami odwadniającymi po obu stronach, a odgradzającymi jezdnię od chodników dla pieszych. Ulica ta była obsadzona czterema rzędami starych, gęsto rozmieszczonych drzew kasztanowych i było to jej wielkim urokiem. Idąc tymi Alejami przechodziło się jakby przez wielki, piękny ogród – pod baldachimem z zielonych liści, a w maju pod konarami pięknie obsypanymi kwiatami białych i biało-różowych kwiatów. Spacerowego uroku dodawał rząd drewnianych ławek. Były one gęsto ustawione wzdłuż całej ulicy - alei. Należy dodać, że wtedy Aleje były prawie niezabudowane, co dodawało atrakcyjności spacerom. W połowie Alei zbudowany był most nad strumykiem przecinającym ulicę. Strumyk płynął w tej okolicy przez podmokłe łączki.

Aleja ta była tylko częścią deptaku, cały deptak spacerowy był właściwie kwadratem ulic tworzących jego obwód: zaczynał się od kościoła farnego stojącego w rogu Rynku, w jego wschodniej i północnej stronie, przy zbiegu wychodzących z Rynku ulic Piotrkowskiej (na północ) i Przedborskiej, potem Limanowskiego (na północny-wschód). Spacer zaczynało się właśnie od kościoła farnego idąc dalej ulicą Piotrkowską, wtedy także wysadzoną licznymi drzewami kasztanowymi, wzdłuż budynku Magistratu. Dalej mijało się piękny skwer, również obsadzony kasztanowcami, i przechodziło się przez mostek nad strumieniem przecinającym ulicę i dochodziło się do starego zabytkowego klasztoru oo. franciszkanów, który stał na rogu ulicy Piotrkowskiej i Alei. Skręcając w Aleje na zachód szło się obok niewielkiej łączki, a idąc dalej i przechodząc mostkiem nad strumykiem, wchodziło się w strefę bardziej miejską, bo zabudowaną 1 i 2 piętrowymi murowanymi budynkami.



Plac 3 Maja, w tle widać kamienicę nr 3, lata 30. XX w., fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku



Ul. Reymonta, lata 30. XX w., fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku



Ul. Reymonta lata 20-30 XX w., fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku

Spacerując dalej ok. 200 m dochodziło się do torów kolejowych. Tu kończyły się Aleje i przechodziły w ulicę Reymonta. Skręcając tą ulicą w lewo, tj. na południe po ok. kolejnych 200 m, ulica skręcała ostrym łukiem (prawie pod kątem prostym) w stronę wschodnią (w lewo) i idąc dalej tą ulicą dochodziło się do północnej pierzei Rynku. Idąc dalej Rynkiem po ok. 150 m dochodziło się z powrotem do kościoła farnego, tj. do początkowego miejsca spaceru. Ten spacerowy kwartał nazywany był potocznie „dookoła Alej”. W każdą niedzielę, bez względu na porę roku, po mszach świętych w obu kościołach, cały wychodzący tłum wiernych kierował się właśnie na spacer „dookoła Alej”. Na ten spacer chodziło prawie całe Radomsko i przez dziesiątki lat był stałym elementem (wręcz zjawiskiem) folkloru radomszczańskiego. O tej porze i w tym miejscu można było spotkać każdego z kim chciało się porozmawiać, bez umawiania się wcześniej. Przychodzili i dorośli i młodzi, zbierali się w zaprzyjaźnione grupki i razem odbywali ten „rytualny spacer” miło spędzając czas.

I właśnie na tych spacerach moi rodzice wspólnie przeżywali swój narzeczeński, później wczesno-małżeński etap swojego życia. Z opowiadań rodziców wiem, że w okresie narzeczeństwa niemal co wieczór wyruszali na spacery tą trasą, na których snuli plany o wspólnej przyszłości. Może mówili też o swojej miłości? Może ... Urok tego miejsca sprzyjałby takim wyznaniom, ale tak bardzo to nie jestem tego pewien. Moja mama była zbyt nieśmiała, choć bardzo zakochana w ojcu, a oj-

ciec raczej wielką miłością do mamy nie pałał (związał się z nią w większej części z rozsądku, ale o tym kiedy indziej).



Ul. Narutowicza, lata 20-30. XX w., fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku

Fantazje

Pamiętam wieczorne wyjścia rodziców na spacer. Miałem chyba trochę ponad 2 lata i lubiłem wtedy zostawać sam wieczorem. Leżąc w łóżku obserwowałem za oknem chmury na niebie, które układały się w tak różne wzory, a w mojej wyobraźni tworzyły całkiem inny świat: wysokie góry, krainy lasów i łąk, często także układały się w trochę groźne postaci. Słuchałem też odgłosów przejeżdżających po niedalekich torach pociągów, odróżniałem szybkie stukotanie osobowych i ciężkie, powolne sapanie wypełnionych towarowych. Gdy pułap chmur był niski, to ten odgłos powolnego sapania: puufff... puufff... puufff... szczególnie głośno dochodził do naszego mieszkania na facjatce. Wtedy oczywiście nie wiedziałem, że intensywność odgłosów zależy od pogody i od pułapu chmur.

Za oknem panorama drzew poruszających gałęziami na wietrze, ciemne pływające chmury na niebie i to niesamowite „sapanie” pociągów - to wszystko bardzo oddziaływało na moją wyobraźnię. Przyznam, że od najmłodszych lat mam bardzo bujną wyobraźnię i już wtedy zacząłem budować swój nierealny świat marzeń, poza światem rzeczywistym. Żyłem tym światem i odczuwałem go tak silnie jak na jawie.

A przecież bajek w dzieciństwie nigdy mi nie opowiadano. Później często to praktykowałem jako dorosły mężczyzna, szczególnie w chwilach trudnych, przenosiłem się w świat marzeń, w świat lepszy, ładniejszy i to pomagało mi przetrwać najtrudniejsze okresy. Może była to podświadoma psychoterapia? Potrafiłem się w takich momentach zupełnie odciąć od rzeczywistości. A moje nocne przeżycia z dzieciństwa, gdy zostawałem sam na „górcie” do dziś przechowuję w pamięci. Pamiętam, że podniecony tymi marzeniami-fantazjami nie mogłem długo zasnąć i często doczekałem aż do powrotu rodziców.

Wtedy, udając śpiącego, podслуchałem wiele ich rozmów kontynuujących chyba wątki podjęte na spacerze. Stąd wiem, że marzyli, że kiedyś dorobią się i będą mogli wybudować sobie mały parterowy domek, taki z trzema izbami, przy ulicy, ale z ogródkiem pełnym kwiatów przed domem. To był szczyt ich marzeń. Ten wątek rozmów udało mi się podслуchać wielokrotnie, a marzenia rodziców i mnie się udziały. Ja też w swoich marzeniach przenosiłem się z nimi do tego domku i ogródka. I kto by przypuszczał, że po 12 latach zamiast domku z ogródkiem wyrośnie dwupiętrowa kamienica z wielkim ogrodem oraz 4 sklepy (dwa w Radomsku, jeden w Piotrkowie i jeden w Brzeźnicy – małym miasteczku k. Radomska). A po następnych dwóch latach, że ze sklepów nie będzie śladu a wojenna zawierucha zmiecie te sklepy wraz z budynkami i zostanie tylko kamienica, która będzie oparciem rodziny w trudnych latach okupacji. Ale o tym w następnych rozdziałach.

Strachy

Przyjemność zostawania samemu wieczorami w domu skończyła się, gdy przekroczyłem cztery lata i gdy zaczęto mnie straszyć duchami, wiedźmami, „dziadami” i opowiadać o różnych budzących zgrozę historiach. I co ciekawe – robiły to moje ciotki i wujek. Wierzyłem w te „strachy”. Wierzyłem, że obok normalnego świata, w którym żyjemy i zjawisk, które widzimy istnieje jeszcze inny tajemniczy świat – świat pełen zagrażających nam stworów. Jako bardzo wrażliwy na tajemnicze zjawiska przejąłem się tym wszystkim tak bardzo, że bałem się już zostawać sam w pomieszczeniu zamkniętym nawet w dzień. Bałem się też wychodzić wieczorem na podwórko (a trzeba było czasem wyjść do ustępu), bałem się nawet poruszających się cieni drzew dawanych przez kołyszące na wietrze uliczne lampy. Jacy ci dorośli byli bez wyobraźni! Takie straszenia odbiły się na mojej psychice i spowodowały długotrwały uraz, z którego wyrastałem przez wiele lat. Przyczyniło się to do tego, że już nie przeżywałem tak spontanicznie i z entuzjazmem różnych zjawisk i zdarzeń, z którymi się spotykałem. Nie bez winy byli też moi rodzice. Nie oponowali gdy ciotki mnie straszyły, nie tłumaczyli dziecku, że to tylko żarty i bzdury, że nie można

w to wszystko tak wierzyć. Ba, mama nawet sama mnie straszyla, że jak będę niegrzeczny to mnie dziad zapakuje do worka i zabierze .

A to bardzo działało na wyobraźnię dziecka – zacząłem się bać „dziadów” z torbami chodzących „po prośbie” i omijałem ich z daleka, żeby przypadkiem takiemu nie przyszła ochota wsadzić mnie do torby i porwać. I już bardzo bałem się zostawać sam w domu. Gdy rodzice wychodzili wieczorem wsuwałem się do łóżka, nakrywałem głowę pierzyną i pocąc się ze strachu na dźwięk każdego szelestu czekałem na ich powrót. Tak zasłonięty czułem się bezpieczniej. Ten stały lęk przed nieznanym przeszedł mi dopiero gdy miałem 15 lat! Choć przyznam się, że w jakimś stopniu pozostał mi do dziś.

Obiady

O czym jeszcze warto wspomnieć z wczesnego okresu mieszkania na „górcy”? Ciekawe, że nie pamiętam z tego okresu zgrupowań rodzinnych ani spotkań świątecznych. Nie pamiętam nawet wspólnych obiadów niedzielnych, które jadalismy w trójkę a czasem w czwórkę z dziadkiem. Przypominam sobie tylko jeden taki obiad z rodzicami i z dziadkiem. Siedzieliśmy przy stole w pokoju, a ja zjadłem się czerniną - słodką zupą z kaczek krwi, ze śliwkami i łazankami. Bardzo lubiłem tę zupę, ale to był ostatni raz, gdy z takim smakiem ją jadłem. Niedługo potem podejrzalem jak mama zabijała kaczkę w podwórzowej komórce i pobierała z niej krew do garnka – właśnie na czerninę. Wywarło to na mnie tak smutne wrażenie. Kaczka trzepocąca się w rękach mamy i ta krew spływająca z głowy ptaka do garnka. Jak mi było żal tej kaczki! Ten widok odebrał mi całkowicie chęć do jedzenia tej zupy, którą do tej pory lubiłem. Już nigdy nie wziąłem do ust czerniny.

Z dań obiadowych pamiętam śledzie. Dania te jadalismy w kuchni we dwoje z mamą w zwykły dzień. W niedziele śledzi się nie jadalo. Smakowały mi bardzo śledzie na słodko, pokrojone na dzwonka i zalewane słodką przyprawą z octem i cebulą, do tego gotowane w mundurkach ziemniaki. Ale jak kiedyś zobaczyłem jak do tego sosu mama dodaje tzw. mleczko (wyjmowane z oprawianych śledzi) przestałem jeść i tę potrawę. Nie jadalem jej również pomimo tego, że mama przestała dodawać już mleczko do sosu. Pamiętam też śledzie nadziewane jakimś ostrym i pieprzonym nadzieniem, smażone na oleju. Te mi w ogóle nie smakowały i zostawiałem je na talerzu ku wielkiemu niezadowoleniu mamy. Wyjadałem tylko dodatki, zwykle surówkę z kiszanej kapusty. Z jaką przyjemnością zjadłbym teraz porcje tych smażonych śledzi!

Z potraw, które lubiłem i pamiętam to mielone kotlety duszone w sosie, z tłuczonymi ziemniakami oraz grzyby duszone – podawane jako zupa, też z tłuczonymi ziemniakami. Te dwa dania kojarzę z popołudniowymi powrotami ze szkoły.

Przez pierwsze dwa lata edukacji chodziłem do szkoły na popołudniową zmianę i wracałem późnym popołudniem. Dostawałem wtedy odgrzewany obiad. Zapamiętałem akurat te dwa dania, bo je bardzo lubiłem oraz ze względu na specyficzny smak odgrzewanych, tłuczonych ziemniaków.

Była jeszcze jedna potrawa, którą i dziś zjadłbym z przyjemnością – to naziwiane pysznym słodko-pieprznym nadzieniem szyjki, a właściwie skórki z kaczych szyjek. Mama potrafiła je tak wspaniale upiec, że były całe chrupiące. Nigdy więcej nie trafiłem na tak smaczne, chrupiące szyjki i na tak smaczne nadzienie. Nawet moja żona nie potrafiła przyrządzić takiego pysznego nadzienia i na chrupiąco upiec choćby kurczaka. A w ogóle to byłem od najmłodszych lat strasznym „niejadkiem”, bardzo mało potraw mi smakowało i mama miała ze mną pod tym względem duże kłopoty.

„Dowcipy” taty

Żeby zmienić trochę temat opowiem jeden z pół zabawnych incydentów jaki zdarzył się rodzicom w pierwszym okresie mieszkania na „górze”. Ojciec od czasu do czasu, nie za często, chodził na wieczorne spotkania z kolegami i wtedy wracał do domu późno wieczorem. Nie miał zwyczaju zabierać ze sobą kluczy do mieszkania i mama otwierała mu drzwi, pytając dla upewnienia się kto puka. Jednego razu ojciec wracając późnym wieczorem, widocznie pod „lepszym humorem”, chciał mamie zrobić kawał: zapukał do drzwi głośniejszym niż zwykle i zmienionym głosem zażądał otwarcia. Mama wpadła w histerię. Zaczęła strasznie krzyczeć i rozpaczliwie wołając sąsiadów na pomoc. Żaden zresztą nie zareagował na jej krzyki. Ojciec już sam bardzo przestraszony, przez drzwi nie mógł mamy uspokoić, a mama ze strachu i w szoku go nie rozpoznawała. Ojciec musiał więc wejść na dach z klatki schodowej przez otwór dachowy – dymnik, a stamtąd przez okno facjatki i dopiero dostał się do mieszkania. A było to bardzo niebezpieczne, zwłaszcza w nocy chodzić po krawędzi dachu i do tego „pod dobrą datą”. Dla mamy ten żart nie był zbyt zabawny. Jeszcze przez parę dni podobno nie mogła dojść do siebie. Ale to już wiem od ciotek, które były również oburzone na postępek ojca. Myślę, że i ojcu po tym wydarzeniu ode chciało się robić mamie kawały.

Spacer z mamą

Teraz trochę o spacerach, które mama lubiła, a ja też chętnie w nich uczestniczyłem. Dla mamy te spacerunki były rozrywką, wypełnieniem samotności, którą na pewno odczuwała boleśnie. Teraz z perspektywy lat wiem, że mama w tym okresie czuła się osamotniona. Ojca w domu nie było cały dzień, ponieważ jeździł na jarmarki, a w wolne od jarmarków dni załatwiał sprawy handlowe. Jak był w domu to

też miał zajęcia związane ze swoją pracą np. przygotowaniem pracy dla swoich pracowników. Wiązało się to z np. krojeniem skór na elementy obuwia, które potem przekazywał czeladnikom – nie miał więc czasu na rozmowy z mamą. Czasem po południu chodził do kolegów, choć sam mamie nie pozwalał na kontakty z jej koleżankami. Czasem wybierali się razem do kina lub do rodziny, ale często mama chodziła sama na wieczorne seanse (o czym już wcześniej wspominałem). Wówczas zostawałem z ojcem w domu. Ale ojciec się mną nie interesował, zajęty był swoimi sprawami. Bawiłem się więc sam, oczekując powrotu mamy.

Chyba mama miała trochę żalu do ojca o swą samotność i chyba trochę inaczej wyobrażała sobie małżeństwo. Samotność wypełniała spacerami ze mną i ja byłem wtedy jej „towarzystwem” i powiernikiem. Nie pamiętam zbyt wiele o czym rozmawialiśmy. Prawdopodobnie to mama prowadziła monolog na temat swojego życia, a może i marzeń. Ja byłem tylko biernym słuchaczem, ale niezbędnym mamie dla wyrzucenia z siebie swych żalów czy tęsknot. Bardzo lubiłem te spacerowanie, bo lubiłem towarzystwo mamy, która w domu zajęta domowymi sprawami była bardziej z dala ode mnie. A na spacerze byliśmy blisko siebie. Wtedy, jak każde małe dziecko, bardzo kochałem mamę, dużo więcej niż ojca, i na spacerze mogłem mieć ją tylko dla siebie.

Spacerowaliśmy najczęściej na deptaku szlakiem „wokół Alej”. Wśród starych drzew kasztanowych siadaliśmy na ławce i mama potrafiła tak dłuższy czas odpoczywać, prowadząc ze mną rozmowę - monolog. Nie bardzo lubiłem te ławkowe posiedzenia i wołałem sobie pobiegać wokół ustawionych ławek. Często też chodziliśmy na ul. Krakowską, która w owym czasie też była miejscem spacerowym Radomszczan. Celem dalszych spacerów była podradomszczańska wieś Folwarki. Mówiło się: *idziemy na „folwarki”*. Ale my z mamą nigdy tam nie dochodziliśmy ze względu na dużą odległość (jak na moje możliwości).

Często też chodziliśmy bez celu, tak po ulicach miasta, a mama wtedy oglądała wystawy sklepowe. Mnie te wystawy nie interesowały, chyba że trafiliśmy na sklep z zabawkami, a zabawki sprzedawano także w księgarniach. Czasem zaglądaliśmy do sióstr mamy, do domu dziadka. Te wizyty lubiłem najbardziej, bo tam zawsze dom był pełen ludzi i zawsze coś się działo. Mnie porywały ciotki, albo pracownicy dziadka pracujący tam przy warsztacie, a ze spotkania ze mną robili sobie rozrywkę. Wtedy mama mogła do woli pogawędzić sobie z siostrami, co też bardzo lubiła. Dlatego te wizyty spacerowe u dziadka często się przeciągały. A mnie, już zmęczonego i usypiającego, brał „na barana” któryś z pracowników dziadka i tak na jego plecach wracałem z mamą do domu. To były spacerowanie dnia powszedniego.

Niedzielne wyprawy

Niedziela była dla mamy dniem weselszym. Po śniadaniu szliśmy z mamą i z ojcem do pobliskiego kościoła, stojącego na rogu Rynku – 100 m od naszej posesji. Po mszy odbywaliśmy we trójkę spacer szlakiem „dookoła Alej”, jak większość uczestników mszy świętej. Rodzice szli razem, a ja dwa kroki przed nimi. Ojciec kupował lody lub ciastko, a niekiedy wstępowaliśmy do zaprzyjaźnionej cukierni Głapińskiego [przy Reymonta 42¹¹ – przyp. AO], która znajdowała się na spacerowej trasie – no i wracaliśmy do domu. To był stały rytuał niedzielnych dopołudniowych spacerów. Te nie były dla mnie zbyt dużą atrakcją, bo musiałem iść sam, właściwie nie mając kontaktu z rodzicami, bo byli zajęci sobą. Tylko dla mamy była to duża przyjemność – wreszcie po całym tygodniu spędzonym prawie samotnie mogła być razem z ojcem. Tylko czekałem na jedyną dla mnie atrakcję tego spaceru – lody!

Za to popołudniowy niedzielny spacer był już i dla mnie przyjemnym i ciekawym wydarzeniem. Rodzice wybierali się na dłuższy spacer, a więc zabierano dla mnie wózek spacerowy (do którego w tym okresie nie zbyt chętnie wchodziłem – wołałem chodzić „na nóżkach” jak mówiłem). Dość często do nas dołączali się na niedzielny spacer wuj Henryk (brat mamy) i kuzyn mamy, a ojca kolega – do którego mówiłem „Pan Stefan”. I w takiej grupie udawaliśmy się zwykle na długą, parogodziną przechadzkę.

Na tamte czasy była to właściwie wyprawa, bo wychodziliśmy poza miasto, na Folwarki lub na Kowalowiec (to pozamiejskie osiedla biedoty, gdzie osiedlali się ludzie eksmitowani



Autor z rodzicami, siostrą Marynią, wujem Henrykiem Dorozińskim, kolegą ojca panem Stefanem, podczas niedzielnego spaceru za miastem, fot. ze zbiorów Aliny Olczyk

¹¹ G. Mieczniński, *Firmy...*, s. 148.

z mieszkań na bruk, budując sobie na tym osiedlu ziemianki), w stronę wsi Strzałków, a najczęściej „na planty”. Planty to była właściwie ścieżka dla pieszych i rowerzystów, bardzo nielicznych w tym czasie, prowadząca wzdłuż torów kolejowych na południowy-zachód od miasta. Tory kolejowe na tym „spacerowym” odcinku przechodziły w wykopie. Ziemię z wykopu powstałego w wyniku plantowania terenu usypano obok torów tworząc nasyp - wał, po którym właśnie biegła ścieżka. Docelowo prowadziła nad rzekę Wartę oddaloną od rynku miasta około 5 km.

W upalne dni to właśnie rzeka Warta i położone nad nią małe osiedle Bobry były celem wycieczek radomszczan. W okolicach mostu kolejowego i osiedla Bobry były ładne piaszczyste plaże – idealne miejsca do opalania się i kąpieli. W tym rejonie rzeka miała kręty bieg i tworzyły się malownicze zakola otoczone wikliną. Ale chcąc z tych uroków Warty i okolic skorzystać trzeba było wyruszać z domu od rana, na cały dzień.



Od lewej autor, wuj Henryk Doroziński, kolega ojca, rodzice oraz siostra Marynia, fot. z kolekcji Aliny Olczyk

Chyba byłem za mały na takie męczące wyprawy, dlatego w naszych spacerach po plantach docieraliśmy tylko do 1/3 drogi do rzeki. Te wyprawy na planty lubiłem najbardziej ze wszystkich spacerów. Wychodziliśmy z domu przechodząc zachodnią stroną rynku, a wchodziło się w ulicę Częstochowską, prowadzącą do samych torów kolejowych. Przechodziliśmy przez całe niewielkie śródmieście Radomska – wchodząc w teren rzadziej zabudowany i to w większości parterowymi dom-

kami. Potem mijaliśmy park i po przemaszerowaniu około 200 m dochodziliśmy do torów kolejowych. Tu skręcając w lewo (przed torami) byliśmy już na plantach. Droga wiodła od razu w zieleń łąk i pól. W tej okolicy nie było żadnych zabudowań i to dodawało atrakcji krajobrazowi.

W dalszym odcinku, oddalając się od miasta wzdłuż torów, tam gdzie my nie docieraliśmy, rósł po obu stronach torów piękny stary las, upiększał on bardzo tę spacerową trasę. Ale te właśnie piękne widoki było mi dane oglądać znacznie później. Na tym spacerze nie byliśmy sami, wybierało ją wiele radomszczańskich rodzin.

Zwykle dochodziliśmy aż do dużego, rozłożystego drzewa rosnącego na zboczu bardzo wysokiego w tym miejscu nasypu kolejowego. Drzewo rosło już po drugiej stronie torów, ale tam nie było żadnej ścieżki. Po dotarciu na miejsce rodzice rozkładali koc na trawie i towarzystwo rozsiadało się wygodnie, gawędząc sobie wesoło częstując się od czasu do czasu zabranymi przez mamę słodyczami. Ja jak zwykle nie mogłem usiedzieć w miejscu, biegałem po najbliższej okolicy, ale starałem się nie stracić z oczu torów kolejowych. Przecież wtedy to nie piękna okolica czy krajobraz a przejeżdżające pociągi były dla mnie największą atrakcją. Woląłem oglądać pociągi. A przejeżdżały dość często, zapowiadając swoje nadejście przejmującym gwizdem lokomotywy, głośnym sapaniem i coraz wyraźniejszym stukotem kół wagonów. Długie pociągi towarowe z czerwonymi wagonami załadowanymi czarnymi bryłami węgla, sapiąca miarowo lokomotywa wyrzucająca na boki kłęby białej pary i z pióropuszem czarnego dymu wydobywającego się z komina. Duszący zapach unoszący się w powietrzu długo po przejeździe pociągu. To robiło na mnie ogromne wrażenie. Przyglądałem im się z zapartym tchem. Również tym krótszym, osobowym, szarym, ale biegnącym szybciej po torach jakby śpieszyły się na ważne spotkanie. Stukotały szybciej i weselej. Pozdrawialiśmy machając rękami wychylające się z wagonów uśmiechnięte twarze i cieszyliśmy się z podobnych gestów skierowanych do nas. Widok tych pociągów to było dla mnie największe przeżycie i największe radości spacerów na plantach.

Powrót do domu był już mniej wesoły. Zmęczony i śpiący po tak dużej porcji wrażeń, po parogodzinnej bieżance na powietrzu, dawałem się bez oporu zapakować do wózka. I już powrotnej drogi nie pamiętam, bo zasypiałem prawie natychmiast. Ale emocji, radości i wspomnień z takiego spaceru zostawało na parę następnych dni.

W niedzielne popołudnia wybieraliśmy się także na spacer w inne okolice, często „na Folwarki”. Na ten spacer wychodziło się z rynku na ulicę Krakowską, która była jakby przedłużeniem wschodniej ściany rynku i przechodziła na południe, początkowo równoległe do ulicy Częstochowskiej (tej, którą szło się „na planty”). Po przejściu wzdłuż kilku kamienic jedno i dwupiętrowych, ze sklepami nadającymi te-

mu odcinkowi ulicy śródmiejskiego wyglądu, wchodziło się w część zabudowaną parterowymi drewnianymi domkami, przylepionymi jeden do drugiego, tworzącymi „ścianę” ulicy. Domków tych nie ożywiały wystawy sklepowe a tylko drzwi prowadzące do sieni i małe, pełne kwiatów, zasłonięte firankami okna, przez które można było zaglądać do izb mieszkalnych. Idąc dalej mijano się po lewej stronie stojący z dala od ulicy mały, ciemny, modrzewiowy kościółek pod wezwaniem św. Magdaleny. Kościółek bardzo stary, dziś chyba już 700-letni zabytek. Zaraz za kościółkiem ulica Krakowska skręcała skosem w lewo, na południowy wschód i dalej wkraczało się w obrosniętą starymi drzewami drogę - szosę o szutrowej nawierzchni, z głębokimi rowami po obu stronach. Tu już wkraczało się w przedmieście radomszczańskie, w strefę parterowych i wolnostojących, przeważnie drewnianych domków, odsuniętych od drogi o kilka lub kilkanaście metrów. Od tego zakrętu droga prowadziła kilometr pod górkę. Trochę dalej od zakrętu, po lewej stronie nie było już zabudowań, widać było tylko pola z rosnącym zbożem. Po prawej stronie domki pojawiały się coraz rzadziej. I w tej scenerii dochodziło się do szczytu wzniesienia, który był zarazem granicą miasta. Tutaj kończyły się zabudowania a ze szczytu wzniesienia widać było opadającą w dół wstęgę drogi, ograniczoną z obu stron głębokimi rowami i obsadzoną szpalerem wysokich drzew. W dali, w dole, widoczne były drewniane domki i zabudowania gospodarcze wsi Folwarki. Za wsią, na horyzoncie, rozciągał się stary sosnowy las. W późniejszych latach chodziliśmy do tego lasu na grzyby. Tędy szło się także nad rzekę Wartę – oddaloną od wsi Folwarki o ok. 4 km, i dalej do miejsca zwanego „Topisz”. W tym miejscu Warta płynęła zdradliwym nurtem pełnym zakoli i wirów – co rok pochłaniała tu jakieś ofiary nieostrożnej kąpieli. Stąd właśnie nazwa tego miejsca nad rzeką: „Topisz”.

W czasie, o którym opowiadam, nie wychodziliśmy w spacerach poza wzniesienie stanowiące granice miasta Radomska. Na tym szczyście dużego pagórka mój ojciec miał kawał pola, ok. 1,5 ha. Był to wąski odcinek (szerokości ok. 30 m) ciągnący się od drogi w lewo na długość ok. 500 m. I właśnie „odwiedziny” tego pola były celem naszych spacerów „na Folwarki”. Ten kawałek ziemi to tzw. ojcowizna, którą mój ojciec objął w spadku. Pole było tak wąskie, bo dziadek podzielił całość swoich posiadłości na wszystkie dzieci, a miał ich dziesięcioro. Dzielił zaś tak, żeby każdy z obdarowanych miał dostęp do drogi. Musiał więc całe pole podzielić na dziesięć równych odcinków prostopadłych do drogi i każdemu z dzieci przypadł wąski pas ziemi szerokości właśnie 30 m. Mojemu ojcu trafił się najlepszy odcinek, bo na samym szczyście wzniesienia.

Po dojściu do szczytu wzniesienia schodziliśmy z drogi w nasze pole a rodzice siadali na miedzy (pole było wydzierżawione jakiemś rolnikowi i obsiane żytem). Odpoczywając po spacerze rozkoszowali się swą własnością, które to uczucie

podnosiło ich samopoczucie i wartość we własnych oczach, choć pole to wtedy nie było wiele warte. Wiem, że ojciec chciał to pole w tym okresie sprzedać, ale nie było chętnych do kupna. Sprzedał je parę lat później, gdy kupował w śródmieściu plac pod budowę swego domu. O innych spacerach rodzinnych nie będę wspominał, bo byłoby to już nudne.

Życie religijne

Wspominając nasze życie rodzinne toczące się „na górcie” muszę wspomnieć o moim stosunku do rodziców i nauce pierwszych podstaw wiary, nauce pacierza. Mama bardzo wczesnie zaczęła mówić mi o Bogu. Choć sama nie miała wykształcenia religijnego, była głęboko wierząca i religię, pojętą na swój sposób, starała się mi przekazać. To od niej dowiedziałem się, że jest Bóg i że On nas wszystkich i wszystko stworzył, że wszystko widzi, że jest wszędzie i reaguje na każde nasze postępowanie, nagradzając lub karząc nasze uczynki, że jest Wielki, Potężny i Groźny. I że mamy Go bardzo kochać. Bałem się bardzo tego groźnego Boga mamy. Bałem się kary za swoje postępowanie, bo stale mi mówiono, że jestem niegrzeczny i nieposłuszny, a to się Bogu nie podoba. Mama nieświadomie wyrobiła we mnie strach przed tym Bogiem, bo chcąc wymyślić moje posłuszeństwo straszyla, że Bozia będzie się na mnie gniewać i mnie ukarze. Wtedy, jak coś spocilem, chowałem się w rogu kuchni, za ścianą, w miejscu niewidocznym z okna wierząc, że jak mnie Bóg przez okno nie zobaczy, to będę poza jego zasięgiem i nie spotka mnie kara.

Mama zaczęła mnie bardzo wczesnie uczyć pacierza. Najpierw była nauka przeżegnania się i z tym podobno długo nie mogłem się uporać. Łatwiej poszło z pacierzem. Po opanowaniu modlitwy „Ojcze nasz” przyszła kolej na „Zdrowaś” i następne. Codziennie rano, zaraz po wstaniu z łóżka, a przed ubraniem się (jeśli to było lato), musiałem klękać przy łóżku i na głos mówić pacierz pod kontrolą mamy. To samo wieczorem, po umyciu i ubraniu nocnej koszuli, klękałem przy łóżku i odmawiałem pacierz. Nie stawiałem oporu, bo widziałem że rodzice też klękają codziennie do pacierza, i rano, i wieczorem. Uważałem to za naturalne, że tak powinienem robić. Poza tym mama przekonała mnie, że Bóg wysłuchuje nasze modlitwy i prośby jeśli Go o coś bardzo prosimy. To przekonanie zostało mi na całe życie. Ponieważ od najmłodszych lat miałem wiele pragnień i marzeń, więc modliłem się z całym zaangażowaniem o ich spełnienie. Pamiętam do dziś dziecienną formę zakończenia pacierza: *oddaję i ofiarowuję ten pacierz na cześć i chwałę Panu Bogu, wszystkim świętym na ofiarę i proszę Cię Boziu o zdrowie dla mamusi, tatusia i dziadka, i o pamięć dobrą, naukę dobrą, ludzką przyjaźń oraz o to, co dla zbawienia duszy mojej potrzeba...* Była to formułka, którą mamę nauczyli w dzieciństwie i mama przekazywała ją da-

lej. I choć po pewnym czasie zacząłem modlić się swoimi słowami i głębiej przeżywać modlitwy, ta formułka utrwaliła mi się w pamięci.

W każdym razie zasługą mojej mamy jest to, że wpoila we mnie wiarę w Boga, przekonanie, że Bóg wysłuchuje wszystkie modlitwy, zaufanie do Boga oraz nawyk modlenia się. I to mi ułatwiło przebrnąć przez trudne okresy mego dorosłego życia. Oboje rodzice byli religijni na swój, może trochę prymitywny, płytki sposób. Na swój sposób pojmowali Boga i trochę wybiórczo stosowali Jego przykazania, ale to zauważyłem znacznie później.

Zawsze w niedzielę rodzice chodzili na mszę świętą. I zawsze, od dzieciństwa aż do mojego wyjścia z domu, każdy z domowników musiał w niedzielę i święto być na mszy św. Gdy byliśmy z siostrą młodszy chodziliśmy razem z rodzicami, później chodziliśmy na msze ze szkołą a rodzice chodzili osobno. Nigdy jednak, za mojej pamięci, nie opuścili niedzielnej mszy. I ten przykład także na mnie podziałał. Ja też prawie nigdy nie opuściłem niedzielnej mszy świętej – nawet wtedy gdy „wojowałem” z Bogiem, gdy wydawało mi się, że odstępuję od Boga i wiary. A był taki okres w moim życiu. Mimo to chodziłem w niedzielę na msze św. i nawet modłałem się. Tak silny był ten wpojony przez rodziców nawyk.

Tutaj muszę powiedzieć, że nie pamiętam, abym widział kiedykolwiek mamę czy ojca przystępujących do spowiedzi czy komunii świętej. Obawiam się, że mama spowiadała się (od czasu małżeństwa) po raz pierwszy dopiero na łożu śmierci, gdy wezwaliśmy do niej księdza. Ojciec z kolei dopiero po siedemdziesiątce, parę lat przed śmiercią, zaczął głębiej przeżywać praktyki religijne.

Kult ojca

Mama usiłowała mnie, a potem i moją siostrę, wychować w kulcie ojca. Moim zdaniem obecnie zbyt przesadnym. Sama w swej rodzinie wychowana w wielkim kulcie dla ojca, który był panem i władcą rodziny. Kochała i szanowała swego ojca, mego dziadka, do końca jego życia, choć ten ojciec w ogóle nie zasłużył na szacunek. Był lekkoduchem, utracjuszem, pijakiem i hazardzistą. Nie liczył się w ogóle z rodziną i jej potrzebami. Przepił i przegrał w karty cały, bardzo zresztą znaczny, swój majątek a dzieci potem żyły w biedzie.

Swoją żonę, a moją babkę, wpędził swym postępowaniem przedwcześnie do grobu. Mimo to moja mama zawsze go kochała i szanowała, nie dała nawet ojcu, swemu mężowi, złego słowa na dziadka powiedzieć. Wychowana w kulcie ojca usiłowała i mnie ten kult wpoić. Była też w swym mężu bardzo zakochana, pełna podziwu dla niego, podporządkowała mu się całkowicie i to było drugim powodem wpajania mi jego kultu. Więc byłem tak wychowywany. Przy każdej okazji musiałem ca-

łować ojca w rękę, i na przywitanie i na pożegnanie, z okazji świąt i składania życzeń. A także gdy dostawałem jakiś prezent. Nawet jak był to prezent od mamy, to musiałem iść do ojca i dziękować mu z całowaniem ręki włącznie, nawet gdy było to coś z ubrania. Bardzo nie lubiłem tego całowania w rękę. Z tego powodu, nawet gdy byłem bardzo mały, nie chciałem ojca o nic prosić żeby mu nie „musieć” dziękować. I w moim dojrzałym okresie ojciec wymagał całowania w rękę. Z tego też powodu bardzo rzadko odwiedzałem go, choć miał o to pretensje. A niepocałowanie w rękę uznawane było za wielki afront. Gdy mój syn miał się pierwszy raz spotkać z dziadkiem, a miał kilka lat, zabroniłem mu całowania dziadka w rękę. Nie pocałował mimo, że żona ojca (druga żona) zmuszała go do tego. Było straszne zgorzenie i pretensje do mnie - ale przeżyliśmy to wszyscy, jakoś.

Jako mały chłopiec kochałem ojca i garnałem się do niego, choć była to miłość jednostronna. Ojciec był w stosunku do dzieci oschły, nie okazywał miłości, a nawet większego zainteresowania. Traktował dzieci jak rzeczy, które używał. Nigdy nie miał dla dzieci czasu. Mama ten stan jeszcze pogłębiała. Często słyszałem: *nie męcz tatusia, nie przeszkadzaj tatusiowi* itd., a przecież dziecko pragnęło żeby mu okazać trochę więcej zainteresowania, żeby go czasem przytulić, pogłaskać, żeby z nim porozmawiać. Tego w naszym domu nie było. Ale że było to złe, poznałem znacznie później. Oschłość ojca wpłynęła z czasem i na mój do niego stosunek. Zacząłem odwzajemniać mu to uczucie, a potem okazywać niechęć, która została na całe życie. Ale o tym później.

Pierwsze rozczarowania

Punktem zwrotnym w moim stosunku do ojca, którego przecież wtedy kochałem, był drobny, ale dla mnie bardzo ważny, incydent. Ojciec był namiętym palaczem, wypalał 40 i więcej papierosów dziennie i miał z tego powodu kłopoty ze zdrowiem. Mama wielokrotnie usiłowała skłonić ojca do zaprzestania lub przynajmniej do ograniczenia palenia - bezskutecznie. Wtedy wpadła na pomysł, by mnie w to zaangażować i namówiła mnie, 3 letniego malca, żebym poprosił tatusia: *jak mnie kocha, to żeby przestał palić*. I ja to ojcu powiedziałem. Ojciec wtedy strasznie się zdenerwował, zwymyślał mnie, Bogu ducha winnego. Przestraszony uciekłem od ojca nie wiedząc właściwie o co ojcu chodzi i co ja takiego złego zrobiłem. Mama też się tym wszystkim bardzo zdenerwowała, bo takiej reakcji ojca nie spodziewała się na pewno. Od tego czasu w stosunku do ojca coś się we mnie załamało, straciłem już do ojca serce i to jak się okazało - na całe życie. Przestałem wybiegać mu na spotkanie, gdy wracał do domu, nie zwracałem mu już głowy swoimi problemami. I tak nasze drogi zaczęły się rozchodzić. Zresztą ojciec tego nawet nie zauważył,

a u mnie powstał uraz na całe życie. Tak więc mama stała się moją jedyną ostoją, przy której czułem się pewnie i bezpiecznie. I tylko z nią mogłem o moich problemach porozmawiać.

Ale i mamie się z czasem dostało. Kiedyś, gdy oboje wyjeżdżali na jakąś uroczystość na parę dni do Gdyni, zostawili mnie po opieką ciotek w domu dziadka. Jedna z siostrz mami, ciocia Cesia, prowadziła wtedy sklep spożywczy. Mama, chcąc mi osłodzić to chwilowe rozstanie, obiecała że każdego dnia dostanę od cioci Cesi czekoladkę. Następnego dnia po wyjeździe rodziców zgłosiłem się do cioci po obiecaną czekoladkę, ale ta o niczym nie wiedziała, bo mama zapomniała jej o tym powiedzieć. Nie dostałem żadnej czekoladki. Przyjąłem to bardzo boleśnie. I to nie dlatego, że nie dostałem czekoladki, ale dlatego że zostałem oszukany przez mamę, której zawsze ufałem. Od tej chwili do wszystkich mamy obietnic odnosiłem się z dystansem i podejrzliwie. A to bolesne przeżycie pamiętam do dziś. Zresztą mama sobie trochę lekko traktowała obietnice dawane dziecku i zostałem jeszcze nie raz oszukany, przez co później w żadne jej obietnice nie wierzyłem. Dorośli nie zdają sobie sprawy, że nie wolno dziecku obiecywać tego czego się nie spełni, bo to pozostawia uraz na całe życie. Dziecko przeżywa takie zdarzenia znacznie mocniej niż ludzie dorośli.

Przed szkole panny Klar

Gdy skończyłem cztery lata zostałem oddany do prywatnego przedszkola - do freblówki, jak to się wtedy na przedszkole mówiło. Była w Radomsku prywatna szkołka 6-klasowa i przedszkole prowadzone przez samotną panią w wieku balzako-wskim - pannę Klar. O szkole mówiło się *przedszkole pani Klar*. Chodziło się więc *do pani Klar* lub *do Klarówny*. Tak i ja rozpocząłem swą przedszkolną edukację od chodzenia do Klarówny. Szkoła ta i przedszkole mieściło się w małym, drewnianym, parterowym budynku przy ulicy Częstochowskiej, blisko rynku.

Budynek miał 6 czy 7 pomieszczeń i małe podwóreczko z mini ogródkiem. Pierwszego etapu chodzenia do tego przedszkola nie pamiętam. Z opowiadań mamy wiem, że początek był bardzo ciężki. Nie chciałem za nic zostać w tym przedszkolu i protestowałem płaczem przeciw zostawianiu mnie tam. Trwało to parę dni. Rodzice nawet zastanawiali się czy mnie nie zabrać z tego przedszkola. Jakoś mi przeszło i zadomowiłem się. Ale z tej ponad dwuletniej przedszkolnej edukacji bardzo mało pamiętam. Mało zdarzeń z tego okresu zapisało mi się w pamięci. Pamiętam ten niski parterowy budynek przedszkola, wciśnięty ze starości w ziemię tak, że podłogi domu były położone niżej niż płyty ulicznego chodnika. Z ulicy schodziło się do budynku po schodku. Budynek przypominał wiejskie, dworskie czworaki a nie szkolny budynek w mieście.

Prosto z ulicy wchodziło się do korytarza, który był właściwie sienią budynku. Korytarz ten był zarazem pokojem przyjęć i odbioru maluchów, rozbieralnią i miejscem zabaw w czasie przerw międzylekcyjnych. W tej sieni-korytarzu w połowie jej długości stał wysoki piec kaflowy, ogrzewający zimą to pomieszczenie. Z korytarza prowadziło sześć drzwi: cztery do bocznych izb, po dwoje z każdej strony oraz dwoje drzwi wejściowych - jedno frontowe i drugie od podwórza. Pomieszczenie pierwsze na lewo było salą gimnastyczną wyposażoną w drabinki gimnastyczne przymocowane do jednej ze ścian. Sala ta służyła za miejsce zabaw przedszkolaków i także za salę zebraniową. Przedszkolacy przebywali w zasadzie tylko w tej sali, bawiąc się zgromadzonymi tam zabawkami, pod okiem pani przedszkolanki. W pomieszczeniach odbywały się lekcje szkolne, w których jedna nauczycielka prowadziła zajęcia z dwiema klasami naraz. Jedna klasa uczniów siedziała w jednym rzędzie ławek, druga klasa w drugim rzędzie. Nauczycielka kolejno omawiała swój temat lekcyjny dla jednej klasy zadając uczniom coś do rozwiązywania i przechodziła do uczniów z drugiego rzędu z innym tematem. Klasy nie były liczne, bo cała 6-klasowa szkoła wraz z przedszkolem liczyła około 60-70 uczniów. Tylko elita radomszczańska mogła sobie pozwolić na posyłanie dzieci do tej prywatnej, a więc płatnej szkoły.



Autor w wieku 3,5 lat, 1928 r., fot. z kolekcji Aliny Olczyk

Panna Klar

Z personelu szkoły pamiętam tylko dwie panie woźne-sprzątaczkę. Chyba było 4 czy 5 nauczycielek, no i szefowa - pani, a właściwie panna Klar. Wtedy do kobiet samotnych, nawet tych po 60-tce, zwracano się nie per „pani” a „panna”. I tę pannę Klar zapamiętałem najbardziej, choć tylko jej wygląd mogę opisać. Reszta personelu rozplynęła się w mojej pamięci. Panna Klar była wtedy osobą w wieku około 40-45 lat, średniego wzrostu, tęga, o okrągłej twarzy z silnie zaczerwienionymi

policzkami, z gęstą bujną fryzurą szatynowych, siwiejących włosów. Robiła wrazenie groźnej i nieprzystępnej. Uczniowie, a przede wszystkim przedszkolaki, bały się jej najwięcej. Gdy kręciła się w czasie przerw między lekcjami po korytarzu dzieci trzymały się od niej z daleka. Nic dziwnego, bo ona najczęściej wymierzała nam „sprawiedliwość”. Normalnie za jakieś przewinienie pani nauczycielka zwracała delikwentowi groźnie uwagę, gdy to nie pomagało delikwent dostawał linijką tzw. „łapę”. Trzeba było wyciągnąć rękę dłonią do góry i pani linijką w tę dłoń wymierzała parę klapsów, niezbyt zresztą mocnych. Choć to trochę szczypało było czynnikiem pomagającym utrzymać rozbrykane towarzystwo w ryzach. Baliśmy się wszyscy tego wymiaru sprawiedliwości. Recydywiści, gdy i „łapy” nie przywoływały ich do porządku, zostawali przedstawiani pannie Klar do ukarania. Panna Klar przyjmowała penitentów w osobnej sali. Po umoralniającej mowie panna Klar brała delikwenta na kolana i drewnianym piórnikiem przetrzepywała mu dosyć boleśnie pupę, przy akompaniamencie głośnych krzyków pozwanego. Jeden raz miałem tę wątpliwą przyjemność takiego spotkania. Do dziś nie mogę tego zapomnieć, nie tylko ze względu na bardzo bolesny wymiar tej sprawiedliwości. Panna Klar wezwała mnie do swego pokoju i tu, sama siedząc na krześle i robiąc groźną minę, kazała mi stanąć przed sobą i rozpoczął się „proces”. Ja zostałem oskarżony o udział w bitwie z kolegami i stłuczenie jakiejś doniczki z kwiatem stojącej na korytarzu. Musiałem zeznać jak to było i co mam na swoje usprawiedliwienie. W bójce rzeczywiście brałem udział, nie pierwszy raz mi się to zdarzyło. Ale do zbitcia doniczki nie mogłem się przyznać, bo to nie ja ją zbiłem. Moje tłumaczenia nie zostały przez „wysoki sąd” przyjęte. Nie chciałem się przyznać do zbitcia doniczki, nie chciałem wyrazić skruchy ani przeprosić za to, co się stało. Bo przecież jak mogłem przeprosić za coś czego nie zrobiłem?! No, tego już dla panny Klar było za wiele. W jej oczach było to zuchwalstwo. Więc za tę awanturę, za brak skruchy i upór przyznawanie się do winy zostałem skazany na 10 piórnikowych klapsów, co było nawet u panny Klar karą wysoką. Panna Klar, siedząc na krześle, wzięła mnie na kolana wsadzając moją głowę między swe kolana i spytała jeszcze raz czy przeproszę i czy się przyznaję - a jak się przyznam to wyrok ulegnie redukcji. Na moje rozpaczliwe tłumaczenie, że przecież to nie ja stłukłem doniczkę, wymierzyła mi te dziesięć klapsów piórnikiem. Ten wymiar piórnikowej sprawiedliwości był bardzo bolesny, tym bardziej, że nie zupełnie zasłużony. Toteż darłem się wniebogłose przy tej operacji, wyrażając krzykiem i bólem, i sprzeciw przeciw takiej sprawiedliwości. A zmaltretowana pupa długo jeszcze swym pieczeniem przypominała to bolesne zdarzenie. Panna Klar, pewnie dlatego, że była bardzo zdenerwowana moim uporem, nie żałowała ani ręki ani piórnika. A ja na pocieszenie mogłem się po tym wśród kolegów szczycić tym, że byłem rekordzistą. Nikt przede mną nie dostał aż 10 razy piórnikiem. Prawdopodobnie

strach przed powtórny takim spotkaniem z panną Klar był powodem, że stałem się dużo grzeczniejszy i spokojniejszy unikając jak ognia okazji do bitek.

Moja kompromitacja

Swoje potrzeby fizjologiczne załatwialiśmy albo w ustępie, który mieścił się w drewnianej przybudówce na podwórzu, albo do wiadra stojącego za zasłoną w pakamerze za korytarzem. I pamiętam, że zawsze było ono przepełnione, a panie sprzątaczkami zamiast dbać o częste jego opróżnianie, miały do nas maluchów pretensje, że to wiadro przepełniamy. Raz zdarzył mi się nieprzyjemny incydent. Gdy czuło się potrzebę prosiło się panią nauczycielkę o pozwolenie wyjścia do tej pakamery z wiadrem. Ja zwykle wstydziłem się o to prosić i wyczekiwałem, czasem z dużym wysiłkiem, na przerwę. Pewnego dnia po dłuższym czasie nie mogłem już wytrzymać i poprosiłem panią o pozwolenie wyjścia. Ponieważ za dwie czy trzy minuty miała być przerwa, pani poleciła mi się trochę wstrzymać. No i nie wytrzymałem. Zsikalem się na sali w majtki. Byłem tym bardzo zawstydzony i przestraszony. Pani też było chyba głupio, bo zajęła się mną serdecznie i zamiast nakrzyczeć na mnie jeszcze mnie pocieszała. Musiałem zdjąć spodnie. A ponieważ była to zima, zostałem w długich ciepłych kalesonach kompletnie przemoczonych. Tak rozebranego przystawiono mnie do kaflowego pieca na korytarzu, mokre spodnie powieszono z drugiej strony pieca i tak suszyłem się ze dwie godziny. Wstydziłem się bardzo, bo przyszła pora na odbieranie maluchów i wszyscy dorośli przychodzący po odbiór dzieci oglądali zdziwieni mnie w białiznie suszącego się przy piecu. Stałem jak pod pręgierzem czekając kiedy to się skończy. Myślę, że ten incydent i dla mojej pani był nauczką, że z maluchami trzeba trochę inaczej postępować niż ze starszymi dziećmi.

Przedszkolne zdarzenia

Pewnego razu, gdy bawiliśmy się w sali gimnastycznej zgromadzonymi tam zabawkami, jedna pani przyprowadziła swego malucha po raz pierwszy. Chłopak się jakoś nie opierał, był tylko przestraszony. Nasza pani wzięła go na salę i żeby odciągnąć jego uwagę od odchodzącej matki dała mu do zabawy dużą lokomotywę, piękną zabawkę, którą i ja pragnąłem się bawić. Gdy zobaczyłem, że matka malucha zniknęła za drzwiami zabrałem bez skrępowań przestraszonemu maluchowi tę lokomotywę. Wtedy, ku mojemu przerażeniu zauważyłem, że jego matka wróciła się zobaczyć jak się jej syn zachowuje. Ona widziała ten incydent i myślałem ze strachem, że będzie awantura. Ale pani, zwracając się do mnie, powiedziała że bardzo jej się podobam i że tak ładnie się z jej synkiem bawię. I poszła. Odetchnąłem z ulgą, choć

było mi bardzo głupio. Zacząłem się z tym chłopcem bawić i zaprzyjaźniliśmy się od tej chwili. Po latach doceniłem pedagogiczne podejście matki do tego malca, a ten incydent pamiętam do dziś.

Z samych „lekcji” w przedszkolu prawie nic nie pamiętam. Przypominam sobie, gdy już byłem w starszej grupie przedszkolaków, obrazek ze wspólnej lekcji z pierwszą klasą w jednej sali. My przedszkolaki siedzieliśmy w jednym rzędzie ławek, a pierwszoklasiści w drugim. Nam pani kazała lepić jakieś figurki z kolorowej plasteliny a sama zajęła się drugim rzędem i coś do tej grupy mówiła. Na tym „kadrze” obraz mi się urywa. Pamiętam jeszcze fragment, gdy siedząc w ławkach robiliśmy jakieś zabawki z kasztanów zebranych na wycieczce do pobliskiego parku i jak wycinaliśmy figurki z błyszczącego kolorowego papieru, wycinanego ze specjalnych zeszytów. I to wszystko.

Za to pamiętam wycieczki, które były bardziej interesujące niż „lekcje” w klasie. Przeważnie chodziliśmy do pobliskiego parku mieszczącego się przy tej samej ulicy co nasza szkoła. Dwa czy trzy razy w roku wybieraliśmy się w większej grupie, chyba z całą szkołą, na wycieczkę całodniową do najbliższego lasu. Szliśmy plantami, wzdłuż torów kolejowych, ale wychodziliśmy znacznie dalej niż w czasie rodzinnych niedzielnych spacerów. Dochodziliśmy do małego lasku położonego przy samych plantach. Co w tym lesie robiliśmy całe przedpołudnie nie pamiętam. W czasie jednej z takich wycieczek mama zapomniała mi przygotować drugie śniadanie. Nawet pani się dziwiła, że nie mam nic do jedzenia - czego się trochę wstydziłem i miałem o to do mamy żal. Ale zostałem uratowany. W połowie drogi do lasku dogonił nas pracownik ojca, wysłany przez moją mamę z kanapkami dla mnie. Byłem dumny z tego, że nie zapomniano o mnie i nie musiałem się już wstydzić.

No i ważne wydarzenia. Wizyta w prawdziwym teatrze. Byłem w nim ze szkołą dwa razy. Raz na „Babie Jadze” i drugi na „Czerwonym Kapturku”. Byłem zachwycony i zafascynowany, i samym teatrem, salą, widownią, sceną z zapalonymi i gaszonymi światłami, ale nie mniej tym co się działo na scenie. Nie zdawałem sobie sprawy, że jest to gra, wierzyłem że to wszystko dzieje się naprawdę. Bardzo współczułem tym dzieciom z Baby Jagi, które wpadły w jej ręce. A jak żywiołowo cieszyliśmy się wszyscy, gdy na scenie wszystko dobrze się skończyło. Choć i strachu na Babie Jadze przeżyłem co nie miara. Siedząc w pierwszym rzędzie bardzo się bałem, by ta straszna i groźna Baba Jaga nas nie zauważyła i nie zagarnęła. Czujna pani Klar po reakcji dzieci widziała, że się boją. Podeszła do naszego rzędu i do końca sztuki została z nami. Byłem jej za to wdzięczny, bo zaraz poczuliśmy się bezpieczniej.

Mikołaj w przedszkolu

Wielkim wydarzeniem było przybycie do naszej szkoły Świętego Mikołaja w okolicy Bożego Narodzenia. Panie przedszkolanki przygotowały nas na to spotkanie. Opowiadając wiele o tym Mikołaju stworzyły odpowiednią atmosferę, a my zaciekawieni i zauroczeni tymi opowiadaniem uwierzyliśmy, że przyjdzie do nas prawdziwy Mikołaj. Już sobie wyobrażaliśmy jakie piękne prezenty dostaniemy. Czekaaliśmy niecierpliwie i wielkim podnieceniu zebrani w sali gimnastycznej. Wreszcie przyszedł. Kolorowo ubrany, w czerwonej czapie, z długą białą brodą, zupełnie taki jakiego oglądałem na obrazkach. Po krótkiej mowie do dzieci zaczął rozdawać prezenty, na które nie mogliśmy się już doczekać. Pani wywoływała poszczególne dzieci, które podchodziły do Mikołaja i odbierały prezenty. A były to atrakcyjne prezenty, różne zabawki, misie, lalki, samochody, strzelby, a nawet prawdziwe sanki - marzenie każdego przedszkolaka. Już wyobrażałem siebie jako posiadacza takich sanek lub choćby strzelby! Wreszcie pani wywołała moje nazwisko. Drżąc z emocji, przejęty, podszedłem ze strachem do Mikołaja i dostałem kilkunastokartkowy zeszytyk z kolorowymi obrazkami. Bardzo mnie ten Mikołaj rozczarował. Byłem bliski płaczu, bo tylko ja dostałem taki mizerny prezent. Nawet nasza pani zauważyła moje rozczarowanie i pocieszała mnie jak mogła przytulając do siebie. Byłem jednak niepokieszony. Było mi ciężko na sercu, że Mikołaj tak obszedł się ze mną. W domu naskarżyłem na Mikołaja mamie. Popłakałem się przy tym rzewnie opowiadając co inni dostali. Chyba głupio musiało być moim rodzicom, bo naprawdę nie wysilili się. Lepiej by zrobili, gdyby mnie na tego Mikołaja nie posłali, nie byłoby tego rozczarowania i żalu. Drugiego Mikołaja w następnym roku tak nie przeżywałem, bo w międzyczasie od kolegi dowiedziałem się całej prawdy i wtedy miałem żal już tylko do rodziców. Ale moja przygoda z Mikołajem nie przeszła bez echa. W następnego Mikołaja urządzono losowanie. Zakupiono prezenty, zrobiono losy i każdy wybierał los, do którego przypisana była jakaś zabawka. Ja wylosowałem lornetkę, którą zaraz wycygał ode mnie kolega. Dałem swoją lornetkę a on mi dał sześć celuloidowych kaczuszek, które dla zabawy puściłem w strudze wody. Wymknęły mi się i popłynęły z prądem wody. Nie miałem szczęścia do Mikołajów.

Te opowiedziane migawki to wszystko, co pamiętam z przedszkola. Po jego ukończeniu, w wieku sześciu lat, rodzice zabrali mnie od panny Klar i zapisali o rok wcześniej do państwowej szkoły powszechnej. Zrobili to po naradzie wieczornej, którą podsłuchiwałem leżąc w łóżku i udając śpiącego. Posyłanie mnie do szkoły Klar okazało się dla moich rodziców za dużym wydatkiem, tym bardziej że w międzyczasie urodziła się moja siostra Marynia. Tak skończył się mój pierwszy etap edukacji - przedszkole panny Klar.

Moja siostra chodziła później do panny Klar, i do przedszkola i potem do szkoły - aż do wybuchu wojny w 1939 r. Po przejściu zawieruchy wojennej tego przedszkola już nie było. Został tylko ten drewniany budynek, coraz bardziej zapadający się w ziemię. Zostały wspomnienia o pannie Klar i tych beztrudnych lat spędzonych w jej przedszkolu.

Moja siostra

Wracamy do „górk”. Co mogę jeszcze o niej powiedzieć? W naszej rodzinie nastąpiło ważne wydarzenie. W końcu lipca 1929 r., gdy chodziłem jeszcze do przedszkola, urodziła się moja siostra Marynia. Zmieniło to zasadniczo tryb naszego życia rodzinnego, co odbiło się niekorzystnie na mnie. Przestałem być ośrodkiem zainteresowania. To Marynia stała się teraz ważną osobą w rodzinie i nią musiała się mama przede wszystkim zająć. A ja zszedłem na drugi plan. Choć rodzice przyjęli młodą dziewczynę za służącą, to mama już nie miała dla mnie tyle czasu. Nie było więc tych wspólnych spacerów z mamą - przynajmniej na razie. Mama nie miała w ogóle czasu na rozmowy ze mną, co odczułem bardzo boleśnie. Ale o tym nie pamiętam.

Same urodziny siostry dla mnie zaszły niepostrzeżenie. Po prostu przyszedłem do domu i zastałem małe płaczące niemowlę leżące w kołysce, owinięte w becik przywiązany do tej kołyski sznurkiem i poinformowano mnie, że bocian przyniósł mi siostrę. Mama rodziła w domu, więc na ten czas zaprowadzono mnie do ciotek, do domu dziadka. Ale o tym wiem z późniejszych opowiadań rodzinnych. W każdym razie od dziadka wróciłem do domu „na gotowe”. I tak nasza rodzina powiększyła się o jedną osobę. Nie pamiętam tego pierwszego roku po urodzeniu się siostry, nie pamiętam, co się wtedy w domu działo. Zajęty przedszkolem i „swoim” życiem siostrą za bardzo się nie interesowałem. Z tego rodzinnego wydarzenia pamiętam, i to bardzo dobrze, chrzciny. W naszym małym dwuizbowym mieszkaniu zgromadził się tłum rodzinny. I ze strony ojca, i ze strony matki. Choć widziałem ten cały tłum zapamiętałem siostrę ojca i jej męża, na którego mówiłem wujek Goły, bo takie miał nazwisko. Pamiętam brata mamy, wujka Henryka, i pamiętam dwóch braci stryjecznych, synów siostry ojca. Z jednym z nich, Zdziśkiem, o trzy lata starszym ode mnie, cały czas się bawiłem. Tylko nas obu nie wpuszczono do pokoju, w którym odbywało się przyjęcie. My zostaliśmy w kuchni, do której co chwilę wpadała mama, pewnie po przygotowane potrawy. Na małym stole w kuchni leżał cały stos płaszczy gości. Choć było lato, to goście przychodzili w płaszcach, na które na wieszaku nie starczyło miejsca. Siostry wtedy nawet nie zauważyłem, choć ona była główną bohaterką tej uroczystości. I to wszystko co mogę na temat siostry z tego okresu powiedzieć.

Szkoła

Dla mnie wydarzeniem związanym jeszcze z okresem „górci” było pójście do normalnej szkoły. Podobno bardzo nie miałem na to ochoty, przywiązany do kolegów i pań z przedszkola. Ale nie było rady. Nie pamiętam wstępnego okresu szkoły. Właściwie z tych dwóch ostatnich lat na „górcę” mało zdarzeń związanych ze szkołą zapamiętałem. Co mi się utrwaliło - to uroczyste otwarcie roku szkolnego. Cała szkoła zebrana w dwuszeręgu na dziedzińcu szkolnym. Na szkolnym podwórku, tak mówiliśmy o tym wielkim placu przed budynkiem szkolnym, były mowy nauczycieli, których zresztą nikt z uczniów nie słuchał. Uroczyste wejście sztandaru z budynku szkolnego, przed frontem całej szkoły. I przemarsz starszych klas ze sztandarem do kościoła. Nas, świeżo upieczonych pierwszoklasistów, puszczono do domów. Zdziwił mnie ogromny, tak mi się wtedy wydawało, budynek szkoły. Jednopiętrowy, murowany, bardzo długi budynek, straszący brudną czerwienią cegieł i sprawiający ciężkie, ponure wrażenie. Był to dawny budynek wojskowych koszar zaborcy, a teraz mieściły się w nim cztery szkoły powszechne siedmioklasowe. Dwie męskie - zajmujące jedną połowę budynku i dwie żeńskie, mieszczące się w drugiej jego połowie. Moja szkoła, pod patronem Władysława Reymonta, mieściła się na parterze w dalszej części od wejścia na teren, w północnej połowie budynku. Druga męska szkoła, imienia Stanisława Jachowicza, zajmowała piętro. W pierwszej połowie budynku mieściły się dwie szkoły żeńskie, imienia Marii Konopnickiej i Elizy Orzeszkowej. Mnie, przychodzącego z małego przedszkola, mieszczącego się w małym budynekczku, zadziwiła wielkość tej nowej szkoły: wielkość budynku i wielkość sal, szeroki przestronny korytarz i duża ilość uczniów w klasie. W dużej sali lekcyjnej ustawione były trzy rzędy ławek dla ponad 40 uczniów, duża stojąca na postumencie czarna tablica po środku frontowej ściany, drewniane podwyższenie ze stolikiem i krzesłem dla nauczycieli. Tego u panny Klar nie widziałem. Zdziwił mnie też brak dziewczynek, koleżanek w jednej klasie jak u panny Klar. Sami chłopcy. Ale to przecież była szkoła męska. Koedukacji w publicznych szkołach wtedy nie było.

Pierwszego dnia nauki zebrano całą szkołę na korytarzu szkolnym klasami. Każdą klasę dwójkami wprowadzono do właściwego pomieszczenia, uprzednio przygotowanej „klasy”. Wchodziliśmy dwójkami i zaraz za drzwiami klasy rozpoczynała się gonitwa i zajmowanie „lepszyc” miejsc. Lepsze miejsca to te dalej od stolika nauczycielskiego, najlepsze ostatnie. Nauczyciel wprowadzający - okazało się, że opiekun i „wychowawca”, któremu powierzono na cały rok opiekę nad naszą klasą - radził nam byśmy miejsca wybierali według wzrostu, żeby ci mniejsi zajmowali pierwsze rzędy. Ale okazało się, że puścił nas „na żywioł” i wybieraliśmy miejsca według własnych kryteriów, a pierwsze rzędy dostały się ostatnim wchodzącym do

klasy. Nie udało mi się zdobyć miejsca w ostatnich rzędach, usadowiłem się pośrodku i to w środkowym rzędzie, a nie tak jak chciałem przy ścianie. Pan nauczyciel po uciszeniu wrzaskliwej gromady zapowiedział, że te miejsca na których siedzimy są „zaklepane” na cały rok.

I tak się zaczęła moja edukacja, która w tej szkole trwała siedem lat. Mało pamiętam zdarzeń z tych pierwszych dwóch lat. Wiem, że chodziłem te dwa lata na popołudniową zmianę. Nawet nie pamiętam czy zaczynała się o 13:00 czy o 14:00. Z nauczycieli tego okresu pamiętam tylko katechetkę, panią Kryszczyńską. Była kobietą pełną dobroci i od razu zdobyła zaufanie całej klasy. Ona właśnie, w pierwszych dniach nauki, namawiała nas do codziennego odwiedzania kościoła w drodze do szkoły, na „paciorek” przed lekcjami. Większość z nas od początku zaczęła to praktykować. Ja byłem wierny tej radzie i praktykowałem ten zwyczaj przez cały okres nauki, nawet gimnazjalnej. Chodzenie na popołudniową zmianę do szkoły przeorientowało mój dotychczasowy tryb życia. Przychodziłem do domu późnym popołudniem, zimą był to już wieczór. Nie mogłem już po obiedzie pobiegać sobie po podwórku jak dawniej, a rano obijałem się bez celu po mieszkaniu zawadzając domownikom. Gdy doszła służąca, którą rodzice po urodzeniu się mojej siostry sobie „zafundowali”, w domu było nas z pracownikiem ojca (który pracował w kuchni w warsztacie) sześcioro. W tych dwóch izbach to naprawdę był tłok. Dla mnie, pięcioletniego wścibskiego i stale rozrabiającego chłopca, nie było spokojnego miejsca w domu. Stale wchodziłem dorosłym w drogę, stale im w czymś przeszkadzałem a oni ciągle mnie rugali. Do południa, przed pójściem do szkoły, mama nie chciała mnie wypuścić na podwórko, bo zwykle po podwórkowych zabawach wracałem brudny i w poplamionym ubraniu. Trzeba było mnie myć, czyścić i przebierać. A przed moim wyjściem mama na to nie miała czasu, więc bezpieczniej było trzymać mnie w mieszkaniu. A na popołudniowe zabawy podwórkowe, gdy wracałem ze szkoły, było już za późno. I tak zostawałem „uwięziony” w mieszkaniu. Śniadania i obiady jadałem już osobno, sam. Grymasiłem z jedzeniem obiadów, które jadałem po powrocie ze szkoły - były odgrzewane, więc nie bardzo mi smakowały. Do dziś pamiętam smak tych odgrzewanych ziemniaków, nie odsmażonych a odgrzewanych, „tłuczonych”. Miały dla mnie jakiś dziwny smak. Pachniały mi jak gotowane obierki dawane do jedzenia świniom (podejrzałem to na podwórku u dziadka). Mogłem je jeść tylko z mielonym kotлетem z dużą ilością sosu lub z duszonymi grzybami, bo to były moje ulubione potrawy. I smak tych potraw do dziś pozostał mi znajomy. Na to moje grymaszenie i niechęć do jedzenia odgrzewanych obiadów mama zareagowała tym, że nie dostawałem do szkoły drugiego śniadania. Na dużej przerwie, gdy moi koledzy z apetytem pałaszowali zabrane z domu kanapki, ja mogłem się temu tylko przyglądać. I ciekawe, wtedy miałem apetyt na jedzenie. Ta „represyjna” metoda

mamy, pozbawiania mnie drugiego śniadania, nie przyniosła rezultatów. Nadal przychodząc ze szkoły nie miałem apetytu. Prawdopodobnie byłem za głodny, za zmęczony i z głodu nie chciało mi się jeść. Ze szkoły często wracałem słaby i z „ciężkimi” nogami, które z trudem podnosiłem przy chodzeniu. Wtedy nie wiedziałem, że to czynnik osłabienia głodowego. Mamie nie przyszło na myśl, że dziecko to nie dorosły i musi jadać częściej, a jak nie ma apetytu na jakieś potrawy, to trzeba mu dawać takie, które lubi. Ale o tym dorośli wtedy nie mieli pojęcia. Zresztą dzieci w ogóle traktowane były jak inne posiadane rzeczy. A ja drugiego śniadania nie dostawałem przez cały czas nauki, nawet w gimnazjum. I bardzo często jako dwunasto- czy czternastoletni chłopiec wracałem ze szkoły z „ciężkimi” nogami, nie wiedząc dlaczego jestem taki słaby. Podejrzewałem, że na coś choruję. Próbowałem na ten temat porozmawiać z mamą, ale mama widocznie zajęta swoimi kłopotami, zlekceważyła ten mój problem. I tak zostałem ze swym problemem sam, nie pierwszy i nie ostatni raz w życiu.

Ciekawe, że z pierwszych dwóch lat szkolnych nie pamiętam prawie żadnych wydarzeń, choć przecież sporo musiałem przeżywać. Późniejsze lata szkolne zagłuszyły tamte pierwsze wrażenia. Ale o nich później, nie należą one do czasów „górk”.

Droga do szkoły

Co jeszcze zapamiętałem z tych pierwszych lat? Drogę do szkoły. Wychodziłem z domu i kierując się na tyły podwórza, opłotkami, na tyłach drewnianych komórek, wzdłuż strugi i pod prąd płynącej wody przedostawałem się dziurą w płocie na sąsiednią posesję. Tam przez mostek przechodziłem na drugą stronę strumyka. Wtedy znalazłem się na tyłach bardzo starego budynku, który był kiedyś zajazdem przyklasztornym i miał 600 lat, niewiele mniej niż samo miasto Radomsko. Wejście do tego zajazdu zamykała brama w starym wysokim murze odgradzającym ściśle posesję przed okiem ciekawskich. W tym budynku mieszkał właściciel sklepu położonego nieopodal, w osobnym małym budyneczku. Był to sklep z zabawkami i materiałami piśmiennymi, a zarazem księgarnią. Właściciel, pan Nowicki, był znaną miejską postacią. Był to potężny wysoki pan, o okrągłej czerwonej twarzy, z dużym brzuszkiem, ubrany zawsze na czarno. Po ulicy chodził w czarnym krótkim starodawnym okryciu - chyba surducie, w czarnym meloniku na głowie i z krótką laseczką. Był zaprzyjaźniony z przełożonym pobliskiego klasztoru oo. franciszkanów, do którego należały i zajazd, i budyneczek sklepowy, dzierżawił te budynki.



Księgarnia Bolesława Nowickiego, fot. ze zbiorów Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku

Nas, to znaczy mnie i moich rówieśników, interesował nie pan Nowicki a jego sklep. Sklep, który posiadał dwie duże wystawy (nazywane wtedy witrynami) pełne cudowności. Czego tam nie było! I kolorowe zabawki, śmieszne pajacyki poruszające rękami i nogami za pociągnięciem sznurka, drewniane wózekzki, drewniane kolorowe ptaszki na kółkach trzepoczące skrzydełkami podczas jazdy, kolorowe klocki, a nawet piłki gumowe różnych kolorów i różnej wielkości - przedmiot naszych pożądań. No i prawdziwe ołowiane wojsko ustawione w szyku, kolorowe, z ołowianymi armatkami - szczyt marzeń i moich i każdego chłopca w moim wieku. Na książki czy zeszyty, a nawet na kolorowe kredki, przy takich cudówkach nie zwracaliśmy uwagi. Przy tych wystawach stawaliśmy najdłużej, nie mogąc nasycić wzroku tymi wszystkimi wspaniałościami. Wyobrażaliśmy sobie co tam jeszcze być może w tym tajemniczym sklepie! Mama kupując dla mnie przybory szkolne nie zabierała mnie ze sobą do tego sklepu, czego nie mogłem odżalować.

Po wyminięciu wreszcie tej „przeszkody” wchodziło się w obręb klasztoru. Zajazd, sklep i klasztor mieściły się przy ul. Piotrkowskiej, na szlaku spacerowym Radomszczan. Kościół klasztorny i budynek klasztoru otoczone były wysokim białym murem, ciągnącym się od zajazdu wzdłuż ulicy Piotrkowskiej aż do jej skrzyżowania z ulicą Kościuszki. Mur skręcał w lewo w ulicę Kościuszki i dalej opasywał wokół całą posiadłość klasztorną. We frontowej części klasztornej od ulicy Piotrkowskiej, pośrodku tego muru, stała wysoka wieża - jakby baszta obronna w

drewnianym zamku rycerskim. Przez tę wieżę prowadziła na wąski dziedziniec szeroka brama, nad którą namalowany był wizerunek Matki Boskiej. Klasztor był dla nas drugim punktem przystankowym w drodze do szkoły, bo stosownie do rady naszej katechетки większość z nas wstępowała po drodze do kościoła. Wchodząc z ulicy przez bramę wkraczało się na wąski dziedziniec, jakby w dawnym zamku obronnym. Z lewej strony był wysoki mur z maleńką stale zamkniętą furtką, który ciągnął się od bramy do wejścia do kościoła i odgraniczał część ściśle klasztorną od części dostępnej dla wiernych. Z drugiej, prawej strony, przestrzeń dziedzińca zamykała równoległa do muru ściana bryły klasztornej kościoła. Do przybudówki kościelnej wchodziło się szerokimi drzwiami i stąd, po przejściu kilkunastu kroków, ciemnym korytarzem wchodziło się do jaśniejszego pomieszczenia, właściwego kościoła pełnego kolorowych obrazów i złocen. Duże wrażenie na wchodzących do kościoła robił główny ołtarz z rzeźbą Ukrzyżowanego Chrystusa w ponadnaturalnej wielkości jako główny element ołtarza. Ołtarz, cały w czerni i złocie, dodawał powagi i tajemniczości tego obiektu. Na bokach były cztery ołtarze, także w złocie i różnych kolorach, a wielkie obrazy świętych dodawały podniosłego nastroju. To co teraz opowiadam to moje późniejsze refleksje. Wtedy pochłaniała nas tajemniczość, jakiś inny nastrój wywołany ciszą i półmrokiem tej świątyni. Po krótkiej modlitwie odmawianej na klęczkach wychodziliśmy szybko w dalszą drogę.

Idąc dalej ulicą Piotrkowską przecinaliśmy skrzyżowanie i przechodząc na drugą stronę ulicy mijaliśmy gmach kinoteatru, wtedy nas nieinteresującego. Idąc dalej przechodziliśmy obok strażackiego parku z placem ćwiczebnym i wysoką wieżą strażacką przeznaczoną do szkolenia i ćwiczeń strażaków. W tym parku w letnie niedziele odbywały się pokazy musztry strażackiej i pokazy ćwiczeń na wieży, a po pokazach koncerty strażackiej orkiestry dętej, na które niekiedy chodziłem z rodzicami. Park ogrodzony był wysokim szczelnym drewnianym płotem. Kończył się na skrzyżowaniu z ulicą Staszica, przy której stał budynek naszej szkoły - docelowy punkt naszej codziennej drogi. Ulica Staszica była ulicą bardzo krótką, cała miała niewiele ponad 200 metrów długości. Po prawej, południowej stronie ulica była niezabudowana, ograniczona płotem parku strażackiego i dalej płotem boiska piłki nożnej. Z tej strony bardzo szeroka przestrzeń między płotami a jezdnią wysadzona była trzema rzędami starych kasztanów. Drzewa były wielką ozdobą i atrakcją tej uliczki. Po drugiej przeciwległej stronie stał budynek gimnazjum męskiego i dalej, po sąsiedku, stał ustawiony prostopadle do ulicy budynek naszych czterech szkół.

Wreszcie dotarliśmy do naszej szkoły. Idąc wzdłuż tego długiego budynku mijaliśmy wejście do żeńskich szkół i gromadki rozbawionych dziewcząt spieszących do szkoły, tak jak my. Po dojściu do naszej klasy i schowaniu tornistrów w ławkach mogliśmy jeszcze trochę „podokazywać”, pobiegać i porozmawiać z kolegami

o „ważnych” sprawach - aż do dzwonka, który ostrym dźwiękiem wzywał nas do zajęcia swych miejsc w ławkach. Parę minut po nim odzywał się drugi dzwonek oznajmiający rozpoczęcie lekcji. Równocześnie z dźwiękiem tego dzwonka do klasy wchodził z nami nasz „pan” - tak się wtedy mówiło o naszych nauczycielach. Modlitwa, którą odmawialiśmy przy rozpoczęciu pierwszej lekcji ostatecznie uciszała rozgaworzone towarzystwo. Lekcja zaczynała się jak zwykle od sprawdzenia obecności. Przy okazji odczytywania przez pana naszych nazwisk z dziennika poznawaliśmy nazwiska swoich kolegów. Ciekawe, że wtedy do siebie zwracaliśmy się po nazwisku, a imion używaliśmy w stosunku do tych, z którymi bardziej się zaprzyjaźniliśmy.

Te fragmenty z początku mej edukacji w szkole powszechnej, które opisałem, to wszystko co z tego okresu pamiętam. Ciekawe, że nie zapamiętałem nic z samych lekcji i ich przebiegu. Nie pamiętam kolegów z pierwszych lat, ani zabaw na przerwach. Nie pamiętam nauczycieli, poza wychowawcą panem Strzelichowskim, o którym jeszcze będę opowiadał w dalszej części i poza panią katechetką Kryszczyńską. A przecież wiele się na pewno w tym czasie działo. Widocznie tamtych zdarzeń nie przeżywałem z taką emocją, a dalsze lata z nowymi zdarzeniami i emocjami zatępiły te pierwsze w pamięci.

Moje podwórko

Ponieważ o tych latach szkolnych związanych z okresem „górk” więcej nie opowiem, chcę na zakończenie tego opowiadania jeszcze wspomnieć o moich przeżyciach i zabawach związanych z podwórkiem, które wtedy były znaczącym elementem mego życia. Nie miałem towarzystwa rówieśników, a rodzice nie za bardzo się mną interesowali, musiałem radzić sobie sam. W domu nie miałem żadnych zabawek. Bawiłem się więc pudełkami czy jakimiś porzuconymi przedmiotami, ustawiając z nich w wyobraźni domy, zamki, pociągi. W marzeniach wędrowałem tymi pociągami po innym świecie. Stwarzałem sobie cudowne radosne światy, piękne miasta, ogrody pełne kolorowych kwiatów i słońca, zawsze widziałem piękne błękitne niebo, z białymi małymi obłokami błyszczącymi w ciepłym słońcu. A że miałem bujną fantazję mój świat wyglądał cudownie, kolorowo i słonecznie. Aż nie chciało się wracać do rzeczywistości. Bardzo nie lubiłem gdy mi te „zajęcia” przerywano. Przeżywałem te marzenia tak mocno, że niekiedy zapamiętywałem się nie odróżniając marzeń od rzeczywistości.

Ważniejsze były jednak te realne przeżycia podwórkowe. Od najmłodszych lat lubiłem spędzać czas i bawić się poza domem. W mieszkaniu było za ciasno, a dorośli kręcący się po mieszkaniu stale mi przeszkadzali. Czuję się w tych cze-

rech ścianach zbyt ograniczony, więc siłą rzeczy podwórko było miejscem, gdzie mogłem dać upust swoim chęciom poznawania świata i chęciom do zabawy. A nasze podwórko posiadało wiele atrakcji przyciągających uwagę takiego jak ja malucha. Samo zwiedzanie tak przestronnego podwórka, wałęsanie się po jego zakamarkach, jakąż było przyjemnością. Nie miałem na podwórku towarzystwa. Z rówieśników kręcił się czasem mały Żyd i dwa lata starsza Żydówka. Poza nimi byli sami dorośli. Z tym dwojgiem nie udało mi się jakoś nawiązać bliższej znajomości. Musiałem więc wystarczyć sobie sam. Nie miałem żadnych zabawek, żadnych wiader ani szpadelków do zabawy w piasku, żadnych wózków czy ptaszków na kółkach jak miały inne dzieci. Dopiero gdy miałem około 5 lat dostałem trójkołowy rowerek, którym mogłem sobie jeździć po podwórku.

W najmłodszych latach najwięcej podwórkowego czasu spędzałem na łączce przy strudze. Tam było najśłoneczniej i najprzyjemniej. Płynąca leniwie struga pobudzała moją wyobraźnię. Rzucając do wody połamane patyczki przeradzały się w mojej wyobraźni w łodzie płynące po szerokich wodach, widziałem siebie przemierzającego w tych łodziach świat. Niekiedy letnią porą udawało mi się przepłoszyć zielone żabki wysiadujące w brzegowych kępach zieleniny. W upalne dni na bosaka można było pobrodzić w strumyku, choć zbyt przyjemne to nie było - strumyk pełen był różnych śmieci, które ludzie tutaj bezmyślnie wyrzucali. Poniewierały się w wodzie stare dziurawe garnki, jakiś poszarpany but, gumowy kalosz czy jakieś pordzewiałe pręty i pogięte druty. Na tę łączkę przychodzili czasem mieszkający tu dorośli, tak dla poleżenia sobie na słońcu czy dla wytrzepania ubrań, wywietrzenia pościeli. Łączka była często odwiedzana przez trzech, czasem czterech, tragarzy pełniących dyżury na pobliskim rynku w oczekiwaniu na wynajęcie. Po pracy, lub gdy nikt ich nie zatrudnił, przychodzili odpocząć na tej łączce i leżąc na trawie rozmawiali ze sobą. Byli to żydowscy tragarze, a ja lubiłem przysłuchiwać się ich rozmowom i żartom. Choć rozmawiali po polsku to często wtrącali nieznanne mi, obco brzmiące słowa, które mnie ciekawiły. Dziś wiem, że to były słowa w języku jidysz, którym się posługiwała na co dzień większość Żydów radomszczańskich. Tolerowali mnie ci tragarze, a nawet zagadywali przyjaźnie. Czasem wycyganiiali ode mnie bułkę, którą mama mi dawała, gdy wychodziłem na podwórko, a której nie mając apetytu nie mogłem zjeść. Nasze spotkania skończyły się, gdy raz wysłali mnie do domu po drugą bułkę. Mama mi ją dała, ale zdziwiona, że ja taki niejadek teraz dostałem takiego apetytu wyjrzała za mną przez okno. Zobaczyła, że oddałem bułkę swoim starszym „kolegom” i odwołała mnie do domu. Od tej chwili nie wolno mi było spotykać się z tymi tragarzami. Nie o bułkę tu chodziło, ale o mój kontakt z tragarzami - łobuzami, jak o nich mama mówiła.

Samo podwórko miało wiele innych atrakcji. M.in. studnia-altanka na środku podwórka, często odwiedzana przez mieszkańców z wiaderkami. Przychodził też nosiwoda nabierający po dwa wiadra wody, noszący je na „kulach” na ramionach i wnoszący tę wodę do mieszkań na górne piętra. I on mnie czasem przyjaźnie zagadywał. Do atrakcji należały też kąty i zakamarki drewnianych komórek i śmietników zarzucone usuniętymi z mieszkań uszkodzonymi meblami, częściami jakichś urządzeń, jakieś pręty i druty, kółka ze zniszczonych wózków - było w czym wybierać! W czwartki, w dni targowe, na podwórko wjeżdżały chłopskie wozy, które nie zmieściły się już w samym rynku. Za dwa jajka czy trochę ziemniaków dozorca pozwalał znajomym rolnikom zostawiać wóz na parę godzin na podwórku. Chłopi wyprzęgali konie, przywiązywali je przedtem do boków furmanek, na których rozkładali jedzenie dla koni (przeważnie siano), a sami wychodzili do miasta po zakupy. Chodziłem blisko koni. Ostrzeżony żebym nie podchodził do zwierząt od tyłu, bo mogą kopnąć - podchodziłem z boku, blisko, przyglądając się im i podziwiając je. A gdy byłem trochę starszy i odważniejszy nawet głaskałem ich sierść. Chyba konie lubiły te moje pieczyoty, bo tylko trochę zdziwione odwracały łby w moją stronę chcąc zobaczyć intruza. Ale zezwalały się dotykać, a ja mogłem z nimi „porozmawiać”. Na głos mojej mowy strzygły uszami i znów ciekawie odwracały łby w moją stronę patrząc wyrozumiale na małego chłopaka. Dziś dziwię się, że przeżywałem te przygody bezpiecznie, że trafiłem na łagodne zwierzęta, chyba lubiące dzieci. A co by było gdyby się trafił koń, który nie lubił dzieci?

Poza podwórkiem

Gdy nic ciekawego nie było na podwórku wybierałem się z wizytą do sąsiedniej posesji. Na podwórku tej samej długości co nasze, ale znacznie węższym i obudowanym wysokimi oficynami, a więc bardziej zacienionym, w oficynach bliżej bramy mieściły się sklepy z towarami wystawianymi na zewnątrz. Można było oglądać i różne metalowe narzędzia, narzędzia rolnicze, garnki, maszynki metalowe tzw. pry-musy i spirytusowe kuchenki używane w owym czasie w wielu gospodarstwach domowych, lampy naftowe itp. Lubilem się tym podwórkowym wystawom przyglądać, ale nie przekraczałem zakazu wychodzenia na ulicę wydanego mi przez rodziców. Najciekawsze były dwa warsztaty. Jeden mechaniczny - w nim wiele się działo. Z zewnątrz było widać i słyszeć pracującą dużą dmuchawę podsycającą ogień w otwartym palenisku dziwnego pieca, na którym ogrzewano do czerwoności jakieś metalowe pręty. Lubilem się temu przyglądać. Widok ognia zawsze mnie bardzo podniecał. Z zainteresowaniem podglądałem w tym warsztacie pracujące szlifierki i snopy iskier wylatujące przy szlifowaniu metali. Drugi - warsztat powroźniczy produ-

kował liny i sznurki. Z wielką ciekawością przyglądałem się jak jakiś mężczyzna z workiem pełnym pakuł, zawieszonym na szyi, trzymając w ręku jakąś warczącą maszynkę odchodził tyłem od białego w ziemię słupka. Do słupka przymocowany był cienki sznurek i w miarę oddalania się mężczyzny od tego słupka sznurek wydłużał się. Okazuje się, że była to produkcja sznurka skręcane go maszynką z pakuł wieszanych w worku przez mężczyznę. Widziałem też jak w podobny sposób z trzech czy czterech sznurków skręcano liny.

Obserwacje z piekarni

Dużą frajdą dla mnie były odwiedziny w piekarni mieszczącej się w małym budyńeczku przyklejonym do naszej oficyny. Piekarnia dawała o sobie znać już z daleka, zawiadamiając o swym istnieniu zapachem pieczonego chleba, przyjemnie drażniącym nozdrza i wywołując chęć zjedzenia pajdy takiego pachnącego chleba. Tam zawsze był ruch i zawsze coś się działo. A to klienci przychodzący z rana po świeże pieczywo. A to białe ubrani i umorusani mąką pracownicy w śmiesznych białych nakryciach głowy, którzy kręcili się wokół białego pieca przygotowując nowy wypiek na popołudnie. Gdy nie było klientów ani groźnie wyglądającego właściciela-szefa chłopcy z piekarni pozwalali mi wejść do środka i oglądać to co się tam robiło. A działo się wiele ciekawych dla małego chłopca rzeczy. Przede wszystkim w środku było bardzo ciepło, miło i wszędzie białe od mąki. Widziałem jak z otworu dużego wysokiego pieca o gorących ścianach, biali od mąki pracownicy usuwali jakimiś szerokimi grabiami resztki wypalonych drewnien. Wygarniano czarną, gorącą i dymiącą trochę masę miejscami świecąca żarem nie do końca wypalonych szczap. Później dowiedziałem się, że jest to węgiel drzewny sprzedawany też krawcom do ich żelazek do prasowania. Po usunięciu żaru i wyczyszczeniu grabiami wnętrza pieca pracownik wsuwał zręcznie do paszczy pieca białe, umączone, uformowane w okrągłe grube placki surowe ciasto. Robił to specjalnymi drewnianymi łopatom o bardzo długiej ręczce. Te białe placki surowego ciasta ustawione były w rzędach na specjalnych stojakach z półkami. Stojaki były przesuwane w kierunku pieca z głębi sali. Kiedyś widziałem i wyjmowanie z pieca upieczonych chleba. Pracownik wsuwał długą łopatę do wnętrza pieca i zręcznie nabierał na nią upieczony, czerwono-brązowy bochenek, wysuwał łopatę z bochenkiem i szybko przekładał gorące chleby na stojące obok puste stojaki z półkami. Wtedy w całej piekarni unosił się ten pyszny zapach świeżego chleba, wypełzał z niej i wznosił się po całym podwórzu oznajmiając narodziny chleba. W samej piekarni zapach był mniej przyjemny niż na podwórzu. Może zmieszany z mniej przyjemnym zapachem dymu z resztek spalonych drewnien, a może za intensywny? Gdy w latach powojennych wyjechałem z Radomska

już nigdy nie spotkałem tak przyjemnego zapachu chleba. Nawet przechodząc obok piekarni - te nowe zapachy były już inne, nie tak miłe.

Kiedyś widziałem w piekarni śmieszną scenę. Dwaj rozebrani chłopcy-piekarze, w białych długich kalesonach podwiniętych za kolana, stojąc naprzeciwko siebie i trzymając obie ręce na ramionach drugiego - tańczyli, śmiesznie podskakując w dużej drewnianej skrzyni, wypełnionej do połowy surowym ciastem. Okazało się, że w ten sposób wyrabia się ciasto na chleb. Było to dla mnie dużym zaskoczeniem. I jeszcze ciekawostka. W tej piekarni było trochę karaluchów. Ilekroć byłem wewnątrz widziałem zawsze parę tych czarnych błyszczących stworzeń spacerujących sobie swobodnie po podłodze. I nikt, poza mną, nie zwracał na nie uwagi.

Koniec „górci”

W czasie, gdy rozpocząłem naukę w szkole powszechnej ojciec zaczął organizować sklep z obuwem. Handlem na jarmarkach dorobił się już trochę, nasz dom stawał się stopniowo coraz zasobniejszy. Rodzice, a właściwie ojciec uważał, że dalej może się rozwinąć tylko przez rozszerzenie swej działalności. I zaczął myśleć o otwarciu sklepu z obuwem. I tak powoli dobiegał czas naszego mieszkania na „górcie”, który był pierwszym okresem umacniania się, stabilizacji i rozwoju naszej rodziny. Rodzice powoli zaczęli się przygotowywać do przeprowadzki. Na razie w planach, ale coraz bliższych realizacji. O tym dowiadywałem się podsłuchując ich wieczorne rozmowy, prowadzone w łóżku po zgaszeniu świateł. A były coraz ciekawsze. Kończę więc na tym opowieść o etapie „górci”.

Paweł Grabalski
(Przedbórz)

Protokoły z posiedzeń Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza z 1930 r.

Cytowane protokoły od 2020 r. znajdują się w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim¹ (wcześniej w zasobach Archiwum Państwowego w Kielcach) i dotyczą posiedzeń zarządu tymczasowego miasta Przedborza, powołanego w grudniu 1929 r. Protokoły sporządzone są w roku 1930, w języku polskim, w formie maszynopisów. Teczka zawiera także korespondencję pomiędzy zarządem tymczasowym a wojewodą kieleckim i starostą koneckim, a także sprawozdanie z działalności tymczasowego zarządu miasta Przedborza (prawdopodobnie jest to wersja robocza, pisana ręcznie z wieloma poprawkami i niedokończona). W części są to maszynopisy, a część pisana jest ręcznie.

W okresie międzywojennym w Przedborzu dwukrotnie powoływano zarząd tymczasowy. Po raz pierwszy pod koniec 1929 r., a kolejny raz niecały rok później. Pod koniec 1928 r. zaczęły się poważne konflikty w radzie. Przytoczę tu protokół z 10 października tego roku. Zawiera on wypowiedzi radnych opowiadających się za odwołaniem lub obniżeniem uposażenia członkom Zarządu Miasta (nazywanego Magistratem). Obciążenia diet domagał się Abram Wajman. Z kolei Izaak Lewin stał na stanowisku, że rada jest niezadowolona z magistratu i praca z nim jest niemożliwa. Uważał też, że Magistrat powinien się podać do dymisji, a rada powinna wybrać nowego. Podobnego zdania był Moszek Dębski, który uważał, że *ławnicy i urząd Magistratu są woskowe figury* i popierał wniosek o wyrażenie votum nieufności całemu Magistratowi. Radny Zysman Tyberg zaznaczył, że uchwalone było wybrukowanie ulic Częstochowskiej i Piotrkowskiej, a Magistrat przez ponad 2 lata nic nie zrobił w tym kierunku i dodał: *ławnicy nie umieją gospodarować, więc jaka praca taka płaca*. Moszek Dawny też chciał dymisji, ponieważ na jednym posiedzeniu uchwala

¹ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Akta miasta Przedborza z lat 1822-1941, nr zespółu 687, sygn. 89.

uchwały, a na drugim je łamie. Manela Kupfermintz zauważył, że ławnicy nie są zdolni do gospodarowania miastem, proponował wyrażenie votum nieufności ławnikom i zniesienie diet. Abram Wajnman uważał, że jedynym rozwiązaniem będzie zniesienie diet, wtedy Magistrat poda się do dymisji, albo *będzie pracował ku zadowoleniu miasta*. Po przeprowadzeniu głosowania rada miejska większością 10 głosów przeciw 3 i przy 1 wstrzymującym się od głosowania, podjęła uchwałę o zniesieniu diet dla członków magistratu.



Pracownicy Magistratu, od lewej stoją: NN, Józef Król, Jan Teda, Jadwiga Zielińska, Kazimierz Florczak, Stefania i Eugeniusz Szemberg, NN. Rada Przyboczna, siedzą od lewej: Zysman Tyberg, Józef Kordowski, Jan Juriew (?), Stanisław Michalski i Stanisław Bielecki, Kwiecień 1930 r., Archiwum Muzeum Ludowego Ziemi Przedborskiej.

Konflikty te oraz kryzys ekonomiczny doprowadziły do odwołania Rady Miejskiej i Magistratu Przedborza oraz powołania pod koniec 1929 r. przez Wojewodę Kieleckiego Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza z burmistrzem komisarycznym (komisarzem; Kierownikiem Tymczasowego Zarządu m. Przedborza), któ-

rym został Jan Juriew². Pismem z 17 grudnia 1929 r. Juriew zwrócił się do Wojewody Kieleckiego, za pośrednictwem Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Końskich, z prośbą o ustanowienie Rady Przybocznej *w celu nadania pracom właściwego biegu*, przedstawiając w piśmie kandydatów na jej członków: Józefa Kordowskiego (1877-1939), wójta gminy Przedbórz, jednocześnie jako zastępcę Kierownika Tymczasowego Zarządu, Stanisława Michalskiego, sekretarza Sądu Grodzkiego w Przedborzu, Stanisława Bieleckiego, przemysłowca i kupca Zysmana Tyberga (1885-1942?)³. Wnioskował jednocześnie o wyznaczenie z funduszy kasy miejskiej stałego wynagrodzenia dla zastępcy Kierownika w kwocie 150 złotych miesięcznie. Przychylając się do prośby Juriewa, wojewoda kielecki, za pośrednictwem starosty powiatowego, powołał wymienione osoby na członków Rady Przybocznej.

Tymczasowy Zarząd miasta Przedborza funkcjonował od 17 grudnia 1929 r. do 10 maja 1930 r. W tym okresie Rada Przyboczna pod przewodnictwem komisarza Juriewa odbyła 12 posiedzeń, z których sporządzono protokoły. Pierwsze z nich miało miejsce 7 stycznia 1930 r., ostatnie 11 kwietnia 1930 r. Rada zajmowała się budżetem, opłatami, sprawami kadrowymi, a także sprawami bieżącymi, praktycznie wykonywała kompetencje Rady Miejskiej i Magistratu⁴.

Wybory do Rady Miejskiej przeprowadzono 2 lutego 1930 r. Wówczas funkcjonował jeszcze Zarząd Tymczasowy z komisarzem Juriewem, który zapewne miał za zadanie czuwać nad wyborem oraz ukonstytuowaniem się rady i magistratu.

Skład rady po lutowych wyborach był następujący: Jan Barski, robotnik, PPS dawna Frakcja Rewolucyjna; Izrael Blumenzon, konduktor, Poalej Syjon; Wawrzyniec Chareża, koszykarz, PPS dawna Frakcja Rewolucyjna; Moszek Dawny, sekretarz Gminy Żydowskiej, ortodoks; Szlama Hönig, kupiec, ortodoks; Mordka Jakubowicz, stolarz, Poalej Syjon; Waclaw Korusiewicz, felczer, PPS dawna Frakcja Rewolucyjna; Franciszek Koski, masarz, bezpartyjny; Konstanty Kozakiewicz, kierownik Kasy Chorych, PPS dawna Frakcja Rewolucyjna; Mendel-Mordka Kozłowski, kupiec, ortodoks; Józef Kulawiak, stolarz, PPS dawna Frakcja Rewolucyjna; Aron

² Jan Jurjew był spolszczonym Rosjaninem, od dawna osiadłym w Królestwie Polskim. Jeszcze przed I wojną światową był pracownikiem magistratu Radomska, gdzie pełnił m.in. funkcję sekretarza zarządu miasta, sekretarza wydziału policyjnego, referenta wydziału wojsko-policyjnego magistratu czy sekretarza wydziału administracyjnego. Po wybuchu I wojny światowej i ucieczce we wrześniu 1914 r. burmistrza Juliana Grabowskiego został tymczasowo mianowany burmistrzem Radomska.

³ Juda Zysman Tyberg, kupiec, samorządowiec, działacz społeczny, urodzony w Radomsku. Uczestnik rewolucji 1905 r. Ok. 1912 r. osiedlił się w Przedborzu.

⁴ P. Grabalski, *Władze samorządowe miasta Przedborza w latach 1916-2015*, Przedbórz 2015, s. 43-44.

Kupfermintz, kupiec, ortodoks; Izaak Lewin, fotograf, syjonista; Moszek Lewkowicz, krawiec, PPS dawna Frakcja Rewolucyjna; Józef Machuderski, przemysłowiec; Lejb Messer, kupiec, ortodoks; Henryk Szkopiński (ur. 1899), przemysłowiec; Zalma Szpiro, szewc, bezpartyjny; Alter Turek, krawiec, syjonista; Zysman Tyberg, kupiec, syjonista; Emanuel Woliński, gospodarz domu, ortodoks; Edward Zbysz, szewc, bezpartyjny; Chil Zylbermenc, kupiec, bezpartyjny. W lipcu w skład Rady Miejskiej weszła Maria Lisowska (Lissowska), nauczycielka, bezpartyjna. Tym samym po raz pierwszy w historii Przedborza w składzie Rady Miejskiej pojawiła się kobieta. Wybrano także zastępców radnych, którzy mogli uczestniczyć w posiedzeniach rady przy nieobecności radnego i stawali się radnymi w przypadku wakat⁵.

Wybrany został również Magistrat, którego skład był następujący: burmistrz - Jan Kierkuś (1887-1941)⁶, ławnicy: Manela Kupfermintz, Henocho Frydman i Abram Wajnman. Na stanowisku wiceburmistrza początkowo był wakat, dopiero na początku lipca 1930 r. jako wiceburmistrz pojawia się Abram Wajnman. Pierwsze posiedzenie nowej rady odbyło się dopiero 12 czerwca 1930 r.⁷ Pod koniec sierpnia 1930 r. Wojewoda Kielecki odwołał urzędujący Magistrat i powołał kolejnego komisarza, Hipolita Konstantego Ożarówskiego. Jednak w tym przypadku nie było rady przybocznej, funkcjonowała rada miejska w pełnym składzie.

Protokół nr 1

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza,
odbytego w dniu 7 stycznia 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu Miasta Jurjew Jan.

Członkowie: Kordowski Józef, Bielecki Stanisław, Michalski Stanisław, Tyberg Zysman.

Porządek dzienny.

1. Zmiana statutu etatów stanowisk służbowych dla pracowników Magistratu miasta Przedborza.

Przebieg obrad.

Ad.p.1. Przewodniczący informuje członków Rady Przybocznej, że z powodu zbyt niskich płac pracowników Magistratu, braku odpowiednich ilości etatów i w więk-

⁵ P. Grabalski, *Władze samorządowe...*, s. 46-47.

⁶ Jan Kierkuś pochodził z Końskich, był nauczycielem, przed 1920 r. sekretarzem magistratu Przedborza, a w l. 1920-1929 pełnił funkcję burmistrza Przedborza. W 1940 r. został aresztowany przez niemieckich żandarmów i osadzony w obozie Weimar-Buchenwald, gdzie zginął 5 lutego 1941 r.

⁷ P. Grabalski, *Władze samorządowe...*, s. 47.

szej części nieodpowiedniego składu osobowego, który należy zmienić – zachodzi potrzeba zmiany statutu etatów stanowisk służbowych.

W dyskusji członkowie Rady Przybocznej podzielili opinię Przewodniczącego, wobec czego został ustanowiony nowy statut z wprowadzeniem następujących etatów:

1. Sekretarz.

Wykształcenie średnie lub 6 klas gimnaz.[jalnych] i praktyka samorządowa 3 letnia, kategoria: IX -VIII.

2. Pomocnik sekretarza - jak wyżej, kategoria: X-IX.

3. Starszy Kancelista

Wykształcenie: 6 klas szkoły średniej i 2 letnia praktyka, kategoria: XI-X.

4. Kancelista-maszynista - Jak wyżej, kategoria: XII-XI.

5. Rachmistrz-referent podatkowy.

Wykształcenie: 6 klas szkoły średniej lub handlowej oraz znajomość buchalterii i rachunkowości, kategoria: XI-IX.

6. Kasjer.

Wykształcenie: 6 klas szkoły średniej i dokładna znajomość rachunkowości, kategoria: XII-XI.

7. Sekwestator-poborca

Wykształcenie: 4 klasy szkoły średniej i znajomość rachunkowości, kategoria: XII-XI.

8. Lekarz miejski: dyplom z ukończenia studiów lekarza medycyny i 3 letnia praktyka zawodowa, kategoria: X-IX.

9. Felczer weterynaryjny-ogładczy zwierząt i mięsa.

Wykształcenie zawodowe: i 3 letnia praktyka, kategoria: XII-XI.

10. Praktykant biurowy.

Wykształcenie: 4 klasy szkoły średniej, kategoria: XV-XIII.

11. 3 woźnych Magistratu - umiejętność czytania i pisania po polsku.

Wynagrodzenie w/g umowy.

12. Gонец - jak wyżej.

Wyszczególniony w §3 statutu dodatek komunalny z 10% podwyższono na 15%.

Na tym zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant: [brak podpisu]

Protokół nr 2

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza
odbytego w biurze Magistratu w dniu 22 stycznia 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Jurjew Jan.

Członkowie: Kordowski Józef, Michalski Stanisław, Bielecki Stanisław, Tyberg Zysman.

Porządek dzienny.

1. Sprawa przeniesienia targowicy i w związku z tym sprawa nabycia placu;
2. Sprawa otwarcia w Przedborzu dokształcającej szkoły zawodowej.
3. Sprawa przejścia przez Zarząd miasta biblioteki po b. Kole Amatorów Sceny w Przedborzu;
4. Sprawa zajęcia ulicy pod cmentarz kościelny;
5. Rozpatrzenie statutu o opłatach za korzystanie z placów i ulic miejskich do celów ulicznego handlu.

Przebieg obrad.

Ad.p.1. Przewodniczący przedstawiwszy sprawę koniecznego przeniesienia targowicy z wielu względów - referuje sprawę nabycia odpowiedniego terenu. Na sprzedanie potrzebnego placu pod targowicę złożono dwie oferty: jedną przez p. Antoniego Żurawskiego oferującego sprzedaż 2 mórg gruntu bez określenia ceny i drugą przez p. Karola Konopackiego na sprzedaż od 4 do 5 mórg, za cenę po 2.500 zł za morgę. Plac oferowany przez Żurawskiego, ze względu na położenie, gliniaste podglebie i trudny dojazd – zupełnie nie nadaje się na targowicę, gdy tymczasem plac oferowany przez Konopackiego w zupełności odpowiadałby swojemu przeznaczeniu.

W dyskusji członek Rady p. Michalski nie podzielił zdania Pana Kierownika, motywując, że plac od Konopackiego niezupełnie nadaje się na targowicę z powodu położenia go poza miastem, dokąd należy przejeżdżać przez most, co przy obecnym ruchu samochodowym połączone jest z pewnym niebezpieczeństwem. Jego zdaniem więcej odpowiada plac oferowany przez Żurawskiego, przez nabycie którego można poszerzyć obecną targowicę; z drugiej strony nabycie placu od Konopackiego będzie nastroczać pewne trudności, gdyż posesja ta nie jest wyłączną własnością Konopackiego, lecz należy również do córki jego Stanisławy Kęsickiej i nieżyjącego brata Stefana Konopackiego, oraz obciążona jest ewikcją[§] na rzecz Janiny Malinin zamieszkałej w Warszawie.

Radny Tyberg Zysman wypowiada się przeciw nabywaniu placu, opierając się na tym, że ludność miasta nie zgadza się z projektem przeniesienia targowicy,

[§] Ewikcja – sądowe lub administracyjne pozbawienie prawa własności rzeczy nabytej prawnie na rzecz kogoś innego.

gdyż dla 90% ludności miasta grozi ruina przez zastój w handlu, a z drugiej strony uważa za zbędne w ogóle nabywanie jakiegokolwiek placu, gdyż miasto posiada swoje place i targowicę można umieścić na placu miejskim „Kałuża”.

Radny Bielecki Stanisław nawołuje do szybszego zlikwidowania rozbieżności zdań i aby w sposób więcej ugodowy dojść do zakończenia sprawy, gdyż zwłoka może miasto narazić na straty, ponieważ dotychczasowa targowica, jak już wszechstronnie stwierdzono, nie odpowiada, jak najelementarniejszym wymogom i nie urządzenie innej targowicy w krótkim czasie, może doprowadzić do zamknięcia targów i jarmarków przez władze, co pociągnęłoby jak najgorsze skutki dla miasta. Dalej stwierdza, że wysunięty wniosek przez Radnego Tyberga, co do urządzenia targowicy na placu „Kałuża” w ogóle nie może być brany pod uwagę, gdyż są to mokradła nisko położone i nastroczają poważne trudności dla odwodnienia i grunt wymagałby podniesienia placu przez nasypanie piaskiem. Powracając do nabycia placu od Konopackiego stwierdza, że przeprowadzanie się tam przez most nie może być brane pod uwagę jako przeszkoda, że następnie podana przez niego cena w ofercie nie jest wygórowana, że na placu tym jest murowany dom, który również przedstawia pewną wartość i tym samym podwyższa wartość placu, gdy tymczasem plac od Żurawskiego kosztowałby około 6 tys. złotych, następnie należałoby plac ten wybrukować, co pociągnęłoby za sobą około 15.000 zł wydatków. Na co obecnie kasa miejska pozwolić sobie nie może, wreszcie po dołączeniu ew.[entualnie] nabytego placu od Żurawskiego do obecnej targowicy osiągnęłoby się łączną przestrzeń do 4 morgów, która i tak nie odpowiadałaby rzeczywistym wymogom.

Radny Michalski odpira w dalszym ciągu wywody p. Bieleckiego i zmierza do koniecznego nabycia placu od Żurawskiego dla poszerzenia tylko obecnej targowicy, oświadczając przy tym, że p. Żurawski sprzeda miastu na ten cel 1 1/2 morgi ziemi za 3000 zł oraz pas ziemi na dojazd na targowicę za 500 zł.

Radny Kordowski wypowiada się za pozostawieniem targowicy na miejscu i rozszerzeniem jej sposobem nabycia przylegających sąsiednich działek.

Po wyczerpaniu dyskusji, Przewodniczący zapytał, czy radni uznają potrzebę zmiany miejsca targowicy. Trzej członkowie: p. Michalski, Tyberg i Kordowski wypowiedzieli się za potrzebą rozszerzenia targowicy, a p. Bielecki za przeniesieniem.

Ad.p.2. Po odczytaniu przez Pana Przewodniczącego pisma Izby Rzemieślniczej w Kielcach z dnia 2 grudnia 1929 r. za L: 304/29 w sprawie założenia na terenie miasta Przedborza doksztalczącej szkoły zawodowej – wszyscy członkowie wypowiedzieli się za potrzebą otwarcia takiej szkoły w Przedborzu – zwracając się jednocześnie do Pana Kierownika tymczasowego Zarządu miasta o czynienie starań, tudzież o wystąpienie do Izby Rzemieślniczej o udzielenie orientacyjnych w omawianej sprawie danych. Niezależnie od tego radny Michalski oświadcza, że aczkolwiek

na wypadek udzielenia koncesji na prowadzenie szkoły instytucji społecznej, Kuratorium pokrywa większą część wydatków personalnych takiej szkoły, co widać z pisma Izby Rzemieślniczej, aniżeli Magistratowi, to jednak należałoby dążyć do prowadzenia szkoły przez Zarząd miasta, gdyż instytucje społeczne na terenie tutejszego miasta nie rokują dobrych nadziei do należytego wywiązania się z przyjętych obowiązków.

Ad.p.3. Przewodniczący odczytał pismo Wydziału Powiatowego w Końskich z dnia 8/I r.b. za L: 115/I i zreferował sprawę zorganizowania miejskiej biblioteki i w związku z zaleceniem Wydziału Powiatowego sprawę przyjęcia biblioteki po b. Kole Amatorów Sceny w Przedborzu, przechowującej się obecnie w szkole powszechnej.

Radny Michalski oświadcza, że biblioteka stanowi dotychczas własność Koła Amatorów Sceny i jest obecnie nieczynną z powodu braku odpowiedniego lokalu. Stawia więc pod znakiem zapytania stronę formalną samego przejęcia przez Zarząd miasta, wobec braku protokołu o uprzedniej likwidacji.

Radny Bielecki jako jeden z członków Zarządu biblioteki, powołany z Koła Amatorów Sceny, nie znajduje przeszkód co do przekazania biblioteki pod Zarząd miasta, gdyż chodzi tu o dalsze jej prowadzenie i należyty rozwój. Uważa jednak za wskazane zachowanie należytej formalności i protokolarne przekazanie biblioteki. W protokole należałoby ewentualnie uczynić wzmiankę uznającą nieszkodliwą działalność dla biblioteki dotychczasowego Zarządu, co równałoby się udzieleniu absolutorium.

Radny Tyberg wypowiada się za przyjęciem biblioteki przez Zarząd miasta i stawia wniosek o nadanie tej bibliotece nazwy „Biblioteka Słowackiego”.

Po przeprowadzeniu dyskusji, postanowiono przejąć przez Zarząd miasta bibliotekę po b. Kole Amatorów Sceny – wyrażając jednocześnie dla organizatorów tej biblioteki podziękowanie. Biblioteką zarządzać będzie miejska Komisja oświatowo-kulturalna z głosem decydującym. Skład Komisji będzie ustalony na następnym posiedzeniu po uprzednim porozumieniu się z kierownikiem szkoły p. Tomczyńskim i dozorem Szkolnym. Fundusze na dalsze prowadzenie biblioteki wstawione będą do budżetu na 1930/31 rok.

Ad.p.4. Przewodniczący odczytał pismo Wydziału Powiatowego w Końskich z dn. 26/XI 1929 r. za L: 3630/7, oraz wyczerpująco i dokładnie przedstawił całokształt sprawy dotyczącej zajęcia ulicy Kościelnej i częściowo Kieleckiej pod cmentarz kościelny.

W dyskusji nad tą sprawą Radny Bielecki stwierdza, że sprawa jest przedawniona, że nadziei do wygrania sprawy na drodze sądowej nie ma, gdyż brak jest jakichkolwiek dokumentów, że ulica, a raczej plac przedkościelny stanowił własność miejską, że następnie plac sporny kościół miał w swym użytkowaniu od dawnych lat,

wobec czego byłby przeciwny występowania na drogę sądową, tym bardziej, że prowadzenie sprawy połączone byłoby ze znacznymi kosztami, co przy nieposiadaniu żadnych szans wygrania jest zupełnie bezcelowym.

Radny Michalski całkowicie popiera wywody p. Bieleckiego i dodaje, że występowanie Zarządu miasta w tej sprawie na drogę sądową przeciwko kościołowi, jako w sprawie nieuzasadnionej sprzeciwia się etyce.

Po wyczerpującym przeprowadzeniu dyskusji Rada Przyboczna jednogłośnie uznała występowanie Zarządu miasta do sądu w powyższej sprawie za bezprzedmiotowe i bezcelowe, a to dla tego, że nie posiada żadnego dowodu stwierdzającego, że plac sporny stanowił własność miejską, że niczyja własność nie została tu naruszona, oraz z tego powodu, że przez wzniesienie murowanego parkanu nikogo nie skrzywdzono i dojazdu dla ruchu ulicznego nie zatamowano.

Ad.p.5. Rozpatrzono i ustanowiono wzorowy statut o opłatach na rzecz miasta Przedborza za korzystanie z placów i ulic miejskich do celów ulicznego handlu – wprowadzając następujące opłaty:

1. dla miejscowych kupców i handlujących:

a) za jednorazowe zajęcie placu w dni targowe od jeden stragan lub urządzenie odpowiadające straganowi, jeżeli zajęta przestrzeń nie przenosi 3 m² - 1 zł,

b) za także zajęcie placu w inne dni - 25 gr,

c) za jednorazowe zajęcie placu w dni targowe o przestrzeni od 3 do 6 m² - 2 zł,

d) za także zajęcie placu w inne dni - 50 gr,

2. dla obcych przyjezdnych kupców:

a) za jednorazowe zajęcie placu jak w punkcie 1 a/ do 3 m² - 2 zł,

b) za jednorazowe zajęcie placu od 3 do 6 m² - 4 zł.

Na tym niniejszy protokół zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 3

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza
odbytego w dniu 29 stycznia 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza Jurjew Jan.

Członkowie: Kordowski Józef, Michalski Stanisław, Bielecki Stanisław.

Nieobecni: Tyberg Zysman – nieusprawiedliwiony.

Na posiedzeniu w dniu dzisiejszym rozpatrywano budżet administracyjny miasta Przedborza, oraz budżet rzeźni miejskiej za 1929/30 r.

Po należytych zbadaniu każdych poszczególnych pozycji – przyjęto budżet administracyjny na 1929/30 rok tak w dochodach jak i wydatkach zwyczajnych na ogólną sumę 110,905 zł i 5 gr (sto dziesięć tysięcy dziewięćset pięć zł i 5 gr) i nadzwyczajnych na ogólną sumę 3694 zł 25 gr (trzydzieści sześć tysięcy siedemset dziewięćdziesiąt cztery zł 25 gr.).

Budżet rzeźni miejskiej po stronie dochodowej i rozchodowej ustalono na sumę 17.401 zł (siedemnaście tysięcy czterysta jeden zł).

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 4

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza
odbytego w dniu 6 lutego 1930 roku.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Pan Jurjew Jan.

Członkowie: Kordowski Józef, Michalski Stanisław, Tyberg Zysman.

Nieobecni: Bielecki Stanisław – usprawiedliwiony.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołów z 2 ostatnich posiedzeń, odbytych w dniach 22 i 29 stycznia 1929 r.
2. Sprawa nabycia terenu pod targowicę.
3. Wolne wnioski.

Przebieg obrad

Ad.p.1. Protokoły z poprzednich posiedzeń odbytych w dniach 22 i 29 stycznia przyjęto do wiadomości jako zgodne z powziętymi uchwałami.

Ad.p.2. Sekretarz Magistratu odczytał pismo Pana Starosty Powiatowego w Końskich z dnia 4 lutego 1930 r. za L: 1281/Ta, oraz przedstawił nadesłaną przy tym piśmie opinię Komisji Starostwa w sprawie przydatności pod targowicę zwierzęcą placów wskazanych przez Zarząd miasta, która uznała spośród innych placów za najodpowiedniejszy ze względów technicznych plac na Widomej na gruncie Konopackiego.

Wobec takiego stanu rzeczy Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta oświadczył zebrany, iż należy obecnie dążyć do kupna wspomnianego placu i prosił Radnych o wypowiedzenie się.

Radny Michalski Stanisław oświadczył, że aczkolwiek z całego zebranego materiału widać słuszność urządzenia targowicy na Widomej, to jednak z uwagi na

czynione przez ludność m. Przedborza pretensje pod adresem Rady Przybocznej – sprawę należałoby odroczyć i przekazać do załatwienia nowo wybranej Radzie Miejskiej. Radni: Tyberg Zysman i Kordowski Józef również wypowiedzieli się za odłożeniem sprawy nabycia placu na targowicę Radzie Miejskiej.

Przewodniczący powyższej opinii Rady Przybocznej nie podzielił jako niczym nieuzasadnionej i nie zasługującej na uwagę i oznajmiając, iż ze względu na to, że obecna targowica pod każdym względem jest nieodpowiednia, przez swe położenie i szczupłość terenu staje się powodem do znacznego tamowania ruchu ulicznego, a przy tym kasie miejskiej przynosi straty przez stale uszczuplający się dochód od niemogących się pomieścić na targowicy zwierząt i z obawy, aby władze wobec takiego stanu rzeczy zupełnie nie zamknęły targów i jarmarków, co przyniosłoby dla miasta jak najgorsze skutki – zadecyduje kupno placu od Konopackiego dla urządzenia tam targowicy.

W wolnych wnioskach członek Rady Przybocznej p. Tyberg Zysman poruszył sprawę niewypłacania przez Tymczasowy Zarząd miasta zapomóg dla biednej ludności z funduszków Opieki Społecznej. Na co otrzymał od Przewodniczącego odpowiedź, że wypłaty były wstrzymane z powodu braku gotówki w kasie miejskiej, jednak sprawa ta będzie wzięta pod uwagę i wypłaty zasiłków będą dalej kontynuowane o ile na to pozwolą fundusze miejskie.

Na tym zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 5

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza
odbytego w dniu 17 lutego 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Pan Jurjew Jan.

Członkowie: Kordowski Józef, Tyberg Zysman.

Nieobecni z usprawiedliwieniem: Bielecki Stanisław, Michalski Stanisław.

Przebieg obrad.

1/ Przewodniczący odczytał zebranyim członkom Rady Przybocznej treść pisma Wydziału Powiatowego w Końskich z dnia 14.II. r.b. Nr.822/I – o zatwierdzeniu przez Wydział Powiatowy decyzji Kierownika Tymczasowego Zarządu m. Przedborza z dnia 7.II.1930 r. N.1136 dotyczącej nabycia na rzecz miasta od mieszkańca tegoż: Karola Konopackiego, placu o obszarze 4,64 ha /8 mórg/ po cenie 2.500 zł za 1 mórg, przeznaczonego na urządzenie targowicy miejskiej. Pismo Wydziału Powiatowego przyjęte zostało do wiadomości.

II/ Jednocześnie podano do wiadomości pismo wydziału Powiatowego z dnia 12.II.1930 r. N.707/I o zatwierdzeniu budżetu na rok 1929/30.

III/ Niezależnie od powyższego, Przewodniczący oznajmił, iż wobec uprawnocnienia się wyborów do Rady Miejskiej, zdecydował przeprowadzić niezwłocznie remont sali obrad Rady Miejskiej i należyście ją urządzić. W związku z czym udaje się w dniu dzisiejszym wraz z delegowanymi członkami: p.p. Tybergiem i Bieleckim do Radomska w sprawie zakupu odpowiedniego umeblowania, jak: krzesła, foteli, portretów i innych niezbędnych przedmiotów. Stół i podium dla Prezydium obstalowano na miejscu.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 6

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza,
odbytego w dniu 14 lutego⁹ 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza Jurjew Jan.

Członkowie: Kordowski Józef, Tyberg Zysman.

Nieobecni: Michalski Stanisław – usprawiedliwiony, Bielecki Stanisław – nieusprawiedliwiony.

Na posiedzeniu dzisiejszym rozpatrywano budżet administracyjny miasta Przedborza na 1930/31 r., który po należytych zbadaniu wszystkich pozycji ustalono tak w dochodach, jak i wydatkach zwyczajnych na ogólną sumę 106.021 zł 32 grosze. Budżet rzeźni miejskiej ustalono na sumę 17.879 zł 07 gr.

Na pokrycie wydatków przewidzianych w budżecie, między innymi pozycjami dochodowymi powtarzającymi się każdego roku, a zatwierdzonymi we właściwym czasie przez Wydział Powiatowy w Końskich, które i na okres budżetowy 1930/31 r. potwierdza się – uchwalono nadal następujące dodatki do podatków państwowych:

a/ na zasadzie art. 9 ustawy z dnia 11/VIII 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych 30% udziału w państwowym podatku dochodowym przypisanym w mieście Przedborzu;

b/ na zasadzie art. 4 ust. z dnia 11/VIII 1923 r. 70% dodatku do państwowego podatku gruntowego;

⁹ Poprzedni protokół Nr 5 nosił datę późniejszą – 17 lutego. Prawdopodobnie nastąpiła pomyłka.

c/ na zasadzie art. 8 ustawy z dnia 11/VIII 1923 r. dodatek do państwowego podatku przemysłowego w wysokości ustalonej w art. 119 ustawy z dnia 14 maja o państwowym podatku przemysłowym;

d/ na zasadzie art. 11 ustawy z dnia 11/VIII 1923 r. dodatek do opłat państwowych od patentów na sprzedaż trunków, przetworów wódczanych i spirytusowych, w wysokości 100% opłaty państwowej pobieranej na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23/X 1922 r. /Dz.U.R. Nr 95 poz. 879/.

e/ na zasadzie art. 10 ustawy z dnia 11/VIII 1923 r. dodatek do państwowego podatku od spożycia zużycia względnie produkcji;

f/ na zasadzie art. 6 ustawy z dnia 11/VIII 1923 r. 25% dodatku do państwowego podatku od nieruchomości.

Na tym zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant:

K. Florczak [podpis]

Protokół nr 7

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza, odbytego w dniu 24 lutego 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Zastępca Kierownika Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza Kordowski Józef

Członkowie: Bielecki Stanisław, Tyberg Zysman.

Nieobecni: Michalski Stanisław – nieusprawiedliwiony.

Porządek dzienny:

1/ Sprawa remontu sali obrad Rady Miejskiej i zadecydowanie co do założenia nowej podłogi.

Przebieg obrad

1. Przewodniczący poinformował członków Rado o dotychczasowych pracach nad remontem sali obrad. Po obejrzeniu robót na miejscu, postanowiono założyć nową podłogę i do roboty tej zaangażować stolarza Stępnia, który zażądał 400 zł, czyli o 100 zł taniej od stolarza Szwarca Dawida.

Na tym zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis w.z. JKordowski]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 8

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza odbytego
w dniu 7 marca 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Jurjew Jan.

Członkowie Rady: Kordowski Józef, Michalski Stanisław, Tyberg Zysman, Bielecki Stanisław.

Porządek dzienny

1. Sprawa podwyższenia opłat za ubój w rzeźni miejskiej i zmiana statutu;
2. Sprawa sposobu administrowania rzeźnią miejską;
3. Ustalenie programu obchodu uroczystości w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego;
4. Zmiany personalne pracowników Magistratu.

Przebieg obrad:

1. Przewodniczący objaśnił członkom Rady Przybocznej, że pobieranie stawki w rzeźni miejskiej, od uboju świń w wysokości 3 zł od sztuki w porównaniu ze stawką od bydła, wynoszącą 5 zł, są zbyt niskie i nie mają rzeczowego uzasadnienia, tym bardziej, że świadczenia rzeźni są w tym wypadku większe, niż przy uboju bydła. Wobec powyższego i z uwagi na konieczność podniesienia dochodowości rzeźni dla należytego urządzenia jej, należy podnieść stawki od uboju świń z 3 na 5 zł od sztuki. Członkowie Rady Przybocznej jednomyślnie bez dyskusji podzielili zdanie Przewodniczącego, wobec czego ustanowiono stawki od uboju świń po 5 zł, zmieniając tym samym odpowiednio statut tych opłat. Stawki od bydła, cieląt i owiec pozostawiono w dotychczasowej wysokości tj. po 5 i 2 zł.

2. Przewodniczący referując sprawę – stwierdza, że eksploatacja dochodów rzeźni miejskiej przez wydzierżawienie jej, według dotychczasowej praktyki nie jest wskazana i lepiej by się kalkulowała we własnym zarządzie. Z uwagi przeto na upływający z dniem 31 marca r.b. termin umowy dzierżawnej z dotychczasowym dzierżawcą, należy powziąć odpowiednią decyzję. Po przeprowadzonej dyskusji, 3 członków Rady wypowiedziało się za administrowaniem rzeźnią we własnym zakresie, a 1 członek p. Tyberg wypowiedział się za wydzierżawieniem rzeźni. Po wysłuchaniu powyższej opinii Tymczasowy Zarząd miasta postanowił rzeźni nie wydzierżawić, a po wyekspirowaniu¹⁰ umowy dzierżawnej, termin której kończy się z dniem 31/III r.b. prowadzić we własnym zarządzie.

3. Postanowiono na dzień 10 marca 1930 r., na godzinę 5-tą po południu zaprosić do Magistratu przedstawicieli wszystkich urzędów i instytucji społecznych, a także

¹⁰ Wyekspirowanie – dawniej o terminach, umowach, oznaczało upływanie, utratę mocy obowiązującej, wygaśnięcie.

przedstawicieli obywatelskich dla zorganizowania Miejskiego Komitetu Obchodu, który już wspólnie z Zarządem miasta ustali program obchodu uroczystości.

4. Przewodniczący podał do wiadomości członkom Rady, że podczas jego urzędowania, zgodnie ze statutem etatów stanowisk służbowych zatwierdzonym przez Pana Wojewodę reskryptem z dnia 5 lutego 1930 r. L: Sm.29/7 ustalił następujących pracowników:

1. na sekretarza Florczaka Kazimierza w gr IX;
2. na pomocnika prowizorycznie do czasu wyświetlenia sprawy sądowej Lubasińskiego Antoniego w grupie X;
3. na starszego kancelistę – Eugeniusza Szemberga w grupie XI;
4. na kancelistkę – maszynistkę Jadwigę Duńską w grupie XII;
5. na rachmistrza Jana Tedę w grupie X;
6. na kasjera Władysława Hamerlińskiego w grupie XII;
7. sekwestratorem jest Król Józef w grupie XII, lecz nominacji nie otrzymał i nie jest ustalony;
8. na lekarza miejskiego prowizorycznie, do czasu rozstrzygnięcia konkursu – Jakuba Lebera w gr. IX;
9. na oglądacza zwierząt i mięsa Stacherę Józefa w grupie XI;
10. na woźnego Magistratu Edwarda Wójcickiego według umowy po 100 zł miesięcznie;
11. na gońca Aleksego Paździerskiego po 75 zł miesięcznie.

Niezależnie od tego przyjęto poza etatem i przewidziano dodatkowo w budżecie na 1930/31 r:

1. kancelistkę Stefanię Lewandowską w grupie XIII.
2. sekwestratora Zygmunta Jankowskiego, do wykonywania wyroków karnych, administracyjnych i prowadzenia funduszu bezrobocia w gr. XIII.
3. woźnego Antoniego Malczaka po 100 zł miesięcznie.

Na tym zakończono i podpisano.

Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 9

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza,
odbytego w dniu 11 marca 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza Jurjew Jan.

Członkowie Rady Przybocznej: Kordowski Józef, Michalski Stanisław, Tyberg Zysman.

Nieobecni: Bielecki Stanisław - nieusprawiedliwiony.

Porządek dzienny:

1. Rozpatrzenie ofert na konkurs lekarza miejskiego;
2. Ustalenie warunków licytacyjnych na wypuszczenie w dzierżawę jatek miejskich;
3. Rozpatrzenie prośby dzierżawcy rzeźni miejskiej – Nuchima Hirsza o zmniejszenie mu tenuty dzierżawnej;
4. Wolne wnioski.

Przebieg obrad:

Ad p.1. Przewodniczący oznajmił członkom Rady Przybocznej, że w myśl statutu etatów stanowisk służbowych dla pracowników Magistratu miasta Przedborza, lekarz miejski musi posiadać trzyletnią praktykę lekarską. Ponieważ miejscowi lekarze i czasowo przyjęty na lekarza miejskiego dr Leber, warunkowi temu nie odpowiadają, ogłoszono w pismach konkurs na to stanowisko, na skutek czego wniesiono do Magistratu 5 ofert, a mianowicie: 1. dra Mariana Zemplińskiego z m. Złoczewa, 2. dra Tadeusza Krzyszkowskiego z Sławkowa, 3. dra Antoniego Perekladowskiego z Grodna, 4. dra Chila Zelickiego i 5. dra Jakuba Lebera z Przedborza. Po odczytaniu ofert, zatrzymano się nad ofertą dra Perekladowskiego, jako najbardziej odpowiadającą.

Członek Rady p. Tyberg Zysman wypowiadał się za ustaleniem i przyjęciem na stałe dotychczasowego lekarza dra Lebera, który jak widać z dotychczasowej pracy należycie się wywiązuje i w zupełności na nadanie mu tego stanowiska zasługuje. Pozostali członkowie Rady wyrazili opinię zmierzającą do zaangażowania lekarza z kwalifikacjami wymaganymi przez statut. Wobec powyższego zadecydowano powiadomić piśmiennie dra Perekladowskiego, że Zarząd miasta jest skłonny przyjąć go na lekarza miejskiego i wezwać go na miejsce celem osobistego porozumienia się. W razie gdyby dr Perekladowski stanowiska nie przyjął, pozostawiony będzie na stanowisku lekarza miejskiego dr Jakub Leber.

Ad p.2. Po zreferowaniu sprawy przez przewodniczącego i wyjaśnieniu, że termin, będących w dzierżawie jatek miejskich upływa z dniem 1 kwietnia 1930 r., zadecydowano wypuścić je i na rok bieżący przez publiczną licytację, wyznaczając takową na dzień 20 marca r.b., przy czym ustalono następujące.

Warunki licytacyjne

na oddanie w dzierżawę 10-ciu jatek miejskich wraz z przynależnym urządzeniem, tj. lodownią, studnią i ogrodzeniem.

§ 1.

Wypuszcza się w dzierżawę drogą przetargu z publicznej licytacji 10 jatek miejskich wraz z lodownią, studnią i ogrodzeniem na przeciąg jednego roku, począwszy od dnia 1 kwietnia 1930 roku, do dnia 1 kwietnia 1931 r.

§ 2.

Licytacja rozpoczyna się od sumy wywoławczej 1.050 zł. in plus na wszystkie jatki.

§ 3.

Osoby życzące sobie wziąć udział w licytacji, winne przed terminem licytacji wpłacić do kasy miejskiej 10% sumy licytacyjnej, tytułem kaucji, która odstępującym zaraz będzie zwrócona, a utrzymującym się przy licytacji będzie zaliczona na czynsz dzierżawny, lub w razie odmowy zawarcia kontraktu dzierżawnego, zapisana na dobro kasy miejskiej, z całkowitą stratą dla licytanta.

§ 4.

Ustalony czynsz dzierżawny przy licytacji, płatny jest z góry w 4 ratach kwartalnych.

§ 5.

Niezależnie od wpłaconego czynszu, dzierżawca obowiązany jest wpłacić do kasy miejskiej stałą kaucję w wysokości 10% sumy dzierżawnej, na zabezpieczenie warunków kontraktu.

§ 6.

Przez czas trwania dzierżawy, dzierżawca jest obowiązany otrzymany obiekt utrzymywać w należytych porządku i smarować dach, oraz w pełnym stanie używalności oddać Magistratowi po wyekspirowaniu umowy.

§ 7.

Dzierżawcy nie wolno bez zgody i pozwolenia Magistratu odstępować innym osobom.

§ 8.

Koszty stemplowe kontraktu dzierżawnego ponosi dzierżawca.

Ad. p.3. Odczytano podanie Nuchima Hirsza i zdecydowano takowe odłożyć do końca marca, celem przekonania się o wpływach za ostatni miesiąc dzierżawy.

Ad. p.4. W wolnych wnioskach Przewodniczący zakomunikował członków Rady Przybocznej, że pierwsze organizacyjne posiedzenia Rady Miejskiej dla dokonania wyborów burmistrza, zastępcy i ławników, zostało wyznaczone na dzień 20 marca 1930 r., na godzinę 8 wieczorem.

Na tym zakończono i podpisano.

Przewodniczący Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis] Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 10

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza, odbytego w dniu 23 marca 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza Jurjew Jan.

Członkowie Rady: Kordowski Józef, Tyberg Zysman, Bielecki Stanisław.

Nieobecni: Michalski Stanisław, nieusprawiedliwiony.

Porządek dzienny:

1. Sprawa zaangażowania lekarza miejskiego z konkursu;
2. Sprawa opłat od postoju autobusów i za korzystanie z miejskiej stacji samochodowej;
3. Sprawa opłat placowych za korzystanie z placów i ulic do celów ulicznego handlu;
4. Wolne wnioski.

Przebieg obrad:

1. Przewodniczący oznajmił członkom Rady Przybocznej, iż stosownie do p.1 protokołu posiedzenia Rady Przybocznej z dnia 11 marca 1930 r., przybył na miejsce wezwany dr Perekładowski Antoni z Grodna, który złożył ofertę na objęcie stanowiska lekarza miejskiego, lecz po zorientowaniu się na miejscu, oświadczył, że stanowiska tego nie obejmie. Wobec powyższego i z uwagi na poprzedni protokół, w którym mowa, aby na wypadek odmowy przyjęcia stanowiska lekarza miejskiego ze strony dra Perekładowskiego, pozostawić dotychczasowego lekarza dr Lebera, Przewodniczący prosił o wypowiedzenie się. Członkowie Rady Przybocznej po wysłuchaniu powyższego oświadczenia wyrazili opinię o pozostawieniu na tym stanowisku dra Jakuba Lebera, a ze względu na brakujące mu lata praktyki, zamianować go pełniącym obowiązki lekarza miejskiego.

2. Członkowie Rady Przybocznej zostali poinformowani przez Przewodniczącego, że w myśl art. 27 ustawy z dnia 11/VIII 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, oraz na podstawie statutu, przyjętego do wiadomości przez Wydział Powiatowy w Końskich, wprowadził w mieście Przedborzu opłaty od postoju samochodów, i za korzystanie z miejskiej stacji samochodowej, w wysokości po 2 zł za każdy postój. Na skutek powyższego właściciele komunikacyjnych autobusów po dwumiesięcznym placeniu tych opłat zwracają się do tymczasowego Zarządu miasta o zmniejszenie takowych, gdyż wobec słabej koniunktury gospodarczej i pewnego zastoju w komunikacji samochodowej, opłata w obecnej wysokości jest za zbyt uciążliwa. Jednocześnie Przewodniczący wyraził zdanie iż faktycznie na czas wyjątkowych trudnych warunków ekonomicznych należałoby zmniejszyć opłaty o 50%. Członkowie Rady Przybocznej wypowiedzieli się z opinią przychylną – podzielając zdanie Przewodniczącego. Wobec tego, po przeprowadzonej dyskusji zdecydowano

do czasu poprawienia się ruchu w komunikacji autobusowej opłaty zmniejszyć od postoju samochodów i za korzystanie ze stacji samochodowej o 50% czyli z 2 złotych na 1 zł od każdego postoju, przy czym opłaty te mogą być pobierane ryczałtowo, nie mniej jednak, jak po 30 zł miesięcznie od każdego autobusu.

3. Przewodniczący odczytał pismo Wydziału Powiatowego w Końskich z dnia 12/III/30 r. L. 619/I w sprawie zrównania opłat placowych od kupców pozamiejscowych. Po przeprowadzeniu dyskusji Tymczasowy Zarząd miasta Przedborza postanowił opłaty te zrównać w myśl pisma Wydziału Powiatowego ustalając takowe dla pozamiejscowych w wysokości pobieranej od miejscowych.

Ad. p.4. W wolnych wnioskach Rada Przyboczna wyraziła życzenie definitywnego zwolnienia ze służby w Magistracie b. sekretarza Antoniego Lubasińskiego, podając jako motyw wytoczoną przeciwko niemu sprawę karną i inne, które ze względu na swój charakter poufny do protokołu nie zamieszcza się.

Na tym zakończono i podpisano.

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 11

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza odbytego w dniu 3 kwietnia 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza Jurjew Jan.

Członkowie Rady: Kordowski Józef, Bielecki Stanisław, Tyberg Zysman.

Nieobecni: Michalski Stanisław – usprawiedliwiony.

Porządek dzienny:

- 1.Sprawa uporządkowania skweru miejskiego t.zw. „Ogrodu Saskiego”,
- 2.Sprawa rzeźni miejskiej,
- 3.Rozpatrzenie podania Szlamy Duńskiego w sprawie umorzenia podatków,
- 4.Zmiany personalne Magistratu,
- 5.Wolne wnioski.

Przebieg obrad:

Ad. p.1. Przewodniczący oznajmił członkom Rady Przybocznej, że wobec zatwierdzenia przez Wydział Powiatowy w Końskich preliminarza budżetowego na 1930/1931 r. i z uwagi na rozpoczętą porę wiosenną należy przystąpić do uporządkowania skweru miejskiego. W pierwszym rzędzie należy sprzedać z publicznej licytacji wszystkie drzewa, które wyniszczyły się z powodu silnych mrozów, i niezależnie od tego w granicach kredytu czynić dalsze uporządkowania i zadrzewiania. Potrzebne

do zadrzewiania drzewka jak: akacje, graby i sosna mogą być zakupione na miejscu, inne zaś jak: lipy i jesiony należałoby sprowadzić z Warszawy.

Członkowie Rady Przybocznej w dyskusji nad tą sprawą wypowiedzieli się za uporządkowaniem skweru i niezwłocznym przystąpieniem do robót, wobec czego postanowiono wynająć odpowiednią ilość robotników do robót ziemnych i kierownictwo robót powierzyć p. Lucjanowi Kosińskiemu. Potrzebne drzewka z Warszawy zamówi Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta, który w tych dniach udaje się do Warszawy.

Ad. p.2. Podano do wiadomości członkom Rady Przybocznej, że w myśl poprzedniego protokołu posiedzenia Rady Przybocznej, poczynawszy od dnia 1 kwietnia r.b, rozpoczęto prowadzenie rzeźni miejskiej we własnym zarządzie i wprowadzono opłaty wedle nowych stawek, a niezależnie od tego dla udogodnienia rzeźnikom powiększono godziny uboju zwierząt i wydano stosowne zarządzenia. Wydalono również z rzeźni dotychczasowego rozwoziciela mięsa Stanisława Małolepszego, gdyż podczas kontroli stwierdzono, że utrzymuje on w wielkim stanie zaniedbania furgony do rozwożenia mięsa, oraz poniszczył je. Na miejsce Małolepszego wynajęto Guzianka Szczepana, z tym, że opłaty za rozwożenie mięsa w wysokości po 80 gr od dużej sztuki i po 30 gr od małej będą wpływały do Kasy Miejskiej z czego 50% otrzyma Guzianek, a pozostałe sumy będą składane na remont i ewent. kupno nowych furgonów.

Ad. p.3. Rozpatrywano podanie Szlamy Duńskiego o umorzenie mu zaległych podatków i postanowiono sprawdzić, jakie wymieniony otrzymuje dochody z łaźni żydowskiej. Jeżeli się okaże, że dochody te są zbyt szczupłe, wówczas na podstawie art. 21 p.6 umorzyć Duńskiemu 34 zł 6 gr należących się od niego podatków miejskich, oraz narosłe odsetki.

Ad. p.4. Przewodniczący podał do wiadomości członkom Rady Przybocznej, że stosownie do protokołu posiedzenia z dnia 23 marca r.b. zwolnił definitywnie z dniem 1/IV r.b. z zajmowanego stanowiska, urzędnika prowizorycznego p. Antoniego Lubasińskiego.

Na tym zakończono i podpisano.

Przewodniczący: Jurjew [podpis]

Protokolant: K. Florczak [podpis]

Protokół nr 12

posiedzenia Rady Przybocznej Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza, odbytego w dniu 11 kwietnia 1930 r.

Obecni:

Przewodniczący: Kierownik Tymczasowego Zarządu miasta Przedborza Jurjew Jan.
Członkowie Rady: Kordowski Józef, Bielecki Stanisław, Michalski Stanisław.

Nieobecni: Tyberg Zysman – nieusprawiedliwiony.

Przebieg obrad:

P.I. Na posiedzeniu dzisiejszym ustalono następujący

Regulamin pracy dla lekarza miejskiego miasta Przedborza:

Lekarz miejski jest referentem spraw sanitarnych miasta.

W szczególności do obowiązków lekarza miejskiego należy:

- 1.Referowanie spraw sanitarnych Magistratowi i Radzie Miejskiej.
- 2.Pieczą i nadzór nad sprawami wskazanymi w art. 3. Zasadniczej Ustawy Sanitarnej z dn. 19.VII.1919 r. /Dz. Praw Nr 63 poz. 391/.
- 3.Nadzór nad stanem sanitarnym lokali miejskich, ulic, podwórz, ustępów.
- 4.Nadzór ten wykonywa lekarz miejski sanitarny sam lub z członkami Komisji Sanitarnej, wzywając przedstawicieli policji do sporządzenia protokołów w razie spostrzeżonych wykroczeń i niestosowania się do obowiązujących przepisów. Winni wykroczeń są pociągani do odpowiedzialności na drodze administracyjnej lub sądowej.
- 5.Nadzór nad zaopatrywaniem miasta w wodę, nadzór nad ściekami, wywozem nieczystości itd. Periodyczne przesyłanie próbek wody do analizy.
- 6.Nadzór nad stanem sanitarnym sklepów, specjalnie z artykułami spożywczymi piekarni, masarni, jatek, rzeźni, fabryk napojów gazowych, garnkuchni¹¹, restauracji, cukierni itd.
- 7.Nadzór nad stanem sanitarnym hoteli, pensjonatów, zjazdów i domów noclegowych, zakładów fryzjerskich, kąpielisk-mykw¹².
- 8.Walka z chorobami zakaźnymi, umieszczenie chorych zakaźnych w szpitalach, izolacja chorych i otoczenia, szczepienie ospy, tetry itd., dezynfekcja. Badanie i wyszukiwanie źródeł zarazy. Przesyłanie sprawozdań lekarzowi powiatowemu.
- 9.Nadzór nad stanem sanitarnym pomieszczeń szkolnych, burs, ochronek. Oględziny przynajmniej 2 razy na rok dzieci w szkołach miejskich, bursach i ochronkach ze specjalnym zwróceniem uwagi na wszawicę, świerzbę, jaglicę, choroby skórne i gruźlicę.
- 10.Badanie z początku roku szkolnego stanu zdrowia dzieci szkolnych. Badanie stanu zdrowia nowo przyjmowanych urzędników i funkcjonariuszów miejskich.
- 11.Oględziny zwłok i wydanie świadectw śmierci dla osób zmarłych bez pomocy lekarskiej.
- 12.Badanie prostytutek.

¹¹ Garnkuchnia, garkuchnia (z niem. Garküche) – tania jadłodajnia wydająca jedną lub kilka prostych potraw przygotowywanych na zapas w dużych kotłach.

¹² Mykwa – w judaizmie zbiornik wodny służący do rytualnego oczyszczania.

13. Dokonywanie sekcji i ekspertyz na żądanie Sądu i Sędziego Śledczego. Nadzór nad stanem sanitarnym aresztu miejskiego i udzielenie porady lekarskiej aresztantom.

14. Prowadzenie ambulatorium miejskiego i przyjmowanie chorych biednych mieszkańców miasta, oraz bezpłatna pomoc lekarska ubogim mieszkańcom miasta na zasadzie kart porad wydanych przez Magistrat.

15. Udzielenie pomocy lekarskiej funkcjonariuszom Magistratu i ich rodzinom.

16. Komunikowanie lekarzowi państwowemu o dostrzeżonych wykroczeniach ze strony personelu lekarskiego i aptekarskiego.

17. Przygotowywanie sprawozdań dla Powiatowych Urzędów Zdrowia.

18. Składanie Magistratowi okresowych miesięcznych sprawozdań z działalności lekarza miejskiego według ustalonych wzorów.

P.II. Przewodniczący podał do wiadomości członkom Rady Przybocznej, że zgodnie z poprzednim protokołem sprzedano z publicznej licytacji 83 wyschniętych drzew w skwerze miejskim za 257 zł, oraz że pod kierownictwem p. Kosińskiego Lucjana prowadzone są roboty jak: urządzenie alejek, klombów i t.d. Do zadrzewienia skweru zakupiono w Warszawie 100 sztuk drzewek: lip i klonów z których lipy płacono po 5, a klony po 3 zł.

P.III. Rozpatrzono podanie pracowników Magistratu miasta Przedborza i zgodnie z opinią członków Rady Przybocznej, Tymczasowy Zarząd miasta postanowił wypłacić im zasiłek świąteczny z okazji świąt Wielkiejnocy w wysokości 30% ostatnio pobranego za m-c kwiecień uposażenia służbowego, ze specjalnego funduszu na remunerację¹³ i odprawy.

Na tym zakończono i podpisano.

Przewodniczący.

Kierownik Tymczasowego Zarządu
miasta Przedborza

[pieczęć i podpis]

Protokolant:

K. Florczak [podpis]

¹³ Remuneracja – dawniej: jednorazowa zapłata wyrównawcza; odszkodowanie, rekompensacja.

Grzegorz Mieczynski
(Polskie Towarzystwo Historyczne
oddział w Radomsku)

Radomszczańskie wątki w nazistowskim czasopiśmie „Der Stürmer”

Po wybuchu II wojny światowej wojska niemieckie szybko posuwały się w głąb Polski. Postępy armii dokumentowali zwykli żołnierze, ale przede wszystkim korespondenci wojenni. Z pozyskanych materiałów tworzone kroniki filmowe, wykorzystywano je też w artykułach prasowych.

W nazistowskiej propagandzie szczególną rolę odgrywał tygodnik „Der Stürmer” („Szturmowiec”). Wydawał go w Norymberdze od 1923 r. Julius Streicher¹. W szczytowym okresie rozwoju pismo rozchodziło się w półmilionowym nakładzie. Zawierało prymitywną, nachalną i brutalną propagandę antysemitką. Cały przekaz podporządkowany był uzasadnieniu hasła zawartego w każdym numerze: *Die Juden sind unser Unglück* (Żydzi są naszym nieszczęściem). Lansowano stereotyp Żydów rządzących światem przy pomocy pieniędzy. Szata graficzna była nowoczesna, artykuły ilustrowano licznymi zdjęciami i karykaturami wykonanymi w charakterystycznej stylistyce. Zawsze dobierano odpychające wizerunki Żydów, zaś „prawdziwych” Niemców przedstawiano jako wysportowanych, silnych i atrakcyjnych. Wydawnictwo było tak odrażające, że nawet część działaczy NSDAP uznawała je za szkodliwe

¹ Julius Streicher (1885-1946). W czasie I wojny światowej walczył na froncie, został nawet odznaczony Krzyżem Żelaznym. Po wojnie początkowo należał do Niemieckiej Partii Socjalistycznej (DSP), jednak jego antyżydowskie poglądy doprowadziły do rozłamu w partii. Streicher wraz z całym oddziałem przeszedł w październiku 1922 r. do NSDAP. W 1923 r. rozpoczął wydawanie pisma „Der Stürmer”, wziął też udział w nieudanym puczu monachijskim. Z ramienia Niemieckiej Partii Robotniczej (DAP) został wybrany do parlamentu Bawarii. Później zdobył mandat radnego Norymbergii. W latach 1925-1940 był gauleiterem Frankonii. Za korupcję i z powodu konfliktów z czołowymi przedstawicielami władzy skazany na areszt domowy i pozbawiony realnych wpływów na politykę. Formalnie jednak pozostawał wydawcą pisma. Aresztowany przez Amerykanów i skazany na karę śmierci w procesie zbrodniarzy wojennych w Norymberdze (*Julius Streicher*, http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=bio-grafia_julius_streicher, pobrano 1.03.2021 r.).

i próbowała ograniczać jego kolportaż. Niektórzy przedstawiany obraz Żydów uważali za ewidentnie zakłamany konfrontując go z rzeczywistością – Żydzi w zachodniej Europie byli w znacznym stopniu zasymilowani ze społeczeństwami, w których żyli i często ich wygląd, zachowanie, styl życia niczym nie różnił się od pozostałych obywateli².



Winieta 50 numeru pisma „Der Stürmer” z 1939 r., podtytuł: Niemiecki tygodnik o walce o prawdę

Jesienią 1939 r., mimo zwycięstwa nad Polską, nie wszyscy Niemcy popierali politykę Hitlera. Niepewny był wynik konfrontacji z Francją i Wielką Brytanią. Władza nie ustawała w przekonywaniu obywateli o słuszności wybranej drogi. Jednym z argumentów była konieczność prowadzenia przez naród niemiecki szeroko pojętej misji cywilizacyjnej na wschodzie Europy. Korespondencje z okupowanej Polski miały pokazać zacofanie podbitych ziem i uzasadniać teorie o niższości rasowej Słowian i Żydów. Polska z pewnością była krajem słabiej rozwiniętym gospodarczo od Niemiec. Bieda panująca na wsiach i obskurny wygląd wielu miasteczek i robotniczych dzielnic dużych miast, dodatkowo często zniszczonych w wyniku działań wojennych, mogły dostarczyć licznego materiału fotograficznego potwierdzającego tezy okupanta. Tradycyjne ubiory i fryzury Żydów (zwłaszcza chasydów)

² Der Stürmer, <https://www.mtholyoke.edu/courses/dvanhand/friedrich/stuermer.html>, pobrano 27.02.2021 r.; „Der Stürmer” i propaganda antyżydowska, <https://historia.org.pl/2015/02/19/der-sturmer-i-propaganda-antyzydowska/>, pobrano 1.03.2021 r.; A. Oseka, Szmatławiec wszech czasów, <https://wyborcza.pl/alehistoria/1,121681,18298822>, Szmatławiec_wszecz_czasow.html, pobrano 1.03.2021 r.

w polskim społeczeństwie często stawały się przedmiotem drwin, jednak ze względu na długie lata współistnienia Polacy się do nich przyzwyczaili. Natomiast wygląd polskich Żydów oraz ich liczebność wielu Niemców szokowały. Potwierdzał się wizerunek znany z propagandy nazistowskiej, tym samym uprawdopodobniały się głoszone przez hitlerowców tezy o wrednym charakterze tej nacji.

„Der Stürmer” publikował jesienią 1939 r. pojedyncze artykuły z Polski, w listopadzie od numeru 45 rozpoczął cykl bogato ilustrowanych korespondencji pod tytułem: *Der Jude in Polen: Sonderberichte des Stürmers (Żyd w Polsce: raporty specjalne Szturmowca)*. Pierwsze relacje dotyczyły getta w Łodzi, ostatnie poświęcono Żydom galicyjskim. W odcinku 6 ukazał się artykuł opisujący sytuację w trzech miastach: Będzinie, Częstochowie i Radomsku³. Tekst dotyczący Radomska przytoczę w tłumaczeniu na język polski w całości.

Żydzi uczą się pracować

Wizyty w Radomsku, Częstochowie i Będzinie / Żyd zarabia na chrześcijaństwie / Żydowski przestępca w więzieniu

W naszym ostatnim reportażu opisaliśmy sytuację w getcie w Łodzi. W drodze do Galicji, która stała się sławna w czasie wojny światowej, nasi specjaliści reporterzy przybyli do miejscowości Radomsko, Częstochowa i Będzin. Dziś opowiadają o swoich doświadczeniach w tych miastach.

Z Łodzi do Radomska prowadzi asfaltowa droga. To dla nas wspiane uczucie, że w końcu wracamy gładką drogą po tych wszystkich strasznych dudnieniach w głąbi Polski. Piasek, lasy sosnowe i wydmy nadają krajobrazowi brandenburski charakter. Dopiero małe osiedla z brudnymi, pokrytymi strzechą, drewnianymi chatami przypominają nam, że jesteśmy w Polsce.

Żydowskie wydziały pracy

Docieramy do Radomska. Ponad połowa mieszkańców tego miasta to Żydzi. Rynek jest bardzo ruchliwy. Żydowskie wydziały pracy muszą wykonywać prace porządkowe. Nadzór prowadzi sierżant. Pytamy go, czy jest zadowolony ze swoich ludzi. Wzdychając wyjaśnia: „Czasami chce się wybuchnąć gniewem. Żydzi prawie nie są w stanie wykonywać żadnej pracy fizycznej. Nie potrafią trzymać łopaty, ani prawidłowo obchodzić się z cegłą. Nie tylko są niezdarni, ale także leniwi”.

Obserwujemy Żydów przy pracy. Sierżant ma naprawdę rację. Żydzi ustawiają się w kolejce jak niezdarne dzieci. Grupa ośmiu Żydów musi załadować cegły

³ „Der Stürmer” 1938, nr 50, s. 6-9.

na wagon. Ta praca, którą można łatwo wykonać w godzinę, zajmuje cztery razy więcej czasu.

Jedziemy do getta. Tam też spotykamy część Żydów kopiącą rów. Pod kierownictwem mężczyzn ze Służby Pracy Rzeszy około 50 Żydów pracuje łopatami i szpadlami. Pracownik mówi nam: „Początkowo cwaniaki byli leniwi i głupi. Ale z biegiem czasu nauczyliśmy się to wychwytywać. Nie należy się przejmować Żydami. W przeciwnym razie staną się bezczelni i w ogóle nie będą działać”.

Zauważamy, że Żydzi noszą różnokolorowe naszywki na płaszczach. Pracownik wyjaśnia nam: „Żydzi noszący żółte naszywki muszą codziennie przychodzić do pracy. To głównie młodzi żydowscy próżniacy. Żydzi oznakowani na czerwono muszą pracować tylko trzy razy w tygodniu. Są to głównie żydowscy biznesmeni i handlowcy. Żydzi oznakowani na niebiesko są zwolnieni z pracy. Są to chorzy, wąтли i działający na rzecz żydowskiej opieki społecznej”.

Widać więc, że Żydzi w Polsce są przyzwoicie traktowani przez Niemców. Choć wszyscy Żydzi byli aktywnymi podżegaczami wojennymi i snajperami, przeprowadza się rozróżnianie na w pełni i częściowo zdolnych do pracy. Dlatego Żydzi nie mają powodu do jakiegokolwiek narzekania.

Artykuł opatrzono zdjęciami, z których kilka (jak wynika z tekstu i podpisów pod fotografiami) mogło być wykonanych w Radomsku. Trzy z nich opatrzono wspólnym tytułem: *Den Spaten ... über!*, co można przetłumaczyć: *Szpadla ... koniec!* Kolejne zdjęcie ukazuje grupę Żydów z naszywkami z literą J na ubraniach konwojowanych przez niemieckich żołnierzy (jeden na drugim planie) do lub z pracy.



**Jüdischer Verbrecher leistet
zum erstenmale produktive Arbeit**

*Żydowski kryminalista po raz pierwszy
wykonuje produktywną pracę*



**Jubendoktor aus Radomsk
mit geschultertem Spaten**

Żydowski doktor z Radomska ze szpadlem na ramieniu



**„Oh, die Arbeit ist sich gar
nichts Schönes!”**

Oh, praca to nic miłego!



Zur Arbeit angetreten!

Je nach ihrer Arbeitstauglichkeit tragen die Juden gelbe, rote, oder blaue Stoffaufschläge

Zabierz się do pracy! W zależności od [kategorii] zdolności do pracy Żydzi noszą żółte, czerwone lub niebieskie naszywki

Trzy inne fotografie przedstawiają różne sceny zauważone w Radomsku: kopanie rowu, ulicznego handlarza i grupę ludzi na rynku wokół przedwojennej reklamy Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej (LOPP)⁴. Wszystkie opatrzone stosownymi wyjaśnieniami, czasem równie „dowcipnymi” jak poprzednio.



Tak Polacy zrobili w Radomsku reklamę pożyczki lotniczej

⁴ Więcej o LOPP w Radomsku: G. Mieczyski, *Stowarzyszenia społeczne w Radomsku w latach 1881-1939*, Radomsko 2008, s. 29-31, 270.



**... Rinnen muß der Schweiß ...
Juden in Radomsk heben Wassergräben aus**

... pot musi płynąć... Żydzi w Radomsku kopią rowy [odpływowe]



**Jüdischer Händler in Radomsk
Er verkauft auch Einbruchwerkzeug an seine Rassegenossen**

*Żydowski handlarz w Radomsku
sprzedaje również narzędzia używane do włamań do kas*

Całość uzupełnia zdjęcie trzech zaniedbanych starszych mężczyzn w znoszonych ubraniach. Podpis głosił: *Typische Verbrechergestalten in Radomsk (Typowi przestępcy w Radomsku)*.



Prawdopodobnie to o tym zdjęciu pisał w swoich wspomnieniach żydowski przedsiębiorca z Radomska Michał Steinlauf⁵. Twierdził, że *u pewnej rodziny folksdojczów zobaczył w wydaniu gazety „Der Stürmer” dwóch Żydów z Radomska, znanych mu osobiście, sfotografowanych jako przestępców, chociaż w rzeczywistości by-*

⁵ Steinlauf Michał (1909-1978) – żydowski przedsiębiorca. Urodzony 5 maja 1909 r. w Warszawie, s. Kalmana i Bajli z d. Pfeffer małżonków Steinlauf. Z zawodu mechanik i ślusarz. Od 1923 r. pracował w fabryce mebli „Ksawery Wünsche & S-ka” w Radomsku. W 1931 r. założył z Janem Koniecznym Fabrykę Mebli Giętych i Obręczy Rowerowych „Warta”. W czasie okupacji jego fabryka została oddana pod zarząd niemieckiego powiernictwa. Do 1942 r. członek radomszczańskiej Rady Starszych (Judenratu). Później pracował jako szczotkarz w firmie „Wolters”. Od czerwca 1943 r. ukrywał się w Częstochowie, tam pracował w kopalni piasku, potem w obozie pracy „Hasag-Pelcery”. W styczniu 1945 r. został wysłany do obozu w Buchenwaldzie, a następnie do Mittelbau-Dora i do Bergen-Belsen. Niemcy zamordowali jego żonę i dwoje dzieci. Po wojnie wyemigrował do Francji, a następnie Australii. Zm. 29 sierpnia 1978 r. w Walencji (Hiszpania) – A. Gliksmann, *Steinlauf Michał*, [w:] *Radomszczański Słownik Biograficzny*, t. 3, (publikacja w przygotowaniu).

li przyzwoitymi i szanowanymi ludźmi. Jeden z nich był biedakiem, który na chleb zarabiał jako wozak i tragarz, ten drugi to pan Silberschatz prowadzący mały sklep kolonialny na ul. Św. Rozalii⁶.

Podsumowując artykuł, można powiedzieć w pewnym skrócie, że niemiecki czytelnik dowiadywał się z niego o panującym w mieście porządku i o zapędzeniu do robót publicznych przestępców i „niebieskich ptaków” (wszystko to dzięki nowej niemieckiej władzy). Żydzi (choć z wyglądu odrażający) wreszcie zajmowali się pożyteczną dla społeczeństwa pracą, a Niemcy, mimo wcześniej okazywanej wrogości ze strony Żydów, byli nadzwyczaj wyrozumiali i postępowali w sposób humanitarny. Choć zasygnalizowano powstanie w Radomsku getta, to nie wytłumaczono w jakim celu je stworzono.



Zniszczenia wojenne w rynku

Oprócz konieczności wykonywania przez Żydów prac publicznych nie pokazano żadnych innych aspektów życia zarówno w tej zamkniętej dzielnicy, jak i w całym mieście. Ze względu na mały format ilustracji tylko wyjątkowo spostrzegawczy czytelnik mógł dostrzec ruiny spalonych domów w tle wykonanego na rynku zdjęcia przedstawiającego bombę LOPP. A przecież zniszczeniu (w wyniku niemieckich nalotów) uległa większość zabudowy ścisłego centrum – reporterzy musieli to widzieć. O skali strat materialnych i koniecznych prac porządkowych, do których zmu-

⁶ K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa*, „Biuletyn Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku”, 2019, nr 1, s. 117.

szono ludność żydowską, świadczą zachowane zdjęcia radomszczańskiego rynku – zniszczonego i uporządkowanego.



Radomszczański rynek po uprzątnięciu ruin

Obrazki przestępców i różnych łobuzów zmuszonych do pracy mogły być pozytywnie odbierane. Jednak autorzy nie tłumaczyli, skąd nagle w mieście znalazło się ich tak wielu, ani dlaczego do pracy fizycznej kierowano kupców i biznesmenów (brak jakichkolwiek informacji o zamknięciu żydowskich sklepów i zakładów rzemieślniczych oraz przejęciu w niemiecki zarząd żydowskich fabryk). Z obrazem leniwych Żydów wreszcie zajmujących się sensowną pracą kontrastuje zdjęcie lekarza ze szpadlem. Czy zajęcie, które dotychczas wykonywał uznano za niepożyteczne? Konsekwencją zmuszania go do pracy fizycznej było ograniczenie dostępu mieszkańców getta do (i tak niewystarczającej) opieki medycznej. Tę szykanę można uznać za incydentalną i mało znaczącą, ale był to jeden z przemysłanych elementów niemieckiej polityki eksterminacji Żydów.

Trudno ocenić, czy artykuł osiągnął propagandowy cel, jaki mu przyświecał. Z pewnością, wbrew intencjom autorów, jest świadectwem Holocaustu. Ze zdjęć spoglądają na nas bezimienni, brudni, zmęczeni pracą ponad siły ludzie, których odarto również z godności nazywając przestępcami. Do dziś zachowało się niewiele fotografii przedstawiających radomszczan żydowskiego pochodzenia – paradoksalnie kilka opublikowanych w niemieckim szmatławcu może pomóc uchronić od zapomnienia całą tę społeczność.

Adam Gliksman
(Kraków)

Próbowałam pomóc moim przyjaciolom... Natalia Abramowicz – Sprawiedliwa wśród Narodów Świata

19 maja 1971 r. w Chase-Park Plaza Hotel w Saint Louis tytuł „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata” z rąk konsula generalnego Izraela w Chicago – Szaula Ramatego odebrała radomszczanka Natalia Abramowicz, która w okresie likwidacji przez Niemców getta w Radomsku ukrywała z narażeniem własnego życia żydowskie rodziny Steinlaufów, Wygodzkich i Dombrowerów.

Okupacja ziem polskich przez Niemców w trakcie drugiej wojny światowej doprowadziła do niemal całkowitego wyniszczenia narodu żydowskiego, zamieszkującego przez stulecia te tereny. Tragedia ta stała się także udziałem Radomska, w którym w przededniu wybuchu wojny mieszkało wedle różnych szacunków od 7,5 tys. do 9,2 tys. Żydów¹. W opublikowanych opracowaniach dotyczących zbrodni niemieckich na ludności żydowskiej w Radomsku skupiano się głównie na odtworzeniu procesu Zagłady i ocalaniu nazwisk pomordowanych. W mniejszym stopniu w dotychczasowych pracach zwracano uwagę na potrzebę badania relacji polsko-żydowskich w tym okresie. Jest to



Natalia Abramowicz, fot. Archiwum Severina Steinlaufa.

¹ M. Musiał, *Zarys dziejów ludności żydowskiej w Radomsku w świetle księgi pamięci tego miasta i innych źródeł*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. VIII, 2014, s. 33.

zapewne wynikiem zarówno szczupłości źródeł i faktu, że jest to materia wyjątkowo delikatna, trudna, a często i niezwykle bolesna. Nie ulega jednak wątpliwości, że w Radomsku, podobnie jak i w innych polskich miejscowościach okupowanych przez Niemców, reakcje mieszkańców miasta na zagładę ludności żydowskiej były zróżnicowane, od postaw haniebnych po heroiczne.

Niniejszy artykuł jest poświęcony historii radomszczanki Natalii Abramowicz, która w najtrudniejszym okresie zdecydowała się ratować żydowskie rodziny, skazane jesienią 1942 r. na wywiezienie do obozu zagłady w Treblince i która za swą pełną empatii i odwagi postawę zapłaciła niezwykle wysoką cenę. Postać Natalii Abramowicz pojawia się oczywiście w literaturze dotyczącej osób ratujących Żydów w okresie II wojny światowej, w tym przede wszystkim w przygotowanej przez Jad Waszem encyklopedii *Księżde sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska*². Poszerzony biogram Natalii Abramowicz został przygotowany przez Muzeum Polin w ramach „Historii Pomocy”, publikowanych na stronie sprawiedliwi.org.pl oraz w rejestrze faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej³. W ostatnim okresie postać N. Abramowicz pojawiła się także w publikacjach wydawanych w Radomsku. Przede wszystkim jest to zasługą Kamila Rutkowskiego, który przygotował do druku wspomnienia jednego z ocalonych przez Natalię Abramowicz – Michała Steinlaufa oraz odnalazł informacje na jej temat w księdze aresztu miejskiego w Radomsku z lat 1939-1945⁴. Również piszący te słowa przybliżył zaangażowanie Natalii Abramowicz w ratowanie radomszczańskich dziewczynek – czternastoletniej Zysli i dziesięcioletniej Chaji Dombrower⁵.

Powyższe opracowania zawierają fragmentaryczne i niekiedy nieprecyzyjne informacje na temat Natalii Abramowicz, stąd też pomysł, by historię tej niezwyklej

² Abramowicz Natalia, *Kalek Weronika*, [w:] *Księga sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska*, t. 1, red. I. Gutman, S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009, s. 2; Natalia Abramowicz, https://righteous.vadovashem.org/?searchType=righteous_only&language=en&itemId=4013659&ind=1 [dostęp: 5.07.2020].

³ N. Aleksium, *Historia pomocy – Abramowicz Natalia*, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-abramowicz-natalia> [dostęp: 5.07.2020]; T. Gonet, *Kalek Weronika, Abramowicz Natalia*, [w:] *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014, s. 73-74.

⁴ K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa*, „Biuletyn Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku”, nr 1/2019, s. 109-160; K. Rutkowski, *Ofiary represji hitlerowskich w księgach aresztu miejskiego w Radomsku 1939-1945 – przyczynek do badań*, [w:] *Radomsko. Narodziny i rozwój miasta*, red. R. Majzner, Radomsko 2017, s. 390.

⁵ A. Gliksman, *Zagłada rodziny Bajli Dombrower w źródłach dotyczących likwidacji getta w Radomsku*, „Biuletyn Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku”, nr 2/2020, s. 33-40.

osoby spróbować jeszcze raz opisać i w miarę możliwości zweryfikować fakty, docierając do nowych archiwaliów, pochodzących m.in. z Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Jad Waszem, Arolsen Archives, Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi oraz z prywatnego zbioru Severina Steinlaufa z Australii. Pragnę przy okazji podziękować za pomoc w uzyskaniu dostępu do ww. materiałów Fainie Braziler (Jad Waszem), Katarzynie Kobieli (Archiwum IPN Oddział w Krakowie), Martinowi Kriwetowi (Arolsen Archives) i Severinowi Steinlaufowi.

Natalia Abramowicz urodziła się 2 października 1897 r. w Radomsku⁶. Pochodziła z wywodzącej się z Niemiec rodziny Fryderyka Abramowicza i Anny z domu Bokrant, którzy zmarli przed wybuchem II wojny światowej. Jej rodzina zajmowała się w Radomsku ogrodnictwem i sprzedażą kwiatów. Mieszkała w Radomsku przy ul. Brzeźnickiej 29. Była ewangeliczką.

Po utworzeniu getta w Radomsku w 1939 r. starała się pomagać zaprzyjaźnionym rodzinom żydowskim, przekazując im w miarę możliwości m.in. żywność. Stały kontakt utrzymywała przede wszystkim z żydowskim przedsiębiorcą Michałem Steinlaufem, który przed wojną pracował w firmie należącej do szwagra Natalii Abramowicz oraz mieszkał w jej domu⁷. W pomoc rodzinie Steinlaufów zaangażowała się także Weronika Kalek (ur. 25 grudnia 1911 r. w Orzechowie), mieszkająca przy ul. Dobryszyckiej 5/7, która przez sześć lat przed wojną pracowała jako niania ich córki.

Jesienią 1942 r. sytuacja w getcie radomszczańskim stała się niezwykle trudna w związku z docierającymi z innych miejscowości informacjami o masowych deportacjach ludności żydowskiej z gett m.in. w Warszawie, Łodzi, Kielcach i Radomiu w nieznanym kierunku. Choć wciąż nie dawano wiary pogłoskom o okrutnej akcji zmierzającej do unicestwienia całego narodu żydowskiego, to wyczuwano, że należy szukać ratunku i uniknąć za wszelką cenę wywiezienia z getta. Stąd też wiele osób starało się ukryć w uprzednio przygotowanych skrytkach na terenie getta lub poza nim i szukać pomocy u zaprzyjaźnionych lub gotowych ich przechować mieszkańców Radomska.

Podobnie postąpił Michał Steinlauf. Już wcześniej Natalia Abramowicz zaproponowała, że w razie rozpoczęcia „akcji” w Radomsku ukryje u siebie jego ro-

⁶ W Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim brak księgi urodzeń Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Dziepółci z 1897 r. Za tę informację dziękuję Kierownikowi Oddziału Ewidencji, Informacji, Udostępniania i Popularyzacji archiwum dr. Aleksemu Piaście.

⁷ A. Glikzman, *Steinlauf Mojsze [Michał]*, [w:] *Radomszczański Słownik Biograficzny*, t. III, red. G. Mieczyski (w przygotowaniu).

dzinę. W udzielonym już po wojnie wywiadzie Natalia Abramowicz wspominała: *Trudno powiedzieć, czy to on [M. Steinlauf – przyp. AG] o to poprosił, czy ja sama to zaproponowałam. W tamtych czasach takie odruchy były automatyczne*⁸. Wedle wspomnień M. Steinlaufa zdecydował się on skorzystać z propozycji już 21 września 1942 r. po otrzymaniu telefonicznej informacji o rozpoczęciu przygotowań do wysiedlenia Żydów z Częstochowy⁹. Od tego momentu na poddaszu domu Natalii Abramowicz ukrywała się rodzina M. Steinlaufa – jego żona Małka [Małgorzata] (ur. 1911 r.) wraz z dwójką dzieci Bajlą-Surą [Inką] (ur. 1934 r.) i Kalmanem [Kazimierzem] (ur. 1940 r.). Szczególnie niebezpieczne było ukrywanie 2,5-letniego Kalmana, którego płacz mógł zwrócić uwagę osób z zewnątrz. Z tego względu już w trakcie październikowej akcji w 1942 r. Kalman na jedną noc został oddany pod opiekę przewodniczącego gminy żydowskiej Wiktora Gustadta, a następnie pod opiekę Weroniki Kalek. Ukryto go w domu Stefana Piotrowskiego w Radomsku, a później dzięki pomocy Natalii Abramowicz znalazł się w domu rodziny Konieczna¹⁰.

Natalia Abramowicz nie wtajemniczyła w swoje działania członków rodziny, nie chcąc ich dodatkowo narażać w przypadku odkrycia ukrywających się Żydów przez Niemców.

M. Steinlauf w tym okresie w dalszym ciągu pracował w tartaku, mając nadzieję, że uniknie deportacji. W przededniu kolejnej akcji w styczniu 1943 r. zdecydował się jednak ukryć wraz z resztą rodziny w domu N. Abramowicz. Trafił tam także brat Małki Steinlauf – Jakub Wygodzki z żoną Polą¹¹.

Przez krótki czas panna Abramowicz ukrywała również dwie dziewczynki Zysłę (1928-1943) i Chaję (1932-1943), córki zaprzyjaźnionej żydowskiej krawcowej Bajli Dombrower z domu Gliksman (1901-1942). Niestety z nieustalonych względów obie dziewczynki musiały zmienić kryjówkę. Zostały wówczas złapane przez Niemców i najprawdopodobniej rozstrzelane na cmentarzu żydowskim w Radomsku w styczniu 1943 r.¹² Pod opieką Natalii Abramowicz i Weroniki Kalek pozostawały nadal rodziny Steinlaufów i Wygodzkich.

Ukrywanie tak licznej grupy Żydów stanowiło wielkie niebezpieczeństwo oraz wymagało nie tylko odwagi, ale i podjęcia wielu działań ograniczających ryzy-

⁸ P. Rice, *She Lives With The Memoires of Prison, Beating and Marches*, „St. Louis Post-Dispatch”, 19 maja 1971 r., s. 4.

⁹ K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 134.

¹⁰ Nie wykluczone, że poprawnie nazwisko brzmi „Konieczny”. Następnie (prawdopodobnie w lutym 1943 r.) Weronika Kalek i Kalman Steinlauf mieli przenieść się do Częstochowy do mieszkania poznanej w Radomsku Jasi Piotrowskiej, Tamże, s. 139, 144.

¹¹ We wspomnieniach M. Steinlaufa występuje pod imieniem „Fella”, por. K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 141.

¹² A. Gliksman, *Zagłada rodziny Bajli Dombrower...*, s. 33-40.

ko tragicznej w skutkach wpadki. Kluczowe było utrzymanie faktu ukrywania się Steinlaufów i Wygodzkich w tajemnicy. Pomocnym był fakt, że we wspomnianym domu Natalia Abramowicz mieszkała sama i nie zapraszała do siebie gości. W ogrodzie, w którym przed wojną królowały kwiaty, rozpoczęto uprawę ziemniaków i warzyw, co pozwalało uniknąć konieczności zakupu większej ilości żywności, co mogło budzić podejrzliwość ze strony sąsiadów. O ukrywaniu żydowskiej rodziny przez Natalię Abramowicz nie wiedziała najprawdopodobniej początkowo także jej najbliższa rodzina, tj. brat Reinhold, siostra Wanda i szwagier Johann Weinert. N. Abramowicz nie tylko utrzymywała obie rodziny, nie przyjmując za to żadnych pieniędzy, ale i starała się podtrzymywać kontakt z M. Steinlaufem, przekazując mu informacje na temat wydarzeń na świecie oraz sytuacji na froncie, a także udostępniając ukazujące się gazety. Dzielili się także wiadomościami o dalszych represjach w stosunku do Żydów w Radomsku, których Niemcy wciąż skutecznie poszukiwali w kryjówkach i rozstrzeliwali następnie na miejscowym cmentarzu¹³.

Niestety dla ukrywających się Steinlaufów i Wygodzkich oraz bohaterskich Natalii Abramowicz i Weroniki Kalek z początkiem maja 1943 r. nadszedł czas najwyższej próby. Jak wspomina M. Steinlauf w godzinach wieczornych 4 maja 1943 r. w domu N. Abramowicz pojawili się uzbrojeni Polacy, domagając się okupu od właścicielki. Po otrzymaniu informacji o tym, że w domu ukrywają się Żydzi napastnicy również od nich zażądali pieniędzy oraz brylantów, grożąc donosem na Gestapo. Ostatecznie zadowolili się ubraniami, bielizną oraz fotografiami rodzinnymi, które następnie porzucili¹⁴.

Sytuacja stawała się jednak coraz bardziej niebezpieczna. Z jednej strony jak wspomina M. Steinlauf sąsiedzi Natalii Abramowicz dali jej do zrozumienia, że wiedzą o tym, że ukrywa u siebie Żydów, a z drugiej strony sam Steinlauf obawiał się wydania całej rodziny Gestapo choćby przez bandę, która napadła na dom panny Abramowicz. Podjęto więc dramatyczną decyzję o próbie przeniesienia rodziny do Częstochowy, gdzie ukryła się Weronika Kalek z Kalmanem. Wkrótce wyjechała także Pola Wygodzka, a następnie (30 maja 1943 r. wg. M. Steinlaufa) Jakub Wygodzki. Do Weroniki Kalek w Częstochowie dołączyła również córka Steinlaufów – ośmioletnia Bajla-Sura¹⁵. Także małżeństwo Steinlaufów w obawie przed zatrzymaniem

¹³ K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 142.

¹⁴ Zdaniem M. Steinlaufa byli to polscy partyzanci należący do grupy „Jędrusie”, jednak jak zauważa K. Rutkowski, nie ma możliwości potwierdzenia tego faktu, bowiem napadu mogli dokonać zarówno członkowie jakiegoś oddziału partyzanckiego, jak i pospoliccy bandyci - por. K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 143-144.

¹⁵ W polskim tłumaczeniu podano błędną datę (1 lipca). W rzeczywistości miało to miejsce 1 czerwca 1943 r. - por. K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 146; Jad Waszem, Natalia Abramowicz, sygn. M.31.2/533, k. 47.

szukało dla siebie nowego miejsca. Dzięki pomocy N. Abramowicz Małka Steinlauf ukryła się w mieszkaniu pani Konieczy (3 czerwca 1943 r.), a Michał Steinlauf pozostał nadal w domu Natalii Abramowicz. Kilka dni później pod domem przy ul. Brzeźnickiej 29 pojawili się polscy partyzanci, których tym razem właścicielka posesji nie wpuściła do środka. Natalia Abramowicz w obawie przed kolejnymi napadami postanowiła jednak przenieść się do mieszkania swego szwagra¹⁶.

Wedle wspomnień M. Steinlaufa rano w sobotę 11 czerwca 1943 r. w domu N. Abramowicz pojawiło się Gestapo w poszukiwaniu ukrywających się tam Żydów¹⁷. Michał Steinlauf w swoich wspomnieniach opisuje ucieczkę ze skrytki, dotarcie do swojej żony w mieszkaniu pani Konieczy, a następnie próbę wspólnej ucieczki do Częstochowy, zakończonej rozdzieleniem się małżeństwa jeszcze w Radomsku¹⁸. M. Steinlaufowi udało się przedostać do Częstochowy i dotrzeć do domu przy ul. Katedralnej 7, gdzie ukrywała się Pola i Jakub Wygodzcy oraz Weronika Kalek z jego dziećmi. Tam dowiedział się, że wszyscy, z wyjątkiem Jakuba Wygodzkiego, zostali kilka dni wcześniej zatrzymani przez Gestapo. Najprawdopodobniej osoba, która zgodziła się przechować Weronikę Kalek z dziećmi Steinlaufów i Polę Wygodzką zdradziła je. Małka Steinlauf wedle ustaleń jej męża zdołała również wydość się z Radomska i przybyć do Częstochowy, gdzie jednak (mimo posiadania podrobionej kenkarty) została zatrzymana przez Gestapo i w nieustalonych okolicznościach zamordowana¹⁹.

M. Steinlauf ukrywał się w Częstochowie pod przybranym nazwiskiem „Natan Rozner” i pracował w kopalni piasku, a następnie w obozie pracy „Hasag – Pelcery” w działach transportowym i budowlanym. W związku ze zbliżaniem się frontu wschodniego został wysłany w styczniu 1945 r. do obozu w Buchenwaldzie, a następnie do Mittelbau-Dora i do Bergen-Belsen, gdzie został oswobodzony przez wojska brytyjskie 15 kwietnia 1945 r. Po wojnie wyemigrował do Francji, a następnie do Australii. Zmarł w 1978 r.²⁰ Jakub Wygodzki również przeżył wojnę. Po jej zakończeniu wyjechał do USA, gdzie zmarł pod koniec lat 60. XX w.²¹

¹⁶ K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 146.

¹⁷ Tamże, 11 VI 1943 r. przypadał w piątek. Najprawdopodobniej zatem opisane wydarzenie miało miejsce rano 12 VI 1943 r.

¹⁸ Tamże, s. 147-148.

¹⁹ Tamże, s. 152.

²⁰ A. Gliksman, *Steinlauf Mojsze...* (w przygotowaniu).

²¹ Jad Waszen, Natalia Abramowicz, M.31.2/533, List Jewish Federation of Saint Louis do Nowo-Radomsk Society w Londynie, 25 maja 1971 r., k. 86-87.

Losy Natalii Abramowicz możemy odtworzyć na podstawie zachowanych dokumentów, cytowanej już wielokrotnie relacji Michała Steinlaufa oraz krótkiego materiału dziennikarskiego przygotowanego przez amerykańską dziennikarkę Patricia Rice pracującą w dziale kobiecym „St. Louis Post-Dispatch”. Choć ten tekst nie został przygotowany przez historyka i zawiera wiele nieścisłości, to jest jedynym znanym, w którym zacytowane są słowa samej Natalii Abramowicz²².

Wspomina ona, że feralnego dnia, gdy pojawiło się Gestapo w poszukiwaniu ukrywających się Żydów była obecna w domu²³. Jej zdaniem Niemcy wiedzieli o tym, że na jej posesji znajdują się nielegalni uciekinierzy. Spróbowała jednak dać szansę na ucieczkę M. Steinlaufowi i w tym celu postanowiła wywabić gestapowców z budynku. Stwierdziła w rozmowie z nimi, że w domu z pewnością nie ma Żydów, natomiast możliwe, że ktoś mógł ukryć się w stodole lub w pomieszczeniu z narzędziami. Miała nadzieję, że M. Steinlauf obserwował przez okno poddasza całą sytuację. Gdy Niemcy wyszli na chwilę z domu, zamknęła drzwi, a następnie pobiegła do tylnego wejścia do domu i na poddasze, szeptem dając znać, by Steinlauf uciekał. Zauważyła wówczas, że na strychu nie ma już nikogo, a jej podopieczny zdołał wcześniej wydostać się przez okno dachowe²⁴.

Jak wspominała po latach, zdała sobie wówczas sprawę z tego, że zostanie aresztowana, ale równocześnie poczuła też ulgę, że Steinlaufowi udało się uratować. Otworzyła drzwi, umożliwiając gestapowcom przeszukanie zarówno parteru domu, jak i poddasza. Oczywiście nikogo nie znaleziono, ale Abramowicz ostatecznie przyznała, że ukrywali się na poddaszu Żydzi, którzy wyjechali jednak kilka tygodni wcześniej. Na pytanie, dlaczego nie doniosła o tym fakcie odpowiednim służbom, miała odpowiedzieć: *Nigdy bym tego nie zrobiła innemu człowiekowi, tylko dlatego że był Żydem*²⁵. W cytowany wywiadzie dla amerykańskiego pisma dała do zrozumienia, że jej aresztowanie było wynikiem donosu. Wedle informacji M. Steinlaufa Natalia Abramowicz została przesłuchana i następnie aresztowana przez Gestapo wraz ze swoim szwagrem Johannem Weinertem²⁶. W księdze aresztu miejskiego w Radomsku zapisano, że N. Abramowicz do aresztu została doprowadzona przez SS w dn. 12 czerwca 1943 r. o godz. 11:00 przed południem jako *podejrzana o przetrzymywanie Żydów*. Nie ma jednak informacji o zatrzymaniu jej szwagra, który miał

²² P. Rice, *She Lives With...*, s. 4, 6.

²³ W tekście pojawia się jednak błędna data – 8 maja 1943 r., por. P. Rice, *She Lives With...*, s. 4.

²⁴ K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 146.

²⁵ P. Rice, *She Lives With...*, s. 4.

²⁶ K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 148.

zostać zresztą szybko zwolniony²⁷. Zgodnie z informacją zawartą w księdze w dn. 15 czerwca 1943 r. o godz. 18:00 została przewieziona do więzienia w Częstochowie²⁸. Nie jest to niezwykle, bowiem w tym okresie więźniowie polityczni z Radomska często byli osadzani w więzieniu na Zawodziu.

L. p.	NAZWISKO i IMIĘ i imiona rodziców	Data urodzenia	Miejsce zamieszkania	Za co osadzony	Przez kogo osadzony	Osadzony dnia	Decyzja	Data zwolnienia	U w a g i
827	Hachnik Jan	2.3.1908	Łódź Wł.	brakował garnituru	Łowianowski	22.6.43	do Częstochowy	21.6.43	
K	Wierczy Sofia ul. Bałuta		Łódź Wł.					9.9.	
828	Abramowicz Natalia	2.10.1907	Radomsko	posypana o frakcie	SS	22.6.43	do Częstochowy	14.6.43	
P.	Szyderski Stanisław		ul. Brzozińskiego	Łódź Wł.				9.11.43	
829	Bohrer	3.5.1914	Radomsko		PP Wł.				

Wpis (drugi od góry) o osadzeniu Natalii Abramowicz w areszcie miejskim w Radomsku w dn. 11-15 czerwca 1943 r., IPN Ld PF 13/235, t. 2, k. 97.

Mimo prowadzonych poszukiwań nie odnaleziono w zachowanym w Archiwum Państwowym w Częstochowie zespole „Niemiecki Zakład Karny w Częstochowie”, zawierającym 3795 jednostki archiwalne z l. 1939-1944, śladów pobytu w tym więzieniu Natalii Abramowicz²⁹. Zdaniem J. Pietrzykowskiego, badającego historię tego więzienia i losy jego więźniów, począwszy od 1942 r. ustalenie ich liczby i personaliów jest niemal niemożliwe, bowiem dokumenty ich dotyczące zostały w dużej części zniszczone przez SS lub zaginęły³⁰.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Natalia Abramowicz trafiła do tego więzienia. Z relacji zawartej we wspomnianym artykule w „St. Louis Post-Dispatch” wynika, że w więzieniu miała widzieć także Polę Wygodzką oraz Małkę Steinlauf wraz z dziećmi – Kalmanem i Surą-Bajlą, jednak z oczywistych względów nie nawiązy-

²⁷ Tamże, s. 159.

²⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, sygn. PF 13/235, Organa represji i administracji III Rzeszy, Księga Osadzonych Aresztu Miejskiego w Radomsku, t. 2, k. 97, nr 828; IPN Ld 3/8 Organa represji i administracji III Rzeszy, Księga Aresztu Więzienia w Radomsku, k. 334-335, nr 500. W obu księgach błędnie podano datę urodzenia Abramowicz: 2 października 1907 r.

²⁹ APCz, Zespół Niemiecki Zakład Karny w Częstochowie (Sygn. 47); <https://szukajwarchiwach.pl/8/47/0/#tabZespol> [dostęp: 26.10.2020].

³⁰ J. Pietrzykowski, *Więzienie hitlerowskie „Zawodzie” w Częstochowie*, [w:] *Więzienia hitlerowskie na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie 1939-1945*, red. A. Szefer, Katowice 1983, s. 217.

wała z nimi żadnego kontaktu. Po około 2 tygodniach wspomniana czwórka zniknęła. Nie mamy możliwości zweryfikowania tych informacji. W szczególności wydaje się mało prawdopodobne, by w więzieniu rzeczywiście znalazła się Małka Steinlauf (o której losach mimo rozmów z N. Abramowicz po wojnie nie wiedział jej mąż). Być może Natalia Abramowicz miała na myśli Weronikę Kalek. Jest to możliwe, bowiem jak wynika z listu przesłanego po wojnie Michałowi Steinlaufowi przez Polski Czerwony Krzyż Oddział na Francję na podstawie informacji zebranych przez Okręgowy Komitet Żydowski w Częstochowie cała piątka miała zostać rozstrzelana przez Gestapo w Zielone Świątki 1943 r.³¹

Natalia Abramowicz w tym okresie oczekiwała w więzieniu na proces, w którym występowała w charakterze oskarżonej wraz z Weroniką Kalek (która jak wspomniano została najprawdopodobniej zastrzelona już 20 czerwca 1943 r.). Sprawa wydawała się beznadziejna. Jak sama wspominała po latach, gdy na pytanie przydzielonego jej z urzędu adwokata o to, czy świadomie przechowywała Żydów w domu, odpowiedziała twierdząco, ten wyszedł bez słowa z pokoju.

Proces N. Abramowicz³² i W. Kalek toczył się przed Sądem Specjalnym w Częstochowie i zakończył się wydaniem 21 października 1943 r. wyroku skazującego obie oskarżone na karę śmierci za ukrywanie Żydów poza wyznaczoną dla nich dzielnicą mieszkaniową³³.

Podstawą skazania było „Rozporządzenie o ograniczeniu pobytu w Generalnym Gubernatorstwie” generalnego gubernatora Hansa Franka z 15 października 1941 r., które przewidywało, że *Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę*, przy czym *„podżegacze i pomocnicy podlegają takiej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak dokonany”*³⁴.

³¹ Święto Zesłania Ducha Świętego w 1943 r. przypadło na 13 czerwca. M. Steinlauf w karcie pamięci z 4 marca 1956 r. poświęconej żonie podał jako datę jej śmierci 20 czerwca 1943 r.,

<https://yvng.vadvashem.org/nameDetails.html?language=en&itemId=3832174&ind=1>

[dostęp 20.05.2021]; List PCK Oddział na Francję do M. Steinlaufa z dn. 2 maja 1946 r. (nr 50857), Archiwum Severina Steinlaufa; *Pola Wygodzka*,

<https://yvng.vadvashem.org/nameDetails.html?language=en&itemId=10031461&ind=1>

[dostęp: 20.05.2021].

³² W aktach sądowych, które zachowały się w Bundesarchiv podano nazwisko oskarżonej „Abram”, Jad Waszem, Natalia Abramowicz, Sygn. M.31.2/533, k. 1.

³³ *Rejestr faktów represji...*, s. 16.

³⁴ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, Kraków 1966, s. 13.

5

4

DER GENERALGOUVERNEUR

KRAKAU, BURG 10.2.44

GG S 362/43

Abschrift.

In der Strafsache

gegen

- 1) Natalia A b r a m
geb. 2.10.1897 in Radomsko
wohnhaft dortselbst
Gärtnerereibesitzerin
- 2) Veronika K a l e k
geb. 25.12.1911 in Orzechow
wohnhaft Radomsko
Hausangestellte

GG S 362/43

welche durch Urteil des Sondergerichts beim Deutschen Gericht in Tschenschow vom 21.10.43 gem. § 4 b der VO. vom 13.9.40 (VBlGG. S.228) in der Fassung der VO. vom 15.10.1941 (VBlGG. S.595) wegen Gewährung von Unterschlupf an Juden zum Tode verurteilt worden sind,

habe ich mich entschlossen,
bezüglich der Verurteilten zu 1) die gegen dieselbe erkannte Todesstrafe im Gnadenwege in eine Zuchthausstrafe von 5 Jahren umzuwandeln.

Bezüglich der Verurteilten zu 2) ergeht eine besondere Entscheidung.

gez. Frank

Für die Richtigkeit der Abschrift!
Krakau, den 15. Februar 1944

L.S.

Steffmann
Justizangestellte.



Zu L. D. S. 362/43

Kopie aus dem Bundesarchiv

Kopia decyzji Gubernatora Generalnego Hansa Franka łagodzącego wyrok dla Natalii Abramowicz z kary śmierci na 5 lat ciężkiego więzienia, 10 lutego 1944 r., kopia z Jad Waszem, sygn. M/31.2/533, k. 5.

Wyrok w stosunku do Natalii Abramowicz został ostatecznie decyzją generalnego gubernatora Hansa Franka z 10 lutego 1944 r. zamieniony na 5 lat ciężkiego więzienia (w niektórych opracowaniach pojawia się błędna informacja na temat zamiany kary śmierci na wyrok dożywotniego więzienia). O tej decyzji mógł przesądzić brak jednoznacznych dowodów na świadome ukrywanie przez Natalię Abramowicz Żydów. Nie wykluczone, że uwzględniono również fakt, że rodzina Abramowiczów znajdowała się na tzw. folksliscie. W żadnych dokumentach nie znaleziono potwierdzenia wykonania kary śmierci na W. Kalek, która – jak wspomniano powyżej – najprawdopodobniej już wcześniej została zamordowana.

Po złagodzeniu wyroku Natalia Abramowicz została przewieziona najprawdopodobniej 15 sierpnia 1944 r. z Częstochowy do więzienia w Brzegu (obecnie woj. opolskie), gdzie miała odsiedzieć pięcioletni wyrok³⁵. Wedle jej relacji nastąpiło to jednak wcześniej, bo 4 sierpnia 1944 r. (po wybuchu powstania warszawskiego). Jak wynika z zachowanych materiałów archiwalnych 18 września 1944 r. trafiła do więzienia w Jauer (dziś Jawor, woj. dolnośląskie) jako więzień nr 640/44³⁶. Następnie w związku z ofensywą na froncie wschodnim została przetransportowana do Hamburga, skąd trafiła również do więzień w Bremie i w Lubece³⁷. W tym okresie przetrwała m.in. marsz śmierci w drodze do Bremy. W Lubece doczekała wyzwolenia przez żołnierzy brytyjskich w maju 1945 r.

Od 13 maja 1945 r. – przez niemal pięć lat – przebywała w bardzo trudnych warunkach w obozie dla przesiedleńców w Pinnenbergu k. Hamburga. Nie chciała wracać do Polski³⁸. W obozie odnalazł ją M. Steinlauf, który przeżył wojnę i planował wyjazd do Australii. Mimo jego propozycji i namawiania do wspólnego wyjazdu Natalia Abramowicz nie zdecydowała się na ten krok. W czerwcu 1950 r. wyemigrowała, chcąc spełnić swoje marzenia, do USA, gdzie początkowo pracowała jako pomoc domowa w miejscowości Welsh w Luizjanie. W 1952 r. przeniosła się do Saint Louis w Missouri, gdzie znalazła zatrudnienie w fabryce przy obróbce orzechów, wiodąc bardzo skromne życie. Nie potrafiła zasymilować się z nowym otoczeniem: słabo знаła język angielski, doskwierało jej także życie bez przyjaciół i rodziny.

³⁵ T. Gonet, *Kalek Weronika, Abramowicz Natalia...*, s. 73-74.

³⁶ Arolsen Archives, Card file of the women's prison Jauer (1.2.2.1), k. 11388552; Arolsen Archives, Arrival list of the Women's prison Jauer (1.2.2.1), k. 11388891, k. 11388944 (kopie dokumentów w posiadaniu autora).

³⁷ Mimo prowadzonych poszukiwań nie potwierdziła się informacja o osadzeniu N. Abramowicz w obozie w Ravensbrück – por. K. Rutkowski, *Relacja Michała Steinlaufa...*, s. 159.

³⁸ Arolsen Archives, Registrations and Files of Displaced Persons, Children and Missing Persons (3.1.1.1) dok. 66390515, 66390516; Registration cards of the town of Pinneberg (2.2.2.1), dok. 75788464; Registrations and Files of Displaced Persons, Children and Missing Persons, dok. 32110000 (kopie dokumentów w posiadaniu autora).

Przez pewien czas mieszkała w dzielnicy polskiej. Bardzo lubiła polskie książki i planowała odwiedzenie rodzinnego kraju. Niestety pobyt w ciężkich warunkach w niemieckich więzieniach poważnie odbił się na jej zdrowiu. W rozmowie z „St. Louis Post-Dispatch” podkreślała, że codziennie wracała myślami do przeżyć z lat okupacji, przeżywając je powtórnie w samotności i niechętnie dzieląc się nimi. Rozmowę z dziennikarką Patricią Rice zakończyła w następujący sposób: *Jest takie polskie powiedzenie: Śmieję się wśród ludzi, płaczę tylko w ukryciu.*

Tymczasem M. Steinlauf podczas pobytu w Izraelu w 1968 r. postanowił podjąć działania mające na celu nadanie Natalii Abramowicz przez Instytut Jad Waszem tytułu „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata”. Jej zaangażowanie w ratowanie Żydów potwierdził także kuzyn Zysli i Chaji Dombrower – Abram Gliksman³⁹. Decyzja w tej sprawie została podjęta w Jerozolimie 8 lipca 1969 r.⁴⁰ Uroczystość wręczenia medalu i dyplomu odbyła się 19 maja 1971 r. w Saint Louis w USA i zgromadziła ok. 350 osób, które zgotowały Natalii Abramowicz olbrzymi aplauz. W uroczystości wziął także udział M. Steinlauf, który przeczytał w imieniu wyróżnionej krótką wypowiedź: *Moi Drodzy, ja nie umiem znaleźć słów, by powiedzieć, co czuje moje serce. Jestem zwykłą osobą i nie potrzebuję honorów. Ja starałam się pomóc moim znajomym w czarnych dla Polski dniach. Nigdy nie myślałam, że zobaczę jeszcze Michała. Dziękuję bardzo za tę możliwość. Natalia*⁴¹.

Nadanie tytułu „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata” i zainteresowanie mediów zwróciło uwagę społeczności żydowskiej na sytuację ekonomiczną Natalii Abramowicz. Pod koniec życia otoczyła ją opieką Jewish Federation of Saint Louis. W dn. 20 lipca 1978 r. w Alei Zasłużonych Jad Waszem w Jerozolimie posadzono jej drzewko⁴². Zmarła w czerwcu 1979 r. w St. Louis. Została pochowana na Calvary Cemetery w St. Louis⁴³.

Powołany do życia w 1953 r. w Izraelu Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Jad Waszem od blisko 70 lat dokumentuje historię Zagłady narodu żydowskiego oraz prowadzi badania nad historią Holokaustu. Jego wyjątkowo ważną rolą było i jest upamiętnianie ludzi, którzy w niezwykle okrutnych czasach zachowali się w sposób godny i szlachetny, ratując życie zagrożonym i dając im, ale

³⁹ Por. A. Gliksman, *Zagłada rodziny Bajli Dombrower...*, s. 40.

⁴⁰ W „Księdze Sprawiedliwych wśród Narodów Świata...” podano błędną datę nadania tytułu (20 lipca 1978 r.), por. *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata...*, s. 2.

⁴¹ Kopia notatki N. Abramowicz, Archiwum Severina Steinlaufa (w posiadaniu autora).

⁴² Jad Waszem, Natalia Abramowicz, M.31.2/533, k. 93.

⁴³ Nie udało się mimo kilkukrotnych prób kontaktu z zarządcą cmentarza oraz z Jewish Federation of St. Louis ustalić dzienną datę śmierci N. Abramowicz. Na stronie Jad Waszem widnieje data 1 stycznia 1979 r.,

https://righteous.yadvashem.org/?search=Abramowicz&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4013659&ind=1 [dostęp: 20.05.2021].

i także przyszłym pokoleniom, dowód na to, że człowieczeństwo w nawet najbardziej ekstremalnych warunkach zwycięża. Losy Natalii Abramowicz i Weroniki Kalek⁴⁴, które wykazując się niezwykłą odwagą i płacąc najwyższą cenę, uratowały życie swoich sąsiadów – radomszczan, są szczególnie warte przypominania i poznawania.



Na fotografii z lewej Natalia Abramowicz odbiera tytuł i medal „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata” z rąk konsula generalnego Izraela w Chicago Szaula Ramatiego. Z lewej strony Michał Steinlauf. Uroczystość wręczenia medalu Natalii Abramowicz była szeroko relacjonowana w mediach z St. Louis. Na zdjęciu z prawej Natalia Abramowicz, Michał Steinlauf, Szaul Ramati, fot. Archiwum Severina Steinlaufa.

⁴⁴ Weronika Kalek otrzymała pośmiertnie tytuł „Sprawiedliwej wśród Narodów Świata” 29 listopada 1977 r. – https://righteous.yadvashem.org/?search=Kalek&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4015513&ind=0 [dostęp: 20.05.2021].

Tomasz Andrzej Nowak
(Muzeum Regionalne im. S. Sankowskiego w Radomsku
PTH o. w Radomsku)

Bracia Różewiczowie i ich twórczość na łamach prasy lokalnej w Radomsku

Bracia Różewiczowie to najbardziej znani ludzie sztuki wywodzący się z Radomska. Władysław i Stefania Różewiczowie mieli pięciu synów. Niedługo po urodzeniu zmarli Bogumił Józef (1915 r.) i Eugeniusz (1916 r.)¹. Potem urodził się Janusz (1918 r.), który aresztowany za działalność w AK w 1944 r. stracił życie w egzekucji². Sędziwego wieku dożyli młodsi Tadeusz (1921-2014)³ i Stanisław (1924-2008)⁴.



Od lewej Janusz i Tadeusz Różewiczowie, podwórko przy ul. POW, prawdopodobnie 1940 r. „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 39, s. 8

Różewiczowie mają w Radomsku status specjalnych twórców. Stąd pochodzą i do rodzinnego miasta nawiązywali w swojej twórczości. Sięgają po nią w różnej formie także radomszczanie. Dziś w przestrzeni społecznej Radomska są obecni w kilku wymiarach. Tadeusz i Stanisław są honorowymi obywatelami Radomska, od kilku lat ich imię nosi rondo w centrum miasta. W październiku odbywa się też Różewicz Open Festiwal. Pisze się o nich samych i ich twórczości. Poza cytowanymi już

¹ M. Marynicz, *Przodkowie pisarza z Reymonta 12*, „More Maiorum”, nr 4 (27), 2015, s. 16.

² J. Petrowicz, *Różewicz Janusz Grzegorz*, [w:] *Radomszczański Słownik Biograficzny*, t. II, pod red. G. Mieczysławskiego, Radomsko 2019, s. 158-159.

³ Tenże, *Różewicz Tadeusz*, [w:] *Radomszczański Słownik...*, s. 161-163.

⁴ E. Bodanka, *Różewicz Stanisław*, [w:] *Radomszczański Słownik...*, s. 159-160.

biogramami autorstwa Jarosława Petrowicza (napisał również artykuł recenzyjny książki Andrzeja Zawady⁵) i Edmundy Bodanki należy też odnotować pracę magisterską. Napisała ją w 2012 r. na Uniwersytecie Łódzkim Monika Nowak, która obecnie pracuje nad książką poświęconą Januszowi Różewiczowi⁶. W 2018 r. Miejski Dom Kultury w Radomsku wydał po polsku, angielsku i niemiecku *Wiersze Janusza Różewicza*⁷. Promocja tomu odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w 100. rocznicę urodzin poety w ramach projektu MDK „(Nie)Spełniony świat Janusza Różewicza”⁸.

Ślady po działalności kulturalnej braci pozostają w pamięci, dokumentacji, zbiorach prywatnych. Bez zakrojonych na szeroką skalę badań nie sposób stwierdzić, jak prezentowało się na przestrzeni dziesięcioleci zainteresowanie radomszczan ich twórczością. Kto kupował i czytał ich książki, oglądał filmy, interesował się ich życiorysami. Łatwiejsze, ale także wnoszące pewną wiedzę, jest prześledzenie lokalnych doniesień prasowych. One dają po latach obraz zainteresowania tematyką, pokazują natężenie inicjatyw i ich zakres. Przedmiotem tego artykułu jest przyjrzenie się formom obecności Różewiczów i ich twórczości w Radomsku, ale przez pryzmat doniesień prasowych. Gazety piszące o nich w różnych kontekstach są swoistym barometrem, pokazującym zmiany w natężeniu zainteresowania twórcami. Tytułów gazetowych, jak na warunki małego miasta, od 1989 r. było wiele⁹. Materiał do badań wydaje się więc wystarczający. Nie będę streszczał poszczególnych artykułów, raczej ograniczę się do posegregowania ich tematycznie. Najprostszy i najbardziej przejrzysty wydaje się sposób ujęcia tematu w odniesieniu do każdego z braci. W tej kategorii nie mieści się festiwal poświęcony Różewiczom, bo ujmuje ich trzech. On zostanie więc potraktowany osobno. Poza tym jego ranga urosła już na tyle, że zasługuje na choćby ogólne ujęcie monograficzne dotychczasowych edycji.

⁵ J. Petrowicz, *Chłopak z Radomska i Chłopak z Wielunia. Uwagi na marginesie książki Andrzeja Zawady Pochwała prowincji Wrocław 2009, ss. 208*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. III, 2009, s. 337-340.

⁶ M. Nowak, Janusz Różewicz - twórca niespełniony. Poezja, proza, wspomnienia. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Wolskiej w Katedrze Edytorstwa UŁ, Łódź 2012 (kopia w zbiorach Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku).

⁷ J. Różewicz, *Wiersze*, Radomsko 2018.

⁸ J. Drożdż, *Jest tomik wierszy Janusza Róże wicza*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2018, nr 22, s. 9.

⁹ T. A. Nowak, *Z dziejów prasy lokalne w Radomsku*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. XVIII, 2020, s. 106-126.

Janusz

Tadeusz i Stanisław Różewiczowie zgodnie podkreślali (a za nimi badacze ich twórczości), że wpływ na ich twórczość miał najstarszy z braci, Janusz. Tak twierdził Tadeusz w filmie Andrzeja Sapiji, nakręconym podczas prywatnej wizyty w Radomsku. Janusz wprowadzał go w świat poezji, literatury, sztuki, inspirował do pierwszych prób literackich¹⁰. W 2012 r. mówiła o tym również Krystyna Pietrych z Uniwersytetu Łódzkiego¹¹.

Janusz ze względu na wczesną śmierć stosunkowo niewiele stworzył. Z tego względu rzadko też podejmowano jego temat. T. Różewicz poświęcił mu książkę *Nasz starszy brat*¹². W oparciu o nią sylwetkę poety przedstawił Karol Walaszczyk. Sprostował kilka nieścisłości. Zwrócił uwagę, że o samym Radomsku jest tam niewiele informacji, a jeśli już miasto jest wzmiankowane, to raczej w nieprzychylnym kontekście. Janusz Różewicz nazwał je *śmierdzącym Radomskiem*. W jakimś liście dawał do zrozumienia, że Radomsko jest dla niego za ciasne¹³. Kilka lat później na książce oparł się też Dariusz Kempki¹⁴.



Plac 3 Maja, 21 maja 1939 r., Janusz Różewicz stoi drugi z lewej w drugim rzędzie, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 23, s. 14

¹⁰ J. Dąbrowska, *Urodziny bez jubilatą*, *Gazeta Radomszczańska*” 2006, nr 41, s. 5; J. Drzazga-Nowińska, *Trzej bracia artyści i ich radomszczańskie korzenie*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 39, s. 8-9.

¹¹ J. Dąbrowska, *Odkrywanie Róże wicza*, *Gazeta Radomszczańska*” 2012, nr 42, s. 8-9.

¹² T. Różewicz, *Nasz starszy brat*, Wrocław 1992.

¹³ K. Walaszczyk, *Starszy brat*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 16, s. 3.

¹⁴ D. Kempki, *Ich starszy brat*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 47, s. 6.



Od lewej Janusz i Jerzy Kwaśniewski, fot. ze zbiorów Małgorzaty Ściegiennej

się o nim, że jest zdolnym poetą¹⁷. Janusz Różewicz utrzymywał także kontakty w czasie wojny z Jerzym Kwaśniewskim, synem przedwojennego burmistrza Radomska. Znana jest ich wspólna fotografia zrobiona na tle Jasnej Góry¹⁸.

Tadeusz

Młodszym bratem był Tadeusz. Z jego twórczością można się było spotkać już w czasie edukacji szkolnej. Przyjaźnią z lat szkolnych i wspólną przynależnością

¹⁵ T. A. Nowak, „Nie szcędźmy ofiar na cele lotnictwa”. *Ofiarności mieszkańców Radomska i powiatu na cele wojskowe w okresie międzywojennym*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. XVI, 209, s. 240.

¹⁶ J. Dąbrowski, *60 lat temu*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 21, s. 17, nr 23, s. 14.

¹⁷ W. W., *Czy Kowalski w Radomsku na Różewiczu psy wieś*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 32, s. 9.

¹⁸ T. Nowak, *Wujek Jurek: był tajemnicą, która rozpalala wyobraźnię*, „Gazeta Radomszczańska” 2020, nr 3, s. 14-15. Zdjęcie zamieszczono też w pracy: M. Ściegienna, *Wspomnienie o Jerzym Hieronimie Kwaśniewskim*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. XVIII, 2020, s. 306.

z Tadeuszem do Zespołu Literackiego w gimnazjum im. F. Fabianiego szczylił się poeta i prozaik Henryk Wawrzyńczak¹⁹.

Spółeczność Radomska dosyć szybko też uhonorowała go w rodzinnym mieście. W 1991 r. Rada Miejska przyznała mu tytuł Honorowego Obywatela Radomska. Uroczyste wręczenie dyplomu miało miejsce podczas obchodów 70. rocznicy



Z prawej Tadeusz Różewicz, Marian Ciężki i Jacek Łęski odczytujący treść dyplomu, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 4, s. 7

urodzin poety we Wrocławiu. Wydarzenie to wspomniano w 1999 r., zamieszczając też fotografię z momentu wręczenia dyplomu. Dokonali tego przewodniczący Rady Miejskiej Jacek Łęski i zastępca przewodniczącego, Marian Ciężki²⁰. Tadeusz Różewicz przywitał ich wtedy pytaniem: *To wy tam w Radomsku jeszcze o mnie pamiętacie?* I opowiedział zabawną historię z czasów, gdy pracował w fabryce mebli w Radomsku²¹. Gdy zaczął pracę w

zakładach Thoneta majster wysłał go po wiaderko prądu. Takie dowcipy robiono wszystkim młodym pracownikom. Niedługo potem usłyszał, że nie nadaje się do tej pracy. I przyznawał, że mieli rację²².

Końcówka lat 90. ubiegłego stulecia to wzrost zainteresowania Tadeuszem Różewiczem w radomszczańskie prasy. W tym samym czasie poeta zaczyna zdobywać coraz szerszą popularność w kraju. Odzwierciedleniem tego są przyznawane mu ważne nagrody literackie. Roman Cielecki, nauczyciel języka polskiego i długoletni współpracownik „Gazety Radomszczańskie”, opracował artykuł o radomszczanach w antologii wierszy. Napisał, że wśród poetów związanych z Radomskiem Tadeusz

¹⁹ *W szkole zaprzyjaźnił się z Tadeuszem Różewiczem*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2001, nr 6, s. 12.

²⁰ „Gazeta Radomszczańskie” 1999, nr 4, s. 7.

²¹ M. Łęska, *Czy Tadeusz Różewicz nie lubi Radomska*, *Gazeta Radomszczańskie*” 2013, nr 51, s. 10-11.

²² J. Łęski, *To wy tam w Radomsku jeszcze o mnie pamiętacie?*, „Gazeta Radomszczańskie” 2014, nr 18 (dodatek).

Różewicz jest poza jakąkolwiek konkurencją²³. Kilka lat później w innej gazecie wspominał, że jako „Satyr” był redaktorem partyzanckiego pisma „Echa Leśne”²⁴.

Pod koniec 1999 r. poetę wyróżniono nagrodą miesięcznika „Nowe Książki”, a na początku 2000 r. paryska „Kultura” przyznała mu nagrodę im. Zygmunta Hertz-za. Potem także otrzymał Nagrodę Wielkiej Fundacji Kultury (wspólnie z Andrzejem Wajdą) za książkę *Matka odchodzi*. W pierwszych tygodniach 2000 r. najczęściej sprzedawaną książką w miejscowej księgarni Domu Książki był właśnie ten tytuł²⁵ (omówiono ją na łamach „Gazety Radomszczańskiej”). Za tę książkę w tym samym roku otrzymał Nagrodę Literacką „Nike”. Po otrzymaniu nominacji Zarząd Powiatu Radomszczańskiego wysłał do autora list, życząc zdrowia, wszelkiej pomyślności i wygranej w konkursie²⁶. O otrzymaniu „Nike” „Gazeta Radomszczańska” poinformowała na pierwszej stronie²⁷. W 2002 r. została zauważona w Radomsku książka *Różewicz* Zbigniewa Majchrowskiego, wydana w serii „A to Polska właśnie”. Omówił ją na łamach „Gazety Radomszczańskiej” Krzysztof Wojakowski. Podkreślił, że w książce dużo jest na temat radomszczańskiego rozdziału w życiorysie poety²⁸.

O poecie mówiło się już w całym kraju. Siłą rzeczy opisując życiorys wspomniano o latach spędzonych w Radomsku. *O Różewiczu słyszymy w radiu, oglądamy go w telewizji. Z dumą myślimy, że ten coraz bardziej doceniany poeta urodził się w naszym mieście* – czytamy w „Gazecie Radomszczańskiej”²⁹. Co o tym okresie życia wiedzano w samym mieście? Niezbyt wiele. Tadeusz w młodości nie miał jeszcze sukcesów, natomiast jego uczestnictwo w konspiracji warte było podkreślenia. „Gazeta Radomszczańska” w 2000 r. zachęcała czytelników, znających w przeszłości Różewiczów, do dzielenia się swoimi wspomnieniami. Publikacje te miały się ukazywać w cyklu *Czy Kowalski w Radomsku na Różewiczu psy wieśza?* Tytuł ten nawiązywał do wywiadu poety, w którym zastanawiał się, czy ktoś w Radomsku nie krytykuje go, że coś w swoich wypowiedziach o mieście przeinaczył.

Na apel odpowiedział Eugeniusz Wiśniewski. Znał się z Tadeuszem ze szkoły. Pochodził z Rzejowic, więc mieszkał w Radomsku na stacji na ul. POW (Krakowska), tak jak Różewiczowie. Eugeniusz Wiśniewski, Tadeusz Różewicz i Stanisław Płatek stanowili paczkę przyjaciół. Prym wśród nich wiódł najniższy Tadeusz.

²³ R. Cielecki, *Radomszczenie w antologii wierszy*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 30, s. 8.

²⁴ R. Cielecki, *Spodnie Niemena, czyli proces stulecia w Radomsku (V)*, „Komu i Czemu” 2004, nr 9, s. 15.

²⁵ W.W., *O Różewiczu z Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 6, s. 18.

²⁶ *List do Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 37, s. 3.

²⁷ *Nike dla radomszczanina*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 40, s. 1.

²⁸ K. Wojakowski, *Słowo o Różewiczu*, „Gazeta Radomszczańska” 2002, nr 12, s. 27.

²⁹ W.W., *O Różewiczu z Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 6, s. 18.

Połączyło ich wspólne spędzanie wolnego czasu, odrabianie za siebie lekcji, wagary, potem konspiracja. Znajomość przetrwała znacznie dłużej, Eugeniusz korespondował z Tadeuszem³⁰. Swoimi wspomnieniami podzieliła się też pani Alina (nie podano nazwiska), także znająca Tadeusza z lat okupacji. W jej rodzinnej wsi byli z kolegą na „melinie” i ze Zdzisławem Modrzejewskim pracowali nad konspiracyjną gazetą „Czyn Zbrojny”. W konspiracji redagował też „Głosy z Krzaka”, przeznaczone dla partyzantów z lasu³¹.

W Radomsku u części osób panuje przekonanie, że Tadeusz Różewicz nie lubił Radomska, miał do miasta i mieszkańców uraz. Z niego wynikała niechęć do wszelkich kontaktów, udzielania wywiadów, ale przede wszystkim do wizyt w rodzinnym mieście (oficjalnie, mimo zaproszeń nie był nigdy). W połowie 2000 r. podczas wizyty w Radomsku Stanisław Różewicz spotkanie z radomszczanami rozpoczął od pozdrowień od brata, który nie mógł przyjechać ze względu na stan zdrowia³². Taka sama odpowiedź padła rok później podczas pierwszej edycji festiwalu „3xRóżewicz”³³. Takie stwierdzenie nie musiało być oczywiście jedynie wykretem.



Tadeusz Różewicz w środku pochylony wśród kolegów szkolnych, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 32, s. 8

³⁰ W.W., *Czy Kowalski w Radomsku na Różewiczu psy wieś*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 32, s. 8-9.

³¹ W.W., *W sztambuchu panny Ali. Czy Kowalski w Radomsku na Różewiczu psy wieś? (2)*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 38, s. 8.

³² I. Stępień, *Spotkanie z reżyserem*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 24, s. 16.

³³ M. Łęska, *Czy Tadeusz Różewicz nie lubi Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 51, s. 10-11.

Próbie przeprowadzenia wywiadu z poetą „Gazeta Radomszczańska” podjęła już w 1992 r. Opublikowano krótką rozmowę, ale odpowiedzi były zdawkowe i nie dawały żadnego wyobrażenia, co autor naprawdę myśli na dany temat. Była to raczej namiastka wywiadu³⁴.



TADEUSZ RÓŻEWICZ:

Poezja jest dla mnie płaczem i śmiechem

Gazeta Radomszczańska: Na jakich książkach się Pan wychował?

Tadeusz Różewicz: Na Kochanowskim, Mickiewiczu, Prusie, Krasińskim, Żeromskim, Conradzie, Czechowie, Dostojewskim.

Czyje książki były dla Pana inspiracją?

• Wszystkie przeczytane.

Czy są książki, których przeczytania Pan żałuje?

• Są, jest ich bardzo wiele. Szkoda było oczu.

Czy po przeczytaniu książki żałuje Pan, że nie jest jej autorem?

• Nie. Cieszę się zawsze z udanych dzieł, bez względu na to, kto je napisał.

Co Pan sądzi o twórczości współczesnej?

• Znajduje się w rozwoju, trudno prorokować, co z tego ziarna wyrośnie.

wać, co z tego ziarna wyrośnie.

Czym jest dla Pana poezja?

• Płaczem i śmiechem.

Ciekawe wydarzenie związane z Radomskiem?

• Najciekawsze wydarzenie to moje urodziny 9 października 1921 roku.

Świąteczne wywiady zebrały:

Iwona Stępień
Jadwiga Pasiut
Elżbieta Zarych



Jedyny wywiad z Tadeuszem Różewiczem dla dziennikarza z Radomska, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 17-18, s. 4

W 2000 r. w tej samej gazecie ukazał się artykuł odnoszący się do twórczości poety. Padło tam stwierdzenie, że Różewicz ma kłopot z *dziennikarzami miejscowych gazetek*. Była to aluzja do odmawiania wywiadów. Nie mają tego problemu dziennikarze dużych gazet, choć ci potrafią pomylić Radomsko z Radomiem. W artykule przytoczono fragment wywiadu Tadeusza dla „Gazety Wyborczej”, w którym wspomina Radomsko. Przywołując swoją matkę, jednocześnie nawiązywał do młodości³⁵. Ten sam anonimowy autor przeprowadził swoisty „wywiad” z poetą. Najpierw zadał pytanie, czy możliwy będzie wywiad. W odmowie autor artykułu wykorzystał frag-

³⁴ *Poezja jest dla mnie płaczem i śmiechem*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 17-18, s. 9.

³⁵ W.W., *O Różewiczu z Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 6, s. 18.

ment swojej korespondencji z poetą, w którym ten skarżąc się na wiek, chorobę oczu, odmawia korespondencji. Dokonał więc zestawienia jego wypowiedzi o Radomsku, które znalazły się w autentycznym wywiadzie w miesięczniku „Odra”³⁶. W ogólnopolskiej gazecie Tadeusz Różewicz mówił, że myśli o Radomsku, zastanawia się, jak jego twórczość jest odbierana w jego rodzinnym mieście. Rodzinne miasto w jego twórczości było obecne. Nie dziwi więc, że dziennikarze z rodzinnego miasta chcieli z nim rozmawiać i o nim pisać. Dla radomszczan był jednak mało przystępny. Krótką chwilę (okoliczności nie pozwalały na więcej) z poetą rozmawiała podczas spotkania autorskiego w Katowicach Agnieszka Gąsiorek, która swoimi wrażeniami ze spotkania podzieliła się z czytelnikami gazety³⁷.

W takiej sytuacji zastanawiano się, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy. Mirosława Łęska w 2013 r. pytała, dlaczego urodzony w Radomsku poeta, tak szanowany, a nawet czczony w swoim rodzinnym mieście, wyróżniony tytułem honorowego obywatela – nigdy tutaj nie przyjechał, nie spotkał się z radomszczanami. Zastanawiała się, czy nie lubi miasta, może się go wstydzi, może ktoś go tu skrzywdził? Odpowiedzi na te pytania szukano już kilkanaście lat wcześniej³⁸.

Źródła niechęci doszukiwano się w latach wojny, a właściwie w samej jej końcówce. Powodem problemów Tadeusza w partyzantce miał być artykuł *Słowo o żołnierzu polskim* w dodatku do „Czynu Zbrojnego” z 2 lutego 1944 r. Dowództwo oskarżyło go o propagowanie komunizmu, czyli szerzenie wrogiej ideologii. Bezpośredni dowódcy stanęli za Różewiczem, więc nie wyciągnięto konsekwencji, a mogła mu grozić nawet kara śmierci. Musiał jednak opuścić obóz leśny. Być może w tym dopatrywano się późniejszej wzajemnej niechęci. Dawni znajomi mieli żal o ten artykuł i zawarte w nim tezy, sam autor zaś o sposób, w jaki został za niego potraktowany³⁹.

Na wydarzenia z lat wojny wskazywał też Ryszard Pełka, przyjaźniący się z Tadeuszem. Mówił o tym w kulisach w 2001 r. podczas festiwalu „3xRóżewicz”. Młody Tadeusz popełnił błąd w konspiracji, naraził na niebezpieczeństwo innych, doprowadził do dekonspiracji tajnej drukarni. Uciekać z Radomska musiał także sam Ryszard Pełka. Tadeusz Różewicz – mówił R. Pełka – nie chciał wskrzeszać dawnych wspomnień, nie chciał narażać się na pretensje. Te wobec niego nasiliły się po wydaniu sztuki *Do piachu*, gdzie opisywał konspirację. Wielu osobom ten opis się

³⁶ W. W., *Rozmowa z Różewiczem*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 24, s. 10.

³⁷ A. Gąsiorek, *Moje spotkanie z Różewiczem*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 4, s. 7.

³⁸ M. Łęska, *Czy Tadeusz Różewicz nie lubi Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 51, s. 10-11.

³⁹ W.W., *W sztambuchu panny Ali. Czy Kowalski w Radomsku na Różewiczu psy wieża? (2)*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 38, s. 8.

nie podobał⁴⁰. W Radomsku zarzucano autorowi, że przedstawił pewne kwestie inaczej niż było w rzeczywistości⁴¹. W rozmowie z pewnym historykiem badającym radomszczańskie podziemie zbrojne, usłyszałem, że „do piachu” miał iść sam Tadeusz, że wydano na niego wyrok śmierci. O swoje życie obawiał się jeszcze przez jakiś czas po zakończeniu wojny. Tak relacjonowali mu sprawę jego dawni towarzysze broni.

Mirosława Łęska postawiła pytanie o domniemaną niechęć Różewicza do Radomska, ale nie była w stanie dać rozstrzygającej odpowiedzi, czy faktycznie chodzi o lata wojny. Przypomniała natomiast, że 20 lat wcześniej poeta niezmiernie ucieszył się, gdy na jego jubileusz przyjechała do Wrocławia delegacja z Radomska. Odpowiedzi szukała też u innych, którzy kontakt z poetą mieli, zajmowali się jego twórczością. Krystyna Michalska, związana z Miejskim Domem Kultury, stała na stanowisku, że nie ma mowy o jakiejś niechęci do rodzinnego miasta. Przyjeżdżał do niego, ale prywatnie. Towarzyszył mu reżyser Andrzej Sapija z kamerą. Powstał wówczas w 2000 r. film „Tadeusz Różewicz”, pokazany w telewizji publicznej. Różewicz chodził po ulicach miasta, rozpoznawał znajome miejsca. Tłumacząc takie zachowanie przytaczała jego słowa, że nie lubi publicznych wystąpień. Przekonywała, że nigdy nie szukał popularności, unikał mediów. Zwracała uwagę, że w jego twórczości Radomsko jest obecne. Gdy w 2010 r. wraz z Elżbietą Kwiatkowską brały udział w uroczystości nadania doktora Honoris Causa w Łódzkiej Szkole Filmowej pytał, gdzie są te panie z Radomska? Z żalem mówił, że tak często Radomsko jest mylone z Radomiem. Kończyła stwierdzeniem że to, iż nie udało się nigdy w Radomsku zorganizować w Radomsku spotkania z nim, nie powinno przysłać odbioru jego twórczości⁴². Elżbieta Kwiatkowska zapewniała, że poeta był myślami z Radomskiem, śledził to, co się dzieje podczas kolejnych edycji festiwalu⁴³. Kolejną próbę zaproszenia go do Radomska podjęto w 2011 r., w 90. urodziny. Krystyna Michalska, koordynatorka festiwalu rozmawiała na ten temat z żoną poety, ale ta powiedziała, że mąż jest w nienajlepszej kondycji. *Nie naciskaliśmy. Najważniejsze, by pokazywać twórczość braci, a nie ich samych* – mówiła K. Michalska w rozmowie z Justyną Drzazgą-Nowińską⁴⁴. W edycji festiwalu z 2013 r. podczas czytania tekstów połączono się z Tadeuszem Różewiczem poprzez internet. Patrząc z ekranu, czasami

⁴⁰ M. Łęska, *Czy Tadeusz Różewicz nie lubi Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 51, s. 10-11.

⁴¹ W.W., *W sztambuchu panny Ali. Czy Kowalski w Radomsku na Różewiczu psy wieś?* (2), „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 38, s. 8.

⁴² M. Łęska, *Czy Tadeusz Różewicz nie lubi Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 51, s. 10-11.

⁴³ M. Kulka, *Pożegnanie wielkiego poety*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2014, nr 18, s. 15.

⁴⁴ *Festiwal, który wyprzedza swój czas*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2011, nr 41, s. 2.

coś dopowiadał, śmiał się, ale mówił także o rzeczach ostatecznych, wierze, śmierci, Bogu, człowieku. W taki sam sposób pojawił się także podczas jednego ze spektakli⁴⁵.

Gdy zmarł w 2014 r. „Gazeta Radomszczańska” poświęciła mu specjalny dodatek. Przypomniano anegdotę, którą opowiedział w 1991 r. gdy wręczano mu tytuł Honorowego Obywatela Radomska⁴⁶. W tym samym dodatku do gazety Jolanta Dąbrowska przypominała związki poety z Radomskiem. Opisała, jak chyba w 2005 r. ktoś „wpadł” do redakcji i powiedział, że po ul. Reymonta spaceruje Tadeusz Różewicz. Nie zastano go już tam. Gazecie nigdy nie udało się przeprowadzić z nim wywiadu z prawdziwego zdarzenia. Na podstawie różnych wypowiedzi i wspomnień przytoczyła wzmianki o rodzinnym mieście⁴⁷. Z kolei Janusz Kucharski przeprowadził rozmowę na temat twórczości z polonistką Matyldą Kaszyńską⁴⁸. W MDK i urzędzie miasta wystawiono przez kilka dni księgę kondolencyjną⁴⁹. Radomszczanie pamiętali też o rocznicach śmierci. W pierwszą rocznicę, 24 kwietnia 2015 r., w MDK odbył się wieczór z poezją Tadeusza Różewicza. Wiersze czytali aktorzy Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie i Teatru Powszechnego w Łodzi⁵⁰. Z kolei w trzecią rocznicę (23 kwietnia) w MDK przygotowano program poetycki „Niespełnienie”. Teksty Janusza i Tadeusza czytali młodzi radomszczanie aktorzy Kamil Suszczyk i Robert Ciszewski⁵¹. W 2019 r., w 5. rocznicę śmierci, w MDK 24 kwietnia zaproszono na projekcję filmu, w którym inni poeci opowiadali, co zawdzięczają swojemu mistrzowi⁵². Rok 2021 ogłoszono decyzją Sejmiku Rokiem Tadeusza Różewicza⁵³. Konkursy organizowane przez urząd miasta w Radomsku dla organizacji pozarządowych, także miały nawiązywać do tego faktu⁵⁴.

⁴⁵ J. Dąbrowska, *Różewicz Open Festiwal. Gwiazdy, teatr, film, poezja*, Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 42, s. 11-12.

⁴⁶ J. Łęski, *To wy tam w Radomsku jeszcze o mnie pamiętacie?*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 18 (dodatek).

⁴⁷ J. Dąbrowska, *W poszukiwaniu domu rodzinnego*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 18 (dodatek).

⁴⁸ J. Kucharski, *Troje wielkich: Różewicz, Miłosz, Szymborska*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 18 (dodatek).

⁴⁹ M. Kulka, *Pozegnanie wielkiego poety*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2014, nr 18, s. 15.

⁵⁰ J. Dąbrowska, *Pamięci Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2015 nr 17, s. 15; M. Kulka, *W rocznicę śmierci Różewicza*, „Dziennik Łódzki- Co Nowego” 2015, nr 18, s. 3

⁵¹ J. Kucharski, *Niespełnienie-czytanie Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2017 nr 16, s. 17; „Niespełnienie” *Suszczyk i Ciszewski*, „Gazeta Radomszczańska” 2017, nr 17, s. 16.

⁵² J. Kucharski, *Dorzeczcie Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2019, nr 15, s. 17, nr 16, s. 17

⁵³ K. Snochowska, *Rok Tadeusza Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2020, nr 49, s. 8.

⁵⁴ Zarządzenie Nr 40/2021 Prezydenta Miasta Radomska z dnia 23 lutego 2021 roku.

Stanisław

Ze względu na profesję przeciętnemu człowiekowi łatwiej było spotkać się z twórczością Stanisława Różewicza. Zresztą w takim tonie pisano o nim w 1986 r. *Kinomani znają nazwisko reżysera kilku znanych filmów ... Mniej znany jest fakt, że Stanisław Różewicz urodził się w Radomsku*⁵⁵. Wspomniano o nim, bo w rodzinnym mieście od 14 do 17 kwietnia 1986 r. trwał w MDK przegląd jego filmów. W programie zaplanowano też spotkanie z reżyserem 16 kwietnia o godz. 19, a następnego dnia o 12.30 dla młodzieży ze szkół średnich. Była to już kolejna wizyta w Radomsku⁵⁵. Jest to najstarsza wzmianka prasowa, jaką znalazłem o Różewiczach w kontekście lokalnym. W roku 1995 o Stanisławie Różewiczu jako wybitnym reżyserze wspominał Paweł Kaliszczak, sam stawiający pierwsze kroki na tym polu⁵⁶.

Reżyser „wrócił” do Radomska w latach 90. 8 października 1993 r. był w redakcji „Gazety Radomszczańskiej”. Za jej pośrednictwem prosił o zdjęcia, zwłaszcza związane z Januszem. Przygotowywał się do filmu „Nasz starszy brat”⁵⁷. Jesienią 1998 r. zapowiedziano nowy projekt, sentymentalny film o dzieciństwie reżysera. Miał nosić tytuł „Kinema”, tak jak kino. To w nim reżyser w dzieciństwie spotkał się ze sztuką filmową.

Film wywołało spory odzew w prasie. Zamieszczono zdjęcie z „Kinemy” zrobione podczas prac nad filmem⁵⁸ i przeprowadzono wywiad z reżyserem⁵⁹. Rok później informowano czytelników, że 16 sierpnia 1999 r. w 75. urodziny Stanisława, zostanie wyemitowany w telewizji publicznej film „Kinema”. Przypomniano przy okazji jego życiorys oraz tytuły wybranych filmów⁶⁰. Film miał prapremierę 8 sierp-



Stanisław Różewicz w przefarbowanej bluzie podchorążackiej Janusza, Radomsko 1940, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 52, s. 11

⁵⁵ *Stanisław Różewicz znów w Radomsku*, „Dziennik Łódzki” 1986, nr 84, s. 6 (wyd. II).

⁵⁶ G. Drzewowski, „Heres” Pawła Kaliszczaka, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 47, s. 4.

⁵⁷ G. Drzewowski, *Pomóżmy Różewiczom*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 41, s. 1, 4.

⁵⁸ *Sentymentalny film o Radomsku*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 44, s. 1.

⁵⁹ *Miejsce magiczne-Kinema*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 52, s. 11.

⁶⁰ *Film o „Kinemie”*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 32, s. 2; E. Chrostowska, *Wkrótce w telewizji*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 1999, nr 32, s. 2.

nia 1999 r. na V Festiwalu Filmowym i Artystycznym w Kazimierzu Dolnym. Opowiada historię najstarszego radomszczańskiego kina, wyświetlane w nim filmy, pokazuje stare fotografie miasta i jego mieszkańców. Filmem reżyser wrócił do swojego dzieciństwa i młodości. Do realizacji filmu zaproszono grupę młodzieży skupioną wokół kółka teatralnego działającego przy MDK, którym opiekowała się Małgorzata Ptak⁶¹.



Od lewej S. Różewicz i dziennikarz Grzegorz Drzewowski w redakcji, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 41, s. 1, fot. Karol Walaszczyk

„Kinema” wywołała w Radomsku dyskusję. Swoimi przemyśleniami podzielił się na łamach „Gazety Radomszczańskiej” Dariusz Kempki. On filmem był rozczarowany, uważał że jest to ukłon w stronę rodzinnego miasta a nie samej „Kinemy”. Autor recenzji miał jednak żal do reżysera, że po rodzinne miasto w swojej twórczości sięgnął dopiero po 50 latach od wyprowadzki z niego. W filmie nie ma też zdjęć czy ujęć współczesnego Radomska. Nie podobał się też mu głos reżysera jako narratora filmu oraz wypowiedzi dzierżawcy kina i niby stałych bywalców „Kinemy” na temat przyszłości sztuki filmowej⁶². W podobnym tonie wypowiadał się też w „Co Nowego”. Zwracał uwagę, że film był za krótki, 2/3 z półgodzinnego fil-

⁶¹ *Film o Kinemie*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 36, s. 5; *Historia dwóch kin*, „Dziennik Łódzki- Co Nowego” 2015, nr 17 (dodatek „To jest kino!”), s. 3.

⁶² *Staby film o Radomsku*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 44, s. 4.

mu to archiwalne zdjęcia. Zresztą to nie tyle film o kinie, co wspomnienia autora o młodości. Dlatego tytuł jest mylący, o najstarszych dziejach kina nie ma nic⁶³.

Niespełna rok później, 9 czerwca 2000 r., w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radomsku odbyło się spotkanie ze Stanisławem Różewiczem oraz promocja książek Marka Hendrykowskiego *Stanisław Różewicz i Język ruchomych znaków* oraz Małgorzaty Hendrykowskiej *Kronika kinematografii polskiej 1895-1997*. W Miejskim Domu Kultury zaprezentowano tego dnia film reżysera „Kobieta w kapeluszu”⁶⁴.

Przed spotkaniem w MDK odbyło się uroczyste wręczenie Tadeuszowi (nieobecnemu) i Stanisławowi Medalu Miasta Radomska. Już w bibliotece reżyser spostrzegł, że za nim wiszą fotografie, na których jest z braćmi. Zaczął wspominać przedwojenne Radomsko. Opowiadał kiedy i w jakich okolicznościach dane zdjęcie zostało wykonane⁶⁵. Wydarzenie zrelacjonowano w dwóch gazetach, poza „Gazetą Radomszczańską” swoimi odczuciami z dwugodzinnego spotkania w bibliotece podzielił się w „Komu i Czemu” Henryk Wawrzyńczak. *W całym jego wystąpieniu przewijała się wielka miłość do tego miasta, gdzie ujrzał światło dzienne i spostrzegł miłość w troskliwych i ukochanych oczach matki - napisał*⁶⁶.

Stanisław przyjmował zaproszenia do wizyt w Radomsku i chętnie udzielał wywiadów. W 2001 r. mówił Jolancie Jakubik, że z lat młodości kojarzy przede wszystkim tzw. „Pietrynę”, czyli odcinek ul. Narutowicza i magistratu do „Kinemy”. To był fragment jego drogi do szkoły, najpierw powszechnej, potem gimnazjum. I najważniejsze, tutaj umawiano się z dziewczynami na randki. Poza tym w pamięci specjalne miejsce zajmował dom, mieszkali najpierw na ul. Długiej (Fabianiego), potem na POW (Krakowska), miejscowe kościoły, Park Świętojański i księgarnia Bolesława Nowickiego. Szczególną estymą darzy jednak „Kinemę”. Mówił, że od-



Stanisław Różewicz podczas festiwalu „3xRóżewicz” „Gazeta Radomszczańska 2002, nr 3, s. 6, fot. Czesław Polcyn

Stanisław przyjmował zaproszenia do wizyt w Radomsku i chętnie udzielał wywiadów. W 2001 r. mówił Jolancie Jakubik, że z lat młodości kojarzy przede wszystkim tzw. „Pietrynę”, czyli odcinek ul. Narutowicza i magistratu do „Kinemy”. To był fragment jego drogi do szkoły, najpierw powszechnej, potem gimnazjum. I najważniejsze, tutaj umawiano się z dziewczynami na randki. Poza tym w pamięci specjalne miejsce zajmował dom, mieszkali najpierw na ul. Długiej (Fabianiego), potem na POW (Krakowska), miejscowe kościoły, Park Świętojański i księgarnia Bolesława Nowickiego. Szczególną estymą darzy jednak „Kinemę”. Mówił, że od-

⁶³ D. Kempki, *Smosarska w „Kinemie”*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 1999, nr 33, s. 7.

⁶⁴ *Różewicz w Bibliotece*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 23, s. 1.

⁶⁵ I. Stępień, *Spotkanie z reżyserem*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 24, s. 16.

⁶⁶ H. Wawrzyńczak, *Chwila ze Stanisławem Różewiczem*, „Komu i Czemu” 2000, nr 24, s. 2.

wiedział kina na całym świecie, ale nigdzie nie czuł tego, co właśnie tu. W tym kinie postanowił, że zostanie reżyserem⁶⁷. W 2005 r. w rozmowie z Tomaszem Piekarskim stwierdził, że Federico Fellini miał swoją „Kinemę” we Włoszech, a on w Radomsku⁶⁸.



Stanisław Różewicz z ekipą filmową w „Kinemie”, fot. ze zbiorów Jacka Łęskiego



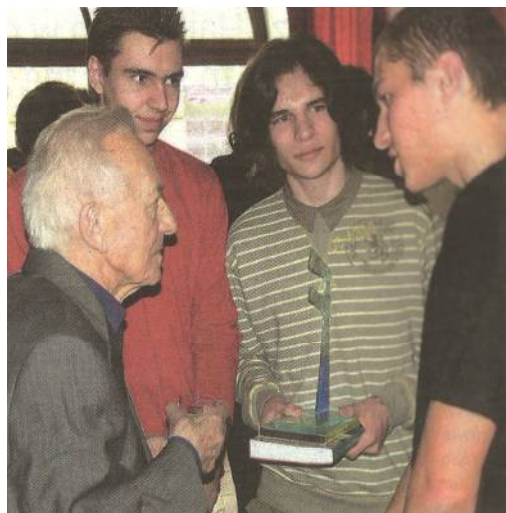
Stanisław Różewicz na widowni „Kinemy”, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 41, s. 5

⁶⁷ J. Jakubik, *Naprawdę trudne powroty*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 48, s. 12-13.

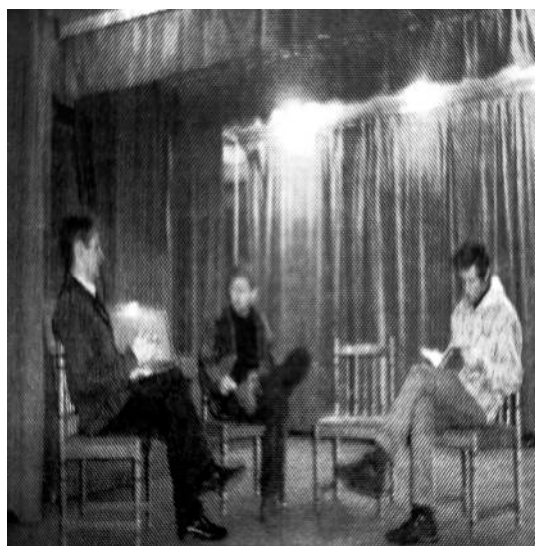
⁶⁸ *Federico Fellini, „Kinema” i ja*, „Dziennik Łódzki- Co Nowego” 2005, nr 52, s. 6.



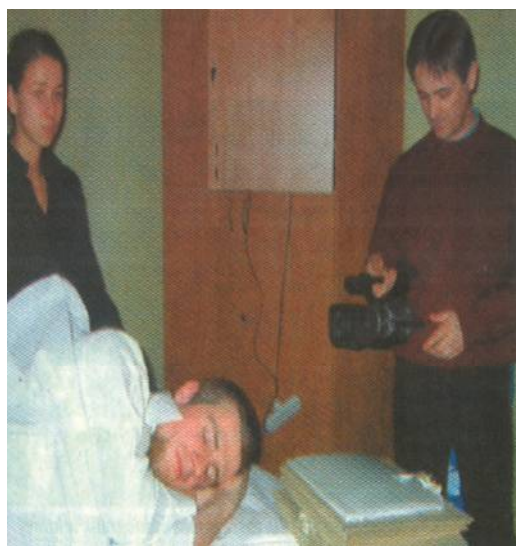
Katarzyna Adamala i Stanisław Różewicz podczas festiwalu „3xRóżewicz” w Miejskiej Bibliotece Publicznej, fot. ze zbiorów J.Łęskiego



Stanisław Różewicz wśród młodzieży w galerii muzeum, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 42, s. 4



Józef Lempart podczas pracy nad filmem, z lewej casting („Komu i Czemu” 2004, nr 48, s. 9), z prawej w czasie zdjęć („Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2005, nr 5)



W 2006 r. ponownie wspominał w Radomsku „Kinemę”. Bracia właśnie tu uciekali w świat fantazji i marzeń. Przesiadali w kinie całe godziny wpatrując się w ekran. Za wszelką cenę chcieli się dostać na seans, zwłaszcza gdy brakowało pieniędzy na bilet. Mieli nawet spróbować wejść przez ubikację, dalej łucikiem do ho-

lu, a stamtąd już droga wolna do sali projekcyjnej. Nigdy jednak z tej metody nie skorzystali⁶⁹. Joannie Ćwiek mówił, że „Kinema” na pewno miała wpływ na zainteresowanie sztuką filmową, filmami budzącymi niezwykle emocje i wzruszenia. Ale początkowo myślał też o dziennikarstwie, może literaturze⁷⁰.



Stanisław Różewicz tuż przed odebraniem Medalu Miasta Radomska, „Komu i Czemu” 2000, nr 24, s. 2

w ramach działającego przy MDK „Dyskusyjnego Klubu Filmowego”⁷³. A w 2008 r. w muzeum przy okazji Dni Kina, organizowanych przez I LO⁷⁴. Miał być obecny także w październiku na kolejnej edycji festiwalu „3 x Różewicz”. Nie przyjechał jednak, przysłał tylko bardzo serdeczny list. To był chyba jego ostatni kontakt z Radomskiem. Zmarł 9 listopada 2008 r.⁷⁵

Śmierć reżysera odnotowały trzy gazety. „Gazeta Radomszczańska” pożegnała go przypomnieniem fragmentów wywiadów, jakich udzielał pismu na przestrzeni lat. Nekrologi zamiesiło Towarzystwo Fotograficzne im. E. Osterloff’a, dzierżawca

W latach 2006-2008 był już w Radomsku co rok. 9 listopada 2007 r. można było w jego towarzystwie obejrzeć filmy „Gdzie zabawki tamtych lat” i „Nasz starszy brat”. Podczas spotkania Stanisław Różewicz po raz kolejny zauroczył radomszczan, zresztą stale mu bliskich, pogodą ducha, otwartością, a zarazem spokojem, opanowaniem. Projekcja filmów w mieście jego młodości skłoniła twórcę do refleksji – *Na stare lata człowiek staje się bardziej sentymentalny*⁷¹. Wspominał fascynację kinem, Charli Chaplinem, filmami kowbojskimi. Opowiadał, jak rysowali z Tadeuszem na kawałkach papieru rysunki, które wprawiali w ruch. To było ich kino⁷². W 2007 r. odbyło się z nim spotkanie

⁶⁹ J. Dąbrowska, *Urodziny bez jubilatów*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 41, s. 5.

⁷⁰ J. Ćwiek, *W cztery oczy z...*, „Po Prostu Informacje” 2006, nr 41, s. 2.

⁷¹ *W mieście młodości*, „Gazeta Radomszczańska” 2007, nr 46, s. 9.

⁷² M. Kowalska, *Różewicz pamięta o Radomsku*, „Komu i Czemu” 2007, nr 46, s. 12.

⁷³ *Historia dwóch kin*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2015, nr 17 (dodatek „To jest kino!”), s. 5.

⁷⁴ J. Dąbrowska, *Święto kina*, *Gazeta Radomszczańska*” 2008, nr 11, s. 5.

⁷⁵ J. Dąbrowska, *Stanisław Różewicz nie żyje*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 46, s. 1.

„Kinemy” Waław Chudy i Marian Tkacz oraz Miejski Dom Kultury⁷⁶. W „Po Prostu Informacje” przypominano życiorys twórcy. Tu też dzierżawca kina zamieścił nekrolog⁷⁷. W 2012 r. w 88. rocznicę urodzin przypomniano jego sylwetkę⁷⁸. Artykuł poświęcił reżyserowi również Jacek Drożdż, pisząc że słynny reżyser nigdy nie wypierał się miasta, z którego pochodził. Często odwiedzał Radomsko, uczestniczył w festiwalach filmowych, świetnie dogadywał się z młodzieżą⁷⁹.

W 2008 r. zaczęto mówić o nadaniu Stanisławowi Różewiczowej tytułu Honorowego Obywatela Radomska. We wrześniu tego roku radni miejscy wystąpili do przewodniczącego rady o oficjalne zapytanie, czy zechce przyjąć ten tytuł⁸⁰. 12 września 2008 r. jednogłośnie przyjęto uchwałę nadającą mu honorowe obywatelstwo⁸¹. Niedługo potem zmarł i nie odebrał tytułu. Wręczono go rodzinie. Uroczystość odbyła się 22 maja 2009 r.⁸² Przyjechali na nią wdowa Irena Różewicz oraz syn Paweł, który mówił, że specjalnie założył krawat ojca, jako symbol jego obecności. Laudację wygłosiła Krystyna Michalska⁸³. Jesienią tego roku, podczas Różewicz Open Festiwal Paweł Różewicz odebrał w imieniu ojca Platynowe Lwy, nagrodę Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni⁸⁴.

Festiwal braci Różewiczów

Zupełnie nowy rozdział zainteresowania braćmi Różewiczami rozpoczyna się w 2001 r., wraz z pierwszą edycją Festiwalu Twórczości Braci Różewiczów „3x Różewicz”. Tytuł nawiązywał do trzech braci i zarazem twórców: Janusza, Tadeusza i Stanisława. Pomysłodawczynią była uczennica I LO Katarzyna Adamala (o pomy-

⁷⁶ J. Dąbrowska, *Żegnamy Stanisława Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 47, s. 6; 2009, nr 1, s. 9.

⁷⁷ W. Bojdo, *Stanisław Różewicz nie żyje*, „Po Prostu Informacje” 2008, nr 46, s. 1, nr 47, s. 8.

⁷⁸ S. Włodarczyk, *Urodziny Mistrza Różewicza*, „Po Prostu Informacje” 2012, nr 27, s. 2.

⁷⁹ J. Drożdż, *Ostatnie ujęcie*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 42, s. 4.

⁸⁰ W. Bojdo, *Różewicz honorowym obywatelem*, „Po Prostu Informacje” 2008, nr 37, s. 3.

⁸¹ M. Kowalska, *Różewicz obywatelem Radomska*, „Komu i Czemu” 2008, nr 38, s. 4.

⁸² *Honorowi radomszczanie*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 20, s. 1; *Uchwalają wybitnych radomszczan*, „Komu i Czemu” 2009, nr 19, s. 4; M. Bednarczyk-Bojdo, *Zasłużeni dla miasta*, „Komu i Czemu” 2009, nr 20, s. 7; J. Drożdż, *Honory dla wybitnych*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2009, nr 21, s. 5.

⁸³ J. Dąbrowska, *Honorowi radomszczanie*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 21, s. 6; P. Dudek, *Tydzień z braćmi Różewiczami*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2009, nr 42, s. 4.

⁸⁴ T. M. Kolmasiak, *Różewicz Open Festiwal za nami*, „Komu i Czemu” 2009, nr 41, s. 3; P. Dudek, *Tydzień z braćmi Różewiczami*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2009, nr 42, s. 4.

śle mówiła w 2017 r. w rozmowie z Januszem Kucharskim⁸⁵). W organizacji pomogła jej Fundacja Inicjatyw Kulturalnych oraz Miejska Biblioteka Publiczna⁸⁶.



Ten Festiwal był dla nas wszystkich momentem zastanowienia się dokąd, i po co idziemy. Za to Wam bardzo dziękuję - mówi Stanisław Różewicz. Słów tych słuchają organizatorzy: Kasia Adamala, Jacek Łęski - prezes Fundacji Inicjatyw Kulturalnych i Anna Kosendek - dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej.

„Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 47, s. 7

Festiwal trwał 3 dni, począwszy od 15 listopada 2001 r. O godz. 9 rozpoczął się w „Kinemie” przegląd filmów Stanisława Różewicza, który trwał też następnego dnia. 16 listopada w I LO reżyser spotkał się z wybraną grupą młodzieży. Tego dnia w MBP zaprezentowano też jego film „Nasz starszy brat”, a po jego zakończeniu odbyła się dyskusja z autorem. Potem rozpoczęła się „Doba Braci Różewiczów”, którą wypełniło czytanie wierszy Janusza i Tadeusza⁸⁷. Filmy w „Kinemie” obejrzało ponad 800 osób, wiersze czytało 512 lektorów. Gazety zamieściły obszernie omówienie festiwalu⁸⁸.

⁸⁵ *Oddaję Różewiczów do adopcji*, „Gazeta Radomszczańska” 2017 nr 39, s. 12.

⁸⁶ J. Dąbrowska, *Trzej bracia z Radomska*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 40, s. 6.

⁸⁷ *Festiwal „3 razy Różewicz”*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 37, s. 1, nr 45, s. 1, nr 46, s. 1.

⁸⁸ *Trzy dni Różewiczów*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 47, s. 1; M. Łęska, *Festiwal twórczości*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 47, s. 6-7; „Gazeta Radomszczańska” 2002, nr 3, s. 6; E. Bogacz, M. Bednarczyk, *Dni Różewiczów w Radomsku*, „Komu i Czemu” 2001, nr 47, s. 9.

Stanisław Różewicz mówił, że pomysł festiwalu przyjął początkowo ze sceptycyzmem. Uważał, że czytanie poezji nie może się odbyć w formie maratonu, że to przeżycie bardzo indywidualne. Jednak pełna sala, spotkanie z młodzieżą, wywarły na nim dobre wrażenie⁸⁹. Pozytywnie o pomysłe na festiwal wyrażał się Roman Cielecki. Pytał tylko, czemu na taki pomysł nie wpadł dział promocji w UM tylko uczennica. Sugerował, że Tadeusz nie przyjechał, bo nie lubi kilku miejscowych, zacytował fragment jego wiersza, dając do zrozumienia, że za Radomskiem nie ma co tęsknić⁹⁰.

Po trzech dniach festiwal się skończył i nie było planów na kolejne edycje. Ale nie oznacza to, że zapanowała pustka i Różewiczami przestano się w Radomsku interesować. W 2004 r. Józef Lempart z Koła Filmowego MDK postanowił nakręcić „Kartotekę” Tadeusza Różewicza. Nie był to spektakl, ale film. Reżyser wybrał sztukę nie tylko ze względu na upodobanie do autora, ale też z fascynacji nihilizmem w jego twórczości, w której jest coś radomszczańskiego. Aktorów szukał poprzez casting⁹¹.

Szereg imprez związanych z braćmi („Weekend z twórczością Tadeusza Różewicza”) przygotowano w 2006 r.⁹² 5 października, na kilka dni przed 85. urodzinami poety, odbył się w MDK Turniej Recytatorski im. Tadeusza Różewicza. Zaplanowano też projekcję filmu Józefa Lemparta pt. „Kartoteka”. W bibliotece otwarto wystawę „Skąd się wzięłem? z Radomska...”, w muzeum zaprezentowano filmy „Tadeusz Różewicz”, „Różewicz w teatrze”, „Różewicz we fragmentach”. Następnego dnia w najstarszym radomszczańskim kinie wyświetlono film „Kinema”. W MDK zaś spektakle Teatru Telewizji „Kartoteka”, „Do piachu”, „Śmieszny staruszek”. Scena Plastyczna KUL Leszka Mądzika wystawiła spektakl „Odchodzi” na podstawie „Matka odchodzi”. Z widzami spotkał się też Stanisław Różewicz⁹³.

8 listopada 2007 r. w MDK zaprezentowano film w reżyserii S. Różewicza „Żywe obrazy” i „Kinemę”, a następnego dnia odbyło się spotkanie z twórcą i pro-

⁸⁹ J. Jakubik, *Naprawdę trudne powroty*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 48, s. 12.

⁹⁰ R. Cielecki, *Bracia Różewiczowie*, „Komu i Czemu” 2001, nr 49, s. 13.

⁹¹ M. Woch, *Casting do Różewicza*, „Komu i Czemu” 2004, nr 48, s. 9; „Amatorzy” składają własną „Kartotekę”, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2005, nr 5, s. 1; J. Dąbrowska, *Urodziny Tadeusza Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 40, s. 1.

⁹² *Weekend z Różewiczami*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2006, nr 40, s. 2.

⁹³ J. Dąbrowska, *Urodziny Tadeusza Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 40, s. 1; „Po Prostu Informacje” 2006, nr 40, s. 11; J. Cwiek, *W cztery oczy z...*, „Po Prostu Informacje” 2006, nr 41, s. 6; K. Broniszewska, M. Kowalska, *Weekend z Tadeuszem Różewiczem*, „Komu i Czemu” 2006, nr 41, s. 7; T. Kolmasiak, *Różewicz – człowiek stąd*, „Komu i Czemu” 2006, nr 42, s. 2.

jeckja filmów „Gdzie zabawki tamtych lat” i „Nasz starszy brat”⁹⁴. W marcu 2008 r. twórczości Stanisława Różewicza poświęcono Dni Kina, organizowane przez I LO. Z kolei w muzeum od 3 kwietnia trwała wystawa „Życie i twórczość Stanisława Różewicza” i konkurs dla młodzieży na etiudę filmową⁹⁵. Także w muzeum 4 kwietnia odbył się konkurs „Życie i twórczość Stanisława Różewicza”⁹⁶. Miejska Biblioteka Publiczna w 2009 r. ogłosiła I Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Różewicza⁹⁷.

Do formy festiwalowej wrócono w 2008 r. Stanisław Różewicz mimo zapowiedzi nie przybył ze względów zdrowotnych⁹⁸. 24 października tego roku w MDK zaprezentowano spektakl „Starszy brat. Rzecz o Januszu Różewiczu”, którego scenariusz (opracowany przez Annę Wieczur-Bluszcz) powstał na podstawie książki T. Różewicza *Nasz starszy brat i Wspomnienia o Januszu Różewiczu* Feliksa Przyłubskiego. W przedstawieniu wzięła udział grupa teatralna z MDK, harcerze, uczniowie i absolwenci szkoły muzycznej, stypendyści FIK oraz aktor Przemysław Bluszcz⁹⁹. O wydarzeniach zaplanowanych w ramach festiwalu mówiła Ireneuszowi Staszcykowi Krystyna Michalska z MDK. Omówiono też cały program¹⁰⁰.

Kolejna edycja odbyła się w następnym roku, ale pod zmienioną nazwą – „Różewicz Open Festiwal”. Zmiana wiązała się z marką Radomska („Radomsko Miasto Otwarte”), którą zaczęto wdrażać. Władze miasta chciały też festiwal promować za granicą¹⁰¹.

⁹⁴ *Spotkanie z Różewiczem*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2007, nr 95, s. 2, nr 96, s. 1; J. Drożdż, *Różewicz w domu*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2007, nr 97, s. 1; *Różewicz osobisty*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2007, nr 98, s. 4.

⁹⁵ J. Dąbrowska, *Święto kina*, *Gazeta Radomszczańska*” 2008, nr 11, s. 5; J. Dąbrowska, *Rejs po polskim kinie*, J. Dąbrowska, *Święto kina*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 13, s. 8-9; J. Dąbrowska, *Młodzi w kinie*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 14, s. 7; W. Bojdo, *Radomszczańskie świętowanie kina*, „Po Prostu Informacje” 2008, nr 13, s. 6; W. Bojdo, *Rośnie młode pokolenie reżyserów*, „Po Prostu Informacje” 2008, nr 15, s. 11; J. Drożdż, *Szkoła zaprasza Różewicza*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 10, s. 1; J. Drożdż, *Kino Różewicza*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 12, s. 1.

⁹⁶ *Różewicz w Radomsku*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 13, s. 2; K. Górecka, M. Klimiuk, E. Studniarek, P. Wilkoszewska, *Dni Różewicza* „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 15, s. 8.

⁹⁷ J. Dąbrowska, *Konkurs poezji im. Janusza Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 24, s. 7.

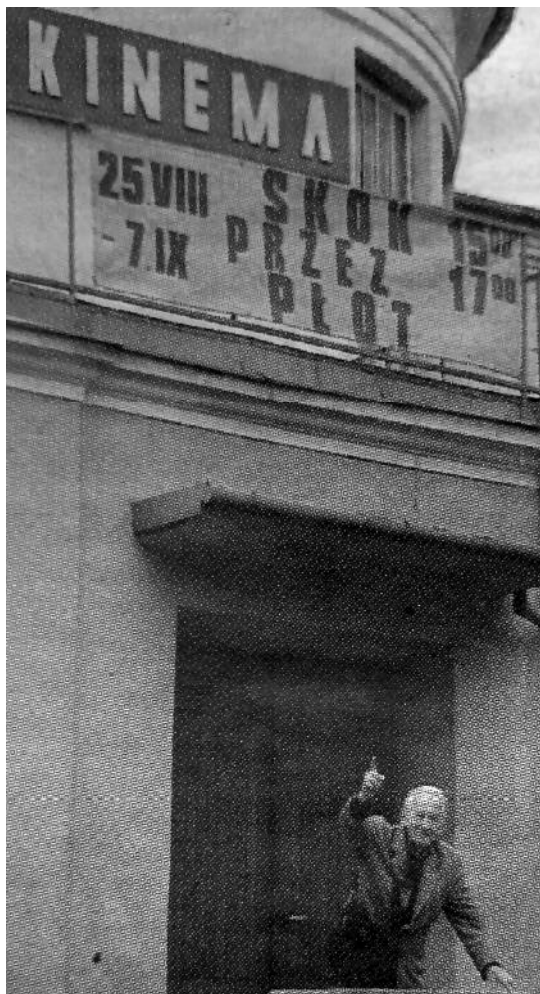
⁹⁸ J. Dąbrowska, *Stanisław Różewicz nie żyje*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 43, s.1.

⁹⁹ J. Dąbrowska, *O Różewiczu raz jeszcze*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 43, s. 1.

¹⁰⁰ *Festiwal trzech braci rodem z Radomska*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 37, s. 2; J. Drzazga, *Weekend z Różewiczami*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2008, nr 37, s. 2.

¹⁰¹ J. Dąbrowska, *Różewicz po angielsku*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 40, s. 6.

Festiwal to nie tylko propagowanie ich sztuki, ale także inspiracja młodych do rozwijania swoich pasji i zdolności artystycznych – mówiła Elżbieta Kwiatkowska, dyrektor MDK¹⁰².



Stanisław Różewicz przed wejściem do „Kinemy”, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 48 (dodatek)

stać bliżsi wszystkim mieszkańcom miasta. Stąd pomysł na rzeźby na skwerze na wprost „Kinemy”, mural na ul. Reymonta 11, nawiązujący do twórczości Tadeusza,

W 2009 r. w ramach festiwalu niemal przez cały tydzień można było oglądać w MDK filmy S. Różewicza. Zaplanowano też wystawę „Grafika Różewiczów”, przygotowaną przez Akademię Sztuk Pięknych z Wrocławia. Poza tym warsztaty literackie, projekcje filmów dokumentalnych i głośne czytanie tekstów Tadeusza. Zapowiadano, że celem jest wyjście z festiwalem poza miasto, zainteresowanie nim ludzi z całego kraju. A zainteresowanie jest, np. na konkurs poetycki wpłynęło 151 zgłoszeń, w tym jedna z Londynu¹⁰³.

Po wznowieniu festiwalu w 2008 r. organizowany był corocznie na początku października. Data nawiązywała do urodzin Tadeusza Różewicza. Jedynie w 2015 r. zdecydowano się przenieść na czerwiec, potem wrócono do terminu październikowego. Dyrektorem artystycznym festiwalu została w 2015 r. Barbara Osterloff, a patronat honorowy objęło Narodowe Centrum Kultury¹⁰⁴.

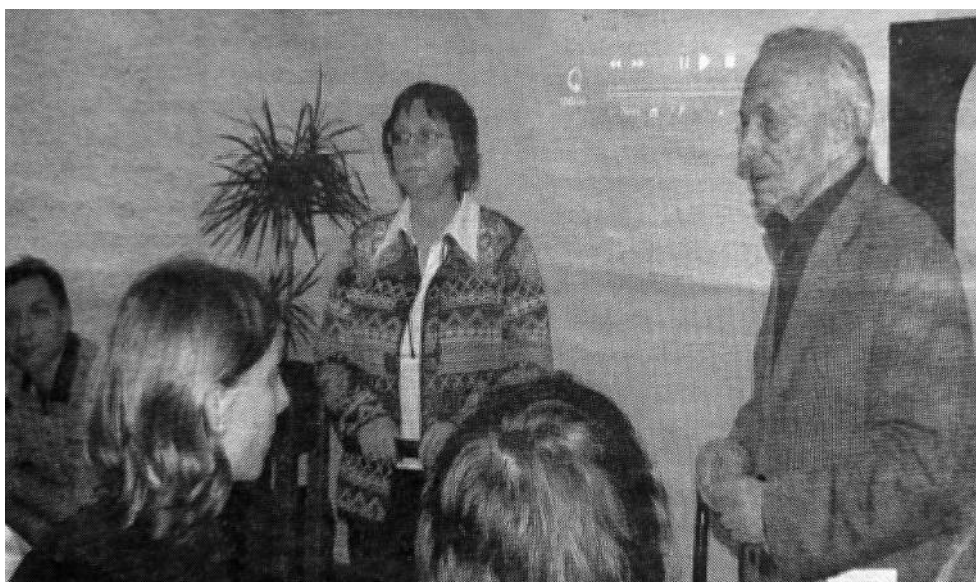
W tym roku festiwal miał zmienioną formułę, bracia mieli się

¹⁰² W. Bojdo, *Trzy postacie – trzy różne pasje*, „Po Prostu Informacje” 2009, nr 40, s. 6.

¹⁰³ J. Dąbrowska, *Festiwal Różewiczów*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 39, s. 1; W. Bojdo, *Festiwal dobiegł końca*, „Po Prostu Informacje” 2009, nr 41, s. 11

¹⁰⁴ K. Turowska, *Różewicz na nowo poznawany*, „Między Stronami” 2014, nr 38, s. 12; W. Bojdo, *W oczekiwaniu na Różewicz Open Festiwal*, „Pomiędzy Stronami” 2017, nr 21, s. 13; M. Kulka, *Będzie spektakularnie*, *Dziennik Łódzki-Co Nowego*” 2015, nr 20, s. 4.

gra miejska Śladami Braci Różewiczów, widowisko plenerowe „Miejsce urodzenia” w wykonaniu Teatru Nowego im. K. Dejmka w Łodzi, projekcja multimedialna Mapping 3D, dedykowana Stanisławowi. Poza tym seminaria dydaktyczne, panele dyskusyjne, warsztaty filmowe¹⁰⁵.



Krystyna Michalska i Stanisław Różewicz w 2007 r. w „Fabryce snów” przy ul. Kościuszki 7 podczas projekcji filmów reżysera, „Komu i Czemu” 2007, nr 46, s. 12

Głównym organizatorem festiwalu jest Miejski Dom Kultury, który do każdej edycji zapraszał teatry z całego kraju oraz znanych aktorów. Stałym punktem programu stały się spektakle sztuk Tadeusza Różewicza oraz głośne czytanie tekstów braci. Festiwal jest także okazją do paneli dyskusyjnych, w których biorą udział naukowcy. Występowały też teatry amatorskie. Od 2010 r. festiwal otrzymuje wsparcie z ministerstwa¹⁰⁶, korzystano także ze środków unijnych. Z tego względu w 2014 r.

¹⁰⁵ M. Bednarczyk-Bojdo, *Festiwal Różewiczów inny niż zazwyczaj*, „Między Stronami” 2015, nr 22, s. 10; M. Bednarczyk-Bojdo, *Bracia Różewiczowie zawładnęli miastem*, „Między Stronami” 2015, nr 25, s. 10.

¹⁰⁶ J. Dąbrowska, *Pieniądze na festiwal*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 8, s. 5; M. Bednarczyk-Bojdo, *MDK zdobywa granty*, „Po Prostu Informacje” 2011, nr 8, s. 3; W. Bojdo, *W oczekiwaniu na Różewicz Open Festiwal*, „Pomiędzy Stronami” 2017, nr 21, s. 13; *115 tys. zł dotacji na Różewicz Open Festiwal*, „Gazeta Radomszczańska” 2021, nr 15, s. 14.

postanowiono przypomnieć o tym fakcie w ramach Dni Otwartych Funduszy Europejskich¹⁰⁷.

Prasa lokalna zamieszczała mniej lub bardziej obszernie zaproszenia na festiwal i dawała relacje z wydarzeń. Odnajdziemy je na łamach „Gazety Radomszczańskiej”¹⁰⁸, „Po Prostu Informacje”¹⁰⁹, „Między Stronami”¹¹⁰, „Pomiędzy Stronami”¹¹¹, „Dziennik Łódzki-Co Nowego”¹¹².

¹⁰⁷ M. Kulka, *Różewicz Open Festiwal – kulturalna marka z funduszami europejskimi*, „Co Nowego Radomsko” 2014, nr 55, s. 5; M. Kulka, *Fundusze z kulturą i sportem*, „Co Nowego Radomsko” 2014, nr 57, s. 5; M. Kulka, *Na Różewicz Open Festiwal co roku każdy znajdzie dla siebie coś ciekawego*, „Co Nowego Radomsko” 2014, nr 58, s. 5; M. Kulka, *Różewicz Open Festiwal – kulturalna marka z funduszami europejskimi*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2014, nr 17, s. 5; M. Kulka, *Różewicz Open dla każdego*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2014, nr 40, s. 8; M. Kulka, *Festiwalowy półmetek*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2014, nr 41, s. 5; M. Kulka, *Wyjątkowy festiwal w roku śmierci wielkiego poety i dramaturga*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2014, nr 42, s. 10.

¹⁰⁸ J. Dąbrowska, *Różewicz nie tylko na scenie*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 37, s. 9; J. Dąbrowska, *Festiwal braci Różewiczów*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, s. 39, s. 1-2; J. Dąbrowska, *Festiwal braci Różewiczów*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 40, s. 1; J. Dąbrowska, *Festiwal Różewiczowski*, „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 40, s. 14-15; J. Dąbrowska, *Różewicz Open Festiwal. Gwiazdy, teatr, film, poezja*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 42, s. 11-12; J. Dąbrowska, *Tydzień z Różewiczem*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 41, s. 12; „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 40, s. 14; J. Dąbrowska, *Czas Różewiczów*, „Gazeta Radomszczańska” 2016, nr 41, s. 8-9; J. Dąbrowska, *Teatralna jazda bez trzymanki*, „Gazeta Radomszczańska” 2015, nr 24, s. 14-15; *Poezja złożona. Konkurs*, „Gazeta Radomszczańska” 2017, nr 35, s. 16; J. Kucharski, *R jak Różewicz. Festiwal startuje już za dwa tygodnie*, „Gazeta Radomszczańska” 2017, nr 38, s. 10; *Różewicz Open Festiwal. Program*, „Gazeta Radomszczańska” 2017, nr 40, s. 14; J. Kucharski, *Zapasy z Różewiczami*, „Gazeta Radomszczańska” 2017, nr 41, s. 6; J. Kucharski, *Różewicz, otwarte, start*, „Gazeta Radomszczańska” 2018, nr 40, s. 7-8; J. Kucharski, *Różewicz Open Festiwal*, „Gazeta Radomszczańska” 2018, nr 41, s. 18; *Różewicz kontra Gombrowicz. Festiwal w październiku w MDK*, „Gazeta Radomszczańska” 2019, nr 38, s. 11; *Różewicz Open Festiwal 2019: program imprezy*, „Gazeta Radomszczańska” 2019, nr 40, s. 4; J. Kucharski, *Różewicz kontra Gombrowicz*, „Gazeta Radomszczańska” 2019, nr 42, s. 16; *Różewicz Open Festiwal on line*, „Gazeta Radomszczańska” 2020, nr 41, s. 17.

¹⁰⁹ M. Bednarczyk-Bojdo, *Miasto dla Różewiczów*, „Po Prostu Informacje” 2010, nr 41, s. 3; M. Bednarczyk-Bojdo, *Różewicz Open wystartował*, „Po Prostu Informacje” 2011, nr 39, s. 2; E. Gałwiazek, *Różewicz Open Festiwal Radomsko 2012*, „Po Prostu Informacje” 2012, nr 31, s. 4; S. Włodarczyk, *Różewicz Open Festiwal 2012*, „Po Prostu Informacje” 2012, nr 34, s. 1, 3; E. Gałwiazek, *IV Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Różewicza*, „Po Prostu Informacje” 2012, nr 35, s. 2; S. Włodarczyk, *Festiwal pełen wystawa*, „Po Prostu Informacje” 2012, nr 35, s. 2; „Po Prostu Informacje” 2012, nr 44, s. 8.

¹¹⁰ K. Turowska, *Festiwal Braci Różewiczów*, „Między Stronami” 2012, nr 30, s. 12; K. Turowska, *Sukces Różewicz Open Festiwal*, „Między Stronami” 2012, nr 32, s. 9; J. Taranek, *Różewicz Open Festiwal już za nami*, „Między Stronami” 2013, nr 41, s. 11; K. Turowska, *Różewicz na nowo poznawany*, „Między Stronami” 2014, nr 38, s. 12; M. Bednarczyk-Bojdo, *Festiwal Różewiczów inny niż zazwyczaj*, „Między Stronami” 2015, nr 22, s. 10; M. Bednar-

Elementem festiwalu jest też Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Różewicza organizowany przez MDK (w 2011 r. zgłosiło się 150 poetów). Biorą w nim udział także uczestnicy z zagranicy¹¹³. W 2021 r. przypada już 12 edycja¹¹⁴. Poza tym w ramach festiwalu prezentowane są wystawy. W edycji z 2012 r. były 4 ekspozycje: plakatów do spektaklu „Białe małżeństwo”, zagranicznych wydań książek T. Różewicza z kolekcji Marii Dębicz, „cd Nauki chodzenia - T. Różewicz

czyk-Bojdo, *Bracia Różewiczowie zawładnęli miastem*, „Między Stronami” 2015, nr 25, s. 10.

¹¹¹ W. Bojdo, *W oczekiwaniu na Różewicz Open Festiwal*, „Pomiędzy Stronami” 2017, nr 21, s. 13.

¹¹² J. Drożdż, *Różewicz Open Festiwal zawładnie Radomskiem*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 39, s. 7 (w tym numerze wydarzeniu poświęcono 4 kolumny); J. Drzazga-Nowińska, *Pamięć o Różewiczach trwa*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 41, s. 4; 2011, nr 40, s. 2; M. Kulka, *Festiwal braci Różewiczów*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2012, nr 40, s. 6; M. Kulka, *Festiwal braci Różewiczów w pełni*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2012, nr 41, s. 1, 6; M. Kulka, *Rekordowy festiwal*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2012, nr 42, s. 6; M. Kulka, *Festiwal braci Różewiczów*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2013, nr 39, s. 10; *Przed nami finał festiwalu*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2013, nr 41, s. 7; M. Kulka, *Mój przyjaciel i „ojciec duchowy”*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2013, nr 42, s. 8-9; *Wojciech Małajkata w Miejskim Domu Kultury*, „Co Nowego. Radomko” 2013, nr 26, s. 3; M. Kulka, *Startuje Różewicz Open*, *Dziennik Łódzki-Co Nowego*” 2015, nr 23, s. 12; M. Kulka, *Letnia odsłona festiwalu Różewiczów*, *Dziennik Łódzki-Co Nowego*” 2015, nr 25, s. 10-11; M. Kulka, *Różewicz Open na topie*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2016, nr 39, s. 4; *Trwa Różewicz Open Festiwal 2016. Czekają spektakle, spotkania i wystawy*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2016, nr 40, s. 5; M. Kulka, *Skrajne emocje na Różewicz Open*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2016, nr 41, s. 4-5; M. Kulka, *Zbliża się kolejny Różewicz Open Festiwal*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2017, nr 38, s. 8; M. Kulka, *Różewiczowski festiwal*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2017, nr 39, s. 7; M. Kulka, *Trwa Różewicz Open Festiwal. Co w programie?*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2017, nr 40, s. 4; M. Kulka, *Festiwal braci Różewiczów z filmem, teatrem, spotkaniami i wystawami*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2018, nr 39, s. 13; M. Kulka, *Różewicz Open 2018 rozpoczęty*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2018, nr 40, s. 10; J. Drożdż, *Siedem dni z braćmi Różewiczami i kulturą*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2018, nr 41, s. 12; J. Drożdż, *Wkrótce festiwal Różewiczów*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2019, nr 39, s. 3; M. Kulka, *Przed nami największe wydarzenie kulturalne w mieście – Różewicz Open*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2019, nr 40, s. 10; M. Kulka, *Różewicz Open Festiwal w sieci*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2020, nr 38, s. 2; M. Kulka, *Recytowali poezje Różewicza*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2021, nr 17, s. 7.

¹¹³ M. Bednarczyk-Bojdo, *Zdecyduj się na Różewicza*, „Po Prostu Informacje” 2011, nr 29, s. 2; *Wysoki poziom festiwalu*, „Po Prostu Informacje” 2011, nr 40, s. 3; E. Gałwiazek, *IV Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Różewicza*, „Po Prostu Informacje” 2012, nr 35, s. 2; K. Drożdż, *Konkurs im. Różewicza dla młodych poetów*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 11, s. 15; J. Dąbrowska, *W poszukiwaniu domu rodzinnego*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 18 (dodatek).

¹¹⁴ K. Snochowska, *XII Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2021, nr 22, s. 11.

i E. Get-Stankiewicz” z Muzeum Narodowego we Wrocławiu oraz wystawa projektów scenografii i kostiumów Zofii De Inez-Lewczuk ze zbiorów Muzeum Miejskiego Wrocławia i Teatru Rozrywki w Chorzowie¹¹⁵. W 2013 r. lokalnym akcentem była wystawa „Różewicz ReAkcje”, gdzie zaprezentowano dzieła inspirowane twórczością Różewiczów¹¹⁶. Polsko-ukraiński zespół „Dagadana” zaaranżował kilka utworów Janusza Różewicza, potem nagrał całą płytę pt. „List do Ciebie”¹¹⁷.

Już w 2011 r. Elżbieta Kwiatkowska mówiła, że festiwal stał się zauważalną imprezą w Polsce¹¹⁸. Starano się unikać sztampy i co roku zaskakiwać odbiorców czymś nowym. W 2017 r. dodawała, że ma on mieć wymiar kulturalny i naukowy. Dlatego organizowano panele dyskusyjne z ekspertami, ale włączyć do rozmowy mógł się każdy¹¹⁹. Opis każdej edycji można znaleźć na stronie internetowej poświęconej festiwalowi¹²⁰.

Miejski Dom Kultury nie jest jedyną instytucją w mieście, która nawiązywała do twórczości braci Różewiczów. W 2011 r. Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała (30 września) na kilka dni przed festiwalem cykl imprez. Odbył się koncert, wystawa oraz wykład Leszka Szarugi „O ludzkim języku muz – czytanie Różewicza”¹²¹. Prologiem do festiwalu był spektakl 14 czerwca w hali Famegu. „Kartotekę” w reżyserii Michała Zadary wystawił Wrocławski Teatr Współczesny w ramach projektu „Różewicz rozrzucony”. Spektakl był nietypowy, aktorzy grali w hali fabrycznej dawnego Thoneta (przez jakiś czas pracował tam w 1943 r. Tadeusz Różewicz), w grę wciągano widzów, każdy z nich stawał się bohaterem¹²². Od 9 grudnia 2011 do 13 stycznia 2012 r. trwała w MBP wystawa zdjęć Mirosława Kercza „Kartoteka”¹²³. Prasa informowała też w 2015 r. o konkursie „Mag Słowa” nawiązującym do twórczości Tadeusza, który organizował wrocławski magistrat, Dolnośląska Biblioteka

¹¹⁵ K. Turowska, *Sukces Różewicz Open Festiwal*, „Między Stronami” 2012, nr 32, s.9.

¹¹⁶ M. Kulka, *Nasi artyści inspirowani Różewiczami*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2013, nr 42, s. 9.

¹¹⁷ *Chcemy wydać płytę z wielką pompą*, „Co Nowego Radomsko” 2013, nr 27, s. 2; M. Kulka, *Zespół Daga Dana promuje płytę z utworami Janusza Różewicza*, „Co Nowego Radomsko” 2014, s. 6.

¹¹⁸ „Po Prostu Informacje” 2011, nr 43, s. 7.

¹¹⁹ W. Bojdo, *W oczekiwaniu na Różewicz Open Festiwal*, „Pomiędzy Stronami” 2017, nr 21, s. 13.

¹²⁰ <http://rozewiczopen.pl/historia/>

¹²¹ J. Dąbrowska, *Urodziny Różewicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 40, s. 6.

¹²² M. Bednarczyk-Bojdo, *Różewicz wraca na „Fameg”*, „Po Prostu Informacje” 2011, nr 20, s. 4; M. Bednarczyk-Bojdo, *„Kartoteka” Różewicza według Zadary zachwyciła*, „Po Prostu Informacje” 2011, nr 23, s. 10.

¹²³ M. Bednarczyk-Bojdo, *Kartoteka w Radomsku*, „Po Prostu Informacje” 2011, nr 49, s. 13.

Publiczna i Gimnazjum nr 13 we Wrocławiu¹²⁴. Konkurs dla mieszkańców powiatu pt. „Poezja złożona” ogłosił w 2017 r. urząd miasta i redakcja „Co Nowego”¹²⁵.



Z prawej Paweł Różewicz i prezydent Radomska Anna Milczanowska, fot. J. Kucharski, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 41, s. 8

Twórczość popularyzowano też poza festiwalem. W 2014 r. MDK i Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił konkurs „Tadeusz Różewicz - radomszczanin bliski uczniom i nauczycielom” (napłynęły prace z całego kraju¹²⁶). Rok później w I LO 3 czerwca odbyła się konferencja, zorganizowana wspólnie z Akademią im. J. Długosza w Częstochowie i MDK. Był to kolejny element projektu „Stawiamy pierwsze kroki na drodze ku przyszłości – doskonalimy język angielski i niemiecki nabywając umiejętności interpretacyjno-translatorskich”. Celem projektu było upowszechnianie wiedzy o twórczości Tadeusza Różewicza¹²⁷.

Organizatorzy festiwalu z twórczością Różewiczów wychodzą też w przestrzeń miasta. Obok wydarzeń będących elementem danej edycji, w przestrzeni miej-

¹²⁴ M. Kulka, *Konkurs inspirowany twórczością Różewicza*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2015, nr 37, s. 6

¹²⁵ J. Drożdż, *Co wiesz o braciach Różewiczach?*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2017, nr 33, s. 6, nr 36, s. 8, nr 37, s. 8, nr 38, s. 8

¹²⁶ J. Taranek, *Różewicz bliski nie tylko radomszczanom*, „Między Stronami” 2014, nr 3, s. 12; M. Kulka, *Radomszczanie bliżej Różewicza*, „Co Nowego Radomsko” 2014, nr 42, s. 5.

¹²⁷ J. Kucharski, *O Różewiczu w I LO*, „Gazeta Radomszczańska” 2016, nr 23, s. 16.

skiej, zostają też trwałe ślady. 9 października 2010 r. odsłonięto (dokonał tego syn Paweł) przed MDK ponad dwumetrowe krzesło reżyserskie. To oryginalny sposób uhonorowania reżysera¹²⁸. Koło MDK odnajdziemy też tablicę pamiątkową informującą, że w Radomsku urodził się Tadeusz Różewicz¹²⁹. Od 2015 r. skwer przy ul. Narutowicza, na wprost „Kinemy” wzbogacony jest o kilka rzeźb¹³⁰. Miały w abstrakcyjny sposób przywoływać twórczość trzech braci¹³¹.

9 października 2012 r., w 91 urodziny Tadeusza, w ramach festiwalu zorganizowano happening. Przechodzący koło „Kinemy” mogli posłuchać poezji Janusza i Tadeusza Różewiczów, obejrzeć wystawę plakatów do filmów Stanisława Różewicza ze zbiorów Muzeum Kinematografii w Łodzi, a także wziąć udział w akcji bokcrossingowej i zabrać do domu tomik poezji. Młodzież, która zebrała się pod starym kinem, uczestniczyła w ulicznej zabawie pt. „Nauka chodzenia”¹³².

W 2013 r. radomszczanin Marcin Wilkoszewski, obecnie mieszkający w Łodzi, stworzył na ul. Przedborskiej mural, inspirowany twórczością braci. Jak mówi, jest to praca będąca osobistą refleksją na temat twórczości Janusza, Tadeusza i Stanisława¹³³. Dwa lata później powstał kolejny (ul. Reymonta 11) mural nawiązujący do twórczości Tadeusza¹³⁴. Następny znalazł się na ul. Bugaj, gdzie bracia chodzili do szkoły podstawowej. W 2017 r. wygrał projekt muralu Anny Tranowskiej, inspirowany myślą przewodnią tej edycji: *Najlepiej widzę, kiedy zamknę oczy. Z zamkniętymi oczami widzę miłość, wiarę, prawdę...*¹³⁵. Od 5 października 2018 r. na przechodniów patrzy Janusz Różewicz z muralu przy ul. Kościuszki 13. Autorami są Marcin

¹²⁸ J. Dąbrowska, J. Kucharski, *Różewicz Open Festiwal*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 41, s. 8; M. Bednarczyk-Bojdo, *Miasto dla Różewiczów*, „Po Prostu Informacje” 2010, nr 41, s. 3; J. Drzazga-Nowińska, *Pamięć o Różewiczach trwa*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 41, s. 4.

¹²⁹ M. Wodo, *Ceniony reżyser z Radomska*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2015, nr 7, s. 13.

¹³⁰ M. Bednarczyk-Bojdo, *Festiwal Różewiczów inny niż zazwyczaj*, „Między Stronami” 2015, nr 22, s. 10; M. Bednarczyk-Bojdo, *Bracia Różewiczowie zawładnęli miastem*, „Między Stronami” 2015, nr 25, s. 10; M. Wodo, *Człowiek uwikłany w sztukę*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 19, s. 12.

¹³¹ J. Dąbrowska, *Rzeźby przypominają braci*, „Gazeta Radomszczańska” 2015 nr 27, s. 8; M. Łęska, *Rzeźba i żeglowanie moje dwie pasje*, „Gazeta Radomszczańska” 2015 nr 30, s. 14-15.

¹³² K. Turowska, *Trwa Różewicz Open Festiwal*, „Między Stronami” 2012, nr 31, s. 9.

¹³³ J. Kucharski, *Mural na kamienicy przy Przedborskiej*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 42, s. 11.

¹³⁴ M. Bednarczyk-Bojdo, *Festiwal Różewiczów inny niż zazwyczaj*, „Między Stronami” 2015, nr 22, s. 10; M. Bednarczyk-Bojdo, *Bracia Różewiczowie zawładnęli miastem*, „Między Stronami” 2015, nr 25, s. 10.

¹³⁵ W. Bojdo, *Różewicz odmieniany przez wszystkie przypadki*, „Pomiędzy Stronami” 2017, nr 22, s. 12.

Wilkoszewski i Cyprian Łukasik. Ich praca powstała dzięki dotacji z programu „Niepodległa”¹³⁶.

Tadeusz i Stanisław Różewiczowie mają nadane tytuły honorowych obywateli miasta. Ich portrety, obok innych osób tak utytułowanych, wiszą w sali posiedzeń Rady Miejskiej w budynku Urzędu Miasta. W 2003 r. w rankingu sławnych radomszczan Różewiczowie zajęli 3 miejsce¹³⁷. Radomszczanie nie poprzestali na tym. Pojawiały się kolejne pomysły na ich uhonorowanie. W 2010 r. Jan Broszkowski, działacz miejscowego SLD, rzucił pomysł, by nowo budowany szpital nazwać imieniem Braci Różewiczów. Nikt jednak nie pytał o zgodę ani Tadeusza, ani Pawła Różewicza (syna Stanisława), który mówił, że ojciec był zawsze przeciwny takim pomysłom, podobnie jak stryj. Sprzeciwiali się nazywaniem ich imieniem czegokolwiek w kraju¹³⁸. Przy okazji dyskusji nad losem „Kinemy” w 2011 r. Mirosław Gierzyński zaproponował, by był to „Dom Różewiczów”. Nie podawał jednak żadnych szczegółów pomysłu¹³⁹. W roku 2012 z kolei pojawił się pomysł, by ich imieniem nazwać Miejski Dom Kultury. Podjęto nawet jakieś rozmowy na ten temat¹⁴⁰. Wprost zapytano kiedyś Stanisława Różewicza, czy wyrazi zgodę, by ławeczka lub ulica nosiła imię Braci Różewiczów. Podziękował, ale kategorycznie odmówił¹⁴¹. Obaj bracia z dystansem podchodzili do takich pomysłów.

Temat powrócił po śmierci Tadeusza w 2014 r. Znowu zaczęto dyskutować, jak go dodatkowo uhonorować. Prezydent Anna Milczanowska mówiła, że jest jeszcze za wcześnie na mówienie o szczegółach. Jeżeli miasto zdecyduje się nadać jego imię, to pewnie jakiejś instytucji kultury. Na pewno nie będzie to rondo, pomnik, ulica czy ławeczka, bo takiego uhonorowania sobie nie życzyli¹⁴². Stało się inaczej, radni zdecydowali (nie wszyscy byli za), że nowe rondo będzie nosiło imię Braci Różewiczów. Nie pytano, nawet nie informowano o takim pomysle rodziny. Paweł Różewicz dowiedział się o pomysle od dziennikarzy. Mówił, że docenia ten gest, ale

¹³⁶ J. Kucharski, *Mural dla Janusza Róże wicza*, „Gazeta Radomszczańska” 2018, nr 41, s. 19.

¹³⁷ A. Młynarski, *Sportowcy kontra artyści*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2003, nr 51, s. 5.

¹³⁸ J. Kucharski, *Sojusz stawia na Róże wiczów*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 42, s. 1, 4; M. Bednarczyk-Bojdo, *Bracia Róże wiczowie patronami?*, „Po Prostu Informacje” 2010, nr 40, s. 4; K. Turowska, *Patron dla szpitala*, „Między Stronami” 2012, nr 6, s. 3; *Stawiają na Róże wiczów*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2010, nr 41, s. 2.

¹³⁹ J. Drożdż, *Komitet z Kinemą*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2011, nr 8, s. 6.

¹⁴⁰ K. Turowska, *MDK imienia...?*, „Między Stronami” 2012, nr 3, s. 5.

¹⁴¹ M. Bednarczyk-Bojdo, *Jak nazwa dla ronda?*, „Między Stronami” 2014, nr 35, s. 5;

M. Bednarczyk-Bojdo, *Rondo im. Braci Róże wiczów*, „Między Stronami” 2014, nr 36, s. 6.

¹⁴² J. Dąbrowska, *Radomsko żegna wielkiego poetę*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 18, dodatek.

lepiej byłoby z tym jeszcze poczekać. Przypomniał, że bracia odnosili się z dystansem do takich form upamiętniania¹⁴³.

Trudno zmierzyć popularność braci Różewiczów. Z twórczością poety można się spotkać już w latach szkolnych. Z dorosłych tylko nieliczni czytają poezję. Mimo tego Tadeusz Różewicz zapracował na ogólnopolską rozpoznawalność. Z kolei od poezji bardziej popularne jest kino. Stanisław Różewicz do połowy lat 80. przyjeżdżał do rodzinnego miasta przynajmniej kilka razy. Najgorzej pod tym względem było i jest nadal z Januszem. Ze względu na śmierć w bardzo młodym wieku efektów jego twórczości jest niewiele, mało też wiadomo o nim samym.

Mniej więcej taki sam podział rysuje się po analizie doniesień prasowych na przestrzeni ostatnich 30 lat. Jeśli pisano o Januszu, to w kontekście jego młodości w Radomsku. Mało było osób, które go pamiętały z tamtych lat. Choć był aktywny twórczo, to raczej nie prezentował swoich wierszy w rodzinnym mieście. Ktoś rozpoznał go na kilku fotografiach (które same w sobie są niezmiernie cenne) i to właściwie wszystko. Na pewno żył we wspomnieniach braci, którzy podkreślając jego wpływ na swój rozwój artystyczny.

Sławą cieszył się Tadeusz. Zdobyał nagrody za swoje książki, więc omawiano je także lokalnie. Pomimo autentycznego zainteresowania jego twórczością i osobą w Radomsku, trudno nie odnieść wrażenia, że od rodzinnego miasta się dystansował. Nie udzielał wywiadów i przede wszystkim nie przyjmował oficjalnych zaproszeń. To w mieście dostrzegano. Choć były też osoby tłumaczące, że to tylko złudzenie, że poeta naprawdę myśli o mieście. Po prostu nie lubi rozgłosu, unika mediów. Choć w tych ogólnopolskich bywał, na spotkania autorskie także jeździł. Tylko do Radomska było mu nie po drodze. Wielu widziało te niespójności w tłumaczeniach i nie rozu-

1.1.2002

Drogi Panstwo,
wiele dobrej
w Nowym Roku 2002 (!)
- zdrowia, spokoju -
wypoliety o pozostaniu
i kulturalnym "Gazety
Radomsko-warszawskiej"
iżne -
Janusz Różewicz

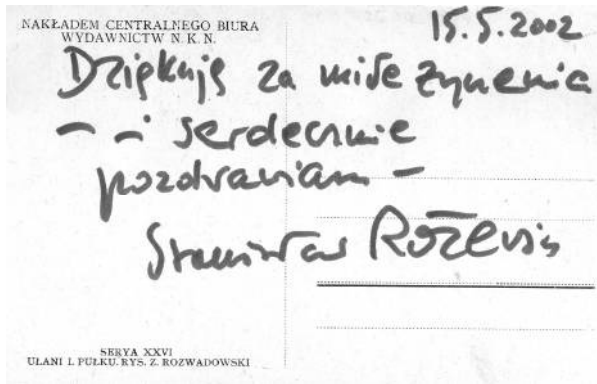
Kartka z życzeniami ze zbiorów Jacka Łęskiego

¹⁴³ J. Dąbrowska, *Rondo im. Różewiczów wbrew woli rodziny*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 38, s. 1, 6; J. Drożdż, *Radni oddali rondo Różewiczom*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2014, nr 37, s. 7.

miało postawy poety. Prowadziło to do smucia teorii na temat źródła niechęci, wynikającej z ostatnich miesięcy wojny.

Zupełnie inną postawę prezentował najmłodszy z braci. Stanisław chętnie przyjeżdżał do Radomska, spotykał się z mieszkańcami. Doceniano jego twórczość (w 2010 r. apelowano, by filmy Różewicza pojawiły się na DVD¹⁴⁴). Widziano, że się od miasta nie dystansuje. Choćby w takim geście, jak stwierdzenie, że chętnie by się sfotografował z radomszczanami na wspólnym zdjęciu¹⁴⁵. Liczne wizyty przekładają się też na ilość artykułów, jakie mu poświęcano w miejscowych gazetach. Obszernie dokumentowano jego wizyty i aktywności. Pod tym względem dominuje nad Tadeuszem.

Ujmując ich wspólnie można zauważyć, że najczęściej pisała o nich „Gazeta Radomszczańska”, mniej „Dziennik Łódzki-Co Nowego”, „Po Prostu Informacje”



Kartka z życzeniami ze zbiorów Jacka Łęskiego

„Między Stronami”, oraz „Komu i Cemu”. Pamiętać jednak należy, że tytuły te nie ukazywały się przez taki sam czas. Duża część artykułów dotyczy kolejnych edycji festiwalu. Zamieszczano zapowiedzi, relacjonowano przebieg, opisywano poszczególne wydarzenia. Znacznie mniej powstało, ale dlatego trzeba je docenić, artykułów publicystycznych, własnych refleksji, wywiadów. Dominuje pod tym względem „Gazeta Radomszczańska”. Wpływ na to miały bez wątpienia prywatne zainteresowania twórczością braci wydawców gazety i jej redaktorów. To w tej gazecie zamieszczono jedyny - jak się okazało - wywiad z Tadeuszem.

Ciekawe jest też, jak kształtowało się zainteresowanie tematyką Różewiczów. Pomijając wzmiankę z regionalnego „Dziennika Łódzkiego” z 1986 r. o Stanisławie Różewiczu, w samym Radomsku zaczęto pisać dopiero w latach 90. Najstarsze z pism, czyli „Gazeta Radomszczańska” po raz pierwszy temat poruszyła pod koniec 1992 r. (jedyne wywiad z T. Różewiczem). W następnych latach pisano, czy chociażby wspomniano braci, raz czy dwa razy w roku. W 1998 i 1999 r. pisano po 4 razy, a w roku następnym dwa razy tyle. Zainteresowanie tej gazety oraz „Co Nowego” jest zbieżne z ogólnopolskim zainteresowaniem Tadeuszem Różewiczem.

¹⁴⁴ *Różewicz na DVD*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 48 (dodatek).

¹⁴⁵ „Dziennik Łódzki-Co Nowego” 2004, nr 25, s. 1

Potem zainteresowanie braćmi wiąże się z cyklicznie odbywającym się festiwalem. Oczywiście artykuły pojawiały się również w momencie śmierci Stanisława i Tadeusza oraz formach ich upamiętnienia w Radomsku. Motorem napędowym pamięci o Różewiczach w Radomsku jest festiwal. Istotne byłoby uzyskanie odpowiedzi na pytanie o faktyczne miejsce festiwalu na kulturalnej mapie Polski. Czy zapraszanie do współpracy czołowych teatrów, znanych twórców i naukowców przekłada się na rozpoznawalność Radomska, na kojarzenie go z Różewiczami¹⁴⁶.



Poeta odchodzi

Tadeusz Różewicz
1921-2014

rok urodzenia
miejsce urodzenia
Radomsko 1921

tak
na tej kartce
ze szkolnego zeszytu spina
mieści się mój życiorys
zostało jeszcze trochę miejsca
zostało kilka białych plam

tylko dwa zdania wykreśliłem
ale jedna dopisałem
po pewnym czasie
dopisałem jeszcze jedno

pytasz o ważniejsze
wydarzenia daty
z mojego życiorysu
spytaj o to innych

mój życiorys kończył się
już kilka razy
raz lepiej raz gorzej

To wy tam w Radomsku jeszcze o mnie pamiętacie?

Gdy w roku 1991 Tadeusz Różewicz, najbardziej znany z radomszczań, jedyny mieszkaniec grodu nad Radomką, o którym mówiono, że goście jest Nagrody Nobla, kończył 70 lat, miałem ten zaszczyt, że z ówczesnym wiceprezydentem miasta Marianem Chętkim jako przewodniczącym rady miejskiej reprezentowałem Radomsko na uroczystościach jubileuszowych we Wrocławiu. Wyznałem jubilatowi, jak nie wysłania, zwinęty w rulon dyplom zawierający decyzję rady miejskiej przyznającą urodziny w naszym mieście Tadeuszowi Różewiczowi godność Honorowego Obywatela Radomska.

- To wy tam w Radomsku jeszcze o mnie pamiętacie? - powiedział wówczas wzruszony poeu.

- Radomsko, miasto, gdzie się urodziłem i spędziłem młodość, jest mi szczególnie bliskie - dodał. - Tam też, w zakładach mebli piętych produkujących biżuterię, zacząłem pierwszą w życiu pracę. Majster posłał mnie po waleńsko prętu, jak się potem dowiedziałem, takie żary robiono z każdego nowego pracownika. Pocałowaliśmy się krótko, powiedzieli mi, że nadają się do samej roboty. Mieli rację.

To prawda. Dobrym szklarzem by nie był, za to poetą i dramaturgiem był wybitnym, choć nie wszystkim podobała się jego forma poetycka, bezkompromisowe postępowanie wojennej, konspiracyjnej rzeczywistości, nie rozumiano powzięcia jego dramatów. Jednak coraz bardziej go doceniano. Mówiono, że zasługuje na literacką Nagrodę Nobla, i że w odróżnieniu od innych polskich jej laureatów nigdy nie wyśmiewał Światła. Mówiono też, że Nobel nie zasługuje na Różewicza.

Tadeusz Różewicz, choć wkrótce życia spędził w Capri, Warszawie, Gliwicach i Wrocławiu, najbardziej kochał miasto swego urodzenia. Często wspominał je w swych wierszach. Było dla niego najważniejsze nie to, co mówił o nim na świecie, a to, co myśli o nim „Kowalski z Radomska”. Kłóła las termu, w roku 2008,

powiedział dla Tygodnika Powszechnego: „Magicznym naprawdę jest miasto, miasteczko, wieś, właściwie każda miejscowość, gdzie człowiek przynosił na świat. On tego zaczęło się jego życie, gdzie odejść, nie wiadomo, i kiedy? Ale odejście nie jest już tak magiczne... Takie miejsce jest naprawdę magiczne. Dla mnie to jest Radomsko”.

Tadeusz Różewicz nie żyje. Zmarł we Wrocławiu kilka dni temu, 24 kwietnia. Jego dożeczne szczątki złożono we wtorek 29 kwietnia zgodnie z jego wolą napisaną w testamentie na cmentarzu ewangelickim w Karpczu przy kościele Wang.

JACEK LEŚSKI

Gazeta Radomszczańska 30 kwietnia 2014 www.radomszczan.pl

Dodatek po śmierci Tadeusza Różewicza, „Gazety Radomszczańskiej” 2014, nr 18

¹⁴⁶ T. Nowak, *Czy da się zarobić na sławie*, „Gazeta Radomszczańska” 2017, nr 21, s. 18.

Paweł Dudek
(Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Radomsku)

Zapomniane cmentarze powiatu radomszczańskiego

Cmentarz w swojej pierwotnej funkcji był przede wszystkim miejscem kultu przodków¹. Później, w kręgu szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej stał się miejscem, gdzie odbywają się modlitwy za zmarłych (a nie do nich), z poszanowaniem przewodniej myśli, gdzie na pierwszym miejscu stawia się istotę boską. Obecnie cmentarze, zarówno chrześcijańskie, jak i żydowskie, spełniają także inne funkcje. Wiele nekropolii to miejsca, gdzie zachowane zostały zabytki sztuki i architektury, takie jak rzeźby, płaskorzeźby, portrety, medaliony, pomniki. Cmentarze mogą być też miejscami, gdzie kultywuje się tradycje narodowe i patriotyczne (np. dla Polaków takimi miejscami są Cmentarz Powązkowski w Warszawie, cmentarz Na Rossie w Wilnie). Wydaje się, że najpełniejszą definicję nekropolii określił J. Kolbuszewski, pisząc, że *cmentarz jest instytucjonalnie ukształtowanym wycinkiem przestrzeni o programowo założonym grzebalnym przeznaczeniu, zorganizowanym zaś wedle pewnych dyrektyw – reguł kulturowych, związanych tak ze zrytualizowaniem form grzebania zmarłych, jak z istnieniem pewnej tradycji sposobu utrwalania pamięci o nich*².

Tytuł artykułu to umowny skrót myślowy, oznacza de facto cmentarze, na których nie odbywają się już z różnych powodów pochówki. Przy tym chciałbym podkreślić, że nie dotarłbym do informacji o niektórych cmentarzach, gdyby nie pamięć oraz pielęgnowanie tych miejsc przez okolicznych mieszkańców, potomków pochowanych tam osób czy lokalnych historyków-amatorów. Zapomniane cmentarze to te, o których większość osób nie wie lub ma bardzo małą świadomość na ich temat.

¹ S.. Bylina, *Człowiek i zaświaty: wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992, s. 7-31.

² J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996 s. 33.

Moja metodologia opierała się głównie na poszukiwaniach informacji w terenie. Dotarłem do wszystkich opisanych w artykule cmentarzy, miejsc, gdzie one się znajdowały lub podjąłem wielokrotne próby dotarcia do nich (w przypadku cmentarzy nieistniejących). Niewiele cmentarzy spełniających założone kryteria opisanych jest w literaturze naukowej czy nawet popularnonaukowej w sposób dostateczny, stąd też brak jednolitego schematu opisu każdej nekropolii. W toku poszukiwań wyróżniłem pięć typów interesujących mnie cmentarzy: żydowskie, ewangelickie, choleryczne (epidemiczne) wojenne oraz przykościelne. Niniejszy artykuł ma formę alfabetycznego wykazu (miejscowość lub najbliższa miejscowość) z opisem cmentarza.

Na terenie obecnego powiatu radomszczańskiego według mojej wiedzy znajdowało się pięć cmentarzy żydowskich. Trzy z nich – w Radomsku, Przedborzu oraz Pławnie posiada fizyczne pozostałości. W najlepszym stanie jest cmentarz w Radomsku, z kilkoma tysiącami macew, otoczony murowanym ogrodzeniem. W gorszym stanie jest cmentarz w Przedborzu, choć w ostatnich latach podjęto próby porządkowe. Ostatki fizycznych pozostałości cmentarza odnaleźć można w okolicach Pławna. Po cmentarzu w Kamieńsku nie ma żadnych fizycznych pozostałości, choć pozostaje on w pamięci mieszkańców. Cmentarz żydowski w Żytnie nie funkcjonuje właściwie w świadomości mieszkańców tej miejscowości, a nawet osób mieszkających w pobliżu, gdzie się znajdował. Dość istotne jest to, że w religii judaistycznej, według tradycji halachicznej cmentarz jest miejscem spoczynku zmarłych, oczekujących na nadejście Mesjasza i jako taki nie podlega likwidacji, zawsze „jest”, nawet gdy na jego powierzchni nie ma nagrobków³.

Dziwić może fakt pojawienia się w tym zestawieniu cmentarza żydowskiego w Radomsku, który jest dość znany, prowadzone są tam od czasu do czasu prace porządkowe, jest ważnym punktem na trasie zwiedzania miasta. W 2017 r. tuż obok zaczęło powstawać centrum chasydzkie obsługujące zagranicznych gości odwiedzających cmentarz z ohelem cadyków Rabinowiczów⁴. Nie można więc sprowadzić jego określenia do słowa „zapomniany”. Zdecydowałem się jednak umieścić opis tej nekropolii w niniejszym artykule, ponieważ cmentarz ten obecnie zatracił swoją funkcję związaną z przyjmowaniem bieżących pochówków. Najmłodszy grób pochodzi z roku 2000 i raczej nie zapowiada się, aby pojawiły się kolejne. Jest to więc miejsce pamięci, ale pod kątem faktycznego użytku różni się on od innych cmentarzy przyjmujących ciągle pochówki.

³ K. Bielawski, *Zagłada cmentarzy żydowskich*, Warszawa 2020, s. 5.

⁴ K. Bielawski, *Centrum chasydzkie w Radomsku*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/518-radomsko/120-aktualnosci/59538-centrum-chasydzkie-w-radomsku>, pobrano 2.06.2021 r.

Cmentarze ewangelickie pojawiły się na terenie powiatu radomszczańskiego zapewne w końcu XVIII w. i pierwszej połowie XIX w., wraz z przybyciem ludności tego wyznania. Istnieją dwa motywy pojawienia się ewangelików w powiecie radomszczańskim. Pierwszym z nich jest osadnictwo wiejskie pochodzące z niemieckiego kręgu kulturowego skupionego głównie wokół protestantyzmu. Na potrzeby niniejszego artykułu przyjąłem założenie, że cmentarze te określane będą jako ewangelickie, bez rozróżnienia na inne wspólnoty protestanckie, co w świetle ustaleń oddaje historyczny status tych społeczności na omawianym terenie. Drugi motyw pojawienia się ewangelików związany jest z rozwojem przemysłowym Przedborza oraz Radomska, chociaż trzeba zauważyć, że mimo dość licznej ludności ewangelickiej zamieszkującej niegdyś Radomsko nie powstał osobny cmentarz dla tej społeczności.

Skutkiem wojen i starć wojsk jest kilka cmentarzy specjalnego przeznaczenia, znajdujących się na terenie powiatu radomszczańskiego. Zostały one założone w celu pochowania poległych żołnierzy. Ich status oraz stan zachowania jest różny. Zaniebdany teren może wynikać z niechęci do pielęgnowania pamięci o żołnierzach obcych armii, choć nie jest to regułą. W dzisiejszych czasach nawet na cywilnych, parafialnych cmentarzach znajdują się przecież zaniebane groby.

Kolejną kategorią cmentarzy będących przedmiotem moich zainteresowań w kontekście tego artykułu są cmentarze epidemiczne. Powstawały one w celu pochówku osób, które zmarły w wyniku chorób takich jak cholera, tyfus czy grypa hiszpanka. O ile zwykle cmentarze parafialne od zawsze były miejscem związanym z pewnym tabu, to cmentarze epidemiczne stawały się od początku miejscem całkowicie nieczystym i traktowanym z niechęcią, przede wszystkim w czasach, gdy ludzie nie rozumieli istoty chorób zakaźnych, próbując wiązać je często z demonicznymi mocami.

Na mocy postanowień Soboru Rzymskiego z 1059 r. nakazano organizowanie przestrzeni grzebalnej o szerokości 60 kroków wokół kościoła. Szczególnie zasłużeni, bogaci i wpływowi spoczywali w samym budynku świątyni⁵. W wielu starszych kościołach katolickich powiatu radomszczańskiego zachowały się epitafia lub grobowce, jednakże nie jest to tematem artykułu ze względu na wyjście poza definicję cmentarza jako odrębnego, zbiorowego miejsca pochówku. Jeśli zaś chodzi o cmentarze przykościelne, to zdecydowałem się na opisanie kilku, po których pozostały wyraźne ślady dawnych nekropoli lub chociaż konkretne informacje. Można założyć, że przy każdym kościele sprzed XIX w. istniał cmentarz przykościelny, chociaż praktyka chowania zmarłych wokół świątyni miała miejsce nawet po poł.

⁵ J. Kolbuszewski, *Cmentarze ...*, s. 143-145.

XIX w. Lokalizowanie nowych cmentarzy było spowodowane względami sanitarnymi oraz tym, że brakowało miejsca na nowe pochówki.

Antoniów – cmentarz ewangelicki i masowe groby żołnierzy niemieckich

W Antoniowie (gmina Kodrąb) znajdują się pozostałości po dawnym cmentarzu ewangelickim. Cmentarz ten znajdował się na wzniesieniu, na wprost gruntowej drogi prowadzącej z Kuźnicy. Już od początków XIX w. w Antoniowie mieszkało wielu osadników niemieckich i wieś ciągnęła się od stawów kocierzowskich do Chaby Klizińskiej. Będąc w tym miejscu w kwietniu 2020 r. natrafiłem na kilka porozrzucanych w różnych miejscach zniczy oraz prostokątny betonowy blok, przypominający fragment płyty nagrobnej. Ponadto znajduje się tam otoczona kamieniami mogiła ze zniczami oraz sztucznymi kwiatami. Podczas dnia Wszystkich Świętych odwiedzają to miejsce potomkowie osób tam pochowanych. Z moich ustaleń wynika, że mogiła jest symboliczna, a szczątki ludzkie zostały przeniesione do Niemiec wraz z ludnością, która w połowie XX w. wyjechała z Antoniowa.

Na północny zachód od cmentarza ewangelickiego, również na wspomnianym wzniesieniu znajdowały się zbiorowe mogiły żołnierzy niemieckich, którzy zginęli w okolicy w czasie II wojny światowej. W latach 80. XX w. szczątki żołnierzy przeniesiono do Niemiec. W późniejszym czasie okazało się, że nie zabrano wszystkich pozostałości po zmarłych. W latach 2005-2006 na terenie gminy Kodrąb odbywały się ekshumacje żołnierzy niemieckich, ale na liście miejsc, które przeszukiwano nie znalazłem miejscowości Antoniów. Po roku 2010 w Antoniowie znów odbywały się poszukiwania, w wyniku których odnaleziono wiele fragmentów kości⁶.

Błonie – cmentarz ewangelicki

W miejscowości Błonie (gmina Wielgomłyny) mieszkała przed II wojną światową ludność pochodzenia niemieckiego. We wsi istniała szkoła, kaplica oraz cmentarz. Około 2011 r. na terenie dawnego cmentarza, położonego w lesie, w okolicach dawnej żwirowni znajdował się metalowy krzyż z wizerunkiem Jezusa Chrystusa⁷. Cmentarz oznaczony jest na przedwojennych mapach, m.in. na mapie Woj-

⁶ Informacje uzyskane od okolicznych mieszkańców w kwietniu 2020 r.

⁷ Ł. Kopera, *Śladami przydrożnych krzyży, kapliczek i pomników*, http://www.maluszyn.eu/index.php?option=com_content&task=view&id=94&Itemid=52, pobrano 6 V 2021 r.

skowego Instytutu Geograficznego z 1935 r.⁸ Podczas bezpośrednich poszukiwań nie udało mi się odnaleźć tego krzyża⁹.

Bogusławów – cmentarz ewangelicki

Bogusławów (gmina Wielgomłyny) to miejscowość, w której obecnie na stałe zamieszkuje zaledwie kilka osób. Ludność niemiecka opuściła wieś po II wojnie światowej, natomiast Polacy wyjechali w latach 70. XX w. W Bogusławowie znajduje się opuszczony kościół ewangelicki z 1928 r., a także pozostałości po cmentarzu. W sierpniu 2012 r. potomek niemieckich osadników, Marcus König razem z mieszkańcem Bogusławowa Sylwanem Bednarkiem i Tomaszem Kolmasiakiem z Wielgomłyn ustawili na cmentarzu niewielki drewniany krzyż w miejsce poprzedniego, który spróchniał i przewrócił się trzy lata wcześniej. Na starym krzyżu wówczas dało się jeszcze odczytać napis z datą wskazującą na 1915 r.¹⁰ Obecnie teren jest obficie zarośnięty, nie udało mi się dotrzeć bezpośrednio do cmentarza¹¹. Właścicielem terenu jest osoba fizyczna, w związku z tym władze gminy Wielgomłyny nie prowadzą działań zabezpieczających to miejsce¹².

Borzykowa – cmentarz przykościelny

Cmentarz przy kościele w Borzykowej istniał zapewne od momentu, gdy powstała tam pierwsza świątynia, czyli we wczesnym średniowieczu. Po 1729 r. kościół był w tak złym stanie, że nabożeństwa odprawiano na cmentarzu, w kaplicy wybudowanej ok. 1680 r. przez proboszcza ks. Andrzeja Pruszkowicza. Pod koniec XVIII w. obok cmentarza znajdował się budynek, w którym mieszkał organista. W poł. XIX w. cmentarz został otoczony parkanem kosztem dziedziczki Emilii Kołaczkowskiej. Ponownie ogrodzono cmentarz w latach 1946-1955 staraniem ks. Stanisława Pytlawskiego¹³. Obecnie pochówki odbywają się na cmentarzu na krańcu wsi.

⁸ Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego, Pas 45, Słup 29, skala 1:100000.
http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P45_S29_KONIECPOL_1935.jpg,
pobrano 6 V 2021 r.

⁹ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań w dniu 16 maja 2021 r.

¹⁰ T. Kolmasiak, *Z wizytą w rodzinnych stronach*, „Komu i Czemu. Nasza Radomszczańska”, 2012, nr 29, s. 8.

¹¹ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań w dniu 16 maja 2021 r.

¹² Informacja uzyskana od gminy Wielgomłyny w dniu 18 maja 2021 r. w wyniku zapytania skierowanego w drodze dostępu do informacji publicznej.

¹³ J. Związek, *Kościelna przeszłość gminy Żytno. Parafie Borzykowa – Maluszyn – Żytno* [w:] *Żytno (1198 – 1998)*, Radomsko 1998, s. 51-65.

Bugaj Dmeniński – cmentarz przykościelny oraz wojenny

Bugaj to przysiółek wsi Dmenin (gmina Kodrąb). Znajduje się tam kościół pw. Św. Leonarda, a wokół niego relikw dawnego cmentarza. Pierwszy pogrzeb przy kościele odbył się 11 grudnia 1810 r., regularne pochówki prowadzono tam do 1824 r. W następnych latach odbywały się jeszcze sporadyczne pochówki w łącznej liczbie kilkunastu przypadków¹⁴.

Na placu kościelnym zachował się nagrobek z 1842 r. Na empirowym, wykonanym z odlewów żeliwnych pomniku o podstawie prostokątnym znajduje się następująca informacja: *ROMANOWI HRABI / SKARBEK / NA POSŁOWICACH / ANKWICZOWI / ZMARŁEMU D.2. KWIETNIA / 1842 R. / UKOCHANEMU MĘŻOWI / SŁABY DOWÓD NAJTKLIW- / SZEJ WDZIĘCZNOŚCI / OD PRZYWIĄZANEJ / ŻONY*¹⁵.

W rogu ogrodzonego murem cmentarza znajduje się wykonany z lastriko grób lotników z czasów II wojny światowej: ppor. obs Czesława Podogrodzkiego oraz kpr. strzelca Bolesława Jana Leśniewskiego. Obydwaj należeli do 55 Eskadry Bombowej Lekkiej 5 Pułku Lotniczego, która stacjonowała na lotnisku polowym w Maryninie k. Radzyna Podlaskiego. 3 września samolot typu Karaś z wymienionymi lotnikami oraz pilotem plut. Henrykiem Borysem na pokładzie wyruszył na rozpoznanie. Po około godzinie lotu został zaatakowany przez cztery niemieckie samoloty Messerschmitt Bf 109. Karaś został zestrzelony w okolicach Dmenina. Pilot Borys ocalał (wyskoczył ze spadochronem), ale dostał się do niewoli¹⁶. Uroczystości pogrzebowe były skromne, ale, co istotne, odbyły się za wiedzą niemieckich władz okupacyjnych¹⁷.

Za grobem lotników znajduje się kolejny nagrobek z metalowym, zdobionym krzyżem. Z tabliczki, która na niej się znajduje wyczytać można, że spoczywa pod nim Stanisław Dziegieć. W wieku 50 lat zginął z rąk okupanta w 1943 r. Tabliczka jest współczesna, została ufundowana przez firmę pogrzebową R. Walas¹⁸.

¹⁴ A. Kaczmarek, *Cmentarze parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie*, Dmenin 2011, s. 7.

¹⁵ B. Błaszczuk, *Gmina Kodrąb*, Kodrąb 1998, s. 16-17.

¹⁶ T. Kopański, *Karasie nad Radomskiem*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. XIII, 2017, s. 299.

¹⁷ D. Solarz, *Wstęp*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. XIII, 2017, s. 274.

¹⁸ P. Dudek, *Krzyż poświęcony Stanisławowi Dziegciowi (na placu przy kościele Św. Leonarda w Bugaju)*, <http://radomsk.pl/krzyz-poswiecony-stanislawowi-dziegciowi-na-placu-przy-kosciele-sw-leonarda-w-bugaju/>, pobrano 30.05.2021 r.; P. Dudek, *Grób poległych lotników (na placu przy kościele Św. Leonarda w Bugaju)*, <http://radomsk.pl/grob-poleglych-lotnikow-na-placu-przy-kosciele-sw-leonarda-w-bugaju/>, pobrano 30.05.2021 r.

Na cmentarzu tym istniała także mała kwatera wojenna z czasów I wojny światowej. Spoczywało tam dwóch Austriaków, pięciu Rosjan i jeden Niemiec. Dziś nie ma śladu po tych grobach¹⁹.

Chełmo – cmentarz przykościelny

W miejscowości Chełmo (gmina Masłowice) wokół kościoła pw. Św. Mikołaja istniał cmentarz. Pod koniec XIX w. podczas budowy obecnego kościoła znaleziono wokół niego urny ze spopielonymi prochami ludzkimi. Może więc to świadczyć, że w czasach przedchrześcijańskich było to pogańskie cmentarzysko. Był on niewielkich rozmiarów. Pod stosunkowo cienką warstwą ziemi zalegała skała i wykopanie grobu o odpowiedniej głębokości (ustalonej na co najmniej 3 łokcie) było niemożliwe. W 1801 r. *nadzwyczajne wzruszenie powietrza*, trwające 4 dni i noc, poczyniło duże spustoszenie, kiedy wiatr przenosił deski z trumien na odległość kilkudziesięciu metrów. Było to jednym z powodów dla których ostatecznie przeniesiono miejsce pochówków na nowy cmentarz, istniejący już od ok. 1797 r.²⁰ Kilkanaście lat temu podczas prac ziemnych wokół kościoła natrafiono na kilka kamiennych płyt, na niektórych były symbole czaszki i skrzyżowane piszczele. Tablice te przysypano później ziemią, nadal więc najprawdopodobniej pozostają na terenie placu przykościelnego.

Danielów – cmentarz ewangelicki

Cmentarz w Danielowie (gmina Kamieńsk) położony jest w środku wsi, na zadrzewionym terenie. Na cmentarzu zachowało się około dziesięciu obramowanych grobów i poprzewracanych pomników. Wśród nich jest m.in. pomnik z pustym miejscem po medalionie, a także pomnik z płaskorzeźbą krzyża w płytkim wgłębieniu. Inskrypcje są wykonane w języku niemieckim, informują one o tym, że zmarli zostali pochowani tam w pierwszej połowie XX w. (1929 r., 1930)²¹. Teren cmentarza należy do prywatnego właściciela, jednakże gmina Kamieńsk podjęła działania związane

¹⁹ K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze. Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015, s. 661.

²⁰ T.A. Nowak, *Chełmo. Zarys dziejów do 1945 roku*, Radomsko 2005, s. 23, 275-276.

²¹ *Danielów*, <http://www.cmentarzeewangelickie-lodzkie.pl/danielow.htm>, pobrano 1 maja 2021 r.; *Danielów*, <https://osadnicy.info/miejsca/cmentarze/cmentarz-ewangelicko-augsburski-w-danielowie/>, pobrano 1 V 2021 r., P. Dudek, *Dawny cmentarz ewangelicko-augsburski w Danielowie*, <http://radomsk.pl/dawny-cmentarz-ewangelicko-augsburski-w-danielowie/>, pobrano 1 maja 2021 r.

z utrzymanie czystości tamże. Wystosowano także apel do okolicznych mieszkańców o niewyrzucanie śmieci na teren cmentarza²².

Dobryczyce – cmentarz przykościelny

Wokół kościoła pw. Św. Bartłomieja Apostoła znajdował się cmentarz. Na jego terenie od strony południowej znajdowała się kostnica. Obiekt był ogrodzony drewnianym parkanem, w którym były 3 furtki. Cmentarz został przeniesiony poza wieś w 1817 r. Wówczas w księdze zmarłych pojawiły się zapisy o pierwszych pochówkach zlokalizowanych w nowym miejscu. Obecnie na terenie przykościelnym brak jest śladów po dawnym cmentarzu²³. Pani Stanisława Krawczykowska, dawna mieszkanka wsi wspominała, że przed II wojną światową przy kościele znajdowały się liczne krzyże oraz nagrobki²⁴.

Feliksów – cmentarz ewangelicki

Cmentarz w Feliksowie (gmina Kodrąb) znajduje się na zadrzewionym terenie, za boiskiem do piłki nożnej. Nekropolia pochodzi zapewne z końca XIX lub początków XX w. Cmentarz został oznaczony na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1935 r.²⁵ Na terenie cmentarza znajduje się kilkanaście nagrobków. Są to głównie postumenty z piaskowca. Na podstawie niemieckojęzycznych inskrypcji można ustalić, że zachowane nagrobki pochodzą z pierwszej połowy XX w. pojawiają się tam daty roczne pochówków – 1911, 1925, 1926 r. Nagrobki znajdują się w nieładzie²⁶. Na podstawie bezpośrednich obserwacji można wysnuć wniosek, że zostały one zdewastowane. Z drugiej jednak strony można tam zaobserwować znicze oraz kwiaty pozostawione zapewne w ostatnich tygodniach lub miesiącach²⁷. Gmina

²² Informacja uzyskana od gminy Kamięńsk w dniu 12 maja 2021 r. w wyniku zapytania skierowanego w drodze dostępu do informacji publicznej.

²³ T.A. Nowak, *Spoleczność parafii Dobryczyce (XVI-poł. XVIII w.)*, [w:] *"Zeszyty Radomszczańskie"*, t. IX, 2014, s. 95; J. Związek, *Parafia Dobryczyce w okresie niewoli narodowej (1772-1918)*, [w:] *"Zeszyty Radomszczańskie"*, t. IX, 2014, s. 219.

²⁴ Informacja uzyskana podczas rozmowy z p. Stanisławą Krawczykowską w dn. 20 kwietnia 2021 r.

²⁵ Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego, Pas 44, Słup 29, skala 1:100000.

http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P44_S29_RADOMSKO_1935_600dpi_bcu302474-289738.jpg, pobrano 1 V 2021 r.

²⁶ *Feliksów*, <https://osadnicy.info/miejsca/cmentarze/cmentarz-ewangelicko-augsburski-w-feliksowie-2/>, pobrano 1 maja 2021 r.; P. Dudek, *Cmentarz ewangelicki w Feliksowie*, <http://radomsk.pl/cmentarz-ewangelicki-w-feliksowie/>, pobrano 1 maja 2021 r.

²⁷ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań w dniu 16 maja 2021 r.

Kodrąb nie prowadzi żadnych działań żadnych działań zabezpieczających lub upamiętniających na terenie cmentarza²⁸.

Florentynów – cmentarz ewangelicki

Nekropolia we Florentynowie (gmina Kodrąb) jest oznaczona na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1935 r.²⁹ Dawny cmentarz ewangelicki znajduje się na południe od wsi, na wzniesieniu nazywanym przez okolicznych mieszkańców „Kubscha Górka”. Nazwa pochodzi od nazwiska Kubsz – niemieckich osadników, którzy byli właścicielami tego terenu. Ostatnim ich potomkiem był Gustaw Kubsz, który spoczął na cmentarzu katolickim w Kietlinie. Około 2000 r. na terenie cmentarza postawiono wysoki drewniany krzyż. Do około 2010 r. przyjeżdżała tam z Częstochowy pani o nazwisku Weiss, która opiekowała się nagrobkami³⁰. Znicze oraz kwiaty są pozostawiane przez okolicznych mieszkańców³¹.

Gidle - cmentarz przykościelny przy kościele pw. Św. Marii Magdaleny

Wokół kościoła pw. Św. Marii Magdaleny w Gidlach znajdował się cmentarz. W pracy pt. *Monografia ilustrowana kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem* z 1899 roku wspomniane jest, że istniał tam *cmentarzyk okalający ze wszystkich stron dom Boży, a na nim olbrzymich rozmiarów drzewa, tajemniczo szumiące (...)*³². Cmentarz ten znajduje się w rejestrze i ewidencji zabytków Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łodzi. W wykazie tym datacja cmentarza jest określona na XII oraz XV-XVI w.³³

²⁸ Informacja uzyskana od gminy Kodrąb w dniu 12 maja 2021 r. w wyniku zapytania skierowanego w drodze dostępu do informacji publicznej.

²⁹ Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego, Pas 44, Słup 29, skala 1:100000. http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P44_S29_RADOMSKO_1935_600dpi_bcu302474-289738.jpg, pobrano 1 maja 2021 r.

³⁰ P. Dudek, *Cmentarz ewangelicki we Florentynowie*, <http://radomsk.pl/cmentarz-ewangelicki-we-florentynowie/>, pobrano 1 maja 2021 r.

³¹ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań w dniu 24 kwietnia 2021 r.

³² *Monografia ilustrowana kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem*, Z. 1, pod red. K. Broniewskiego, Warszawa 1899, s. 1.

³³ *Powiat radomszczański*, <http://www.wuoz-lodz.pl/pl/download.php?id=674&path=./files/docs/>, pobrano 1 maja 2021 r.

Gidle – domniemany cmentarz za kościołem pw. Matki Boskiej Bolesnej

Z tyłu kościoła pw. Matki Boskiej Bolesnej w Gidlach, na ścianie zewnętrznej znajduje się tablica z 2006 r., na której zapisano: *W TYM MIEJSCU PRAWDOPODOBNIIE SPOCZYWAJĄ / OJCOWIE I BRACIA KARTUZI, KTÓRZY ZMARLI W GIDLACH / PAMIĘTAJMY O NICH W SWOICH MODLITWACH. / NIECH ODPOCZYWAJĄ W POKOJU WIECZNYM. AMEN. / 6.X.2006 r.* Jest to domniemane miejsce pochówków zakonników z zakonu Kartuzów, którzy pod koniec XVII w. zostali sprowadzeni do Gidel. W 1819 roku nastąpiła kasata zakonu, a ostatni zakonnik zmarł w 1831 r. W 1884 roku kościół pokartuski stał się siedzibą gidelskiej parafii³⁴.

Grodzisko – cmentarz epidemiczny

Nieopodal miejscowości Grodzisko (gmina Żytno), na górze zwanej Kaleciana chowano ofiary epidemii cholery z połowy XIX w. W czasach po II wojnie światowej z tego miejsca wydobywano piasek służący jako materiał budulcowy. Obecnie nie ma tam fizycznych pozostałości po grobach³⁵. Na skrzyżowaniu dróg między Borzykową a Grodziskiem znajduje się upamiętnienie cmentarza w postaci krzyża oraz tablicy. Na krzyżu z 2001 r. jest informacja mówiąca, że był to cmentarz ofiar epidemii cholery, jaka miała miejsce w latach 1848-1853. Po lewej stronie od krzyża znajduje się granitowa tablica, otoczona betonowym płotkiem. Na płycie tej zapisano, że jest to symboliczna mogiła 42 mieszkańców wsi Okołowice, którzy zmarli między 17 września a 26 grudnia 1866 r. w wyniku epidemii cholery. Fundatorami tablicy z 2004 r. są mieszkańcy Okołowic, zapewne dlatego wymieniono tylko ich przodków. Na tej podstawie można wywnioskować, że łączną liczbę ofiar można liczyć w setkach. Warto dodać, że oprócz wspomnianego krzyża oraz tablicy w tym samym miejscu znajdują się inne upamiętnienia, nawiązujące m.in. do katastrofy smoleńskiej z 2010 r. oraz zbrodni NKWD z czasów drugiej wojny światowej³⁶.

³⁴ P.P. Gach, *Kartuzi na ziemiach polskich w latach 1772-1831*, [w:] „*Roczniki Humanistyczne*”, t. XXXV, z. 2, Lublin 1987, s. 128-132.

³⁵ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań w sierpniu 2020 r.

³⁶ P. Dudek, *Dawny cmentarz choleryczny, tablice pamiątkowe, dąb pamięci, a to nie wszystko... Osobliwe miejsce koło Grodziska (gmina Żytno)*, <http://radomsk.pl/dawny-cmentarz-choleryczny-tablice-pamiatkowe-dab-pamieci-a-to-nie-wszystko-osobliwe-miejsce-kolo-grodziska-gmina-zytno/>, pobrano 1 maja 2021 r.

Huta Brudzka – cmentarz ewangelicki

Cmentarz nieopodal Huty Brudzkiej (gmina Dobryszyce) jest położony na skraju lasu, na północ od drogi prowadzącej z Brudziec do Pytowic. Kilka metrów od drogi asfaltowej widoczny jest metalowy krzyż, przybrany sztucznymi kwiatami. Tuż za nim znajduje się ziemny kopczyk z kwiatami. Nieco dalej w głąb lasu, w lewo znajdują się dwa kolejne krzyże, jeden metalowy, za nim murowany z płasko-rzeźbą przedstawiającą Jezusa Chrystusa. Przy metalowym krzyżu znajdują się pozostałości po betonowej prostokątnej podmurówce grobu. Piąty odnaleziony krzyż wykonany jest z lastriko, na którym znajduje się okucie w kolorze czarnym. Ponadto w terenie dostrzec można zarośnięte nasypy, które prawdopodobnie są pozostałościami po ziemnych grobach. Niestety, dostrzec też można ślady po ręcznych przekopach tego miejsca³⁷.



Krzyż na cmentarzu w Hucie Brudzkiej, fot. Paweł Dudek

Huta Porajska – cmentarz ewangelicki

Cmentarz w Hucie Porajskiej (gmina Kamieńsk) jest zadrzewiony, przez co wyróżnia się na tle pełnego otoczenia. Na pewno istniał przed II wojną światową.

³⁷ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań w marcu 2021 r.

Oznaczenie nekropolii znaleźć można na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1937 r.³⁸

Na cmentarzu tym zachowało się kilka obramowanych grobów, płyta nagrobna z inskrypcjami, a także grób z lastriko, w którym pochowano w czasie II wojny światowej 14-letnią dziewczynę. Spoczywa tam Else-Maria Herrmann, która zmarła 3 listopada 1941 r. Jest to wyjątkowy przykład stosunkowo dobrego zachowania nagrobka z czasów drugiej wojny światowej. Ludzie odwiedzają to miejsce, o czym świadczą wypalone znicze i wiązanki kwiatów³⁹. Teren cmentarza należy do prywatnego właściciela, jednakże gmina Kamięnsk podjęła działania związane z utrzymanie czystości tamże. Wystosowano także apel do okolicznych mieszkańców o niewyrzucanie śmieci na teren cmentarza⁴⁰.

Jasień – cmentarz epidemiczny

Nieopodal wsi Jasień (gmina Kobbiele Wielkie), w lesie na północ od drogi prowadzącej do Katarzynowa, znajduje się krzyż, będący pamiątką po dawnym cmentarzu cholerycznym. Miejsce to jest trudno dostępne, do krzyża nie prowadzi droga, ani ścieżka. Okoliczni mieszkańcy posiadają szczątkowe informacje o cmentarzu oraz samym krzyżu. Nekropolia powstała na potrzeby pochówku ofiar epidemii cholery najprawdopodobniej w XIX w.⁴¹

Jedlno – cmentarz przykościelny

Ostatnią pozostałością po dawnym cmentarzu przykościelnym w Jedlnie (gmina Ładzice) jest wolnostojący nagrobek Konstancji Walewskiej, zmarłej w 1843 r. Była ona żoną Wincentego Walewskiego, właściciela Jedlna. Nagrobek ten ma formę postumentu z piaskowca, zwieńczonego krzyżem z tego samego materiału. W środkowej części postumentu znajduje się tablica z informacją o zmarłej oraz herb rodowy⁴². Niedługo na tym cmentarzu przykościelnym istniała także kwatera wojenna

³⁸ Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego, Pas 43, Słup 29, skala 1:100000.

http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P43_S29_PIOTRKOW_TRYBUNALS_KI_APP_Sygn._M.top.100-304.jpg, pobrano 1 maja 2021 r.

³⁹ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w czerwcu 2020 r.; *Huta Porajska*, http://www.cmentarzeewangelickie-lodzkie.pl/huta_porajska.htm, pobrano 1 maja 2021 r.

⁴⁰ Informacja uzyskana od gminy Kamięnsk w dniu 12 maja 2021 r. w wyniku zapytania skierowanego w drodze dostępu do informacji publicznej.

⁴¹ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji, a także rozmów w mieszkańcami w październiku 2016 r.

⁴² Informacje uzyskane od p. Natalii Wróbel w maju 2021 r.;

z czasów I wojny światowej. Znajdowała się w rogu placu, po lewej stronie od bramy wejściowej. Spoczywało tam 52 żołnierzy: 43 Austriaków oraz 9 Rosjan⁴³.

Kamięńsk – cmentarz żydowski

Ludność żydowska pojawiła się w Kamięńsku w XIV w.⁴⁴ Początkowo zmarłych chowano na cmentarzach w Rozprzy lub Sulmierzycach. Cmentarz żydowski w Kamięńsku powstał w latach 30. XIX w. lub nieco wcześniej⁴⁵. Znajdował się przy lesie Wrzoski (przy obecnej ul. Wojska Polskiego). Oznaczono go na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1935 r.⁴⁶ Kirkut zlikwidowano w 1974 r. Macewy zostały zniszczone lub wykorzystane przez mieszkańców Kamięńska do różnych celów⁴⁷. Powstały tam baraki Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i istniejąca do dziś strzelnica. Ok. 2015 r. w ramach projektu „Obecnie nieobecni” miała miejsce czasowa instalacja artystyczna. Na terenie dawnego cmentarza ustawiono macewy z przezroczystego pleksiglasu. Obecnie nie ma w tym miejscu żadnej informacji o kirkucie żydowskim⁴⁸.

Konradów – cmentarz ewangelicki

Cmentarz ewangelicki w Konradowie (gmina Kodrąb) znajduje się na tyłach prywatnej, obecnie niezamieszkanego posesji⁴⁹. Teren tej nekropolii jest stosunkowo niewielki. Znajdują się tam trzy betonowe elementy oddalone od siebie o kilka metrów. Inskrypcje na dwóch nagrobkach są dość czytelne. Na tej podstawie udało mi się ustalić, że w grobie mającym postać krzyża na betonowym postumencie spoczywa August Fridrych, który zmarł mając 64 lat w 1934 r. Znamienne jest to, że osoba wykonująca napisy popełniła błędy w pisowni, upraszczając niemieckie słowa do takiej formy, w jakiej należy je po polsku przeczytać (zamiast „gestorben” zapisano „gesztorben”, a zamiast „lieber” zapisano „liber”).

<http://archiwum.ladzice.pl/zabytkil.htm>, pobrano 30.05.2021 r.

⁴³ K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna...*, s. 667.

⁴⁴ Z. Grzędzielski, *Leksykon miasta i gminy Kamięńsk*, Radomsko 2007, s. 150.

⁴⁵ M. Feinkind, *Dzieje Żydów w Piotrkowie i okolicy od najdawniejszych czasów do chwili obecnej*, Piotrków Trybunalski 1930, s. 87.

⁴⁶ Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego, Pas 44, Słup 29, skala 1:100000.

http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P44_S29_RADOMSKO_1935_600dpi_bcu302474-289738.jpg, pobrano 1 maja 2021 r.

⁴⁷ Z. Grzędzielski, *Leksykon...*, s. 153.

⁴⁸ K. Bielawski, *Zagłada...*, s. 87, 92, 188.

⁴⁹ Informacje na temat lokalizacji cmentarza uzyskałem od p. Katarzyny Węgrzyńskiej w listopadzie 2017 r.

W drugim grobie mającym postać prostokątnego betonowego postumentu spoczywa Adam Würfel, który zmarł w 1910 r. Na uwagę zasługuje liternictwo, w tym przypadku jest to charakterystyczna gotycka czcionka. Trzeci betonowy blok



Nagrobek na cmentarzu ewangelickim w Konradowie, fot. Paweł Dudek

jest położony płasko na ziemi, nie ma na nim żadnych napisów. Niestety podczas odwiedzin tego miejsca natrafiłem na liczne ślady przekopów, zapewne po poszukiwaniach cennych przedmiotów, które mogły znajdować się w grobach⁵⁰.

Krerzy - cmentarz ewangelicki

W Krerach (gmina Masłowice) do czasów II wojny światowej mieszkali osadnicy niemieccy. Cmentarz znajduje się wśród drzew, tuż za przystankiem autobusowym, ciągnie się kilkadziesiąt metrów wzdłuż drogi asfaltowej biegnącej przez miejscowość. Podczas bezpośrednich poszukiwań natrafiłem tylko na dwie betonowe pozostałości po nagrobkach. Na jednej płycie udało mi się odczytać rok śmierci pochowanej tam

Ładzice – cmentarz wojenny

W okolicach Ładzic istniał stosunkowo duży cmentarz żołnierzy z czasów I wojny światowej. Znajdował się w polach, na zachód od wsi i został zlikwidowany w latach 30. XX w. Szczątki przeniesiono na cmentarz zbiorczy do Prusicka. Było to miejsce spoczynku 350 poległych: 277 Austriaków, 72 Rosjan i jednego Niemca.

⁵⁰ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji we wrześniu 2019 r.

⁵¹ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w czerwcu 2019 r.

Trafili tam żołnierze, którzy zginęli w walkach w okolicach Ładzie, Dąbrówki oraz Radziechowiec. Okoliczna ludność znajdowała w późniejszym czasie fragmenty kości, które pozostały tam po nienależytym wykonaniu ekshumacji⁵².

Maluszyn – cmentarz przykościelny

Wokół kościoła pw. Św. Mikołaja w Maluszynie (gmina Żytno) od XV w. znajdował się cmentarz przykościelny. Ogradzony był parkanem. W późniejszym czasie na terenie tego cmentarza postawiono drewnianą dzwonnice. Na cmentarzu zasadzono szpaler drzew, w sadzeniu uczestniczyła rodzina Ostrowskich, dawnych właścicieli Maluszyna. Cmentarz został zlikwidowany w pocz. XX w.⁵³

Marianka – cmentarz epidemiczny

Marianka to przysiółek wsi Chełmo (gmina Masłowice). Według lokalnej tradycji w pobliżu Marianki znajdował się cmentarz epidemiczny⁵⁴. Kilukrotne próby ustalenia jego lokalizacji nie powiodły się, jednakże sam fakt jego istnienia w przeszłości został potwierdzony w rozmowach z mieszkańcami miejscowości Chełmo⁵⁵.

Michałopol – cmentarz ewangelicki

Cmentarz w Michałopolu (gmina Gidle) znajduje się na skraju wsi, przy lesie, kilkaset metrów od ostatnich domów. Położony na planie prostokąta, otoczony jest płotem z siatki na betonowych słupach. Wejście prowadzi przez metalową furtkę. Widzimy go na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1935 r.⁵⁶

Na wprost od wejścia na teren cmentarza znajduje się tabliczka z informacją o pochowanej tam rodzinie Emmy i Augusta Abel. Tabliczka ta pochodzi, podobnie jak furtka i ogrodzenie, z lat 90. XX w., ufundowana przez potomków osób pochodzenia niemieckiego, które zostały zamordowane przez nieustalonych sprawców w marcu 1945 r. Szacuje się, że liczba ofiar tej zbrodni wynosi między 30 a 48 osób. W 2001 r. Instytut Pamięci Narodowej wszczął śledztwo w tej sprawie, ale w jego

⁵² K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna ...*, s. 667.

⁵³ J. Związek, *Kościelna ...* s. 70; *Powiat Radomszczański*, <http://www.wuoz-lodz.pl/pl/download.php?id=674&path=../files/docs/>, pobrano 12 czerwca 2021 r.

⁵⁴ T.A. Nowak, *Chełmo. Zarys dziejów do 1945 roku*, Radomsko 2005, s. 277.

⁵⁵ Informacje uzyskane od okolicznych mieszkańców w kwietniu 2021 r.

⁵⁶ Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego, Pas 45, Słup 29, skala 1:100000. http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P45_S29_KONIECPOL_1935.jpg, pobrano 1 maja 2021 r.

wyniku udało się ustalić zaledwie dane dziewięciorga zamordowanych, nie udało się natomiast ustalić sprawców i dokładnego motywu zbrodni. Co istotne – ustalono, że mord nie miał charakteru rabunkowego. Zastanawiające jest to, że zginęły tylko osoby niemieckiego pochodzenia⁵⁷.

Ponadto na terenie cmentarza znajdują się podniszczone dwa krzyże. Stojące na mogiłach niemieckich żołnierzy, którzy zginęli tuż przed wejściem na ten teren Rosjan na początku 1945 r. W środkowej części cmentarza leży spróchniała belka, zapewne niegdyś część krzyża⁵⁸.

Niedośpielin – cmentarz przykościelny

Na placu przed kościołem, na zachód od dzwonnicy, znajduje się szereg grobów – cztery płaskie (w tym jeden wtopiony w podłoże z pionowym nagrobkiem i śladem po metalowym krzyżu) oraz piąty z formie postumentu z ornamentem i figurą u szczytu.



Pozostałości dawnego cmentarza przy kościele w Niedośpielinie, fot. Paweł Dudek

⁵⁷ Akta śledztwa Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. akt sprawy nr S 68/01/Zi.

⁵⁸ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w maju 2020 r.

Pławno – cmentarz żydowski

Cmentarz żydowski na obrzeżach Pławna (gmina Gidle), przy drodze do wsi Zagórze pochodzi zapewne z XIX w. Zajmował on powierzchnię ok. półtora hektara i był również miejscem pochówku dla Żydów z Gidel. Pochowano tu również kilkunastu Żydów zamordowanych 4 września 1939 r. w Kruszynie⁵⁹. Cmentarz jest zdezastowany, pozostały tam nieliczne fragmenty macew oraz doły po grobach. W 1993 r. z czterech macew stworzono swego rodzaju lapidarium, łącząc je betonowym spoiwem⁶⁰. Również w tym roku z inicjatywy władz gminy, na skraju cmentarza ustawiono pamiątkową płytę. Zapisano na niej, że jest to miejsce pamięci spoczywających tam Żydów – mieszkańców gminy Gidle.



Epitafium na dawnym cmentarzu żydowskim w Pławnie, fot. Paweł Dudek

Cmentarz otoczony był murem, który zachował się po wojnie, a ostatecznie rozebrali go okoliczni mieszkańcy po 1968 r.⁶¹ Mieszkańcy Pławna wspominali w latach 90., że przed II wojną światową na cmentarzu żydowskim były aleje mogił z pięknie rzeźbionymi nagrobkami z piaskowca. Kawalki płyt nagrobnych służyły po wojnie jako oselki (przyrządy do ostrzenia noży i narzędzi), które kupowali chłopci

⁵⁹ Sz. Datner, *55 dni Wehrmachtu w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1.IX-25 X. 1939*, Warszawa 1967, s. 226-227

⁶⁰ A. Białkowski, P. Wypych, *Ścieżki pamięci... Pozostały tylko kamienie. Cmentarze żydowskie województwa łódzkiego*, Łódź 2010, s. 57.

⁶¹ B. Bartnik, *Monografia Pławna. Z dziejów zapomnianych miast*, Pławno 2006, s. 56.

oraz szewcy. Według relacji jednego z mieszkańców, z rozebranego muru cmentarnego kilka osób postawiło sobie domy⁶².

Przedbórz – cmentarz ewangelicki

Cmentarz ten znajdował się przy drodze prowadzącej w kierunku Wielgomłyn oraz dalej do Częstochowy. Obecnie dotarcie do tego miejsca możliwe jest tylko od zachodu, od strony zalewu⁶³. Ludność niemiecka wyznania ewangelickiego pojawiła się w Przedborzu na przełomie XVIII i XIX w. Cmentarz powstał więc zapewne na początku XIX w. Ostatnie pochówki dokonywane były na przełomie 1944 i 1945 r. Na cmentarzu znajdują się nieczytelne groby z I wojny światowej, należące do żołnierzy austriackich i niemieckich, poległych w walkach o Przedbórz w 1914 r.



Tablica pamiątkowa na cmentarzu ewangelickim w Przedborzu, fot. Paweł Dudek

Mur okalający cmentarz istniał do lat 60. XX w. W tamtym czasie widocznych było wiele grobów ziemnych, a także kamiennych nagrobków. Znajdowały się tam jeszcze żeliwne odlewki oznakowania mogił wojskowych zbiorowych i indywidualnych z I wojny światowej. Centralne miejsce na cmentarzu zajmował krzyż z żeliwnym odlewem Chrystusa z połowy XIX w. Obecnie znajduje się on w Muzeum Ludowym w Przedborzu. Jesienią roku 2013 teren cmentarza uporządkowano. Ustawiono tam kamień z informacją o historii nekropolii. Przy wejściu znalazła się

⁶² J. Mróz, *Nieobecni z Pławna*, „Dziennik Częstochowski”, 1993, nr 23, s. 12.

⁶³ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w maju 2021 r.

tablica informacyjna z tekstem historycznym⁶⁴. Teren cmentarza jest co pewien czas porządkowany.

Przedbórz – cmentarz żydowski

Ze względu na swoje położenie na ważnym szlaku handlowym, Przedbórz był miejscem atrakcyjnym dla osadników żydowskich już od czasów średniowiecza. Cmentarz znajduje się przy ul. Ogrodowej, zajmuje powierzchnię ok. 1,5 hektara. Nekropolia została zdewastowana w czasie II wojny światowej. Można tam znaleźć pozostałości po kilkudziesięciu macewach⁶⁵.



Macewa, cmentarz żydowski w Przedborzu, fot. Paweł Dudek

Ponadto tuż przy wejściu na teren cmentarza znajdują się macewy wydobyte podczas prac modernizacyjnych z dziedzina Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Przedborzu. Macewy trafiły na plac szkolny w czasie II wojny światowej. Żydzi, wykonując rozkaz władz niemieckich utwardzili w ten sposób plac przed budynkiem ówczesnej siedziby żandarmerii⁶⁶. Po remoncie placu szkolnego macewy te zostały ponownie przetransportowane na teren cmentarza. W dalszej perspektywie ma z nich być utworzone lapidarium. Obecnie cmentarz jest własnością Skarbu Państwa i toczy

⁶⁴ P. Zięba, *Cmentarz ewangelicki*, <http://historiapredborza.blogspot.com/2016/10/cmentarz-ewangelicki.html>, pobrano 1 maja 2021 r.

⁶⁵ A. Białkowski, P. Wypych, *Ścieżki pamięci...* s. 67.

⁶⁶ D. Dekiert, *Inskrypcje nagrobne na odnalezionych macewach z cmentarza żydowskiego w Przedborzu*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t VI, 2012, s. 171; W. Zawadzki, *Eroica*, Bydgoszcz 2008, s. 35.

się postępowanie o odzyskanie tego terenu przez Gminę Żydowską w Łodzi. Nieformalnym opiekunem cmentarza jest p. Dariusz Dekiert, który ze środków finansowych społeczności żydowskich z Wielkiej Brytanii ogroził cmentarz oraz wybudował ohel⁶⁷. Potrzeba uporządkowania oraz upamiętnienia cmentarza sygnalizowana była już na początku lat 90. XX w.⁶⁸

Przerąb – cmentarz wojenny

Cmentarz znajdował się na wschód od wsi Przerąb (gmina Masłowice), przy drodze do Huty Przerębskiej. Był to mały cmentarz żołnierzy z czasów I wojny światowej. Spoczywało tam 9 żołnierzy: 6 Rosjan, dwóch Niemców i jeden Austriak. Rosjanie spoczywali w jednym wspólnym grobie. Cmentarzyk najprawdopodobniej został zlikwidowany w latach 30. XX w., kiedy przenoszono szczątki żołnierzy w jedno miejsce⁶⁹.

Przybyszów – cmentarz ewangelicki

Za strażnicą Ochotniczej Straży Pożarnej w Przybyszowie (gmina Kobiełe Wielkie) znajdują się pozostałości cmentarza ewangelickiego. Powstał najprawdopodobniej w XVIII w., a w 1915 r. został powiększony. Do 1930 r. obok stał budynek modlitwy. Był to cmentarz cywilny, ale pochowano tam także w 3 grobach 25 żołnierzy Wehrmachtu⁷⁰. Obecnie na terenie cmentarza znajduje się metalowy krzyż o wysokości ok. 2 metrów. Na murowanej podstawie krzyża widoczny jest ślad po zerwanych nitach mocujących tabliczkę z informacją⁷¹.



Krzyż na cmentarzu ewangelickim w Przybyszowie,
fot. Paweł Dudek

⁶⁷ Informacje uzyskane od p. Dariusza Dekierta w dn. 10 maja 2021 r.

⁶⁸ T. Nowakowski, *Przedbórz i okolice*, Piotrków Trybunalski 1991, s. 42-43.

⁶⁹ K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna ...*, s. 672

⁷⁰ J. Drożdż, *Martwy cmentarz*, „Dziennik Łódzki-Co Nowego”, 2002, nr 47, s. 7.

⁷¹ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w maju 2021 r.

Radomsko – cmentarz przykościelny przy dawnym kościele Św. Ducha

W Radomsku, na północny zachód od obecnego skrzyżowania ulic Reymonta oraz Żeromskiego znajdował się kościół szpitalny Św. Ducha. Funkcjonował on do XIX w. Ostatecznie został rozebrany⁷². Przy kościele znajdował się dom dla ubogich, zwany szpitalem. Zmarli chowani byli na cmentarzu przylegającym do kościoła. W późniejszym czasie zapomniano o cmentarzu, powstała tam infrastruktura miejska. Szczątki ludzkie znajdowano w 1922 r. w latach 60. podczas budowy Domu Rzemiosła oraz w 2019 r. w czasie przebudowy ulicy Reymonta⁷³.



Szkielety odkryte w 2019 r. podczas prac archeologicznych na ul. Reymonta w miejscu dawnego cmentarza przy kościele św. Ducha, fot. Marcin Biskup

Radomsko – cmentarz żydowski

Cmentarz żydowski, znajdujący się przy obecnej ulicy Przedborskiej został założony w 1816 r.⁷⁴ Jego powierzchnia wynosi ok. 2 hektarów. Otoczony jest murem, wysokim ogrodzeniem. Znajduje się tam ohel cadyków z rodziny Rabinowi-

⁷² R. Hube, *Kościół parafialny Stary i Nowy w Radomsku*, Warszawa 1876, s. 50; S. Sankowski, *Z dziejów miasta Radomska (do 1939 r.)*, Radomsko 1993, s. 130-131.

⁷³ T.A. Nowak, *Cmentarz przy Reymonta*, „Gazeta Radomszczańska” 2019, nr 39, s. 9.

⁷⁴ S. Sankowski, *Z dziejów miasta Radomska (do 1939 r.)*, Radomsko 1995, s. 149.

czów. W czasie II wojny światowej miały tam miejsce masowe egzekucje ludności żydowskiej⁷⁵. Na miejscu tym powstała zbiorowa mogiła z tablicą pamiątkową⁷⁶.

Ze wszystkich cmentarzy żydowskich znajdujących się na terenie powiatu radomszczańskiego ten jest najlepiej zachowany. Najwięcej jest nagrobków wapienianych, wykonanych z piaskowca, są też nagrobki żeliwne i z metalowymi elementami architektury dodatkowej. Większość nagrobków ulega degradacji z przyczyn wynikających z sił natury. Co pewien czas odbywają się akcje porządkowe, ale są one niewystarczające⁷⁷. Na terenie cmentarza znajduje się kilka kilkadziesiąt nagrobków z czasów po II wojnie światowej, zarówno upamiętniających tam pochowanych ludzi, jak i ekshumowanych z innych miejsc i symbolicznych. Najmłodszy nagrobek pochodzi z 2000 r., a wcześniejszy z 1998 r.⁷⁸



Macewy na cmentarzu żydowskim w Radomsku, fot. Paweł Dudek

⁷⁵ *Sefer-yizkor li-kehilat Radomsk vecha-sevivah*, Tel Awiw 1967, s. 365.

⁷⁶ *Cmentarz żydowski w Radomsku*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/518-radomsko/114-cmentarze/30328-cmentarz-zydowski-w-radomsku>, pobrano 1 maja 2021 r.

⁷⁷ *Wolontariusze sprząтали zaniedbany cmentarz żydowski w Radomsku*, <https://lodz.tvp.pl/49740515/wolontariusze-sprzatali-zaniedbany-cmentarz-zydowski-w-radomsku>, pobrano 13 stycznia 2021 r.

⁷⁸ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w marcu 2021 r.; A. Białkowski, P. Wypych, *Ścieżki pamięci...* s. 71.

Radomsko – cmentarz epidemiczny przy ul. Jałowcowej

Miejsce to zostało zapamiętane przez okolicznych mieszkańców jako cmentarz choleryczny, gdzie grzebano ofiary epidemii pochodzące z Wymysłówka i Brodowego. Kilkadziesiąt lat temu były tam trzy żelazne krzyże. Jeszcze po 2000 r. miejsce to było względnie zadbane, zapalano tam znicze. Obecnie jedyny pozostały krzyż przeniesiony jest na drugą stronę ulicy. Brak jakichkolwiek innych śladów po cmentarzu⁷⁹.

Radomsko – cmentarz epidemiczny przy ul. Przedborskiej

Cmentarz ten znajdował się w miejscu obecnego kościoła pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa i ciągnął się jeszcze 75 metrów od ściany kościoła w kierunku cmentarza żydowskiego. Jak wspominają mieszkańcy jeszcze kilkadziesiąt lat temu na tym cmentarzu były kamienne nagrobki⁸⁰. Dziś pozostał jedynie krzyż, a właściwie replika krzyża z 1930 r. Wtedy umieszczono tam tabliczkę z informacją: *Śp. miejsce wiecznego spoczynku mieszkańców m. Radomska, zmarłych podczas epidemii w r. 1878. Krzyż ten postawiła i opiekę nad grobem objęła Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomsku 1 XI 1930 r.*⁸¹

Radomsko – cmentarz epidemiczny przy ul. Św. Rocha

Cmentarz ten znajduje się obok przecięcia ul. Św. Rocha z obwodnicą miasta. Teren jest ogrodzony, tuż przy furtce znajduje się metalowy krzyż. Cmentarz powstał najprawdopodobniej w roku 1913, w czasie epidemii cholery, kiedy zmarło ponad 100 osób, w tym wiele dzieci. Kolejna epidemia miała miejsce w latach 1916-1918. Aby uniknąć rozprzestrzeniania się choroby, wieś Stobiecko (wtedy poza granicami miasta Radomska) została odizolowana, na obrzeżach postawiono straż. Zmarłych chowano bez konduktu, zakazany był wstęp na cmentarz⁸².

Obecnie na cmentarzu widocznych jest kilka nagrobków, w tym dwa oznaczone imieniem i nazwiskiem zmarłego. Jest tam grób Stanisława Ciupy oraz Franciszka Zbroi, który żył 36 lat i zmarł 16 marca 1917 r. Zbroja był mieszkańcem Sto-

⁷⁹ Informacje uzyskane od p. Marii Ciupińskiej w dn. 5 maja 2021 r., informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w maju 2021 r.

⁸⁰ P. Dudek, *Dawny cmentarz choleryczny przy ulicy Przedborskiej*, <http://radomsk.pl/dawny-cmentarz-choleryczny-przy-ulicy-przedborskiej/>, pobrano 1 maja 2021 r.

⁸¹ T.A. Nowak *Krzyż na cmentarzu epidemicznym*, „Gazeta Radomszczańska”, 2021, nr 1, s. 16.

⁸² Z. Kipigroch, *Cmentarz w Stobiecku Miejskim*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 10, s. 4.

biecka, zmarł na cholereę. Od kilku lat w Dzień Zaduszny ksiądz z parafii Św. Rocha, w obecności mieszkańców odmawia koronkę do Miłosierdzia Bożego. Na tej uroczystości pojawia się zwykle kilkanaście osób, są wśród nich potomkowie ludzi tam pochowanych oraz okoliczni mieszkańcy. O porządek na cmentarzu dba społeczność parafii⁸³.



Widok cmentarza w 1992 r., fot. Zbigniew Kipigroch, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 10, s. 4

Radomsko, okolice Topisza – cmentarz wojenny

W czasie II wojny światowej utworzono za Radomskiem cmentarz wojskowy dla poległych żołnierzy niemieckich. Na miejsce cmentarza wybrano las, z dala od siedzib ludzkich, na tzw. Topiszu, za Folwarkami, stanowiącymi wtedy jeszcze nie dzielnicę Radomska, ale osobną wieś. Obecnie administracyjnie cmentarz leży na terenie gminy wiejskiej Radomsko. Na cmentarzu tym spoczywali żołnierze niemieccy z niższymi stopniami wojskowymi. Oficerowie spoczywali na Cmentarzu Starym w Radomsku. Cmentarz ogrodzony był płotem z brzozy. Nagrobki miały formę usypanych kopców przed którymi znajdowały się tablice z informacją o zmarłym a na nich charakterystyczne krzyże ze swastyką w środku.

Po wojnie cmentarz został zapomniany, chociaż zdarzały się przypadki bezczeszczenia grobów. W 2008 r. fundacja „Pamięć” ekshumowała stamtąd szczątki 109 żołnierzy i przetransportowała je do Siemianowic Śląskich, gdzie znajduje się

⁸³ Informacje uzyskane od p. Janiny Kempskiej w dn. 8 maja 2021 r.

cmentarz wojenny niemieckich żołnierzy poległych w południowej Polsce. Obecnie na miejscu dawnego cmentarza znajduje się zaledwie jeden stary drewniany krzyż. Obok niego jest kilka wypalonych i zarośniętych zniczy i sztuczne kwiaty. W bliskiej odległości można zauważyć, że teren nie jest równy i jednolity. Są to zapewne zarośnięte doły po dokonanych ekshumacjach⁸⁴.



Cmentarz wojenny na tzw. Topiszu (okolice Radomska), zbiory Muzeum Regionalnego im. S. Sankowskiego w Radomsku

Radomsko – cmentarz przykościelny przy kościele Św. Lamberta

Cmentarz ten znajdował się na wyniosłości, na której stał kościół. Na początku XVIII wieku był otoczony murem i częściowo drewnianym parkanem. Furtki prowadzące na jego teren były żelazne⁸⁵. Podczas wizytacji parafii w 1779 roku podkreślano, że cmentarz należy przenieść gdzie indziej ze względu na brak miejsca. Dochodziło bowiem do sytuacji, że zmarłych chowano w grobach dwupoziomowych, zwłoki były wypłukiwane przez wodę lub wykopywane przez zwierzęta. Nowy plac na cmentarz wyznaczono w początkach XIX w. przy drodze do Strzałko-

⁸⁴ P. Dudek, *Pozostałości po niemieckim cmentarzu wojskowym kilka kilometrów za Radomskiem*, <http://radomsk.pl/pozostalosci-po-niemieckim-cmentarzu-wojskowym-kilka-kilometrow-za-radomskiem/>, pobrano 1 maja 2021 r.

⁸⁵ R. Hube, *Kościół parafialny ...*, s. 23.

wa⁸⁶. Szczątki ludzkie przewieziono wówczas do nowego miejsca. Kolejna ekshumacja odbyła się w związku z budową nowego kościoła w 1869 r. Wówczas przewieziono ponad 40 fur szczątków ludzkich. Wiele trumien było wówczas dobrze zachowanych⁸⁷. W październiku 2018 r. podczas wykonywania prac przy podłączaniu kościoła do ogrzewania za pomocą pomp ciepła natrafiono na pozostałości cmentarza. Znaleziono wówczas szkielety. Wykonane zostały niezbędne prace archeologiczne⁸⁸.

Radomsko – cmentarz przykościelny przy kościele Św. Marii Magdaleny

Świątynia ta, położona dawniej na przedmieściach Radomska sięga początków XVII w. Zapewne wtedy teren wokół kościoła zaczął spełniać także funkcje cmentarza. W początkach XIX w. kościół był już zaniedbany. Prace remontowe prowadzono przez następne lata. W 1800 r. ogrodzono teren cmentarza, na którym na przełomie XVIII i XIX w. prowadzono jeszcze pochówki. W 1851 r. zachęcając radomszczan do wsparcia finansowego remontu kościoła przypominano, że wokół niego leżą pochowani dawni mieszkańcy miasta, członkowie ich rodzin. W czasie tych prac odnowiono cmentarz, poprawiono otaczający go mur, wstawiono nową bramę i drzwi boczne na cmentarz⁸⁹. Obecnie nie ma już żadnego śladu po dawnych pochówkach.

Radomsko – cmentarz przykościelny przy kościele Św. Rocha

W Stobiecku Miejskim, kiedyś wsi a dziś dzielnicy Radomska, znajduje się drewniany kościółek. Podaje się, że pochodzi z XVI w., ale czas jego powstania należy raczej przesunąć na początek XVIII w. W księgach metrykalnych przełomu XVIII i XIX w. można znaleźć informacje o kilkunastu pochówkach na przykościelnym cmentarzu⁹⁰.

⁸⁶ Z. Włodarczyk, *Na przełomie epok. Radomsko pod panowaniem pruskim (1793-1806)*, Radomsko 2015, s. 54-55.

⁸⁷ Z. Gzik, *Stary Cmentarz w Radomsku*, Radomsko 2012, s. 16.

⁸⁸ K. Nita, *Pozostałości cmentarza przy kościele św. Lamberta w Radomsku. Odkopano szczątki*, <https://radomsko.naszemiasto.pl/pozostalosci-cmentarza-przy-kościele-sw-lamberta-w-radomsku/ar/c4-4824749>, pobrano 30.05.2021 r.

⁸⁹ T.A. Nowak, *Najstarsze dzieje kościoła pod wezwaniem św. Marii Magdaleny w Radomsku*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. II, 2008, s. 26, 28-29; tenże, *Księgi metrykalne parafii pod wezwaniem św. Lamberta w Radomsku*, cz. IV, *Księga zmarłych z lat 1785-1810*, Radomsko 2015, s. 8.

⁹⁰ T.A. Nowak, *Księgi metrykalne ...*, s. 8; T. Nowak, *Ołtarz starszy od kościoła*, „Gazeta Radomszczańska” 2020, nr 8, s. 11

Radziechowice Drugie – cmentarz epidemiczny

Przy drodze pomiędzy Radziechowicami Drugimi (gmina Ładzice) a miejscowością Brodowe znajduje się kapliczka upamiętniająca istniejący tam niegdyś cmentarz epidemiczny. Poza tym nie ma już po nim żadnych fizycznych śladów. Kapliczka nawiązuje kształtem do tzw. Latarni Umarłych, takie budowle informowały wędrowców o tym, że w pobliżu znajduje się miejsce związane ze śmiercią, np. cmentarz. W okienku kapliczki umieszczony jest obraz przedstawiający świętą Rozalię z Palermo, która jest patronką chroniącą przed epidemiami. Powstanie tego obiektu datuje się na XX w. O samym cmentarzu wiadomo niewiele, jedynie tyle, że powstał w XIX w.⁹¹

Ruda – cmentarz epidemiczny

Kapliczka upamiętniająca dawny cmentarz epidemiczny znajduje się na skraju gminy Gidle i na skraju województwa łódzkiego, przy drodze za miejscowością Ruda w kierunku Zawady. Do 2015 r. drewniana kapliczka i teren wokół niej były w złym stanie. Wówczas społeczność wsi Ruda odnowiła kapliczkę oraz uporządkowała teren wokół. Ze wspomnianej tablicy informacyjnej można się dowiedzieć o tym, że w 1852 r. w okolicy panowała epidemia cholery, której skutkiem było kilkadziesiąt zgonów. Za kapliczką znajduje się pamiątkowy głaz z tablicą informującą o tej epidemii⁹².

Rzejowice – cmentarz przykościelny

Kościół w Rzejowicach istniał już w XV w., zapewne wokół niego funkcjonował cmentarz. Obecnie po dawnym cmentarzu przykościelnym nie ma śladów, choć istnieją współczesne upamiętnienia i kapliczki niezwiązane z pochówkami⁹³. W późniejszym czasie prawdopodobnie powstała tam kwatera żołnierzy poległych w I wojnie światowej. Liczba, narodowość oraz przynależność spoczywających żołnierzy nie jest znana. Nie ma jednoznacznych źródeł wskazujących na istnienie tam tej kwatery⁹⁴.

⁹¹ P. Dudek, *Kapliczka – pozostałość po cmentarzu cholerycznym w Radziechowicach Drugich*, <http://radomsk.pl/kapliczka-pozostalosc-po-cmentarzu-cholerycznym-w-radziechowicach-drugich/>, pobrano 1 maja 2021 r.

⁹² P. Dudek, *Dawny cmentarz choleryczny w miejscowości Ruda koło Gidel*, <http://radomsk.pl/dawny-cmentarz-choleryczny-w-miejscowosci-ruda-kolo-gidel/>, pobrano 1 maja 2021 r.

⁹³ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w maju 2021 r.

⁹⁴ K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze. Działania i cmentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015, s. 680.

Silnica – cmentarz powstańców styczniowych, wojenny i epidemiczny

Na południe od wsi Silnica (gmina Żytno), w lesie przez miejscowych zwanych Kurzelówką znajdują się położone obok siebie trzy cmentarze⁹⁵. Jest tam cmentarz wojenny powstańców styczniowych, którzy polegli 21 stycznia 1864 r. Przypomina o tym pamiątkowa tablica⁹⁶.

Kolejnym cmentarzem jest cmentarz żołnierzy z czasów I wojny światowej. Został on założony w 1915 r., o czym informuje metalowa tabliczka przytwierdzona do drzewa. Składa się na niego 29 grobów, w tym 27 ziemnych z krzyżami brzozywymi i dwa z płytami ziemnymi. Spoczywa tam 31 poległych: dwóch Austriaków, czterech Niemców i 25 Rosjan⁹⁷.

Dalej w lesie znajdują się pozostałości po cmentarzu epidemicznym. W 1864 r. Silnicę oraz okolice nawiedziła epidemia cholery. O wydarzeniu tym przypomina tablica wykonana jest z tego samego materiału, w takim samym stylu oraz takim samym liternictwem, co tablica upamiętniająca powstańców styczniowych. Zapewne obydwie zostały tam umieszczone w tym samym czasie. Na cmentarzu epidemicznym znajduje się jeden grób, wykonany współcześnie, ale upamiętniający ofiarę z XIX w. Spoczywa tam Andrzej Sztaba (ur. 17 listopada 1864 r., zm. 12 lipca 1894 r.). Brak jakichkolwiek innych kopczyków czy krzyży.

Strzałków – cmentarz epidemiczny

Przy dawnej drodze prowadzącej ze Strzałkowa (gmina wiejska Radomsko) do Orzechowa znajdował się cmentarz epidemiczny. Lokalizację cmentarza znaleźć można na mapie Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1935 r.⁹⁸ W miejscu dawnego cmentarza dostrzec można wał ziemi, który wygląda niezbyt naturalnie. Od dwóch osób uzyskałem informacje, że kilkadziesiąt lat temu znajdował się tam krzyż

⁹⁵ P. Dudek, *Trzy cmentarze w lesie zwanym Kurzelówką*, <http://radomsk.pl/trzy-cmentarze-w-lesie-zwanym-kurzelowka/>, pobrano 1 maja 2021 r.

⁹⁶ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w marcu 2021 r.

⁹⁷ K. Orman, P. Orman, *Wielka ...*, s. 661.

⁹⁸ Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego, Pas 44, Słup 29, skala 1:100000. http://maps.mapywig.org/m/WIG_maps/series/100K/P44_S29_RADOMSKO_1935_600dpi_bcu302474-289738.jpg, pobrano 1 maja 2021 r.

widoczny z drogi⁹⁹. Na cmentarzu znaleźć można fragmenty porozrzucanego lastriko. Trudno jednak potwierdzić, czy pochodzą one z nagrobków¹⁰⁰.

Smotryszów – cmentarz epidemiczny

W Smotryszowie (gmina Kodrąb), przy drodze, na kamiennym postumencie umieszczony jest żelazny krzyż upamiętniający dawny cmentarz epidemiczny. Według wspomnień jednego z okolicznych mieszkańców podczas wybierania piasku do budowy domów natrafiano na kości ludzkie. Mieszkańcy wspominają też to miejsce jako to gdzie *tam przechodzących w nocy straszy*¹⁰¹.

Teodorów Duży – cmentarz ewangelicki

W związku z osadnictwem niemieckim z XVIII i XIX w. w okolicy Teodorowa Dużego (gmina Kodrąb) powstał cmentarz ewangelicki¹⁰². Współcześnie mieszkańcy mają znikomą świadomość na temat tego miejsca i mimo kilku prób nie udało się ustalić jego lokalizacji, ani żadnych innych szczegółów¹⁰³. Cmentarz ten nie pojawia się na mapach z XIX i XX w.

Wola Blakowa – cmentarz wojenny

Cmentarz ten znajdował się w polach na północ od miejscowości Wola Blakowa (gmina Lgota Wielka). Był to dość duży cmentarz z czasów I wojny światowej. Spoczywało na nim 223 żołnierzy, w tym 158 Austriaków i 65 Rosjan. Obecnie obiekt nie istnieje, został zlikwidowany w latach 30. XX w., a szczątki przeniesiono na cmentarz zbiorczy do Prusicka¹⁰⁴.

⁹⁹ Informacja uzyskana od p. Janiny Kempskiej w dn. 8 maja 2021 r.; informacja uzyskana od p. Julii Dziuby w dn. 21 maja 2021 r.

¹⁰⁰ Informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w listopadzie 2019 r.

¹⁰¹ A. Kaczmarek, *Cmentarze parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie*, Dmenin 2011, s. 5.

¹⁰² Tamże s. 5.

¹⁰³ Próby uzyskania informacji na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w marcu, kwietniu i maju 2021 r.

¹⁰⁴ K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna ...*, s. 686.

Żaby – cmentarz epidemiczny

Pani Stanisława Krawczykowska (ur. w 1926 r.) przekazała mi informacje o cmentarzu epidemicznym w lesie okolicach Żab i Zalesiczek (gmina Dobryczyce). Był to cmentarz najprawdopodobniej z XIX w., gdyż Krawczykowska słyszała od swojego dziadka, Mateusza Szpecińskiego, że cmentarz ten funkcjonował w jego młodościowych czasach. Były tam chowane ofiary tyfusu. Krawczykowska wspomniała, że przed II wojną światową, razem ze swoją matką chodziła się tam modlić o wschodzie słońca w okresie adwentu. Wtedy groby były już zaniedbane. Nie było większych krzyży, jedynie mała kapliczka wysokości około jednego metra. Krawczykowska nie była w stanie wskazać żadnej dokładniejszej lokalizacji tego cmentarza. Nie udało mi się dotrzeć do żadnych innych źródeł potwierdzających jego istnienie¹⁰⁵.

Żytno – cmentarz przykościelny

Na miejscu dawnego kościoła parafialnego w Żytnie znajdują się pozostałości po dawnym cmentarzu. Obecnie są tam trzy obiekty: krzyż na wprost wejścia, pomnik po lewej stronie oraz metalowy współczesny krzyż po prawej stronie. Murowany krzyż ufundowany został przez dobrodziejkę kościoła parafialnego Mariannę Magdalenę Bystrzanowską. Pod pomnikiem po lewej pochowana jest Bystrzanowska, która zmarła w 1810 r. w czasie połogu. Pomnik ten ufundowali jej w 1812 roku mieszkańcy okolicznych miejscowości – Sekurska, Bugaju oraz Cieleńnik. Bystrzanowska była żoną generała majora ziemi stężyckiej Stanisława Zgliczyńskiego¹⁰⁶.

Żytno – cmentarz żydowski

Według Wiesława Witkowskiego pierwszy kirkut żydowski w Żytnie znajdował się w okolicach obecnej siedziby urzędu gminy. Potem został przeniesiony na łąki, zwane Sabacizna¹⁰⁷. O tym kirkucie wspomina też anonimowy autor pamiętnika nr 17, zamieszczonego w wydanym w 1935 r. zbiorze wspomnień pt. *Pamiętniki chłopów*. Autor wspomnień pisał: *Urodziłem się dnia 5 maja 1878 roku we wsi Żytno, która dawniej była miastem o czym mówią stare akta i nazwy we wsi, któremi są łąka za Buznicą, pole na Labacienie, gdzie odkopano stare ogrodzenie kirkuta,*

¹⁰⁵ Informacja uzyskana podczas rozmowy z p. Stanisławą Krawczykowską w dn. 20 kwietnia 2021 r.

¹⁰⁶ Informacje przekazane przez p. W. Witkowskiego w dn. 31 marca 2021 r.; P. Dudek, *Dawny cmentarz w Żytnie*, <http://radomsk.pl/dawny-cmentarz-w-zytnie/>, pobrano 1 maja 2021 r.

¹⁰⁷ Informacje przekazane przez p. W. Witkowskiego w dn. 31 marca 2021 r.

a w ziemi dużo kości (...)”¹⁰⁸. W. Witkowski sprecyzował, że słowo „Labacienie” oznacza tzw. Sabaciznę i zapewne zostało nieprawidłowo przepisane z rękopisu autora pamiętnika. Miejscowi Sabacizną określali łąki położone na południowy wschód od Żytna. Mimo kilku prób nie udało mi się odnaleźć żadnych pozostałości. Na uwagę zasługuje też wspomnienie o „buznicy”, czyli zapewne bożnicy żydowskiej¹⁰⁹.

Opisane w artykule cmentarze rozmieszczone są dość równomiernie na terenie powiatu radomszczańskiego. Zauważyłem przy tym jednak dwie prawidłowości. Cmentarze żydowskie lokalizowane były w pobliżu większych ośrodków (Radomsko, Przedbórz, Kamieńsk, Pławno z Gidlami, Żytno). Wynikało to z faktu, że ludność żydowska osiedlała się głównie w tego typu miejscowościach, gdzie było dużo możliwości do zajmowania się ich tradycyjnymi zawodami, związanymi głównie z szeroko pojętym handlem. Pojedyncze osoby wyznania mojżeszowego mieszkaly też w małych wsiach.

Druga zauważona przeze mnie prawidłowość to dość liczne występowanie wiejskich cmentarzy ewangelickich na terenie gminy Kodrąb oraz w najbliższych jej okolicach (Antoniów, Feliksów, Florentynów, Konradów, Krery, Przybyszów, Teodorów Duży). Na tym obszarze występowało tzw. osadnictwo olęderskie, będące formą kolonizacji rolnej¹¹⁰.

Powyższy katalog cmentarzy określanych jako zapomniane może okazać się niepełny. Podczas zbierania informacji na temat cmentarzy spotykałem się z trudnościami w ustaleniu podstawowych danych. W efekcie końcowym udało się zebrać informacje o kilkudziesięciu cmentarzach.

Niemal na każdym cmentarzu, który zachował się, nawet w bardzo szczątkowej formie, znaleźć można pojedyncze znicze, sztuczne kwiaty i inne dowody na to, że te miejsca są z różną częstotliwością odwiedzane przez okoliczną ludność lub potomków pochowanych tam osób. Osoby odwiedzające zapomniane cmentarze niekiedy wykonują prace porządkowe, takie jak koszenie trawy, naprawa ogrodzenia czy renowacja krzyży.

¹⁰⁸ *Wielomorgowy gospodarz w pow. radomszczańskim*, [w:] *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1935, s. 228.

¹⁰⁹ Informacje przekazane przez p. W. Witkowskiego w dn. 31 marca 2021 r.; informacje uzyskane na podstawie bezpośrednich poszukiwań i obserwacji w marcu, kwietniu i maju 2021 r.

¹¹⁰ J. Szalęgin, *Kolonizacja "olęderska" w Polsce - niedoceniany fenomen*, <https://www.opcjnaprawo.pl/index.php/aktualny-numer/archiwum/2011/item/3488-kolonizacja-ol%C4%99derska-w-polsce-niedoceniany-fenomen>, pobrano 1.06.2021 r.

Właściwie w każdym przypadku stan cmentarzy nie jest zadowalający. Władze samorządowe oraz przedstawiciele związków religijnych dbają o niektóre cmentarze, wydaje się jednak, że nie robią wszystkiego, żeby stan ten poprawić, nawet jeśli dany obiekt znajduje się w rejestrze i wojewódzkiej ewidencji zabytków. Podczas rozpytywania o zakres ewentualnych prowadzonych prac porządkowych czy plany zachowania pamięci o zmarłych spoczywających na konkretnych cmentarzach spotkałem się z różnymi reakcjami – od zignorowania mojego zapytania po bezpośrednie rozmowy i wspólne ustalenia z władzami danej gminy. Nieregularność wizyt, niezbyt liczne zasoby ludzkie chętne do dbania o nekropolie, upływ czasu, a co za tym idzie – zmiana pokoleniowa sprawiają, że z roku na rok pojedyncze groby i całe cmentarze znikają z krajobrazu.

Tomasz Andrzej Nowak
(Muzeum Regionalne im. S. Sankowskiego w Radomsku
PTH Oddział w Radomsku)

30 lat działalności Fundacji Inicjatyw Kulturalnych

W tym roku mija 30-lecie działalności Fundacji Inicjatyw Kulturalnych. Pomysł opisanie jej historii i osiągnięć zrodził się w już jakiś czas temu. Zaproponowała Mirosława Łęską, że chętnie opublikujemy w „Zeszytach Radomszczańskich” historię fundacji. W ubiegłym roku poprosiła, bym to ja się tym zajął. Pani Mirosława miała być źródłem wiedzy, w końcu była współtwórczynią idei powstania FIK, zaangażowała się w jej działalność, przez większość tego czasu stojąc na jej czele. Rozmowę o fundacji odkładaliśmy na lepszy moment, który już nie nadejdzie. Mirosława Łęska zmarła 8 lutego 2021 r. Wielu informacji, dokumentów i fotografii udzielił Jacek Łęski. Poza tym podstawą opracowania są sprawozdania fundacji i doniesienia prasowe.

Pomysł założenia Fundacji zrodził się na fali zmian, jakie zaszły w Polsce po 1989 r. Wtedy ludzie poczuli, że mogą coś zrobić sami. Mirosława i Jacek Łęscy angażowali się w prace NSZZ „Solidarność” i Komitetów Obywatelskich. Jacek Łęski we Francji miał okazję przekonać się, że tam działa mnóstwo fundacji pozarządowych. Postanowił te wzorce przenieść do Radomska. Chciano również ożywić życie kulturalne miasta. Fundację założyła grupa lokalnych patriotów, którzy we własnym zakresie zgromadzili fundusz założycielski. Akt notarialny podpisano w Radomsku 5 czerwca 1991 r. przed notariusz Małgorzatą Sandelewską (1259/91). Fundacja została zarejestrowana 5 listopada 1991 r. w Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego Warszawy. W gronie tym znaleźli się miejscowi przedsiębiorcy i lekarze (zobowiązali się wpłacić darowizny rzędu 1-2 mln ówczesnych złotych): Czesław Łyczko, Stanisław Żydczyk, Krzysztof Fronczyk (po jakimś czasie wyjechał z kraju), Jacek Łęski, Stanimierz Franciszek Kozak (pracownik biura senatora Piotra Łukasza Andrzejewskiego, nie wywiązał się ze zobowiązania finansowego, kontakt szybko się urwał, niedługo potem zginął w wypadku), Roman Walas, Andrzej Telecki, Zdzisław Dudek (nie wywiązał się z deklaracji finansowej). Ich nazwiska znalazły się na akcie

założycielskim fundacji. Do połowy 1992 r. do Rady Fundacji weszli także: Barbara Chutkiewicz, Zofia Marczyk, Teresa Grabek. Siedziba fundacji znajdowała się najpierw w prywatnym mieszkaniu państwa Łęskich, a potem przy ul. Prymasa Wyszyńskiego 2/6 i była wynajmowana od Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Radomsku. W pewnym momencie władze miasta wymówiły siedzibę FIK i wydawanej przez nią „Gazecie Radomszczańskiej”. Fundacja wraz z redakcją przeniosły się od kwietnia 2003 r. do lokalu przy ul. Przedborskiej 2¹.

W Statucie jako cel działania wpisano popieranie wszelkich inicjatyw kulturalnych i ich upowszechnianie, prowadzenie działalności informacyjnej i publicystycznej, tworzenie materialnych warunków amatorom uzdolnionym artystycznie. Popieranie różnorodnych form działalności kulturalnej, wspieranie uzdolnionej artystycznie młodzieży, działalność informacyjna i publicystyczna². Dokument ten był aktualizowany 5 maja 2004 r. i 19 grudnia 2007 r. W dniu 3 czerwca 2004 r. wpisano FIK do Krajowego Rejestru Sądowego.

Na czele fundacji stoi Rada Fundacji i Zarząd, a pracami bieżącymi kieruje dyrektor. Nadzór sprawuje Komisja Rewizyjna. Kadencja władz trwa 4 lata, a Komisji Rewizyjnej 3 lata. Wszyscy w fundacji pracują społecznie, sporadycznie w jej historii zdarzało się, że zatrudniano na etacie dyrektora i pracowników. W skład Rady wchodzi fundatorzy - założyciele Fundacji, inni ofiarodawcy wskazani przez fundatorów powołani uchwałą Rady, osoby wskazane przez fundatorów powołane uchwałą Rady. Do kompetencji Rady należy: powoływanie i odwoływanie Zarządu na wniosek Prezesa, powoływanie i odwoływanie Komisji Rewizyjnej, wybór Prezesa Rady z grona fundatorów, dokonywanie zmian w składzie Zarządu na wniosek Prezesa, uchwalanie regulaminu Zarządu, ocena realizacji celów Fundacji, inicjowanie nowych form realizacji celów i zadań Fundacji, przyjmowanie rocznych sprawozdań Zarządu z wykonania zadań statutowych na wniosek Prezesa, udzielanie absolutorium Zarządowi na wniosek Komisji Rewizyjnej, dokonywanie zmian w swym składzie, ustalanie wynagrodzenia Dyrektora Fundacji na wniosek Prezesa.

Do zadań dyrektora należy kierowanie działalnością Fundacji oraz reprezentowanie jej na zewnątrz przed sądem i poza sądem, składanie oświadczeń woli w imieniu Fundacji, uchwalanie programów i planów działania Fundacji, uchwalanie rocznych i perspektywicznych planów finansowych, przedkładanie bilansów oraz

¹ Archiwum Fundacji Inicjatyw Kulturalnych (dalej AFIK), Sprawozdania za lata 1993-1995 r.; Fundacja Inicjatyw Kulturalnych (maszynopis, 1995 r.); Informacje o organizacji na potrzeby programu „Wakacje w mieście nie muszą być nudne”; *FIK i stypendyści*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 1, s. 3; K. Turowska, *Fundacja Inicjatyw Kulturalnych ma już 20 lat*, „Między Stronami” 2012, nr 38, s. 10; M. Bednarczyk-Bojdo, *FIK wspiera artystów od 25 lat*, „Pomiędzy Stronami” 2016, nr 23, s. 12.

² *FIK i stypendyści*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 1, s. 3.

sprawozdań z działalności Fundacji celem oceny Komisji Rewizyjnej, nadzór nad działalnością zakładów Fundacji, przyjmowanie na rzecz Fundacji darowizn, spadków, zapisów, powoływanie i ustalanie struktury pracowniczej Fundacji Inicjatyw Kulturalnych, stwierdzenie stanu likwidacji Fundacji. Posiedzenia Zarządu odbywają się w miarę potrzeb, nie rzadziej jednak niż raz na miesiąc. Dyrektor składa Zarządowi sprawozdanie ze swych czynności. Posiedzenia Zarządu zwoływane są przez Dyrektora lub Prezesa Fundacji. Komisja Rewizyjna składa się z 3 członków, w tym Przewodniczącego, powołanych przez Radę Fundacji. Bada przedłożony przez Zarząd coroczny bilans Fundacji, a także sprawozdanie Zarządu i przedkłada Radzie wnioski o zatwierdzenie bilansu i udzielenie Zarządowi absolutorium³.

Prezesem fundacji od początku jej istnienia jest Jacek Łęski. Funkcję dyrektora sprawowali: Stanisława Żydczyk (1992), Krzysztof Fronczyk (1994), a także pracownik fundacji Małgorzata Pol-Drzewowska (1993-1995). Zastąpiła ją Mirosława Łęska, a od 2017 r. tę funkcję pełni Krystyna Michalska. Od wielu lat w skład władz (Zarząd, Rada Fundacji, Komisja Rewizyjna) wchodziło: Mirosława i Jacek Łęscy, Czesław Łyczko, Andrzej Telecki, Krzysztof Fronczyk, Zofia Marczyk, Krystyna Michalska, Anna Kulikiewicz, Elżbieta Kwiatkowska, Andrzej Andrysiak, Barbara Chutkiewicz, Jacek Grzegorzczak, Stanisław Żydczyk⁴. Przez lata swoją społeczną pracą FIK wspierało szerokie grono osób. Jedni pełnili funkcje statutowe, inni na zasadzie wolontariatu przy różnego rodzaju inicjatywach. Do grona osób związanych z Fundacją należy doliczyć wolontariuszy: Katarzynę Adamalę, Zofię Cyganiewicz, Jolantę i Roberta Dąbrowskich, Małgorzatę i Zbigniewa Kipigrochochów, Ewelinę Krawczyk, Ryszarda Kowalskiego, Janusza Kucharskiego, Piotra Loszka, Annę i Leszka Milczanowskich, Iwonę Natkańczyk, Anetę Niedźwiecką, Tadeusza Olczyka, Wiolettę Pal, Andrzeja Stępnia, Jolantę Stolarczyk, Macieja Walewskiego, Milenę Wawrzonek, Małgorzatę Wesołowską, Jadwigę i Janusza Zatoniów, Magdalenę Zastawną, Anitę i Krzysztofa Zygmów, Renatę Łabińską-Kociólek, Zofię Wróblewską, Zdzisława Wiatra, Teresę Raźniewską, Barbarę Załóg, Piotra Grabasa.

Wydając gazetę przez pierwsze lata fundacja zatrudniała kilka osób. Stan zatrudnienia zmieniał się, większość osób pracowała w redakcji. Korzystano też z możliwości zatrudniania stażystów opłacanych przez Urząd Pracy⁵. Sytuacja pod tym względem zmieniła się, gdy fundacja zajęła się tylko działalnością stypendialną i kulturalną. Wtedy zatrudniano jedynie księgową i koordynatora projektów (Katarzyna

³ Statut Fundacji Inicjatyw Kulturalnych z 19 grudnia 2007 r. - <http://fik.com.pl/statut/>

⁴ AFIK, Statut Fundacji Inicjatyw Kulturalnych w Radomsku Tekst jednolity zawierający zmiany wprowadzone w dn. 19 grudnia 2007 r.; Sprawozdanie za 1993, 2001-2020 r.; Protokół z posiedzenia Rady FIK z 4 czerwca 2001 r.; <http://fik.com.pl>

⁵ AFIK, Sprawozdanie za 1996 r.; Sprawozdanie za 1998 r.

Szczegodzińska) na część etatów (2004-2008), kierownika biura, a od 2010 r. radzono sobie bez pracowników.



Mirosława Łęska i pracownik fundacji Małgorzata Nowak (Skupińska) w biurze, fot. ze zbiorów FIK

Za swoją działalność FIK otrzymywał nagrody i wyróżnienia: nominacja do nagrody „TOTUS” w kategorii mediów dla Fundacji Inicjatyw Kulturalnych i „Gazety Radomszczańskiej” oraz imiennie dla Jacka Łęskiego za m.in. szczególne osiągnięcia w dziedzinie charytatywnej, wychowawczej, promowania kultury chrześcijańskiej (2002 r.) oraz Medal Miasta Radomska (2008 r.). Sama Mirosława Łęska odznaczona została w 2009 r. Medalem Komisji Edukacji Narodowej⁶.

Podstawowym celem fundacji było udzielanie stypendiów uzdolnionej młodzieży. Pierwsze środki zdobywano poprzez osobiste kontakty Jacka i Mirosławy Łęskich, oni i ich znajomi składali się co miesiąc na stypendia. Ale tak nie dało się nic zaplanować. Po dwóch latach współpracę podjął z własnej inicjatywy jeden z lokalnych przedsiębiorców (Grzegorz Zbroja), który co miesiąc przez wiele lat zasilał fundusze. Poza tym organizowano zbiórki, aukcje i kiermasze, bale i kolacje charytatywne, loterie. W 1992 r. na aukcję akwarelę „Jesienny las” Antoniny Malewskiej

⁶ *Medalowe zawirowania*, „Po Prostu Informacje” 2008, nr 49, s.7; *Stypendia przyznane*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 40, s. 9.

podarował jej wnuk. Rok później odbyła się aukcja obrazów i grafik Renaty Łabińskiej-Kociołek. Prace stypendystów można było nabyć podczas uroczystego wręczenia stypendiów (1997-2003). W latach 2001-2004 odbywały się Artystyczne Bale Karnawałowe, a potem artystyczne kolacje⁷. W 2008 r. odbyło się w restauracji „Tori” spotkanie osób z radomszczańskiego „świecznika” oraz fundatorów stypendiów ze stypendystami i ich artystycznym dorobkiem pt. „Powitajmy wiosnę z kulturą”. W 2010 r. tuż przed wyborami samorządowymi FIK zorganizowała kolację pod hasłem „Wyberzmy z kulturą”. Podczas niej prezentowali się kandydaci na urząd prezydenta Radomska.

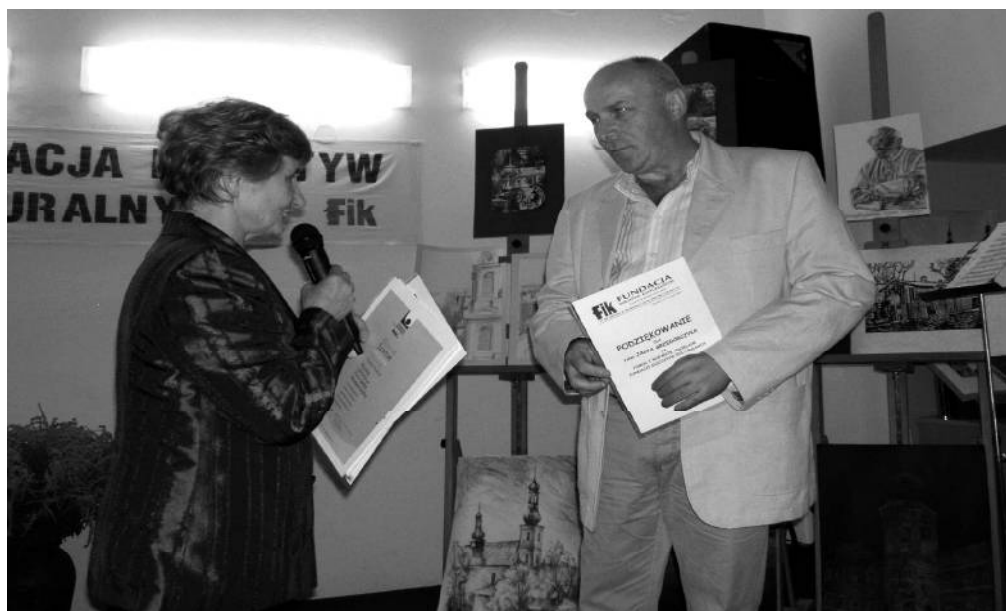


Prezes „Dobropaszu” Marek Załóg odbiera nagrodę z rąk prowadzącego galę Piotra Machalicy, z lewej prezes „Kosntalexu” Grzegorz Zbroja, fot. M. Łęska, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 16, s. 7

Od 2001 r. fundacja nawiązała współpracę z Fundacją im. Stefana Batorego, realizując program stypendialny „Równe Szanse”. Środki pozyskiwane z tego źródła pozwoliły rozwinąć skrzydła, zwiększyć kwotę stypendiów. Poza tym Fundacja Batorego zaczęła też uczyć FIK, jak pozyskiwać środki, gdzie się zwracać, dawała moż-

⁷ *Karnawałowy Bal Artystyczny*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 7, s. 14; „Gazeta Radomszczańska” 2002, nr 7, s. 1; *Koniec karnawału*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 10, s. 13; *Artystyczna kolacja Fundacji*, „Gazeta Radomszczańska” 2015, nr 38, s. 16; J. Kucharski, *Pełna kultura kandydatów*, „Gazeta Radomszczańska” 2016, nr 5; AFIK, Sprawozdania za lata 1996-2000; Umowa nr 07/07.06/105-M z 6 lipca 2007 r.; Umowa UM w Radomsku a FIK nr ESS/I/93/2007 z 28 czerwca 2007 r.

liwość wymiany doświadczeń z innymi tego typu organizacjami. Tak powstał m.in. pomysł na organizowanie kolacji charytatywnych.



Mirosława Łęska i jeden ze sponsorów Jacek Grzegorzczak, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 39, s. 8

Dzięki dotacji od Fundacji Batorego „Kuźnia” (2007-2010) kupiono sprzęt komputerowy, zatrudniono koordynator Fundacji – dzięki jej pracy pozyskano kilka grantów na kwotę ok. 200 tys. zł. Ogromnym wsparciem była również współpraca z ECORYS POLSKA sp. z o.o. (2008-2009) – fundacja Fundusz dla Organizacji Pozarządowych („Jesteśmy w Centrum - powstanie Centrum Edukacji i Promocji Regionu Radomszczańskiego”), Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacją „Agrafka”⁸.

Przez ten czas wsparcia finansowego w różnej wysokości i w różnym okresie udzieliło ok. 40 firm działających w Radomsku i okolicy. Jedne pomagały sporadycznie, inne wspierały fundację przez wiele lat. Wśród nich są: „Dobropasz” Dobryszyce, „Konstalex”, PSS Zorza, „Narbex” Radomsko, „Barda”, Bank Spółdzielczy, Ball Packaging Europe sp. z o.o. Wsparcia w postaci dotacji celowych udzielały

⁸ AFIK, Końcowe sprawozdanie merytoryczne z wykorzystania dotacji instytucjonalnej „Kuźnia”. Wn. Nr 17854, 29 marca 2010 r.; *Wyberzmy z kulturą*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 45; K. Turowska, *Fundacja Inicjatyw Kulturalnych ma już 20 lat*, „Między Stronami” 2012, nr 38, s. 10.

urzędy gmin w Żytnie, Kodrębie, Kamieńsku, Miasto Radomsko. Środki na działalność zbierano nie tylko wśród firm, ale także różnych środowisk w mieście.



Jedna z aukcji, z lewej Jacek Łęski, z prawej Grzegorz Drzewowski, fot. ze zbiorów FIK



Aukcja, prowadzą Wioletta Pal i Renata Łabińska-Kociołek, niżej sponsorzy FIK Teresa i Tomasz Raźniewscy, w tle obraz Bartłomiej Kwaska, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 48, s. 7



Aukcja w kawiarni „Stylowa”, prowadzi Wioletta Pal, z lewej dyrektor FIK Krzysztof Fronczyk, z prawej Teresa i Tomasz Raźniewscy, sponsorzy FIK, fot. M. Błachowicz, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 46, s. 17



Aukcja, obrazy Kariny Wtorkiewicz, Gazeta Radomszczańska 2001, nr 40, s. 7

Na cele statutowe FIK pieniądze wpłacali członkowie Towarzystwa Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki, pracownicy szpitala, Sanepidu, FIK i „Gazety Ra-

domszczańskiej”, Zakładu Energetycznego, klasztor franciszkanów, uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego, Publiczne Gimnazjum w Kobielach Wielkich, ZSE w Radomsku, sołtysi i radni gminy Wielgomłyny, Gimnazjum Publiczne w Lgocie Wielkiej, Muzeum Regionalne w Radomsku, uczniowie, Rada Rodziców i pracownicy II LO, Zespół Ekonomiczno - Administracyjny, Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży. Po za tym cały szereg osób prywatnych, które wpłacały pieniądze na konto. Osobną kategorią środków pozyskiwanych przez FIK są odpisy z 1% podatków. Z tego źródła fundacja korzysta od kilkunastu lat i stanowi ono dodatkowe źródło dochodów. Pieniądze na cele statutowe zdobywano przy okazji koncertów, na organizowanych aukcjach prac stypendystów, podczas kolacji dobroczynnych. W grudniu 2004 r. stypendyści pojechali na warsztaty do Rabki Zdroju. Wyjazd był możliwy dzięki wsparciu firmy przewozowej Kwiatkowski oraz firm „Carbo”, „Konstalex”, Gminy Lgota Wielka, skąd pochodziła część stypendystów⁹. Za pomoc odwdzięczano się sponsorom zgłaszając ich do tytułu „Dobroczynca Roku”. Nagrodę „Dobroczyńcy Roku 1999” otrzymał z rekomendacji FIK Marek Załóg – ówczesny prezes firmy Dóbropasz-Grupa Rolimpex Sp. z o.o. oraz Grzegorz Zbroja – prezes PPUH „Konstalex” Sp. z o.o. Rok później to samo wyróżnienie przyznano innemu darczyńcy – firmie „Szkło-Service” Bogdana Krysztofka¹⁰.

Działalność

Podstawowym zadaniem, jakie postawili sobie założyciele FIK, było pomaganie uzdolnionej młodzieży. Jednak od samego początku zakres zainteresowania był znacznie szerszy i obejmował kilka sfer. Fundacja, czasami poprzez „Gazetę Radomszczańską”, była obecna w życiu społecznym i kulturalnym miasta.

Pierwszą inicjatywą było założenie w 1992 r. „Gazety Radomszczańskiej”. Przez pierwsze lata to właśnie fundacja była jej wydawcą. Z czasem zrezygnowano z prowadzenia gazety, najpierw mając w założonej spółce mniejszościowe udziały, a potem wycofując się zupełnie. Wciąż natomiast FIK i gazeta utrzymywały i utrzymują nadal ścisłe kontakty¹¹.

Szybko zaczęto też działalność wydawniczą. Pierwsze publikacje książkowe wydano już w 1993 r. Wśród nich są: *Nowy wykaz leków podstawowych i uzupełniających: spis alfabetyczny* (oprac. J. Łęski, nakład 250 egz., 1993 r.), R. Hube, *Kościół parafialny Stary i Nowy w Radomsku* (1993 r. reprint książki z 1876 r., nakład 1000

⁹ *Stypendyści FIK w Rabce*, „Gazeta Radomszczańska” 2004, nr 53, s. 9.

¹⁰ *Dobroczyńcy roku 1999*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 16, s. 1, 7; *Dobroczynca Krysztofek*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 20, s. 1.

¹¹ AFIK, Fundacja Inicjatyw Kulturalnych (maszynopis, 1995 r.)

egz.), *Sanktuarium Matki Boskiej Gidelskiej* – album fotograficzny Karola Walaszczyka (1993 r.), Mirosława Łęska, *Moniuszkowcy: 70 lat Towarzystwa Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki w Radomsku* (1993 r.), plan miasta Radomska (pierwszy po wojnie; nakład 5 tys.), kalendarz ścienny i pocztówkowy na 1994 r.



Wernisaż wystawy Zygmunta Okręglińskiego, kawiarnia „Stylowa”, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 36, s. 1

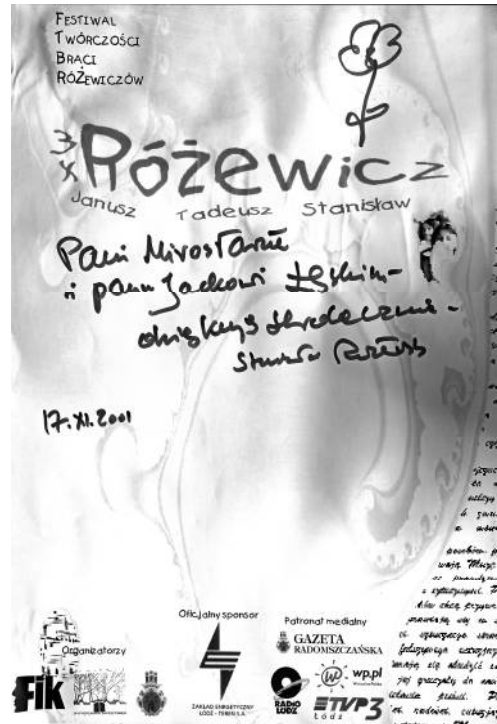
W latach 1994-1995 FIK był wydawcą pisma „Fronda” (6 pierwszych numerów). W 1995 r. wydano tomik poezji Henryka Wróblewskiego *Oświęcim w poezji* (nakład 300 egz.), Henryka Wawrzyńczaka *Przez drogi i bezdroża* (1998 r.). Do działalności wydawniczej powrócono po kilku latach. W 2001 r. ukazał się tom poezji Stefana Szczygłowskiego, 10 lat później książka Jana Niteckiego *Obiekty sakralne Radomska i powiatu radomszczańskiego*, album Jakuba Lechowskiego *Moje Radomsko 1958-1983* (2010 r.). W 2010 r. wydano broszurę związaną z serią koncertów szopenowskich *Chopin i jego Rodacy. Podróże z muzyką Polski*. Ponadto w tym samym roku wspomnieniową publikację Marii Kazimiery z Kozakiewiczów Jędrzejczykowej *Franciszkanie w Radomsku kiedyś – wspomnienie o tych, których pamiętam*¹². Fundacja była też wydawcą pierwszych numerów „Radomszczańskich Teatraliów” (2012 r.), wspierała także Polskie Towarzystwo Historyczne i wydawane przez nie „Zeszyty Radomszczańskie”¹³.

¹² *O radomszczańskich franciszkaniach*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 14.

¹³ AFIK, Fundacja Inicjatyw Kulturalnych (maszynopis z 1995 r.); *Fronda. Pismo poświęcone*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 27, s. 1; J. Łęski, *Nowa Fronda*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 39, s. 5; *Nowe wydawnictwa FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 43,

Historia FIK to szereg akcji prospołecznych, działalność kulturalna w kilku wymiarach: popularyzacja muzyki, sztuk plastycznych, inicjowanie przedsięwzięć społecznych i kulturalnych. W 1994 r. staraniem fundacji uzupełniono obelisk poświęcony Konstytucji 3 Maja napisem z brązu „3 Maja”. W 2001 r. FIK był jednym ze współorganizatorów wydarzenia kulturalnego pt. „3xRóżewicz”. Po latach został reaktywowany przez MDK jako „Różewicz Open Festiwal”. Włączał się też w organizowanie Radomszczańskich Dni Rodziny¹⁴. W 2007 r. w klasztorze franciszkanów fundacja wzięła udział w nieszporach z okazji obchodów drugiej rocznicy śmierci Jana Pawła II. FIK współpracowała z zespołem „Anima Mea Canta”, który wystąpił też w Warszawie w Staromiejskim Domu Kultury. Wspólnie z zespołem „Ichtis” 16 sierpnia 2015 r. zorganizowano program poetycko-muzyczny w klasztorze, poświęcony Janowi Pawłowi II¹⁵.

Od grudnia 1993 r. do lipca 1994 r. zrealizowano program dla uczniów i nauczycieli, których aspiracje wykraczały poza program szkolny „Umieć więcej - Szkoła Twórczej Aktywności”, przy wsparciu Funduszu Współpracy w ramach Programu „Dialog Społeczny” (16 uczniów



Pamiątkowy dyplom z dedykacją dla Mirosławy i Jacka Łęskich

s. 1; „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 1, s. 5; „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 9, s. 3; 2010, nr 38; „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 42, s. 9; *Nowy album „Moje Radomsko”*, „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 28, nr 40; T.A. Nowak, *Sprawozdanie z działalności Koła Polskiego Towarzystwa Historycznego w Radomsku za okres od 9 grudnia 2005 do 31 grudnia 2007 roku*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. I, 2007, s. 196; *Sprawozdanie z działalności Koła Polskiego Towarzystwa Historycznego w Radomsku za lata 2005-2009*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. IV, 2010, s. 388; *Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Radomsku za lata 2010-2015*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. VII, 2013, s. 322, 324.

¹⁴ *3xRóżewicz*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 37, s. 1; *Festiwal 3x Różewicz*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 46, s. 1; „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 25, s. 1, 13.

¹⁵ *Sukces Anima Mea Canta*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 5, s. 2; „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 38, s. 1.

i 12 nauczycieli; uczestnicy wyjechali na ferie w 1994 r., odbył się „Obóz Twórczej Aktywności” w Górach Świętokrzyskich”).

W 1995 r. wspólnie z Urzędem Miasta i różnymi organizacjami ogłoszono szereg konkursów: „Mój dom cały w kwiatach” (także w 1998 r.), fotograficzny „Łap lato”, literacko-historyczny „Radomsko wczoraj, dziś, jutro”, wakacyjny konkurs dla dzieci na zilustrowanie i wydanie książki „Wakacyjne bajki” przy współudziale radomszczańskich księgarń, natomiast z NSZZ „Solidarność” konkurs wiedzy o ks. J. Popiełusce. Wybierano również najpopularniejszego sportowca i trenera Radomska (1995 r.). 23 marca 1996 zorganizowano „Poetyckie powitanie wiosny” (kawiarnia „Stylowa”¹⁶). Współorganizowano Radomszczański Przegląd Piosenki Nowej „Plecak” (później Ogólnopolski Festiwal Piosenki Nowej „Plecak”) „Plecak’96” (ufundowano jedną z nagród), „Plecak’97”, „Plecak’98”, „Plecak’99”, „Plecak 2003”.

Fundacja wydająca „Gazetę Radomszczańską” organizowała również szkolenia młodych dziennikarzy. Stąd pomysł na warsztaty dziennikarskie – „Szkółka dziennikarska” (1994 r.), realizowana dzięki środkom przedakcesyjnym (projekt dla uczniów szkół średnich), staże dla dziennikarzy gazet lokalnych z Krymu (1995 r. - „Warsztaty dla dziennikarzy z Europy Wschodniej”), ogólnopolskie seminarium dla dziennikarzy prasy lokalnej przy współpracy z Instytutem na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej i Katolickim Biurem Inicjatyw Europejskich (1996 r.). Utrzymywano dobre kontakty z Towarzystwem Śpiewaczym im. S. Moniuszki, Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej oraz Katolickim Liceum Ogólnokształcącym¹⁷. Promowano czytelnictwo w akcji „Z książką do ludzi”. Była to inicjatywa Fundacji Inicjatyw Kulturalnych i Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, w ramach której zorganizowano: letnią „Szekspiadę” (połączenie spektaklu plenerowego na placu 3 Maja oraz maratonu filmowego), konkurs na „Dziady” w sprayu i komiksie oraz spektakl „Dziady II” (maj 2007-grudzień 2008). W 2008 r. włączono się po raz drugi w akcję Fundacją Batorego „Masz głos, masz wybór” (pozyskano na ten cel grant). Była to ogólnopolska akcja Fundacji im. Stefana Batorego i Fundacji Inicjatyw Kulturalnych, mająca na celu zainteresowanie obywateli sprawami ich lokalnych spo-

¹⁶ *Poetyckie powitanie wiosny*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 14, s. 7.

¹⁷ AFIK, Sprawozdanie za 1995 r., 1996 r., 1998 r., 1999 r.; *Umieć więcej*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 6, s.1; *Żeromsczyzna, kwanty i Biblia*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 23, s. 4; *Drugi „Plecak”*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 27, s. 1-2; *Plecak’98*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 27; *Plecak’99*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 25, nr 26, nr 27, s. 14; *Plecak po raz siódmy*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 41, s. 3; *Szjm, Senat i Życie*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 3, s. 4; *Młoda Radomszczańska*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 11, s. 1; *Kosmologia*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 17, s. 4.

leczości i zachęcenie ich do uczestnictwa w życiu publicznym. Wraz z II LO wielokrotnie współorganizowano konkurs literacki „Błękit”¹⁸.

Fundacja posiadała również ofertę dla dzieci. W 2002 r. współorganizowała spektakl „O królowie Wandzie” wg Kornela Makuszyńskiego w wykonaniu teatru szkolnego „Kukuryk” z Dobryszyc. Ten sam teatrzyk w 2004 r. wystawił przy pomocy fundacji w MDK „Betlejem według Rydla”. Stypendyści włączyli się w 2007 r. w akcję w czasie ferii „Dzień Twórczości” na zimowisku „Zaczaruj z nami zimą 2007”, organizowany przez OHP w ZSG 7, zajęcia plastyczne, recytatorskie, muzyczne. 9 lutego odbył się wieczór poetycki w MBP. W 2007 r. współorganizowano z MBP „Leśne poczytajki” – akcję głośnego czytania dzieciom, z MDK zorganizowano półkolonie dla najmłodszych. Także w tym roku zorganizowano Wakacyjną Kolorową Akademię, nakierowaną na dzieci szkolne i wczesnoszkolne oraz niepełnosprawne. Zajęcia artystyczne i rozwijające („Lato z elfami”) odbywały się w sali zabaw „Figloraj” przy ul. Przedborskiej 46a. Jarosław Spychała przygotował zajęcia w ramach swojego projektu Edukacji Filozoficznej LEGO-LOGOS w MBP¹⁹. Z tą samą fundacją w 2011 r., w ramach Programu Równe Szanse-Kolorowa Akademia, prowadzono zajęcia terapeutyczno-artystyczne dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo (22 osoby). W zajęciach (teatralnych, tanecznych, zabawy teatralno-ruchowe) brali też udział rówieśnicy zdrowi. Dla uczestników 10 maja 2012 r. odbyła się wycieczka do Teatru im. A. Mickiewicza w Częstochowie, zaprezentowano też spektakl w MDK (23 czerwca 2012 r.). Także w 2011 r. (27 czerwca-3 lipca) zorganizowano zajęcia pt. „Wakacyjna kuźnia talentów” (dotacja z UM), a wspólnie z powiatem radomszczańskim akcją „Seniorzy i juniorzy razem poznają piękno Powiatu Radomszczańskiego” (warsztaty i wycieczka po powiecie). Rok później dzięki dotacji z Urzędu Miasta w Radomsku zajęcia „Sztuka jako alternatywny sposób spędzania czasu wolnego”, a w 2015 r. przygotowano projekt „Wakacje akcje”²⁰.

¹⁸ Umowa z 30 kwietnia 2008 r.; *Czwarty „Błękit”*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 15; *Literacki „Błękit”*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 8; *Po raz 10. rozstrzygnięto Błękit*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 17, s. 8.

¹⁹ *Stypendyści FIK w akcji*, „Gazeta Radomszczańska” 2007, nr 7, s. 9; „Po Prostu Informacje” 2007, nr 28, s. 11; *Zabawa z filozofią*, „Po Prostu Informacje” 2007, nr 33, s. 11.

²⁰ AFIK, Sprawozdanie za 2011 r., 2015 r.; Umowa nr SSO/34/2012 z 4 czerwca 2012 r.; Umowa nr 16/2011 z 20 września 2011 r.; Umowa partnerska FIK z MDK z 12 września 2011 r.; Umowa nr EKP/99/2011 z 21 czerwca 2011 r.; *Wakacyjna Kuźnia Talentów*, „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 28.



Szkółka dziennikarska, 1994 r., fot. zbiory FIK

Przez półtora roku (2008-2010) prowadzono Centrum Edukacji i Promocji Regionu Radomszczańskiego ze szczególnym uwzględnieniem edukacji artystycznej dzieci i młodzieży. Projekt przyczynił się do zwiększenia dostępu do działań edukacyjnych, kultury i sztuki, informacji o atrakcjach regionalnych oraz sprzyjał promocji regionu przy wykorzystaniu lokalnego potencjału. W ramach tych działań zorganizowano szereg imprez, spotkań, wystaw. Przy fundacji powstała Galeria „Przedborska 2”. W jej ramach odbywały się spotkania z o. Andrzejem Zbroją, misjonarzem z Boliwii pt. „Boliwia z bliska” (MBP 29 września 2008 r.), Jackiem Chrostowskim (31 października 2008 r.) i Januszem Zatoniem „Historia kalendarzy” (6 listopada 2008 r.), rzeźbiarką Ireną Woch (15 stycznia 2010 r.), rzeźbiarzem Władysławem Kopieckim (1 lutego 2010 r.), hafciarką Barbarą Kuc (15 marca 2010 r.), pasjonatem astronomii Piotrem Barońskim (23 marca 2010 r. w MDK). W tym miejscu organizowano wystawy prac plastycznych: „Spotkanie w jesiennym lesie” przedszkolaków z całej Polski, prac plastycznych grupy działającej w Lgocie Wielkiej pod kierunkiem Jolanty Stolarczyk oraz spotkanie z autorkami, portretów Cezariusza Belicy (lipiec 2009 r.), fotografii Jacka Chrostowskiego („Radomsko w obiektywie”), fotografii Grzegorza Kępy i spotkanie z autorem (sierpień 2009 r.), prac Elizy Gabryś, Jolanty Stolarczyk, Krzysztofa Witkowskiego (październik 2009 r.).



Spotkanie z Januszem Zatoniem, obok niego Renata Łabińska-Kociołek, fot. ze zbiorów FIK



Miejski Dom Kultury, 8 listopada 2008 r., 15-lecie FIK, z lewej prezydent Anna Milczanowska, Mirosława i Jacek Łęscy, fot. ze zbiorów FIK



Anna Malec i Krzysztof Stępień, 22 września 2006 r. podczas rozdania stypendiów, Miejska Biblioteka Publiczna, fot. J. Dąbrowska, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 39, s. 8



Otwarcie wystawy stypendystów 15 sierpnia 2013 r. w Miejskim Domu Kultury, fot. J. Dąbrowska, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 34, s. 8

Pokazano również mikołajkową wystawę prac plastycznych dzieci z Publicznego Przedszkola nr 5 i dzieci z Centrum Edukacji Kulturalnej i Artystycznej w Radomsku pod kierunkiem Natalii Kołodziejczyk-Łągiewki. Ponadto prace artystów z Radomska i okolic, ze zbiorów Fundacji Inicjatyw Kulturalnych i z prywatnych kolekcji przyjaciół fundacji, eksponowano pod tytułem „Sztuka niejedno ma imię ...” (galeria Muzeum 15 stycznia 2010 r.). W oparciu o wystawę przygotowano 3 lekcje dla dzieci. Podczas zajęć z dziećmi powstało wiele prac, zorganizowano ich kiermasz w MDK (27 sierpnia 2010 r.). W lutym 2010 r. odbyły się żywe lekcje dotyczące regionalnych twórców i ich prac. W marcu 2010 r. ogłoszono konkurs „Znak rozpoznawczy regionu radomszczańskiego”, dla uczniów szkół podstawowych. Przeprowadzono warsztaty bębniarskie i haftu. Odbyły się występy stypendystów (30 października 2009 r.), Wieczór Andrzejkowy (27 listopada 2009 r.), a w galerii Muzeum „Spotkanie wigilijne” (18 grudnia 2009 r.). Centrum Promocji Regionu Radomszczańskiego wydało 5 publikacji: *Zjazd szlachty w Radomsku w 1384 r.*, *Malujemy Radomsko – poplenerowe pocztówki*, „*Dzieci piszą*” – tom poezji i opowiadań (promocja w MBP 5 listopada 2009 r., *Ty jesteś drogą* – teksty Katarzyny Kabzińskiej, *Śladami dawnych młynów Radomska i okolic* – byłego stypendysty Tomasza Kuźnickiego²¹.

Specjalnym koncertem Fundacja Inicjatyw Kulturalnych uczciła 15-lecie działalności. Głównym punktem uroczystości, która odbyła się w Miejskim Domu Kultury w sobotę 8 listopada 2008 r., było przekazanie przez Fundację społeczeństwu Radomska obrazu „Zjazd w Radomsku w 1384 r.”, który namalowała Marzena Zacharewicz. Akt darowizny podczas uroczystości odebrała prezydent miasta Anna Milczanowska. Obraz można obecnie podziwiać w Miejskiej Bibliotece Publicznej²².

W 2019 r. FIK realizował projekt „Pamięć dziejów narodu krwią pisana” w ramach programu „Patriotyzm Jutra”, ogłoszonego przez Muzeum Historii Polski. 27 grudnia odbyło się w „Klubie Podróżnika” spotkanie z misjonarką Jolantą Stolarczyk. Zorganizowano również spotkanie bożonarodzeniowe „Świątecznie i zdrowo”. Spotkanie z nią zorganizowano również na początku następnego roku. Tym razem o swojej pracy na misjach w Kibeho opowiadała w Publicznej Szkole Podstawowej nr 2. Przez całe wakacje (7.07-28.08.) Fundacja Inicjatyw Kulturalnych organizowała dla radomszczańskich dzieci zajęcia plastyczne. Spotkania były okazją do rozwoju zainteresowań, ale pełniły także funkcję integracyjną. Dzieci spotykały się w soboty

²¹ *Sztuka niejedno ma imię*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 2, nr 3; *Oratorium się podobą*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 1; *Kiermasz fundacji*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 35, s. 8; AFIK, Umowa nr 0636/R/2/2008 z 19 sierpnia 2008 r., Raport końcowy.

²² <http://fik.com.pl/archiwum/>

na placu przed salą FIK. Zajęcia prowadzili wolontariusze: Oliwia Stefańska, Barbara Stępień i Tomasz Zawadzki. Podczas warsztatów poznawały różne techniki plastyczne: od malowania akwarelami przez kolaże po wykonywanie prac z plasteliny. W 2020 r. fundacja zrealizowała dofinansowany przez Narodowe Centrum Kultury projekt „Nowy przekaz-nowa sztuka. Cykl prawykonań w sieci”. Projekt powstał w ramach programu „Kultura w sieci”. Koordynatorem wykonawczym projektu był były stypendysta FIK skrzypek Szymon Telecki, który zaprosił do współpracy wybitnych polskich kompozytorów i muzyków. W trudnym, pandemicznym roku, dzięki projektowi dawano możliwość obcowania ze sztuką, nie na żywo a w sieci²³.

W działalności FIK dużą rolę odgrywała działalność popularyzatorska w dziedzinie sztuki, organizacja warsztatów, koncertów i wystaw. Dużą część stypendystów stanowiła utalentowana muzycznie młodzież. Nic więc dziwnego, że w zakresie zainteresowania fundacji była działalność koncertowa. Występowali głównie sami stypendyści, ale zapraszano do Radomska także artystów znanych w całym kraju (Jorgos Skolias, grupa „Pod Budą”, Maciej Maleńczuk, Dariusz Malejonek, Jan Skrzek). Koncerty z pierwszych lat odbywały się w kawiarni „Stylowa”, potem przede wszystkim w MDK (który był współorganizatorem imprez fundacji), ale również w muzeum, szkole muzycznej, miejscowościach na terenie powiatu. Bardzo często towarzyszyły wernisażom stypendystów. Artyści wspomagani przez fundację występowali także poza Radomskiem. W 1999 r. zaprezentowali się podczas 10. Krajowych Targów Książki w Staromiejskim Domu Kultury w Warszawie. Popularnością cieszył się program przygotowany przez stypendystów pt. „Z kolędą przez dzieje Polski”. Pomysł na taką formę kolędowania zrodził się w 2004 r. podczas pobytu w Rabce Zdroju na warsztatach. Koncert prezentowano jeszcze w 2009 r. Dużym przedsięwzięciem była seria koncertów trojga byłych stypendystów (Łukasz Trepczyński, Szymon Telecki, Karolina Sambor-Kobiak) w 2010 r. pt. „Chopin i Je-go Rodacy” – 8 koncertów (Kozienice, Sulejów, Przedbórz, Radomsko, Opoczno, Biała Rawska, Brochów). Na ten cel zdobyli pod szyldem FIK grant w programie „Fryderyk Chopin 2010-Promesa”, zgłaszając zadanie „Chopin i jego rodacy – podróże z muzyką polską”²⁴.

²³ AFIK, Sprawozdanie za 2019 r.; Sprawozdanie za 2020 r.; <http://fik.com.pl/nowy-przekaz-nowa-sztuka/>

²⁴ AFIK, Umowa z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego nr 6134/10//FPK/NIFC z 8 czerwca 2010 r.; Raport końcowy 17 listopada 2010 r.; Końcowe sprawozdanie merytoryczne z wykorzystania dotacji instytucjonalnej „Kuznia”. Wn. Nr 17854, 29 marca 2010 r.; Końcowe sprawozdanie merytoryczne z wykorzystania dotacji instytucjonalnej „Kuznia”. Wn. Nr 17854, 29 marca 2010 r.; *Stypendyści kolędują*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 2, s. 5; J. Dąbrowska, *Nie tylko o Chopinie*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 21, s. 8; *Muzyka polska*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 25, s. 6; *Koncert chopinowski*, „Gazeta Radom-



Wieczór kolęd i pastorałek, 15 stycznia 1993 r., fot. Karol Walszczyk

Dwa lata później przygotowano koncert „Piosenki o moim mieście, czyli polskie drogi Czesława Kalkusińskiego i Henryka Fajta” w wykonaniu Studia Piosenki „FORUM” z Łodzi oraz członków Studia Wokalnego MDK. W 2013 r. podczas wakacji powstał przy współpracy z MDK projekt „Folklor świata w centrum Polski”. 14 lipca odbył się koncert zespołów z Polski, Węgier, Włoch. Zespół Pieśni i Tańca Łódź wykonał tańce ludowe typowe dla Nowego Sącza, Spiszu i Orawy, muzykę włoską zespół „Gruppo Folcloristico Trevigiano”, węgierskie „Borok Neptanc Egjutesz Borcz”. Rok później, także wspólnie z MDK, przygotowano koncert pt. „Cztery Pory Roku” z udziałem solistów wiedeńskich i grupy stypendystów FIK. Przed koncertem młodzi artyści uczestniczyli w warsztatach muzycznych, prowadzonych w Lusławicach przez filharmonika wiedeńskiego Piotra Gładkiego, z pochodzenia radomszczanina. Koncert odbył się w Radomsku 13 września i zgromadził ponad 500 osób. W przerwie koncertu prowadzono zbiórkę do puszek na rzecz funduszu stypendialnego. W tym roku fundacja była również organizatorem szeregu koncertów w ramach Dnia Muzyki Nowej, który odbywał się w Radomsku od 4 października w różnych miejscach. 29 października 2017 r. podczas wręczania stypendiów w sali kameralnej MDK zaprezentowano sylwetkę radomszczańskiego dyrygenta Jerzego Fotygi we wspomnieniach Bolesławy Piekarniak. Prezentacja była czę-

szczańska” 2010, nr 27, s. 6; *Koncert FIK w Sulejowie*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 30; *Chopin i Jego Rodacy – koncert galowy*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 35, s. 1; *Podróż z muzyką*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 36, s. 8.

ścią projektu „Ocalić od zapomnienia”, przygotowanego przez Laurę Normand, była stypendystką a wówczas studentką Akademii Muzycznej w Łodzi. Projekt był finansowany przez MDK²⁵. Trudno policzyć występy stypendystów, aktualnych i byłych, podczas różnego rodzaju imprez i wydarzeń. Łącznie na przestrzeni lat zorganizowano ponad 80 koncertów.

Drugą sferą działalności kulturalnej są wystawy. Także tu korzystano w latach 90. z kawiarni „Stylowa”, ale również MDK, MBP, muzeum. Zdarzały się także wystawy poza Radomskiem, np. w Staromiejskim Domu Kultury w Warszawie, Łódzkim Domu Kultury. Wystawiano prace lokalnych artystów, a z czasem coraz częściej stypendystów. Jak już było wspomniane, koncerty i wystawy organizowano łącznie. Podczas wernisaży często odbywały się aukcje prac. Dochód był dzielony między autorów i fundusz stypendialny. Zdarzało się, że dochód z aukcji i kiermaszów przeznaczano też na inne cele. W 1997 r. wsparto w ten sposób ratowanie zniszczonych przez powódź dóbr kultury. Na ten cel licytowano też obrazy podczas wystawy Jerzego Kamińskiego „Powódź’97” i mini wystawy fotografii Marka Błachowicza w „Stylowej”²⁶.



Wystawa prac Stanisława Imienińskiego w 1993 r., kawiarnia „Stylowa”, fot. ze zbiorów FIK

²⁵ AFIK, Umowa nr EKP/22/2012 z 16 lutego 2012 r.; Sprawozdanie FIK z wakacji 2013 r.; Sprawozdanie za 2014 r. Umowa nr EKP/22/2012 z 16 lutego 2012 r.; K. Turowska, *Fundacja Inicjatyw Kulturalnych ma już 20 lat*, „Między Stronami” 2012, nr 38, s. 10; <http://fik.com.pl/2017/10/25/w-niedziele-gala-wreczenia-nominacji-stypendialnych-fik/>

²⁶ *Dla ratowania dóbr kultury*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 33; *Powódź i co dalej?*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 38; *Wystawa w „Stylowej”*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 40.



Wystawa zdjęć Jakuba Lechowskiego, 23 czerwca 1993 r., kawiarnia „Stylowa”, fot. K. Walaszczyk, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 26, s. 3



Otwarcie wystawy Mieczysławy, Barbary i Ireny Woch (kawiarnia „Stylowa”) „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 44, s. 1, fot. M. Błachowicz



Staromiejski Dom Kultury w Warszawie, wystawa prac Kingi Śliwy, Kariny Wtorkiewicz, Bartka Kwaska, Pawła, Michała i Piotra Stefanich, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 38, s. 10

Podobnie jak w przypadku koncertów, trudno jest ustalić wszystkie przypadki, gdy artyści związani z FIK wystawiali swoje prace. Z całą pewnością można powiedzieć, że fundacja ma na swoim koncie kilkadziesiąt wystaw. Organizowano je w Radomsku, jak i na terenie całego kraju.

FIK w swoim dorobku ma również spotkania autorskie. Rozpoczęto 8 lipca 1994 r. od spotkania z redaktorami „Frondy” w MBP. W roku następnym gośćmi by-



Promocja książki Henryka Wawrzyniaka,
fot. ze zbiorów FIK

li: Krystyna Kwiatkowska („Stylowa”), poeta Henryk Wróblewski promujący tomik wierszy *Oświęcim w poezji* („Stylowa”). W latach następnych zapraszano do spotkań z: kieleckim dziennikarzem i literatem, ale urodzonym w Radomsku, Tadeuszem Wiąckiem (20 września 1996 r. „Stylowa”), Heleną Deszcz, au-

torką tomiku pt. *Wiersze* (wydanego przez FIK w 1996 r., „Stylowa”), Janem Załęckim promujące jego książkę *Wydarzenia upamiętniające przeżycia i walkę o niepodległość Polski w latach 1939-1989* (współorganizacja; 31 stycznia 1997 r., „Stylowa”, ponownie w 1998 r.), Henrykiem Wawrzyńczakiem, poetą, pisarzem, żołnierzem spod Tobruku i Monte Cassino, promujące jego książkę *Przez drogi i bezdroża* (19 grudnia 1998 r., księgarnia „Guinness” i kawiarnia „Stylowa”, wydana przez FIK). W nowym tysiącleciu (od 2002 r.) spotykano się: z Kingą Nettmann-Multanowską i dwiema mieszkankami Kirgizji - „Jedwabnym szlakiem przez Azję Środkową – gościnna twarz islamu” (MBP), ks. Grzegorzem Ułamkiem promującym książkę *Pięć okien*, muzykiem Januszem Yaniną Iwańskim (MBP). W 2003 r. ponownie z ks. Grzegorzem Ułamkiem, który opowiadał o swojej książce *Suplement wielkopostny* (współorganizacja; 14 marca MBP), w 2004 r. zaproszono Dariusza Chętkowskiego, łódzkiego nauczyciela, autora książki pt. *Z budy. Czy spuścić ucznia z łańcucha?* (MBP), a także dziennikarza i publicystę Grzegorza Górnego, (współorganizacja, MBP). 15 września 2010 r. w MBP odbyła się promocja albumu Jakuba Lechowskiego *Moje Radomsko 1958-1983*²⁷.

Stypendyści

Pierwsze stypendia przyznano w marcu 1992 r. Przyjęto, że stypendia przyznawane są na dany rok szkolny. „Gazeta Radomszczańska” informowała o kolejnych naborach, pisano do kiedy, jak i gdzie należy zgłaszać kandydatury. Wnioskować mogli rodzice, nauczyciele, sami zainteresowani. Ważne było jednak kryterium dochodowe. Wysokość miesięcznego stypendium uzależniona była od zgromadzonych środków i zamożności rodziny, z której stypendysta pochodził. Stypendia miały służyć m.in. na opłacenie lekcji czy mieszkania poza Radomskiem²⁸.

²⁷ *Inicjatywy FIK. Fronda*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 28, s. 4; J. Łęski, *Przedborska, pejzaże, kwiaty*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 39, s. 4; *Promocja książki Jana Załęckiego*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 6; „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 52, s. 31; *Promocja „Suplementu”*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 12; *Fotografie Lechowskiego*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 38.

²⁸ *Stypendyści FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 2, s. 5; *Fundacja działa*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 8, s. 1; M. Łęska, *Pomagamy talentom*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 45, s. 5; *Nominacje dla młodych artystów*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 48, s. 3; *Nowe stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 40, s. 3; „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 37, s. 8, nr 38, s. 4; *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 36, s. 3; „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 35, s. 9, nr 36, s. 8; *Stypendia*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 21, s. 1; *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2002, nr 19, s. 4; *Dla kogo stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 20, s. 1; nr 23, s. 1; *Stypendia FIK*,



Mirosława Łęska oraz członkinie komisji stypendialnej Barbara Chutkiewicz i Jadwiga Guziak, dyrektor szkoły muzycznej, fot. Jolanta Dąbrowska, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 39, s. 8

Dzięki współpracy z Fundacją Edukacja Przedsiębiorczości możliwe było przyznawanie także stypendiów pomostowych, z których korzystali studenci. FIK pokrywał 30% stypendiów wypłacanych przez 10 miesięcy w roku. Te stypendia wręczano w gminach, z których pochodzili stypendyści. Fundacja prowadzi program stypendialny „Nie gubić diamentów”, który od 2000 r. objęty jest promocją Fundacji im. Stefana Batorego w ramach ogólnopolskiego programu „Równe szanse”.

Od początku swojej działalności do 2021 r. przyznała ponad 500 stypendiów artystycznych indywidualnych, 6 stypendiów grupowych (2 zespoły muzyczno-wokalne, 3 razy grupa plastyczna z Lgoty Wielkiej i 1 grupa teatralna). Ponadto współfinansowano 31 stypendiów pomostowych²⁹. Liczba przyznawanych corocznie stypendiów utrzymywała się na mniej więcej tym samym poziomie. W pierwszych latach było ich po kilkanaście, potem po ponad 20, na przełomie tysiącleci liczba spa-

„Gazeta Radomszczańska” 2004, nr 21, s. 9, nr 22, s. 9; *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 24, s. 9.

²⁹ AFIK, Sprawozdanie za lata 1995-2000; Sprawozdanie za 2019 r; *Stypendia pomostowe*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 40, s. 6; *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2004, nr 21, s. 9, nr 22, s. 9; *Stypendysta z Krzeptowa*, „Gazeta Radomszczańska” 2004, nr 45, s. 5; *Stypendia dla zdolnych*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 1, s. 9; *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 24, s. 9; *Studiuj z FIK-iem*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 42, s. 6.

dła do 17. Przez następne kilka lat utrzymywała się na poziomie 20-29, przy czym przez kilka lat przyznawano też stypendia grupowe.

Poza wsparciem stypendialnym pomagano też w inny sposób. Dla podopiecznych organizowano wyjazdy na warsztaty (Rabka Zdrój, Zakopane – 2001, 2004), plenery (Rabka Zdrój w 2003 r.). W 2004 r. 4 stypendystów pojechało na warsztaty teatralno-muzyczne „Wakacje z Misjami” w Ocyplu. Organizował je Referat Misyjny Księży Werbistów. Formą pomocy i promocji młodych artystów było organizowanie przy każdej nadarzającej się okazji wystaw i występów. O stypendystach FIK pamiętała, prezentowano ich sylwetki³⁰, podkreślano ich dokonania³¹, przeprowadzano wywia-



Jacek Łęski wręcza w 1992 r. stypendium Bronisławie Nowickiej, w przyszłości laureatce Nagrody Literackiej „Nike” (2016 r.), „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 8, s. 1

³⁰ „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 17, s.5, nr 20, s. 5, nr 26, s. 10; M. Łęska, *Człowiek musi nad sobą pracować*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 33, s. 8; M. Łęska, *Nie wiedziałam, czy to co robię, jest coś warte*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 37, s. 8; *Krępująca dwuwymiarowość*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 4, s. 7; T. Wajda, *Pragnął być muzykiem*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 6, s. 7; T. Drozdek, *Taniec to jest to*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 25, s. 9; J. Jakubik, *Zafascynowany muzyką*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 42, s. 7; *Pójść w ślady Zimmermanna*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 15, s. 7; *Lukasz gra Chopina*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 38, s. 8; *Lukasz laureatem*, „Gazeta Radomszczańska” 2004, nr 18, s. 9; *Lukasz w finale*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 6, s. 6; *Recital Lukasz*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 36, s. 19; *Wiosna i lato Lukasz*, „Gazeta Radomszczańska” 2007, nr 29, s. 5; *Lukasz wygrał fortepian*, nr 48, s. 8; M. Łęska, *O tym pianistcie będzie głośno*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 15, s. 8; *Lukasz w filmie*, nr 30, s. 5; *Karina w Chinach*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 32, s. 8; *Życie z muzyką*, „Gazeta Radomszczańska” 2007, nr 1, s. 6; M. Łęska, *Kamyczek pomnika*, „Gazeta Radomszczańska” 2012, nr 29, s. 8; *Sukcesy akordeonisty*, „Gazeta Radomszczańska” 2012, nr 19, s. 8; J. Dąbrowska, *Po prostu pięknie chorować*, „Gazeta Radomszczańska” 2014, nr 12, s. 10; *Sukces Emilki Sambor*, „Gazeta Radomszczańska” 2012, nr 29, s. 9; *Emilia Sambor zwyciężyła w Paryżu*, „Gazeta Radomszczańska” 2012, nr 47, s. 6; *Paryż czeka na Emilkę Sambor*, *Aukcja dla stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 32, s. 9.

³¹ *Konkurs „malarstwo-rzeźba” rozstrzygnięty*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 46, s. 3; *Stypendyści FIK docenieni*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 26, s. 4; *Wakacje stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 28, s. 6.

dy³². Oni sami również podkreślali związki z fundacją³³.

Wręczanie stypendiów na dany rok zawsze miało uroczysty charakter i odbywa się zazwyczaj jesienią. Była to okazja do zaprezentowania się przez stypendystów. Uroczystości towarzyszyły więc występy artystyczne, koncerty, ale także takie spotkanie wykorzystywano do przeprowadzenia aukcji prac, z których część dochodu przeznaczana była na kolejne stypendia, a część dla autorów. Najczęściej spotykano się w „Stylowej”, w siedzibie Państwowej Szkole Muzycznej I st. im. Grażyny Bacewicz w Radomsku³⁴. Stypendia przydzielano młodym artystom reprezentującym różne dziedziny sztuki (taniec, malarstwo, muzyka, śpiew).



Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, 9 listopada 1992 r., Jacek Łęski wręcza stypendium Wojciechowi Adaszce

³² I. Stępień, *Boje się białego płótna*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 34, s. 5; *Agnieszka-pierwsza stypendystka*, „Gazeta Radomszczańska” 2012, nr 39, s. 9.

³³ M. Woch, *Talent i pasja razy trzy*, „Komu i Czemu” 2004, nr 27, s. 13; W. Bojdo, *W Miejskim Domu Kultury wkrótce wyjątkowa wystawa*, „Komu i Czemu” 2006, nr 14, s. 9.

³⁴ G. Drzewowski, *Fundacja przyznała stypendia*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 46, s. 1; *Aukcja w „Stylowej”*, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 47, s. 1; M. Łęska, *Stypendyści FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 44, s. 7, 28., nr 45, s. 18, nr 46 s. 17; *Stypendia dla zdolnych i pracowitych*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 44, s. 1; *Aukcja dla stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2012, nr 49, s. 9.



Spotkanie stypendystów w listopadzie 1993 r., w środku Karina Wtorkiewicz, fot. ze zbiorów FIK



Stypendyści z 1994 r., fot. ze zbiorów J. Łęskiego



Stypendyści 18 listopada 1996 r., kawiarnia „Stylowa”, fot. J. Łęski, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 47, s. 1



Od lewej Renata Łabińska-Kociołek, stypendystka Karina Wtorkiewicz, Barbara Chutkiewicz i stypendysta Tomasz Kuźnicki, „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 48, s. 3



Od lewej Barbara Chutkiewicz, stypendysta Jarosław Siewier, Renata Łabińska-Kociołek
„Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 48, s. 3



Stypendyści z 2007 r., galeria muzeum, fot. Małgorzata Skupińska, „Gazeta Radomszczańska” 2007, nr 41, s. 5



Wręczenie stypendiów 18 listopada 2000 r., Miejski Dom Kultury, fot. J. Kucharski, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 47, s. 9

Lista stypendystów

1992/1993 - 3 pierwsze stypendia przyznane w marcu 1992 r.: Agnieszka Grzywacz, Mirosław Kopiecki, Miłosz Łabiński, Rafał Kossek, Lilianna Krzemińska, Wojciech Adaszek, Renata Banaś, Ewa Migodzińska, Agnieszka Łyp, Bronisława Nowicka, Tomasz Piotrowski, Katarzyna Stefani, Katarzyna Szczepańska, Jacek Woźniak³⁵.

1993/1994 - Beata Garbarz, Jacek Grabarczyk, Agnieszka Grzywacz, Radosław Jałkiewicz, Lilianna Krzemińska, Miłosz Łabiński, Marcin Łaski, Agnieszka Łyp, Agnieszka Michalska, Marek Mielczarek, Ewa Migodzińska, Tomasz Piotrowski, Katarzyna Stefani, Renata Wolska, Jacek Woźniak, Karina Wtorkiewicz, Paweł Wtorkowski³⁶.

1994/1995 - Małgorzata Cieciora, Beata Garbarz, Sylwester Gołębiowski, Jacek Grabarczyk, Agnieszka Grzywacz, Anna Jaguścik, Radosław Jałkiewicz, Bartłomiej Kwasek, Agnieszka Michalska, Marek Mielczarek, Karolina Mielniczuk, Tomasz

³⁵ *FIK i stypendyści*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 1, s. 3; *Stypendyści FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 4, s. 5; *Nowi stypendyści Fundacji Inicjatyw Kulturalnych*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 13, s. 1; *Stypendium dla Wojtki*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 14, s. 5.

³⁶ G. Drzewowski, *Fundacja przyznała stypendia*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 46, s. 1, nr 49, s. 4.

Piotrowski, Katarzyna Stefani, Katarzyna Więclawska, Jacek Woźniak, Karina Wtorkiewicz³⁷.

1995/1996 - Tomasz Czaiński, Beata Garbarz, Jacek Grabarczyk, Artur Grządziel, Agnieszka Grzywacz, Anna Jaguścik, Radosław Jałkiewicz, Michał Kot, Marcin Krawczykowski, Lilianna Krzemińska, Tomasz Kuźnicki, Bartłomiej Kwasek, Agnieszka Lyp, Agnieszka Michalska, Marek Mielczarek, Marcin Pierwoch, Tomasz Piotrowski, Katarzyna Stefani, Piotr Stefani, Katarzyna Więclawska, Jacek Woźniak, Karina Wtorkiewicz.

1996/1997 - Tomasz Czaiński, Beata Garbarz, Jacek Grabarczyk, Artur Grządziel, Agnieszka Grzywacz, Radosław Jałkiewicz, Michał Kot, Lilianna Krzemińska, Bartłomiej Kwasek, Tomasz Kuźnicki, Agnieszka Lyp, Agnieszka Michalska, Tomasz Mirowski, Marcin Pierwoch, Tomasz Piotrowski, Katarzyna Stefani, Piotr Stefani, Jacek Woźniak, Karina Wtorkiewicz³⁸.

1997/1998 (wręczenie 21 listopada 1997 r. w „Stylowej”) - Tomasz Czaiński, Beata Garbarz, Damian Grabarczyk, Krzysztof Grabarczyk, Artur Grządziel, Łukasz Kowalski, Lilianna Krzemińska, Tomasz Kuźnicki, Bartłomiej Kwasek, Łukasz Matuszczyk, Agnieszka Michalska, Jarosław Nowak, Justyna Rusajczyk, Jarosław Siewier, Piotr Stefani, Anna Stępkowska, Jakub Walewski, Karina Wtorkiewicz, Michał Zakrzewski³⁹.

1998/1999 - Beata Garbarz, Damian Grabarczyk, Krzysztof Grabarczyk, Artur Grządziel, Bartłomiej Kwasek, Lilianna Krzemińska, Tomasz Kuźnicki, Kamil Marczak, Adam Marczak, Agnieszka Michalska, Krzysztof Normand, Justyna Rusajczyk, Karolina Sambor, Rafał Sambor, Magdalena Sroka, Michał Stefani, Paweł Stefani, Piotr Stefani, Ewa Szczepocka, Jakub Walewski, Aleksandra Walicka, Jacek Woźniak, Karina Wtorkiewicz, Michał Zakrzewski⁴⁰.

1999/2000 (wręczenie 29 października 1999 r. w „Stylowej”) - Joanna Barbach, Elżbieta Duda, Artur Eksterowicz, Marlena Gralak, Artur Grządziel, Damian Grabarczyk, Krzysztof Grabarczyk, Michał Krężlewski, Bartłomiej Kwasek, Lilianna Krzemińska, Kamil Marczak, Agnieszka Michalska, Krzysztof Normand, Karolina Sambor, Rafał Sambor, Olgierd Sroczyński, Tomasz Sroczyński, Magdalena Sroka, Michał Stefani, Paweł Stefani, Piotr Stefani, Kinga Śliwa, Jakub Walewski, Aleksandra Walicka, Karina Wtorkiewicz, Michał Zakrzewski⁴¹.

³⁷ *Fundacja Inicjatyw Kulturalnych przyznała stypendia*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 43, s. 3.

³⁸ *Stypendyści FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 45.

³⁹ *FIK mobilizuje*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 49, s. 5.

⁴⁰ *Stypendyści FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 48.

⁴¹ *Stypendia dla zdolnych i pracowitych*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 44, s. 1, nr 45, s. 18.

2000/2001 (wręczenie 18 listopada 2000 r.) - Renata Banaś, Agnieszka Chrząszcz, Elżbieta Duda, Artur Eksterowicz, Beata Garbarz, Damian Grabarczyk, Krzysztof Grabarczyk, Lilianna Krzemińska, Michał Krężlewski, Krzysztof Normand, Karolina Sambor, Rafał Sambor, Paweł Stefani, Maciej Szelağ, Aleksandra Walicka, Jakub Walewski, Karina Wtorkiewicz oraz zespół „Keryks” (Maciej Szelağ, Damian i Krzysztof Grabarczykowie)⁴².

2001/2002 - Renata Banaś, Paweł Cieciora, Aleksandra Duda, Elżbieta Duda, Damian Grabarczyk, Patrycja Górecka, Ewelina Janczura, Michał Krężlewski, Lilianna Krzemińska, Bartłomiej Kwasek, Krzysztof Normand, Roman Piętaekiewicz, Katarzyna Rakowska, Małgorzata Roczek, Robert Rybak, Tomasz Sroczyński, Paweł Stefani, Krzysztof Stępień, Maciej Szelağ, Szymon Telecki, Łukasz Trepczyński, Aleksandra Walicka, Karina Wtorkiewicz, Justyna Żelasko oraz grupa teatralna: Agnieszka Chrząszcz, Aleksandra Kanafa i uczniowie Teatru Szkolnego PG nr 1⁴³.

2002/2003 (wręczenie 30 sierpnia 2002 r. w Państwowej Szkole Muzycznej) - Renata Banaś, Paweł Cieciora, Aleksandra Duda, Damian Grabarczyk, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Michał Krężlewski, Lilianna Krzemińska, Bartłomiej Kwasek, Anna Malec, Krzysztof Normand, Marta Owczarek, Tomasz Piekarski, Katarzyna Rakowska, Marcin Stangreciak, Paweł Stefani, Krzysztof Stępień, Maciej Szelağ, Szymon Telecki, Łukasz Trepczyński, Aleksandra Walicka, Karina Wtorkiewicz, Justyna Żelasko oraz grupa plastyczna z Lgoty Wielkiej⁴⁴.

2003/2004 (wręczenie 19 września 2003 r. w Państwowej Szkole Muzycznej w Radomsku) - Klaudia Chmielowska, Paweł Cieciora, Mateusz Fila, Damian Grabarczyk, Andrzej Gurazda, Joanna Jabłońska, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Michał Krężlewski, Bartłomiej Kwasek, Marta Owczarek, Małgorzata Proszowska, Katarzyna Rakowska, Karolina Sambor, Marcin Stangreciak, Paweł Stefani, Krzysztof Stępień, Maciej Szelağ, Łukasz Szewczyk, Szymon Telecki, Łukasz Trepczyński, Aleksandra Walicka, Marcin Wilkoszewski, Przemysław Wojciechowski, Karina Wtorkiewicz, Justyna Żelasko oraz grupa plastyczna z Lgoty Wielkiej i zespół muzyczno-wokalny „Świt”⁴⁵.

2004/2005 (wręczenie 17 września 2004 r. w Miejskim Domu Kultury) - Paweł Cieciora, Klaudia Chmielowska, Damian Grabarczyk, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Michał Krężlewski, Bartłomiej Kwasek, Anna Malec, Róża Matyja, Krzysztof Normand, Marta Owczarek, Małgorzata Proszowska, Katarzy-

⁴² *Jesienny wieczór młodości i sztuki*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 47, s. 9.

⁴³ J. Jakubik, *Dla zdolnych i pracowitych*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 40, s. 7.

⁴⁴ *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2002, nr 35, s. 1, nr 36, s. 14.

⁴⁵ *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 38, s. 1; *Stypendia FIK rozdane*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 39, s. 13.

na Rakowska, Karolina Sambor, Rafał Sambor, Paweł Stefani, Krzysztof Stępień, Maciej Szelaż, Łukasz Szewczyk, Szymon Telecki, Łukasz Trepczyński, Aleksandra Walicka, Marcin Wilkoszewski, Przemysław Wojciechowski, Justyna Żelasko, Dawid Żurawski oraz grupa plastyczna z Lgoty Wielkiej⁴⁶.

2005/2006 - Paweł Bartnik, Klaudia Chmielowska, Monika Domagała, Damian Grabarczyk, Krzysztof Grabarczyk, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Bartłomiej Kwasek, Julian Lesiński, Anna Malec, Róża Matyja, Barbara Nowakowska, Marta Owczarek, Małgorzata Proszowska, Katarzyna Rakowska, Karolina Sambor, Rafał Sambor (student), Rafał Sambor (uczeń), Paweł Stefani, Krzysztof Stępień, Maciej Szelaż, Łukasz Szewczyk, Szymon Telecki, Magdalena Tomczyk, Łukasz Trepczyński, Marcin Wilkoszewski, Przemysław Wojciechowski, Dawid Żurawski⁴⁷.

2006/2007 (wręczenie 22 września 2006 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej) - Paweł Bartnik, Klaudia Chmielowska, Dorota Cyran, Mateusz Duda, Damian Grabarczyk, Krzysztof Grabarczyk, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Ewelina Krawczyk, Julian Lesiński, Anna Malec, Barbara Nowakowska, Małgorzata Proszowska, Katarzyna Rakowska, Karolina Sambor-Kobiałka, Joanna Starostecka, Paweł Stefani, Krzysztof Stępień, Joanna Ścisłowska, Maciej Szelaż, Łukasz Szewczyk, Szymon Telecki, Łukasz Trepczyński, Krzysztof Witkowski, Marcin Wilkoszewski, Przemysław Wojciechowski, Dawid Żurawski⁴⁸.

2007/2008 (wręczenie 6 października 2007 r. w galerii Muzeum) - Paweł Bartnik, Klaudia Chmielowska, Mateusz Duda, Damian Grabarczyk, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Katarzyna Kimel, Ewelina Krawczyk, Magdalena Łyś, Anna Malec, Barbara Nowakowska, Łukasz Piekarski, Katarzyna Rakowska, Krzysztof Stępień, Joanna Ścisłowska, Szymon Telecki, Łukasz Trepczyński, Krzysztof Witkowski, Przemysław Wojciechowski, Dawid Żurawski⁴⁹.

2008/2009 - Paweł Bartnik, Paulina Chobot, Mateusz Duda, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Aleksandra Kolasińska, Ewelina Krawczyk, Przemysław Kurc, Anna Malec, Laura Normand, Barbara Nowakowska, Jakub Nowicki, Łukasz Piekarski, Katarzyna Rakowska, Joanna Starostecka, Krzysztof Stępień, Joanna Ścisłowska, Łukasz Trepczyński, Krzysztof Witkowski, Przemysław Wojciechowski, Magdalena Wolska, Michał Wójcik, Dawid Żurawski.

⁴⁶ *Stypendia rozdane*, „Gazeta Radomszczańska” 2004, nr 39, s. 11.

⁴⁷ *Stypendia rozdane*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 37, s. 7.

⁴⁸ *Stypendia dla zdolnych*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 1, s. 9; *Stypendia rozdane*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 39, s. 8.

⁴⁹ *Stypendia dla młodych artystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2007, nr 41, s. 5.

2009/2010 (wręczenie 11 października 2009 r.) - Paweł Bartnik, Bartosz Buczyński, Mateusz Duda, Jakub Jastrzębski, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Piotr Lempart, Aldona Minecka, Laura Normand, Jakub Nowicki, Łukasz Piekarski, Michał Pietruszka, Katarzyna Rakowska, Joanna Starostecka, Krzysztof Stępień, Krzysztof Witkowski, Przemysław Wojciechowski, Magdalena Wolska, Tomasz Zawadzki⁵⁰.

2010/2011 - Paweł Bartnik, Bartosz Buczyński, Anna Chybalska, Karolina Derwisz, Mateusz Duda, Monika Foryś, Aleksandra Grzęda, Jakub Jastrzębski, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Agnieszka Koń, Barbara Krawczyk, Piotr Lempart, Sylwia Makowska, Maria Markiewicz, Mariola Motyka, Jakub Nowicki, Michał Pietruszka, Kinga Pluta, Karolina Radziejewska, Katarzyna Rakowska, Emilia Sambor, Piotr Sinkiewicz, Joanna Starostecka, Aleksandra Stępień, Krzysztof Stępień, Marta Zatoń, Tomasz Zawadzki⁵¹.

2011/2012 - Paweł Bartnik, Bartosz Buczyński, Karolina Cerkaska, Robert Ciszewski, Karolina Derwisz, Mateusz Duda, Aleksandra Dyktyńska, Monika Foryś, Aleksandra Grzęda, Jakub Jastrzębski, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Agnieszka Koń, Damian Kosowski, Justyna Krawczyk, Sylwia Makowska, Jakub Nowicki, Michał Pietruszka, Karolina Radziejewska, Emilia Sambor, Piotr Sinkiewicz, Joanna Starostecka, Krzysztof Stępień, Piotr Windak, Marta Zatoń.

2012/2013 - Paweł Bartnik, Karolina Cerkaska, Robert Ciszewski, Anna Chybalska, Konrad Derlatka, Karolina Derwisz, Mateusz Duda, Aleksandra Dyktyńska, Monika Foryś, Aleksandra Grzęda, Jakub Jastrzębski, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Agnieszka Koń, Damian Kosowski, Justyna Krawczyk, Sylwia Makowska, Maria Markiewicz, Jakub Nowicki, Michał Pietruszka, Karolina Radziejewska, Emilia Sambor⁵².

2013/2014 (wręczenie 18 października 2013 r. w Państwowej Szkole Muzycznej) – Karolina Cerkaska, Anna Chybalska, Robert Ciszewski, Natalia Ćwiek, Adam Dobrakowski, Mateusz Duda, Kinga Kabzińska, Agnieszka Koń, Sylwia Makowska, Jakub Nowicki, Michał Pietruszka, Emilia Sambor, Natalia Stolarska, Kamil Szejn-bis, Marta Zatoń, Konrad Derlatka, Bartosz Buczyński, Aleksandra Dyktyńska, Aleksandra Grzęda, Jakub Jastrzębski, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Daniel Kosowski, Laura Normand, Karolina Radziejewska, Maria Markiewicz, Karolina Stępień⁵³.

⁵⁰ *Studni z FIK-iem*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 42, s. 6.

⁵¹ „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 48, s. 8.

⁵² *Aukcja dla stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2012, nr 49, s. 9.

⁵³ J. Dąbrowska, *Stypendia FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 43, s. 9.

2014/2015 - Karolina Cerkaska, Alina Chybalska, Anna Chybalska, Natalia Ćwiek, Konrad Derlatka, Karolina Derwisz, Mateusz Duda, Sylwia Makowska, Maria Markiewicz, Emilia Sambor, Bartłomiej Stasiak, Karolina Stępień, Julia Walaszczyk, Mikołaj Wiewióra, Bartosz Buczyński, Aleksandra Grzęda, Anna Kabzińska, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Laura Normand, Karolina Radziejewska, Maria Zatoń.

2015/2016 - Alina Chybalska, Anna Chybalska, Natalia Ćwiek, Konrad Derlatka, Karolina Derwisz, Sylwia Makowska, Maria Markiewicz, Emilia Sambor, Karolina Stępień, Mikołaj Stępień, Julia Walaszczyk, Mikołaj Wiewióra, Bartosz Buczyński, Robert Ciszewski, Mateusz Duda, Damian Kosowski, Katarzyna Kabzińska, Kinga Kabzińska, Karolina Radziejewska, Maria Zatoń⁵⁴.

2016/2017 - Karolina Stępień, Mikołaj Wiewióra, Jagoda Gumienna, Alina Chybalska, Konrad Derlatka, Karolina Derwisz, Maria Markiewicz, Dominika Kucała, Julia Walaszczyk, Anna Chybalska, Piotr Kornacki, Sylwia Makowska, Emilia Sambor, Wiktoria Olczyk, Bartosz Buczyński, Robert Ciszewski, Mateusz Duda, Kinga Kabzińska, Katarzyna Kabzińska.

2018/2019 - Wiktoria Całus, Chybalska Alina, Anna Chybalska, Robert Ciszewski, Konrad Derlatka, Jagoda Gumienna, Kinga Kabzińska-Nowak, Piotr Kornacki, Sylwia Makowska, Michał Makowski, Maria Markiewicz, Adam Mohana, Wiktoria Olczyk, Emilia Sambor, Karolina Stępień, Julia Walaszczyk.

2019/2020 - Marta Neborzyńska, Salomea Neborzyńska, Alina Chybalska, Robert Ciszewski, Konrad Derlatka, Jagoda Gumienna, Piotr Kornacki, Michał Makowski, Maria Markiewicz, Karolina Stępień, Julia Walaszczyk, Antonina Fajkowska.

2020/2021 (22 października w Państwowej Szkole Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Radomsku) - Marta Neborzyńska, Salomea Neborzyńska, Alina Chybalska, Anna Chybalska, Konrad Derlatka, Jagoda Gumienna, Michał Makowski, Sylwia Makowska, Maria Markiewicz, Karolina Stępień, Julia Walaszczyk.

Stypendia pomostowe

2002/2003 - Aleksandra Kanafa, Sławomir Kluziński, Justyna Ociepa, Michał Skalik.

2003/2004 - Sebastian Chmielewski, Justyna Niedźwiedzka, Agnieszka Kubik, Mariola Ścisłowska.

2004/2005 - Mariusz Bakalarz, Agnieszka Bielańska, Małgorzata Kulka, Tomasz Kulka.

⁵⁴ *Studiują w Polsce i na świecie. Wspiera ich FIK* „Gazeta Radomszczańska” 2015, nr 44.

2005/2006 - Marzena Chrostowska, Agnieszka Dusza, Daniel Porzeżyński, Renata Włodarczyk.

2006/2007 - Renata Włodarczyk, Daniel Porzeżyński, Marzena Chrostowska, Agnieszka Dusza⁵⁵.

2007/2008 - Anna Chrostowska, Katarzyna Owczarek, Jakub Pintera.

2008/2009 - Dawid Miśkowiec, Kamil Owczarek.

2009/2010 - Piotr Kulka, Paweł Lebelt.

2010/2011 - Aldona Minecka, Przemysław Wojciechowski.

2011/2012 - Bartłomiej Ciszewski, Arkadiusz Mielczarek.

Koncerty

1992

- Koncerty stypendystów Agnieszki Grzywacz i Miłosza Łabińskiego (kawiarnia „Campari” i Muzeum Regionalne).

- 12 grudnia Koncert fortepianowy Miłosza Łabińskiego w MDK⁵⁶.

1993

- 15 stycznia „Wieczór kołęd” w wykonaniu stypendystów FIK, uczniów Szkoły Muzycznej, Szkoły Podstawowej nr 1 i przedszkolaków z Przedszkola nr 10 (kawiarnia „Stylowa”).

- 16 stycznia koncert Jorgosa Skoliasa, wybitnego wokalisty bluesowego i jazzowego, w towarzystwie Andrzeja Urnego, znanego gitarzysty z grupy „Perfect” (kawiarnia „Stylowa”)⁵⁷.

- 5 września koncert Zofia Popiołek, Anna Skórka z II LO, Beata Garbarz z IV klasy Liceum Muzycznego w Częstochowie (podczas wernisażu wystawy Z. Okręglickiego)⁵⁸.

- Maciej Maleńczuk – krakowski muzyk i poeta (kawiarnia „Stylowa”).

- 6 listopada Jan Skrzek, bluesman i jazzman ze Śląska (kawiarnia „Stylowa”)⁵⁹.

- 11 grudnia Andrzej Sikorowski i Anna Treter, liderzy krakowskiej grupy „Pod Budą” (kawiarnia „Stylowa”, dwukrotny występ w Radomsku)⁶⁰.

⁵⁵ *Stypendia dla zdolnych*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 1, s. 9; *Stypendia rozdane*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 39, s. 8.

⁵⁶ B. Chutkiewicz, *Koncert Miłosza*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 17-18, s. 6.

⁵⁷ *W piątek kołеды, w sobotę blues*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 1, s. 1; *Były kołеды... był blues*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 3, s. 4.

⁵⁸ G. Drzewowski, *Z tego żyję*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 35, s. 5; *Wystawa w Stylowej*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 36, s. 1.

⁵⁹ *Jasiek ze Śląska*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 45, s. 1.

⁶⁰ *Jak w starym Krakowie*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 50, s. 1; J. Pasiut, I. Stepień, *Następne spotkanie powinno być jeszcze lepsze*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr, 5, s. 5.

1994

- 7 stycznia koncert kołęd w wykonaniu stypendystów FIK (kawiarnia „Stylowa”)⁶¹.
- 26 marca koncert Miłosza Łabińskiego, stypendysty FIK (MDK)⁶².
- 17 kwietnia koncert stypendystów FIK (MDK)⁶³.
- Koncert stypendystów FIK z okazji święta Konstytucji 3 Maja (MDK).
- 23 września koncert stypendystów (podczas wernisażu wystawy Tomasza Rozpędka)⁶⁴.
- 28 października „Koncert dla Piotrusia”, na leczenie chorego chłopca.
- 10 listopada koncert „Polski Dom”, wspólnie z Państwową Szkołą Muzyczną i Towarzystwem Śpiewaczym im. S. Moniuszki.
- 27 listopada 1994 r. podczas wernisażu K. Walaszczyka w „Stylowej” wystąpili: Małgorzata Cieciora (flet), Katarzyna Stefani (fortepian), Marek Mielczarek (syntezator)⁶⁵.

1995

- 4 lutego koncert stypendystów podczas wernisażu malarstwa Renaty Turlejskiej-Szwed w Stylowej⁶⁶.
- 2 kwietnia) koncert stypendystów podczas wernisażu prac Radosława Jalkiewicza, stypendysty⁶⁷.
- 29 kwietnia 1995 r. w MDK w sali kameralnej stypendystów i wystawa prac plastycznych Jacka Grabarczyka, Kariny Wtorkiewicz, Radosława Jalkiewicza⁶⁸.

1996

- 2 maja Koncert stypendystów FIK (MDK), wystąpili m. in. Beata Garbarz, Agnieszka Grzywacz, Jacek Woźniak, zespół „Draw Speen” ze stypendystą Arturem Grządzielem⁶⁹.
- 2 maja koncert Beata Garbarz, Agnieszka Grzywacz, Jacek Woźniak, Artur Grządziel z zespołem „Draw Speen” podczas wystawy w MDK prac stypendystów⁷⁰.

⁶¹ *Chwała na wysokości*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 2, s. 3.

⁶² *Zapraszamy na koncert*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 12, s.4; *Inwestycja na bis*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 13, s. 5.

⁶³ *Chopin i Metro*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 16, s. 1.

⁶⁴ *FIK zaprasza*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 38, s. 1, nr 39, s. 1.

⁶⁵ „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 48, s.3; AFIK, Sprawozdanie z działalności Fundacji Inicjatyw Kulturalnych w Radomsku za 1994 rok, dokumentacja projektu „Uczymy się demokracji.

⁶⁶ *Nowa wystawa w Stylowej*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 6, s. 1.

⁶⁷ *Jalkiewicz w Stylowej*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 13, s. 1, nr 14, s. 4.

⁶⁸ *Wielki koncert*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 17, s. 1.

⁶⁹ *Koncert i wystawa stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 17.

⁷⁰ *Koncert i wystawa stypendystów FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 17, s. 1.

1997

- Koncert lidera zespołu „Houk” – Darka „Maleo” Malejonka (współorganizacja, MDK).

1998

- 2 stycznia 1998 r. koncert kolęd (kawiarnia „Stylowa”).
- Koncert kolęd w wykonaniu stypendystów FIK i grupy „Anima Mea Canta” (kawiarnia „Stylowa”)⁷¹.
- Koncert piosenek Osieckiej w wykonaniu stypendystki Beaty Garbarz (MDK).
- 21 listopada Minikoncert stypendystów FIK przy okazji uroczystego wręczenia nominacji stypendialnych na rok szk. 1998/1999 (MDK), prowadziła W. Pal i Renata Łabińska-Kociołek⁷².
- 5 czerwca 1998 r. stypendyści zaprezentowali się w MDK, plastycy, muzycy, tancerze⁷³.
- Drugi radomszczański Festiwal Piosenki Nowej.
- Konkurs muzyczny dla młodzieży „Plecak ‘98”.

1999

- Koncert „Piwnicy Pod Baranami” (współorganizacja, część dochodu z biletów z przeznaczeniem na fundusz stypendialny, MDK).
- Koncert Muzyki Chrześcijańskiej” (współorganizacja, MDK).
- Koncert Michała Krężlewskiego i stypendystów FIK (MDK).
- 17 września Koncert stypendystów FIK w ramach 10. Krajowych Targów Książki (Staromiejski Dom Kultury w Warszawie)⁷⁴.
- Koncert stypendystów FIK przy okazji uroczystego wręczenia nominacji stypendialnych na rok szk. 1999/2000 (kawiarnia „Stylowa”).
- Konkurs muzyczny dla młodzieży „Plecak ‘99”⁷⁵.

2000

- 7 kwietnia koncert pieśni pasyjnych, wystąpił Jozsko Broda i jego goście (współorganizacja)⁷⁶.
- 8 kwietnia wystawa stypendystów i byłych stypendystów w MDK⁷⁷.
- 18 listopada Koncert stypendystów FIK przy okazji uroczystego wręczenia nominacji stypendialnych na rok szk. 2000/200 (MDK)⁷⁸.

⁷¹ „Gazeta Radomszczańska” 1997, nr 2, s. 1.

⁷² „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 48, s. 7.

⁷³ *Stypendyści* „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 24, s. 3.

⁷⁴ *Fundacja na Targach*, „Gazeta Radomszczańska” 1999, nr 36, s. 3, n 38, s. 14-15.

⁷⁵ AFIK, Sprawozdanie za 1999 r.

⁷⁶ *Koncert pieśni pasyjnych*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 13, s. 3.

⁷⁷ *Stypendyści w MDK*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 15, s. 15.

⁷⁸ *Jesienny wieczór młodości i sztuki*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 47, s. 9.

2001

- 30 maja - Koncert „Muzyczne Radomsko” (współorganizacja; MDK, Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Grażyny Bacewicz)⁷⁹.
- 29 września Minikoncert stypendystów FIK przy okazji uroczystego wręczenia nominacji stypendialnych na rok szk. 2001/2002 (Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Grażyny Bacewicz)⁸⁰.

2002

- 16 marca - Koncert „Muzyczne Radomsko”, wystąpili Lilianna Krzemińska, Szymon Telecki, Łukasz Trepczyński, Krzysztof Stępień (współorganizacja, MDK),
- Koncert muzyki poważnej w wykonaniu stypendystów FIK podczas „Spotkań Partnerskich” w Starostwie Powiatowym w Radomsku.

2003

- 14 czerwca - koncert stypendystów Aleksandry Walickiej, Krzysztofa Normanda, Tomasza Piekarskiego, Krzysztofa Stępnia podczas promocji tomiku poezji grupy „Ponad”⁸¹.
- 20 czerwca-17 sierpnia koncerty stypendystów FIK (byłych i obecnych; Państwowa Szkoła Muzyczna I st.).
- 2 czerwca - Koncert „Muzyczne Radomsko” (MDK).
- 20 czerwca-17 sierpnia 2003 wystawa prac w muzeum, koncert dała dawna stypendystka Agnieszka Michalska⁸².

2004

- Koncert „Muzyczne Radomsko” (MDK).
- 17 września - Wieczornica Patriotyczna – widowisko poetycko-muzyczne z okazji 60. rocznicy Powstania Warszawskiego, połączone z uroczystym wręczeniem nominacji stypendialnych na rok szk. 2004/2005 (MDK)⁸³.
- „Z kołędą przez dzieje Polski” – premiera autorskiego programu historycznego w wykonaniu stypendystów FIK (Muzeum Regionalne).

2005

- 28 stycznia - 3 lutego „Z kołędą przez dzieje Polski” – autorski program historyczny w wykonaniu stypendystów FIK (Publiczne Gimnazjum w Kobielach Wielkich, Zespół Szkolno-Gimnazjalny w Kodrębie. Scenariusz Barbara Chutkiewicz).

⁷⁹ *Koncert dla stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 23.

⁸⁰ J. Jakubik, *Dla zdolnych i pracowitych*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 40, s. 7.

⁸¹ *Nowy tomik grupy „Ponad”*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 25.

⁸² *Muzyczne Radomsko*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 22; *Wystawa stypendystów FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 26, s. 1; *Stypendyści FIK*, „Przegląd Powiatów” 2003, nr 12, s. 24; *Stypendyści FIK*, „Przegląd Powiatów” 2003, nr 12, s. 24.

⁸³ *Stypendia rozdane*, „Gazeta Radomszczańska” 2004, nr 39, s. 11.

- 11 lutego - „Koncert absolwentów”, wystąpili pianiści Miłosz Łabiński i Michał Krężlewski (Państwowa Szkoła Muzyczna I st.)⁸⁴.
- 30 kwietnia - koncert „Muzyczne Radomsko” stypendyści i chór z PSM w Radomsku (Muzeum Regionalne w Radomsku)⁸⁵.
- 17-19 sierpnia - plener artystyczny w Tarasie nad Pilicą: stypendyści przygotowali program „Żeby Polska była Polską”.
- 8 września - Koncert „Żeby Polska była Polską” – koncert z okazji 25-lecia powstania „Solidarności”, połączony z uroczystym wręczaniem nominacji stypendialnych na rok szk. 2005/2006 (MDK)⁸⁶.

2006

- styczeń i luty „Z kolędą przez dzieje Polski” – autorski program historyczny w wykonaniu stypendystów FIK (kościół oo. Franciszkanów i kolegiata św. Lamberta w Radomsku, Katolickie Liceum Ogólnokształcące i Zespół Szkół Ekonomicznych w Radomsku, Publiczne Gimnazjum w Lgocie Wielkiej).
- 2 stycznia występ podczas czuwania modlitewnego w intencji rychłej beatyfikacji Papieża Jana Pawła II w kościele franciszkanów w Radomsku.
- 3 lutego w Publicznym Gimnazjum w Lgocie Wielkiej stypendyści zakończyli sezon śpiewaniem kolęd.
- 20 lutego koncert „Współczując, bądźmy solidarni” poświęcony pamięci ofiar styczniowej katastrofy w Chorzowie (współorganizacja; Państwowa Szkoła Muzyczna I st. Prowadzono zbiórkę pieniędzy na rzecz rodziny tragicznie zmarłego w Chorzowie radomszczanina).
- 2 kwietnia - „Rzeźbiarz ludzkich dusz” – program muzyczny autorstwa stypendystki Anny Kabzińskiej poświęcony rocznicy śmierci Jana Pawła II (kościół Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Radomsku).
- 22 września - „Cudze chwalicie...” – koncert muzyki polskiej, połączony z uroczystym wręczaniem nominacji stypendialnych na rok szk. 2006/2007 (MBP)⁸⁷.
- 17 listopada - Recital fortepianowy stypendysty Łukasza Trepczyńskiego (Państwowa Szkoła Muzyczna I st.).
- 25 listopada – koncert Łukasza Trepczyńskiego (MDK)⁸⁸.
- 15 grudnia - „Megakoncert – fortuna i jej goście” – koncert na rzecz radomszczańskie szkoły muzycznej (współorganizacja; Miejski Dom Kultury).

⁸⁴ *Koncert absolwentów*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 7, s. 7.

⁸⁵ *Koncert „Muzyczne Radomsko*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 17, s. 19, nr 18, s. 7.

⁸⁶ *Pamiętamy o „Solidarności”*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 37, s. 6-7.

⁸⁷ *Stypendia rozdane*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 49, s. 8.

⁸⁸ *Gra Łukasz Trepczyński*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 47, s. 7.

- 22 grudnia - recital fortepianowy Michała Krężlewskiego, byłego wieloletniego stypendysty (obchody 15-lecia FIK, Państwowa Szkoła Muzyczna I st.)⁸⁹.

2007

- „Z kolędą przez dzieje Polski” – autorski program historyczny w wykonaniu stypendystów FIK (klasztorek oo. paulinów w Wielgomłynach).

- 16 marca „Pod włoskim niebem”: Karolina Sambor-Kobiałka, Agnieszka Michalska, Aleksandra Ławrynowicz-Drewniak i najmłodsza stypendystka Ewelina Krawczyk⁹⁰.

- „Radomszczanie Papieżowi” – koncert w wykonaniu stypendystów FIK (klasztorek oo. franciszkanów w Radomsku).

- Koncert „Muzyczne Radomsko” (MDK).

- „Z kolędą przez dzieje Polski” – autorski program historyczny w wykonaniu stypendystów FIK (Dom Pomocy Społecznej w Radomsku).

- 28 grudnia - „Z kolędą przez dzieje Polski” (Dom Pomocy Społecznej w Radomsku)⁹¹.

2008

- 7 stycznia - „Z kolędą przez dzieje Polski” (Publiczne Gimnazjum w Wielgomłynach)⁹².

- Koncert z okazji 15-lecia Fundacji Inicjatyw Kulturalnych w wykonaniu stypendystów oraz uczniów i nauczycieli PSM I st. (MDK).

2009

- „Z kolędą przez dzieje Polski” – autorski program historyczny w wykonaniu stypendystów FIK; redakcja tygodnika „Niedziela” w Częstochowie (II Liceum Ogólnokształcące w Radomsku; Zespół Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Radomsku).

- 11 października – Jakub Jastrzębski (kościół franciszkanów)⁹³.

2010

- 25 marca – koncert podczas wernisażu Katarzyny Kabzińskiej „Pięknem chwalimy Pana”. Wystąpili: prof. Urszula Ledwoń (fortepian), Anna Kabzińska (skrzypce), Kinga Kabzińska (skrzypce), Mateusz Duda (fortepian), Katarzyna Kabzińska (sopran).

- 1 czerwca-15 października „Chopin i Jego Rodacy – podróże z muzyką polską: 8 koncertów: 19 czerwca MDK Łukasz Trepczyński (fortepian), Karolina Sambor-

⁸⁹ *Koncert Michała*, „Gazeta Radomszczańska” 2006, nr 52, s. 4.

⁹⁰ K. Broniszewska, *FIK ma już 15 lat*, „Komu i Czemu” 2007, nr 12, s. 11; *Koncert na jubileusz*, „Gazeta Radomszczańska” 2007, nr 12, s. 5.

⁹¹ *Stypendyści kolędują*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 2, s. 5.

⁹² *Stypendyści kolędują*, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 2, s. 5.

⁹³ *Stypendia przyznane*, „Gazeta Radomszczańska” 2009, nr 40, s. 9.

Kobiałka (sopran), Szymon Telecki (skrzypce), Paweł Pawlik (fortepian), Agnieszka Telecka (słowo o muzyce) – ok. 300 osób, 27 czerwca w Kozienicach, Amfiteatr nad Jeziorem Kozienickim, Przedbórz, kościół św. Aleksego 4 lipca -300 osób, Sulejów, zespół klasztorny opactwa cysterskiego – 300 osób, Opoczno MDK, 1 sierpnia -300 osób, Biała Rawska, 15 sierpnia, Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia, Brochów kościół św. Rocha, 22 sierpnia – ok. 100 osób, Radomsko MDK koncert galowy 4 września – 480 osób. Wykonawcy Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Świętokrzyskiej im. Oskara Kolberga w Kielcach, Jacek Rogala - dyrygent, Marek Głowacki - dyrygent, Paweł Pawlik - fortepian, Szymon Telecki - skrzypce, Karolina Smabor-Kobiałka - sopran, Łukasz Trepczyński - fortepian, Agnieszka Telecka - słowo o muzyce⁹⁴.

- 1 sierpnia w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego w MDK program artystyczny „Warszawo ma...”⁹⁵

2011

- 31 lipca - Wspólne śpiewanie pieśni powstańczych (współorganizacja z MDK).
- 27 września - stypendyści akordeonista Przemysław Wojciechowski i pianista Mateusz Duda wystąpili w auli radomszczańskiej szkoły muzycznej⁹⁶.

2012

- 11 listopada - „Piosenki o moim mieście” (H. Fajt i Cz. Kałkusiński)⁹⁷.

2013

- 14 lipca - koncert w ramach projektu „Folklor świata w centrum Polski” z MDK. Zespoły z Polski, Węgier, Włoch. Zespół Pieśni i Tańca Łódź wykonał tańce ludowe typowe dla Nowego Sącza, Spiszu i Orawy, muzykę włoską zespół Gruppo Folcloristico Trevigiano, węgierskie Borok Neptanc Egjutesz Borcz⁹⁸.
- 10 grudnia - koncert w ZSG 4 Pawła Podlejskiego⁹⁹.

⁹⁴ AFIK, Umowa z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego nr 6134/10//FPK/NIFC z 8 czerwca 2010 r.; Raport końcowy 17 listopada 2010 r.; J. Dąbrowska, *Nie tylko o Chopinie*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 21, s. 8; *Muzyka polska*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 25, s. 6; *Koncert chopinowski*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 27, s. 6; *Chopin i Jego Rodacy – koncert galowy*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 35, s. 1; *Podróże z muzyką*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 36, s. 8.

⁹⁵ *Wspólne śpiewanie*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 30; *Wspólnie śpiewali*, nr 31, s. 8.

⁹⁶ *Koncert stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 40, s. 6.

⁹⁷ AFIK, Umowa nr EKP/22/2012 z 16 lutego 2012 r.

⁹⁸ AFIK, Sprawozdanie FIK z wakacji 2013 r.

⁹⁹ J. Dąbrowska, *Koncert dla chorego Pawła*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 48, s. 76.

2015

- Koncert „Pod włoskim niebem”: Karolina Sambor-Kobiółka, Agnieszka Michalska, Aleksandra Ławrynowicz-Drewniak oraz najmłodsza stypendystka Ewelina Krawczyk¹⁰⁰.

- 16 sierpnia - występ z zespołem „Ichtis” w programie poetycko-muzycznym w klasztorze poświęconym JP II.

- 22 września - w „Bourbon Street” wystąpili podczas „Kolacji artystycznej” Robert Ciszewski, Kinga Kabzińska, Kinga Ćwiek, Natalia Ćwiek oraz była stypendystka Beata Garbarz-Hebda¹⁰¹.

2016

- 29 stycznia - koncert Karoliny Derwiz, Sylwii Makowskiej i Karoliny Stępień podczas kolacji w restauracji „Zodiak” „Wieczór z kulturą”¹⁰².

2019

- 9 listopada – udział stypendystów w „Koncercie dla Niepodległej”. Wystąpili m.in. Jagoda Gumienna, Konrad Derlatka oraz znakomity pianista, a kiedyś stypendysta FIK – Łukasz Trepczyński. Podczas koncertu odbyła się zbiórka na fundusz stypendialny.

2020

- 23 lutego - w Miejskim Domu Kultury w Radomsku wokalista i gitarzysta – Krzysztof Stępień w koncercie „Domowe nastroje” towarzyszyli mu: Sylwia Stępień – sopran i Mateusz Chmielewski - piano.

- 4 października - Fundacja Inicjatyw Kulturalnych wraz z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej zaprosił radomszczan do klasztoru oo. franciszkanów na koncert ku czci Świętej Jadwigi Andegaweńskiej „Pani Wawelska i nasza”. W koncercie wystąpiły stypendystki FIK, utalentowane siostry Kabzińskie z rodziną.

Wystawy

1992

- 11 października - wystawa malarstwa Jana Dudwała, znanego radomszczańskiego malarza i rzeźbiarza, w pierwszą rocznicę jego śmierci. Wystawę zatytułowaną „Jan Dudwał – Malarstwo” i obejmującą 20 prac z lat 1966-1988, otwarto w kawiarni

¹⁰⁰ K. Broniszewska, *FIK ma już 15 lat*, „Komu i Czemu” 2007, nr 12, s. 11.

¹⁰¹ *Artystyczna kolacja fundacji*, „Gazeta Radomszczańska” 2015, nr 24.

¹⁰² J. Kucharski, *Pełna kultura kandydatów*, „Gazeta Radomszczańska” 2016, nr 5.

„Stylowa”. Uczestniczyły w niej także żona artysty – Krystyna Dudwał i córka Barbara Majewska. Można było zgłaszać swoje prace tego artysty na wystawę¹⁰³.

- 13 grudnia - Wystawa malarstwa Antoniny Malewskiej, malarki pochodzącej z Odrowąża. Na wernisaż wystawy do kawiarni „Stylowa”, przyjechał z Warszawy wnuk malarki Jan Adam Malewski z żoną Małgorzatą¹⁰⁴.

1993

- 7 marca - Wystawa malarstwa Renaty Kociołek-Labińskiej (kawiarnia „Stylowa”)¹⁰⁵.

- 23 czerwca - Wystawa fotografii artystycznej Jakuba Lechowskiego (kawiarnia „Stylowa”)¹⁰⁶.

- Wystawa malarstwa Stanisława Imienińskiego (kawiarnia „Stylowa”).

- 5-30 września wystawa malarstwa Zygmunta Okręglickiego (kawiarnia „Stylowa”)¹⁰⁷.

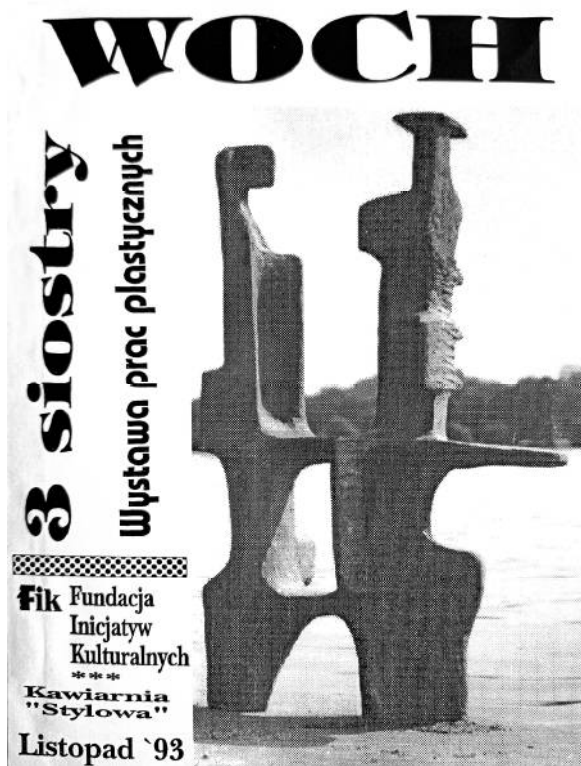
- 30 października - Wystawa rodzinna - obrazy i rysunki Mieczysławy, Barbary i Magdaleny Woch oraz rzeźby Ireny Woch (kawiarnia „Stylowa”)¹⁰⁸.

1994

- 7 stycznia - wystawa prac plastycznych stypendystów (kawiarnia „Stylowa”).

- 2 maja - wystawa obrazów Ludwika Kronica (kawiarnia „Stylowa”)¹⁰⁹.

- 23 września - wystawa malarstwa Tomasza Rozpędka (kawiarnia „Stylowa”) – była to 10 wystawa w „Stylowej” od 1992 r.¹¹⁰



¹⁰³ *FIK zaprasza*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 5, s. 5; „Stylowa” znowu kawiarnią artystyczną, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 8, s. 1; *Sztuka wśród ludzi*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 8, s. 4.

¹⁰⁴ *Obrazy w „Stylowej”*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 17-18, s. 6.

¹⁰⁵ *FIK: wernisaż, koncert, aukcja*, „Gazeta Radomszczańska” 1992, nr 8, s. 4.

¹⁰⁶ *Wystawa w Stylowej*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 26, s. 3.

¹⁰⁷ *Z tego żyję*, „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 35, s. 5; *Wystawa w Stylowej*, „Gazeta Radomszczańska” 36, s. 1.

¹⁰⁸ „Gazeta Radomszczańska” 1993, nr 44, s. 1; Folder do wystawy.

¹⁰⁹ *Kronic w „Stylowej”*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 18, s. 4.

- 10 października - wystawa prac plastycznych radomszczańskich twórców współpracujących z FIK (Bank Przemysłowy w Radomsku).
- 27 listopada - Wystawa fotografii Karola Walaszczyka (kawiarnia „Stylowa”)¹¹¹.
- 17 grudnia - Wystawa twórczości plastycznej Rosi Szleng (współorganizacja; Miejski Domu Kultury)¹¹².

1995

- Wystawa prac Artura Nowickiego (współorganizacja; Miejska Biblioteka Publiczna).
- 4 lutego - Wystawa malarstwa Renaty Turlejskiej-Szwed (restauracja „Stylowa”)¹¹³.
- 2 kwietnia - Wystawa malarstwa Radosława Jalkiewicza, stypendysty FIK (restauracja „Stylowa”)¹¹⁴.
- 29 kwietnia 1995 r. w MDK w sali kameralnej stypendystów i wystawa prac plastycznych Jacka Grabarczyka, Kariny Wtorkiewicz, Radosława Jalkiewicza¹¹⁵.
- 28-29 maja - Wystawa malarstwa Krystyny Kwiatkowskiej (kawiarnia „Stylowa”)¹¹⁶.
- 29 kwietnia-14 maja - Wystawa rysunku Zbigniewa Kipigrocha (restauracja „Stylowa”)¹¹⁷.
- Wystawa grafik Zdzisława Wiatra (restauracja „Stylowa”).
- 2 maja wystawa malarstwa i rysunku stypendystów, Aukcja prac¹¹⁸.
- Wystawa druhny Rosi Szleng (wspólnie z ZHP)¹¹⁹.

1996

- 2 maja w MDK wystawa prac stypendystów i Aukcja prac¹²⁰.
- Wystawa prac plastycznych stypendystów FIK (Miejski Dom Kultury).
- Wystawa obrazów Janiny Dębskiej (kawiarnia „Stylowa”).

1998

- 5 czerwca - stypendyści zaprezentowali się w MDK, plastycy, muzycy, tancerze¹²¹.
- 21 listopada - wręczenie stypendiów i koncerty, wystawy, aukcja, prowadziła Wioletta Pal i Renata Łabińska-Kociołek¹²².

¹¹⁰ *FIK zaprasza*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 38, s. 1, nr 39, s. 1.

¹¹¹ „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 48, s. 3.

¹¹² *Szukala piękna*, „Gazeta Radomszczańska” 1994, nr 52.

¹¹³ *Nowa wystawa w Stylowej*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 6, s. 1.

¹¹⁴ *Jalkiewicz w Stylowej*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 13, s. 1, nr 14, s. 4.

¹¹⁵ *Wielki koncert*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 17, s. 1.

¹¹⁶ *W maju w „Stylowej”*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 20, s. 3, nr 21, s. 1, 4, nr 22, s. 3.

¹¹⁷ *Rysunki Zbyszka*, „Gazeta Radomszczańska” 1995, nr 17, s. 1; Folder do wystawy.

¹¹⁸ *Koncert i wystawa stypendystów FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 17, s. 1.

¹¹⁹ AFIK, Sprawozdanie za 1995 r.

¹²⁰ *Koncert i wystawa stypendystów FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 1996, nr 17, s. 1.

¹²¹ *Stypendyści*, „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 24, s. 3.

1999

- wystawy plastyczne z aukcją (3090 dochód na 7 jednorazowych stypendiów).
- Wystawa obrazów Kingi Śliwy i stypendystów FIK (Staromiejski Dom Kultury w Warszawie).

2000

- Wystawa zbiorowa stypendystów FIK (Miejski Dom Kultury).

2001

- 6-20 marca - Wystawa malarstwa, grafiki, rzeźby, ceramiki i projektów odzieży w wykonaniu stypendystów FIK (19 autorów) (Galeria Nowa w Łódzkim Domu Kultury)¹²³.
- Wystawa prac Kingi Śliwy „Art & Design” (współorganizacja; Miejski Dom Kultury).

2002

- 6 kwietnia - Wystawa malarstwa Kariny Wtorkiewicz, stypendystki FIK (Miejski Domu Kultury).

2003

- 20 czerwca-17 sierpnia - Wystawa prac plastycznych stypendystów FIK (Muzeum Regionalne), grała dawna stypendystka Agnieszka Michalska¹²⁴.
- 1 marca - wystawa w MBP Kasi Kabzińskiej (stypendystka)¹²⁵.

2005

- 21 maja wystawa w MDK Bartłomiejka Kwaska, stypendysty¹²⁶.

2006

- 22 września - Wystawa prac plastycznych związanych z Radomskiem przy okazji uroczystego wręczania nominacji stypendialnych na rok szk. 2006/2007 (Miejska Biblioteka Publiczna).

2007

- Wystawa prac plastycznych przy okazji uroczystego wręczania nominacji stypendialnych na rok szk. 2007/2008 (Muzeum Regionalne).

¹²² „Gazeta Radomszczańska” 1998, nr 48, s. 7.

¹²³ *Stypendyści FIK w Łodzi*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 9, s. 1; *Stypendyści FIK wystawiają w Łodzi*, „Gazeta Radomszczańska” 2000, nr 10; I. Stępień, M. Łęska, *Stypendyści FIK w łódzkiej galerii*, „Gazeta Radomszczańska” 2001, nr 11, s. 14.

¹²⁴ *Wystawa stypendystów FIK*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 26, s. 1; *Stypendyści FIK*, „Przegląd Powiatów” 2003, nr 12, s. 24.

¹²⁵ *Wystawa Kasi*, „Gazeta Radomszczańska” 2003, nr 7, s. 7.

¹²⁶ *Wystawa stypendysty*, „Gazeta Radomszczańska” 2005, nr 21, s. 7.

2008

- 15 stycznia - spotkanie z rzeźbiarką Ireną Woch i otwarcie wystawy 66 artystów z regionu radomszczańskiego, w ramach projektu „Jesteśmy w Centrum- powstanie Centrum Edukacji i Promocji Regionu Radomszczańskiego”.
- 5 lutego - w galerii muzeum wystawa „Sztuka niejedno ma imię” – stypendyści i uczestnicy zajęć, w ramach projektu „Jesteśmy w Centrum - powstanie Centrum Edukacji i Promocji Regionu Radomszczańskiego”.
- 8 listopada - 15-lecie FIK w MDK, przekazanie społeczeństwu miasta obrazu, ufundowanego przez FIK, M. Zacharewicz „Zjazd w Radomsku w 1384 r.”¹²⁷

2009

- lipiec - Wystawa prac plastycznych „Spotkanie w jesiennym lesie” przedszkolaków z całej Polski. Wystawa prac plastycznych grupy działającej w Lgocie Wielkiej pod kierunkiem Jolanty Stolarczyk oraz spotkanie z autorkami, Wystawa portretów Cezariusza Belicy – Galeria „Przedborska 2”.
- sierpień - Wystawa fotografii Jacka Chrostowskiego „Radomsko w obiektywie”, Wystawa prac Elizy Gabryś, Wystawa fotografii Grzegorza Kępy i spotkanie z autorem, Wystawa prac Jolanty Stolarczyk – Galeria „Przedborska 2”.
- październik - Wystawa prac Jolanty Stolarczyk. Spotkanie z autorką, Wystawa prac Krzysztofa Witkowskiego – Galeria „Przedborska 2”.
- Mikołajkowa wystawa prac plastycznych dzieci z Publicznego Przedszkola nr 5 i dzieci z Centrum Edukacji Kulturalnej i Artystycznej w Radomsku pod kierunkiem Natalii Kołodziejczyk-Łągiewki – Galeria „Przedborska 2”.
- „Sztuka niejedno ma imię...”. Prace artystów z Radomska i okolic ze zbiorów Fundacji Inicjatyw Kulturalnych i z prywatnych kolekcji przyjaciół Fundacji – Galeria „Przedborska 2”.

2010

- 27 sierpnia - podczas zajęć z dziećmi powstało wiele prac, złożonych na konkurs „Z perspektywy mrówki”, zorganizowano ich kiermasz na skwerze przy placu 3 Maja w „Zaułku z kulturą” oraz w MDK¹²⁸.
- luty „Sztuka niejedno ma imię” (muzeum)¹²⁹.
- 25 marca-15 kwietnia wystawa „Pięknem chwalimy Pana” Katarzyny Kabzińskiej¹³⁰.

¹²⁷ 15 lat FIK, „Gazeta Radomszczańska” 2008, nr 44, s. 3.

¹²⁸ *Kiermasz dziecięcych prac* „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 33; *Kiermasz i konkurs*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 34; *Kiermasz fundacji*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 35, s. 8.

¹²⁹ *Wystawę czyta się jak książkę*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 6, s. 8-9.

¹³⁰ *Piękne chwalimy Pana*, „Gazeta Radomszczańska” 2010, nr 11, nr 13.

2013

- 15 sierpnia - w MDK wystawa stypendystów, po raz pierwszy inicjatywa wyszła od nich, wszystko sami przygotowali, zaproszenia, afisze¹³¹.

2019

- 27 kwietnia - wystawa B. Buczyńskiego „Pawilon wśród skał” (autor wrócił właśnie ze stypendium w Chinach).

¹³¹ J. Dąbrowska, *Wspólne śpiewanie i wystawa stypendystów*, „Gazeta Radomszczańska” 2013, nr 34, s. 8.

IN MEMORIAM

Mirosława Łęska (1944-2021)

Urodziła się 25 grudnia 1944 r. w Radomsku. Tu ukończyła szkołę podstawową i średnią. Maturę zdała w 1962 r. w radomszczańskim LO 24 (dziś I LO). Studiowała na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego na kierunku pedagogicznym, gdzie w 1967 r. obroniła pracę magisterską z psychologii. W latach 70. ukończyła także Podyplomowe Studium Dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim.

Zaraz po studiach pracowała na Dolnym Śląsku, w Bielawie, gdzie współpracowała z „Krosnem”, miejscową gazetą międzyzakładową. Po powrocie w połowie 1970 r. do rodzinnego miasta przez jakiś czas pracowała w muzeum (16 listopada 1970 - 31 maja 1971 r.) oraz jako psycholog w Fabryce Mebli Giętych „Fameg”. Tam założyła w 1971 r. gazetę zakładową „Głos Famegu”, w której była przez jakiś czas redaktorem naczelnym. Z pracy w redakcji zwolniono ją



po wprowadzeniu stanu wojennego. Odmawiała wstąpienia do PZPR, za to włączyła się w działalność NSZZ „Solidarność” i tworzenie w Radomsku Komitetu Obywatelskiego, w którym była członkiem Zarządu. Po odejściu z „Famegu” pracowała jako pedagog w Poradni Zawodowo-Wychowawczej. W tym czasie stworzyła autorską klasę szkolną dla dzieci trudnych, które z różnych losowych przyczyn nie mogły utrzymać się w zwykłych szkołach.

Od lat 70. związana była z dziennikarstwem. Weszła w skład redakcji „Obywatelskiej Solidarności” (1989-1990) oraz „Wiadomości Radomszczańskich” (1991 r.). W 1991 r. wspólnie z mężem Jackiem przyczyniła się do powstania Fundacji Inicjatyw Kulturalnych, która w 1992 r. zaczęła wydawać „Gazetę Radomszczańską”. Jej redaktorem naczelnym była w latach 1992-1994. Najbardziej angażowała się jednak w działalność FIK. Jako dyrektor fundacją kierowała w latach 1995-2017, ale nigdy nie zerwała z nią kontaktu, pracując na jej rzecz nadal jako członek Zarządu do

końca swoich dni. Była zaangażowana w liczne przedsięwzięcia kulturalne, zwłaszcza jeśli chodzi o wspieranie utalentowanej artystycznie młodzieży i lokalnych poetów, literatów i wszelkich artystów amatorów. Od młodości sama tworzyła poezję. Przyczyniła się do powstania w Radomsku Grupy Literackiej. Była też autorką wydanej przez FIK publikacji książkowej *Moniuszkowcy* (dwa wydania), poświęconej jednemu z najstarszych towarzystw kulturalnych w województwie łódzkim – Towarzystwu Śpiewaczemu im. Stanisława Moniuszki w Radomsku. Od 6 października 2013 r. była członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Radomsku.

Była zaangażowaną patriotką, a także osobą głęboko wierzącą, autentycznie żyjącą według zasad katolickich. Aktywnie brała udział w Domowym Kościele Ruchu Światło - Życie i Rycerstwie Niepokalanej. Mając wyraziste poglądy nie krytykowała innych ludzi, szanowała ich. Służyła ludziom, wielokrotnie zawodziła się na wielu osobach, ale nigdy nie zrażało jej to do udzielania pomocy innym.

Nie dbała o zaszczyty, ale szanowali ją i doceniali jej działania nie tylko bliscy, wychowankowie i przyjaciele, ale także instytucje samorządowe i państwowe. Za zasługi w działalności edukacyjnej została w 2009 r. odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W lutym 2011 r. otrzymała Odznakę Srebrną Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, a 26 maja 2011 *za wybitne zasługi w działalności na rzecz budowania społeczeństwa obywatelskiego* odznaczona została Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wychowała trzech synów: Jacka Piotra, Tomasza i Szymona. W 2020 r. po 56 latach małżeństwa, przyjęła z rąk prezydenta Radomska przyznany przez Prezydenta RP Medal Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Tuż po jej śmierci narodził się pomysł, by Mirosławę Łęską uhonorować w Radomsku nazywając jej imieniem ulicę. Inicjatywa miała charakter społeczny, pod petycją zebrano w krótkim czasie ponad 170 podpisów. Rada Miejska uznała, że jej imieniem zostanie nazwany skwer między al. Jana Pawła II i budowanym parkingiem przy ul. Reymonta. Oficjalne nadanie imienia ma nastąpić po zakończeniu prac i oddaniu terenu do użytku.

Zmarła 8 lutego 2021 r., pogrzeb odbył się 13 lutego. Pochowana jest na Nowym Cmentarzu w Radomsku (KW A-23, grób 72).

Tomasz Andrzej Nowak